



# kronika bydgoska

XIX



**Towarzystwo Miłośników  
Miasta Bydgoszczy**

**KRONIKA BYDGOSKA  
XIX  
1998**

**Bydgoszcz 1998**

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**  
Henryk Dubowik  
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący  
Jan Malinowski

**PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WYDAWNICZEJ TMMB:**  
Jerzy Derenda

**PROJEKT OKŁADKI:**  
Bożena Dorszewska

Biblioteka Główna WSP  
w Bydgoszczy  
Zbiory Czasopism

R 14035

**ISSN 0454-5451**

**Skład i druk: ZP „Sprint” Tomasz Toczkievicz**  
**Łamanie: Krzysztof Pawłowski**  
85-080 Bydgoszcz, ul. Libelta 8,10,  
tel. 328 70 45, e-mail: [sprint@byd.top.pl](mailto:sprint@byd.top.pl)



## SPIS TREŚCI

Od Redakcji .....	5
-------------------	---

### Studia i szkice

Janusz Kutta: Rola Kościoła katolickiego w dziejach Bydgoszczy .....	9
Jan Dworek: Gospodarka finansowa gminy Bydgoszcz .....	17
Aleksandra Ciżmowska: Kwestie społeczne w Bydgoszczy w okresie transformacji .....	30
Grzegorz Kaczmarek: Miasto Bydgoszcz w świadomości jego młodych obywateli. Z badań Miejskiej Pracowni Urbanistycznej nad miastem Bydgoszczą .....	40
Dorota Kornet: Przemysł elektrotechniczny w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz. 2) .....	60
Marek K. Jeleniewski: Podstawy prawne funkcjonowania bydgoskiej Rady Miejskiej w dwudziestolecu międzywojennym .....	75
Arkadiusz Kaliński: Bydgoskie lotnisko w latach 1916-1939 (cz. 1) .....	84
Mariusz Guzek: Bydgoskie życie filmowe w latach 1914-1920 .....	93
Elżbieta Nowikiewicz: Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890 r. (cz. 1) .....	98
Lech Łbik: Średniowieczne brody i przeprawy na dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy .....	131
Zbigniew Zyglewski: Bydgoski kościół św. Idziego w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych .....	146

### Materialy

Janusz Kutta: Kościół katolicki w Bydgoszczy w 1997 r. Kalendarium .....	179
Ewa Heba, Janusz Hebenstreit: Szkolnictwo niepubliczne w Bydgoszczy .....	195
Andrzej Zaćmiński: Radio Wolna Europa o Bydgoszczy w 1955 r. List do bydgoszczan .....	202
Jerzy Libiszewski: Ostatnia ekshumacja zbiorowej mogiły z lat II wojny światowej w Bydgoszczy .....	210
Tomasz Kawski: Bydgoscy Żydzi w „Alfabetycznym wykazie Żydów polskich ocalałych z II wojny światowej” z 1947 r. ....	213
Anna Perlińska: Pomoc bydgoszczan dla prześladowanej w Rzeszy hitlerowskiej ludności żydowskiej (1938-1939) .....	222
Zenon Jarkiewicz: Historia budowy nowego kościoła na Szwederowie w latach międzywojennych. Wypisy źródłowe .....	226
Joanna Nowicka, Tomasz Nowicki: Bydgoski Klub Wioślarek (1926-1996). Analiza startów i osiągnięć .....	248
Piotr Fiutak: Piłka nożna w Bydgoszczy (1920-1939). Kluby i towarzystwa sportowe .....	261
Włodzimierz Jastrzębski (opr.): Kronika najważniejszych wydarzeń w Bydgoszczy za okres od 1 kwietnia 1883 r. do 31 marca 1888 r. ....	278
Tomasz Nowicki: Kościół, duchowieństwo i parafianie fordońscy według wizytacji kanonicznej z 25 października 1781 r. ....	286
Jacek Woźny: Fajki ceramiczne z badań archeologicznych staromiejskiego centrum Bydgoszczy .....	299

## **Sylwetki - biografie - wspomnienia**

Henryk Dubowik: Prozaicy bydgosko-toruńscy po 1945 r. ....	307
Krzysztof Okoński: RFN-owska karta w twórczości bydgoszczanina - Tadeusza Nowakowskiego .....	312
Teodora Maciejewska-Janke (opr.): Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy w latach 1918-1949 we wspomnieniach swych członkiń (cz. 1) .....	325
Jan Malinowski (opr.): Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921. Przyczynek do dziejów gimnazjum i internatu kresowego .....	347
Zdzisław Biegański (opr.): Echa Powstania Wielkopolskiego (1918-1919) we wspomnieniach bydgoskiego radnego Józefa Milcherta .....	363
Przemysław Grzybowski: Przyjacielowi, na pożegnanie... Sylwetka Edwarda Szmańdy .....	374

## **Przeglądy, omówienia, recenzje**

Jacek Maciejewski: Dwa nieznanne oryginały pergaminowe królów polskich z pierwszej połowy XIV wieku. Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy .....	379
Barbara Kochańska: Starodruki krakowskie w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy .....	382
Anna Perlińska: Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy .....	393
Zenon Jarkiewicz: Nowe, zmienione, zlikwidowane i zagubione nazwy ulic Bydgoszczy .....	402
Bogumił Rogalski: Charakterystyka i ocena wyników konkursu urbanistycznego na koncepcję programowo-przestrzenną fragmentu śródmieścia Bydgoszczy z 1997 r. ....	409
Jan Malinowski: Smutny papier. Przyczynek do sztuki portretowania Renaty Uzarskiej-Bielawskiej .....	428
Roman Mikczyński: Omówienie zawartości „Materiałów do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” z. 2 z 1997 r. ....	431
Roman Mikczyński: O książce Andrzeja Boguckiego pt. „Towarzystwo Gimnastyczne Sokół na Pomorzu 1893-1939” .....	434

## **Polemiki i uzupełnienia**

Zenon Jarkiewicz: Komentarz do okładki XVIII tomu Kroniki Bydgoskiej .....	439
Jacek Maciejewski: Sine spe (na marginesie repliki Bogumiła Rogalskiego z XVIII tomu Kroniki Bydgoskiej) .....	442
Teodora Maciejewska-Janke: List otwarty dotyczący manifestacji harcerzy 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy .....	444
Krzysztof Fiedler: Szkolna „defilada” trzeciomajowa 1946 r. w Bydgoszczy .....	448

## **Kronika**

Maria Lindenau-Langner: Kronika wydarzeń za 1997 r. ....	453
--	-----

## Od Redakcji

*W miarę upływu czasu Kronika Bydgoska przybiera coraz to bardziej chciwny przez Kolegium Redakcyjne kształt. Szczególnym przykładem może być aktualny XIX numer periodyku. Obok, zawsze dominującej dotąd problematyki historii Bydgoszczy, bardzo obficie są w nim reprezentowane teksty odnoszące się tematycznie do współczesności miasta. Co więcej, głos zabierają już nie tylko historycy, ale także ekonomiści, socjologowie, politolodzy i literaturoznawcy. Udowadniają oni, że na Bydgoszcz jako na przedmiot badawczy spoglądać można z rozmaitych punktów widzenia. Tym samym wzrasta zasób wiedzy o mieście, której pomnażanie jest przecież głównym celem Kroniki Bydgoskiej.*



# **STUDIA I SZKICE**



Janusz Kutta

## ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W DZIEJACH BYDGOSZCZY\*

Początki Bydgoszczy, a i lokalnego Kościoła bydgoskiego, giną w pomrokach dziejów. Już jednak we wczesnym średniowieczu jawi się gród bydgoski jako ważny punkt Polski piastowskiej. W strukturze państwa Piastów Bydgoszcz znajdowała się w obszarze biskupstwa obejmującego historyczne ziemie Kujaw i Pomorza, ze stolicą początkowo w Kruszwicy, później we Włocławku. Stabilizacja podziałów diecezjalnych sprzyjała ich rozwojowi wewnętrznemu i powstawaniu jednostek organizacyjnych niższego rzędu: archidiakonatów, dekanatów i parafii. Bydgoszcz należała do archidiakonatu kruszwickiego. Dekanat bydgoski utworzono zapewne w XIV wieku. Natomiast trudno dokładnie ustalić metrykę parafii bydgoskiej. Jej początki umieszcza się w obszernym przedziale czasu obejmującym wieki od XI-XIII. W każdym razie w XII w. wzniesiono w Bydgoszczy grodowy kościół romański pw. św. Idziego. Nie wiadomo jaki był status tej świątyni. W źródłach szesnastowiecznych określana była jako „*pierwotny kościół parafialny*” (*ecclesia primitiva parochialis*), „*dawny kościół parafialny*” (*ecclesia antiyuitus parochialis*), czy wręcz „*macierz kościoła parafialnego*” (*mater ...parochialis*). Kościół św. Idziego położony w osadzie towarzyszącej bydgoskiemu grodowi był najstarszym kościołem bydgoskim, zapewne parafialnym i do momentu rozbiórki w 1879 r. odgrywał większą rolę niż się powszechnie przyjmuje.

Przełomową datą w historii grodu nad Brdą był 19 kwietnia 1346 r. Wtedy to król Kazimierz III Wielki, bawiąc w Brześciu Kujawskim, nadał Bydgoszczy prawa miejskie wzorowane na prawie niemieckim - brandenburskim. Władca w przywileju lokacyjnym zawarował dla proboszcza wyłączność w kierowaniu szkołą parafialną. Po lokacji miasta i rozszerzeniu jego powierzchni wójtowie, a następnie powstające władze miasta, rozpoczęli budowę drewnianego kościoła pw. św. Mikołaja (później pw. św. Marcina - św. Mikołaja). Kościół ten zbudowany w końcu XIV w., spalony w 1425 r., odbudowany w latach 1466-1502 w stylu gotyckim, był do lat 20-tych XX stulecia centrum jedynej parafii bydgoskiej.

W dziejach miasta lokacyjnego i Kościoła bydgoskiego szczególne miejsce przypadło klasztorom, które przez kilka stuleci, wobec braku świeckich instytucji oświaty i kultury były ośrodkami życia duchowego, intelektualnego i kulturalnego bydgoszczan. Szczególną rolę odgrywały w tym względzie zakony karmelitów (fundacja mieszczańska z końca XIV w.), bernardynów (od 1480 r.), jezuitów (sprowadzeni w 1617 r.) i klarysek (osadzone ok. 1615 r.). Każdy z nich prowadził właściwe sobie instytucje i formy kształcenia. Karmelici kształcili między innymi muzyków, których można było spotkać w pozabydgoskich ośrodkach muzycznych. Godzi się tu wspomnieć, że w klasztorze karmelitów przebywał Stanisław „Bydgosta”, gorliwy kaznodzieja, który poniósł śmierć męczeńską

---

\* Tekst wykładu wygłoszonego dnia 8 września 1998 r. z okazji wizyty nuncjusza apostolskiego w Polsce arcybiskupa dra Józefa Kowalczyka w Bydgoszczy.

w bliżej nieznanymi okolicznościami. Pochowany został w bydgoskim klasztorze 2 maja 1420 r. Przez niektórych kronikarzy kwalifikowany był do godności błogosławionego. Jednak próby wprowadzenia kultu Stanisława „Bydgosty” dotąd się nie powiodły.

Bernardyni prowadzili studium filozoficzne, instytucję raczej wewnątrzzakonną, ale istniejąca w klasztorze biblioteka (1382 woluminy) oddziaływała już znacznie szerzej. W klasztorze bernardynów działał Bartłomiej rodem z Bydgoszczy (zm. 1548 r.), człowiek wysoce wykształcony, autor słownika łacińsko-polskiego, dzieła wykazującego dużą oryginalność i trwałą wartość. Ten bernardyn i leksykograf był bez wątpienia najwybitniejszym uczonym, jakiego wydała Bydgoszcz w epoce przedrozbiorowej. W klasztorze bernardynów zaprowadzono w 1602 r. kronikę klasztorną, uzupełniając ją wstecz od 1480 r. Kronika ta stała się jedyną kroniką miasta z okresu przedrozbiorowego pomijając kronikę burmistrza Wojciecha Łochowskiego z pierwszej połowy XVII w. Od lat 20-tych XVII w. znaczącą rolę w Bydgoszczy odgrywał zakon jezuitów. Jezuici założyli w tym mieście znane kolegium, w którym uczyli się synowie mieszczan bydgoskich, gdańskich, braniewskich, a także okolicznej szlachty. Przy szkole działał teatr oraz istniała bursa muzyczna. W kolegium przejściowo nauczali między innymi: ks. Wojciech Głazowicz (1655-1719), teolog, filozof, zajmujący się astronomią, rektor kolegium (1705-1709), ks. Bartłomiej Natanael Wąsowski (1617-1687), rektor kolegium, nauczający gramatyki, syntaksy i prawdopodobnie poezji, czy ks. Kasper Niesiecki (1682-1744), heraldyk, autor znanego herbarza, profesor retoryki i poetyki (1712-1713). Działalność bydgoskich jezuitów wykraczała znacznie poza granice miasta.

Swoją, acz mało dotąd poznaną rolę, odgrywała szkoła prowadzona przez klaryski, gdzie uczono podstaw czytania i pisania, rachowania oraz prowadzenia gospodarstwa domowego. Bez wątpienia Kościół w dziedzinie oświaty, szkolnictwa i szeroko pojętej kultury miał wiele do powiedzenia.

Po zwycięskiej wojnie trzynastoletniej (1454-1466) i przyłączeniu Pomorza do Polski nastąpił szybki rozwój Bydgoszczy. Nie ominął on również lokalnego Kościoła. Poszerzyła się i pogłębiła bydgoska eklezjostwa. Staraniem starostów i zamożnego mieszczaństwa wznoszono okazałe i piękne świątynie. W latach 1466-1502 odbudowana została, jak wspomniano, w stylu gotyckim fara, macierz kościołów bydgoskich i sanktuarium maryjne. W drugiej połowie XVI w. na podstawie przywileju króla Zygmunta Augusta został odbudowany już z cegły kościół i klasztor bernardynów. Szesnastowieczny rodowód miały szpital i kościół pw. św. Stanisława, kościoły pw. Świętej Trójcy i Świętego Krzyża oraz piękny architektonicznie kościół Klarysek. W XVII w. zbudowany został barokowy kościół oo. Jezuitów. Działające już instytucje religijne rozrastały się wewnątrz. Powstawały nie istniejące dotąd korporacje duchownych i świeckich. Przy kościele parafialnym-farnym i kościołach konwentualnych tworzyły się bractwa religijne, mnożyły się fundacje altarii i kaplic oraz zapisy na rzecz Kościoła. Nie szczędzono grosza dla ubogich. Wszystko to świadczyło o pogłębionym życiu duchowym i religijnym bydgoszczan. Ono też sprawiło, że nowinki religijne doby reformacji nie znalazły w mieście nad Brdą szerszego posłuchu i liczniejszych zwolenników. Jednorodnie wyznaniowo miasto „trwa twardo przy katolicyzmie”.

Wojny szwedzkie XVII w. i zwłaszcza wojna północna (1700-1721) położyły kres rozwojowi miasta i doprowadziły do jego upadku. W przededniu pierwszego rozbioru Pol-



ski mieszkało w nim zaledwie 800 osób. Próba odbudowy gospodarki miejskiej w drugiej połowie XVIII w. nie przyniosła już większych rezultatów.

W 1772 r. Bydgoszcz weszła w skład Królestwa Prus i pozostała w nim z krótkimi przerwami (kilkunastodniowe rządy insurgentów Tadeusza Kościuszki w 1794 r., swoiste interludium miasta w czasach Księstwa Warszawskiego 1807-1815) przez 148 lat. Żywioł polski, mimo różnych form oporu, był z Bydgoszczy systematycznie wypierany. Dość tu wskazać, że w 1919 r. polscy bydgoszczanie stanowili około 17-20 % ogółu ludności miasta. Do Bydgoszczy napływali Niemcy: urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy, także robotnicy oraz wojskowi, najczęściej protestanci. Bydgoszcz stała się miastem w przeważającej mierze niemieckim. W bardzo trudnej sytuacji znalazł się też Kościół katolicki. Nastąpiła kasata zakonu jezuitów (1773 r.), klasztoru bernardynów (1829 r.), karmelitów (1816 r.), klaryski przeniesiono do Gniezna. Kościół Karmelitów został sprzedany i przeznaczony na teatr. Świątynię Świętej Trójcy w latach 1786-1806 oddano na cele wojskowe. Kościół Klarysek od 1835 r. służył celom świeckim. Polskim katolikom, których liczba stale spadała (w połowie XIX w. stanowili tylko ok. 25 % ogółu mieszkańców), pozostał kościół farny. Walka władz pruskich z Kościołem katolickim nasiliła się w okresie osławionego Kulturkampf (1879-1887). Połączona ona była z brutalną akcją germanizacyjną.

Mimo rozlicznych trudności Kościół aktywnie uczestniczył w obronie polskich bydgoszczan przed germanizacją. Tę wielką rolę Kościoła i duchowieństwa katolickiego w dobie zaborów znakomicie ujął znany literat Adam Grzymała-Siedlecki w swej niedokończonej historii Bydgoszczy, wciąż pozostającej w rękopisie. *„Słowo Boże, głoszone z ambony, pieśń nabożna, śpiewana w języku ojczystym, bractwa, zrzeszenia parafialne - podkreślał - te wszystkie czynniki i momenty organizacyjne, które w życiu wolnych społeczeństw reprezentują jedynie dodatek do samopoczucia się narodowego - tu np. w Bydgoszczy dochodziły do znaczenia, które zrozumieć mogą li tylko ci, co taką niewolę polityczną przeżyli. Jeżeli germanizacja tych ziem przy takim nakładzie dobrze przemyślanych ustaw, surowo wykonywanych przepisów i przy takim wysiłku polityki przeciwpolskiej nie osiągnęła swoich zamierzeń, to przede wszystkim przypisać to należy katolicyzmowi ludu i narodu, resztkę polskości, zachowanej pacierzowi, ołtarzowi, kazalnicy i konfesjonaliowi. To, że z mową polską łączyły się najwyższe, bo religijne napięcia serc, to że z władzami ziemskimi trzeba było mówić po niemiecku, ale tylko polską mową rozmawiało się z Władzą nad władzami: z Bogiem - ta okoliczność sprawiała, że polskość była jednak czemś ważniejszym, bo czemś świętszym od niemieckości.*

*Do tych, jakby samo przez się działających, sił konstruktywnych przybywała żarliwa praca księży, świadoma w swoich założeniach patriotycznych; parafia, gdziekolwiek Polak był proboszczem, stawała się komórką oporu narodowego, choćby ekonomicznego, jeżeli tylko ten wyraz znaleźć mogła, a gdziekolwiek się dało, to i skrycie oświatowa; nie jeden kurs katechetyczny dla dzieci w zakrystii kościoła przemieniał się w kurs popularnej historii ojczystej”.*

Godzi się tu przypomnieć nazwiska niektórych księży bydgoskich, którzy gorliwą pracą duszpasterską łączyli z czynną działalnością narodową: ks. Stanisława Sanftlebena, który w 1830 r. stanął na czele patriotycznego sprzysiężenia bydgoskiego, ks. Jana Lizaka, założyciela Towarzystwa Czeladzi Polsko-Katolickiej z własną biblioteką (1886 r.), ks. proboszcza Józefa Choraszewskiego (1834-1889), inicjatora budowy nowego kościoła

ła katolickiego Świętej Trójcy, twórcy Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich (1894 r.), ks. proboszcza Ryszarda Markwarta (1868-1906), gorliwego opiekuna stowarzyszeń religijnych i charytatywnych, członka „Straży”, organizacji przeciwstawiającej się polityce germanizacyjnej władz, uparcie zabiegającego o zbudowanie kościoła Świętej Trójcy.

Długi jest szereg bydgoszczan, katolików świeckich, którzy głęboką wiarę i przywiązanie do Kościoła łączyli z obroną polskość. Trzeba tu wspomnieć lekarzy: Jana Biziela, Eugeniusza Schedlin-Czarlińskiego, Władysława Piórka, Piotra Piskorskiego, Emila Warmińskiego, prawnika Melchiora Wierzbickiego, rzemieślników i przedsiębiorców: Juliana Jarockiego, Józefa Milcherta, Ludwika Sosnowskiego i Józefa Zawitaja. Ich postacie, a i wielu innych bydgoszczan, którzy pod hasłami: „contra spem spero” żarliwie i solidarnie stawali w obronie polskość, zostały utrwalone na kartach „Bydgoskiego słownika biograficznego”.

Powrót Bydgoszczy do Macierzy w styczniu 1920 r. miał również doniosłe znaczenie dla lokalnego Kościoła. Nastąpił proces odniemczenia i repolonizacji miasta. Bydgoszcz opuściło w latach 1918-1926 ponad 40 tys. Niemców, przeważnie ewangelików. Z odpływem Niemców wiązał się silny napływ Polaków, w przeważającej mierze katolików z różnych dzielnic kraju. Głębokim przeobrażeniem uległa struktura wyznaniowa miasta. Już w 1921 r. było w Bydgoszczy 68,1 tys. (75,6 %) katolików i 20,8 tys. (23,1 %) ewangelików. U schyłku lat 20-ych odsetek katolików przekroczył 88 %, a w przededniu drugiej wojny światowej stanowił 91 % ogółu mieszkańców.

Tym głębokim przeobrażeniem struktury wyznaniowej towarzyszyły zmiany w strukturze organizacyjnej bydgoskiego Kościoła katolickiego, który od 1764 r. należał do archidiecezji gnieźnieńskiej. Jedyna istniejąca parafia pw. św. Marcina - św. Mikołaja nie mogła już dalej należycie wypełniać swoich funkcji duszpasterskich. Stąd w kwietniu 1920 r. zostały utworzone cztery okręgi duszpasterskie, a w kwietniu 1924 r. - powstały nowe parafie: pod wezwaniem Świętej Trójcy, Serca Pana Jezusa, św. Wincentego à Paulo, Nieustającej Pomocy Najświętszej Marii Panny. W 1933 r. erygowana została jeszcze jedna parafia pw. św. Antoniego z Padwy. W kwietniu 1926 r. powstała parafia wojskowa garnizonu bydgoskiego. W marcu 1921 r. dekanat bydgoski został podzielony na dekanat bydgoski miejski i dekanat bydgoski podmiejski (wiejski). Wobec szybko rosnącej liczby katolików nastąpił „kolosalny brak kościołów polsko-katolickich”. Po zniszczeniu przez zaborcę najstarszych bydgoskich świątyń w mieście pozostały kościoły: farny, Klarysek, pobernardyński i pojezuicki. Obok wymienionych świątyń były w Bydgoszczy jeszcze dwa duże kościoły katolickie: pw. Świętej Trójcy, wzniesiony przez Polaków w 1912 r. i pod wezwaniem Serca Pana Jezusa zbudowany przez władze niemieckie w 1913 r. Jednak wszystkie te domy Boże nie mogły zapewnić należytej opieki duszpasterskiej Polakom - katolikom, których liczba szybko rosła. Należało więc budować nowe świątynie. I tak wzniesiono kościoły parafialne pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (1928 r.), św. Wincentego à Paulo (1939 r.), św. Stanisława i św. Antoniego z Padwy. W przededniu drugiej wojny światowej było w Bydgoszczy: 6 kościołów parafialnych, 2 kościoły sukursalne, 1 kościół garnizonowy, 2 kaplice publiczne i 12 kaplic półpublicznych. W 1938 r. opiekę duszpasterską sprawowało 36 kapłanów diecezjalnych, 2 kapelanów wojskowych i 14 księży zakonnych.

Rola Kościoła katolickiego w międzywojennej Bydgoszczy wymaga dokładnych badań. Nie ulega jednak kwestii, iż Kościół, jak dawniej, odgrywał w niej rolę ważną, by nie rzec doniosłą. Wewnętrzne życie wspólnot parafialnych, ustabilizowane, wyznaczone rytmem uroczystości kościelnych, nabożeństw, udzielanych sakramentów, było mocnym tętmem. Charakterystyczną cechą parafii bydgoskich było rozwinięte życie organizacyjne. W każdej z nich działało kilka, niekiedy kilkanaście zrzeszeń typu religijnego i społecznego: bractwa, stowarzyszenia, organizacje. Znaczny był udział wiernych w Żywym Różańcu, Bractwie Wstrzemięźliwości, Bractwie Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Od 1931 r. powstawały Parafialne Akcje Katolickie, dążące do odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie przez chrystianizację wszystkich dziedzin życia. Bydgoska Akcja Katolicka była najliczniejszą i najsilniejszą organizacją tej Akcji w Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Do wybuchu drugiej wojny światowej prowadziła ona aktywną działalność religijną, wychowawczo-społeczną, oświatową, charytatywną i inną. We wszystkich parafiach rozwijano czynną działalność dobroczynną. W niesieniu pomocy materialnej i moralnej wyróżniało się Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego. Pogłębianiu życia religijnego i duchowego bydgoszczan służyły Zjazdy Katolickie, Dni Katolickie, Dni Robotnika Katolickiego, Tygodnie Miłosierdzia, Tygodnie Społeczne. Życie kulturalne w duchu chrześcijańskim umacniały Koła Kultury Katolickiej. Duchowni i świeccy katolicy masowo uczestniczyli w świętach narodowych i państwowych. Trzeba tu podkreślić, że przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego najsilniejszą partią polityczną w Bydgoszczy była Chrześcijańska Demokracja.

Kapłani bydgoscy wśród których nie brakło znakomitych osobowości mieli wysoki autorytet w lokalnej społeczności. Godzi się tu przypomnieć bydgoskich proboszczów - księży: Jana Konopczyńskiego (1883-1961), Tadeusza Skarbek Malczewskiego (1873-1929), Mieczysława Skoniecznego (1882-1969), Józefa Szulza (1884-1940), Kazimierza Stepczyńskiego (1881-1939).

Na osobną uwagę zasługują księża prefekci działający w bydgoskich szkołach średnich. Nie do przecenienia jest ich rola w kształtowaniu religijnych i patriotycznych postaw młodych bydgoszczan. Wśród tych księży - nauczycieli religii w bydgoskich szkołach średnich niekwestionowanym autorytetem cieszyli się: Zdzisław Balcerek, Franciszek Dachtera, Franciszek Hanelt, Łucjan Kukułka, Antoni Majchrzak, Henryk Reiter, Aleksander Rożek. Był wśród nich ks. Michał Kozal (1893-1943), w latach 1923-1927 katecheta w Żeńskim Katolickim Gimnazjum Humanistycznym, później biskup sufragan włocławski, zamęczony przez Niemców w obozie w Dachau, beatyfikowany w 1987 r., nazywany apostołem Bydgoszczy. Trzeba tu też wspomnieć ks. Jana Filipiaka (1881-1946), organizatora bydgoskiego szkolnictwa w latach 1919-1920, później dyrektora Seminarium Nauczycielskiego (do 1928 r.) i radcę Magistratu bydgoskiego, który „brał żywy udział we wszystkich prawie poczynaniach kulturalnych i społecznych” i „oddał żywiołowi polskiemu i katolickiemu” miasta znaczące usługi. Wszyscy oni trwale zapisałi się w historii wychowania i szkolnictwa bydgoskiego.

Rozwijające się życie wspólnot parafialnych w Bydgoszczy przerwał najazd Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. Już 3 września tego roku miasto stało się widownią zbrojnej dywersji niemieckiej, stłumionej przez żołnierzy polskich i ludność cywilną. Wyda-

rzenie to Niemcy nazwali Bromberger Blutsonntag i w odwecie podjęli natychmiastowe represje. Z powodu tzw. krwawej niedzieli bydgoszczanie cierpieli przez całą okupację, trwającą 5 lat i 144 dni. Eksterminacji poddano tysiące polskich mieszkańców miasta i całe instytucje. Z rąk okupanta śmierć poniosło kilkanaście tysięcy bydgoszczan.

Podstawowym celem okupanta było szybkie zgermanizowanie miasta. Realizując go władze niemieckie dążyły do wyeliminowania polskiej warstwy przywódczej i zniemczenie ludności polskiej. Wśród warstwy przywódczej okupant, trafnie zresztą, umieścił duchowieństwo katolickie, a Kościół uznał za instytucję, która powinna być zniszczona. Już 9 września w pierwszej publicznej egzekucji na bydgoskim Starym Rynku w pierwszej dziesiątce rozstrzelanych było dwóch bydgoskich księży misjonarzy z parafii pw. św. Wincentego à Paulo: ks. Piotr Szarek i ks. dr Stanisław Wiórek. Tego też dnia zginął prawdopodobnie ks. Jan Jakubowski, wikariusz z fary. W następnych dniach śmierć ponieśli: ks. Kazimierz Stepczyński, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i dziekan bydgoski oraz prefekci: Aleksander Rożek i Łucjan Kukułka. Na początku listopada 1939 r. w Lesie Gdańskim dokonało się męczeństwo księży misjonarzy: Jana Wagnera i Hieronima Gintrowskiego. Już w październiku 1939 r. niemieckie władze bezpieczeństwa z dumą stwierdziły, iż „znaczna część duchowieństwa została z powodu swej znanej polskiej postawy usunięta”. Kilku bydgoskich duchownych zesłano do obozów koncentracyjnych, gdzie ponieśli śmierć męczeńską. W Buchenwaldzie zamęczony został ks. proboszcz Józef W. Szulz. W obozie koncentracyjnym w Dachau zmarli księża: Franciszek Dachtera (1944 r.) i Antoni Świadek (styczeń 1945 r.). Ogółem spośród 50 bydgoskich duchownych czynnych przed najazdem Niemiec, w okresie okupacji zginęło 17-tu, tj. 34 %.

Życie religijne w Bydgoszczy w czasie okupacji niemieckiej, mimo niesłychanych trudności, nie zamarło. Duchowni polscy, którzy pozostali w mieście, nie bacząc na grożące kary, prowadzili działalność duszpasterską. Często spowiadali, kazali po polsku, uczestniczyli w tajnym nauczaniu, inicjowali i pomagali w wysyłce paczek do więzień i obozów, opiekowali się rodzinami wielodzietnymi, wdowami i sierotami. Niektórzy duchowni uczestniczyli w ruchu oporu. Bez przesady można stwierdzić, iż Kościół bydgoski w trudnych latach okupacji niemieckiej trwał przy bydgoszczanach.

W okresie powojennym Kościół w Polsce, a i lokalny Kościół w Bydgoszczy, znalazły się w nowej rzeczywistości. Odrodzona Polska, jak się rychło okazało, była państwem o ograniczonej suwerenności, rządzonym przez partię typu komunistycznego, dążącą do ateizacji społeczeństwa. Nowa władza mianująca się „ludową”, nie czując się jeszcze zbyt pewnie, obchodziła się dosyć łagodnie z Kościołem i duchowieństwem. Poprawne początkowo stosunki pomiędzy państwem i Kościołem skończyły się bardzo szybko. Już w latach 1949-1950 rząd rozpoczął otwartą walkę z Kościołem, która z dużym natężeniem trwała do października 1956 r., osiągając apogeum w 1953 r., kiedy to aresztowano i uwięziono Stefana kardynała Wyszyńskiego, prymasa Polski. Duchownych inwigilowano, a wielu pod fałszywymi zarzutami więziono. W „obliczu Państwa” przestały istnieć zrzeszenia religijne. Zlikwidowano szkoły katolickie i nauczanie religii w szkołach. Dyskryminowano ludzi wierzących. Utrudniano kontakty biskupów z wiernymi. W ponurym czasie stalinowskim Kościół bydgoski był z bydgoszczanami. Pomagał im utrzymać godność ludzką i moralność.

Kolejne lata, aż po 1989 r., to czasy ustępstw państwa, najczęściej taktycznych, a nie rzeczywistych, na rzecz Kościoła i ludzi wierzących oraz częściej występujące okresy napięć i otwartej walki z Kościołem. Dość tu powiedzieć, że w Bydgoszczy w latach 1958-1970 nie wydano ani jednego zezwolenia na budowę obiektów sakralnych. W 1961 r. w Komitecie Wojewódzkim PZPR opracowano tajny „Plan represji w stosunku do kleru województwa bydgoskiego”. Mimo wielu utrudnień ze strony władz życie Kościoła polskiego, a i bydgoskiego nie słabło. Wpływ na to niewątpliwie miały zakończony w 1965 r. II Sobór Watykański, Wielka Nowenna przed Milenium Chrztu Polski w 1966 r., wreszcie wybór na papieża kardynała Karola Wojtyły i jego kolejne pielgrzymki do rodzinnego kraju. Pierwsza pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 r. podniosła na duchu społeczeństwo, ożywiła życie religijne i społeczne, wzmocniła determinację Polaków w dążeniu do zmiany sytuacji w państwie. Owocem tych dążeń stał się wielki zryw wolnościowy zapoczątkowany na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. i utworzenie NSZZ „Solidarność”. Dążenia do wolności nie były w stanie unicestwić represje stanu wojennego (1981-1986).

W czasie stanu wojennego rozwinęło się życie religijne bydgoszczan, umocniła się ich więź z Kościołem. Duży wpływ na to miała działalność duszpasterska i posługa biskupa Jana W. Nowaka, od 1982 r. wikariusza biskupiego Bydgoszczy. Podejmował on liczne inicjatywy, by wspomnieć tu chociażby Bydgoskie Dni Społeczne (1987 r.) czy Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej (1982 r.), który później stał się piątą wyższą uczelnią w Bydgoszczy. On też był inicjatorem powołania Liceum Katolickiego (1990) pierwszej katolickiej szkoły średniej w Bydgoszczy i w archidiecezji gnieźnieńskiej. Roztaczał opiekę nad ośrodkami duszpasterstwa specjalistycznego: akademickiego, oazowego, głuchoniemych, niewidomych i chorych w szpitalach. Rozmachu nabrało duszpasterstwo ludzi pracy. Od 1982 r. Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej upowszechniały prawdę o historii i kulturze narodu. Wszechstronna działalność duszpasterska prowadzona była w parafiach, których liczba, mimo stwarzanych trudności przez władze, powiększyła się w czasach PRL o 26. W 1985 r. katolicy stanowili ponad 89 % ogółu ludności miasta (366,4 tys.). W Bydgoszczy dzięki wielkiej ofiarności wiernych zbudowano w latach 80-tych 14 świątyń.

Cechą charakterystyczną Kościoła w Polsce w okresie PRL, jak stwierdził papież Jan Paweł II w przemówieniu do biskupów polskich w 1993 r., „*było i jest jego głębokie zakorzenienie w życiu Narodu. W rozmaitych okresach przybierało ono różne formy, w zależności od konkretnych potrzeb. Zawsze jednak Kościół był z Narodem, uczestniczył solidarnie w jego klęskach i porażkach oraz w radościach zwycięstw. W ostatnich dziesięcioleciach, w okresie panowania systemu zniewolenia totalitarnego, Kościół w szczególny sposób pełnił funkcję rzecznika i obrońcy suwerenności Narodu, bronił jego praw, stał się jedyną przestrzenią wolności - i to nie tylko dla katolików. Jego służba Narodowi była powszechnie ceniona i uznawana*”.

W połowie 1989 r. w dziejach Polski nastąpił „wielki przełom”. Odzyskana przez Polskę suwerenność otworzyła przed Bydgoszczą nowe możliwości rozwoju. Uczestniczyć w nim będzie bez wątpienia lokalny Kościół bydgoski, przed którym, podobnie jak przed całym Kościołem w Polsce, stało trudne zadanie likwidacji spustoszenia, jakiego dokonał komunizm w sferze gospodarczej i politycznej, ale przede wszystkim w dziedzinie

duchowej i religijnej. „*Jak skutecznie bronić w społeczeństwie pluralistycznym i w dużym stopniu zlaicyzowanym podstawowych wartości jak: godność osoby ludzkiej, ochrona życia, rodzina, sprawiedliwość społeczna i dobro wspólne przed prywatą, pokoju, jedności w obliczu wielu tendencji odśrodkowych i rozbijających? Oto główne problemy i zadania - podkreśla abp Henryk J. Muszyński - które stoją przed Kościołem we wszystkich krajach postkomunistycznych, w tym również w Polsce*”.

Do wykonania tych trudnych zadań lokalny Kościół bydgoski, największy w archidiecezji gnieźnieńskiej, działający w warunkach wielkiego miasta, jest dobrze przygotowany. Posiada on rozwiniętą sieć parafialną: 39 parafii i 5 dekanatów, w których opiece duszpasterską sprawuje 185 księży diecezjalnych i zakonnych, wśród nich nie brak znakomitych kapłanów. We wspólnotach parafialnych skupiających w końcu 1997 r. 308.175 katolików, to jest prawie 80 % ogółu mieszkańców, życie religijne bije żywym tętnem. Działają przy nich liczne stowarzyszenia i bractwa religijne. W 1997 r., w kilku parafiach działalność podjęły Parafialne Oddziały Akcji Katolickiej.

Kościół bydgoski jest przedmiotem stałej troski metropolity gnieźnieńskiego - księdza arcybiskupa prof. dr. hab. Henryka J. Muszyńskiego, który posługę w archidiecezji rozpoczął 5 marca 1992 r. Dnia 5 września 1993 r. erygował on przy kościele farnym Kapitułę Bydgoską pw. Matki Bożej Pięknej Miłości - Matki Kościoła. Jednocześnie podniósł farę bydgoską do godności kolegiaty. Kapituła Bydgoska jest po Kapitułe Kolegiackiej pw. św. Jerzego w Gnieźnie i Kapitułe przy Bazylice Kolegiackiej pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Kruszwicy, trzecią kapitułą kolegiacką w archidiecezji gnieźnieńskiej.

Metropolita gnieźnieński, uwzględniając „życzenia kleru i ludu” podjął starania o podniesienie zasłużonej dla Kościoła i katolików bydgoskich świątyni parafialnej pw. św. Wincentego à Paulo do godności bazyliki mniejszej. Papież Jan Paweł II uwzględniając prośbę metropolity, bullą z 6 maja 1997 r. postanowił podnieść tę „Świątą budowlę do godności Bazyliki Mniejszej” i nadać jej wszystkie prawa i przywileje przysługujące tego rodzaju świątyniom. Decyzja papieża stanowi niewątpliwie wielkie wyróżnienie nie tylko tej świątyni, ale także całego lokalnego Kościoła bydgoskiego oraz uznanie jego wielkiej roli społecznej w ciągu prawie tysiąca lat. Dnia 1 lutego 1995 r. ksiądz arcybiskup H. Muszyński erygował pierwszą Katolicką Szkołę Podstawową Archidiecezji Gnieźnieńskiej im. św. Wojciecha w Bydgoszczy. Szkoła ta i wspomniane już katolickie Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego są jak dotąd jedynymi szkołami katolickimi w archidiecezji gnieźnieńskiej, posiadającymi uprawnienia szkół państwowych.

Kościół bydgoski w ciągu całego bez mała tysiąclecia swego istnienia zawsze był z bydgoszczanami. W okresie zaborów bronił ich tożsamości narodowej, trwał przy nich w czasie okrutnej nocy okupacji niemieckiej, a w okresie PRL-u pomagał im utrzymać godność ludzką i moralność. Jego rola w bogatych dziejach miasta nad Brdą i Wisłą i życiu bydgoszczan, była i pozostaje znacząca i nie może być kwestionowana.

Jan Dworek

## GOSPODARKA FINANSOWA GMINY BYDGOSZCZ

### 1. Ogólne zasady gospodarowania w gminie

Gmina jest pojęciem wieloznacznym. Może oznaczać związek, stowarzyszenie, zgromadzenie religijne. Dla naszych rozważań przyjmujemy, że gmina jest jednostką administracyjną, stanowiącą określone terytorium, zamieszkałe przez ludzi mających wspólne gospodarcze, społeczne i kulturalne interesy, które są wynikiem ich zbiorowego współżycia.

Ze współżycia wynikają interesy wspólne i interesy sprzeczne. Pierwsze są rezultatem poczynań łącznych i tu jedność terytorialna odgrywa największą rolę, drugie zaś są wynikiem zróżnicowania gospodarczego i społecznego. Gmina jest pierwszym ogniskiem różnic grupowych, które wynikają na tle stanu posiadania i podziału pracy. Znaczenie gminy jako organizacji terytorialnej i lokalnej polega na zaspokajaniu potrzeb mieszkańców, związanych danym terytorium, które mogliśmy nazwać powszechnymi i elementarnymi. Chodzi tu o najbardziej codzienne, wspólne wszystkim mieszkańcom potrzeby, których powszechne zaspokojenie jest czynnikiem wzrostu dobrobytu i codziennej kultury. Można tu nawet mówić o przymusie konsumpcji tych urządzeń, jak np. dróg, mostów, ulic, wody, kanalizacji, targów, kąpielisk itd.

Przymus korzystania z tych urządzeń nie potrzebuje sankcji ustawowej. Jest nakazem raczej indywidualnej konieczności, konieczności zaspokajania potrzeb, uznanych za elementarne w danym zespole ludzkim. Uczęszczanie dzieci do szkoły, korzystanie ze szpitali, z opieki społecznej są potrzebami zawierającymi w sobie przymus wewnętrzny. Stąd, łatwo wydzielić wszystkie potrzeby lokalne, które powstają z codziennego życia lokalnej zbiorowości i które w miarę rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych stale się mnożą, komplikują, stając się powszechnymi.

Rozróżniamy cztery rodzaje lokalnych potrzeb: gospodarcze, społeczne, zdrowotne i wreszcie kulturalne. Podział ten obejmuje z grubsza wszystkie sprawy życia ludności, które rodzą się z życia zbiorowości lokalnej i mogą być najlepiej zaspokajane środkami i metodami działalności lokalnej.

Działalność gminy winna starać się zaspokoić wszystkie elementarne wymogi swych mieszkańców, czyli najważniejsze potrzeby jednostki i zbiorowości ludzkiej ograniczonej terytorialnie. Im więcej życie się zacieśnia i skupia na określonych terenach, tym więcej wyrasta potrzeb lokalnych i zadań, które tylko drogą zbiorowego wysiłku gminy dadzą się regulować i urzeczywistniać. W nauce ta dążność, dokonywująca się stale i niezmiernie prawidłowo, nazwana została komunalizmem życia - czyli przechodzeniem do dziedziny spraw gminnych coraz większej ilości zadań. Tendencja ta związana jest niewątpliwie z decentralizacją kompetencji państwa. Coraz więcej spraw i potrzeb ludzkich musi załatwiać i regulować gmina. Stopień realizacji zadań przez gminę zależy od będących w jej dyspozycji środków finansowych. Wielkość tych środków zależy zaś od racjonalności gospodarowania finansami. W tym miejscu, rodzi się propozycja pod adresem Kolegium Redakcyjnego Kroniki, aby w każdym numerze zamieszcza-



no ocenę gospodarki finansowej miasta za dany rok, bo jednym z atrybutów niezależności gmin jest samodzielna gospodarka finansowa.

Samodzielność finansową organów lokalnych (rady gminy i zarządu gminy) należy rozumieć szeroko, jako uprawnienie do swobodnego podejmowania decyzji o źródłach dochodów budżetowych i przeznaczenia ich na określone cele.

W praktyce samodzielność gminy w zakresie dochodów jest dość istotnie ograniczona i to zarówno w odniesieniu do źródeł, jak i wysokości dochodów. Natomiast zdecydowanie większą swobodę mają organy samorządowe w zakresie dokonywania wydatków.

Obowiązujące ustawodawstwo traktuje gminę jako jednostkę samorządową, przy czym gminami stały się również duże miasta. Różnice między gminami dotyczą przede wszystkim liczby mieszkańców, te zaś wpływają na stopień urbanizacji i związanej z tym między innymi gęstości zaludnienia. To zróżnicowanie między gminami nie pozostaje bez wpływu na sprawność administrowania nimi. Finanse i gospodarka finansowa są tym czynnikiem, od którego w ostatecznym rozrachunku zależą rozmiary i efektywność działania władz lokalnych i organów samorządowych.

Współcześnie podstawową formą działalności finansowej samorządu terytorialnego jest gospodarka budżetowa. Budżet to plan finansowy określający odrębnie źródła dochodów i odrębnie kierunki wydawania środków pieniężnych w roku. Organy samorządu terytorialnego realizują określone zadania publiczne, których rozmiary i strukturę określa budżet gminy. A więc, budżet samorządu terytorialnego jest prezentacją działania władz samorządowych, w których ogólne cele społeczne, gospodarcze i ekonomiczne zostają przekształcone w konkretne, wyrażone liczbowo zamierzenia realizacyjne.

Struktura organizacyjna budżetu jest zdeterminowana ustrojem organów władzy publicznej. Obok budżetu państwa funkcjonują więc niezależnie poszczególne jednostkowe budżety gmin. Podkreślić trzeba, że oddzielenie samorządowej gospodarki budżetowej od rządowej gospodarki budżetowej wynika z przesłanek pragmatyczno-historycznych, ponieważ samorządowa gospodarka budżetowa spełnia funkcje i zadania, które mogą być wykonywane jedynie w warunkach decentralizacji.<sup>1</sup> Organy centralne w żadnym właściwie państwie nie są w stanie racjonalnie i efektywnie prowadzić gospodarki budżetowej w skali całego państwa. Oddzielenie samorządowej gospodarki budżetowej od rządowej gospodarki budżetowej należy również łączyć z koniecznością zwiększenia odpowiedzialności organów samorządowych za realizację zadań im powierzonych. Wreszcie przesłanką oddzielenia samorządowej i rządowej gospodarki budżetowej jest zamiar pobudzenia społeczności gminnej (miejskiej) w kierunku realizacji ważnych zadań publicznych z jej finansowym udziałem. Działania podejmowane w ramach samorządowej gospodarki budżetowej, po części stają się zatem przejawem demokratyzacji życia społeczno-gospodarczego. Znajduje to swoje potwierdzenie w zakresie kompetencji rady gminy w gospodarce finansowej. Do wyłącznej właściwości rady gminy należą następujące sprawy:

- 1) uchwalanie budżetu gminy,
- 2) przyjmowanie sprawozdania z działalności finansowej gminy i udzielanie absolutorium zarządowi,
- 3) podejmowanie uchwał w sprawach podatków i opłat w granicach ustawowo określonych,



- 4) emitowanie obligacji, określenie zasad ich zbywania, nabywania i wykupu przez zarząd,
- 5) zaciąganie długoterminowych pożyczek,
- 6) ustalanie maksymalnej wysokości pożyczek krótkoterminowych zaciąganych przez zarząd w roku budżetowym,
- 7) określenie wysokości kwoty, do której zarząd gminy może samodzielnie zaciągać zobowiązania,
- 8) powoływanie i odwoływanie skarbnika.

Szczególną instytucją prawnofinansową, wprowadzoną ustawą o samorządzie terytorialnym jest samoopodatkowanie mieszkańców gminy. Ten podatek służy wyłącznie finansowaniu zadań lokalnych. O skuteczności działań organów lokalnych w dziedzinie samoopodatkowania może przesądzić nie tylko cel, któremu służą środki pieniężne uzyskane w wyniku samoopodatkowania, ale także presja psychiczna wywołana przez społeczność lokalną. W sprawach samoopodatkowania mieszkańców gminy na cele publiczne niezbędne jest przeprowadzenie referendum lokalnego. Przeprowadza je rada gminy z własnej inicjatywy lub na wniosek co najmniej dziesiątej części mieszkańców uprawnionych do głosowania.

Elementarne zasady gospodarki budżetowej samorządu terytorialnego określają ustawy: o samorządzie terytorialnym, prawo budżetowe i o finansowaniu gmin.<sup>2</sup> Rola budżetu w gospodarce finansowej gminy jest doniosła. Jest to plan całej działalności finansowej gminy, uchwalony na okres roku kalendarzowego. Przepisy prawne nie przewidują możliwości uchwalania budżetu gminy na okresy dłuższe, co nie oznacza, aby w przyszłości zasada jednoroczności budżetu gminnego nie mogła ulec zmianie.

Konstrukcja budżetu gminy, budowana jest w oparciu o zespół zasad budżetowych, do których należy zaliczyć: zasadę jedności budżetu, zasadę szczegółowości budżetu, zasadę jasności budżetu i zasadę jawności budżetu.

Zasada jedności postuluje, aby dochody i wydatki organu prawa publicznego, jakim jest gmina, ujęte były w jednym budżecie. Zasadę tą można rozpatrywać w ujęci formalnym i materialnym. Z punktu widzenia formalnego budżet gminy powinien być zawarty w jednym dokumencie. Jest nim uchwała budżetowa podjęta przez radę gminy. Fakt, że w ramach zestawienia dochodów i wydatków można wyróżnić dwa elementy składowe, to jest budżet własny gminy przeznaczony na finansowanie zadań własnych oraz plan finansowy dla zadań z zakresu administracji rządowej zleconych gminie (przeznaczony dla finansowania jedynie tych zadań), nie narusza zasady jedności formalnej. Natomiast w świetle zasady materialnej jedności budżetu - określonej także mianem niefundusowania - wszystkie dochody i wydatki powinny być ujęte w jedną całość. Zasada ta postuluje, aby budżet zorganizowany był na zasadzie jednej puli środków, którego całość dochodów przeznaczona jest na całość wydatków.<sup>3</sup>

Układ budżetu gminy jest wyznaczony także przez zasadę szczegółowości (kreśloną również jako zasadę specjalizacji) - która postuluje, aby budżet był sporządzony i uchwalony w szczegółowym ujęciu dochodów i wydatków, w oparciu o klasyfikację budżetową stanowiącą prawny system grupowania dochodów i wydatków. Ułożenie budżetu powinno być dokonane w taki sposób, aby był on z jednej strony odpowiednio uporządkowany oraz z drugiej strony dostatecznie czytelny i jasny.

Zasada jawności oznacza, że gospodarka gminy podlega kontroli mieszkańców, członków wspólnoty samorządowej, dokonujących - w wyborach samorządowych wyboru rady gminy. Mieszkańcy są zarazem miejscowymi podatnikami, których obciążenia finansowe są źródłem dochodów budżetu gminnego. Do sprawowania kontroli wykonywanej przez mieszkańców przyczynia się wyraźne przyjęcie, w ustawie o samorządzie terytorialnym zasady jawności budżetu gminnego, niezbędnej w systemie prawnym demokratycznego państwa. Ustawa ta stanowi także, że prezydent (wójt lub burmistrz) niezwłocznie ogłasza uchwałę budżetową i sprawozdanie z jej wykonania w trybie przewidzianym dla przepisów gminnych, tj. przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych lub w inny sposób miejscowo przyjęty, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie. Zarząd ma także obowiązek informować mieszkańców o założeniach projektu budżetu, kierunkach polityki społecznej i gospodarczej oraz wykorzystaniu środków budżetowych.

Kolejną zasadą determinującą opracowanie budżetu jest zasada równowagi budżetowej. Ustawa samorządowa stanowi, iż planowane wydatki budżetu nie mogą przekraczać zaplanowanej wysokości dochodów. Prawo budżetowe dopuszcza jednakże możliwość uchwalenia budżetu nie zrównoważonego z jednoczesnym obowiązkiem wskazania źródła pokrycia niedoboru budżetowego. W myśl obowiązujących przepisów źródłem pokrycia niedoboru budżetowego mogą być nadwyżki budżetowe z lat ubiegłych, kredyty i pożyczki długoterminowe oraz wpływy ze sprzedaży obligacji komunalnych emitowanych przez gminę.

## 2. Dochody gminy

Sprawne funkcjonowanie organów samorządu terytorialnego wymaga m.in. stworzenia mechanizmów prawnofinansowych zapewniających uzyskiwanie dochodów własnych oraz postawienie do ich dyspozycji środków pieniężnych (np. subwencji)<sup>4</sup> w celu realizacji wszystkich zadań publicznych. Organy samorządu terytorialnego obciążone są zadaniami należącymi zarówno do kręgu spraw lokalnych, jak i tzw. zadaniami zleconymi z zakresu administracji rządowej. Te drugie mogą być rezultatem ustanowienia obowiązku ustawowego, bądź porozumienia z organami administracji rządowej. Niezależnie od tego, czy zadania zlecone realizowane są w ramach obowiązku przewidzianego ustawą, czy też umowy z organami administracji rządowej, wykonuje się je po zapewnieniu środków pieniężnych przez administrację rządową.

Przepisy ustawy o samorządzie terytorialnym przewidują występowanie dwóch kategorii dochodów gminnych. Umownie można nazwać je obligatoryjnymi i fakultatywnymi. Dochodami gminnymi typu obligatoryjnego są powszechne źródła dochodów, podzielone na siedem grup:

1. wpływy z podatków: rolnego, od nieruchomości, leśnego, od środków transportowych, od działalności gospodarczej osób fizycznych opłacanych w formie karty podatkowej, od spadków i darowizn, od posiadania psów;
2. wpływy z opłat: skarbowej, eksploatacyjnej uiszczanej przez podmioty gospodarcze na podstawie ustawy Prawo górnicze,<sup>5</sup> lokalnych i innych;
3. udział w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa, w wysokości:
  - a) 16 % wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych, zamieszkałych na terenie gminy;

- b) 5 % wpływów z podatku dochodowego od osób prawnych mających siedzibę na terenie gminy;
4. dochody uzyskiwane przez jednostki budżetowe gmin, w tym dochody z kar i odsetek oraz wpłaty od jednostek gospodarki pozabudżetowej gmin;
  5. dochody z majątku gminy pochodzące ze sprzedaży likwidowanych przedsiębiorstw lub ich części, z leasingu, z dzierżawy, ze sprzedaży mienia komunalnego, z tytułu wieczystego użytkowania, odsetki pochodzące z nieterminowych opłat dzierżawnych;
  6. subwencja ogólna ustalana według zasad określonych w ustawie;
  7. subwencja oświatowa.

Dochodami gminnymi typu fakultatywnego są: nadwyżki budżetowe z lat ubiegłych, dotacje celowe na realizację zadań zleconych, wpływy z samoopodatkowania, pożyczki, spadki, zapisy, darowizny i inne dochody.

Dochody gminy Bydgoszcz uzyskane w 1997 r. przedstawia tabela nr 1.

Jak wynika z przedstawionej tabeli, w systemie dochodów budżetowych samorządu terytorialnego szczególna rola przypada podatkom. Stanowią one jedno z najistotniejszych źródeł dochodów. Głównym celem gromadzenia środków z tego źródła jest realizacja przez gminę zadań publicznych o znaczeniu lokalnym. Stopień zaspokajania potrzeb publicznych uwarunkowany jest w dużej mierze wielkością wpływów z podatków. Z kolei na wysokość tego źródła dochodów wpływa ilość podatków tworzących system, ustalenie proporcji wpływów z poszczególnych podatków, stopień samodzielności stanowienia podatków i metody ich pobierania.

Podstawowym rodzajem dochodów gminnych są podatki lokalne i udziały w podatkach centralnych. Wysokość podatków lokalnych nie może być swobodnie kształtowana przez organy uchwalodawcze szczebla lokalnego, gdyż w odniesieniu do większości tych świadczeń zostały ustawowo ustalone górne granice stawek podatkowych. Rady gminy mogą więc, kierując się własną polityką podatkową, ustalać jedynie niższe od maksymalnych bądź równe tym maksymalnym stawki podatkowe. Uchwalenie niższych stawek podatkowych jest jednak rzadko spotykane ze względu na zbyt skromne środki finansowe gmin w stosunku do zadań i funkcji, które one pełnią. Należy żałować, iż w sprawozdaniu z wykonania budżetu Bydgoszczy za 1997 r. nie podano, na jakim poziomie stosowano podatki samorządowe w stosunku do stawek maksymalnych określonych w noweli z dnia 6 grudnia 1996 r. do Ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Dotyczy to przede wszystkim podatku od nieruchomości, którego wielkość wynosi 62,6 procent ogółu wpływów z tytułu podatków i opłat samorządowych.

Ze swojego władztwa podatkowego, które przyznaje prezydentowi prawo do udzielania ulg, odroczeń i umorzeń oraz stosowania zaniechania poboru podatków stanowiących dochody gmin - korzystano w sposób umiarkowany.

Podstawowe, najbardziej wydajne, rodzaje podatków zastrzeżone są dla budżetu państwa. W niektórych z nich budżety gmin partycypują jedynie pośrednio w formie ustalonych procentowo udziałów (43,5 procent dochodów gminy Bydgoszcz pochodzi z partycypacji). Do podatków pobieranych na rzecz budżetu państwa należą: podatek od towarów i usług, podatek akcyzowy, podatek dochodowy od osób fizycznych, podatek dochodowy od osób prawnych, podatek od sprzedaży akcji w obrocie publicznym, podatek od gier.

Tabela 1 Dochody gminy Bydgoszcz uzyskane w 1997 r. w tys. zł

Lp.	Realizacja dochodów wg źródeł ich powstawania	Plan	Wykonanie	% wykonania	Struktura dochodów
1	2	3	4	5	6
<b>1.</b>	<b>Dochody przypisane gminie</b>	<b>317 926</b>	<b>313 280</b>	<b>98,5</b>	
1)	Wpływy z podatków i opłat ustalonych i pobieranych na podstawie odrębnych ustaw	88 470	86 633	97,9	21,1
	w tym:				
	a) podatek rolny	76	76	100,0	
	b) podatek leśny	37	37	100,0	
	c) podatek od nieruchomości	56 460	54 242	96,1	
	d) podatek od środków transportowych	8 793	8 272	94,1	
	e) podatek od spadków i darowizn	1 450	1 342	92,5	
	f) podatek płacony w formie karty podatkowej	4 461	4 342	97,3	
	g) podatek od posiadania psów	141	141	100,0	
	h) opłata targowa	2 720	2 803	103,0	
	i) opłata skarbowa	13 070	14 006	107,2	
	j) odsetki za nieterminowe regulowanie należności	1 261	1 372	108,8	
2)	Dochody realizowane przez jednostki budżetowe	7 713	7 774	100,8	1,9
3)	Dochody gminy z udziałów w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa	183 240	179 051	97,7	43,5
	w tym:				
	a) podatek dochodowy od osób fizycznych	170 955	169 314	99,0	
	- 16 % udziału w podatku	70 150	68 510	97,7	
	- udział w podatku - ustawa miejska	100 805	100 805	100,0	
	b) podatek dochodowy od osób prawnych	12 190	9 640	79,1	
	c) odsetki	95	97	101,3	
4)	Dochody z majątku gminy	34 944	36 196	103,6	8,8
5)	Pozostałe dochody	3 560	3 625	101,8	0,9
<b>2.</b>	<b>Subwencja z budżetu państwa</b>	<b>66 968</b>	<b>66 968</b>	<b>100,0</b>	
	- ogólna	3 261	3 261	100,0	0,8
	- oświatowa	63 707	63 707	100,0	15,5
<b>3.</b>	<b>Dotacje celowe otrzymane z budżetu państwa na dofinansowanie zadań własnych</b>	<b>2 449</b>	<b>2 449</b>	<b>100,0</b>	<b>0,6</b>
<b>I</b>	<b>Razem zadania własne</b>	<b>387 343</b>	<b>382 698</b>	<b>98,8</b>	<b>93,1</b>
<b>II</b>	<b>Dotacje na zadania zlecone i powierzone</b>	<b>28 462</b>	<b>28 416</b>	<b>99,8</b>	<b>6,9</b>
	<b>DOCHODY OGÓŁEM</b>	<b>415 806</b>	<b>411 113</b>	<b>98,9</b>	<b>100,0</b>

Większość podatków stanowiących dochody gmin wpłacana jest bezpośrednio na rachunek gminy przez podmioty bierne (podatników, płatników, inkasentów). Część z nich jednak, jak np. podatek od spadków i darowizn, pobierane są przez urzędy skarbowe i dopiero przekazywane są do budżetu gmin. O takim zróżnicowaniu form (bezpośredniej i pośredniej) wpłacania podatków samorządowych zdecydowało wiele czynników, takich jak choćby stopień trudności wymiaru i poboru niektórych podatków, konieczność dokonywania w tym zakresie odpowiedniej kontroli, a także stopień fachowości aparatu podatkowego.

Z innych znaczących źródeł dochodów wymienić należy subwencję oświatową z budżetu państwa, stanowiącą 15,5 procent ogółu dochodów z przeznaczeniem na zadania oświatowe realizowane przez publiczne szkoły podstawowe.

Dochody z majątku gminy, stanowiące dla każdej gminy źródło dochodu uzyskano w wysokości 36.196 tys. zł, co stanowi 8,8 procent ogółu wpływów. Na uwagę zasługują dochody ze sprzedaży mienia komunalnego (lokali użytkowych i mieszkalnych, działek budowlanych na cele usługowo-handlowe, dzierżawy gruntów). Podkreślić należy skuteczną windykację tych należności, bo wynoszącą na koniec roku zaledwie 0,01 procent.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną pozycję dochodów „pozostałe dochody”, w kwocie co prawda nie znaczącej, ale ważnej z innych względów. Są to odsetki uzyskane od środków na rachunkach bankowych. A więc z nadwyżek bądź lokat pieniężnych, chwilowo nie wykorzystanych. Korzyści z nie zagospodarowanych środków finansowych czerpie przede wszystkim bank, w którym gmina ma swój rachunek bankowy. Ale można sobie wyobrazić sytuację, w której np. gminy województwa bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego zakładają bank, częściowo z własnych środków, który zasila finansowo intratne przedsięwzięcia gmin.

W latach dwudziestych ważną rolą w ówczesnym polskim systemie bankowym pełniły trzy banki komunalne i zrzeszone w nich 353 kasy komunalne. Banki i kasy komunalne były powiązane finansowo z samorządami terytorialnymi miast i gmin, a także prowadziły ich obsługę bankową. Propozycje podsuwam radzie Miasta Bydgoszczy, która toczyła długi spór, w którym banku ma Zarząd Miasta otworzyć swój rachunek. Przestrzegam jednak, przed takim bankiem komunalnym, który w Bydgoszczy już działał. Nie miał on jednak, poza nazwą, nic wspólnego z gospodarką komunalną.

### 3. Wydatki gminy

Zakres i struktura wydatków budżetu gminy jest zdeterminowana zadaniami publicznymi o znaczeniu lokalnym. Wydatki budżetowe można klasyfikować według różnych kryteriów.

Wydatki ponoszone przez gminy na realizację zadań dzieli się pod względem ich przeznaczenia, na dwie grupy:

- a) wydatki bieżące - przeznaczone na prowadzenie, utrzymanie i eksploatację istniejących urządzeń oraz wszystkie inne bieżące wydatki zapewniające funkcjonowanie gminy;
- b) wydatki majątkowe, w tym inwestycyjne - związane z rozwojem gminy.

Wśród form prawnych wydatków gminy dominują formy prywatnoprawne np. wynagrodzenia, zapłata za zakupione towary i usługi, spłaty rat i odsetek kredytów itp. For-

my publicznoprawne wydatków budżetowych gmin, to przede wszystkim dotacje dla różnych form gospodarki pozabudżetowej. Zakres i zasady przyznawania tych dotacji reguluje rada gminy.

Racjonalny system finansów gmin powinien być tak skonstruowany, aby umożliwiał realizację zadań samorządu terytorialnego oraz mobilizował gminy do odpowiedzialnego efektywnego gospodarowania groszem publicznym. Powoływana już ustawa o samorządzie terytorialnym wyodrębnia gminom zadania własne i zadania zlecone. Zadania własne realizowane są przez gminy we własnym zakresie, na własny rachunek, własną odpowiedzialność i w ramach posiadanych własnych możliwości finansowych. Ponieważ potrzeby społeczne są zawsze swoistym „workiem bez dna”, realizacji zadań własnych musi zawsze towarzyszyć ich hierarchizacja oraz określenie zakresu możliwego i niezbędnego wykonania. Dlatego przepisy prawne wyróżniają własne zadania obligatoryjne i fakultatywne gmin. Zadania obligatoryjne gmina musi wykonać, natomiast zadania fakultatywne może realizować, jeśli uzna, że takie są rzeczywiste potrzeby, przy posiadaniu odpowiednich środków na ich sfinansowanie.

Zgodnie z ustawą kompetencyjną<sup>6</sup> do obligatoryjnych zadań gminy należą przede wszystkim:

- 1) w zakresie infrastruktury technicznej:
  - zarządzanie budynkami mieszkalnymi, stanowiącymi własność organów samorządu terytorialnego (mienie komunalne);
  - zapewnienie lokali zastępczych dla osób przekwaterowanych z budynków przeznaczonych do remontu lub rozbiórki;
  - budowa, modernizacja oraz utrzymanie i ochrona dróg lokalnych;
  - zakładanie, utrzymanie i zarządzanie cmentarzami komunalnymi;
  - utrzymanie wodociągów, kanalizacji, ciepłownictwa, zbiorowej komunikacji lokalnej i innych tego typu urządzeń użyteczności publicznej;
- 2) w zakresie infrastruktury społecznej:
  - zakładanie i kierowanie działalnością przedszkoli, zapewnienie im lokali i wyposażenia w pomoce naukowe, meble, narzędzia;
  - zakładanie i utrzymywanie miejskich (gminnych) bibliotek publicznych oraz zapewnienie im odpowiednich warunków działalności i rozwoju (lokale, wyposażenie);
  - tworzenie i utrzymywanie własnych instytucji i placówek upowszechniania kultury oraz zlecenie realizacji niektórych zadań upowszechniających kulturę;
  - udzielanie pomocy stowarzyszeniom kultury fizycznej w realizacji ich statutowych zadań;
  - budowa i utrzymywanie urządzeń kultury fizycznej, ogólnie dostępnych (boisk, sal treningowych, pływalni);
  - udzielanie zasiłków i świadczeń niepieniężnych oraz utrzymywanie bazy materialno-technicznej ośrodków pomocy społecznej;
- 3) w zakresie porządku i bezpieczeństwa publicznego:
  - zapewnienie na terenie miasta zasobów czerpalnych wody (rezerwuarów, basenów, hydrantów) do gaszenia pożarów;
  - wyposażenie ulic i placów w tablice z nazwami oraz nieruchomości (budynków komunalnych) w numery porządkowe;

- zapewnienie terenowym zawodowym i ochotniczym strażom pożarnym środków, pomieszczeń i przedmiotów niezbędnych do wykonywania ich zadań w zakresie ochrony przeciwpożarowej;

4) w zakresie ładu przestrzennego i ekologicznego:

- zapewnienie warunków niezbędnych do ochrony środowiska przed odpadami oraz utrzymanie porządku i czystości;
- sporządzanie projektów założeń do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego;
- wypłacanie odszkodowań za grunty przejmowane pod budowę lub modernizację ulic;
- wyposażenie gruntów wchodzących do zasobów przeznaczonych pod zabudowę, w urządzenia komunalne oraz niezbędne uzbrojenie terenu;
- wykup nieruchomości, w odniesieniu do których gmina skorzystała z prawa pierwokupu;

5) przekazania gminom od 1 stycznia 1994 r. nowej ważnej grupy obligatoryjnych zadań własnych - prowadzenie i utrzymanie szkół podstawowych.

Wymienione zadania mają charakter rzeczowy i decydują one o treści pojęcia „obligatoryjne zadania własne gminy”. Katalog tych zadań ma charakter względnie stały, natomiast przepisy prawa materialnego mogą go rozszerzyć, a także, co jednak mało prawdopodobne, ograniczać.

Podstawową konsekwencją uznania zadań własnych gmin za obligatoryjne jest obowiązek ich realizacji przez gminę oraz konieczność finansowania ze środków własnych. W przypadku pominięcia przez gminę realizacji zadań obligatoryjnych Regionalna Izba Obrachunkowa, w ramach nadzoru, wpisuje do budżetu gminy odpowiednie kwoty na ich realizację.

Także zadania zlecone gminom mogą mieć obligatoryjny lub fakultatywny charakter. Za zlecone zadania obligatoryjne uznaje się te, które zostały przekazane gminom ustawą kompetencyjną oraz późniejszymi ustawami (np. Ustawą o pomocy społecznej). Należą do nich w szczególności:

- ponoszenie kosztów stosowania środków ochronnych i nadzoru na obszarze gminy z tytułu zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych;
- przyjmowania w zarząd nieruchomości, stanowiących zabytki kultury;
- podejmowanie czynności związanych z przygotowaniem ludności i mienia komunalnego na wypadek wojny oraz wynikających z powszechnego obowiązku obrony;
- prowadzenie i finansowanie zakładów społecznego leczenia otwartego;
- udzielanie stałych i okresowych zasiłków w ramach pomocy społecznej oraz finansowanie wynagrodzeń pracowników socjalnych;
- podejmowanie zleconych przez wojewodę zadań i środków niezbędnych do usunięcia zagrożenia w ochronie środowiska i jego skutków;
- prowadzenie i finansowanie spraw administracyjnych z zakresu administracji rządowej (w tym: ewidencji, akt stanu cywilnego, ewidencji działalności gospodarczej, obrony cywilnej).

Ponadto, na zasadzie porozumienia z organami administracji rządowej gminy mogą realizować także inne zadania zlecone, zwane w tym przypadku zleconymi zadaniami

fakultatywnymi gmin. Zakres tych zadań w poszczególnych gminach jest różny, zależy on bowiem od swobodnej woli umawiających się stron. W praktyce często należy do nich prowadzenie przez gminę ewidencji pojazdów i ewidencji gruntów Skarbu Państwa, wydawanie pozwoleń na prowadzenie pojazdów, wydawanie pozwoleń na budowę itp.

Na tle przedłożonego katalogu zadań gminy celowym będzie przedstawienie wydatków, które odzwierciedlają realizację zadań w roku 1997 w wyrazie finansowym:

**Tabela 2** Wydatki gminy Bydgoszcz w 1997 r. (w tys. zł)

Lp.	Wyszczególnienie wg działów klasyfikacji budżetowej	Plan	Wykonanie	Struktura wykonania wydatków w %
1	Przemysł	60	60	0,0
2	Budownictwo	173	173	0,0
3	Rolnictwo	2 970	852	0,2
4	Leśnictwo	88	58	0,0
5	Transport	2 520	2 520	0,6
6	Gospodarka Komunalna	134 420	128 314	29,0
7	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	19 455	16 851	3,8
8	Oświata i wychowanie	155 480	154 681	35,0
9	Kultura i sztuka	7 233	7 067	1,6
10	Ochrona zdrowia	61 638	60 656	13,7
11	Opieka społeczna	28 881	28 701	6,5
12	Kultura fizyczna i sport	4 394	4 288	1,0
13	Turystyka i wypoczynek	206	206	0,0
14	Różna działalność	1 054	880	0,2
15	Administracja samorządowa	29 815	28 120	6,4
16	Bezpieczeństwo publiczne	7 704	7 695	1,7
17	Finanse	800	237	0,1
18	Różne rozliczenia	749	-	-
19	Urzędy naczelných organów władzy, kontroli i sądownictwa	598	598	0,1
	<b>Wydatki ogółem</b>	<b>458 238</b>	<b>441 959</b>	<b>X</b>
	<b>w tym:</b>			
I	<b>Wydatki na zadania własne</b>	<b>429 776</b>	<b>413 544</b>	<b>93,6</b>
II	<b>Wydatki na zadania zlecone i powierzone</b>	<b>28 462</b>	<b>28 416</b>	<b>6,4</b>

W wielkości poszczególnych rodzajów wydatków znajdują odbicie kierunki i zakres zadań jakie miasto wyznaczyło sobie do wykonania. Badanie zatem wydatków budżetowych wiąże się z badaniem jego zadań. Przewidziane w budżecie kwoty wydatków na określoną działalność dowodzą zaangażowania gminy w rozwój danej dziedziny. Stąd zainteresowania nasze kierujemy na:

- 1) gospodarkę komunalną, na którą wydatkowano 128.314 tys. zł w tym ponad 47,5 mln zł, a więc ponad 37 proc. to dotacja na komunikację publiczną i utrzymanie dróg. Na wydatki inwestycyjne w tym w dziale przeznaczono 33.201 tys. zł z czego 25.036 tys. zł dla Miejskich Zakładów Komunikacyjnych;



- 2) oświatę i wychowanie wydatkowano 154.681 tys. zł, przy czym struktura wydatków wskazuje, iż 48,0 procent ogólnej kwoty skierowano do szkół podstawowych, 9,7 procent do liceów ogólnokształcących, 17,8 procent do szkół zawodowych, 9,6 procent do przedszkoli, przy czym z dotacji skorzystały 34 przedszkola samorządowe i 26 przedszkoli niepublicznych. Na inwestycje przeznaczono 5.153 tys. zł głównie dla szkół podstawowych;
- 3) ochronę zdrowia wydatkowano 60.656 tys. zł z czego na szpitale ogólne 35,0 procent tej kwoty, na lecznictwo ambulatoryjne 58,3 procent. Wydatki inwestycyjne wynosiły niewiele ponad 4.400 tys. zł;
- 4) zadania w zakresie opieki społecznej sfinansowano w kwocie 28.701 tys. zł, przy czym najwięcej środków skierowano na zasiłki i pomoc w naturze, bo 35,7 procent ogółu wydatków, na wypłatę dodatków mieszkaniowych 16,3 procenta. Pozostałe kwoty raczej niewysokie, rozdrobnione podmiotowo i przedmiotowo;
- 5) administrację samorządową wydatkowano kwotę 28.120 tys. zł, co stanowi 6,4 procent ogółu wydatków budżetowych. Koszt działalności Urzędu Miasta w roku 1997 wyniósł 21.097 tys. zł czyli 75,0 procent ogółu wydatków poniesionych na administrację samorządową. Na wynagrodzenia wraz z narzutami wydatkowano 12.525 tys. zł, a więc prawie 60 procent środków, przy czym średniomiesięczne zatrudnienie wyniosło 537 etatów, co w przeliczeniu na 1 etat kształtuje płacę na poziomie 1.451 zł miesięcznie.

Odrębnej wzmianki wymaga działalność inwestycyjna, której nakłady osiągnęły kwotę 94.829 tys. zł, co stanowi 22,9 procent wydatków na zadania własne. Można więc przyjąć, że co piątą złotówkę przeznaczono na cele rozwojowe. Ocena realizacji planu inwestycyjnego nastrocza pewne trudności, ponieważ w sprawozdaniu z wykonania budżetu określa się tylko nakłady poniesione na poszczególne zadania w roku, bez dodatkowych informacji, niezmiernie istotnych w działalności inwestycyjnej, jak: wielkość nakładów ogółem dla danego zadania, stopień zaawansowania zadania i przewidywany czas realizacji. Z tych względów trudno ocenić, czy ten rodzaj działalności jest efektywny, czy też front inwestycyjny był nadmiernie rozproszony. Trzeba przy tym mieć na względzie fakt, iż każde przedsięwzięcie inwestycyjne jest niezmiernie kosztowne.

Dla celów wyłącznie porównawczych w tabeli 3 przedstawiono finanse największych gmin w Polsce. Pozwoli to zorientować Czytelnika, w którym miejscu jest Bydgoszcz, jaka jest jej zamożność na tle innych miast. Gwałtownym przemianom gospodarczym w Polsce, przejawiającym się między innymi wzmocnionymi procesami inwestycyjnymi, towarzyszy znaczące zróżnicowanie poziomu aktywności gospodarczej w układzie miast.

## Przypisy

- 1 Definicji decentralizacji jest wiele i niekiedy bardzo różnią się one od siebie. Dlatego z decentralizacją mamy do czynienia wówczas, gdy obejmuje ona co najmniej trzy kwestie: a) przekazanie określonych zadań przez szczebel centralny organom lokalnym, b) korzystanie przez organa lokalne z odpowiedniego majątku i uprawnień prawnych gwarantujących ich samodzielność oraz możliwość decydowania o sprawach terenu, c) posiadanie przez organa lokalne odpowiednich środków finansowych dla realizacji własnej polityki.
- 2 Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. O samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16, poz. 95 z późn. zm. ostatnia z 1993 r. Nr 17, poz. 78); ustawa z dnia 5 stycznia 1991 r. Prawo budżetowe (Dz. U. z 1991 r. Nr 72, poz.

- 344); ustawa z dnia 10 grudnia 1993 r. O finansowaniu gmin (Dz. U. Nr 128, poz. 600 z późn. zm.).
- 3 Obok budżetu gminy powołany został drugi zasób środków, jakim jest gminny fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej, z którego także finansowane są zadania gmin (Dz. U. z 1993 r. Nr 40 poz. 183).
  - 4 We współczesnym znaczeniu subwencja jest to przeniesienie praw do rozporządzania (zgodnie z planami finansowymi) środkami pieniężnymi pochodzącymi bezpośrednio z budżetu państwa.
  - 5 Ustawa z dnia 6 maja 1953 r.
  - 6 Ustawa z dnia 17 maja 1990 r. O podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 34, poz. 98; zm. Nr 43, poz. 253).

Tabela 3 Przychody i wydatki największych gmin/miast w Polsce (w tys. PLN\*)

Gmina	Liczba mieszkańców	Plan 1998	Przychody na 1 mieszk.	Wydatki		Nadwyżka/deficyt		
				1997	Plan 1998	1997	Plan 1998	1997
1 Poznań	579,97	953 584	1 644	773 302	190 434	832 942	(-136 851)	(-59 640)
2 Opole	130,20	206 850	1 588	207 615	205 805	203 382	1 045	4 233
3 Chorzów	123,61	185 567	1 501	161 524	190 957	163 478	(-5 595)	(-1 954)
4 Płock	130,50	195 142	1 495	185 140	205 142	177 765	(-10 000)	7 375
5 Zabrze	201,21	299 861	1 490	268 055	302 821	270 663	(-2 960)	(-2 608)
6 Bielsko-Biała	180,33	267 715	1 484	217 757	283 517	245 568	(-15 802)	(-27 811)
7 Dąbrowa Górnicza	130,55	188 034	1 440	174 424	191 234	173 453	3 200	14 448
8 Rybnik	143,65	201 202	1 400	188 711	222 346	193 288	(-21 143)	(-4 576)
9 Olsztyn	169,49	236 624	1 396	215 651	244 084	219 657	(-9 760)	(-4 006)
10 Gdańsk	461,87	641 943	1 389	575 742	734 593	639 818	(-92 650)	(-64 076)
11 Katowice	350,29	486 408	1 388	439 296	498 908	453 139	(-12 500)	(-13 843)
12 Wrocław	640,51	885 091	1 381	813 099	926 039	789 847	(-40 948)	23 252
13 Toruń	205,50	279 188	1 358	234 785	312 194	266 865	(-33 006)	(-32 081)
14 Kalisz	106,70	142 052	1 331	128 103	151 463	129 313	(-9 411)	(-1 210)
15 Zielona Góra	117,60	154 282	1 311	147 723	154 282	170 202	0	(-17 428)
16 Gorzów Wlkp.	125,45	162 503	1 295	173 916	157 748	174 398	4 754	(-483)
17 Tychy	133,70	172 772	1 292	163 843	182 551	155 445	(-9 778)	8 397
18 Wałbrzych	138,09	177 833	1 287	181 242	179 209	181 242	(-3 191)	24 527
19 Łódź	815,30	1 027 633	1 260	1 015 128	1 074 006	1 011 368	(-46 373)	3 760
20 Szczecin	419,00	527 373	1 258	450 357	639 413	264 373	(-112 040)	(-21 843)
21 Częstochowa	258,56	316 598	1 224	260 498	340 598	288 853	(-24 000)	(-3 875)
22 Gdynia	252,18	307 865	1 220	286 429	342 016	234 977	(-34 151)	(-2 424)
23 Gliwice	213,29	256 384	1 202	239 383	269 502	152 381	(-13 118)	10 117
24 Elbląg	129,05	151 920	1 177	149 934	154 678	139 245	(-2 758)	(-2 446)
25 Włocławek	123,31	144 651	1 173	138 453	166 345	836 492	(-21 695)	(-792)
26 Kraków	750,00	871 748	1 162	796 074	1 011 081	441 960	(-139 334)	(-40 419)
<b>27 Bydgoszcz</b>	<b>386,00</b>	<b>448 160</b>	<b>1 161</b>	<b>411 113</b>	<b>471 450</b>	<b>145 074</b>	<b>(-23 290)</b>	<b>(-30 846)</b>
28 Ruda Śl.	162,31	183 568	1 130	141 810	183 568	132 216	0	3 022
29 Tarnów	122,36	135 002	1 103	121 081	123 947	356 387	2 056	(-11 135)
30 Lublin	354,89	370 644	1 044	340 044	393 724	237 749	(-23 080)	7 536
31 Sosnowiec	245,80	254 717	1 036	242 614	257 782	272 857	(-3 065)	4 865
32 Bytom	282,05	279 020	989	275 510	301 250	213 367	(-22 229)	9 973
33 Białystok	225,29	222 653	988	237 791	222 653	1 367	0	24 424
34 Warszawa	1 632,50	1 397 838	856	1 282 733	1 456 573	610	(-58 735)	(-84 878)

\*) Prawo i Gospodarka - Przegląd Finansowy luty/marzec 1998 r.  
Układ własny

Aleksandra Ciżmowska

## KWESTIE SPOŁECZNE W BYDGOSZCZY W OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ

### 1. Wprowadzenie

Transformacja ustrojowa w Polsce wywołała lub spotęgowała wiele problemów społecznych. Są one, w głównej mierze, wynikiem niedostosowania nowego sposobu organizacji życia publicznego, zwłaszcza systemu gospodarczego, do potrzeb jednostek i grup społecznych. Problemy te są odczuwane przez duże zbiorowości, powodując na szeroką skalę piętrzenie się krytycznych sytuacji w życiu ludzi i prowadzą ostatecznie do zakłóceń w funkcjonowaniu społeczeństwa. Ich rozwiązywanie wymaga, zakrojonych na szeroką skalę, działań różnych podmiotów, poczynając od jednostek, przez organizacje społeczne i zawodowe, samorząd terytorialny, po państwo. Problemy społeczne, które posiadają wymienione wyżej właściwości przyjmuje się nazywać kwestiami społecznymi<sup>1</sup>.

Rodowodu tego pojęcia należy szukać w początkach XIX wieku, kiedy posługiwano się nim jako obrazowym określeniem całokształtu sytuacji warstwy przemysłowych robotników najemnych. Jej upośledzenie społeczne było istotnym problemem tamtych czasów, wymagającym przedsięwzięcia środków zaradczych. Ich podjęcie przez władze państwowe stało się początkiem nowego typu działalności państwa określanej jako polityka społeczna<sup>2</sup>.

W latach 90-tych w warunkach narastających w Polsce zagrożeń, pomimo zwodniczego przekonania niektórych ugrupowań politycznych, o zanikaniu kwestii społecznych wraz ze zmianą ustroju, tak jak to było po wojnie, wraca się jednak do pojęcia kwestii społecznej nadając mu inne znaczenie. W tzw. węższym ujęciu oznacza ono konkretny problem o szczególnie niekorzystnym wpływie na życie i współdziałanie członków danej społeczności, zaś w szerszym można mówić o przeciwieństwie pomiędzy obowiązującymi normami a dążeniem jednostki do godziwego życia.<sup>3</sup>

Aby ustalić jakie problemy można uznać za kwestie społeczne, pytamy w pierwszej kolejności o to, jakie potrzeby jednostkowe i społeczne pozostają niezaspokojone. Jeżeli jest to brak pracy mówimy o kwestii bezrobocia, jeśli mieszkania - o kwestii mieszkaniowej itd. Można również zadać inne pytanie: zaspokajanie potrzeb jakich grup jest blokowane? Mówimy wówczas o kwestiach: chłopskiej, robotniczej, kobiet, rodziny, ludzi starszych czy mniejszości narodowych.

Pozostając przy pierwszym pytaniu możemy wyróżnić występowanie w Polsce w latach 90-tych, takich kwestii społecznych jak: ludnościowa, bezrobocie, ubóstwo, mieszkaniowa, zdrowotna, edukacyjna, brak bezpieczeństwa socjalnego czy patologie społeczne.

Kwestie te dotyczą wielu Polaków zamieszkujących różne regiony kraju, jednak z niejednakowym natężeniem. W jakim zakresie niektóre z nich dotyczą mieszkańców Bydgoszczy próbuję odpowiedzieć w niniejszym tekście.

## 2. Kwestia ludnościowa

Jednym z najistotniejszych wyznaczników powstawania, wzrostu lub spadku natężenia różnych kwestii społecznych jest stan i struktura ludności. Im więcej na przykład ludności w wieku produkcyjnym, tym większe prawdopodobieństwo narastania w okresie transformacji gospodarczej, bezrobocia. Sytuację demograficzną traktujemy więc jako uwarunkowanie kwestii społecznych. Jednocześnie, z uwagi na to, że w latach 90-tych w Polsce występuje szereg niekorzystnych tendencji i zjawisk w zakresie rozwoju ludnościowego kraju, możemy mówić o istnieniu odrębnej kwestii ludnościowej.

W skali kraju niepokoi zwłaszcza:

- malejący przyrost naturalny, czyli postępująca przewaga liczby zgonów nad liczbą urodzeń,
- wyraźny spadek rozrodzności kobiet,
- niski wskaźnik dzietności kobiet, który już w pierwszej połowie lat 90-tych obniżył się do poziomu poniżej prostej zastępowalności pokoleń,
- zmniejszanie się liczby nowo zawieranych małżeństw, zwłaszcza w miastach, po raz pierwszy w 1993 r. odnotowany został ujemny bilans małżeństw, tzn., że więcej małżeństw rozwiązano (przez śmierć męża lub żony, lub przez rozwód) niż zawarto,
- dramatyczna sytuacja w zakresie umieralności, dla której charakterystyczne są m.in. wzrost umieralności mężczyzn w wieku 45-64 lata, zwyżkujące wskaźniki umieralności w niektórych regionach kraju, czy też wzrost umieralności z powodu chorób układu krążenia i nowotworowych<sup>4</sup>.

W latach 1990-1997 liczba ludności Bydgoszczy wzrosła o 4.734 osoby. Był to, w porównaniu z poprzednimi, podobnymi okresami, niewielki wzrost. Podstawową tego przyczyną jest malejąca liczba urodzeń. W 1990 r. urodziło się 4.467 dzieci (urodzenia żywe), podczas gdy w 1997 już tylko 3.445. Od 1990 r. poziom reprodukcji nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń. Urodzeń żywych w 1997 r. było zarejestrowanych o 3.079 mniej (47,19 %) niż w 1983 r., będącym rokiem wyżu demograficznego.

Liczba urodzeń maleje, pomimo, że w okres największej płodności (okres ten przypada pomiędzy 20-29 rokiem życia kobiety) weszła generacja kobiet urodzonych w pierwszej połowie lat 70-tych, tj. początkowym okresie ostatniego wyżu demograficznego. Świadczy to, że zanika charakterystyczne dla powojennego rozwoju demograficznego zjawisko falowania. Niewykluczone jednak, że będziemy mieli do czynienia z innymi zjawiskami, jak na przykład opóźnione macierzyństwo, gdy kobieta decyduje się na urodzenie dziecka po osiągnięciu stabilizacji materialnej i zawodowej.

Spadek liczby urodzeń w Bydgoszczy najlepiej obrazuje wskaźnik urodzeń żywych na 1000 ludzi, który w 1990 r. wyniósł 11,9, a w 1997 r. obniżył się do 9,1.<sup>5</sup> Istotnym czynnikiem, który wpływa na poziom dzietności kobiet jest także zawieranie związków małżeńskich. W 1990 r. zawarto w Bydgoszczy 2463 małżeństwa tj. 6,6 na 1000 mieszkańców. W 1992 r. ich liczba spadła do 1995, aby wzrosnąć w kolejnych trzech latach do ponad 2000, a następnie obniżyć się stopniowo do 1666 w 1997 r. tj. 5,2 na 1000 mieszkańców.<sup>6</sup>

Tendencja spadkowa utrzymywała się w Bydgoszczy w latach 90-tych, także w zakresie liczby zgonów, co jednak w zestawieniu z malejącą liczbą urodzeń doprowadziło w

1995 r., po raz pierwszy w całym powojennym okresie, do zerowego przyrostu naturalnego, a w latach 1996-1997, zanotowano przyrost ujemny.<sup>7</sup>

W 1990 r. zmarło w Bydgoszczy ogółem 3 871 osób, w 1997 r. - 3 643. Współczynnik zgonów ukształtował się w mieście w latach 90-tych na poziomie z lat 50-tych. Począwszy od połowy lat dziewięćdziesiątych, można zaobserwować stabilizację trendu umieralności, co pozytywnie wpływa na przeciętną długość trwania życia bydgoszczan.<sup>8</sup>

Innym korzystnym zjawiskiem w zakresie umieralności jest, malejąca w ostatnich latach, liczba zgonów niemowląt. Najgorszy pod tym względem był 1992 r., kiedy zmarło 96 niemowląt, a wskaźnik zgonów niemowląt wyniósł 22,8 ‰. W kolejnych czterech latach wskaźnik ten obniżał się, osiągając w 1997 r. - 11,1 ‰. W stosunku do lat 50-tych kiedy przekraczał 80 ‰, można mówić o dużym postępie, jaki dokonał się w tej dziedzinie, ale nadal należy on do najwyższych w kraju.

**Tabela 1** Stan i ruch naturalny ludności w Bydgoszczy w latach 1990-1997

Wyszczególnienie	Lata							
	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
w liczbach bezwzględnych								
Liczba ludności	381 534	383 574	383 568	384 830	385 708	386 056	386 592	386 268
Urodzenia żywe	4 467	4 511	4 166	4 298	4 038	3 658	3 545	3 445
Zgony	3 871	3 958	3 823	3 654	3 704	3 638	3 794	3 643
- w tym niemowląt	74	80	96	84	79	60	44	38
Przyrost naturalny	596	553	343	644	334	20	- 249	- 198
Małżeństwa	2 463	2 199	1 995	2 009	2 085	2 040	1 981	1 966
na 1000 ludności								
Urodzenia żywe	11,9	12,0	11,0	11,3	10,6	9,6	9,3	9,1
Zgony	10,3	10,5	10,1	9,6	9,7	9,6	10,0	9,6
- w tym niemowląt	16,5	17,8	22,8	19,6	19,6	16,4	12,4	11,1
Małżeństwa	6,6	5,8	5,3	5,3	5,5	5,4	5,2	5,2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Roczniki statystyczne województwa bydgoskiego: 1995 r. i 1997 r., WUS w Bydgoszczy.

Okres transformacji charakteryzuje się także przeobrażeniami w strukturze ludności miasta, co ma szczególne znaczenie dla narastania takich kwestii społecznych jak: bezrobocie, kwestia zdrowotna i mieszkaniowa. Przeobrażenia te dotyczą głównie struktury według wieku ludności, bowiem struktura według płci podlega niewielkim wahaniom. W latach 1990-91 w Bydgoszczy, na 100 mężczyzn przypadało 111 kobiet, a począwszy od 1992 r. - 112. Przewaga liczebna kobiet jest niejednakowa w poszczególnych grupach wiekowych. Jak wyglądała ona w 1996 r. ilustruje tabela 2.

**Tabela 2** Ludność Bydgoszczy według płci i wieku w 1996 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	0-4	5-9	10-14	15-19	20-29	30-39	40-49	50-59	60-64	65 lat i więcej
Mężczyźni	182 306	16 369	16 369	16 369	16 369	27 135	26 429	31 775	18 544	16 369	16 369
Kobiety	204 286	27 170	27 170	27 170	27 170	28 484	28 148	36 113	21 699	27 170	27 170

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Ludność. Przemiany demograficzne, 1997 s. 42 i 44.

Z przedstawionych danych wynika, że największa przewaga kobiet nad mężczyznami utrzymywała się w grupach wiekowych od 0-19 lat - z tego powodu, że rodzi się większa liczba dziewczynek niż chłopców oraz powyżej 60 lat. Duże nadwyżki starszych kobiet w stosunku do analogicznej generacji mężczyzn związane są z występującą w Bydgoszczy, podobnie jak w kraju, wyższą umieralnością mężczyzn. Różnice pomiędzy liczbą kobiet i mężczyzn w wieku produkcyjnym są najmniejsze, z przewagą kobiet, co pozwala stwierdzić, że istnieje zbliżone zapotrzebowanie na pracę wśród mieszkańców Bydgoszczy obu płci, które jednak nie jest jednakowo zaspokajane.

Udział głównych grup wiekowych tj. w wieku przedprodukcyjnym, wieku produkcyjnym i poprodukcyjnym w ogólnej liczbie ludności Bydgoszczy nie uległ istotnym zmianom. Zmniejszył się odsetek osób w wieku przedprodukcyjnym, co stanowiło oczywisty rezultat spadku liczby urodzeń. Systematycznie zwiększała się grupa mieszkańców w wieku produkcyjnym, co wiązało się z wchodzeniem roczników wyżu demograficznego w wiek produkcyjny. W ciągu najbliższych kilku lat grupa ta będzie ulegała dalszemu zwiększaniu z tego samego powodu. Jest też oczywiste, że społeczeństwo Bydgoszczy, tak jak kraju, starzeje się powoli, ale systematycznie, czego dowodzi zwiększający się odsetek osób w wieku produkcyjnym. Spowoduje to już w najbliższych latach zwiększone zapotrzebowanie na różne usługi socjalne.

**Tabela 3** Ludność Bydgoszczy według grup wiekowych w latach 1990-1996 (w procentach)

Wyszczególnienie	Lata						
	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
W wieku przedprodukcyjnym (0-17 lat)	27,3	27,1	26,5	26,3	25,4	25,1	24,1
W wieku produkcyjnym (mężczyźni 18-64 lata, kobiety 18-59 lat)	60,3	60,4	60,7	60,8	61,3	61,4	62,0
W wieku poprodukcyjnym (mężczyźni 65 lat i więcej, kobiety 60 lat i więcej)	12,4	12,5	12,8	12,9	13,3	13,5	13,9
Liczba osób w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym	59	59	65	64	brak danych	63	brak danych

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Informacje o sytuacji społeczno-gospodarczej Bydgoszczy, lata 1993-1996 oraz tablice pt. Ludność wg płci i wieku w wybranych miastach w 1994, 1996 i 1997 roku, oprac. Departament Badań Demograficznych GUS.

### 3. Kwestia bezrobocia

Wprowadzenie zasad gospodarki rynkowej, będącej jednym z zasadniczych elementów transformacji w Polsce przyczyniło się do ujawnienia, zasadniczo nieznanego do 1990 r., zjawiska bezrobocia. Pierwsi bezrobotni zostali zarejestrowani w Bydgoszczy już w 1990 r., ale brak w tym okresie odpowiednich struktur sprawozdawczo-administracyjnych nie pozwolił na pierwsze ustalenia dotyczące stanu i struktury bezrobocia. Było to możliwe dopiero od 1991 r. Pozostawało wtedy bez pracy, według stanu na dzień

31 grudnia, 22 298 osób.<sup>9</sup> W kolejnych dwóch latach bezrobocie wzrastało dynamicznie. Jednak już w drugiej połowie 1994 r. zauważalny stał się spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych, która to tendencja utrzymuje się do chwili obecnej. Jest to trend zgodny z danymi ogólnopolskimi, chociaż należy zauważyć, że zmniejszanie się liczby bezrobotnych nie jest tylko wynikiem pozytywnych procesów zachodzących na rynku pracy, ale w także, w znaczącym stopniu, radykalizacji przepisów ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu. Z tego względu faktyczna liczba bezrobotnych może być wyższa. Uwzględniając jednak, że generalnie w dużych miastach w Polsce jest niższe bezrobocie niż na prowincji, statystyka nie odbiega dla Bydgoszczy tak znacznie od stanu rzeczywistego.

Zmniejszanie się liczby bezrobotnych znalazło również wyraz w obniżaniu się stopy bezrobocia. Maksymalny pułap, jak dotąd, osiągnęła w 1994 r., kiedy wyniosła 13,9 %, czyli poniżej średniej wojewódzkiej (19,6 %)<sup>10</sup> oraz średniej krajowej (16,4 %).

Procesem oddziałyującym na spadek bezrobocia jest obniżanie się od 1994 r. liczby bezrobotnych zwolnionych w ramach tzw. zwolnień grupowych. Najwięcej, bo aż 8 019 bezrobotnych, zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy odnotowano w 1992 r., ale w 1994 r. już 4 567, w 1995 r. - 2 879 i tylko 1 229 w 1997 r. Masowe zwolnienia grupowe spowodowane były głównie znacznymi redukcjami nadmiernego zatrudnienia w dużych przedsiębiorstwach sektora publicznego. W Bydgoszczy, podobnie jak w kraju, miały one miejsce przede wszystkim w początkowych latach okresu transformacji. W 1992 r. aż w 87 zakładach sektora publicznego nastąpiły zwolnienia grupowe, które dotknęły 5 595 osób. W kolejnym roku zgłoszono zwolnienia grupowe w 39 zakładach, a w 1997 r. tylko w 11, a objęły one zaledwie 677 osób.<sup>11</sup> Upadłość w 1998 r. jednego z najbardziej znanych bydgoskich przedsiębiorstw - „Rometu” w znaczącym stopniu pogorszy niestety tę statystykę.

Wśród bezrobotnych, tak jak w wielu rejonach kraju dominowały kobiety. Charakterystyczne jest jednak dla sytuacji w Bydgoszczy, że odsetek bezrobotnych kobiet wzrasta. O ile w 1994 r. utrzymywał się ona na poziomie 57 %, to w 1995 i kolejnych 59,8 %, w 1996 r. - 64 % i w 1997 r. - 64,3 %.

Do innych, niekorzystnych zjawisk w zakresie bezrobocia, występujących w Bydgoszczy, należy spadek, wśród ogółu bezrobotnych, odsetka bezrobotnych posiadających prawo do zasiłku. Na początku lat 90-tych zdecydowana większość (84,9 % w 1991 r.) bezrobotnych posiadała prawo do tego świadczenia. W 1992 r. odsetek ten obniżył się do 59,3 %, a w 1993 r. aż do 48,4 %, aby w 1995 r. wzrosnąć do 63,2 %. W 1997 r. zaledwie 29,6 % czyli niepełna jedna trzecia bezrobotnych, posiadała prawo do zasiłku,<sup>12</sup> co rodzi poważne pytanie o źródła utrzymania pozostałych zarejestrowanych bezrobotnych, jak i tych, którzy, wiedząc o tym, że nie posiadają uprawnień do nabycia tego świadczenia, w ogóle nie dokonują rejestracji w Rejonowym Urzędzie Pracy.

Po stronie zjawisk pozytywnych w kształtowaniu się bezrobocia na terenie funkcjonowania RUP w Bydgoszczy, można zapisać postępujący wzrost płynności bezrobocia, wyrażający się zarówno wzrostem dopływu (rejestracji), jak i odpływu (wyrejestrowań) z bezrobocia. Cieszy zwłaszcza zwiększona liczba osób wyłączonych z ewidencji bezrobocia z powodu podjęcia stałej, względnie sezonowej pracy.



Tabela 4 Płynność bezrobocia w Bydgoszczy w latach 1991-1997

Wyszczególnienie	Lata						
	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
Wskaźniki płynności rynku pracy w %	36,2	47,7	43,2	44,9	46,4	51,7	55,5
Wskaźniki odpływu bezrobotnych w %	110,7	51,8	64,0	72,9	99,2	107,1	126,8

Źródło: WUP w Bydgoszczy, Wydział Informacji, Badań i Analiz, ABC Rejonowego Urzędu Pracy w Bydgoszczy, Bydgoszcz, kwiecień 1998 r.

Co prawda w 1997 r. ulegała ona pewnemu zmniejszeniu, ale można to traktować jako przejściowe. To pozytywne zjawisko ma jednak swoją „ciemną stronę”, a mianowicie wśród osób wyrejestrowanych znajduje się bardzo duża grupa (w 1995 r. - 14 786 osób, w 1996 r. - 12 225) tych, którzy nie potwierdzili gotowości do pracy, czego wymaga znowelizowana ustawa i co powoduje w konsekwencji ich wyrejestrowanie. Mogą to być osoby, które nie uczyniły tego z uwagi na utratę prawa do zasiłku, ale jest też zapewne wielu takich, którzy nie dokonali tego z powodu zaangażowania w pracy w tzw. „szarej strefie”, której rozmiary są nadal tylko przedmiotem szacunków.

Interesująco przedstawia się struktura bezrobocia, o ile w informacjach dotyczących sytuacji w kraju mówi się o dużej liczbie absolwentów wśród ogółu bezrobotnych (ok. 30 %), to w Bydgoszczy ich liczba nigdy nie była duża. Najwięcej - 2 692 osoby w 1993 r., 2 158 w 1995 r. i tylko 508 w 1997 r. Oczywiście, w tej korzystnej tendencji mamy do czynienia z pewnym niedomówieniem. Spadek liczby absolwentów wśród bezrobotnych wiąże się przede wszystkim ze zniesieniem zasiłku dla tej grupy. Faktyczna liczba bezrobotnych w tzw. absolwenciekim wieku czyli 18-24 lata jest znacznie wyższa. W 1993 r. było 11 003 bezrobotnych w tym wieku, a w 1996 r. ich liczba zmniejszyła się o około połowę do 5 602 osób.

Najmniej bezrobotnych jest z wykształceniem wyższym, co odpowiada trendom krajowym. W 1997 r. było to tylko 336 osób. Najwięcej rejestruje się z wykształceniem zasadniczym zawodowym (apogeum przypadało w 1993 r. - 12 295, w 1997 r. ich liczba spadła do 5 085) i podstawowym oraz niepełnym podstawowym (9 769 w 1993 r. i już tylko 4 962 w 1997 r.).

Bardzo niepokojący jest fakt, że najliczniejszą grupą wśród bezrobotnych są ludzie w wieku największej aktywności i często także efektywności zawodowej, zwanym wiekiem mobilnym. Według stanu na koniec 1997 r., najwięcej bezrobotnych bo 4 065 mieściło się w przedziale 35-44 lata.

Bydgoskie bezrobocie ma, co również jest niekorzystne, długotrwały charakter, tzn., że czas oczekiwania na pracę większości bezrobotnych wynosi powyżej 12 miesięcy. Są na pewno w tej grupie chronicznie bezrobotni.

Kwestia bezrobocia charakteryzuje się występowaniem wielu zjawisk i zmieniających się tendencji, których analiza wymaga odrębnego, obszernego opracowania. Na zakończenie tych kilku uwag o bezrobociu w Bydgoszczy należy jednak wskazać, że stanowi ono niewątpliwie zasadniczą kwestię społeczną obecnie w kraju, jak i w Bydgoszczy, przede wszystkim dlatego, że jest w głównej mierze źródłem powstawania innych problemów, takich jak ubożenie znacznych grup ludności, nie tylko samych bezrobotnych, ale i ich rodzin, niekorzystna zmiana struktury wydatków, w której coraz mniej środków prze-

Tabela 5 Bezrobotni według czasu oczekiwania na pracę w latach 1991-1997

Wyszczególnienie	Lata						
	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
do 1 miesiąca	*	1 466	1 394	1 490	1 675	1 566	1 173
od 1 do 3 miesięcy	*	4 666	3 907	3 309	3 342	2 740	1 942
od 3 do 6 miesięcy	*	5 793	5 340	4 847	4 507	3 093	1 889
od 6 do 12 miesięcy	*	9 391	8 768	7 126	6 480	4 672	3 355
powyżej 12 miesięcy	*	7 246	12 160	13 598	8 770	8 317	5 595

Źródło: ABC Rejonowego Urzędu Pracy w Bydgoszczy.

znacza się na tzw. potrzeby wyższego rzędu, jak np. edukacja czy zdrowie, narastanie patologii społecznych, zwłaszcza alkoholizmu i przestępczości.

#### 4. Kwestia mieszkaniowa

Kwestia ta wyraża się przede wszystkim, tak jak w całym kraju, dotkliwym brakiem mieszkań. Główną miarą ilościowych potrzeb mieszkaniowych jest liczba gospodarstw domowych nie posiadających odrębnego mieszkania. Szacowano, że w połowie lat 90-tych na 100 rodzin brakowało około 14 mieszkań. Większość bydgoskich mieszkań (ponad 80 %) zajętych jest przez jedno gospodarstwo domowe, ale pozostałe przez dwa i więcej.<sup>13</sup>

Dane dotyczące zasobów mieszkaniowych miasta nie obrazują w pełni trudnej sytuacji mieszkaniowej. W 1991 r. zamieszkałych było w Bydgoszczy 119 tysięcy mieszkań. Pod koniec 1996 r. ich liczba wzrosła do blisko 125 tysięcy. Liczba osób przypadających na jedno mieszkanie zmalała z 3,13 w 1991 r. do 3,01 w 1996 r. Malejącą tendencję wykazywał również wskaźnik liczby osób przypadających na statystyczną 1 izbę, który w połowie lat 90-tych ukształtował się na poziomie poniżej 0,9, co oznaczałoby, że przeciętny bydgoszczanin dysponował dla swoich potrzeb więcej niż jednym pokojem. Powierzchnia użytkowa mieszkań, przypadających na 1 osobę w świetle norm socjalnych, które przewidują minimum 5 m<sup>2</sup> na osobę, również przedstawiała się korzystnie. W 1991 roku było to 17,1 m<sup>2</sup> na osobę, a w 1997 r. zbliżyło się do 18 m<sup>2</sup>. Niestety, jest to wskaźnik kształtujący się poniżej krajowego wynoszącego 18,4 m<sup>2</sup> i bardzo daleko odbiegający od standardów europejskich przewidzianych w tzw. Karcie Kolońskiej, która mówi o powierzchni 40 m<sup>2</sup> na 1 osobę, 70 m<sup>2</sup> na 2 osoby itd.

Tabela 6 Warunki mieszkaniowe w Bydgoszczy w latach 1990-1996

Wyszczególnienie	Lata						
	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Mieszkania (w tys.)	116.624	118.966	121.210	122.105	123.021	123.957	124.766
Liczba osób w mieszkaniu	3,39	3,40	3,40	3,41	3,41	3,02	3,01
Powierzchnia użytkowa mieszkań w m <sup>2</sup> na osobę	16,7	17,03	17,4	17,53	17,68	17,82	17,93

Źródło: Roczniki statystyczne województwa bydgoskiego, 1995 r. (s. 438), 1997 r. (s. 545) WUS w Bydgoszczy.

Powyższe dane to przeciętne dla miasta. Sytuacja w poszczególnych dzielnicach, osiedlach i innych jednostkach urbanistycznych przedstawiała się, według danych na koniec 1995 r., bardzo różnie. Najbardziej zagęszczone były mieszkania na Miedzyniu (3,84 osoby na mieszkanie), na Piaskach (3,72), na Czyżkówku (3,56), w Opławcu (3,50) i Łęgnowie (3,48), ale o ile na Miedzyniu były to mieszkania duże, gdzie na jedną osobę przypadało 23,41 m<sup>2</sup> powierzchni, podobnie w Łęgnowie II - aż 25,02 m<sup>2</sup> na osobę, to na Czyżkówku - 17,73. I tam także na 1 izbę przypadało 0,97 osoby. W Fordonie, gdzie znajduje się najwięcej mieszkań w Bydgoszczy, bo aż 19 590, powierzchnia użytkowa przeznaczona dla 1 mieszkańca wynosiła 17,54 m<sup>2</sup> (również według stanu na 31 grudnia 1995 r.). Sytuacja w Fordonie ma niewątpliwy wpływ na przeciętną w Bydgoszczy. Na Szwederowie, które posiada ponad 11 500 mieszkań, przestronność jest dużo niższa. Wynosi tylko 15,29 m<sup>2</sup> powierzchni na osobę, trochę więcej na Wyżynach - trzecim co do liczby mieszkań bydgoskim osiedlu - 15,4 m<sup>2</sup> powierzchni na osobę i już znacznie więcej w Śródmieściu, w którym w 9 908 mieszkaniach, na osobę przypadało 20 m<sup>2</sup> powierzchni. Spośród największych jednostek urbanistycznych Bydgoszczy tzw. powierzchniowa sytuacja mieszkaniowa Śródmieścia jest niewątpliwie najkorzystniejsza. Zbliżone warunki „powierzchniowe” posiadają osoby zamieszkujące osiedle Leśne (19,6 m<sup>2</sup> na osobę) ale pod innymi względami, jak np. wyposażenie w ciepłą wodę, sytuacja w tych jednostkach wygląda gorzej niż w innych „mniej przestronnych”.

Warto zauważyć, że wyposażenie bydgoskich mieszkań w podstawowe instalacje w 1996 r. wyglądało lepiej w porównaniu z końcem lat 80-tych. Najwięcej osób korzystało z instalacji gazowych - 95,2 % ogółu ludności miasta, niewiele mniej z wodociągów - 94,5 % i niestety znacznie mniej z kanalizacji - 86,9 %.<sup>14</sup>

W tej dziedzinie władze miejskie mają więc sporo do zrobienia, o ile mieszkańcy nie wyprzedzą ich swoimi działaniami. Podnoszenie standardu mieszkań, wyposażenie ich w różnego rodzaju instalacje, odbywa się najczęściej dzięki indywidualnym lub grupowym staraniom zainteresowanych mieszkańców, bez większego udziału administracji miejskiej. Nie trzeba chyba dodawać, że przy takich wskaźnikach chociaż korzystniejszych niż w poprzednich dekadach, wyposażeniem mieszkań w różne instalacje, odbiegamy nie tylko od standardów międzynarodowych, ale i krajowych.

To, że warunki mieszkaniowe w Bydgoszczy nie należą do najlepszych jest zdeterminowane wielorako, ale niewątpliwie decydujące znaczenie ma fakt, że 23,9 % budynków zostało wybudowanych przed 1945 r. Budynki te w przeważającej części znajdują się w obszarze śródmiejskim. Są one w złym stanie technicznym i większość z nich kwalifikuje się do kapitalnego remontu, czy nawet wyburzenia. Wiele mieszkań w tych budynkach wyposażone jest w ogrzewanie piecowe, część z nich nie posiada samodzielnych łazienek i ubikacji.<sup>15</sup>

Ogólnie jednak w strukturze zasobów mieszkaniowych dominują budynki wybudowane po 1961 r., w tym najwięcej bo 20,9 % oddanych do użytku w latach 1971-78 i niewiele mniej bo 19,1 % w dekadzie 1979-88. Był to okres największej powojennej prosperity budownictwa mieszkaniowego, nie tylko zresztą w Bydgoszczy. Jeszcze w latach 1989-92, czyli na początku okresu transformacji, średnioroczne przyrosty zasobów mieszkaniowych wynosiły ok. 2 300 mieszkań. Później, głównie z powodu zmian w sposobie kredytowania budownictwa mieszkaniowego i ograniczania nakładów finansowych

z budżetu państwa na ten cel, nastąpiło załamanie tempa budownictwa mieszkaniowego. W 1994 r. oddano do użytku 1 070 mieszkań, a więc o połowę mniej niż w roku poprzednim, w 1995 r. - 942, w 1996 r. - 840 i w 1997 r. - 935 mieszkań.<sup>16</sup> Można przypuszczać, że z uwagi na korzystne ulgi podatkowe związane z budową mieszkań, nie jest wykazywana faktyczna liczba zakończonych już budów, co nie zmienia faktu, że roczny przyrost liczby nowych mieszkań, oscylujący poniżej tysiąca, w prawie 400-tysięcznym mieście, nawet z malejącym przyrostem naturalnym, budzi obawy o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych mieszkańców.

Jak wynika z danych dotyczących tych potrzeb są to obawy uzasadnione. Deficyt mieszkań na koniec 1996 r., wynikający z wielkości średniego gospodarstwa domowego (2,8 osoby na jedno gospodarstwo), szacowano na ok. 13 tysięcy. Potrzeby zarejestrowane w spółdzielniach mieszkaniowych i Administracji Domów Miejskich (według stanu na dzień 30 kwietnia 1997 r.) są znacznie większe. Wynoszą one ponad 27 tysięcy. Biorąc pod uwagę przyrost gospodarstw domowych, który będzie następował w najbliższych latach z uwagi na zakładanie rodzin przez osoby urodzone w okresie ostatniego wyżu demograficznego oraz ubytki mieszkań (rozbiórki, wyburzenia inwestycyjne itp.) potrzeby te będą jeszcze większe i mogą sięgać kilkudziesięciu tysięcy. Tempo budownictwa mieszkaniowego w Bydgoszczy notowane w okresie transformacji nie rokuje żadnych nadziei na ich zaspokojenie, choćby w połowie.<sup>17</sup>

Oprócz deficytu mieszkań, innym, ważnym aspektem kwestii mieszkaniowej jest pokrywanie kosztów utrzymania lokali. W dążeniu do urynkowienia gospodarki mieszkaniowej, czynsze mieszkalne uległy w latach 90-tych kilkakrotnym podwyżkom, którym zresztą nie widać końca. Coraz większa liczba rodzin zalega z opłacaniem czynszu, a także z opłatami za centralne ogrzewanie, wodę, gaz i energię elektryczną, które też zresztą systematycznie wzrastają.

Państwo, w swej ułomnej polityce mieszkaniowej podjęło próbę pomocy, materialnie gorzej sytuowanym obywatelom w utrzymaniu mieszkań, poprzez wprowadzenie na mocy ustawy z dnia 17 listopada 1994 r. dodatków mieszkaniowych.

Do końca 1994 r. wydano w Bydgoszczy ponad 3 tysiące decyzji o przyznaniu dodatku mieszkaniowego. Od 1995 r. dodatki takie otrzymuje rocznie ponad 10 tysięcy gospodarstw domowych, co obrazuje skalę potrzeb finansowych w zakresie utrzymania mieszkań. Najwięcej wnioskodawców pochodzi z ulic znajdujących się w dzielnicach: Śródmieście, Szwedkowo, Bocianowo, Osowa Góra, Jachcice, Piaski i Miedzyń oraz w rejonie obejmującym Kapuściska i Wyżyny. Najmniej wniosków o przyznanie dodatku mieszkaniowego wpłynęło z osiedla Leśnego.<sup>18</sup> Informacje o liczbie wnioskodawców w poszczególnych rejonach Bydgoszczy tworzą pośrednio swoistą mapę stanu zamożności czy też raczej ubóstwa mieszkańców miasta.

### Przypisy

- 1 Por. J. Danecki, Wybrane kwestie społeczne 1989-1994, w: *Polityka społeczna. Stan i perspektywy*, praca zbiorowa pod red. J. Auleytnera, Warszawa 1995, s. 106.
- 2 J. Łopato, *Kwestie społeczne a polityka społeczna (Przegląd teorii)* w: *Polityka społeczna w okresie przemian*, praca zbiorowa pod red. naukową A. Piekary i J. Supińskiej, Warszawa 1985, s. 52-53.
- 3 Szerzej J. Danecki, *Uwagi o kwestiach społecznych*, „*Polityka społeczna*” 1998 nr 3, s. 3-4.
- 4 Szerzej w m.in.: J. Indulski, J. Kowalewski, H. Worach-Kardas, *Rozwój demograficzny Polski do roku*

- 
- 2000, w: *Polityka społeczna. Stan i perspektywy*, op. cit.
- 5 Rocznik statystyczny województwa bydgoskiego 1995, WUS w Bydgoszczy, 1996, s. 430.
  - 6 Tamże.
  - 7 Ludność. Przemiany demograficzne. Urząd Statystyczny w Bydgoszczy 1997, s. 23.
  - 8 Bydgoszcz w statystyce. Urząd Statystyczny w Bydgoszczy 1996, s. 22.
  - 9 Wszystkie dane dotyczące bezrobocia na terenie Rejonowego Urzędu Pracy w Bydgoszczy, obejmującego swoim zasięgiem oprócz miasta Bydgoszczy, także miasto i gminę Koronowo oraz Solec Kujawski, a także ościennie gminy: Białe Błota, Dąbrowa Chełmińska, Nowa Wieś Wielka, Osielsko, Sicienko. RUP nie prowadzi oddzielnej statystyki bezrobocia dla Bydgoszczy.
  - 10 Informacja o sytuacji społeczno-gospodarczej Bydgoszczy w okresie I-XII 1996 r., s. 10.
  - 11 WUP w Bydgoszczy, Wydział Informacji, Badań i Analiz, ABC Rejonowego Urzędu Pracy w Bydgoszczy, Bydgoszcz kwiecień 1998 r.
  - 12 Tamże.
  - 13 Bydgoszcz w statystyce. Urząd Statystyczny w Bydgoszczy 1996, s. 31.
  - 14 Raport o stanie rodziny gminy Bydgoszcz. Komisja do Spraw Rodziny przy Radzie Miasta, Bydgoszcz, marzec 1998, s. 16-17.
  - 15 Kierunki polityki mieszkaniowej miasta Bydgoszczy, opracowanie zespołowe, Referat Polityki Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy, s. 13.
  - 16 Raport o stanie rodziny gminy Bydgoszcz, op. cit., s. 16.
  - 17 Kierunki polityki mieszkaniowej miasta Bydgoszczy, wyd. cit., s. 10-11.
  - 18 Raport o stanie rodziny gminy Bydgoszcz, op. cit., s. 17-18.

Grzegorz Kaczmarek

## **MIASTO BYDGOSZCZ W ŚWIADOMOŚCI JEGO MŁODYCH OBYWATELI**

Z badań Miejskiej Pracowni Urbanistycznej nad miastem Bydgoszczą

*Nie trzeba dowodzić, że przestrzeń jest uniwersalnym parametrem ludzkiego życia w jego wszelkich lub niemal wszelkich przejawach. Nie trzeba również uzasadniać, że przestrzenne aspekty cechują niezliczoną ilość zjawisk, z jakimi mamy do czynienia. Jednak przejście od konkretnych, prawdziwych i banalnych stwierdzeń o zjawiskach przestrzennych do ukazania w sposób koherentny i całościowy powiązań ludzkiego odczuwania i pojmowania przestrzeni z czasem, mitologią, historią, wiedzą, społecznym doświadczeniem, z właściwością zmysłów, z budową otoczenia - jest sztuką.*

*I to wcale nietatwą”.*

*(Z notatek Aleksandra Wallisa)*

### **I. Wprowadzenie**

Tym nieco pretensjonalnym tytułem nawiązuję świadomie do prekursorskiego studium z zakresu socjologii miasta jednego z największych polskich humanistów Floriana Znanieckiego<sup>1</sup> i nie jestem w tym zamiśle oryginalny<sup>2</sup>. Badanie, których wyniki przedstawiam mogą być zaledwie przyczynkiem do tak postawionego zagadnienia lub, w najlepszym razie, głosem do opracowywanego w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Bydgoszczy. Także podtytuł jest jedynie wyrazem niespełnionego marzenia prowadzenia systematycznych badań nad miastem, analiz, czy choćby statystyk społecznych, dysponowania w miarę aktualną i szeroką wiedzą o jego mieszkańcach<sup>3</sup>. Odbudowywanie MPU w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych, a także nowej obsadzie personalnej budzi nowe nadzieje.

### **1. Cel, charakter i sposób przeprowadzenia badań<sup>4</sup>**

Badania przeprowadzone zostały z inicjatywy Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w ramach prac do Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Bydgoszczy. Podstawowym ich celem było zebranie opinii i ocen młodzieży z klas maturalnych kilku szkół na temat warunków życia w Bydgoszczy, perspektyw jej rozwoju itp. Posłużono się gotowym kwestionariuszem ankiety<sup>5</sup>, który rozproszono w 8 szkołach trzech typów: liceach ogólnokształcących (I; II; III; IV; V; i XIV przy Zespole Szkół Chemicznych), Technikum Chemicznym oraz Liceum Ekonomicznym w Bydgoszczy. Prośbę o przeprowadzenie ankiet skierowano do dyrektorów wymienionych szkół średnich poprzez Wydział Oświaty UM. Młodzież wypełniała ankiety na lekcjach, na zasadzie ankiety audytoryjnej. Badania przeprowadzone zostały w dniach 26 do 30 stycznia 1998 r. Uzyskano zwrot 661 wypełnionych ankiet. Dobór próby uznać więc można za celowy, reprezentatywny w najlepszym wypadku dla kategorii uczniów klas maturalnych trzech wymienionych typów szkół średnich Bydgoszczy. Chodziło jednak nie tyle o reprezentatywność badań, ile o reprezentację młodego pokolenia traktowaną jako gru-

pę opiniodawczą, ale i opiniotwórczą w najbliższej przyszłości<sup>6</sup>. Dwustronicowy kwestionariusz ankiety formatu A-4 liczył 12 pytań, z czego tylko 3 były pytaniami skategoryzowanymi zamkniętymi. Pozostałe to pytania otwarte dające nieograniczone możliwości odpowiedzi. Odpowiedzi na nie zostały więc wtórnie poklasyfikowane (drogą tzw. redukcji przestrzeni własności) w typowe kategorie. W zależności od pytania ich liczba wyniosła od 9 (pyt. 2) do 27 (pyt. 6). Sytuacja taka powoduje zawsze utratę wielu specyficznych informacji i kolorytu wypowiedzi, ale i tak daje poszerzony obraz opinii w stosunku do odpowiedzi skategoryzowanych „na wejściu” przez autora ankiety.

Omawiając odpowiedzi na poszczególne pytania otwarte, z tego też powodu, przytaczam dodatkowo przykłady konkretnych odpowiedzi i ilustruję przykładami poszczególnych, zwłaszcza te mniej ostre i bardziej pojemne, z utworzonych kategorii. Tak zwana metryczka obejmowała tylko dwie kategorie: nazwa szkoły i klasa. Obie faktycznie zbędne. Nie zawierała, niestety, informacji z pewnością przydatnych w nieco pogłębionej analizie odpowiedzi, jak dane o płci, czy miejscu zamieszkania ucznia. Z konieczności więc ograniczyć się musimy do przedstawienia i skomentowania niemal surowych wyników odpowiedzi, bez analizy korelacyjnej itp. analiz idących „w głąb”. Niezależnie od powyższych zastrzeżeń badania dostarczają interesującego materiału źródłowego i porównawczego.

## 2. Charakterystyka próby

Dobór próby spowodował znaczną jej jednorodność demograficzną. Choć nie dysponujemy bezpośrednimi jej charakterystykami demograficznymi, w oparciu o strukturę populacji możemy założyć, że około 85 % badanych to młodzież w wieku około 18 lat (wiek rocznika IV klas), a około 15 % w wieku 19 lat (wiek rocznika V klas techników). Pomijamy stosunkowo nieliczne przypadki uczniów młodszych i starszych. Mamy więc do czynienia z ludźmi dorosłymi w świetle prawa. Założyć też należy pewną przewagę kobiet nad mężczyznami oraz wyraźną przewagę mieszkańców Bydgoszczy nad mieszkańcami innych miejscowości. Poniższy diagram przedstawia liczebności i % udziału w próbie uczniów z 3 typów szkół jakie reprezentowali:

**Tabela 1** Charakterystyka próby

Typ szkoły	liczebność próby	%
Liceum Ogólnokształcące	514	77,8
Liceum Ekonomiczne	52	7,9
Technikum Chemiczne	95	14,4
Razem	661	100,0

## 3. Wyniki badania jako źródło informacji i podstawa wnioskowania

Jak już powiedziano, prezentowane wyniki badań spełniają wymóg reprezentatywności<sup>7</sup> tylko w odniesieniu do wybranej kategorii uczniów klas maturalnych szkół średnich Bydgoszczy. Pozwalają więc w pełni zasadnie wnioskować o opiniach, cechach, a niekiedy i zjawiskach oraz tendencjach charakteryzujących jedynie badany - niewielki segment społeczności miejskiej. Nie należy też zapominać, że źródłem informacji w przy-



padku badań socjologicznych prowadzonych przy pomocy narzędzia jakim jest prosty kwestionariusz ankiety, są jedynie werbalne wypowiedzi respondentów. Nie mają więc one waloru obiektywności, a jedynie (w przypadku statystycznej reprezentacji) intersubiektywności i prawdopodobieństwa. Z drugiej strony, taki właśnie charakter mają, z definicji, wszystkie opinie i deklaracje, bo taka ich natura. Pamiętać należy także, że tak rejestrowana „...świadomość społeczna okazała się zdumiewająco wiernym zwierciadłem obiektywnych różnic i obiektywnych zmian i obiektywnych procesów (...) jakie zaistniały w naszym kraju”<sup>8</sup>. Nie bez racji i swoście naukowych (intersubiektywnych) argumentów są więc zwolennicy poglądu, że społeczeństwo w swych ocenach, opiniach i zachowaniach nigdy się nie myli i „zawsze ma rację”. Wreszcie: wszystkie niemal prawdy społeczne ugruntowane są na tej podstawowej zależności, że: *świat społeczny nie jest taki jaki jest, ale jaki się ludziom wydaje, że jest*. Z taką nadzieją w sens pytania ludzi o to jak widzą nasze miasto prezentujemy jego młodzieńczy, z konieczności fragmentaryczny i oczywiście subiektywny obraz.

## II. Wyniki badań

Ograniczam się do przedstawienia „surowych” wyników analiz, najczęściej w postaci tabel i zestawień lub wykresów, zwracając jedynie uwagę na najbardziej charakterystyczne zależności czy „fakty socjologiczne”. Niekiedy pozwalam sobie na interpretacje czy krótkie komentarze wykraczające poza materiał empiryczny, a odwołujące się głównie do tzw. wiedzy poza źródłowej, czy po prostu wiedzy potocznej. W tym także do wiedzy o mieście i jego mieszkańcach. Wielu wyników nie można jednoznacznie zinterpretować i było by ryzykowne improwizowanie na ich temat bez badań czy danych porównawczych i pogłębionej analizy. Z drugiej strony tzw. surowy materiał daje zawsze większe możliwości interpretacji, analiz, korelacji, jest otwarty na większą liczbę wariacji, zależnych nie tylko od potrzeb chwili, ale i wyobraźni użytkownika lub nowych odkryć i pomysłów. Niewielka w istocie liczba znaczących socjologicznie zmiennych nie daje tu jednak zbyt wielkiego pola do popisu. *Summa summarum*, z powodów wspomnianych we wprowadzeniu, prezentowane wyniki traktować trzeba wyłącznie jako przyczynek do ewentualnych dalszych badań na ten temat.

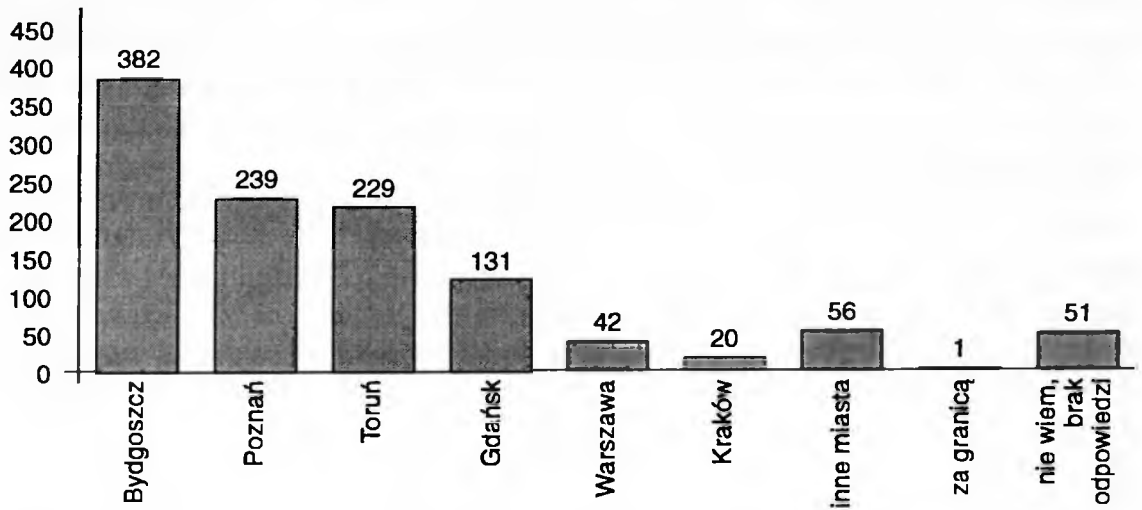
### 1. Atrakcyjność Bydgoszczy - czyli co jest i się podoba

Dobrym punktem wyjścia do próby odpowiedzi na postawione w tytule rozdziału pytanie może być odpowiedź na drugie pytanie: „*W jakim mieście chcesz studiować?*”. Jest ona niewątpliwie wskaźnikiem atrakcyjności poszczególnych miast akademickich w opinii tegorocznych maturzystów bydgoskich szkół średnich. Zdecydowana większość, bo łącznie aż 92 % uczniów zadeklarowało zamiar studiowania po ukończeniu szkoły.

Relatywnie najczęściej chcą studiować uczniowie LO (96,5 %), stosunkowo najmniej jest takich uczniów w technikum chemicznym, ale i tak jest to ponad 72,5 %. Tylko jedna osoba nie była jeszcze zdecydowana w tej sprawie. Z oczywistych względów najczęściej (około 58 %) zamierzają oni studiować w Bydgoszczy. Na drugim miejscu znajdujemy Poznań (36,2 %), na kolejnych: Toruń (34,6 %) i Gdańsk (19,8 %). Inne ośrodki akademickie są już wymieniane zdecydowanie rzadziej (zob. poniższy wykres).



## W jakim mieście chciałbyś studiować?



Wysoka pozycja Poznania wynika najprawdopodobniej z bogatej oferty różnorodnych kierunków studiów tego czołowego ośrodka akademickiego w Polsce, bliskości przestrzennej i wreszcie tradycji studiowania właśnie w Poznaniu. Toruń stanowi niejako uzupełnienie kierunków nieobecnych w Bydgoszczy, a bliskość przestrzenna dodatkowo ułatwia podejmowanie tam studiów absolwentom z Bydgoszczy. Można przypuszczać, że tak jak rzeczywisty procent faktycznie podejmujących studia będzie nieco niższy od deklaracji, tak odsetek podejmujących studia w Bydgoszczy, tj. na miejscu, ulegnie pewnie relatywnemu zwiększeniu. Z reguły wymieniano kilka możliwości i wszystkie one zostały uwzględnione. Pełny zestaw danych przedstawia tabela 2.

Tabela 2 Preferowane miejsce studiów

W jakim mieście chcesz studiować?		1 wskazanie	%	2 wskazanie	3 wskazanie	Razem	Razem %
1	Bydgoszcz	346	52,3	26	10	382	57,8
2	Poznań	174	26,3	54	11	239	36,2
3	Toruń	167	25,3	60	2	229	34,6
4	Gdańsk	84	12,7	31	16	131	19,8
5	inne miasta (Olsztyn, Wrocław, Gliwice, Lublin i in.)	40	6,1	10	6	56	8,5
6	Warszawa	30	4,5	10	2	42	6,4

W odpowiedziach na kolejne pytanie, gdzie respondenci deklarowali „Czy po studiach będziesz chciał wrócić (pozostać) w Bydgoszczy i tu podjąć pracę?” znajdujemy potwierdzenie o lokalnych orientacjach młodzieży. Wyraźna większość młodzieży (ok. 66 %) łączy swoją pracę i przyszłość z Bydgoszczą, mimo że studia chce tu odbywać „tylko” trochę więcej niż połowa, a ponadto spory odsetek uczniów (kilkanaście %) pochodzi spoza

Bydgoszczy. Świadczy to o dużej atrakcyjności miasta w świadomości społecznej, co jest tendencją nową i korzystną dla jego dalszego rozwoju<sup>9</sup>. Istnieje wyraźna pozytywna zależność pomiędzy deklarowaną chęcią studiowania w Bydgoszczy, a zamiarem związania się z miastem przez zamieszkanie i pracę. I na odwrót: chcący studiować w innych ośrodkach czterokrotnie częściej deklarują zamiar opuszczenia Bydgoszczy, dwukrotnie częściej nie są jeszcze zdecydowani w tej sprawie (zob. tab. 3).

Jedno z dalszych pytań (nr 9) dotyczyło podobnej kwestii, choć było nieco ogólnie sformułowane. „Czy wiążeś z Bydgoszczą swoją przyszłość?”. Tu również zdecydowana większość (66,3 %) odpowiedziała na pytanie pozytywnie. Występują też charakterystyczne zależności: ci co zamierzają studiować w Bydgoszczy znacznie częściej z tym miastem wiążą swoją przyszłość, i na odwrót: wybierający się na studia do innych miast skłonni są gdzie indziej szukać swego życiowego miejsca. Widać jednak tu wyraźnie mniejszą zależność niż poprzednio. Świadczy to, że dla części młodych respondentów pozostanie w Bydgoszczy jest tylko najbliższą perspektywą i etapem życia, niekoniecznie wiążącą całą przyszłość i karierę. Tabele 3 i 4 zawierają pełny zestaw odpowiedzi.

**Tabela 3** Deklarowane miejsce studiów, a zamiar zamieszkania w Bydgoszczy

Chce powrócić do Bydgoszczy (podjąć tu pracę)	Chce studiować:					
	Razem		W Bydgoszczy		Poza Bydgoszczą	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
razem	609	100,0	345	100,0	509	100,0
tak	431	70,8	298	86,4	283	55,6
nie	140	23,0	30	8,7	176	34,6
nie wiem	38	6,2	17	4,9	50	9,8

**Tabela 4** Deklarowane miejsce studiów a wiązanie swej przyszłości z Bydgoszczą

Wiąże przyszłość z Bydgoszczą	Chce studiować													
	Razem		1 w Bydgoszczy		2 w Poznaniu		3 w Toruniu		4 w Gdańsku		poza Bydgoszczą razem		poza 1-4 razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
razem	609	100,0	345	100,0	166	100,0	174	100,0	81	100,0	508	100,0	84	100,0
tak	394	64,7	272	78,8	101	60,8	87	50,0	39	48,1	260	51,2	33	39,3
nie	172	28,2	48	13,9	54	32,5	59	33,9	36	44,4	205	40,4	46	54,8
nie wiem	43	7,1	25	7,2	11	6,6	18	10,3	9	11,1	43	8,5	5	6,0

Generalnie odpowiedzi na oba pytania są zbieżne. Przeważa zdecydowanie deklaracja wiązania swojej przyszłości z Bydgoszczą. Minimalnie (o 5 osób) wzrosła liczba tak myślących. Wzrosła jednak również liczebność nie wiążących swojej przyszłości z mia-

stem o 38. Wyraźnie natomiast zmalała liczba niezdecydowanych z 86 do 43 osób tzn. dokładnie o połowę.

Nasze porównanie można uznać za testujące spójność (logikę ?) odpowiedzi respondentów. Próbę taką zawiera tabela 5.

Tabela 5 Konsekwencja (logiczna) odpowiedzi uczniów na pytanie 3 i 9 ankiety

Odpowiedź	Odpowiadający konsekwentnie	% odpowiedzi konsekwent.	Różnica i kierunek	Zmiana odpowiedzi	
Tak	385	88,9	5	30 (na „Nie”)	18 na „?”
Nie	133	93,7	38	4 (na „Tak”)	5 na „?”
Nie wiem i brak odpowiedzi	20	23,3	-43	49 (na „Tak”)	17 na „Nie”

Generalnie odpowiedzi na oba pytania wykazują zatem dużą spójność<sup>10</sup> i świadczą pośrednio o ich świadomym i przemyślanym udzielaniu.

Warto zwrócić uwagę na częstszą chęć powrotu do Bydgoszczy wśród chcących studiować w Poznaniu, oraz najczęściej deklarowany zamiar niewracania do Bydgoszczy wśród wybierających studia w innych niż pierwsze 4, ośrodkach jak: Warszawa, Kraków i inne (tab. 4). Można przyjąć, że osoby wybierające się na unikalne często studia do innych ośrodków, lub aspirujące do ukończenia najbardziej renomowanych szkół wyższych zakładają zarazem, że także poza Bydgoszczą będą znajdować pracę i najlepsze miejsce do życia.

Chcąc zatrzymać najambitniejszą młodzież należy więc stwarzać jej na miejscu odpowiednie warunki i kierunki kształcenia: zarówno co do ilości (odpowiednia liczba miejsc i maksymalnie szeroki wachlarz kierunków i specjalności) jak i jakości (poziom, renoma i prestiż poszczególnych ośrodków, uczelni czy kierunków, a nawet specjalności i „szkół”).

Atrakcyjność miasta, to także konkretne miejsca, w których chętnie się przebywa i do których wraca, choćby w pamięci. Jedno z pytań dotyczyło ulubionego miejsca spotkań: „Jaka część Bydgoszczy jest twoim ulubionym miejscem spotkań? (Po prostu gdzie się lubisz włóczyć?). Tu również staraliśmy się uwzględnić wszystkie odpowiedzi (do 3) i poklasyfikowaliśmy je w 12 kategorii. Wynik zawiera tabela 6.

Charakterystyczne jest niezwykle skoncentrowanie tych miejsc w rejonie Śródmieścia i Starego Miasta. Jeśli doliczyć jeszcze centralne parki oraz kluby, puby, kawiarnie, tamże najczęściej zlokalizowane, okazuje się, że niemal wszyscy uczniowie ten rejon miasta traktują jako atrakcyjne miejsca spotkań. Potwierdza to niezwykle silną przyciągania i koncentracji zachowań w centrum miejskiej przestrzeni<sup>11</sup>, pomimo wyjątkowo słabego wykształcenia, w przypadku Bydgoszczy, klasycznego centrum (city) i stosunkowo małej atrakcyjności<sup>12</sup> bydgoskiej Starówki. Być może oznacza to brak innych atrakcyjnych dla młodzieży miejsc, a także nie wykształcenie się jeszcze innych lokalnych (dzielnicowych) centrów („przestrzeni integralnych”), mogących konkurować ze śródmiejskim city. Biorąc pod uwagę skalę urbanistyczną miasta i wielkości oraz odległości pomiędzy poszczególnymi jego częściami nie jest to zjawisko korzystne.

Potwierdzeniem tych tendencji jest odpowiedź na pytanie: „Wyobraź sobie, że jesteś w Bydgoszczy po raz pierwszy. Co by ci się podobało?”

**Tabela 6** Ulubione miejsca spotkań młodzieży

Pyt. 7 Jaka część Bydgoszczy jest twoim ulubionym miejscem spotkań? (Po prostu - gdzie lubisz się włóczyć?)			
Lp.	Wskazane miejsce (kategoria)	Liczba odpowiedzi	%
1	Śródmieście	222	33,6
2	Stary Rynek	190	28,7
3	stare miasto (+ Wenecja, Wyspa Młyńska i okolice)	166	25,1
4	ulica: Gdańska, Długa	116	17,5
5	kluby, puby, kawiarnie, w centrum	108	16,3
6	Myślęcinek	103	15,6
7	Miedzyń, Fordon, Kapuściska, itd. - dzielnice	83	12,6
8	inne wskazania i określenia (np.: plac Wolności, Wyspa Młyńska, Wenecja)	55	8,3
9	parki (głównie w centrum miasta)	27	4,1
10	inne konkretne ulice	15	2,3
11	inne konkretne miejsca (np. kina)	13	2,0
12	nie mam takiego	4	0,6
13	brak odpowiedzi	8	1,2

Mamy tu pośrednio „uzasadnienie” ulubionych miejsc młodzieży. Znow na pierwszych miejscach znajdujemy: Starówkę, rynki i centrum Bydgoszczy, ulice będące centralnymi pasażami handlowymi miasta, a równocześnie posiadające miejsca do spotkań, nieliczne przyjazne zakątki i przestrzenie śródmiejskie: Gdańską, Długą, niewielkie odcinki innych ulic śródmiejskich. Ciekawe, że nie wymienia się tu innych równie intensywnie handlowo eksploatowanych przestrzeni, ale nieprzyjaznych i przestrzennie chaotycznych (ul. Długa, okolice ul. Focha, Jagiellońskiej, Śniadeckich, a nawet Cieszkowskiego, którą część respondentów wspomina tylko z racji kilku odnowionych kamienic, lub zorganizowanego przed rokiem oryginalnego święta ulicy Cieszkowskiego pod nazwą „Salon secesyjny”).

Co zatem powinno stanowić o atrakcyjności miasta, choćby na poziomie wiedzy potocznej i najprostszych skojarzeń? Tęgo właśnie dotyczyło „projekcyjne” pytanie, które miało formę niedokończonego zdania twierdzącego: „Bydgoszcz powinna się w przyszłości kojarzyć z:” Odpowiedzi pogrupowaliśmy w 14 kategorii. Efekt ilustruje tabela 8.

Pierwsza pozycja skojarzeń Bydgoszczy z centrum kultury i życia akademickiego w istotny sposób związana jest z charakterystyką społeczno-demograficzną badanej gru-

Tabela 7 Co może się podobać w Bydgoszczy?

Ranga	Co by ci się podobało?	Liczba odpowiedzi	%
1	Starówka, Stary Rynek	308	46,6
2	ulice: Gdańska, Długa	159	24,1
3	stare kościoły (najcz. fara, klaryski, garnizonowy)	96	14,5
4	Myślęcinek (LPKiW)	90	13,6
5	inna konkretna instytucja itp. (klub, kawiarnia)	44	6,7
6	dzielnica muzyczna, filharmonia, opera	41	6,2
7	konkretny obiekt (np. hotel „Pod Orłem”, City Hotel itp.)	35	5,3
8	Spichrze, Łuczniczkę itp., symbole Bydgoszczy	33	5,0
9	centrum Bydgoszczy	32	4,8
10	parki w centrum	31	4,7
11	inny obiekt lub instytucja kultury	23	3,5
12	odnowione kamienice (np. Rynek, ul. Cieszkowskiego itp.)	20	3,0
13	jakaś dzielnica (Miedzyń, Wyżyny, Fordon itp.)	15	2,3
14	sklepy itp. obiekty handlowe lub gospodarcze	15	2,3
15	nowoczesne budownictwo (np. Nowy Fordon)	11	1,7
	inne rzeczy (np. dziewczyny, moja buda itp.)	63	9,5
	nic	22	3,3
	brak odpowiedzi	56	8,5

py. Istotnie zaważyła tu także, jak sądzę, wspomniana już publiczna debata na temat uniwersytetu i jego znaczenie dla zbudowania pozytywnego obrazu miasta i przezwyciężenia zarazem niekorzystnego stereotypu miasta „niekulturalnego” z kompleksami zaścianka<sup>13</sup>. Ale i w przypadku drugiej pozycji (ośrodek administracyjny, stolica regionu itp.) pewną rolę odegrać tu mogła jeszcze gorętsza dyskusja o przyszłości regionu bydgoskiego i jego stolicy toczona w związku z planowaną reformą administracyjną państwa. Pamiętajmy, że mówimy o życzeniach - z czym w przyszłości powinna się kojarzyć Bydgoszcz, a nie z czym się kojarzy. Zwrócić trzeba uwagę, że skojarzenia miały niemal wyłącznie charakter „systemowy” - dotyczyły z reguły zbiorczych cech miasta (środowiska przyrodniczego, układu komunikacyjnego, cech stołecznych, prężności i efektywności gospodarczej itp.) sporadycznie tylko pojawiały się *tout court* tradycyjne symbole Bydgoszczy: Łuczniczka, Spichrze nad Brdą, Wenecja Bydgoska, Kanał Bydgoski.

**Tabela 8** Z czym Bydgoszcz powinna się kojarzyć w przyszłości?

L.p.	Pyt. 10: Bydgoszcz powinna się w przyszłości kojarzyć z:	Liczba odpowiedzi	%
1	centrum kultury, nauki, życia akademickiego	220	33,3
2	dużym ośrodkiem administracyjnym (wojewódzkim, regionalnym)	183	27,7
3	miastem czystym zadbanym - pełnym zieleni, czystym, ekologicznym	132	20,0
4	centrum gospodarczym, biznesu, handlu itp.	87	13,2
5	centrum sportu, rekreacji, rozrywki, turystyki	63	9,5
6	młodością, prężnością, postępem, nowoczesnością itp. symbolami	62	9,4
7	miejscem dobrej pracy i życia, wygody	40	6,1
8	operą, filharmonią itp. znanymi instytucjami i ich działalnością	37	5,6
9	miejscem rodzinnym (moim), przyjaznym miastem	34	5,1
10	miastem bezpiecznym	24	3,6
11	spichrzami, zabytkami, Łuczniczką, itp. symbolami, tradycją, historią	23	3,5
12	pracowitością, gospodarnością itp. cechami mieszkańców	13	2,0
13	inne skojarzenia	60	9,1
14	brak odpowiedzi, nie wiem	74	11,2

Warto w tym miejscu postawić tezę (hipotezę?), że Bydgoszcz jest chyba jedynym z dużych miast Polski, które nie wykształciło powszechnie funkcjonującego w świadomości społecznej symbolu - skojarzenia. Trudno bowiem za takie uznać lansowane niekiedy wyblakłe już hasła: „Bydgoszcz miastem zieleni” - przy jednym z niższych wskaźników zieleni na 1 mieszkańca, czy „Bydgoszcz Wenecją Północy” - przy zdemastowanych nie licznym mostach i opłakanym stanie Wenecji i Wyspy Młyńskiej, nie mówiąc o hasle „Bydgoszcz europejską stolicą rowerów” - tak wobec zbliżającej się integracji, a co za tym idzie i konfrontacji z UE, jak też ogłoszonej niedawno upadłości „Rometu”. Ale i nowsze skojarzenia w rodzaju: „Bydgoszcz zagłębieniem bankowym”; „Bydgoszcz miastem afer gospodarczych” („Mekką kombinatorów”); czy najnowsze symbole jak „zęb Rulewskiego”, czy „Merc i willa Stajszczaka”.<sup>14</sup> Nie staną się najprawdopodobniej symbolami na miarę „poznańskiej gospodarności”, czy „Toruńskiego Kopernika”.

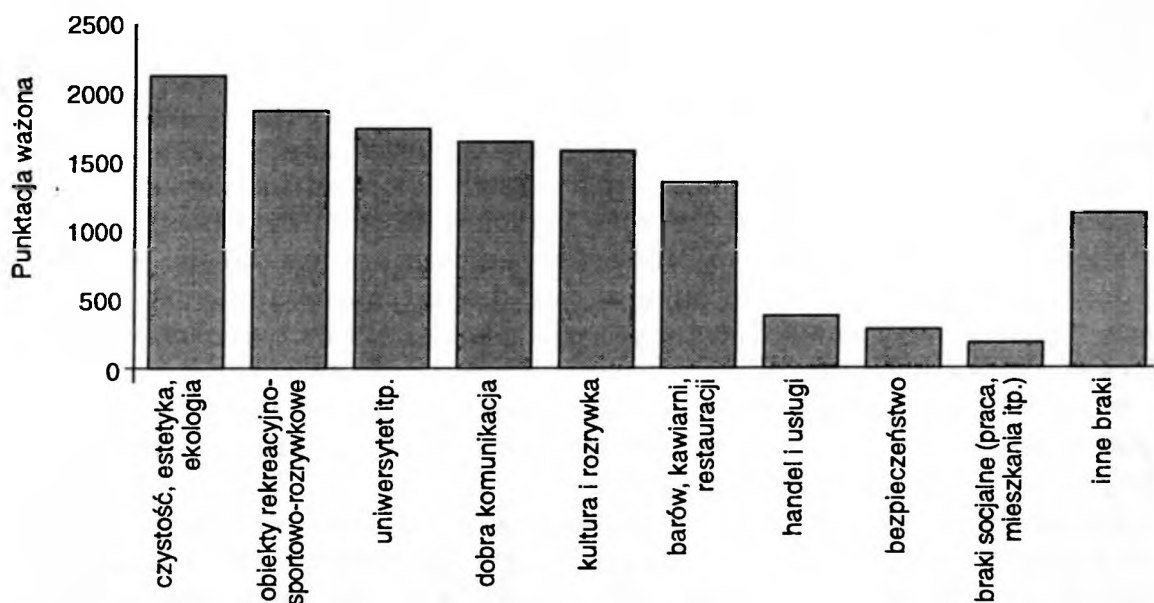
Choć takie skojarzenia mają także niekorzystny aspekt: szufladkującego stereotypu - etykiety, pełnią przede wszystkim istotne funkcje społeczno-kulturowe. Ułatwiają identyfikację miasta i jego społeczności wśród innych (odniesienie porównawcze). Sprzyjają

też społecznej identyfikacji i definiowaniu tożsamości przez samych mieszkańców, wykształcaniu się i umacnianiu poczucia wspólnoty - integracji. (odniesienie normatywne). Ich brak zakłóca i ogranicza te procesy, utrudnia budowanie dobrze pojętego lokalnego patriotyzmu - lokalnych wspólnot i ojczyzn - tak ważkich i potrzebnych w czasach zunifikowanej kultury mass mediów.

## 2. Odczuwane braki - czyli czego nie ma albo nie powinno być

Druga grupa pytań dotyczyła oceny warunków życia w Bydgoszczy. Pytano zarówno o pozytywy jak i negatywy życia w tym mieście. Odpowiedź na pytanie: „Czego Ci w Bydgoszczy najbardziej brakuje? Wymień 5 rzeczy w kolejności ważności”, dała wiele różnorodnych odpowiedzi. Zostały one pogrupowane aż w 26 kategorii. Pełny ich wykaz zawiera tabela 9. Można je jednak jeszcze zredukować w kilka bardziej ogólnych grup. Przedstawia to poniższy wykres.

Czego w Bydgoszczy najbardziej mi brakuje?



Wśród najbardziej odczuwanych braków na pierwszym miejscu znalazła się ich kategoria związana z czystością, estetyką otoczenia, ochroną środowiska, jego ekologicznym użytkowaniem i zagospodarowaniem. Świadczy to niewątpliwie o zaskakująco wysokiej randze tej problematyki w świadomości badanej młodzieży. W drugiej kolejności najczęściej postrzegane są niedobory w dziedzinie infrastruktury rekreacyjnej, sportowej, rozrywkowej: brak powszechnie dostępnych obiektów i urządzeń służących tym celom, brak nowoczesnej hali widowiskowej, sportowej, pól i boisk do uprawiania modnych sportów i zabaw rekreacyjnych młodzieży. Wysoką, trzecią lokatę zajmuje „uniwersytet”. Jest to niewątpliwie związane z toczącą się aktualnie w Bydgoszczy debatą nad utworzeniem uniwersytetu. Ten, jak i szereg innych przypadków odpowiedzi prowadzą do wniosków, iż młodzież w swych opiniach

bardzo chętnie podchwytuje funkcjonujące w społeczności obiegowe poglądy i stereotypy. Często nie ma własnego zdania lub po prostu wiedzy na dany temat. Stąd wiele deklarowanych niedoborów nie oddaje moim zdaniem faktycznie odczuwanych braków i deprivacji - tj. niezaspokojenia, istotnie odczuwanych potrzeb, a raczej wyobrażenie lepszego życia: pełnego rozrywek i konsumpcyjnego stylu życia. Świadczy o tym zawarta w zestawieniu (zob. tab. 9) swoista hierarchia potrzeb. Wydaje się ona charakterystyczna dla ludzi młodych, postrzegających i „używających” świat przez pryzmat rozrywki, emocji i konsumpcji. Dlatego społecznie istotna problematyka socjalna (brak pracy, mieszkań, satysfakcjonującej opieki zdrowotnej, bezpieczeństwa itp.) zajmuje ostatnie miejsca, lub w ogóle nie jest artykułowana. W badaniach ludności dorosłej hierarchia potrzeb (niedoborów) układa się dokładnie odwrotnie. Bardziej szczegółowe zestawienie z uwzględnieniem kolejności wskazań przedstawia tabela 9.

Korzystając ewentualnie z wyników tych i podobnych badań przy budowaniu planów i strategii np. inwestycyjnych, należy skorygować zawarte w nich opinie i sugestie w oparciu o badania i dane dotyczące rzeczywistych zachowań i postaw, a nie tylko deklaracji. Przykładem może być tak powszechnie deklarowany „głód” obiektów sportowo-rekreacyjnych, a równocześnie obserwujemy niemal zupełny brak zainteresowania tymi (nielicznymi), które już są w mieście, czy np. w LPKiW w Myślęcinku. Można by podać wiele przykładów takiej niekonsekwencji czy niespójności deklaracji - opinii z rzeczywistymi zachowaniami. Pomimo tych zastrzeżeń, ten młodzieżowy obraz miejskich braków zwraca uwagę na coraz silniej artykułowane potrzeby rekreacji, rozrywki, z jednej strony, a spokoju, bezpieczeństwa i komfortu życia z drugiej. W warunkach wielkomiejskich nie jest to łatwe do pogodzenia, zwłaszcza przy tak wielkich zaniedbaniach i zapóźnieniach inwestycyjnych i modernizacyjnych w dziedzinie miejskiej infrastruktury komunalnej.

W odpowiedzi na kolejne pytanie, młodzież wskazywała na te najbardziej jej zdaniem brakujące lub niedostatecznie obecne (mała ilość miejsc lub słaby poziom) w Bydgoszczy kierunki i specjalności kształcenia pomaturalnego. Pytanie 4 brzmiało: *„Jakie kierunki kształcenia pomaturalnego powinny być otwarte w Bydgoszczy? Wymień je w kolejności”*. Analiza odpowiedzi na nie świadczy, że część uczniów utożsamiała je raczej z pytaniem o wybór kierunków własnych studiów. Stąd bardzo często wymieniano kierunki, które są (i to często od wielu lat). Odpowiedzi mogą dowodzić słabej orientacji w przedmiocie, z drugiej strony mogą świadczyć o nie satysfakcjonującej jakości i ilości oferty kształcenia pomaturalnego. W niektórych wypowiedziach młodzież zwracała na to uwagę. W sumie wymieniano kilkadziesiąt różnych kierunków studiów, a nawet postulowano utworzeniu całkowicie nowych jeszcze, o ile nam wiadomo, nie istniejących w Polsce. Pogrupowaliśmy je w 16 kategorii zawierających niekiedy jeszcze całe podkategorie kierunków (np.: „inne politechniczne”, „muzyczne”, itd.). Zgodnie z pytaniem uwzględniono w niej także kolejność wskazań punktując wskazanie na 1-szym miejscu 3 pkt.; na 2-gim miejscu 2 pkt.; na 3-cim miejscu 1,5 pkt. i na 4 miejscu 1 pkt. W ten sposób otrzymaliśmy tzw. punktację ważoną. Jak zobaczymy hierarchia wskazań utworzona na jej podstawie różni się tylko niewiele od zwykłej sumy wskazań. Pełne zestawienie zawiera tabela 10.



**Tabela 9** Odczuwane braki Pyt. 6: Czego ci w Bydgoszczy najbardziej brakuje? Wymień 5 rzeczy w kolejności ważności

L.p.	Kategorie odpowiedzi	liczba wskazań	%	w tym na 1 miejscu	1=4 pkt.	na 2 miejscu	2=3 pkt.	na 3 miejscu	3=2 pkt.	na 4 miejscu = 1 pkt.	na 5 miejscu =1 pkt.	Razem pkt. (ważone)
1	uniwersytetu, nowych uczelni, niektórych kierunków nauczania itp.	373	56,4	245	980	51	153	39	78	25	13	1249
2	dobrych restauracji, klubów, kawiarenek	202	30,6	51	204	64	192	50	100	26	11	533
3	centrum rekreacji i wypoczynku, stadion, basen, pole golfowe, korty tenisowe, itp. obiekty sportowe	198	30,0	39	156	66	198	38	76	41	14	485
4	parków, zieleni itp.	188	28,4	34	136	60	180	48	96	22	24	458
5	obwodnica, objazdy, nowoczesne skrzyżowania, światła itp. rozwiązania komunikacyjne, parkingi, garaże	151	22,8	28	112	33	99	52	104	26	12	353
6	metro, kolejka podmiejska, szybki tramwaj itp. szybkich i dogodnych połączeń komunikacyjnych, także nocnych	142	21,5	30	120	45	135	39	78	16	12	361
7	ścieżek rowerowych	102	15,4	18	72	31	93	24	48	21	8	242
8	innych rozrywek, np. dobrych filmów, kabaretów, dyskotek	95	14,4	11	44	26	78	31	62	22	5	211
9	instytucji i obiektów kultury: galerii, muzeów itp.	95	14,4	19	76	27	81	26	52	15	8	232
10	większej czystości, estetyki, śmietników itp.	97	14,7	23	92	22	66	23	46	19	10	233
11	impresz kulturalnych	92	13,9	17	68	29	87	14	28	20	12	215
12	hala widowiskowa (koncertowa), muszla koncertowa	92	13,9	26	104	23	69	20	40	14	9	236
13	bezpieczeństwa na ulicach itp.	46	7,0	12	48	8	24	11	22	11	1	109
14	centrum handlowe, centrum targowe	42	6,4	6	24	12	36	15	30	5	4	99
15	Burger King, Pizza Hatt itp.	42	6,4	7	28	8	24	12	24	11	4	91
16	zabytków, atrakcji turystycznych itp.	31	4,7	5	20	10	30	5	10	7	4	71
17	lepszego zaopatrzenia, wyboru towarów itp.	25	3,8	4	16	8	24	6	12	4	3	59
18	miejsz pracy	24	3,6	11	44	9	27	2	4	1	1	77
19	nowoczesne kino, także samochodowe	18	2,7	4	16	6	18	2	4	3	3	44
20	łanich mieszkań	10	1,5	1	4	2	6	3	6	3	1	20
21	supermarketów	7	1,1	2	8	2	6	0	0	1	2	17
22	przedszkoli, żłobków, szpitali itp. instytucji społecznych	6	0,9	0	0	0	0	0	0	5	1	6
23	wyższego poziomu kultury, instytucji itp.	4	0,6	0	0	2	6	1	2	0	1	9
24	innych usług,	2	0,3	1	4	1	3	0	0	0	0	7
25	lotniska, nowoczesnych połączeń ze światem	1	0,2	0	0	0	0	0	0	0	1	1
26	innych rzeczy, np. urzędzeń dla niepełnosprawnych, zespołów i ligi	211	31,9	44	176	55	165	52	104	41	19	505
27	brak odpowiedzi	23	3,5	23		0		0		0	0	

**Tabela 10** Postulowane kierunki kształcenia pomaturalnego (według kolejności) Pyt. 4: Jakie kierunki kształcenia pomaturalnego powinny być otwarte w Bydgoszczy? Wymień je w kolejności ważności

L.p	Kierunki (kategorie)	661= 100%	1	1= 3 pkt.	2	2= 2 pkt.	3	3= 1,5 pkt.	4= 1 pkt	razem pkt.	661= 100 %	526= 100 %	punkcja ważona	%
1	prawo	13,0	86	258	47	94	31	47	3	167	25,3	31,7	<b>402</b>	<b>15,2</b>
2	ekonomia	12,6	83	249	58	116	16	24	2	159	24,1	30,2	<b>391</b>	<b>14,8</b>
3	turystyka, ochrona środowiska, ekologia, geografia itp.	7,7	51	153	42	84	22	33	9	124	18,8	23,6	<b>279</b>	<b>10,6</b>
4	kierunki społeczne i pedagogiczne i inne humanistyczne	7,3	48	144	40	80	18	27	8	114	17,2	21,7	<b>259</b>	<b>9,8</b>
5	specjalności i kierunki medyczne (plegniarstwo, farmacja, rehabilitacja itd.)	6,1	40	120	24	48	9	14		73	11,0	13,9	<b>182</b>	<b>6,9</b>
6	Informatyka, matematyka, elektronika	5,7	38	114	19	38	14	21	5	76	11,5	14,4	<b>178</b>	<b>6,7</b>
7	reżyseria, teatr, dziennikarstwo	3,6	24	72	28	56	4	6	1	57	8,6	10,8	<b>135</b>	<b>5,1</b>
8	sztuki piękne: plastyka, fotografia; muzyczne, architektura	3,6	24	72	14	28	9	14	2	49	7,4	9,3	<b>116</b>	<b>4,4</b>
9	językowe, filologie, językoznawstwo	2,9	19	57	14	28	14	21		47	7,1	8,9	<b>106</b>	<b>4,0</b>
10	weterynaria, nauki biologiczne, genetyka	2,3	15	45	21	42	5	8	1	42	6,4	8,0	<b>96</b>	<b>3,6</b>
11	bankowość - finanse	3,2	21	63	7	14	5	8		33	5,0	6,3	<b>85</b>	<b>3,2</b>
12	marketing, handel, zarządzanie	1,4	9	27	15	30	9	14	2	35	5,3	6,7	<b>73</b>	<b>2,7</b>
13	poligraficzne	2,3	15	45	3	6		0	1	19	2,9	3,6	<b>52</b>	<b>2,0</b>
14	wojskowe, policyjne, strażackie	0,9	6	18	10	20	5	8	1	22	3,3	4,2	<b>47</b>	<b>1,8</b>
15	techniczne i politechniczne	1,5	10	30	2	4	1	2	2	15	2,3	2,9	<b>38</b>	<b>1,4</b>
16	inne np.: „uniwersyteckie”, „europelstyka”, astronomia, geodezja, chemia, WF, rolnictwo	5,6	37	111	29	58	20	30	7	93	14,1		<b>206</b>	<b>7,8</b>
17	nie wiem	2,7	18							18	2,7		2641	100,0
18	brak odpowiedzi	17,7	117							117	17,7		pkt	%

Jak łatwo się domyśleć preferencje maturzystów wyraźnie związane są z charakterem szkoły. Stąd zdecydowana przewaga kierunków tradycyjnie wybieranych przez absolwentów liceów ogólnokształcących. Na 52 uczniów Liceum Ekonomicznego aż 29 (tj. 56 % przy średniej dla całej próby 30,2 %) wskazywało na kierunki ekonomiczne, podobnie uczniowie Technikum Chemicznego znacznie częściej wskazywali na kierunki związane z ich profilowaniem: poligrafia, fotografia itp.<sup>15</sup>, najróżniejsze kierunki artystyczne oraz popularne ostatnio dziennikarstwo (media) i tradycyjnie popularne wśród licealistów kierunki aktorsko-teatralne.

Stosunkowo często pojawiało się też określenie: „kierunki uniwersyteckie” lub po prostu „uniwersytet” w odróżnieniu od sporadycznie wskazywanych kierunków politechnicznych i technicznych.

Wyraźnie najczęściej wymieniane są dwa rzeczywiście deficytowe w Bydgoszczy kierunki: prawo i ekonomia. Co ważniejsze, oba są dzisiaj niezwykle „praktycznymi” i modnymi zarazem, co nieczęsto się zdarzało dotychczas. Zaraz na kolejnych miejscach, choć już zdecydowanie rzadziej wymieniano grupę kierunków i specjalności związanych z ochroną środowiska, turystyką, pedagogiką i administracją, w następnej kolejności kierunki artystyczne, medyczne i biomedyczne, „medialne”, informatyczne. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z przejawem (i zarazem potwierdzenie tezy o) pragmatyzacji świadomości<sup>16</sup> wśród młodzieży bydgoskiej. Nie pasuje do tej argumentacji relatywnie małe zainteresowanie kierunkami: marketingowymi, zarządzania, handlu itp. Niewspółmiernie niskim zainteresowaniem cieszą się też kierunki techniczne i politechniczne, choć oferta w tej dziedzinie nie jest w Bydgoszczy najbogatsza. Potwierdza to opinie o kryzysie kształcenia politechnicznego w Polsce. W ogóle mamy chyba do czynienia z fazą kształtowania się dopiero nowego rynku studiów i specjalności pomaturalnych. Tabela 10 daje pewne wyobrażenie zarówno o preferencjach młodzieży w tej dziedzinie jak i odczuwanych przez nią brakach na bydgoskim „rynku kształcenia pomaturalnego”.

### 3. Marzenia, czyli... „młodości dodaj mi skrzydła”

W kolejnym pytaniu uczniowie mogli zgłaszać propozycje „budowlano-inwestycyjne”, dzięki którym miasto stało by się atrakcyjniejsze i „sensownie można by spędzać czas”. Brzmiało ono: „*Zakładając, że św. Mikołaj ma dużo pieniędzy i mógłby prawie wszystko w Bydgoszczy wybudować, powiedz mu co to powinno być, aby sensownie spędzać czas:*”

W tabeli 11 zestawiliśmy wszystkie kategorie odpowiedzi.

Jeśli pogrupować je w większe bloki, widoczna staje się ogromna przewaga propozycji z dziedziny rozrywki, rekreacji, sportu i kultury. Wskazywało na nie aż 95 % respondentów. Inwestycje komunalne, które znalazły się na drugim miejscu, uzyskały tylko 27 % wskazań. Dalej postulowane są inwestycje ekologiczne (22,2 %), stosunkowo najrzadziej inwestycje socjalne (łącznie 12,1, %). Oczywiście taka wizja i hierarchia potrzeb miasta uwarunkowana jest zarówno przez wiek i etap życia pytanych jak i sposób sformułowania pytania, sugerujący inwestycje związane ze spędzaniem wolnego czasu, a więc rekreacją, rozrywką i kulturą.

Pytanie kolejne: „*Co zmieniłbyś w Bydgoszczy?*” dało kilkadziesiąt różnorodnych odpowiedzi. Zostały one poklasyfikowane w 15 kategorii i kilka zbiorczych grup (tab. 12).

**Tabela 11** Inwestycje św. Mikołaja Pyt. 8: Zakładając, że św. Mikołaj ma dużo pieniędzy i mógłby wszystko w Bydgoszczy wybudować. Podpowiedz mu co to powinno być, aby sensownie spędzać czas:

Lp.	Kategoria odpowiedzi	Liczba odpowiedzi	%
1	centrum rozrywki, rekreacji, kluby, kawiarnie, restauracje, salony gier itd.	256	38,7
2	hala sportowo-widowiskowa, koncertowa, stadion itp.	208	31,5
3	inwestycje kulturalne (kina, dokończyć operę, itp.)	164	24,8
4	parki, place zabaw, zieleni itp.	103	15,6
5	inne inwestycje budowlane	95	14,4
6	nowoczesna uczelnia, szkoły, nowe kierunki kształcenia itp.	62	9,4
7	inwestycje i usprawnienia komunikacyjne, parkingi	53	8,0
8	ścieżki rowerowe	39	5,9
9	renowacja zabytków (stare miasto), ulic itp.	31	4,7
10	inwestycje socjalne: szpitale, przedszkola, szkoły itp.	18	2,7
11	inwestycje związane z ochroną środowiska (spalarnia)	5	0,8
12	inne inwestycje (np. supermarkety)	67	10,1
13	brak odpowiedzi	60	9,1

Dziedziną, w której zdecydowanie najczęściej postulowane są zmiany jest komunikacja. Chodzi przy tym zarówno o funkcjonowanie komunikacji publicznej (MZK - jakość jej usług, taboru, rozkłady jazdy, połączenia itp.), jak też w ogóle o układ komunikacyjny w mieście, jakość dróg, rozwiązania komunikacyjne, korki i bezpieczeństwo jazdy, oznakowania itp. itd. Słowem cały system komunikacji Bydgoszczy. Nie dziw zatem, że on właśnie znalazł się na czołowym miejscu i to z taką przewagą nad pozostałymi dziedzinami życia w mieście. Równie jednoznacznie na drugiej pozycji znalazły się postulaty dotyczące wyglądu miasta. Najczęściej wskazywano na brud, bałagan, brak estetyki i ład przestrzennego, stan kamienic, staromiejskiej zabudowy i przedmieść. Trzecie w kolejności postulowane były zmiany dotyczące tzw. małej architektury i infrastruktury miejskiej. Młodzieży chodziło najczęściej o stworzenie odpowiednich warunków i klimatu do bycia w przestrzeni miejskiej: miejsc przytulnych, swojskich, kameralnych, ładnych i bezpiecznych, sprzyjających kontaktom, relaksowi i rozrywce. Wciąż za mało takich miejsc w Bydgoszczy, choć młodzież dostrzega znaczące zmiany w tej dziedzinie. Zagadnienia związane z ochroną środowiska większą ilością zieleni, ekologicznym podejściem do miasta tradycyjnie już postrzegane jako ważne i zaniedbane, znajdują i tu swój wyraz plasując się na 4 miejscu. Pozostałe dziedziny wskazywane są wyraźnie rzadziej. Znamienna jest też duża liczba braku odpowiedzi świadcząca o niewielkiej kompetencji w tej kwestii ludzi młodych.

Tabela 12 Co zmienilibyś w Bydgoszczy?

Ranga	Kategorie odpowiedzi: pojedyncze i skumulowane	liczba odpowiedzi	%
1	odnowienie budynków, poprawa estetyki i wyglądu ulic, czystości, itp.	200	30,3
<b>Razem</b>	<b>Estetyka i czystość miasta</b>	<b>200</b>	<b>30,3</b>
2	naprawa i modernizacja dróg i nawierzchni ulic	166	25,1
3	poprawa komunikacji miejskiej	129	19,5
5	nowoczesne rozwiązania komunikacyjne i urbanistyczne itp.	95	14,4
12	wyłączyć więcej obszaru z komunikacji samochodowej (deptyki)	15	2,3
<b>Razem</b>	<b>Komunikacja</b>	<b>405</b>	<b>61,3</b>
4	więcej kawiarni, restauracji, pubów, miejsc, gdzie można posiedzieć, pobyc	109	16,5
11	elementy infrastruktury komunalnej: oświetlenia ulic, przystanki, telefony itp.	22	3,3
<b>Razem</b>	<b>Mala infrastruktura i architektura</b>	<b>131</b>	<b>19,8</b>
6	więcej zieleni itp.	82	12,4
7	zmniejszyć zanieczyszczenie środowiska	49	7,4
<b>Razem</b>	<b>Czyste środowisko i zieleń</b>	<b>131</b>	<b>19,8</b>
8	rozwój instytucji kultury, ożywić miasto, więcej atrakcji i rozrywek itp.	37	5,6
13	rozbudowa szkolnictwa wyższego, utworzyć uniwersytet	13	2,0
<b>Razem</b>	<b>Kultura, nauka, oświata</b>	<b>50</b>	<b>7,6</b>
9	usprawnić działalność instytucji publicznych (służby zdrowia, UM itp.)	29	4,4
10	zwiększyć bezpieczeństwo na ulicach (a nawet „godzina policyjna”)	28	4,2
<b>Razem</b>	<b>Bezpieczeństwo socjalne</b>	<b>57</b>	<b>8,6</b>
14	nie wiem, dużo, nic itp.	31	4,7
15	brak odpowiedzi	101	15,3

Ostatnie pytanie ankiety, z którego jedną część już omawialiśmy, miało postać zbliżoną do „pytania projekcyjnego”: „Wyobraź sobie, że jesteś w Bydgoszczy gościem i oglądasz miasto po raz pierwszy: co by Ci się podobało; co by Cię irytowało; co byś zmienił w pierwszej kolejności?”, dało odpowiedzi prezentowane w tabeli 13. Z kilkudziesięciu potworzyliśmy zbiorcze kategorie i otrzymaliśmy hierarchię zbliżoną z tą z pytania nr 11 (zob. tab. 12). Istotna różnica dotyczy zamiany na 1 i 2 pozycji. Zdecydowanie najbardziej irytujące młodzież jest wygląd estetyczny i stan sanitarny miasta, ale już na drugiej pozycji znajdujemy komunikację, będącą już tradycyjnie najbardziej uciążliwą sferą ży-

cia mieszkańców wielkich miast. Na kolejnych pozycjach też tradycyjnie stan środowiska naturalnego, a dalej specyficzne kategorie: niezadowolenie ze stanu kultury w mieście, także tej dnia codziennego i subkultury ulicy, oraz władz i innych instytucji publicznych.

**Tabela 13** Co może irytować w Bydgoszczy?

Ranga	Kategorie odpowiedzi i skumulowane	Liczba odpowiedzi	%
1	brud, bałagan, brak estetyki w mieście	340	51,4
2	zniszczone domy	115	17,4
11	stan Wenecji Bydgoskiej, ul. Pod Blankami itp.	9	1,4
<b>Razem</b>	<b>Brud, zniszczenia i bałagan</b>	<b>464</b>	<b>70,2</b>
3	źle funkcjonująca komunikacja miejska, korki,	85	12,9
4	stan ulic i dróg, chodników itp.	81	12,3
<b>Razem</b>	<b>Komunikacja</b>	<b>166</b>	<b>25,1</b>
5	hałas, tłok w centrum, zanieczyszczone powietrze itp.	46	7,0
6	mało zieleni, zanieczyszczenie środowiska, Brdy	41	6,2
<b>Razem</b>	<b>Stan środowiska naturalnego</b>	<b>87</b>	<b>13,2</b>
7	„żule”, pijacy i żebracy na ulicach itp.	39	5,9
12	targowiska i handlarze uliczni	4	0,6
<b>Razem</b>	<b>Subkultura ulicy</b>	<b>43</b>	<b>6,5</b>
8	za mało miejsc przytulnych, przyjaznych człowiekowi	31	4,7
9	brak życia kulturalnego (puste ulice wieczorem)	26	3,9
<b>Razem</b>	<b>Nieatrakcyjność miasta</b>	<b>57</b>	<b>8,6</b>
10	praca instytucji publicznych i władz	15	2,3
	inne rzeczy	105	15,9
	nic, nie wiem	13	2,0

Ostatnie już z analizowanych pytanie: „Co byś zmienił w pierwszej kolejności?” uwzględnia kolejność postulowanych przez młodych respondentów zmian. Komplet odpowiedzi zawiera tabela 14.

W formie graficznej dziedziny życia wymagające zdaniem młodzieży najpilniejszych zmian przedstawia diagram na str. 58.

Wykres ten niejako puentuje całe badanie sondażowe dotyczące „młodzieńczej wizji” miasta Bydgoszczy. Funkcjonujący w świadomości i wyobrażeniach, ale przede wszyst-

Tabela 14 Co zmienilibym w pierwszej kolejności w Bydgoszczy?

Ranga	Kategorie odpowiedzi i kategorie zbiorcze	punktacja ważona
1	odnowienie budynków, poprawa estetyki i wyglądu ulic, czystości itp.	425
3	sprzątać miasto, czystość	233
<b>Razem</b>	<b>Czystość i estetyka miasta</b>	<b>658</b>
2	naprawa i modernizacja dróg i nawierzchni ulic	290
4	poprawa komunikacji miejskiej	219
5	nowoczesne rozwiązania komunikacyjne i urbanistyczne itp.	124
13	wyłączyć więcej obszaru z komunikacji samochodowej	31
11	elementy infrastruktury komunalnej: oświetlenie ulic, przystanki, telefony publiczne itp.	32
<b>Razem</b>	<b>Komunikacja i infrastruktura komunalna</b>	<b>696</b>
6	zmniejszyć zanieczyszczenie środowiska	108
7	więcej zieleni itp.	94
<b>Razem</b>	<b>Stan środowiska ekologicznego</b>	<b>202</b>
8	rozwój instytucji kultury, lepsza działalność, dokończyć operę itp.	68
12	rozbudowa szkolnictwa wyższego, utworzyć uniwersytet	31
<b>Razem</b>	<b>Kultura i oświata</b>	<b>99</b>
9	usprawnić działalność instytucji publicznych (służby zdrowia, UM itp.)	61
10	zwiększyć bezpieczeństwo na ulicach („godzina policyjna”)	44
14	inne propozycje: więcej kawiarni, klubów, miejsc rozrywki i relaksu	156
15	nie wiem, dużo itp.	39
16	brak odpowiedzi	420

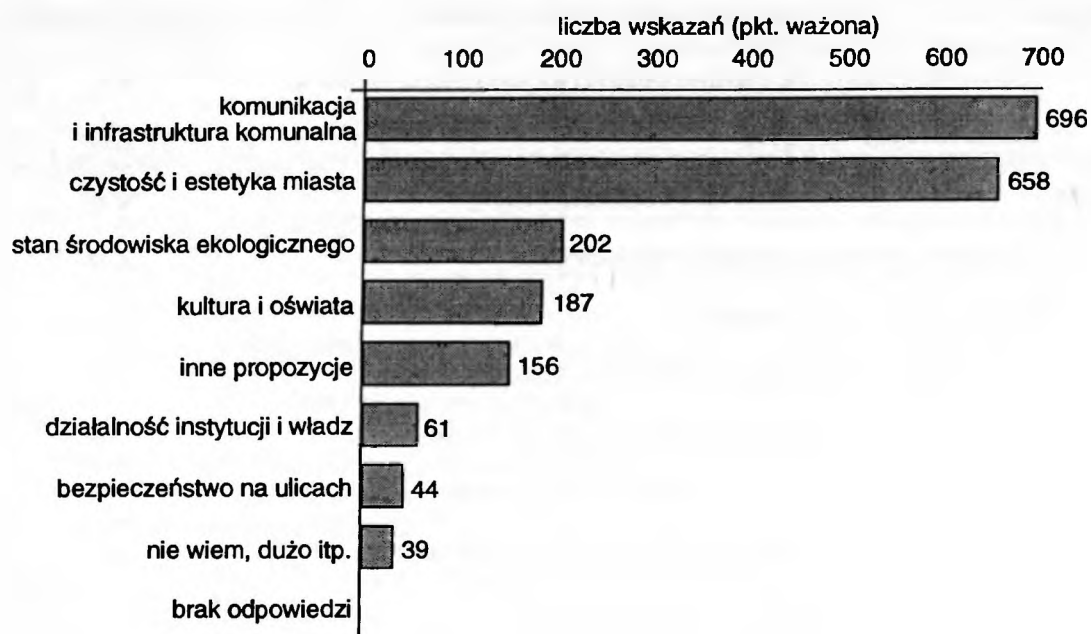
kim już i w doświadczeniach jej młodzieży obraz nie jest zaskakujący, czy specjalnie oryginalny. Raczej potwierdza obiegowe wyobrażenia i potoczną wiedzę o mieście i opiniach na jego temat.

Na kilka spraw warto jednak zwrócić uwagę, jeśli wyniki tych badań mają być wykorzystane jako materiał źródłowy i analityczny innych prac i decyzji.

### III. Podsumowanie i wnioski

1. Obraz młodzieży i miasta jaki wylania się z analizowanych wyników ankiety jest oczywiście bardzo uproszczony i tendencyjny. Wyraźnie uwidacznia brak doświadczenia

## Dziedziny życia Bydgoszczy wymagające najpilniejszych zmian



młodzieży w wielu kwestiach społecznych i niewielkiej jeszcze orientacji w miejskim świecie. Trzeba o tym pamiętać chcąc na tej podstawie wyciągać wnioski do planowania czy podejmować inne decyzje. Jest to rzeczywiście bardzo młodzieńczy, zawężony (selektywny) i „rekreacyjny” obraz miasta. Problematyka społeczna i socjalna pojawia się na dalszych miejscach. Wyjątek stanowi problematyka komunikacji i wyglądu Bydgoszczy. Ale to... widać gołym okiem. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z pewnym niewątpliwie ważnym „profilem”, czy segmentem miejskim. Ale jest to tylko fragment złożonej całości.

2. Częsty brak własnego zdania i znajomości rzeczy powoduje, że opinie uczniów często powielają obiegowe, podtrzymują łatwe stereotypy nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością. Niemniej jednak trzeba bliżej przyjrzeć się nawet takiej kierunkowej orientacji - skoro jest. I nie może on być ignorowany przy organizacji, planowaniu i zarządzaniu miejską przestrzenią. Zwłaszcza, że młodzież jest i na ten wymiar bardzo wyczulona.

3. Biorąc poprawkę na ów młodzieńczy pryzmat widzenia problemów miasta nie sposób nie zauważyć, że większość odczuwanych niedoborów dotyczy sfery funkcjonalnej i użytkowej. Młodzi ludzie zwracają szczególną uwagę na nieprzyjemne strony miasta, obcość, niedostępność, ale i brzydotę i chaos urbanistyczny i architektoniczny.

## Przypisy:

- 1 Florjan Znaniński, Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem, Poznań 1931.
- 2 Janusz Ziółkowski, Czym jest dla ciebie miasto Poznań, Warszawa-Poznań 1984.
- 3 Pisałem o tym przed wielu laty w artykule, Miasto bez rozumu, „Kujawy”, 1981 nr 6.
- 4 Autor opracowania nie miał wpływu ani na kształt i zawartość ankiety, ani na sposób jej przeprowadzenia, ani na dobór próby.
- 5 W badaniach wykorzystano gotową ankietę zastosowaną w badaniach w Krakowie.



- 6 Jako kategoria młodej inteligencji.
- 7 I to z dużym marginesem tolerancji.
- 8 Stefan Nowak, Obiektywne i psychologiczne parametry przemian struktury społecznej, Mat. III Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Warszawa 1967 zeszyt II, s. 96.
- 9 A. Wallis, Atrakcyjność miast w opinii studentów. Warszawa 1965, s. 26-27, Por. Tegoż: Warszawa i przestrzenny układ kultury, PWN 1969, cz. V. Hierarchia miast, s. 179 i następne. Zob. G. Kaczmarek, Bydgoszcz, jako ośrodek życia społeczno-gospodarczego, w Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980, red. S. Michalski, Warszawa 1988, ss. 164-173.
- 10 Można by się tu posłużyć statystycznymi miarami spójności i korelacji. Takie proste przedstawienie wydaje nam się jednak, w tym równie prostym przypadku, bardziej przejrzyste i przekonywujące.
- 11 Por. A. Wallis, Informacja i gwar. O miejskim centrum, Warszawa 1979.
- 12 Mam na myśli niejako formalne walory historyczno-urbanistyczne starego miasta i centrum Bydgoszczy zwłaszcza w porównaniu z sąsiednimi stolicami województw: Toruniem, Gdańskiem, a nawet Włocławkiem, czy wieloma historycznymi miastami Pomorza i Kujaw. Czym innym jest jednak subiektywna atrakcyjność danej przestrzeni, o czym najlepiej świadczą właśnie wyniki ankiety.
- 13 Niepośledni udział ma tu swoisty kompleks Torunia, a w istocie UMK zwłaszcza w kręgach i środowiskach opiniotwórczych: władzy i inteligencji.
- 14 Te tytuły i określenia zaczerpnąłem z lokalnej prasy.
- 15 Ale tylko 2 osoby wymieniły chemię!
- 16 Proces ten można skrótowo określić jako reorientację dominujących postaw ze sfery aksjologicznej (wartości) w sferę pragmatyczną (interesy), zob. Marek Ziółkowski, Pragmatyzacja świadomości społeczeństwa polskiego, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, 1994 r.: Edmund Wnuk-Lipiński, Fundamentalizm a pragmatyzm: dwa typy reakcji na radykalną zmianę społeczną, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1, 1994.

Bydgoszcz, maj 1998 r.

Dorota Kornet

## PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY W BYDGOSZCZY W LATACH 1920-1939 (CZ. 2)

### V. Przemysł teletechniczny w Bydgoszczy w latach 1927-1939

#### I. Przemysł teletechniczny w Polsce do 1939 r.

Początki polskiego przemysłu zajmującego się produkcją urządzeń i aparatów do komunikacji przewodowej (centrale, aparaty i urządzenia abonenckie) datuje się na 1918 r. Wtedy to uruchomiono w Łodzi warsztaty reperacyjne sprzętu teletechnicznego. Rok później został wykupiony od braci Petschich mały warszawski zakład produkcyjny zajmujący się przed I wojną światową wytwarzaniem aparatów telegraficznych i przyrządów pomocniczych. Przejęty przez państwo i połączony z łódzkimi warsztatami otrzymał nazwę Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych (PWATT). Organizacyjnie PWATT podlegało Departamentowi Technicznemu Ministerstwa Poczty i Telegrafów.<sup>1</sup> Założnikiem Państwowej Wytwórni Łączności utworzonej w 1927 r. były uruchomione przez por. inż. J. Machcewicza Warsztaty Naprawcze Sprzętu Radiowego zwane też Centralnymi Zakładami Wojsk Łączności. W połowie 1932 r. dokonano fuzji obu przedsiębiorstw, tworząc Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne (PZT).<sup>2</sup>

PZT stały się nie tylko największą fabryką elektrotechniczną w Polsce, zatrudniającą blisko 3 600 osób, ale i znaną w Europie. Chlubą zakładów było wykonanie centrali międzymiastowej dla Warszawy, która ze względów technicznych, należała do najciekawszych rozwiązań na świecie. PZT także seryjnie produkowały m.in. aparaty telefoniczne systemu miejscowej (MB), centralnej baterii (CB) oraz centrale automatyczne, wzmacniacze jedno- i dwutorowe, aparaty telegraficzne Morse'a i Hughes'a.<sup>3</sup>

Wśród spółek prywatnych zajmujących się produkcją urządzeń i sprzętu teletechnicznego prym wiodły przedstawicielstwa zagranicznych firm w Polsce. Do dwóch największych zaliczyć należy Polską Akcyjną Spółkę Elektryczną (PASE) Ericsson oraz Standard Electric Company w Polsce, uruchomione w 1924 r. w Warszawie.<sup>4</sup>

Przedsiębiorstwa te, nastawione na szybki zysk, zajmowały się głównie produkcją artykułów masowych w najbardziej rentownych działach teletechniki. Dodatkowym atutem firm zagranicznych była ich stała współpraca techniczna i technologiczna z macierzystymi zakładami. W gorszej sytuacji znajdował się rodzimy przemysł teletechniczny, głównie z powodu braku kadry konstruktorów i inżynierów oraz trudności finansowych. Dlatego też poza bydgoską firmą Stanisława Krzymienia i Zofii Paszke oraz drobnymi warsztatami, polski kapitał nie był zaangażowany w produkcję urządzeń i sprzętu teletechnicznego. Rozwój przemysłu teletechnicznego (gałęzi przemysłu elektrotechnicznego dotyczącej telekomunikacji) uwarunkowany był także ogólną koniunkturą gospodarczą, przemianami technicznymi, rozwojem elektryfikacji kraju, polityką inwestycyjną państwa. Dodatkowym utrudnieniem rozwoju firm teletechnicznych było kierowanie rządowych zamówień głównie do zakładów państwowych.<sup>5</sup>

## 2. Powstanie i rozwój Zakładów i Warsztatów Precyzyjno-Mechanicznych i Optycznych w Bydgoszczy (1927-1939)

Dnia 1 października 1927 r. Stanisław Krzymień, Zofia i Armand Paszke założyli w Bydgoszczy przy ul. Chrobrego 12 (później 21) Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne, zaliczane do V kategorii przemysłowej (w 1933 r. do VII, w 1937 r. do VI kategorii).<sup>6</sup> W odróżnieniu od innych firm teletechnicznych kapitał zakładowy spółki w wysokości 5 000 zł w całości był pochodzenia krajowego. Tylko dziesiąta część udziałów należała do Stanisława Krzymienia. Roczny zysk dzielono po dziesięć procent w stosunku do włożonego kapitału, resztę zaś w równym stopniu pomiędzy współników.<sup>7</sup>

Ponieważ rozmiar produkcji w Warsztatach przekroczył według obowiązujących przepisów zakres produkcji drobnej, właściciele zostali zobowiązani do rejestracji spółki w sądzie rejonowym. Stosowną umowę Zofia Paszke oraz Stanisław Krzymień zawarli 15 kwietnia 1931 r. (z mocą wsteczną od 1 stycznia 1931 r.) przed notariuszem dr. Zdzisławem Swaykowskim, na mocy której dotychczasową spółkę z o.o. przemianowano na spółkę jawną handlową, zmieniając zarazem jej nazwę na Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke. Spółka została wpisana do Rejestru Handlowego w dniu 24 czerwca 1931 r. (dział A, nr 2113).<sup>8</sup>

Udziałowcy na rozruch warsztatu zaciągnęli pod zastaw posesji przy ul. Chrobrego 21 pożyczki w wysokości kolejno 20 000, 36 000 i 40 000 zł w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Bydgoszczy.<sup>9</sup> Pozwoliło to na przygotowanie do produkcji hali o powierzchni ok. 80 m<sup>2</sup>, która została rozbudowana dopiero w 1935 r. o około 20 m<sup>2</sup>. W 1939 r. powierzchnię produkcyjną zwiększono do blisko 300 m<sup>2</sup>, na której, docelowo na jednej zmianie, mogło pracować do 60 robotników.<sup>10</sup> Zwiększono w ten sposób powierzchnię jednego stanowiska pracy z 2,8 m<sup>2</sup> do 5 m<sup>2</sup>, co m.in. zapewniło większe bezpieczeństwo pracy.

Stale powiększano natomiast park maszynowy w celu zapewnienia ekonomiczniejszego wykorzystania czasu pracy oraz zwiększenia precyzji wykonywanych produktów. Większość maszyn i urządzeń niezbędnych do produkcji właściciele firmy byli zmuszeni kupować od producentów zagranicznych.

Dostawcą narzędzi, części oraz maszyn było w latach 1929-1935 generalne przedstawicielstwo na Polskę firmy Cordes i Slviter Hemelingen Be-Te-Ha z Warszawy, które dostarczyło m.in.: elektryczną szlifierkę suporową na prąd stały 110 V, wrzeczona szlifierskie, rozwiertaki cylindryczne, gwintowniki ręczne.<sup>11</sup> Do 1936 r. noże do cięcia szyn sprowadzano z niemieckiej firmy Rebel i Spółka z München.<sup>12</sup>

Do 1935 r. zakupiono znaczną część agregatów, kompresorów, frezarek oraz szlifierek u takich firm jak: Petrowic z Katowic, M. Bogusławski z Warszawy, W. Krusche i Spółka Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza z Pabianic.<sup>13</sup> W 1937 r. na wyposażeniu zakładu było także: osiem tokarek elektrycznych (w tym siedem zwykłych, precyzyjnych z przyrządami do gwintowania), pięć wiertarek (w tym cztery stołowe), automat do śrubek, dwie prasy ręczne oraz frezarka ręczna.<sup>14</sup>

### A. Dostawcy

Dla zakładu pragnącego sprostać terminowym realizacjom zamówień produkcyjnych dużą przeszkodzą były trudności związane z zakupem niezbędnych surowców i półfabrykatów. Większość z nich jak: miedź, mosiądz, mikę czy żywicę należało sprowadzać z

zagranicy - głównie z Niemiec. Nie zawsze w krótkim terminie można było otrzymać pozwolenie na wwóz towarów kontyngentowych oraz pokonać przeszkody w postaci nieprecyzyjnych przepisów celnych. Z tych powodów właściciele firmy Krzymień i Paszke korzystali z pośrednictwa przedstawicielstw zagranicznych producentów.

Długoletnim współpracownikiem było Biuro Agenturowo-Handlowe Daniel Landau z Warszawy<sup>15</sup> zajmujące się m.in. importem celuloidu wytwarzanego przez dwie niemieckie firmy: Dermatoid Werke Paul Meissner Aktien-Gesellschaft z Lipska oraz Richarda Brose z Berlina. Niedostępne na polskim rynku materiały izolacyjne tj. fibrę, ebonit, dellit sprowadzano za pośrednictwem Spółki Ebonit generalnego przedstawicielstwa berlińskiej Firmy Vulkanfiber - Verkaufsgesellschaft. Firma ta była niezadowolona ze współpracy z bydgoskimi Zakładami składającymi często zamówienia na niewielkie ilości materiałów izolacyjnych wynoszące rocznie około 16 kg. W celu polepszenia kontaktów handlowych Stanisław Krzymień zobowiązał się w krótkim czasie oszlifować i wypolerować powłoki ochronne do rurek fibrowych.<sup>16</sup> Z chwilą pojawienia się na rynku polskiego producenta dellitu i gumolitu oraz rurek ebonitowych Zakłady zaczęły zamawiać te towary w Polskich Zakładach Gumolitu Semperit S.A. z Krakowa.<sup>17</sup> Izolatory porcelanowe nabywano w Fabryce Porcelany w Ćmielowie.<sup>18</sup> Pręty calitowe przez cały okres międzywojenny sprowadzano za pośrednictwem firmy Thomasa Schotta z lipskich Zakładów HESCHO.<sup>19</sup> Początkowo przywożono także z Niemiec rury, blachy i drut z mosiądzu oraz fibrę. Dopiero od 1936 r. w pręty i blachę mosiężną zaopatrywano się w Towarzystwie Metalowym z Krakowa. Dostawcami blach i stali z czasem zostały także firmy: Żelazohurt z Bydgoszczy oraz Biuro Sprzedaży Górnośląskich Wyrobów Hutniczych z Warszawy.<sup>20</sup>

Z chwilą podjęcia produkcji łącznic telefonicznych podjęto stałą współpracę z Centroprzewodem (dostawcą przewodnika miedziowego izolacyjnego) oraz bydgoskim Kablem Polskim S.A. - producentem m.in. sznurów telefonicznych.<sup>21</sup> W niektóre części do urządzeń telefonicznych i telegraficznych zaopatrywano się w berlińskiej spółce C. Lorenza oraz Gdańskim Mix i Genest.<sup>22</sup> W poziomice, obiektywy, soczewki oraz inny sprzęt optyczny zaopatrywano się w niemieckich firmach Arnold Novawes z Poczdamu, Rosenberg z Berlina, czy C. Zeiss z Jeny.<sup>23</sup>

W świetle przytoczonych powyżej danych trudno jest zgodzić się z opinią o antyimportowym charakterze Firmy Krzymień i Paszke. Istniała bowiem konieczność importu większości surowców, półproduktów, maszyn i urządzeń niedostępnych na polskim rynku. W chwili gdy materiały sprowadzane dotychczas z zagranicy można było zakupić od krajowych producentów, właściciele decydowali się na zakup krajowych produktów. Pozwalało to obniżyć koszty produkcji, choć nie zawsze skracало czas realizacji zamówień.

## **B. Profile działalności. Usługi**

Warsztaty w pierwszych miesiącach swej działalności podejmowały się napraw oraz renowacji aparatów precyzyjno-mechanicznych i optycznych. Z czasem zakres usług rozszerzono i pogrupowano w sześć działów.<sup>24</sup> W ramach działu melioracyjnego podejmowano się wykonania oraz napraw aparatów niwelacyjnych, teodolitów, ostrzenia grafionów oraz dostarczenia klientowi wszelkich przyborów mierniczych i rysowniczych. Oferowano wykonanie napraw wszelkich gatunków kompasów, sekstansów i oktantów w dziale niwelacyjnym oraz reperacji wszelkich gatunków teleskopów, lup, lornetek oraz kątomierzy - w dziale optycz-

nym. Warsztaty zapewniały fachową i tanią naprawę sprzętu chirurgicznego oraz mikroskopów lekarskich. Specjalnością zakładu był wyrób mikroskopów ze wszystkimi przyborami dla badaczy mięsa. Firma podejmowała się także napraw i renowacji aparatów oraz przyborów astronomicznych, meteorologicznych, geodezyjnych.

Ponieważ zachowały się jedynie kopie rachunków własnych za 1930 r. oraz część zleceń z lat 1928-1939,<sup>25</sup> trudno jest dokonać analizy usług świadczonych przez firmę Krzymień i Paszke. W 1930 r. najczęściej wykonywano naprawy aparatów i przyrządów mierniczych. Zleceniodawcami tych prac był głównie II Batalion Mostów Kolejowych w Jabłonowie oraz Dyrekcje Lasów Państwowych z Bydgoszczy i Torunia. Na zlecenie DOKP podejmowano się napraw przyrządów mostowych (np. denamometru, przechyłkomierzy, przyrządów do kontroli odległości)<sup>26</sup>. Wykonywano też naprawy maszyn do pisania, plombownic, instrumentów niwelacyjnych Gerlach oraz sprzętów codziennego użytku. Dużą ilość zleceń napraw telefonów (ściennych, punktowych, biurowych) oraz aparatów telegraficznych Morse'a, Zakłady otrzymywały od DOKP i DPiT z całej Polski.<sup>27</sup> Z dostarczonych przez zleceniodawców części kompletowano przyrządy miernicze<sup>28</sup> oraz części do przyrządów armatury szaf akumulatorowych.<sup>29</sup> Usługodawcy byli zlokalizowani głównie w okolicach Bydgoszczy, choć nie brakowało także klientów z całej Polski (Warszawa, Poznań, Katowice). Nie należy przy tym zapominać, iż firma Krzymień i Paszke należała do nielicznych w kraju podejmujących się tak szerokiego wachlarza napraw sprzętu precyzyjno-mechanicznego i optycznego.

Na podstawie zachowanych danych archiwalnych niemożliwe jest dokonanie pełnej oceny wpływów firmy z tytułu świadczonych usług. Dopiero w 1932 r. wartość wykonywanych usług znacznie wzrosła.<sup>30</sup>

### **C. Profile działalności. Produkcja**

Drugim, obok usług, profilem działalności firmy Krzymień i Paszke była produkcja sprzętu teletechnicznego. Za cechę charakterystyczną należy uznać wytwarzanie towarów wyłącznie na zamówienie na podstawie dostarczanych przez klientów wzorów lub obowiązujących norm technicznych.

Powszechnie w latach 20-tych używano nadal niemieckich i austriackich central telefonicznych, których stan techniczny w większości przypadków był zły. Ministerstwo Poczty i Telegrafów zaczęło zamawiać trudno dostępne części zamienne u krajowych producentów. Poza PWATT jedynie bydgoskie Warsztaty były gotowe wykonywać większe partie części zamiennych do aparatów i urządzeń telefonicznych i telegraficznych. W 1928 r. Stanisław Krzymień podpisał kontrakt z bydgoską Dyrekcją Poczty i Telegrafów na wykonanie części, podzespołów do urządzeń telefonicznych.<sup>31</sup> Od 1929 r. rozpoczęto produkcję podzespołów i przekaźników do ręcznych central telefonicznych, a także m.in. gniezdników, przełączników przechyłnych, łączówek, listw bezpiecznikowych, wtyczek do łącznic telefonicznych, cewek do słuchawek czy szpul dławnikowych.<sup>32</sup>

Ze względu na dobrą jakość oraz terminowość dostaw z firmą Krzymień i Paszke podpisały umowy także DPiT z Katowic, Grudziądza, Krakowa, Warszawy.<sup>33</sup> Przez cały okres międzywojenny Zakłady współpracowały także z Ministerstwem Poczty i Telegrafów oraz Wytwórnią Telefonów i Sygnałów Kolejowych Telsyg S.A. z Katowic,<sup>34</sup> która w 1932 r. połączyła się z polskim przedstawicielem szwedzkiej firmy Ericsson. Od 1937 r. firma Ericsson pośredniczyła w sprzedaży wyrobów bydgoskich Zakładów dla DPiT Polski

Południowej i Centralnej.<sup>35</sup> Na przełomie 1936/37 r. opracowano w Zakładach ręczną łącznicę CB 100 NN z przełączeniem do miejskiej centrali automatycznej.<sup>36</sup> W 1939 r. rozszerzono asortyment produkcji sprzętu telefonicznego o części i kompletne łącznice telefoniczne ręczne systemu CB i MB o wielkości 5-100 NN.<sup>37</sup> Do 1935 r. dominującym asortymentem produkcji były części zapasowe do aparatów i urządzeń telefonicznych, których średnia miesięczna produkcja wynosiła ok. 3 550 zł. Tak duży rozmiar produkcji mógł być spowodowany rządowymi planami rozwoju telefonizacji kraju. Z chwilą otrzymania zwiększonych zamówień na produkcję części zapasowych do aparatów telegraficznych oraz grzejników elektrycznych blisko o połowę zmalała wartość produkcji części telefonicznych.

Górnśląskie Warsztaty Telefonów i Telegrafów w Katowicach oraz Urzędy Telegraficzne z całej Polski były odbiorcami części zamiennych do aparatów telegraficznych systemu Morse'a.<sup>38</sup> Z produkowanych części telegraficznych największe uznanie zdobyły przekaźniki telegraficzne odbiorcze i nadawcze wykonywane dla Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego, zastosowane przy instalacji telegrafii kablowej harmionicznej Warszawa-Katowice-Kraków (1936 r.).<sup>39</sup> Dla firmy Ericsson wykonywano także wtyczki do koncentratorów telegraficznych różnych typów. Często zamawiane przez DOKP były także mufki i zęby zaczepowe do nakręcania sprężynki, osie piszące czy osie oporowe koła piszącego.<sup>40</sup>

Od początku działalności firmy produkowano także części zapasowe do aparatów blokowych prądu stałego i zmiennego, sygnalizacji kolejowej oraz stawideł elektrycznych i przetworników. Najczęściej zamawiane były przez DOKP wkrętki żelazne do zabezpieczenia skrzynki blokowej, sprężyny spiralne do płytki kotwicznej zapadki zaciskowej oraz tarcze sygnałowo-ostrzegawcze. Dla DOKP z Gdańska i Bydgoszczy wykonywano także różnego typu części zamienne i osprzęt do parowozów i wagonów - głównie latarnie, wkrętki mosiężne do metali dla reflektorów oświetlenia elektrycznego parowozów.<sup>41</sup> Firma Krzymień i Paszke była także poddostawcą części zamiennych do sygnalizacji kolejowej Polskiej Wytwórni Sygnalizacji Kolejowej ROPAG z Szopienic oraz wspomnianej Wytwórni ROPAG. Oba zakłady najczęściej zamawiały sprężyny zapadkowe, pręty ryglowe, chorągiewki z miki biało-czarne.<sup>42</sup>

Produkcja ta stanowiła poboczny dział wytwórczości stanowiącej np. w latach 1935-36 zaledwie 8,5 % całej produkcji. Warto wspomnieć, że części zapasowe do urządzeń zabezpieczenia ruchu kolejowego (zrk) były wykonywane na podstawie dokumentacji technicznej opracowanej przez Fabrykę Sygnałów dla Kolei Żelaznych C. Fiebrandta.<sup>43</sup>

W latach 1931-32 z powodu braku zamówień na dotychczasowe wyroby wykonywano części radiofoniczne oraz rozpoczęto drobną produkcję fotograficzną. Ze względu na niskie zainteresowanie klientów tą ofertą zaniechano tej nietypowej dla Zakładów produkcji.<sup>44</sup>

Od 1934 r. produkowano w bydgoskich zakładach części zapasowe do grzejników elektrycznych,<sup>45</sup> których produkcja wzrosła z 12 % w 1934 r. do 24 % w 1936 r. Miesięczna wytwórczość była na bardzo zróżnicowanym poziomie i zdecydowanie zwiększona poza okresem grzewczym.

Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke były znane z jakości świadczonych usług i produkowanych wyrobów. Na Wystawie Metalowo-Elektrotechnicznej w Warszawie w 1936 r. firma otrzymała dwa złote medale za wysoką jakość i estetykę gniazdek i przełączników przechylnych.<sup>46</sup>

#### D. Zatrudnienie

Kolejnym czynnikiem determinującym rozwój firm elektrotechnicznych było zatrudnienie wykwalifikowanych robotników, majstrów oraz inżynierów. Za najlepszego specjalistę w Zakładach i Warsztatach uważano jednego ze współwłaścicieli Stanisława Krzymienia - mistrza mechaniki precyzyjnej. Wiedzę oraz doświadczenie zawodowe nabył dzięki kilkuletniemu stażowi pracy w takich firmach jak: Zeiss-Jena, Goerz-Berlin, Otto Trofper czy Askania Werle z Berlina<sup>47</sup>. W latach 1922-27 był także kierownikiem i organizatorem działu blokowego w Bydgoskiej Fabryce Sygnałów dla Kolei Żelaznych.<sup>48</sup> W 1936 r. otrzymał w dowód uznania Złoty Krzyż Zasługi za rozwój rzemiosła polskiego i wysoki poziom kształcenia uczniów.<sup>49</sup> Uważany za fachowca, zajmował się działem mechanicznym oraz kontaktami z kontrahentami. Państwo Paszke byli odpowiedzialni za sprawy formalne związane z finalizowaniem umów z klientami oraz prowadzenie biura.<sup>50</sup> Z chwilą, gdy wzrósł poziom produkcji oraz przybyło pracy biurowej w 1933 r. zatrudniono pracownika administracyjnego oraz pośtańca.<sup>51</sup>

Nad pracą zatrudnionych robotników czuwał majster, do którego obowiązków należało także przyuczenie do zawodu przyjętych uczniów. Dwóch spośród nich zdobyło w 1932 r. na wystawie prac geodezyjnych medale: Franciszek Bułatek, złoty, a Bernard Mroziński - srebrny.<sup>52</sup>

W początkowym okresie prowadzenia działalności gospodarczej firma przyjmowała do pracy duży odsetek uczniów wahający się od 29 % (lipiec 1928 r.) do 57 % (grudzień 1930 r.) ogółu zatrudnionych pracowników. Od 1934 r. poziom zatrudnienia uczniów zmalał do 3 %-17,3 %.<sup>53</sup> Często uczniowie pracowali bez żadnego wynagrodzenia,<sup>54</sup> co umożliwiało obniżenie kosztów wynagrodzeń pracowniczych oraz wykształcenie przyszłych wykwalifikowanych robotników.

Podstawą polityki kadrowej Zakładu i Warsztatów było zatrudnianie takiej ilości pracowników, która była w stanie sprostać składanym zamówieniom. Skutkiem tych rozwiązań była duża rotacja pracowników oraz wydłużony czas produkcyjny. Z drugiej strony właściciele nie zatrudniali robotników, którym nie byli w stanie zapewnić efektywnego dnia pracy.

**Tabela 7** Wynagrodzenie oraz zatrudnienie w Zakładzie i Warsztatach Precyzyjno-Mechanicznych Krzymień i Paszke w Bydgoszczy w latach 1928-1936

Wynagrodzenie brutto	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Personel biurowy		843,01	1390,68	1200,00	1200,00		1424,00	2802,00	2013,38
Robotnicy		30866,32	24331,36	21991,39	12969,59		26067,00	35940,00	33489,00
Ogółem		31709,93	25722,04	23191,39	14160,59		27491,00	38742,00	35502,38
Zatrudnienie robotników najniższe	8	15	16	19	12	9	14	23	17
Zatrudnienie robotników maksymalne	18	18	20	21	18	16	23	32	21
Zatrudnienie w administracji	1	1	1	1	1	2	1	2	2
Średnie mies. brutto robotników		153,11	107,68	90,90	71,24		109,10	105,71	141,30

**Tabela 8 Średnie miesięczne zatrudnienie w Zakładzie i Warsztatach Precyzyjno-Mechanicznych Krzymień i Paszke w Bydgoszczy w latach 1928-1936**

Miesiąc	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
styczeń	5+3	16	16	20	18	9	14	23	21
luty	5+3	18	18	20	16	9	17	26	21
marzec	8+4	17	20	21	14	10	20	26	21
kwiecień	10+5	16	20	21	16	12	20	29	21
maj	12+5	16	20	21	18	13	20	30	17
czerwiec	12+5	13+6	11+9	20	18	13	17+3	30+2	18+2
lipiec	11+6	15	19	19	17	15	19	31	20
sierpień	12+6	16	17	20	14	15	19	30	20
wrzesień	11+6	16	19	20	14	16	23	28	19
październik	7+6	17	19	20	13	15	22	29	18
listopad	8+6	18	19	20	12	12	22	28	19
grudzień	10+6	12+6	8+11	20	12	13	19+4	27+1	18+2

Źródło: APB, zesp. 642.

Przyjmowano zarówno uczniów nie mających żadnego doświadczenia zawodowego jak i dobrych fachowców - byłych pracowników takich firm jak Zakłady Ostrowieckie, C. Fiebrandt czy Ericsson. Pracownikami byli także członkowie rodzin właścicieli Zakładów: Kurt Kruger, Felicjan Godlewski, Urszula Krzymieniówna, Kornelia Majorczykowa czy Ludwik Krzymień. Za wyjątkiem córki Stanisława Krzymienia pozostali krewni otrzymywali wynagrodzenie wyższe, aniżeli pozostali zatrudnieni na tych samych stanowiskach.<sup>55</sup>

Od chwili powstania firmy aż do 1931 r. stale wzrastał wskaźnik poziomu zatrudnienia pracowników z 14,3 w 1928 r. do 20,16 w 1931 r. W przeciwieństwie do innych firm skutki kryzysu gospodarczego 1929 r. w postaci redukcji zatrudnienia, zmniejszenia liczby dni pracy, czy ograniczenia produkcji dały się odczuć dopiero w latach 1932-33. Wówczas poziom zatrudnienia osiągnął najniższy pułap 12,66 w historii istnienia Zakładu, przy możliwości zatrudnienia 25 osób na jednej zmianie.

Poprawa koniunktury gospodarczej stanowiła dobrą podstawę wznowienia i rozszerzenia asortymentu produkcji, a co z tym się wiąże wzrostu zatrudnienia. W sierpniu 1939 r. w Zakładzie zatrudnionych było 45 pracowników przy 60 istniejących miejscach pracy.

W okresie rozwoju firmy, w latach 1928-32 stale spadało średnie miesięczne wynagrodzenie brutto z 153,11 zł w 1929 r. do 90,90 w 1931 r. Najniższą średnią pensję wypłacono w 1932 r. w wysokości 71,24 zł.<sup>56</sup>

Mogło to być jedynie uwarunkowane zamierzoną polityką płacową, a nie trudnościami finansowymi firmy.



Wraz ze zwiększoną ilością zamówień w 1934 r. zaczęły stopniowo wzrastać płace pracowników. Na podstawie płac pracowników akordowych z 1935 r. można zauważyć, że najniższa miesięczna płaca wynosiła 80 zł, a największa 175 zł (średnia płaca miesięczna była na poziomie 105,70 zł). Od początku lat 30-tych niezadowoleni z wysokości wynagrodzenia pracownicy często podejmowali strajki ciągłe, które spowodowały duże opóźnienia w terminowych realizacjach zamówień m.in. dla Spółki Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich z Warszawy, czy DOKP w Poznaniu i Gdańsku.<sup>57</sup> Robotnicy zdołali jednak wywalczyć wzrost średniego miesięcznego uposażenia o 35,60 zł brutto.

Biorąc pod uwagę zachowane dane (sprzeczne są informacje podane przez J. Cha-mota) mogę stwierdzić, iż jedynie pracownicy Zakładów Krzymień i Paszke strajkowali. Sytuacja ta była wynikiem prowadzonej polityki kadrowej.

## **VI. Inne zakłady i firmy elektrotechniczne w Bydgoszczy w latach 1920-1939**

Na terenie Bydgoszczy przed 1920 r. istniały drobne firmy elektrotechniczne, których właścicielami byli głównie Niemcy, rzadziej zaś Polacy. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero po przejściu miasta przez władze polskie 20 stycznia 1920 r.

Do najbardziej znanych firm elektrotechnicznych działających przed I wojną światową - poza omówioną Fabryką Sygnałów dla Kolei Żelaznych C. Fiebrandta, na rynku lokalnym należało Biuro Elektrotechniczne J. Świetlika oraz inż. W. Buchholza. W okresie międzywojennym zgłosiło działalność kilkanaście firm zajmujących się produkcją lub naprawami sprzętu elektrotechnicznego, czy instalacjami elektrycznymi. Poza już omówionymi, wszechstronną działalność wykonywały przedsiębiorstwa instalacyjne zajmujące się m.in. przebudową instalacji elektrycznej, wymianą urządzeń wewnętrznych, aparatów i silników. W związku z przeprowadzaną elektryfikacją powiatu bydgoskiego przedsiębiorstwa te budowały także sieć napowietrznych złączy domowych.

Można zauważyć na podstawie podanych informacji (tabela 9, 10), że w większości firmy obok działalności produkcyjnej i usługowej zajmowały się także sprzedażą artykułów elektrotechnicznych. Część z nich ogłosiła swoją upadłość jeszcze przed wybuchem II wojny światowej z powodu niewypłacalności. W Bydgoszczy chętnie zakładały swoje oddziały filie zagranicznych firm takich jak: AEG z Gdańska (1919 r.), PAST Ericsson z Warszawy (1935 r.) czy Polskie Zakłady Philips S.A. z Warszawy (1935 r.). Większość z nich została zlikwidowana dopiero przez niemieckie władze okupacyjne.<sup>1</sup>

### **1. Fabryki żarówek**

Z firm elektrotechnicznych o charakterze produkcyjnym - poza już opisanymi, należy zwrócić uwagę na bydgoskie fabryki żarówek.

Fabrykę Żarówek Elektrycznych Ampol założyli 6 sierpnia 1921 r. polscy reemigranci, który pracowali na kierowniczych stanowiskach w amerykańskich firmach produkujących żarówki. W grupie założycieli znaleźli się m.in. inż. Władysław Mazarski (późniejszy prezes Rady Nadzorczej), Stefan Daszewski (dyrektor Centrali Handlowej), Rafał Kukliński, baron Neu-hof-Ney. Fabryka uruchomiona przy ul. Sienkiewicza 66/67 działała początkowo jako stowarzyszenie udziałowe, która w późniejszym okresie została zreorganizowana w Spółkę Akcyjną Wielkopolskiej Fabryki Żarówek Ampol Towarzystwo Amerykańsko-Polskie.<sup>2</sup> Kapitał założycielski S.A. wynosił w 1924 r. 48240 zł, wartość nieruchomości oszacowano na 41566,94 zł.<sup>3</sup> Za najlepszego specjalistę uchodził lampiarz Rafał Kukliński,

Tabela 9 Inne zakłady i firmy elektrotechniczne w Bydgoszczy w latach 1920-1939

Nazwa i adres firmy	Czas działalności. Wpis do rejestru handlowego. Rodzaj działalności.
Biuro Elektrotechniczne Światła i Siły J. Świetlik ul. Gdańska 31/2	15 VI 1914 r. - 7 III 1937 r. RH 888 instalacje światła i siły
Biuro Elektrotechniczne Światła i Siły inż. W. Buchholz ul. Gdańska 38/40	1907 r. - warsztat; handel art. elektrotechnicznymi
Biuro Elektrotechniczne inż. B. Ziętak ul. Dworcowa 11	24 II 1923 r. - RH 1510/dział A instalacje; warsztat; handel
Biuro Instalacyjne „Elektra” Jan Pawlak ul. Mostowa 8	14 VII 1919 r. - 31 VII 1941 r. RH 1143/dział A j/w
Biuro Instalacji Elektrycznych B. Jączkowski ul. Gdańska 16/17	9 II 1925 r. - 1941 r. RH 1760 instalacje; handel
Bydgoska Elektro-Mechaniczna Industria „Bemi” ul. Świętej Trójcy 10	13 IX 1919 r. - 6 IV 1939 r. RH 90/dział B j/w
Elektrotechnika Przeds. Elektro- i Radiotechniczne inż. H. Brukasiewicz, ul. Marcinkowskiego 11/1	j/w
Elektrotechnis Sp. z o.o.	1 X 1924 r. - 1928 r. RH 335 j/w oraz produkcja części do urządzeń telefonicznych
Galwana Towarzystwo Akcyjne	1921 r. - 19 II 1936 r. RH 199/dział B produkcja i handel materiałami galwano- i termo- porcelany
Fabryka Art. Elektro-Techniczno-Mechanicznych „Iskra” ul. Zduny 15	31 I 1921 r. - 9 XI 1927 r. RH 1165/dział A handel
Fabryka Ogniw „Prąd” L. Michałowicz i L. Redlak	27 XI 1922 - 25 X 1935 r. RH 1462 produkcja ogniw galwanicznych
Fabryka Lamp Żarowych „Polon” ul. Waryńskiego	14 VIII 1923 r. - 17 X 1933 r. RH 252 produkcja i handel żarówkami
Wielkopolska Fabryka Żarówek „Ampol” Tow. Amerykańsko-Polskie S.A. ul. Sienkiewicza 66	6 VII 1921 r. - 22 X 1938 r. RH 153 j/w
„Wolta” Specjalne Biuro Elektrotechniczne E. Riff ul. P. Skargi 4	1924 r. - instalacje
Wielkopolskie Tow. Elektryczne ul. Chodkiewicza 5-6	j/w

Źródło: APB, Rejestry sądowe za lata 1920-1939

**Tabela 10** Drobne warsztaty instalacji światła i siły oraz filie firm elektrotechnicznych w Bydgoszczy w latach 1920-1939

Bydgoskie filie firm elektrotechnicznych	Warsztaty instalacji światła i siły
AGE Elektrizitäts Aktiengesellschaft Gdańsk 1919-1935 r.	inż. K. Kluck ul. Pomorska 9
	inż. S. Lechowski ul. Chodkiewicza 7
Centralna Stacja Obsługi Radia „Stobra” Sp. z o.o. Warszawa 1938-1932 r.	inż. P. Schulz ul. Świętej Trójcy 35
	Adolf Barnass 1901-1933 r. RH 320
Elektroluks Sp. z o.o. Warszawa 1926 - 1932 r.	Raczkowski, Kemnitz i S-ka 1901-1931 r. RH 1629/dział A
	Wilhelm Buchta ul. Gdańska 82
Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna „Ericsson” Warszawa 1935-1943 r.	Zygmunt Weitman ul. Libelta 5
	Adam Marciniak Sp. z o.o. ul. Długa 37
Polskie Zakłady Philips S.A. Warszawa 1935 r. -	Marian Brukasiewicz ul. Toruńska 171
	Paweł Figy ul. Kordeckiego 7/10
	Marcin Mańczak ul. Poznańska 26
Zakłady Akumulatorowe Systemu „Tudor” Warszawa 1936-1943 r.	

Źródło: APB, Rejestr Sądowy za lata 1920-1939

który wraz z innymi podjął produkcję żarówek spełniających wysokie normy na wstrząśnienia, trwałość oraz ekonomikę zużycia prądu. Specjalnością firmy były żarówki elektryczne z drutu ciągniętego (Tungsten) o sile światła 5-50 świec. Innego rodzaju żarówki fabryka wykonywała jedynie na zamówienie.<sup>4</sup>

Dzięki wysokiej jakości swoich wyrobów, fabryka posiadała szeroki lokalny rynek zbytu. W 1924 r. firma wypracowała zysk w wysokości 2 475,23 zł, lecz w 1925 r. już tylko 241,71 zł. Spadła także dzienna produkcja żarówek z czternastu do sześciu tysięcy. Dopiero jednak w latach kryzysu gospodarczego Ampol nie był w stanie sprostać konkurencji połączonej w kartel. Ponieważ nie przyniosły skutku rozmowy dotyczące utworzenia porozumienia sprzedaży z innymi fabrykami żarówek, od 1928 r. zaniechano produkcji. Firma nieustannie przynosiła straty, dlatego też na przełomie lat 1931/32 zajęto maszyny. Rozpoczęto także postępowanie upadłościowe, które spowodowało wykreślenie Fabryki Ampol z rejestru handlowego w dniu 22 października 1938 r.<sup>5</sup>

Na podstawie anonsów prasowych można zauważyć, że firma chętnie wystawiała swoje wyroby na targach. Po raz pierwszy swoje produkty zaprezentowano na II Targach Wschodnich we Lwowie we wrześniu 1922 r.<sup>6</sup> Corocznie przedstawiano je także na Targach w Poznaniu.<sup>7</sup>

Chciałabym nadmienić, że członkiem Rady Nadzorczej Fabryki Ampol był inż. T. Wdziękowski - dyrektor Kabla Polskiego S.A., z którym utrzymywano kontakty handlowe. Odbiorcom znacznych ilości żarówek były m.in. Żupy Solne w Inowrocławiu.<sup>8</sup>

Należy podkreślić, iż w latach dwudziestych produkcją żarówek zajmowała się także Fabryka Żarówek „Polon”, utworzona 14 sierpnia 1923 r. przez inż. Wacława Funda-

munta, Jana Janiszewskiego oraz Jana Koniecznego. Wytwarzała ona w porównaniu z Ampolem rocznie o około 575 tys. żarówek mniej. Produkowała natomiast lampy radiowe oraz odgromniki próżniowo-gazowe. Ponieważ firma przynosiła jedynie straty, 26 listopada 1928 r. z powodu niewypłacalności wszczęto postępowanie upadłościowe. Fabrykę Polon wykreślono z rejestru handlowego 17 października 1933 r.<sup>9</sup>

Zakres produkcji obu fabryk nie miał decydującego wpływu na poziom krajowej wytwórczości. Zapotrzebowanie rynku krajowego starała się pokryć produkcja: Zjednoczonej Fabryki Żarówek S.A. w Warszawie (dawny Cyrkon założony 1906 r.), Małopolska Fabryka Żarówek we Lwowie (dawna Małopolska Fabryka Żarówek Żerag założona w 1921 r.), Polskie Zakłady Philips S.A. w Warszawie (1922 r.) oraz Polskie Żarówki Osram w Pabianicach (1923 r.).<sup>10</sup> W latach 30-tych miejsce zlikwidowanych bydgoskich wytwórni zajęły m.in. Zakłady Polux ze Lwowa (1932 r.), Polram z Katowic (1931 r.) oraz dobrze prosperująca Górnośląska Fabryka Żarówek Helios z Krakowa (1931 r.).<sup>11</sup>

## 2. Firmy instalacyjne światła i siły

Z firm instalacyjnych przybliżę jedynie dwie, z których usług w omawianym okresie najczęściej korzystano.

Jan Pawlak założył 14 lipca 1919 r. Biuro Instalacyjne dla Światła i Siły Elektra, które zostało wpisane do rejestru handlowego pod numerem 1143 działu A.<sup>12</sup>

Biuro wykonywało wszelkie instalacje dla światła i siły tak dla celów przemysłowych jak i rolnictwa. Dostarczano i montowano silniki elektryczne na prąd stały i zmienny. Specjalnością firmy była budowa i zakładanie central elektrycznych. W Elektrze można się było także zaopatrzyć w aparaty i różne artykuły elektrotechniczne.<sup>13</sup> Przedsiębiorstwo to uchodziło za najsolidniejszą firmę instalacyjną na Pomorzu Zachodnim. Tej opinii nie podzielał raport sporządzony na wniosek bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Zarzucono J. Pawlakowi sympatyzowanie z ruchem niemieckim. Biuro Elektra zostało zlikwidowane 31 lipca 1941 r. na wniosek władz okupacyjnych.<sup>14</sup>

Zakład Elektrotechniczny inż. Bronisława Ziętaka 24 lutego 1923 r. został założony i wpisany do rejestru handlowego pod numerem 1510 działu A. W firmie zlokalizowanej przy ul. Dworcowej 5 (później 11) naprawiano silniki elektryczne, dźwigi osobowe i towarowe. Podejmowano się także budowy drobnych urządzeń elektrotechnicznych oraz instalacji dla siły i światła. Ponadto prowadzono sprzedaż lamp i przyborów elektrycznych. Inż. Ziętak był członkiem Rady Nadzorczej Zakładów Elektrotechnicznych Pałatine Wielkopolskie w Bydgoszczy oraz kształcił przyszłych elektromonterów w Państwowej Szkole Doksztalująco-Przemysłowej w Bydgoszczy.<sup>15</sup>

Godną uwagi firmą instalacyjną jest Wielkopolskie Towarzystwo Elektryczne S.A., które wykonywało szereg prac elektryfikacyjnych oraz wybudowało szereg urządzeń niskiego i wysokiego napięcia. Przed wojną Towarzystwo przeniósł się do Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie wykonywało specjalne zadania instalacyjne.<sup>16</sup>

Firmy elektrotechniczne oraz instalacyjne działające w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, starały się sprostać potrzebom oraz oczekiwaniom rosnącej liczby użytkowników energii elektrycznej. Warsztaty starały się sprostać oczekiwaniom swych klientów i wypełnić lukę powstałą pomiędzy producentem a konsumentem.

## VII. Zakończenie

Wraz z rozwojem sieci elektrycznej i zwiększaniem liczby odbiorców energii elektrycznej, wzrastało zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia oraz sprzęt i osprzęt elektryczny. Ta sytuacja sprzyjała powstaniu i rozwojowi przemysłu elektrotechnicznego w międzywojennej Polsce. Lepsze warunki rozwoju miały istniejące już firmy (Fabryka Sygnałów dla Kolei Żelaznych C. Fiebrandta oraz warsztaty instalacyjne), gdyż nie musiały się borykać z wieloma problemami, wśród których należy wymienić: brak wykwalifikowanej kadry robotniczej i inżynierskiej, brak wartościowej dokumentacji technicznej (własnej lub licencyjnej), trudności w nabywaniu surowców i półproduktów. Dużą przeszkodą dla szybkiego rozwoju nowo powstałego przedsiębiorstwa był brak odpowiednio wysokich nakładów finansowych, które można by przeznaczyć na inwestycje.

Problem wykwalifikowanej kadry elektrotechnicznej starało się rozwiązać państwo poprzez tworzenie oddziałów elektrycznych w szkołach zawodowych i wyższych. Organizacje techniczne prowadziły kursy, odczyty. Najbardziej znaną w naszym regionie szkołą kształcąca i doksztalającą elektryków (elektrotechników) była Państwowa Szkoła Przemysłowo-Dokształcająca w Bydgoszczy.<sup>1</sup> Władze miejskie Bydgoszczy w 1929 r. ufundowały stypendia dla bydgoskich uczniów szkół zawodowych chcących uzupełnić swoją wiedzę techniczną na uczelniach wyższych. Otrzymali je m.in. studenci wydziału elektrycznego: Jan Przyborski (Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu) oraz Antoni Gbiorczyk (Politechnika w Gdańsku).<sup>2</sup> Inne trudności właściciele fabryk byli zmuszeni rozwiązywać sami.

Z wyjątkiem opisanej Fabryki S. Ciszewskiego pozostałe zakłady w procesie produkcyjnym korzystały z zagranicznych licencji i patentów. Nie oznacza to, że fabryki te nie prowadziły własnych prac zmierzających do wypracowania własnych technologii i wzorów produkcyjnych.

Większość z surowców i półfabrykatów niezbędnych przy produkcji artykułów elektrotechnicznych było niedostępne na polskim rynku. Sprowadzenie ich z zagranicy było kapitało- i czasochłonne. Dlatego często korzystano z pomocy wyspecjalizowanych pośredników lub zaopatrywano się u przedstawicieli zagranicznych firm w Polsce, pozostawiając im „zdobycie” stosownych zezwoleń przywozowych oraz załatwienie formalności celnych. Z chwilą jednak, gdy krajowe firmy zaczęły zajmować się produkcją i sprzedażą towarów z listy kontyngentowej, nie tylko bydgoskie firmy zmieniały swoich dostawców. Często wiązało się to jednak z zakupem półproduktów gorszej jakości, czasami nawet nie spełniających polskich norm technicznych. Z drugiej strony przyspieszono realizację zamówień oraz sam proces produkcyjny.

Bydgoski przemysł elektrotechniczny zaczął się rozwijać dopiero po 1928 r. Co prawda w okresie kryzysu doznał on nieznacznego i krótkotrwałego załamania, jednak w latach 30-tych szybko rosła produkcja tej branży.

Można zauważyć, że bydgoskie firmy elektrotechniczne wiele łączyło i różniło. Każdy z zakładów przynajmniej jedną cechą wyróżniał się od pozostałych. Fabryka Sygnałów dla Kolei Żelaznych C. Fiebrandta była najstarszą fabryką tego typu, zaś Kabel Polski S.A. pierwszą fabryką kabli ziemnych w Polsce. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że bydgoskie zakłady należały do jednych z pionierów przemysłu elektrotechnicznego. Obie wyżej wymienione fabryki były kontrolowane przez obce kapitały - C. Fiebrandt

niemiecki i szwedzki, Kabel belgijski, austriacki oraz czeski. Trudno jest natomiast ocenić wpływ kapitału zagranicznego na bydgoskie firmy instalacyjne, gdyż ich właścicielami byli obywatele polscy czasami narodowości niemieckiej.

Podstawą produkcji większości firm elektrotechnicznych były zamówienia rządowe (PKP, DPiT, MPiT, MSWoj). Z tego też powodu wraz ze zmniejszeniem ilości zamówień w okresie kryzysu gospodarczego, następowała w tych zakładach znaczna redukcja zatrudnienia, zmniejszenie produkcji. Jedną z omawianych przez mnie firm, która przez cały okres międzywojenny każdego roku wypracowała zysk netto, była Fabryka S. Ciszewskiego. Ta sytuacja była uwarunkowana sprawnym i ekonomicznym jej zarządzaniem oraz produkcją na pokrycie bezpośredniego zapotrzebowania rynku.

Wszystkie z omawianych firm chętnie prezentowały swoje wyroby na targach i wystawach. Często za wysoką jakość produktów były nagradzane medalami. Według zachowanych danych najwięcej nagród otrzymały kable i przewody wykonywane w Kablu Polskim. Większość z firm instalacyjnych powstałych po I wojnie światowej z powodu niewypłacalności zostało zlikwidowanych jeszcze przed 1939 r. Szkoda, że ten los spotkał także dwie bydgoskie fabryki żarówek Ampol i Polon.

W Bydgoszczy ze względu na chłonny rynek, zagraniczne firmy chętnie otwierały swoje filie, ukierunkowane głównie na sprzedaż swoich wyrobów.

Wszystko to może dowodzić, że Bydgoszcz nie była prowincją gospodarczą młodego państwa. Gdyby nie wybuch II wojny światowej z pewnością bydgoskie fabryki zaczęłyby odgrywać większą rolę, stając się partnerami znanych firm, a nie tylko ich dostawcami. Do największego znaczenia nie tylko na polskim rynku doszedł Kabel Polski S.A. - najpoważniejszy producent kabli ziemnych oraz dalekosiężnych.

#### Przypisy do rozdziału V:

- 1 K. Dobrski, Przemysł teletechniczny w Polsce i widoki jego rozwoju [w:] PE 1932, nr 13, s. 329-330; Reklama. Państwowa Wytwórnia Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych [w:] PTech, 1931, nr 7, s. 48.
- 2 Historia elektryki polskiej, t. 3, s. 829.
- 3 J. Silberstain, Wystawa elektrotechniczna, s. 346.
- 4 J. Juchnowicz, Dział prądów słabych na P.W.K., s. 703.
- 5 Historia elektryki polskiej, t. III, s. 833; J. Machcewicz, Polski przemysł radiotechniczny [w:] PE 1921, nr 17-18, s. 327; H. Toczyłowski, Rozwój przemysłu teletechnicznego i radiotechnicznego w Polsce w ostatnich latach i jego stan obecny [w:] PE 1936, nr 19, s. 689.
- 6 APB, zesp. 642 Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke z lat (1925) 1928-1939, sygn. 1.
- 7 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 543.
- 8 tamże; Ogłoszenia [w:] GB 1931, nr 168, s. 8; Obwieszczenia [w:] Ogłoszenia Sądowe 1931, nr 16; Obwieszczenia [w:] MP 1931, nr 173.
- 9 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 543; zesp. 642, sygn. 5.
- 10 E. Szmańda, Elektronika w dawnym zakładzie [w:] KalByd 1974, s. 99.
- 11 APB, zesp. 642, sygn. 13.
- 12 tamże, sygn. 34.
- 13 tamże, sygn. 26-27.
- 14 tamże, sygn. 2.
- 15 tamże, sygn. 11.
- 16 tamże, sygn. 12.
- 17 tamże, sygn. 24.
- 18 tamże, sygn. 20.
- 19 tamże, sygn. 15.

- 20 tamże, sygn. 19, 25.
- 21 tamże, sygn. 23.
- 22 tamże, sygn. 30.
- 23 tamże, sygn. 26-28.
- 24 tamże, sygn. 13.
- 25 tamże, sygn. 10.
- 26 tamże, sygn. 64, 69.
- 27 tamże, sygn. 48, 50, 52-53, 56, 58-59.
- 28 tamże, sygn. 64, 69.
- 29 tamże, sygn. 56.
- 30 tamże, sygn. 1.
- 31 tamże, sygn. 43.
- 32 tamże, sygn. 43, 48, 50; E. Szmańda, Pół wieku w służbie łączności telefonicznej [w:] KalByd 1978, s. 35.
- 33 APB, zesp. 642, sygn. 45-48.
- 34 tamże, sygn. 17, 52, 53.
- 35 tamże, sygn. 17.
- 36 E. Szmańda, Elektronika w dawnym zakładzie [w:] KalByd 1974, s. 99; tenże, Pół wieku, s. 35.
- 37 APB, zesp. 642, sygn. 86; Historia elektryki polskiej, t. 2, s. 358.
- 38 APB, zesp. 642, sygn. 43-55.
- 39 J. Silberstein, Elektrotechnika i radiotechnika, s. 590.
- 40 APB, zesp. 642, sygn. 10.
- 41 tamże, sygn. 57, 58.
- 42 tamże, sygn. 56-75.
- 43 tamże, sygn.
- 44 tamże, sygn. 64.
- 45 tamże, sygn. 1.
- 46 E. Szmańda, Pół wieku, s. 36.
- 47 APB, zesp. 642, sygn. 13.
- 48 tamże, sygn. 68.
- 49 E. Szmańda, Pół wieku, s. 36.
- 50 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 543.
- 51 APB, zesp. 642, sygn. 2, 7, 8.
- 52 E. Szmańda, Pół wieku, s. 36.
- 53 APB, zesp. 642, sygn. 1.
- 54 tamże, sygn. 7.
- 55 tamże.
- 56 tamże.
- 57 tamże, sygn. 16, 58, 70, 71.

#### Przypisy do rozdziału VI

- 1 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 751, 943, 947, 1047, 1050.
- 2 K. Bobak, Stały pokaz wzorów przemysłowych [w:] GB 1924, nr 47, s. 4.
- 3 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 825; Przemysł i handel. Towarzystwo Akcyjne Ampol [w:] PE 1925, nr 10, s. 164.
- 4 Handel i przemysł w Bydgoszczy. Ampol [w:] GB 1924, nr 100, s. 13.
- 5 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 825, 827.
- 6 Życie gospodarcze. Firmy bydgoskie na II Targach Wschodnich [w:] GB 1922, nr 72, s. 4; Życie gospodarcze. Z Targów Wschodnich [w:] GB 1922, nr 66, s. 4.
- 7 Życie gospodarcze. Przemysł w Bydgoszczy [w:] GB 1923, nr 98, s. 9; Przemysł w Bydgoszczy. Przemysł techniczny [w:] GB 1924, nr 102, s. 9.
- 8 APB, Rejestr Sądowy, sygn. 825, 827.
- 9 tamże, sygn. 920.
- 10 K. Gnoński, Dział oświetlenia elektrycznego na P.W.K. [w:] PE 1929, nr 24 s. 692-693; Historia elektryki polskiej, t. 4, s. 186-187; E. Potemski, Fabrykacja żarówek elektrycznych w Polsce [w:] PE 1932, nr 12, s. 317.
- 11 W. Puciata, Fabrykacja żarówek w Polsce [w:] PE 1936, nr 19, s. 678.

- 12 ABP, Rejestr Sądowy, sygn. 282.
- 13 Firmy elektrotechniczne w Bydgoszczy [w:] 15-lecie Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych na woj. poznańskie i pomorskie Stow. Zap. w Poznaniu 1922-1937, Poznań 1937, s. 40; Życie gospodarcze. Ważniejsze placówki przemysłu i handlu w Bydgoszczy [w:] GB 1923, nr 101, s. 3.
- 14 APB, Akta Izby, sygn. 276; Rejestr Sądowy, sygn. 582.
- 15 APB, Akta Izby, sygn. 284; Rejestr Sądowy, sygn. 395; Firmy elektrotechniczne, s. 40; Handel i przemysł w Bydgoszczy. Zakłady Elektrotechniczne Palatine Wielkopolski [w:] GB 1924, nr 99, s. 11.
- 16 J. Pawlak, Zarys historii trakcji i budownictwa elektroenergetycznego na terenie woj. bydgoskiego [w:] Księga jubileuszowa, s. 121.

**Przypisy do Zakończenia:**

- 1 APB, Akta Magistrat, sygn. 4172.
- 2 tamże, sygn. 3784.



Marek K. Jeleniewski

## PODSTAWY PRAWNE FUNKCJONOWANIA BYDGOSKIEJ RADY MIEJSKIEJ W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

### 1. Uwagi ogólne

Ogólne zasady funkcjonowania samorządu terytorialnego określono w ustawie konstytucyjnej z 1921 r.<sup>1</sup> Zgodnie z istniejącym już stanem rzeczy, przewidziano w niej podział państwa dla celów administracyjnych na województwa, powiaty i gminy, będące jednocześnie jednostkami samorządu terytorialnego (art. 65). W myśl postanowień ustawy, do kompetencji samorządu należeć miały istotne funkcje administracyjne, kulturalne i organizatorskie (art. 3). W celu realizacji zadań, które swym zasięgiem wykraczały poza ramy jednostki lub przekraczały jej możliwości (wykonawcze czy finansowe), samorządy mogły się skupić w związki (art. 65). Konstytucja przewidywała ściśle rozgraniczenie źródeł dochodowych Państwa i samorządu (art. 69). (Zapowiedź ta nie doczekała się realizacji. Po reformie finansów samorządowych w 1923 r. oba źródła zostały połączone). Zgodnie z art. 67 konstytucji: „*prawo stanowienia w sprawach należących do zakresu działania samorządu przysługiwało radom*”. Zasada ta była jednak wielokrotnie łamana. Administracja państwowa wykonująca nadzór nad działalnością samorządu, dość często rozwiązywała organy wybieralne, zastępując je zarządem komisarycznym.

Ustawa konstytucyjna z kwietnia 1935 r.,<sup>2</sup> w części dotyczącej samorządu terytorialnego zakładała, analogicznie jak dotychczas, jego istnienie w województwach, powiatach i gminach (art. 75). W wyraźny sposób ograniczała jednak - w porównaniu z konstytucją marcową - prawo samorządu. Artykuł 75 ust. 2 stanowił bowiem, iż każda uchwała rady wymaga zatwierdzenia przez władzę nadzorczą. Podobnego zastrzeżenia konstytucja marcowa nie zawierała. Konstytucja kwietniowa - określona przez znawców problemu jako wyraźny krok wstecz - ograniczała nie tylko kompetencje samorządu terytorialnego. Prezydent mógł na przykład ingerować w działalność obu izb parlamentu, a nawet je rozwiązywać. W pozostałych postanowieniach dotyczących ustroju i działalności samorządu terytorialnego konstytucja kwietniowa nie wprowadzała żadnych istotnych zmian. Obie konstytucje, tak marcowa jak i kwietniowa przewidywały, iż szczegółowe zasady funkcjonowania samorządu terytorialnego określą odpowiednie ustawy.

Organizację samorządu terytorialnego województwa poznańskiego, w którego obrębie znalazła się po wyzwoleniu Bydgoszcz,<sup>3</sup> początkowo regulowały przepisy pruskie. Taka była konieczność. Niepodległa Rzeczpospolita dopiero zaczynała tworzyć zręby państwowości. Konsekwentnie wprowadzane w życie polskie akty prawne wypierały te, które pozostawili zaborcy, jednak nie od razu. Wiele lat musiało minąć nim wszystkie przepisy ujednolicono. Pierwotnie podstawowym aktem sankcjonującym istnienie samorządu miejskiego była wydana jeszcze w 1853 r. „*Ordynacja miejska dla sześciu wschodnich prowincji monarchii pruskiej*”.<sup>4</sup>

Dnia 12 sierpnia 1921 r. Minister byłej Dzielnicy Pruskiej, mocą wydanego przez siebie rozporządzenia wprowadził do odziedziczonej ustawy pewne korekty, znoszące przepisy nie przystające do nowej rzeczywistości. Za anachroniczny uznał - na przykład

- dotychczasowy zapis uwzględniający przy wyborach cenzus majątkowy wyborcy i system kurialny (§ 8 i § 16). Od kandydatów na radnych wymagano od tego dnia znajomości języka polskiego w mowie i w piśmie. Jednak zmiany te traktowano jako doraźne. Niemal natychmiast rozpoczęto prace nad nową ustawą. Trwały one blisko dziesięć lat. Dopiero w 1930 r. Minister Spraw Wewnętrznych przedstawił projekt tzw. „*Małej Ustawy Samorządowej*”, który stał się podstawą do dyskusji uwieńczonej uchwaleniem przez sejm ustawy „*O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego*” w dniu 23 marca 1933 r.<sup>5</sup> Likwidowała ona całą mozaikę aktów prawnych, obowiązujących dotychczas w Rzeczypospolitej.<sup>6</sup>

Nazwa nowej ustawy sugeruje, iż swą moc obowiązującą zachowały nadal niektóre przepisy pruskie. Faktycznie, w Poznańskim i Pomorskiem nie wszystkie przepisy ustawy z 1853 r. zniesiono wraz z ogłoszeniem nowej. W myśl jej postanowień przestały obowiązywać tylko niektóre. Tym samym w całym okresie międzywojennym działalność samorządu terytorialnego opierała się na dwu aktach prawnych: ustawach z 1853 r. i 1933 r. Dla zrozumienia zasad funkcjonowania bydgoskiej Rady Miejskiej konieczne staje się przedstawienie przepisów zawartych w obu. W dalszej części omówię przepisy mające znaczenie zasadnicze i dotyczące Bydgoszczy, uznanej za miasto wydzielone z powiatu samorządowego, tworzące powiat miejski dla celów administracji państwowej. (Zgodnie z załącznikiem nr 1 do ustawy z 1933 r. za takie miasta uznano w woj. poznańskim: Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław i Poznań).<sup>7</sup>

## 2. Pojęcie gminy miejskiej

W myśl postanowień ustawy z 1853 r. obszar gminy miejskiej tworzyły te wszystkie grunty, które dotychczas znajdowały się na jej terenie (§ 2). Również wszyscy mieszkańcy tego terytorium należeli do gminy (§ 3). Ustawa dawała obywatelom równe prawa i nakładała na wszystkich jednakowe obowiązki wobec gminy (§ 4).

W ustawie z 1933 r. zasady te nie uległy zmianom.

## 3. Wybory do Rady Miejskiej

Rada Miejska była organem uchwalającym i kontrolującym, wybranym spośród mieszkańców terytorium miejskiego, na terenie którego miała działać. W myśl postanowień ustawy pruskiej, wybory do Rady Miejskiej były wyborami powszechnymi, tajnymi, równymi, bezpośrednimi i stosunkowymi. Każdemu wyborcy przysługiwał jeden głos (§ 13). Udział w wyborach brać mogli obywatele po ukończeniu 21 lat. Bierne prawo wyborcze przysługiwało obywatelom, którzy ukończyli 25 rok życia i władali językiem polskim w mowie i piśmie (§ 17). Radnymi nie mogli być urzędnicy i funkcjonariusze tych władz, przy pomocy których państwo sprawowało władzę administracyjną nad miastami. Nie mogli nimi być również urzędnicy prokuratury i policjanci. Kadencja Rady Miejskiej trwała 4 lata (§ 18). Rada liczyła od 12 do 60 radnych, w zależności od wielkości miasta. W mieście liczącym powyżej 90 tys. mieszkańców, ustawa przewidywała 60 radnych. Jeśli miasto liczyło więcej niż 120 tys. mieszkańców, na każde następne 50 tys. przypadało 6 radnych (§ 12).

Ustawa z 1933 roku wprowadziła szereg zmian. W odróżnieniu od poprzednich przepisów, wyborca posiadał tyle głosów, ilu radnych miano wybrać w danym okręgu wyborczym. Mógł swymi głosami dowolnie dysponować, tzn. oddać po jednym głosem na każdego potencjalnego radnego lub też obdarzyć jednego kandydata wszystkimi głosami. Podniesiono

granicę wieku - czynnego prawa wyborczego do 24 lat, zaś biernego do 30. Wybierać i być wybranym mógł tylko obywatel polski, władający językiem polskim w mowie i piśmie. Prawa wybierania nie mieli: wojskowi w służbie czynnej, funkcjonariusze organów samorządu terytorialnego i policjanci. Czas trwania kadencji wydłużono do lat pięciu (art. 2). Zmieniono liczbę radnych, od dwunastu (w mieście do 5000 mieszkańców) do siedemdziesięciu dwóch (powyżej 250 000 mieszkańców). Rada Miasta Warszawy miała liczyć stu radnych (art. 34).

Obie ustawy przewidywały instytucję zastępcy radnego. Zostawała nim osoba, która zajęła kolejne miejsce na liście. Zastępcę powoływano do grona rady, gdy radny nie mógł już pełnić swojej funkcji, np. gdy objął stanowisko członka Zarządu Miejskiego, został wykluczony za czyn hańbiący, zmarł, itp. Wyborcom przysługiwało prawo oprotowania wyników wyborów. Organem odwoławczym pierwszej instancji był wojewoda, zaś drugiej - Najwyższy Trybunał Administracyjny. Ogłoszenie zarządzenia o wyborach i podania ich terminu do publicznej wiadomości należało do obowiązków wojewody. Powinnością magistratu było sporządzenie listy osób uprawnionych do głosowania, podział miasta na okręgi i obwody, jak również czuwanie nad prawidłowym przebiegiem wyborów.<sup>8</sup>

#### 4. Zakres działania Rady Miejskiej

Kompetencje Rady Miejskiej w obu ustawach określono w zasadniczo odmienny sposób. W ustawie z 1853 roku stwierdzono ogólnie, iż Rada Miejska decyduje we wszystkich sprawach gminnych, jeśli nie należą one do zakresu działania magistratu (§ 35). Zupełnie inaczej przedstawiono zadania Rady w ustawie z 1933 roku. W myśl jej przepisów, do kompetencji Rady Miejskiej zastrzeżono (art. 43):

*„Powoływanie organu zarządzającego i kontrolę nad jego działalnością oraz stanowienie norm i zasad dotyczących zarządu sprawami gminy i jej gospodarki, a w szczególności:*

- a) *stanowienie o dobrowolnym podejmowaniu zadań o charakterze publicznym, jeżeli nie sprzeciwiają się temu postanowienia ustaw szczególnych oraz jeżeli zadania te nie są zastrzeżone innym związkom publiczno-prawnym,*
- b) *wybór członków zarządu gminy oraz członków komisji,*
- c) *uchwalenie regulaminów obrad rady i jej komisji,*
- d) *ustanowienie rodzaju i ilości stanowisk służbowych oraz wysokości przywiązanych do nich uposażeń,*
- e) *ustanowienie norm wynagrodzenia, względnie odszkodowania dla członków zarządu gminy oraz norm dotyczących diet i kosztów podróży,*
- f) *uchwalanie przepisów o obowiązkach i prawach funkcjonariuszy gminnych, tudzież ustanawianie dla nich przepisów dyscyplinarnych (miejscowy statut służbowy),*
- g) *uchwalanie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym dla zawodowych członków zarządu gminy oraz funkcjonariuszy gminnych, tudzież pozostałych po nich wdów i sierot,*
- h) *uchwalanie statutów miejscowych (miejscowych przepisów prawnych) jeżeli w myśl obowiązujących przepisów prawa takie gminie przysługuje,*
- i) *podejmowanie uchwał w sprawach: nabycia, zmiany, zbycia, oddania w zastaw praw i nieruchomości, hipotecznego obciążenia i oddania w dzierżawę (najem) na okres*

- ponad 6 lat wszelkich nieruchomości oraz zakładów i przedsiębiorstw gminnych, jak również udzielania na nie koncesji ponad powyższy okres,
- j) podejmowanie uchwał w sprawach uczynienia lub przyjęcia darowizny i zapisu oraz ustanowienia bądź objęcia zarządu, fundacji,
  - k) stanowienie o założeniu, przekształceniu i zwinieniu urzędzeń, zakładów i przedsiębiorstw gminnych oraz o wznoszeniu, przekształcaniu i znoszeniu wszelkich budowli kosztem gminy,
  - l) podejmowanie uchwał w sprawie udzielania przez gminę poręki finansowej oraz zaciągnięcia pożyczki długoterminowej, jak również w sprawie upoważnienia zarządu gminy do zaciągnięcia pożyczek krótkoterminowych na czasowe zasilenie funduszków kasowych w granicach zasad, warunków i wysokości określonych przez radę,
  - t) uchwalenie preliminarza budżetowego gminy,
  - m) ustanowienie zasad lokaty kapitałów oraz zasad zarządu i użytkowania majątku i dobra gminnego, jak również wszelkich urzędzeń, zakładów i przedsiębiorstw gminnych,
  - n) uchwalenie danin komunalnych i stanowienie obowiązku innych świadczeń na cele gminy oraz ustalenie sposobów poboru tych danin i świadczeń,
  - o) podejmowanie uchwał w sprawie ustalania i zmiany nazw dzielnic, ulic, placów oraz w sprawie wznoszenia pomników na placach publicznych,
  - p) ustalanie zasad postępowania przy oddawaniu i przyjmowaniu robót i dostaw oraz ustanawiania norm postępowania w sprawach przetargów publicznych przy sprzedaży, kupnie i oddawaniu w dzierżawę nieruchomości gminnych,
  - r) podejmowanie uchwał w sprawie umarzania należności przypadających gminie z tytułów prywatno-prawnych,
  - s) kontrola nad działalnością zarządu gminy w szczególności zatwierdzenie sprawozdań z wykonania budżetu oraz rocznych zamknięć i bilansów zakładów tudzież przedsiębiorstw gminnych z wyjątkiem spraw, o których mowa w art. 48,
  - t) uchwalanie wniosków oraz wydawanie opinii w sprawie zmiany granic gminy,
  - u) wydawanie opinii w sprawie potrzeb gminy oraz uchwalanie w tym zakresie petycji,
  - w) nadawanie obywatelstwa honorowego gminy,
  - y) inne sprawy przewidziane obowiązującymi przepisami i ustawą niniejszą, jeżeli nie mają charakteru czynności zarządzających i wykonawczych”.

Obie ustawy przewidywały, iż na czele Rady stoi jej przewodniczący. O ile jednak w myśl przepisów ustawy pruskiej przewodniczący był wybierany z grona Rady co roku, miał swego zastępcę i sekretarza (§ 38), o tyle po ogłoszeniu ustawy z 1933 roku, przewodniczącym Rady stawał się z urzędu Prezydent Miasta (art. 35), na okres swojej kadencji. Ustawa z 1933 roku likwidowała również instytucję prezydium Rady, powierzając jej funkcje sekretariatowi magistratu. Uchwały Rady zapadały większością głosów i tylko wówczas, gdy w posiedzeniu uczestniczyła więcej niż połowa jej członków. Jeśli większości nie było, o przyjęciu uchwały decydował przewodniczący (§ 43), jednak tylko do roku 1933. Po wejściu w życie przepisów nowej ustawy, przy równej liczbie głosów uchwała Rady upadała. Przewodniczący bowiem nie posiadał prawa głosu. Jeśli uchwały dotyczyły spraw, których wykonanie przekazywano magistratowi, wówczas wymagało to jego zgody. W przypadku odmowy magistrat był zobowiązany do przeka-

zania Radzie motywów tej decyzji (§ 36 ust. z 1853 r. i art. 93 ust. z 1933 r.). Zgodnie z paragrafem 37 ustawy pruskiej Rada Miejska realizując swe uprawnienia kontrolne miała prawo żądać od magistratu wglądu w jego akta. Mogła również powoływać ze swego grona komisję (do której burmistrz miał prawo delegować członka magistratu) po to, by stwierdzić, czy jej uchwały zostały wykonane. W myśl przepisów ustawy z 1933 roku, instytucją powołaną do kontroli przez Radę administracji, była stała komisja rewizyjna (art. 62 i 63). Obie ustawy przewidywały możliwość rozwiązania zarówno organu stanowiącego (Rady Miejskiej), jak i zarządzającego (magistratu). Oba te organy można było rozwiązać razem i każdy osobno. Kompetencje w tym zakresie posiadał Minister Spraw Wewnętrznych na mocy paragrafu 79 ustawy pruskiej i art. 69 ustawy z 1933 roku. Radę Miejską i magistrat można było rozwiązać gdy: działały w sprzeczności z obowiązującym porządkiem prawnym albo swym działaniem lub zaniechaniem narażały na szkodę interes społeczny, jak i wówczas, gdy tolerowały takie postępowanie członków, które uwłaczało powadze urzędów lub podważało zaufanie do nich.

### 5. Skład i kompetencje Zarządu Miejskiego

W myśl przepisów obu ustaw Rada Miejska była organem stanowiącym i kontrolującym. Natomiast organem zarządzającym i wykonawczym był kolegialny Zarząd Miejski - magistrat. Obaj ustawodawcy podeszli do instytucji Zarządu Miejskiego odmiennie.

#### a) Zarząd Miejski - ustawa z 30 maja 1853 roku.

Na czele Zarządu Miejskiego stał burmistrz, posiadający swego zastępcę (§ 29). W skład Zarządu wchodziła również pewna (określona przez ustawodawcę) liczba ławników. O tym, ilu ławników liczy Zarząd, decydowała wielkość miasta. W mieście do 2,5 tys. mieszkańców ławników było dwóch, w stutysięcznym - dziesięciu. W mieście, w którym liczba ludności przekraczała sto tysięcy, na każde następne pięćdziesiąt tysięcy przypadało dalszych dwóch ławników. Jak z tego wynika, dla miasta wielkości Bydgoszczy ustawodawca przewidywał 12 ławników. Oprócz ławników w skład Zarządu Miejskiego wchodził również tzw. radcy miejscy, tj. specjaliści, którym powierzano pieczę nad określonymi dziedzinami życia. W zależności od potrzeb miasta mogli to być: skarbnik miejski, radca szkolny, radca budowlany, sanitarny itp. Zarówno burmistrz, jak i ławnicy wybierani byli przez Radę Miejską. Wybór burmistrza wymagał zatwierdzenia przez wojewodę. Kadencja burmistrza i innych członków magistratu trwała 12 lat. Wiceburmistrz i ławnicy wybierani byli na sześć lat. Co trzy lata ustępowała połowa ławników, którą uzupełniano w drodze nowych wyborów. Kompetencje Zarządu Miejskiego przedstawiono w paragrafie 56 ustawy. W punkcie 1 stwierdzono ogólnie, iż magistrat jako organ administracji, zobowiązany był do wykonywania zadań, które zlecały mu kompetentne władze. W pozostałych punktach tego paragrafu wymieniono szczegółowo zadania spoczywające na magistracie, jako organie władzy miejscowej. Zadania te sprowadzały się do wykonywania uchwał Rady Miejskiej, zarządzania zakładami, dochodami i własnością gminy oraz do nadzoru nad poborem i rozdziałem świadczeń gminnych. Stwierdzono również, iż magistrat reprezentuje gminę na zewnątrz. Zarząd Miejski zobowiązany był również do składania wyczerpujących sprawozdań dotyczących realizacji spraw gminnych. Sprawozdanie takie Zarząd składał co roku przed przystąpieniem do obrad w sprawie budżetu (§ 61).

b) Zarząd Miejski - ustawa z 23 marca 1933 roku.

Ustawa przewidywała, iż w mieście wielkości Bydgoszczy obok prezydenta miasta powołanych zostanie dwóch wiceprezydentów. W skład kolegiального Zarządu Miejskiego (magistratu) wchodził również ławnicy. Stanowili oni 10 % ustawowej liczby radnych. Nowa ustawa zmniejszała liczbę radnych z sześćdziesięciu do czterdziestu ośmiu. Tym samym w Zarządzie Miejskim zasiadało teraz pięciu ławników. Prezydent i wiceprezydenci wybierani byli przez członków Rady Miejskiej w tajnym głosowaniu na dziesięć lat, ławnicy na czas trwania kadencji Rady. Ustawa wymagała od radnego zrzeczenia się mandatu w przypadku objęcia przez niego stanowiska członka Zarządu Miejskiego. Wybierając nową Radę, należało również wybrać nowych ławników. Prezydenta i wiceprezydentów zatwierdzał Minister Spraw Wewnętrznych. W przypadku, w którym Minister nie wyrażał zgody na objęcie stanowiska przez osobę proponowaną przez Radę Miejską (czego nie musiał uzasadniać) Rada miała obowiązek zaproponowania nowego kandydata. Jeśli i ten wybór nie został przez Ministra zaakceptowany, wówczas tymczasowym Prezydentem miasta została osoba wyznaczona przez Ministra (tzw. prezydent komisaryczny). Kompetencje Zarządu Miejskiego zawarto w art. 44 ustawy. W myśl jego postanowień działający kolegialnie Zarząd Gminy był zobowiązany do przygotowywania spraw zleconych mu przez Radę i ustalania planu wykonania budżetu. Decydował również o opłatach, taksach, dzierżawach i koncesjach, jeśli nie zostały one przez ustawę zastrzeżone do decyzji Rady. Ponadto postanawiał o dokonywaniu wydatków nie przewidzianych w budżecie, lub uwzględnionych w niedostatecznej wysokości, jednak tylko wówczas, gdy obowiązujące przepisy na to zezwalały.

## 6. Komisje Rady i Komisje Zarządu

Omawiane ustawy przewidywały możliwość powoływania z grona Rady specjalnych komisji,<sup>9</sup> których zadaniem było rozpatrywanie i opiniowanie spraw pozostających w kompetencji Rady (§ 37 i art. 45 pkt 1). Obowiązkiem członków Komisji było dokładne i wszechstronne zapoznanie się z powierzonymi im zagadnieniami i przedstawienie odpowiednich wniosków Radzie. Komisje mogły być stałe, na przykład: komisja budownictwa, rozwoju miasta, prawa itp., mogły być też niestałe, tzn. takie, które powoływano w razie nagłych potrzeb. Intencją ustawodawców było, by w sprawach istotnych dla funkcjonowania i rozwoju miasta mogły się wypowiadać osoby najbardziej kompetentne. Dlatego też zezwolono na powoływanie w skład komisji osób spoza Rady, z tym jednak zastrzeżeniem, że osoby te musiały spełniać warunki, jakie określano dla osób posiadających prawo wybieralności do rady. Komisje w powierzonym sobie zakresie, mogły podejmować uchwały, jednak w składzie komisji o takich uprawnieniach nie mogło być osoby spoza Rady (art. 45 pkt 1). W myśl przepisów ustawy z 1853 roku, burmistrz miał prawo delegować do komisji swego przedstawiciela (§ 37). Natomiast ustawa z 1933 roku stwierdziła, iż przewodniczącym komisji jest prełożony gminy (prezydent) lub delegowany przez niego członek magistratu (art. 45 pkt 3). Innym rodzajem komisji rady była komisja powołana do kontroli działalności finansowej i gospodarczej magistratu. Ze względu jednak na jej specyficzny charakter, miała ona inne uprawnienia. W podobnym celu, jak komisje rady, ustawodawca przewidywał możliwość powoływania komisji magistratu. Z tym tylko zastrzeżeniem, iż do ich kompetencji pozostawiono sprawy będące w zaintereso-

sowaniu Zarządu Miejskiego, zgodnie z postanowieniem obowiązujących przepisów. W skład tych komisji można było powołać osoby z Zarządu i Rady, jak również spoza tych gremiów pod warunkiem, że osoby te posiadały prawo wybieralności (art. 45 pkt 2 ustawy z 1933 roku i 59 ustawy z 1853 roku). Na czele komisji stał członek Zarządu Miejskiego.

## 7. Budżet i finanse

Zarówno dawna ustawa pruska jak i ustawa z 1933 roku, przewidywały, iż sprawy dotyczące budżetu i finansów pozostające w kompetencji Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego, zostaną szczegółowo uregulowane przez odpowiednie przepisy. O ile w całym okresie międzywojennym ustrój i kompetencje samorządu terytorialnego na terenie byłego zaboru pruskiego, a więc i województwa poznańskiego,<sup>10</sup> regulowały dwie wyżej wymienione ustawy, o tyle w zakresie skarbowości komunalnej istniała duża zmienność różnorodnych przepisów. Z chwilą odzyskania niepodległości związki samorządowe na terenie byłej dzielnicy pruskiej korzystały z bardzo szerokich uprawnień. Wynikały one z ustawy o daninach komunalnych z 1893 roku<sup>11</sup> i z ustawy o podatku dochodowym z 1906 roku.<sup>12</sup> Na mocy tych ustaw związki samorządowe uprawnione były do dochodów z majątku własnego oraz dotacji państwowych. Mogły również pobierać opłaty i składki. Na ich konto wpływały podatki (bezpośrednie i pośrednie) oraz dodatki od podatków państwowych, jak i podatek dochodowy.

Ruina majątku trwałego i zły stan finansów Rzeczypospolitej sprawiły, iż państwo zmuszone zostało do przejęcia części dochodów komunalnych, które dotychczas zasilały kasę miejską. Na mocy ustawy z czerwca 1921 roku<sup>13</sup> odebrano związkom samorządowym wpływy z niektórych dodatków do podatków. W grudniu tego samego roku państwo przejęło podatki: proceduralny i wyszynkowy.<sup>14</sup> W kwietniu roku następnego ograniczono z kolei wysokość dodatków do podatku dochodowego.<sup>15</sup> (W zamian za to przyznano związkom samorządowym 30 % wpływów z państwowego podatku dochodowego, co jednak nie rekompensowało strat). W związku z różnorodnością systemów skarbowości komunalnej na terenie całego kraju,<sup>16</sup> w celu ich ujednoczenia, opracowano projekt ustawy „*O tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych*”.<sup>17</sup> Sejm zatwierdził ten projekt 2 sierpnia 1923 roku. Ustawa, mimo swego tymczasowego charakteru, przetrwała aż do roku 1939, choć była do tego czasu 44 razy nowelizowana.<sup>18</sup> Określała rodzaj i wysokość podatków, jakie trafić miały do kasy miejskiej i ustalała sposób ich rozdziału oraz zasady wykorzystania. Przewidywała również inne źródła dochodów. W myśl przepisów tej ustawy dochodami związków komunalnych były: dodatki do podatków państwowych, część państwowego podatku dochodowego, podatki i opłaty komunalne oraz zapomogi, dotacje, pożyczki.

Na terenie obu województw, w których obszarze znajdowała się w latach 1920-1939 Bydgoszcz<sup>19</sup> istniały organy samorządu terytorialnego stopnia wojewódzkiego.<sup>20</sup> Sejmik wojewódzki, zwoływany przez wojewodę, był ciałem uchwałodawczym i kontrolującym w sprawach administracji ogólnej. Pierwsze wybory zarządził Minister byłej Dzielnicy Pruskiej rozporządzeniem z dnia 12 sierpnia 1921 roku.<sup>21</sup> Członków sejmiku wybierały wydziały powiatowe i rady miejskie miast wydzielonych. Wybory były pośrednie i tajne. Prawo wybieralności przysługiwało każdemu obywatelowi liczącemu 25 lat, zamieszkującemu w danym województwie przynajmniej od roku, znającemu język pol-



ski i posiadającemu prawa honorowe. Sejmik wyrażał swoją wolę w postaci uchwał. Mogły one dotyczyć spraw ogólnowojevodzkich, a więc takich, które swym zasięgiem wykraczały poza ramy miasta i powiatu, bądź którym te nie mogły samodzielnie sprostać, na przykład - budowy dróg wojewódzkich, szpitala wojewódzkiego czy specjalistycznego ośrodka zdrowia. Kolegialnym organem zarządzającym był Wydział Wojewódzki składający się z osób wybranych przez sejmik. Na czele Wydziału Wojewódzkiego (zwanego Krajowym) stał starosta krajowy, wybrany przez sejmik i zatwierdzony przez Ministra Spraw Wewnętrznych.<sup>22</sup> Obowiązkiem wojewody (i ministra) było czuwanie nad zgodnym z przepisami ustaw państwowych, funkcjonowaniem sejmiku. Jeżeli, zdaniem wojewody, uchwała sejmiku naruszała obowiązujące ustawy lub przekraczała jego kompetencje, wówczas miał obowiązek zawiesić jej wykonanie. Od decyzji tej przysługiwało odwołanie do Naczelnego Trybunału Administracyjnego.

Już Konstytucja Marcowa przewidywała utworzenie podobnych instytucji na terenie całego kraju (art. 65). Konstytucja Kwietniowa wolę tę potwierdziła (w art. 75). Jednak do roku 1939 zapowiedź ta nie została urzeczywistniona. W niektórych województwach wprowadzono tzw. Rady Wojewódzkie. Były to jednak organy opiniodawcze wojewodów, nie posiadające żadnych kompetencji.

#### Przypisy

- 1 Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. RP, nr 44, poz. 267).
- 2 Ustawa z dnia 23 kwietnia 1935 roku. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. RP, nr 30, poz. 227).
- 3 Ustawa „O tymczasowej organizacji byłej Dzielnicy Pruskiej” art. 9 z dnia 1 sierpnia 1919 roku (Dz. PPP, nr 64, z dnia 12 sierpnia 1919 roku) tworzyła z terenów byłego Wielkiego Księstwa Poznańskiego i części powiatów: namysłowskiego i sycowskiego, województwo poznańskie.
- 4 „Ordynacja Miejska dla sześciu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej” z dnia 30 maja 1853 roku (Zob. U. Pr., str. 261).
- 5 Ustawa z dnia 23 marca 1933 roku „O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego” ogłoszona w dniu 13 maja 1933 roku, weszła w życie w dniu 13 lipca 1933 roku (Dz. U. RP, nr 35, poz. 294).
- 6 W celu unifikacji przepisów dotyczących samorządu terytorialnego na terenie całej Polski, w okresie od odzyskania niepodległości do wejścia w życie ustawy z marca 1933 roku wydano około 40 aktów prawnych różnej rangi. Akty te bądź zmieniały przepisy byłych władz zaborczych, bądź też wprowadzały nowe. Zob. Historia Państwa i Prawa Polski pod red. J. Bardacha, tom V, Historia Państwa i Prawa Polski 1918-1939, Warszawa 1967, str. 199-200.
- 7 Wcześniej o wydzieleniu miasta z powiatu decydowały władze państwowe. Ustawa o właściwości władz i Sądów Administracyjnych z dnia 19 maja 1889 r. (Zb. U. Pr., str. 108).
- 8 Rozporządzenie Min. b. Dz. Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 roku (Dz. U. MbDP nr 26 z dnia 3 września 1921 roku), również Rozporządzenie MSW z dnia 30 czerwca 1925 roku (Monitor Polski nr 149 poz. 662) oraz Rozporządzenie MSW z dnia 9 października 1933 r. „W sprawie regulaminu wyborczego do Rad Miejskich na obszarze woj. pomorskiego i poznańskiego” (Dz. U. RP, nr 80, poz. 578).
- 9 Jeśli w organie tym zasiadali sami radni - były to komisje, jeśli włączono doń osoby spoza rady, wówczas nazywano te gremia deputacjami.
- 10 Te same przepisy obowiązywały w województwie pomorskim.
- 11 Ustawa o daninach komunalnych z 14 lipca 1893 roku (Zb. U. Pr., str. 152).
- 12 Ustawa o podatku dochodowym z 19 czerwca 1906 r. (Zb. U. Pr., str. 276).
- 13 Ustawa o poborze na rzecz Skarbu Państwa dodatków do podatków: gruntowego, podymnego, domowo-klasowego, budowlanego... z dnia 17 czerwca 1921 roku (Dz. U. RP nr 59 poz. 372).
- 14 Ustawa o przedmiocie rozciągnięcia obowiązującej ustawy o państwowym podatku przemysłowym, z dnia 17 grudnia 1921 roku (Dz. U. RP nr 2 poz. 7).
- 15 Ustawa z dnia 6 kwietnia 1922 roku o przedmiocie zmiany niektórych postanowień pruskiej ustawy o podatku dochodowym z dnia 19 czerwca 1906 roku (Dz. U. RP nr 33 poz. 266).



- 16 Do końca 1923 roku na terenie kraju istniały różne terminy budżetowe. W części województw rok budżetowy rozpoczynał się - 1 stycznia, w innych 1 lipca, w Poznańskim i Pomorskim 1 kwietnia. Wydany w 1922 roku przez Ministra Spraw Wewnętrznych okólnik ustalał, iż od 1923 roku rok budżetowy na terenie całego kraju pokrywać się będzie z rokiem kalendarzowym i trwa od 1 stycznia do 31 grudnia.
- 17 Ustawa z dnia 2 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. RP nr 106 poz. 884).
- 18 Zob. St. Starzyński, Fakty, dokumenty i opinie w sprawach miejskich. Warszawa 1937 rok, str. 289.
- 19 W obszarze województwa poznańskiego Bydgoszcz znalazła się w dniu 20 stycznia 1920 roku, tj. w chwili odzyskania niepodległości. W dniu 1 kwietnia 1938 roku wszedł w życie nowy podział administracyjny Państwa, na podstawie którego powiat bydgoski (obok wyrzyskiego, szubińskiego i inowrocławskiego) wyłączono z województwa poznańskiego i przyłączono do pomorskiego.
- 20 W województwie poznańskim Sejmik składał się z 85 posłów, w pomorskim z 55.
- 21 Rozporządzenie Ministra b. Dz. Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 r. (Dz. U. RP, nr 71, poz. 491).
- 22 Na mocy ustawy z dnia 23 kwietnia 1921 r. (Dz. U. RP, nr 75, poz. 511).

Arkadiusz Kaliński

## BYDGOSKIE LOTNISKO W LATACH 1916-1939 (CZ. 1)

### 1. Powstanie i początkowa działalność lotniska bydgoskiego - w latach 1916-1920

Pomysł założenia lotniska w Bydgoszczy powstał w niemieckim dowództwie wojskowym już w czasach, kiedy dopiero próbowano wykorzystać samoloty do celów wojskowych. Lotnictwo jako rodzaj broni uznano w kajzerowskich Niemczech po wielkich manewrach armii pod Poznaniem w 1911 r. Działania jakie realizowało wtedy kilkanaście samolotów, niemieckie władze wojskowe oceniły pozytywnie.<sup>1</sup> W tym samym roku Intendentura I Korpusu Armii mieszczącego się w Królewcu, prowadziła z magistratem miasta Bydgoszczy korespondencję dotyczącą kupna 115 042 m<sup>2</sup> ziemi przeznaczonej do założenia na niej „portu dla statków powietrznych z urządzeniami”. Chodziło oczywiście o budowę lotniska z towarzyszącym mu zapleczem technicznym i garnizonowym (koszary dla obsługi naziemnej).<sup>2</sup> W 1913 r. rozpoczęto poszukiwania terenu pod nowe lotnisko. Wybór padł na plac ćwiczeń 3 Regimentu Grenadierów Konnych (tzw. Exerzierplatz), późniejsze polskie pole ułańskie, położony na południowo-zachodnim krańcu miasta, na północ od szosy prowadzącej w kierunku Szubina (zwanej szosą szubińską).<sup>3</sup> W pracach związanych z przygotowaniem budowy lotniska wziął też udział Niemiecki Związek Lotniczy (Deutscher Flugverband) z siedzibą w Weimarze.

W 1913 r. od projektu założenia bazy lotniczej w Bydgoszczy odstąpiły władze wojskowe. W piśmie z 15 listopada tego roku berlińskie Ministerstwo Wojny zdecydowało o rezygnacji z planów utworzenia w mieście nad Brdą, wojskowej szkoły lotniczej.<sup>4</sup> Od tej pory wstępne projekty i rozliczenia dotyczące mającego powstać w Bydgoszczy lotniska prowadziły głównie magistrat i wcześniej wymieniony Niemiecki Związek Lotniczy.<sup>5</sup>

W związku z zamierzoną budową lotniska Niemcy zaplanowali na jego terenie odpowiednie zaplecze techniczne. Miał być nim jeden hangar o wymiarach 30,24 x 21,24 m, mogący pomieścić trzy samoloty. W jego pobliżu znajdować się miał zbiornik z benzyną. W związku z tym zwrócono się do szeregu firm o przysłanie projektów zabudowy lotniska. Swoje oferty przedstawiły m.in. firmy: „Stephans Dach” GmbH z Düsseldorfu oraz „A. Druckenmüller” GmbH z Berlina. Proponowały one budowę hangarów konstrukcji stalowej lub drewnianej na betonowym podłożu.<sup>6</sup> Przygotowania do budowy hangaru były w toku, lecz jego realizację wstrzymał wybuch I wojny światowej.<sup>7</sup>

Do planów założenia lotniska w Bydgoszczy władze niemieckie powróciły w 1916 r. Wtedy to Ministerstwo Wojny w Berlinie w liście z 8 marca zwróciło się do magistratu ówczesnego Brombergu z poleceniem wykupienia około 120-tu ha ziemi pod zabudowę lotniska wojskowego.<sup>8</sup> W związku z tym magistrat zobowiązał się w (niepodpisanej) umowie z Intendenturą I Korpusu Armii w Szczecinie, że przygotowuje odpowiedni grunt i urządzi go pod wyżej wspomniany cel.<sup>9</sup> Pod zabudowę lotniska tym razem przeznaczono tereny leżące po południowej stronie szosy szubińskiej. Nazywano je wtedy z niem. Müllershofem (czyli polskie Biedaszkowo). W marcu i kwietniu 1916 r. magistrat odkupił powyższy teren od prywatnych właścicieli m.in. od Hermanna Brunka (około 99 ha), Gustawa Rettiga (ponad 12 ha) i Fredricha Hammera (około 51 arów). Władze miasta zapłaciły właścicielom Müllershofu średnio po 2500 marek za hektar.<sup>10</sup> Następnie magi-



Samolot myśliwski Fokker D VII. W kabinie późniejszy instruktor bydgoskiej Szkoły Pilotów sierż. pil. Ludwik Strzelczyk

strat własnym kosztem wykarczował część placu zajętego przez las, założył urządzenia odwadniające, kanalizacyjne i wodociągowe.

Dnia 26 maja 1916 r. wykupiony przez magistrat miasta Bydgoszczy teren pod lotnisko został wydzierżawiony przez niemieckie władze wojskowe.<sup>11</sup> Z tego roku pochodzą pierwsze dokładne mapy i plany ukazujące zabudowę i urządzenia lotniska w Bydgoszczy. Obejmowały one przede wszystkim hangary i magazyny lotnicze oraz połączenie z linią kolejową Bydgoszcz-Inowrocław. Przypuszczalnie w latach 1916-1917 zostało wybudowanych 10 hangarów lotniczych o wymiarach 66,78 m x 22,45 m. Miały one konstrukcję stalową i ustawione były na betonowych posadzkach. Posiadały rozsuwane na rolkach wrota. Duża część powierzchni hangarów była oszklona, dla zapewnienia widoczności przy pracy w hangarach w porze dziennej. W nocy stosowane było oświetlenie elektryczne. Hangary posiadały przybudówki z urządzeniami grzewczymi, które umożliwiały dobre warunki pracy personelu lotniczego w miesiącach zimowych. Hangary tego typu, o charakterystycznym płaskim zadaszaniu, były budowane przez Niemców także na innych polskich lotniskach, m.in. w Toruniu i w Poznaniu.

W Bydgoszczy, hale lotnicze były ustawione w północnej części lotniska, w kształt podkowy, ograniczonej od zachodu linią kolejową Bydgoszcz-Inowrocław, od północy szosą szubińską, a od wschodu nie istniejącym dzisiaj fragmentem ulicy Inowrocławskiej. Pomiędzy szóstym a siódmym hangarem (licząc od strony zachodniej) zbudowany zo-

stał warsztat lotniczy o wymiarach 76,04 m x 36,07 m. W jego centralnej części znajdował się hangar o szerokości 50 metrów, natomiast na jego bokach ustawiono dwa murowane budynki o wymiarach 13,02 m x 36,07 m. Mieściły one liczne pomieszczenia warsztatowe i wykładowe. Na zachowanej mapie z czerwca 1919 r. widnieje także położony w zachodniej części lotniska jedenasty hangar o wymiarach zbliżonych do wcześniej już zbudowanych, oraz 4 małe hale przeznaczone do przechowywania samolotów. W przeciwieństwie do wcześniej postawionych, te hangary nie posiadały numeracji i przypuszczalnie były one w tym czasie jeszcze w budowie.

Do przechowywania i dokonywania remontów samochodów postawiono autogaraż o wymiarach 77,30 m x 9,89 m. Przylegał on do hangaru siódmego i leżał prostopadle do szosy szubińskiej. Za warsztatem usytuowano magazyny drewna, węgla, wiórów i zużytych materiałów oraz generator prądotwórczy i dystrybutor benzyny. Przy samej szosie szubińskiej usytuowano boczną kolejową z rampą wyladowczą oraz składnicę materiałów wojskowych. Na zachodnim krańcu lotniska wybudowano hamownię (próbownię) silników lotniczych, natomiast za ósmym hangarem postawiono barak przeznaczony do celów szkoleniowych. Omówione wyżej budynki i urządzenia zajmowały teren o powierzchni 88.741 m<sup>2</sup> (około 9 hektarów).<sup>12</sup>

Na północno-wschodnim skraju lotniska przy skrzyżowaniu szosy szubińskiej z ulicą Inowrocławską w latach 1917-1919 wybudowano budynki koszarowe dla garnizonu lotniska. Na około trzech hektarach terenu Niemcy postawili wartownię, baraki mieszkalne dla oficerów, podoficerów i szeregowych, biura sztabu, kantinę oficerską oraz barak i szopę na sprzęt gospodarczy.

Największą część lotniska stanowiło pole wzlotów. Przy założeniu, że „stacja lotnicza Bydgoszcz” w czerwcu 1919 r. obejmowała 99,9708 hektarów, to po odjęciu powierzchni zajmowanej przez koszary i zaplecze techniczne, pozostawało około 88 ha. Teren ten przeznaczony był na lądowisko dla samolotów.

Usytuowanie lotniska w Bydgoszczy nie było zbyt fortunne, ponieważ w późniejszych czasach krytykowano je za stan nawierzchni. Teren na którym położone było pole wzlotów nie spełniał warunków techniczno-lotniczych, gdyż podłoże stanowiły same lotne piaski.<sup>13</sup>

Na południowym krańcu pola wzlotów rozmieszczono składy amunicyjne oraz strzelnicę lotniczych karabinów maszynowych. Niemcy prawdopodobnie planowali znaczną rozbudowę lotniska w Bydgoszczy. Po północnej stronie szosy szubińskiej zaplanowano budowę dziewięciu baraków mieszkalnych dla garnizonu lotniska.<sup>14</sup>

W okresie trwania budowy zaplecza technicznego bazy lotniczej, ulokowała się w niej niemiecka jednostka lotnicza tzw. Fea 13 czyli Fliegerersatzabteilung nr 13 (Lotniczy Oddział Zapasowy numer 13). Oddział ten stacjonował w Bydgoszczy co najmniej od kwietnia 1917 r. Wtedy to Oberleutnant Koch, adiutant Fea 13 prosił magistrat o wybudowanie kasyna dla korpusu oficerskiego lotniska.<sup>15</sup>

Podobne jednostki stacjonowały w okolicznych miastach. W Poznaniu utworzono Fea 4, a w Grudziądzu Fea 8. W Toruniu znajdowała się tzw. „Beobachterschule” (Szkoła Obserwatorów Lotniczych), a w Poznaniu Szkoła Pilotażu. Każda z tych jednostek dysponowała od 14 do 16 samolotami. W skład personelu wchodził: dowódca, około 10 oficerów i 100 ludzi obsługi naziemnej.<sup>16</sup> O przebiegu służby Fea 13 w Bydgoszczy

brak szerszych informacji. Prawdopodobnie, tak jak i w Toruniu, także szkolili obserwatorów lotniczych.

Z pobytom niemieckiego oddziału lotniczego w Bydgoszczy wiążą się dwa przypadki ucieczki służących w nim w 1919 r. Polaków do oddziałów powstańców wielkopolskich. Pierwszy z nich, Antoni Bartkowiak, służył w lotnictwie niemieckim jako pilot. Był jednym z niewielu przeszkolonych w pilotażu Polaków, ponieważ Niemcy chętniej widzieli przedstawicieli tej nacji w składzie personelu naziemnego. W 1918 r. Antoni Bartkowiak był pilotem instruktorem w Szkole Obserwatorów w Bydgoszczy. Wybuch powstania wielkopolskiego wzbudził nieufność i czujność załogi niemieckiej w stosunku do znajdujących się wśród nich Polaków. Na wieść o możliwości internowania przez Niemców, Antoni Bartkowiak postanowił porwać samolot i uciec do powstańców. Pierwsza próba podjęta 6 stycznia 1919 r. była nieudana. Dopiero tydzień później, po ukończeniu przygotowań do ucieczki prowadzonych w tajemnicy przed niemieckim personelem, Antoni Bartkowiak wystartował na samolocie Albatros z bydgoskiego lotniska i skierował się w stronę Poznania. Po przekroczeniu linii frontu, z powodu defektu silnika zmuszony był wylądować pod Gnieznem. Do Poznania dojechał pociągiem, a następnie zameldował się polskiemu dowództwu na lotnisku w Ławicy.<sup>17</sup>

Podobny przypadek miał miejsce niecałe dwa miesiące później. W dniu 9 marca 1919 r. z bydgoskiego lotniska uciekł samolotem mechanik lotniczy Alojzy Błażyński. Był to wyczyn godzien podziwu, ponieważ do tej pory nie latał on nigdy samolotem, a o pilotażu miał tylko teoretyczne pojęcie. Prowadzony przez niego aparat szkolny Brandenburg został po drodze zaatakowany przez ścigający go myśliwiec typu Fokker. Szczęśliwie dla Błażyńskiego serie z karabinów maszynowych okazały się niecelne. Po pewnym czasie, gdy już wydawało się, że jest po stronie powstańców postanowił lądować w przygodnym terenie. Mimo kraksy, przyziemienie skończyło się dla Błażyńskiego szczęśliwie.

Antoni Bartkowiak i Alojzy Błażyński służyli później w polskim lotnictwie. Pierwszy z nich w składzie 15 Eskadry Myśliwskiej wrócił do Bydgoszczy w lutym 1920 r., natomiast Alojzy Błażyński przydzielony został do 12 Eskadry Wywiadowczej i w 1920 r. wykonał w jej ramach szereg lotów bojowych. Do Bydgoszczy powrócił w 1923 r. i był tu wykładowcą w Szkole Mechaników Lotniczych, a od 1930 r. wychowawcą i instruktorem w Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich.<sup>18</sup>

Po przegranej przez Niemcy wojnie, na mocy traktatu wersalskiego, Bydgoszcz w styczniu 1920 roku włączona została w skład młodego państwa polskiego. Od tego czasu lotnisko bydgoskie związane było z polskim lotnictwem wojskowym.

## **2. Przejęcie lotniska bydgoskiego przez władze polskie i pobyt na nim bojowych eskadr lotniczych w latach 1920-1921**

Objęcie w posiadanie Pomorza, po ratyfikacji Traktatu Wersalskiego, oznaczało przejście przez polskie lotnictwo wojskowe kilku lotnisk zbudowanych przez Niemców. Zgodnie z umową, władze polskie przejmowały wyłącznie budynki, natomiast cały sprzęt lotniczy Niemcy mieli prawo wywieźć do Rzeszy.<sup>19</sup>

Utworzona jesienią 1919 r. w Skierniewicach Dowództwo Frontu Pomorskiego z gen. Józefem Hallerem na czele zająć miało lotniska w Toruniu, Grudziądzu i bazę lotnictwa morskiego w Pucku. Bydgoszcz wraz z lotniskiem leżała w pasie działań Frontu Wielko-

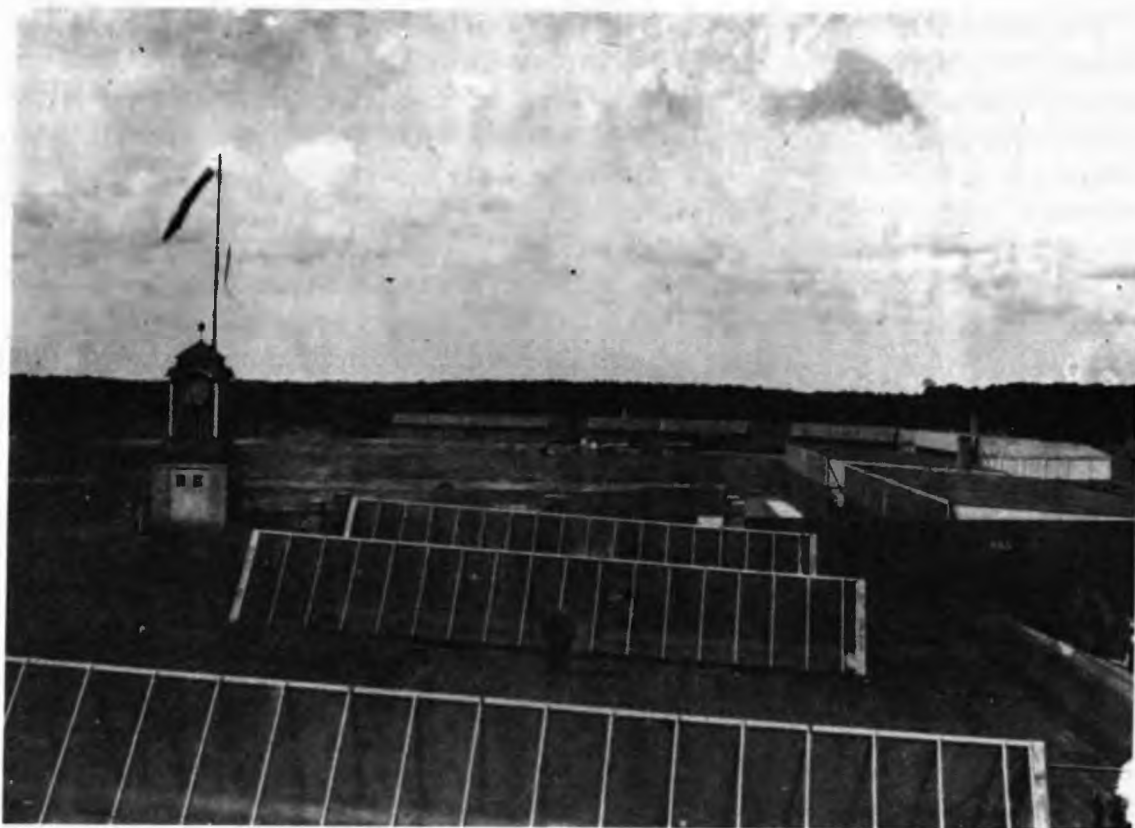
polskiego.<sup>20</sup> W jego składzie działała m.in. 2 Eskadra Wielkopolska. W drugiej połowie 1919 r. wykonywała liczne loty propagandowo-wywiadowcze nad południowym Pomorzem. Podczas jednego z takich wypadów nad Bydgoszcz i Piłę samolot typu Halberstadt CV (nr 5) pilotowany przez sierż. pil. Józefa Mühlnika z obserwatorem Tadeuszem Kostro, został przechwycony przez dwa niemieckie myśliwskie Fokkery. Już nad polskim terytorium, po oddaniu ostrzegawczych serii z km-ów Fokkery odstępowały od pogoni i wróciły do Piły.<sup>21</sup> Na rzecz Frontu Wielkopolskiego działały także: 4 Eskadra Bojowa Wielkopolska pod dowództwem por. pil. Jerzego Dziembowskiego oraz 10 Eskadra Wywiadowcza ppłk. pil. Jana Kieżuna. Równocześnie stanowiły one rezerwę Naczelnego Dowództwa. Obie eskadry stacjonowały na przełomie lat 1919 i 1920 na lotnisku Ławica pod Poznaniem. W styczniu 1920 r. ich samoloty w związku z przygotowawaną akcją zajęcia Pomorza, wykonywały liczne loty rozpoznawcze i propagandowe w tym m.in. nad Bydgoszczą.<sup>22</sup>

Podczas uroczystości wkraczania wojsk polskich do Bydgoszczy 20 stycznia 1920 r. nad miastem odbywały loty demonstracyjne cztery samoloty z 4 Eskadry Bojowej Wielkopolskiej. Pojawienie się płatowców z biało-czerwonymi szachownicami podczas trwającej wówczas manifestacji na Placu Fryderykowskim (czyli Starym Rynku) wywołało burzę oklasków i patriotycznych okrzyków.<sup>23</sup> Lotnisko bydgoskie zajęte zostało 24 stycznia 1920 r. przez oddziały 8 pułku strzelców wielkopolskich (później 62 p.p.) pod dowództwem kpt. dr. Bernarda Śliwińskiego.<sup>24</sup> Okazało się, że Niemcy przed opuszczeniem lotniska, zdewastowali budynki i pomieszczenia hangarowe. Teren pola wzlotów został przez nich przekopany rowami, aby uniemożliwić jego natychmiastowe wykorzystanie. Mimo to Polska otrzymała jedno z największych, od tej pory na swoim terenie, lotnisk z dziesięcioma hangarami i dużą halą warsztatową.<sup>25</sup>

Na nowo uzyskane lotnisko, przebazowano z Poznania eskadry, które już wcześniej operowały nad Bydgoszczą. Dnia 17 lutego 1920 r. wylądowało 12 samolotów, przede wszystkim typu Breguet XIVA2 z 10 Eskadry Wywiadowczej. Maszyny pod dowództwem ppłk. Jana Kieżuna, po długim krążeniu w poszukiwaniu dogodnego miejsca, lądowały szczęśliwie bez uszkodzeń, pomimo obecności na polu wzlotów wspomnianych już wykopów.<sup>26</sup>

Dnia 1 marca w skład eskadry wchodziło 10 płatowców, 3 samochody osobowe i 7 ciężarowych. Personel stanowiło 6 pilotów, 3 obserwatorów oraz 21 mechaników.<sup>27</sup> Dwa tygodnie później jednostka ta dysponowała tą samą ilością płatowców, a było to 9 samolotów typu Breguet XIVA2 oraz 1 Halberstadt. Z tej liczby 3 maszyny były w remoncie.<sup>28</sup>

Do Bydgoszczy przebazowano też w lutym 1920 r. 4 Eskadrę Bojową Wielkopolską. W tym czasie zmieniła ona nazwę na 15 Eskadrę Myśliwską.<sup>29</sup> Dowodził nią por. pil. Jerzy Dziembowski. W początku marca 1920 r. dysponowała sześcioma samolotami. Były to głównie płatowce typu SPAD 7C1 oraz Fokker D VII. Samolotów konstrukcji francuskiej używano w eskadrze do lotów treningowych. Myśliwce niemieckie trzymano w rezerwie jako „zapas wojenny”. Wyposażenie eskadry uzupełniały dwa samochody osobowe i sześć ciężarowych. Personel składał się z sześciu pilotów i dwudziestu mechaników.<sup>30</sup> Dnia 16 marca 1920 r. podczas wykonywania akrobacji runął z wysokości 100 metrów samolot SPAD z 15 Eskadry. Śmiertelnie ranny ppor. pil. Stefan Mierze-



Hangary bydgoskiego lotniska widziane z dachu budynku warsztatów lotniczych. W głębi samoloty 13 Eskadry Myśliwskiej. Zdjęcie z I połowy 1921 r.

jewski zmarł po przewiezieniu do szpitala.<sup>31</sup> W kwietniu 1920 roku Fokkery 15 Eskadry Myśliwskiej zostały wyposażone w karabiny maszynowe oraz własnej konstrukcji wyrzutniki na bomby 12,5 kilogramowe. W celu ujednolicenia sprzętu lotniczego w tej eskadrze, przysłano do niej jeszcze kilka Fokkerów D VII. Równocześnie do innych jednostek oddano większość samolotów SPAD.

W końcu kwietnia 1920 r. 15 Eskadra Myśliwska osiągnęła gotowość bojową. Dysponowała w tym czasie dziewięcioma Fokkerami D VII, dwoma SPAD-ami 7 C1, jednym Albatrosem B II oraz dziewięcioma samochodami ciężarowymi (amerykańskiego typu oraz Berliet i Fiat), dwoma osobowymi (Cadillac i NAG), jednym motocyklem i dziesięcioma wozami z końmi. W skład personelu lotniczego eskadry wchodziło siedmiu pilotów oraz dziewięćdziesięciu podoficerów i szeregowych.<sup>32</sup> Podczas pobytu w Bydgoszczy obie eskadry podlegały Dowództwu Frontu Wielkopolskiego i równocześnie znajdowały się w rozporządzeniu Inspektoratu Wojsk Lotniczych.<sup>33</sup>

Po uzupełnieniu sprzętu oraz stanów osobowych obie jednostki lotnicze postawiono w kwietniu 1920 r. w pogotowiu, a w końcu tego miesiąca wysłano na front wschodni. 10 Eskadra Wywiadowcza została skierowana na tzw. front litewsko-białoruski. Przydzielono ją do 7 Dywizjonu Lotniczego przy 9 Dywizji Piechoty. Z Bydgoszczy wyruszyła kolejną w dniu 24 kwietnia 1920 r. Lotnisko docelowe dla 10-tej Eskadry Wywiadowczej znajdowało się w Mozyrzu.<sup>34</sup>



15 Eskadra Myśliwska wyruszyła na front 29 kwietnia 1920 r. Skierowana została na Podole. Dotarła tam i została ulokowana 16 maja 1920 r. na lotnisku w Wapniarce, stamtąd po złożeniu 6-ciu Fokkerów i jednego Albatrosa działała w składzie Trzeciego Dywizjonu Lotniczego na froncie południowym. Eskadra wykonywała liczne, lecz nie zawsze o charakterze myśliwskim, zadania bojowe. Szczególnie w czerwcu i lipcu 1920 r. piloci 15 eskadry Myśliwskiej wyróżnili się brawurowymi atakami na pociągi pancerne Armii Czerwonej. Podczas działań odwrotowych Eskadra operowała z lotnisk Berezowca k. Tarnopola i Lwów, skąd od 21 lipca do 19 sierpnia zwalczała kawalerię sowiecką.<sup>35</sup>

Eskadry bojowe trafiły na bydgoskie lotnisko dopiero późnym latem 1920 r. W wyniku szybko zmieniającej się sytuacji na froncie, częstych zmian lądowisk oraz intensywnej eksploatacji, sprzęt lotniczy polskich eskadr ulegał szybkiemu zużyciu. W związku z tym były one wycofywane z frontu i kierowane na zaplecze celem uzupełnienia lub przebrożenia w nowe samoloty. Właśnie w czasie takiego przebazowania, do Bydgoszczy trafiły dwie eskadry wywiadowcze: 4-ta i 18-ta. Obie wchodziły w skład IV Dywizjonu Lotniczego, który działał na rzecz 1 Armii na froncie litewsko-białoruskim.<sup>36</sup>

4-ta Eskadra Wywiadowcza dowodzona przez por. pil. Antoniego Siedleckiego w połowie lipca 1920 r. dysponowała tylko jednym samolotem. Do Bydgoszczy przybył tabor i personel tej jednostki i po krótkim pobycie odjechał w celu uzupełnienia do Torunia.<sup>37</sup> W lipcu 1920 r. do Bydgoszczy zostały skierowane resztki 18-tej Eskadry Wywiadowczej. Podobnie jak poprzednia była całkowicie zdekompletowana. Jeden z pilotów tej eskadry, sierż. Miklasiewicz zmarł w bydgoskim szpitalu. Niestety, brak szerszych informacji jakie były przyczyny jego śmierci. Nie dysponując sprzętem lotniczym w końcu sierpnia 1920 r. jednostka została skierowana do Torunia w celu uzupełnienia.<sup>38</sup>

Następna eskadra bojowa trafiła do Bydgoszczy już po zawarciu rozejmu na froncie wschodnim. Była to 13-ta Eskadra Myśliwska (dawna 2-ga Wielkopolska) dowodzona przez kpt. pil. Edmunda Norwid-Kudło. Przybyła do miasta nad Brdą na przełomie listopada i grudnia 1920 r. Dysponowała ona wyłącznie samolotami myśliwskimi Fokker D VII z silnikami Mercedes.<sup>39</sup> 13 Eskadra Myśliwska oraz 15 Eskadra ulokowana w Ostrowie Wielkopolskim utworzyły V-ty Dywizjon Lotniczy, którym dowodził mjr pil. Kossowski.

Dnia 7 grudnia 1920 r. na bydgoskim Starym Rynku miała miejsce uroczystość powitania 13-tej Eskadry. W czasie mszy polowej odprawionej przez ks. mjr. Markowskiego, został poświęcony wystawiony na Rynku płatowiec Fokker D VII, a następnie przedstawiciele bydgoskiego garnizonu i prezydent miasta p. J. Maciaszek wygłosili przemówienia i wznieśli okrzyki na cześć lotników. W tym czasie nad miastem krążyły i wykonywały akrobacje samoloty pilotowane przez ppor. pil. Zygmunta Czerniaka i ppor. Antoniego Smętkowskiego.<sup>40</sup>

Myśliwcy rozlokowali się na lotnisku w sąsiedztwie, prowadzącej intensywne szkolenie, Szkoły Lotników. W czasie pobytu 13-tej Eskadry Myśliwskiej w Bydgoszczy miały miejsce co najmniej dwa groźne wypadki lotnicze. Dnia 15 marca 1921 r. swój samolot rozbił por. pil. Władysław Filipiak. Podczas brawurowych popisów na małej wysokości zahaczył skrzydłem o sieć drutów telegraficznych i upadł obok głównego urzędu pocztowego. Pilot wyszedł z wypadku bez poważnych obrażeń.<sup>41</sup>



Eskadra uczestniczyła wraz ze Szkołą Lotników w lotach popisowych i pasażerskich w dniach 16-20 marca 1921 r. na rzecz akcji plebiscytowej.<sup>42</sup> Piloci myśliwscy brali udział także w pokazach lotniczych towarzyszących konkursowi hippicznemu odbywającemu się w dniu 1 maja 1921 r. na polu ułańskim przy szosie szubińskiej. Podczas pokazów miał miejsce drugi wypadek lotniczy z udziałem żołnierza 13-tej Eskadry. Por. pil. Zygmunt Czerniak zakończył swoje podniebne ewolucje całkowitym rozbięciem maszyny. Pilot z katastrofy ocalał, jednak z poważnymi obrażeniami został odwieziony do szpitala.<sup>43</sup>

W drugiej połowie 1921 r. 13-ta Eskadra Myśliwska została przeniesiona na lotnisko Ławica pod Poznaniem, a następnie weszła w skład formującego się tam 3-ciego Pułku Lotniczego.<sup>44</sup> Od tego czasu lotnisko w Bydgoszczy mieściło wyłącznie ośrodki szkolące kadry lotnicze - pilotów i mechaników. Eskadry bojowe ponownie trafiły na Biedaszkowo dopiero wiosną 1939 r. w przeddzień kampanii wrześniowej.

#### Przypisy

- 1 W. Bączkowski, *Samoloty bombowe pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1996, s. 7.
- 2 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt.; APB), Akta Miasta Bydgoszczy (cyt. dalej AMB), okres pruski 1875-1920 (dalej cyt.; OP), sygn. 1952.
- 3 Ibidem, sygn. 1950; sygn. 1953.
- 4 Ibidem, sygn. 1952.
- 5 Ibidem, sygn. 1953.
- 6 Ibidem.
- 7 Ibidem.
- 8 Ibidem, sygn. 1941.
- 9 APB, AMB, 1920-1939, sygn. 3602.
- 10 APB, AMB, OP, sygn. 1941.
- 11 APB, AMB, 1920-1939, sygn. 3607.
- 12 Ibidem; APB, AMB, OP, sygn. 1950; załączona mapa lotniska z 31 maja 1919 r.; sygn. 1954, mapa lotniska z 23 września 1916 r.
- 13 APB, AMB, 1920-1939, sygn. 3607.
- 14 APB, AMB, OP, sygn. 1954.
- 15 APB, AMB, OP, sygn. 1950.
- 16 Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie Rembertowie (dalej cyt.: CAW), Akta Dowództwa Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych 1919-1939 (dalej cyt.; DL), sygn. I. 300. 38. teczka (dalej cyt.; t.) 17; K. Sławiński, *Ławica - poznańskie lotnisko*, Warszawa 1975, s. 6.
- 17 *Ku czci poległych lotników*, red. M. Romejko, Warszawa 1933, s. 324.
- 18 J. Podgóreczny, kpt. pil. Alojzy Błażyński (1898-1934), *Mówią wieki*, 1981, nr 2.
- 19 K. Sławiński, *Dzieje polskich skrzydeł*, s. 27.
- 20 Ibidem, s. 28.
- 21 K. Sławiński, *Ławica...* op. cit., s. 93-95.
- 22 *Ku czci poległych...* op. cit., s. 175.
- 23 T. Goworek, *Pierwsze samoloty myśliwskie lotnictwa polskiego*, Warszawa 1991, s. 73; *Dziennik Bydgoski*, 22 stycznia 1920 r., nr 17.
- 24 *Ku czci poległych...* op. cit., s. 66; K. Sławiński, *Dzieje polskich skrzydeł*, Warszawa 1974, s. 27.
- 25 CAW, DL, t. 37.; J. Kieżun, *Zarys organizacji polskiego lotnictwa wojskowego w latach 1918-1939 [w:] Wspomnienia seniorów lotnictwa ziemi bydgoskiej, z sympozjum „50 lat polskiego lotnictwa wojskowego”*, Informator SIMP 1970, nr 2/4, s. 36.
- 26 J. Kieżun, op. cit.; *Ku czci poległych...* op. cit., s. 175; K. Sławiński, *Lotnisko toruńskie*, Warszawa 1983, s. 18.
- 27 CAW, DL, t. 18.
- 28 CAW, DL, t. 17.

- 29 T Goworek, op. cit., s. 73.
- 30 CAW, DL, t. 19.
- 31 Ku czci poległych... op. cit., s. 307; T Goworek, op. cit., s. 109.
- 32 T Goworek, op. cit., s. 73-74.
- 33 CAW, DL, t. 19.
- 34 Ku czci poległych... op. cit., s. 175; K. Tarkowski, Lotnictwo polskie w wojnie z Rosją sowiecką, Warszawa 1991, s. 63-66.
- 35 K. Tarkowski, op. cit., s. 53; T Goworek, op. cit., s. 73; J. Pawlak, Polskie eskadry w latach 1918-1939, Warszawa 1989, s. 210.
- 36 T Goworek, op. cit., s. 71.
- 37 Ku czci poległych... op. cit., s. 147; J. Pawlak, op. cit., s. 403.
- 38 Ku czci poległych... op. cit., s. 199; J. Pawlak, op. cit., s. 69.
- 39 T Goworek, op. cit., s. 75; Ku czci poległych... op. cit., s. 136; Dziennik Bydgoski, 24 listopada 1920 r., nr 263.
- 40 Dziennik Bydgoski, 8 grudnia 1920 r., nr 275; 11 grudnia 1920 r., nr 277; K. Sławiński, op. cit., s. 61; w 13 Eskadrze w wykazie pilotów widnieje nazwisko Antoni Świątkowski.
- 41 Dziennik Bydgoski, 18 marca 1921 r. nr 63.
- 42 Dziennik Bydgoski, 16 marca 1921 r., nr 61; 18 marca 1921 r. nr 63; 22 marca 1921 r., nr 66.
- 43 Dziennik Bydgoski, 31 maja 1921 r., nr 101.
- 44 J. Pawlak, op. cit., s. 196-203.

Mariusz Guzek

## BYDGOSKIE ŻYCIE FILMOWE W LATACH 1914-1920

Lata światowego konfliktu zbrojnego z lat 1914-1918 nie zahamowały rozwoju zarówno techniki, jak i sztuki filmowej. W kinie amerykańskim swą obecność, w tym właśnie czasie, zaznaczył David W. Griffith realizując: „*Narodziny narodu*” i „*Nietolerancję*”. W kinie europejskim dominowały kinematografie, które swą pozycję zbudowały na przedwojennej produkcji: Włochy, Niemcy, Francja, a niewiele w tyle za nimi pozostawali Skandynawowie i Rosja<sup>1</sup>. Działania wojenne rejestrowane przez frontowych filmowców przyczyniły się do umocnienia znaczenia filmu dokumentalnego, a szczególnie kronik filmowych<sup>2</sup>. Upośledzone jednak pozostawały kraje, które objęte zostały wydarzeniami składającymi się na spektakl nazywany teatrem wojennym, szczególnie te, jak Polska pozbawione własnej państwowości. Na naszych ziemiach w zależności od charakteru strategii administracji wojennej czy okupacyjnej, różnie budowane były struktury przemysłu filmowego. Zmieniła się też polityka dystrybucyjna prezentowanych obrazów. Całkowicie wyeliminowane zostały produkcje: francuska i rosyjska. Najgorzej wyglądała sytuacja na terenach byłego zaboru pruskiego. Zanikła, anemiczna zresztą w okresie przed 1914 r. produkcja filmowa, a prezentacje najczęściej miały charakter propagandowy, bowiem składały się w olbrzymiej części z dorobku kinematografii niemieckiej. Charakterystyczna dla tych ziem była sytuacja w Bydgoszcy.

\* \* \*

Otwarty kilka tygodni przed wybuchem I wojny światowej najokazalszy kinoteatr miasta „Kristall-Palast” dystansował pozostałe przybytki X Muzy, zarówno jeśli chodzi o wystrój wewnątrz, repertuar i ceny biletów<sup>3</sup>. Jednak, po zaledwie trzech miesiącach działalności, dyrekcja „Kristall-Palast” zamknęła swe podwoje i zapowiedziała iż nowy sezon rozpocznie się po zakończeniu kanikuly, a zatem w ostatniej dekadzie sierpnia 1914 r. Kłopoty związane z funkcjonowaniem administracji wojennej, wydawaniem odpowiednich pozwoleń, sprawiły iż z powyższej obietnicy mogła wywiązać się dopiero we wrześniu<sup>4</sup>. Oczywiście lwią część programu zajmowały tzw. „obrazki z wojny” czyli dokumentalne obrazy o jednoznacznie propagandowym profilu.

Dotychczasowe źródła informacji o repertuarze czterech bydgoskich kinoteatrów, przede wszystkim prasa, nie specjalnie przejmowały się tym co działo się na ekranach. Nic w tym dziwnego - doniesienia o teatrze zmagani wojennych dużo bardziej zajmowały ludność Bydgoszcy niż prezentacje filmowe. Sytuację komplikowały też okoliczności związane z edycją dzienników, jak choćby ograniczenia w nadziale papieru. Dość wspomnieć, że przez cały 1915 r. ukazał się w *Dzienniku Bydgoskim* tylko jeden inserat prasowy donoszący o „*gościnnym występie znanej pary artystycznej Wandy Treumann i Viggo Larsena w „Przygodzie Lady Glane” według równobrzmiącego romansu w Berlińskim Tageblacie*”<sup>5</sup>. Pokaz ten odbył się w teatrze obrazów świetlnych „Colosseum” przy ul. Gdańskiej 18.

Współwłaściciel tego ostatniego kina, pionier filmowej Bydgoszcy Waclaw Szkaradkiewicz powołany został jeszcze w 1914 r. do służby w armii niemieckiej. Po dwóch

latach spędzonych na froncie powrócił do miasta i niemal od razu, starając się o poparcie miejscowej społeczności polskiej, przystąpił do odbudowywania swego kinematograficznego przedsiębiorstwa<sup>6</sup>. Jednak prowadzenie kinematografu o nie najlepszej opinii i co za tym idzie nie najwyższych dochodach spowodowało, iż Szkaradkiewicz za wielkie pieniądze przejął na własność zamknięty od kilku miesięcy Teatr Union przy Gdańskiej 15, którym wcześniej już jako dyrektor kierował i rozwijając aktywną akcję promocyjną próbował zapełnić kilkusetosobową salę projekcyjną. W marcu 1917 r. pokazał na inaugurację „wstrząsający dramat” „Czerwony pas” w reż. Urbana Gada z Marią Widal w roli głównej, a później w kolejności „Młodym trzeba być” z Anną Mueller Linke, „Zawiedzionego” z Paulem Wegenerem i Lydią Salmonow, „Ewę przeciw Adamowi” w reż. Emila Albesa. Nie brakło także tak popularnych w pierwszym okresie wojny filmowych kronik. Szkaradkiewicz pokazywał m.in. „Uroczysty pogrzeb cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu”, „Propagandę pożyczki wojskowej”, czy „Bitwę pod Isonzem”. W 1918 r. między kinematografami w Bydgoszczy doszło do prawdziwej wojny prasowej. Wspomniany Waław Szkaradkiewicz zamieszczał na końcu każdego insertu klauzulę „jedyny polski teatr obrazów świetlnych”<sup>7</sup>. Tymczasem ogłaszająca się coraz chętniej w *Dzienniku Bydgoskim* firma będąca właścicielem „Kristall-Palastu” eksponowała nazwisko jednego z dyrektorów - Pawła Tucholskiego, dyskontując tę okoliczność dla pozyskania polskiej publiczności.

Ta natomiast, nastrojona patriotycznie, nie dostrzegła w kinematografie żadnego narzędzia antyniemieckiej polityki. Przeciwnie, napisy międzyujęciowe wyłącznie zawierały treści niemieckie, repertuar składał się niemal tylko z niemieckich fars ekranowych, a jeśli wśród nich trafiały się akcenty rodzime jak udział Apolonii Chałupiec, czyli Poli Negri, to w żaden sposób nie mogło to zniwelować negatywnego wrażenia. Z tego też powodu większym aniżeli kino powodzeniem cieszyły się amatorskie przedstawienia teatralne, przygotowywane przez środowiska rzemieślnicze, a potrafiące zarówno doborzem repertuaru, jak i niepodległościową formułą przyciągnąć setki bydgoszczan. Prężnie działające Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, mające pod koniec I wojny światowej ponad trzydziestoletnią tradycję, skupiało przedstawicieli głównie drobnomieszczaństwa stanowiącego potencjalną publiczność sal kinowych, tworząc w tamtych warunkach politycznych alternatywę nie do przecenienia<sup>8</sup>. Nie sposób także zapomnieć o barierze językowej, która nie miała na przykład znaczenia przy zwiedzaniu Panoramy zainstalowanej przez Franciszka Ormanowskiego przy ul. Gdańskiej, nieopodal placu Weltziena (obecnie plac Wolności - przyp. M.G.), a pokazującej atrakcje równe „ożywionym fotografiom”: „Rzym w czasach papieża Leona XIII” czy „Największy parowiec pocztowy „Imperator”<sup>9</sup>. Poza tym przestał obowiązywać zakaz występowania profesjonalnych polskich trup teatralnych. Skutkiem tego w Bydgoszczy we wrześniu 1918 r. pojawił się Ludwik Dybizbański ze swoim zespołem i do grudnia dał sześć przedstawień przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni. Spektakle odbywały się w Sali Sikorskiego, a repertuar obejmował m.in. „Męża z grzeczności” Abrahamowicza i Ruszkowskiego, „Niezwykłą historię ożenku” Gogola, „Oświadczyń” Czechowa i „Marcowego kawalera” Blizińskiego<sup>10</sup>. Po raz kolejny Ludwik Dybizbański, mający na swym koncie także epizod filmowy<sup>11</sup> zjawiał się w grodzie nad Brdą w grudniu 1919 r., już po wojnie, ale jeszcze pod administracją niemiecką, jako kierownik Teatru Objazdowego zorganizowanego przez Minister-

stwo bylej Dzielnicy Pruskiej<sup>12</sup>. Spragniona ojczystej mowy 20-procentowa społeczność polska Bydgoszczy znalazła wreszcie w tych inicjatywach możliwość zaspokojenia intelektualno-rozrywkowych potrzeb, zgodnie z tradycją, do której była od dziesiątków lat przywiązana.

Wacław Szkaradkiewicz zatem musiał wpisać swoje filmowe przedsiębiorstwo w nurt polskich przedsięwzięć społecznych i patriotycznych. Kilkakrotnie wpłacał drobne sumy (10, 15 bądź 20 marek - co stanowiło równowartość 5 biletów) „na bezdomnych i wojną dotkniętych”, „na biedę bydgoską”, „na sztandar organizacji cechowych” jak również uczestniczył w patriotycznych akcjach dobroczynnych organizowanych przez bydgoską elitę narodową<sup>13</sup>. Odnotowywał tego rodzaju gesty *Dziennik Bydgoski*, pismo mające olbrzymi wpływ na kształtowanie postaw polskiej mniejszości w Bydgoszczy. Pod koniec 1918 r. w rubryce *Wiadomości potoczne* opublikowano następującą notatkę: „Nadzwyczaj piękny i rzadki program można jeszcze dziś oglądać w teatrze „Union”, iluzjonie rodaka naszego p. Szkaradkiewicza. Oto piękna nasza „Halka” opera Moniuszki wystawiana tam jest tak wiernie i żywo, że każdy z zwiedzających zachwyconym być musi nie tylko doskonałą grą naszych sławnych artystów opery warszawskiej, jak p.p. Haliny Starskiej, Jerzego Leszczyńskiego i Wiśniewskiego, lecz i muzyką, która tak licznie do serc przemawia i artystycznym wykonaniem nawet i wykwinnych słuchaczy zadziwić musi”<sup>14</sup>. W ten sposób anonsowany był obraz z 1913 r. wyprodukowany przez wytwórnię „Kosmofilm”.

Niewątpliwą zasługą Szkaradkiewicza jako właściciela Teatru „Union” było to, iż wprowadził on w szczególnie obfitującym w konflikty narodowościowe okresie, film z polskimi napisami międzyujęciowymi. Stało się to 2 grudnia 1919 r., a dzieło nosiło tytuł „Karnawał zmarłych”. Nie omieszkał odnotować tego *Dziennik Bydgoski* informując swoich czytelników: „Karnawał zmarłych”. Pod takim tytułem ukazuje się w mieście naszym film (...) z polskimi opisami, który każdy sobie obejrzeć powinien, tym bardziej, że będzie pokazywanym w jedynym naszym kinematografie Unionie, którego właścicielem jest nasz rodak. Jak z wielu stron słyhać „teatr Union” od wielu miesięcy świeci pustkami, gdzie inne przedsiębiorstwa niemal zawsze są przepelnione i rodak nasz sporo grosza musi dołożyć. Zalecamy zatem naszym czytelnikom, aby popierali to przedsiębiorstwo, by je od upadku uwolnić - więc do widzenia w Unionie”<sup>15</sup>.

Rację miał anonimowy autor notatki pisząc o nie najwyższej frekwencji w kintopie Szkaradkiewicza. Paweł Tucholski jako jeden z właścicieli „Kristall-Palastu” potrafił, korzystając z całej infrastruktury swojego kinematografu, tworzyć ofertę niezwykle szeroką. Organizował zatem koncerty okolicznościowe z okazji świąt Bożego Narodzenia „z muzycznymi efektami, wykonanymi przez silnie obsadzoną orkiestrę teatralną pod kierownictwem Fryderyka Witschke”, koncerty dobroczynne „wykonane przez znacznie wzmocnioną orkiestrę teatru (20 muzyków) z łaskawym współudziałem artysty p. Gustawa Bestona, członka teatru miejskiego na rzecz niewidomych wojaków miasta Bydgoszczy”, a prawdziwą rewelacją był osobisty udział na deskach „Kristall-Palastu” niezwykle lubianej pary ekranowej Fryderyka Zelnika i jego żony Lyi Mary, którzy m.in. odtańczyli taniec węgierski Johanna Brahmsa<sup>16</sup>. Repertuar wspomnianych koncertów bynajmniej nie miał na celu zaspokajania gustów mało wymagającej publiczności. Zazwyczaj złożony z kilku części prezentował kompozycje Feliksa Mendelssohna, Ludwiga van Beethovena, Charlesa Gounoda, Piotra Czajkowskiego, Ryszarda Wagnera, Franza Schuberta.

Pozostałe dwa kina bydgoskie „Kammerlichtspiele” i „Colosseum” nie próbowały nawet konkurować z „Kristallem” i „Unionem”. Pierwsze z nich ograniczało reklamę swego repertuaru do drukowania niewielkich rozmiarów ulotek, natomiast „Colosseum” zaczęło prezentować filmy gorszego gatunku i cieszyło się złą sławą, zarówno wśród widowni polskiej, jak i niemieckiej. Jednakże w połowie 1919 r., a więc w okresie gdy miastem rządziła niemiecka Rada Robotnicza i Żołnierska, wszystkie bydgoskie kinematografy potrafiły zachować zawodową solidarność. Rzecz oczywiście tyczyła podatku odprowadzanego do kasy miejskiej. 31 lipca dyrekcje „Kammer-Lichtspiele”, „Kristall-Palastu” i „Teatru Union” oświadczyły, że z powodu „okropnego” podwyższenia podatku biletowego nie są w stanie utrzymywać przedsiębiorstw i od 1 sierpnia wszystkie kinoteatry zamykają swe podwoje. Stan taki trwał kilka tygodni. Trzeba przyznać iż ta forma nacisku była ze strony nadbrdzańskich kiniarzy jak najbardziej uzasadniona: podatki płacone przez nich niwelowały niejednokrotnie zyski osiągane ze sprzedaży wejściówek: od biletu do 50 fenigów podatek wynosił 30 fenigów, a z biletu kosztującego 3 marki odprowadzono do kasy miejskiej połowę tej sumy. *„Doliczywszy do tego codzienne wydatki jak: oświetlenie, opał, filmy, reklamy, wszelkie akcesoria techniczne, personel, dzierżawy itd., które według dzisiejszych obliczeń co najmniej o 250 proc. wwyż liczyć można, przychodzi się do tego przekonania, że wyższego opodatkowania przedsiębiorstwa te ponosić nie są w stanie, gdyż i tak już publiczność ze względu na drogie bilety bardzo miernie je odwiedza, tak, że niektóre całymi tygodniami pustkami świecą i są zagrożone w swej egzystencji”* - pisał korespondent bydgoskiej prasy<sup>17</sup>.

Jednak właśnie w tym czasie Bydgoszcz wzbogaciła się o kino sezonowe, letnie. Dnia 29 maja 1919 r. przy ul. Wilhelmowskiej 70<sup>18</sup>, nieopodal Teatru Miejskiego zainaugurował swą efemeryczną działalność kinematograf „Apollo”, po dwóch miesiącach przemianowany na „Metropol”. Właścicielami tego przybytku byli panowie Graczyk i Menning<sup>19</sup>. Inauguracja odbyła się z wielką pompą, a ekranowe prezentacje poprzedził koncert na instrumentach smyczkowych wykonany przez kapelę artylerii pułku 15. pod kierownictwem kapelmistrza Fritza Koeppena. Miłośnicy kina natomiast mogli obejrzeć dwa obrazy: *„Córkę senatora czyli miłość i życie”* reklamowany jako dramat w pięciu aktach oraz *„Donnę Łucję”* komedię w trzech aktach. Repertuar „Apolla-Metropolu” był zresztą głównie nastawiony na rozrywkę, czemu sprzyjało usytuowanie obok ekranu restauracji z wyszynkiem.

Filmy sprowadzane były do Bydgoszczy zazwyczaj z jednego źródła, od dystrybutorów berlińskich i poznańskich. Brak samodzielności niekorzystnie odbijał się na obliczu ekranowych prezentacji. Królowały produkcje niemieckie, a do ulubionych aktorów należeli: Fern Andra, Karol Auen, Fryderyk Zelnik, Lotte Neumann, Kathe Dorsch, Leontyna Kuhnberg, Bernd Aldor. Zamiast projekcji filmów o tematyce polskiej musiały wystarczyć polonica obcych produkcji, takie jak dzieła z Soavą Galone czyli Stanisławą Winawerówną, Hellą Moją czyli Heleną Mojeżewską i oczywiście Polą Negri w rolach głównych. Produkcje z tą ostatnią, takie jak *„Oczy Mumii Ma”*, *„Złoty promień”*, *„Carmen”*, *„Karuzela życia”* witane były przez bydgoszczan z nie ukrywanym entuzjazmem. Oczywiście w nawale tytułów (repertuar zmieniano we wszystkich kinach trzy razy w tygodniu) zdarzały się też dzieła większego niż na co dzień, artystycznego kalibru. Do takich należała *„Zaraza we Florencji”* zrealizowana, jak podawała prasa, przez Fritza Langa, podczas gdy w rzeczywistości było to dzieło Otto Riperta<sup>20</sup> z Teodorem Beckerem i Margą Kierską, *„Łódź niebiańska”* Foresta Holger-Madsena, *„Zwierciadło świata”* Lupu Picka oraz *„Siła miło-*

*ści i krwi*” Mihaly Kertesza, który po wyjeździe z Węgier jako Michael Curtiz zrobił oszołamiającą karierę po drugiej stronie oceanu.

Produkcji filmowej ani fabularnej, ani dokumentalnej w Bydgoszczy w latach 1914-1920 nie było. Zarządzeniem władz skonfiskowane zostały wszystkie znajdujące się poza kinematografami aparaty projekcyjne oraz sprzęt służący do rejestracji obrazu. Zakaz ten cofnięty został dopiero zimą 1919 r., kilka miesięcy przed przejściem miasta przez administrację polską<sup>21</sup>.

Zatem, w swą polską egzystencję Bydgoszcz wchodziła wyposażona w cztery kinematografy, z których tylko jeden znajdował się w rękach rodzimych. Niemieccy właściciele kin dopiero po kilku miesiącach od stycznia 1920 r., pod naciskiem opinii publicznej, a przede wszystkim zmienionej struktury narodowościowej, zdecydowali się na przeprofilowanie swej działalności, bądź sprzedaż przedsiębiorstw i wyjazd do Rzeszy.

#### Przypisy:

- 1 W. Wiszniewski, Chodożestwiennyje filmy dorewolucyjnoej Rosji, Moskwa 1945, s. 10.
- 2 W. Banaszekiewicz, W. Witczak, Historia filmu polskiego t. 1 1896-1929, Warszawa 1989, s. 117n.
- 3 M. Guzek, Początki bydgoskich kin, Kronika Bydgoska, tom XV s. 80n.
- 4 Dziennik Bydgoski 1914, nr 215.
- 5 Dziennik Bydgoski 1915, nr 126.
- 6 Dziennik Bydgoski 1916, nr 67.
- 7 Dziennik Bydgoski 1918, nr 233.
- 8 J. Krawat, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zaboru pruskiego w dążeniu do niepodległości, Dzieje Najnowsze 1994, z. 4, s. 6n.
- 9 Dziennik Bydgoski 1919, nr 75.
- 10 J. Formanowicz, Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939, Warszawa-Poznań-Toruń 1978, s. 7.
- 11 Ludwik Dybizbański wystąpił w 1914 r. w filmie „Tajemnica pokoju nr 100” u boku Stefana Jaracza i Aleksandra Zelwerowicza.
- 12 A. Gulczyński, Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919-1922), Poznań 1995, s. 168.
- 13 Dziennik Bydgoski 1919, nr 148.
- 14 Dziennik Bydgoski 1918, nr 241.
- 15 Dziennik Bydgoski 1919, nr 279.
- 16 Dziennik Bydgoski 1918, nr 253.
- 17 Dziennik Bydgoski 1919, nr 263.
- 18 Dziennik Bydgoski 1919, nr 123.
- 19 Niestety, imion nie udało się ustalić.
- 20 E. Patalas, Fritz Lang, Paris 1991, s. 184.
- 21 Dziennik Bydgoski 1919, nr 5.

Elżbieta Nowikiewicz

## DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKIEGO TEATRU W BYDGOSZCZY DO 1890 R. (CZ. 1)<sup>1</sup>

Proponowana w tytule tematyka pojawiła się już przed laty w szkicu, którego autorem był Hans Titze<sup>2</sup> - dyrektor niemieckiego teatru amatorskiego Deutsche Bühne<sup>3</sup>. Ponadto w wydawanym od 1899 r. czasopiśmie Towarzystwa Historycznego dla Prowincji Poznańskiej (Historische Gesellschaft für die Provinz Posen) i Towarzystwa Historycznego dla Obwodu Nadnoteckiego (Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt) „*Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*” publikowano artykuły dotyczące życia teatralnego i kulturalnego miasta<sup>4</sup>. Wzmiankę o Teatrze Miejskim (Stadttheater) w Bydgoszcy ujęto w pracy z 1905 roku, zawierającej sto szkiców na temat historii teatrów w Niemczech<sup>5</sup>. Wśród niemieckojęzycznych materiałów należy zwrócić uwagę również na artykuł Willego Damaschke „*Aus der Geschichte des Bromberger Theaters*” (Z historii bydgoskiego teatru)<sup>6</sup>. We współczesnych powojennych publikacjach na ten temat pisało niewiele, a artykuły publikowane na łamach czasopisma „*Bromberg*” mają charakter wspomnieniowy.

W polskich publikacjach poświęconych problemom rozwoju kulturalnego i literackiego w Bydgoszcy, zagadnienia dziewiętnastowiecznego życia teatralnego poruszane są rzadko. Te zaś, które ukazały się, poparte są wnikliwymi studiami materiału źródłowego. O polskich tradycjach teatralnych tego miasta wiele można się dowiedzieć z ustaleń Zbigniewa Raszewskiego. W naukowym opracowaniu dziejów Bydgoszcy pod redakcją Mariana Biskupa zostały zawarte istotne fakty, które nie zostały rozwinięte, co wynika z charakteru monografii i przedmiotu badań. Ogólnej systematyzacji wydarzeń, dotyczącej jednak głównie twórczości polskiej dokonał Zdzisław Mrozek na łamach „*Kalendarza Bydgoskiego*”<sup>7</sup>. Osobne publikacje poświęcono kolejnym siedzibom Teatru Miejskiego. Tematem tym zajmował się m.in. Kazimierz Ulatowski<sup>8</sup>.

Z uwagi na ścisłe związki dziewiętnastowiecznej sceny bydgoskiej przede wszystkim z teatrem poznańskim i teatrem gdańskim, cennych informacji na interesujący nas temat dostarczają źródłowe prace historyczne, m.in. Manfreda Lauberta<sup>9</sup>, Zdzisława Grota<sup>10</sup>, Hermanna Ehrenberga<sup>11</sup> i Hansa Knudsena<sup>12</sup>. Dyrektorzy teatrów z tych miast wraz z własnymi zespołami aktorów i śpiewaków kształtowali obraz sceny bydgoskiej w sposób bezpośredni, prezentując tu przez szereg dziesięcioleci swój repertuar.

Niniejsza publikacja usiłuje usystematyzować wiele faktów oraz chociaż w części zrekonstruować twórczą działalność dyrektorów teatrów niemieckich, również ze Szczecina, Elbląga, Głogowa i innych miast zaboru pruskiego, którzy przybywali do Bydgoszcy. Podjęta została próba odtworzenia atmosfery tamtych lat, poznania gustów ówczesnej publiczności i określenia roli, jaką miała do spełnienia w mieście stała scena teatralna.

Obok wspomnianej literatury podstawę źródłową prezentowanego artykułu tworzą głównie materiały drukowane, zawarte na łamach dziewiętnastowiecznych niemieckojęzycznych czasopism bydgoskich, jak i źródła archiwalne.



Z drukowanych wymienić należy „*Bromberger Wochenblatt*” [Tygodnik Bydgoski], „*Bromberger Zeitung*” [Gazeta Bydgoska], „*Ostdeutsche Presse*” [Prasa Wschodniemiecka], „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” [Wschodniemiecki Lokalny Kurier], „*Bromberger Tageblatt*” [Dziennik Bydgoski], „*Deutsche Rundschau in Polen*” [Przegląd Niemiecki w Polsce], „*Neue Bromberger Zeitung*” [Nowa Gazeta Bydgoska], „*Bromberger deutsche Zeitung*” [Bydgoska Gazeta Niemiecka], „*Bromberger Kreisblatt*” [Orędownik na powiat Bydgoski] i „*Bromberger Theater-Zeitung*” [Bydgoska Gazeta Teatralna]. Były one podstawą do zbadania niemieckiego okresu w historii bydgoskiego teatru (1772-1918). Niewątpliwie pierwsze organy prasowe dawały tylko pobieżny przekaz informacji kulturalnych i jedynie anonsowały na swoich łamach mające się odbyć przedstawienia. Również prasowa krytyka teatralna nie była jeszcze rozwinięta. Dopiero z biegiem lat gazety rozpoczęły zamieszczać krótkie recenzje lub notatki teatralne, będące dzisiaj cennym i bogatym źródłem informacji, które z jednej strony dają wgląd w ówczesny repertuar i jego recepcję, z drugiej zaś umożliwiają prześledzenie rozwoju recenzji teatralnych. Jeśli były one w pierwszych latach krótkie i pisane jeszcze nieudolnie, to w następnych stawały się coraz obszerniejsze, dojrzałe, wnikliwsze, a niekiedy zadziwiała ich trafność, a nawet dosadność. Są one dla dzisiejszego badacza ważnym świadectwem rozwijającej się w Bydgoszczy kultury teatralnej oraz precyzyjnym barometrem atmosfery w minionym stuleciu i w pierwszych dziesięcioleciach obecnego wieku.

Bogactwo i różnorodność zgromadzonego materiału prasowego dowodzi, że prasa bydgoska czynnie włączyła się do oceny poczynań kolejnych dyrektorów sceny miejskiej. Chętnie dokonywano na jej łamach podsumowań minionych sezonów teatralnych. Wiele uwagi poświęcono bydgoskiej publiczności. Studiując lekturę notatek prasowych na jej temat, można niekiedy odnieść wrażenie, że recenzenci zdawali się zapominać o tym, iż mają do czynienia z publicznością prowincjonalnego miasta i prowincjonalną sceną. Jednak ich oczekiwania nie mogły być porównywalne z wymaganiami jakim sprostać mogła np. scena Teatru Królewskiego (Königliches Schauspielhaus) w Berlinie. Uwzględnić należało w tym miejscu m.in. liczbę ludności Bydgoszczy oraz odsetek osób zainteresowanych teatrem, wynikający głównie ze stopnia wykształcenia, pola zainteresowań, znajomości języka niemieckiego, czasu wolnego i, co bardzo ważne, możliwości finansowych.

Równie cenne są afisze teatralne, niestety, zachowane tylko wrywkowo. Obok repertuaru dostarczają m.in. informacji o obsadzie ról oraz partii tytułowych i drugoplanowych.

Uwzględnione zostały też częściowo niedrukowane źródła archiwalne, które naświetlają polityczną stronę problemu. Przy penetrowaniu problematyki kulturalnej Bydgoszczy w XIX wieku czytelnik konfrontowany jest ze specyficznymi zjawiskami, które determinowały status mieszkających tu Polaków i Niemców. Ta swoista, głównie politycznie uwarunkowana sytuacja, powodowała, że zarówno niemiecko-, jak i polskojęzyczni mieszkańcy miasta dokładali wszelkich starań, by pielęgnować własną tradycję narodową i kultywować swoją odrębność. Wyrażało się to w organizowaniu życia kulturalnego miasta, w którym teatr odgrywał rolę ważną, jeśli nie najważniejszą. Ponieważ scena teatralna miała przy tym chyba największe wówczas możliwości propagowania

języka niemieckiego, dlatego też włączono ją do akcji germanizacyjnej, preferując jednocześnie dominację sztuk niemieckich. Zbiory akt miasta Bydgoszczy, które dotyczą przyznawania koncesji na produkcję niemieckich i polskich przedstawień teatralnych, jak również postanowienia cenzorów pomagają poznać pruską politykę, która według określonych priorytetów decydowała o rozwoju kultury w Bydgoszczy i całej Prowincji Poznańskiej.

Te prymarne źródła zostały jeszcze uzupełnione przez inne, mniej znaczące materiały, o czym informują przypisy. Przede wszystkim jednak przywoływane będą treści zawarte na łamach niemieckiej prasy lokalnej<sup>13</sup>.

Jeszcze za czasów administracji polskiej (do 1772 r.) i później pod panowaniem pruskim rozwijały się nad Brdą, podobnie jak w innych miastach Wielkopolski i Pomorza, różnorodne formy aktywności teatralnej. Zanim jeszcze Bydgoszcz weszła w posiadanie budynku teatralnego, przybywające zespoły dawały przedstawienia w różnych, często nieprzystosowanych pomieszczeniach. Wymienić należy tu kolegium jezuickie. Bydgoszcz była jednym z miast, w którym szkolnictwo w XVII wieku leżało głównie w gestii jezuitów. W 1619 r. powstała tu szkoła zakonna, w 1649 r. otwarto klasę retoryki, którą jednak z braku uczniów często zamykano. W 1647 r. placówka uzyskała godność kolegium<sup>14</sup>.

Pierwsze przedstawienia deklamatorskie odbywały się w klasach bez udziału publiczności. Widzami byli początkowo sami uczniowie i nauczyciele. Z czasem krąg zainteresowanych powiększał się, przybywali rodzice, członkowie rady miasta i inni. Wówczas też przenoszono przedstawienia z budynku kolegium na dziedziniec szkoły. Scenę stanowiło najprawdopodobniej podwyższone podium.

Najwcześniejsze wiadomości o życiu teatralnym tej szkoły sięgają, jak podaje Zbigniew Raszewski w rozdziale o prehistorii teatru bydgoskiego<sup>15</sup>, pierwszej połowy XVII wieku. Przygotowano wówczas okolicznościowe przedstawienia, uświetniające wizytę Zygmunta III (1623 r.) w mieście, biskupa Działyńskiego (1643 r.) i Jana Kazimierza (1657 r.). Urządzano coroczne inscenizacje z okazji Wielkiego Postu (1678 r.). W 1680 r. wystawiono sztukę o martyrologii św. Stanisława Szczepanowskiego. Wprawdzie większość motywów czerpano z Biblii, ale włączano też wątki świeckie. Dialogi, utwory muzyczne i pieśni były związane w większości ze świętami kościelnymi, jak Wielki Piątek, Wniebowstąpienie czy Boże Narodzenie. Przedstawienia organizowano również z okazji obchodów uroczystości niereligijnych lub z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, a żywoty świętych i historia zakonu uzupełniały tę tematykę.

Obok profilu religijno-moralizatorskiego teatr jezuicki realizował cele propagandowo-dydaktyczne (teatr był silnie związany ze szkołą). Na scenie występowały postacie alegoryczne, personifikujące cnoty i wady ludzkie. Przedstawienia kontynuowano do rozbiorów Polski.

Przypuszcza się, że miasto odwiedzane było jednocześnie przez objazdowe trupy. Aby to jednak potwierdzić, brak jest wiarygodnych informacji. Pewne jest natomiast, że w latach późniejszych występowały w Bydgoszczy niemieckie zespoły zawodowe. Jedną z grup tworzyli: Karol Steinberg, Charlotte Schuh i Fryderike Bachmann. W latach 1790-1791 gościł zespół kierowany przez panią Koppi i pana Runge, w 1805 r. miał przybyć ze swoimi aktorami Carl Döbbelin<sup>16</sup>. Rok później pojawiła się trupa Jana Got-

# Theater zu Bromberg.



Heute,  
wird von der concessionirten Kochler'schen Schauspielergesellschaft  
Auf vieles Verlangen  
aufgeführt:

## Der Wasserträger

Eine große heroische Oper in 5 Akten, von Cherubini.

### PERSONEN:

Gruf Remond, Parlaments-Redner  
Constance, seine Gemahlin  
Micheil, Gendarm, Wasserträger  
Daniel, dessen älter Vater, Greis  
Anton, sein Enkel  
Marzellina, dessen Schwester  
Semos, ein reicher Pächter  
Rosine, dessen Tochter  
Hauptmann der italienischen Truppen  
Lieutenant  
Sergeant  
Korporal

Soldaten

Bauernknecht

Bauerkinder

Bauern. Bäuerinnen. Soldaten.

Dr. B. Kochler.  
Mad. Bachmann.  
Dr. K. Kochler.  
Dr. Martini.  
Dr. H. Kochler.  
Mad. Kochler d. j.  
Dr. Franz.  
Dem. Kochler.  
Dr. Ballo.  
Dr. Bachmann.  
Dr. Hortian.  
Dr. Gaertner.  
Dr. Ziffer.  
Dr. Fensel.  
Dr. Gross.  
Mad. Kochler.  
Mad. Frau.  
Dem. Franz d. j.  
Dem. Bauer.  
Karl Bruchhoff.  
Friederike Holz.  
Mad. Kochler.

Dagend-Billets sind in meiner Wohnung bei Hrn. Hartmann, wie auch  
bei Hrn. Jakobi auf dem Markte zu haben.

Alles Uebrige ist bekannt.

Dr. Kochler

tlieba Heckerta.

Zbigniew Raszewski wysunął też hipotezę, że w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku mógł przybyć do Bydgoszczy jakiś polski zespół, tym bardziej, że dowiedziono, iż pewna wędrowną trupa występowała w owym czasie w Królewcu, Gdańsku i Wrocławiu<sup>17</sup>.

Lata przynależności Bydgoszczy do Księstwa Warszawskiego (1807-1815) były okresem ożywienia w historii bydgoskiego teatru. Nadal występowały przyjezdne zespoły, tym razem był wśród nich na pewno jakiś polski<sup>18</sup>.

Zespoły amatorskie przygotowywały dwa rodzaje występów. W tej kwestii Raszewski powołuje się na dwa pamiętniki. Jeden z nich napisał w 1822 r. zmarły w Bydgoszczy niemiecki kupiec Ferdynand Richardi<sup>19</sup>, a drugi sporządził urodzony bydgoszczanin, Trelewski<sup>20</sup>. Wspomnienia obu autorów uzupełniają się. Wskazuje się w nich na zgodne współzycie obu narodowości, na publiczność oglądającą program złożony ze sztuk polskich oraz niemieckich, prezentowany przez aktorów zarówno z polskich jak i z niemieckich zespołów, i wystawiany podczas jednego wieczoru<sup>21</sup>. Przekazy wymieniają sztuki okolicznościowe, np. z okazji urodzin Napoleona w dniu 15 sierpnia 1812 r., jak też imprezy na cele dobroczynne. Materiały te nie pozwalają jednak zrekonstruować repertuaru, ani też dowieść, gdzie odbywały się przedstawienia amatorów.

Ponadto grały w tym okresie (1807-1815) jeszcze trzy zawodowe zespoły, w tym jeden polski, kierowany przez Kaspra Kamińskiego<sup>22</sup>, który przygotował „Krakowiaków i górali” Wojciecha Bogusławskiego<sup>23</sup>.

Pierwszym niemieckim dyrektorem wymienionym w pamiętniku Richardiego był, według Baumerta<sup>24</sup>, Vogel, goszczący w Bydgoszczy prawdopodobnie od listopada 1813 r. do stycznia 1814 r. Wśród wystawionych sztuk wymienia się „Die Räuber” [„Zbójcy”] Schillera. Za kolejny sezon (od grudnia 1814 r. do marca 1815 r.) odpowiedzialny był zespół dyrektora Bernharda Seibta, który początkowo chciał wystawiać tylko opery, ostatecznie jednak zdecydował się również na prezentację spektakli nieoperowych. Baumert wymienia na podstawie pamiętnika następujące przedstawienia: „Salomons Urteil”, „Hamlet”, „Das Donauweibchen” Karola Fryderyka Henslera i „Johann von Montfaucon” Augusta Kotzebue (wszystkie wystawione w 1815 r.). Poziom artystyczny tych przedstawień miał być przez ówczesnych odbiorców krytykowany<sup>25</sup>. Mimo to Seibt przedłużył swój pobyt w Bydgoszczy od stycznia 1816 r. do marca 1817 r.

Również i teraz publiczność łączyła przedstawicieli obu narodowości. Źródła wymieniają tylko jedno nieporozumienie, jakie miało mieć miejsce 20 stycznia 1814 r. na widowni między polskim oficerem a niemieckim mechanikiem z Mitawy<sup>26</sup>. Pozostałe doniesienia świadczą raczej o harmonijnych stosunkach między mieszkańcami. Niemcy uczęszczali na polskie, a Polacy na niemieckie przedstawienia, które organizowano na byłej scenie jezuickiej<sup>27</sup>. Sala ta mieściła około 300 osób<sup>28</sup>. Zespoły zawodowe korzystały z tej możliwości do 1823 r.

Dzięki tym informacjom, choć są one fragmentaryczne, możliwe jest poznanie życia teatralnego w polskim mieście lat 1807-1815. Oznaki ożywienia życia teatralnego stały się wyraźne, a teatr był już potrzebą życia publicznego. Jednak jak tylko Bydgoszcz na skutek postanowień kongresu wiedeńskiego przypadła Prusom, nowa władza rozpoczęła zmieniać to wszystko, co nosiło ślady administracji polskiej z czasów departamentu bydgoskiego. Gdy pruscy żołnierze w dniu 1 czerwca 1815 r.<sup>29</sup> uroczyście wkroczyli do miasta,

# Theater in Bromberg.

Montag den 17. April 1843.

## Die Gebrüder Foster,

oder:

## Das Glück und seine Launen.

Romantisches Schauspiel in 5 Akten, von Töpfer.

### Personen:

Heinrich VI., König von England	Herr Schrader.
Thomas Foster, } Brüder	(Herr Bohm.
Stephan Foster, }	(Herr Stein.
Anna Wellsted, genannt die Wittve von Cornhill	Mad. Butterweck.
Johanna, Browns Tochter	Dem. Marie Leopold.
Barbara Foster, Thomas Fosters zweite Frau	Mad. Karsten.
Robert Foster, Thomas Fosters Sohn	Herr Gremmer.
Brown, ein reicher Kaufherr von London	Herr Karsten.
Sir Godfroy Speedwell, } Glücksritter	(Herr Fischer.
Jeremias Lambskin, }	(Herr Mayer.
Richard, Buchhalter des Thomas Foster	Herr Abdel.
Tom, Diener der Wittve Wellsted	S. Vogl.
Ein Procurator	Herr Fußgänger.
Die Wirthin einer Taverne	Mad. Mayer.
Gauatlet, }	(Herr Berthold.
Flecke, }	(Herr Rühlking.
Sharpe, }	(Herr v. Kochansky.
George, Diener bei Brown	Herr Gaspar.
Ein Gefangenwärter	Herr Römer.
Ein Constabler	Herr Hoffmann.
	(Dem. Ant. Leopold.
	(Dem. Höfer.
	(Dem. Beeh.
	(Mad. Pierziska.
	(Mad. Stein.
Hofdamen	

Gefolge des Königs. Bürger von London. Wachen. Volk.

### Preise der Plätze.

Erster Rang und Sperrsiß 15 Egr. Parterre 10 Egr. Amphitheater 5 Egr.  
Gallerie 3 Egr.

Duſend-Billets zum Erſten Rang und Sperrſiß à Duſend 4 Rthlr. und Parterre 3 Rthlr. ſind in meiner Wohnung, bei der verwittr. Frau Stadträtthin Niemann am Markt, ſowie einzelne Abonnements-Billets in ſämmtlichen Conditoreien und in der Weinhandlung des Herrn Carl Drümmer zu haben. Alle Abonnements-Billets müſſen an der Kaſſe umgewechſelt werden, und gelten nur für den Tag der Vorſtellung, für welche ſie geſt sind. Kinder zahlen dieſelben Preiſe, wie Erwachſene, nur für's Parterre 5 Egr.

Kaſſeneröffnung 6 Uhr. Anfang 7 Uhr Abends.

### Theater-Anzeige.

Dienstag den 18. d. M.: Der laſtige Röbler. Mitdeuſches Luſtſpiel in 4 Akten.

Ernst Vogt.



rozpoczął się nowy okres w życiu jego mieszkańców.

W tej nowej atmosferze rozwijał się teatr niemiecki, jednak dopiero w ostatnim ćwierćwieczu minionego stulecia można mówić o szczególnie intensywnym jego postępie. O polskich przedstawieniach słyszy się już rzadko, ponieważ droga do uzyskania koncesji na wystawianie polskich sztuk wymagała wielu zabiegów, a te kończyły się często niepowodzeniem. Udokumentowane są starania zawodowego zespołu Jana Brzezińskiego (zm. 1833 r.), który uparcie wędrował od miasta do miasta i w lutym 1818 r. odwiedził Bydgoszcz. Niekiedy dochód jego zespołu był zadowalający, z reguły jednak doskwierały trudności finansowe.

Po Brzezińskim teatr polski skazany był na milczenie. Dopiero Miłosz Sztengel<sup>30</sup> uzyskał w 1871 r. zgodę na występy polskiego zespołu w Bydgoszczy. Do tego czasu Polacy musieli się zadowolić repertuarem niemieckim<sup>31</sup>, prezentowanym początkowo jeszcze na scenie pojezuickiej.

### **Okres po upadku Księstwa Warszawskiego**

Niemieccy przedsiębiorcy teatralni pojawili się w Poznańskim<sup>32</sup>, a tym samym też w Bydgoszczy prawie równocześnie z przybyciem żołnierzy i urzędników pruskich, wprowadzających własną administrację. Ich działalność w latach 1815-1830 nie pozostawiła



Plac Teatralny, strona południowo-zachodnia. Z prawej Teatr Miejski i wieża kościoła Karmelitów. Fotografia reprodukowana z albumu Zdzisława Hojki: Bydgoszcz na starej fotografii.

**Theater in Bromberg.**  
 Von der Gesellschaft des Danziger Stadttheaters.

Donnerstag den 14. Juni 1849

Abonnement

suspendu

**Zum Benefiz für Herrn Düffel.**

**Der**  
**Templer und die Jüdin.**

Orche romantische Oper in 3 Aufzügen, nach Walter Scott's Roman „Ivanhoe“, von A. H. Reppel und H. Raschmer.

**Personen:**

Edric von Hoferwood, Ritter von schifflichem Adel						Fr. Reclam.
Wulfried von Zwoboe, sein verlobter Sohn						Fr. Carl.
Rowena von Hangothlandade, seine Braut.						Frau. Recler.
Enoch de Beaumanoir, Großmeister des Tempel-Ordens						Fr. Nam.
Brian de Bois-Guilbert, } Tempeler						Fr. Schwann.
Maurice de Tracy, }						Fr. Tief.
Der schwarze Ritter (Richard Löwenherz)						Fr. Die.
Bamba, Artz						Fr. Popl.
Guilla, Anwan's Hufe						Frau. Raaba.
Robert, Knappe des Bois-Guilbert						Fr. Franck.
Recht, Hauptmann der Soldaten						Fr. Schmidt.
Bruder Luc, der Günstler von Copmaun						Fr. Düffel.
Isak von Heil						Fr. Hofmann.
Rebecca, seine Tochter						Frau. Köpfer.
Tempel						Fr. Hensch.
						Fr. Cz.
						Fr. Baaban.
						Fr. Stegl.
						Fr. Siegel.
						Fr. Kammer I.
						Fr. Kammer II.
						Fr. Schner.
						Fr. Schölz.
						Fr. Schwab.
						Frau. Seuf.
						Frau. Giesberg.
						Frau. Köpfer.
						Frau. Ein.
						Frau. Ruffet.
						Frau. Riebsch.
						Frau. Raschmer.
						Frau. Beck.

Normannische und schiffliche Krieger. Sarazenen. Soldaten. Volk. (Der Ort der Handlung ist die Grafschaft Jorck in England. — Zeitraum: 1104.)

Leztbücher à 3 Ggr. sind im Billel-Verkaufs-Bureau und an der Kasse zu haben.

**Preise der Plätze:**

Jugend und Sperrreihe 15 Ggr., Parterre, im Bureau und bei Frau. Crisoli 8 Ggr., an der Kasse 12 Ggr., Amphitheater 5 Ggr. Gallerie 3 Ggr.

Kinder unter 10 Jahren zahlen im Parterre 6 Ggr.

Gymnasialen-Billets, für Abonnements-Vorstellungen, so wie auch für die heutige gültig, werden im Billel-Verkaufs-Bureau 10 Stkhd für 2 Rthl. verkauft.

**Kasseneröffnung 6 Uhr. Anfang 7 Uhr. Ende gegen 10 Uhr.**

**Anzeige.** Freitag den 15. Juni. Zum ersten Male: Peter im Frack. Romanisches Lustspiel in 4 Aufzügen von Max FaganSchwarz. 1. Abth.: Die Abreise. 2. Abth.: Peter gefällt sich. 3. Abth.: Die Hand Gottes. 4. Abth.: Das Heimweh.  
 Personen: Der Herr: Fr. Die. Wanka, ein Knd. Marquid von Land: Fr. Hofmann. Anah, von Sebach, Hofmann: Frau Hofmann. o. Der, Wajant des Fürsten: Fr. Daerzer. Frau o. Die, Oberbischöflich: Frau Joh. Jacob Hammer. Fr. Grünler. Eiserst, Baumgärtler: Fr. Gené. Rthl. des Fürsten: Frau. Rthl. Wier, ein Bauerbursche: Fr. Häring. Braut, Kammerherr des Fürsten: Fr. Kammer II. Adams, Gejens Ruch: Fr. Popl. Heilich der Fürsten Erbknecht. Zeit: 1848. Die Handlung spielt in der 1. Abth. in einem Dorf, in den drei übrigen Aufzügen in einer kleinen Residenz.

**Fr. Gené.**

Drud bei G. Seif in Bromberg.



Zabudowania kościoła i klasztoru karmelitów (pl. Teatralny). Zbudowane przed 1399 r., rozebrane po 1890 r.

jednak na płaszczyźnie artystycznej znaczących sukcesów. Celem było raczej szybkie zbięcie majątku, niż dążenie do przygotowania repertuaru na wysokim poziomie. Cechał go dość jednostronny dobór sztuk, idący zdecydowanie w kierunku rozrywkowym. Dominowały operetki, wodewile, farsy, a utwory znanych dramatopisarzy wystawiano niezwykle rzadko. Pamiętać należy, że łatwe farsy, a nie wymagające dramaty stanowiły główny pokarm duchowy ówczesnego widza. Jednak zarówno w Poznaniu, Bydgoszczy, jak i w innych miastach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które odwiedzali, udawało im się co najwyżej z trudnością zainteresować publiczność. Repertuar, z którym występowali, nie jest, niestety, dokładnie znany. Z powodu braku afiszów, jak i krytyki teatralnej możliwa jest tylko szczątkowa rekonstrukcja programów. Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że był powtarzany w poszczególnych miastach prowincji. To co wystawiono w Poznaniu, obejrżeli bydgoszczanie, mieszkańcy Gorzowa i innych miast w regionie. Ponieważ przedsiębiorcy musieli zabiegać nie tylko o gusty niemieckich widzów, dawali więc, od czasu do czasu, sztuki zabarwione polskimi treściami. Według Lauberta w okresie od 1815 r. do 1830 r. działali w Bydgoszczy w ścisłej współpracy z Poznaniem różni niemieccy przedsiębiorcy teatralni.

Bernhard Seibt wraz z zespołem kontynuował występy w momencie wcielenia zachodnich ziem Księstwa Warszawskiego do Prus. Kilka tygodni później przybył Julius Berg. Karl Kasimir Döbbelin gościł w Bydgoszczy w maju, sierpniu i wrześniu 1817 r. W programie miał „Die beiden Klingsberge” Augusta Kotzebue, „Schweizerfamilie” Weigla, „Fausta”, „Axura” i „Jean de Paris” Boildieu. Döbbelin nie posiadał jednak już tej energii, z jaką



rywalizował kiedyś w Poznaniu z Bogusławskim i jego przedstawienia były już słabsze. Podczas gdy Berg zdążył wrócić do Poznania, prawo do występów w Bydgoszczy do końca 1818 r. uzyskał Seibt. D. Köhler<sup>33</sup> przybył tu po nim i działał do końca 1828 r. Konkurował z nim zespół Johannes Huraya, pod którego kierownictwem 25 stycznia 1825 r. w sztuce „Der arme Poet” Augusta Kotzebue zadebiutował Theodor Döring<sup>34</sup>. J. Huray przebywał w Bydgoszczy jeszcze w 1827 r. D. Köhler musiał się wówczas zadowolić występami w innych miastach regencji bydgoskiej<sup>35</sup>.

Ponieważ teatr stał się szybko centrum życia artystycznego Bydgoszczy i stanowił ulubioną rozrywkę mieszkańców, miasto otrzymało 28 sierpnia 1824 r. pierwszy budynek teatralny (po Gdańsku - 1801 r. i Toruniu - 1822 r. trzeci z kolei na Pomorzu Wschodnim<sup>36</sup>). Budynek powstał na fundamentach byłego kościoła Karmelitów<sup>37</sup>. Po sekularyzacji klasztoru w 1817 r. miasto kupiło jego teren za 2080 talarów. Budynek klasztoru rozbudowano nakładem 7000 talarów i przekazano ówczesnej szkole dla chłopców<sup>38</sup>. Zachowała się tylko wieża klasztorna, która jako interesująca architektonicznie budowla, objęta programem ochrony zabytków, przetrwała do 1895 r. Laubert wyjaśnia na podstawie przeprowadzonych badań źródłowych, że Ministerstwo do Spraw Wyznaniowych dołączyło w kwestii odstąpienia kościoła aneks, który mówił, że budynek kościoła przez kolejne pięćdziesiąt lat nie może być przeznaczony na teatr<sup>39</sup>. W związku z tym kościół przyklasztorny najpierw rozebrano i na jego fundamentach wzniesiono teatr. Budowę rozpoczęto 1 sierpnia 1823 r., a już po roku, 3 sierpnia 1824 r., w dniu urodzin Friedricha Wilhelma III odbyło się uroczyste otwarcie gmachu.

Otrzymanie przez Bydgoszcz budynku teatralnego wynikało, zdaniem Hansa Helfera Ozmińskiego (autora rozdziału o Teatrze Miejskim w monografii „*Aus Brombergs Vergangenheit*”) z faktu, że w mieście istniała potrzeba i zainteresowanie przedstawieniami objazdowych zespołów teatralnych. Wówczas wznoszono, jego zdaniem, budynki teatralne tylko tam, gdzie było pewne, że nie będą przynosić strat, albowiem miasto nie myślało o subwencjonowaniu nowej placówki<sup>40</sup>. Jak ważne było dla miasta posiadanie gmachu teatralnego świadczy zbiórka pieniędzy na jego odbudowę po pożarze 30 sierpnia 1835 r. Już w kwietniu 1837 r. przywrócono przedstawienia na nowej scenie. Niewiele wiadomo o jego odbudowie i technicznym wyposażeniu. Widownia nie była duża, jeśli taki wniosek można wysuwać na podstawie zachowanych widokówek i zdjęć reprodukowanych w książkach i czasopiśmie. Bilety wstępu sprzedawano na miejsca w łoży, na parterze, na miejsca amfiteatralne i na galerii<sup>41</sup>. Widownia ani scena nie były ogrzewane, a zimą publiczność i artyści musieli marznąć<sup>42</sup>.

### Okres stabilizacji

Choć miasto, liczące w latach 30-tych ponad 7000 mieszkańców, posiadało teatr, nie było w stanie utrzymać własnego zespołu teatralnego. Bydgoski Teatr Miejski był tym samym filią Teatru Miejskiego z Poznania. Od 1842 r. często gościł także zespół gdańskiego Teatru Miejskiego. Ponadto do Bydgoszczy przybywali aktorzy z innych miast prowincji.

Teatr bydgoski współpracował ściśle z wymienionymi teatrami. Kolejny dyrektor teatru poznańskiego był jednocześnie dyrektorem Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, a tym samym posiadał wyłączną koncesję na organizację w Bydgoszczy przedstawień. Według

Hansa Titze stanowisko to jako pierwszy piastował, już wspomniany, dyrektor **Johannes Huray** (Poznań). Z czasów jego pobytu w Bydgoszczy nie posiadamy, niestety, żadnych informacji prasowych. Udało się jednak odnaleźć afisz teatralny z 14 lipca 1833 r., który zawiadamiał o spektaklu Friedricha v. Schillera „Die Jungfrau von Orleans” [„Dziewica Orleańska”].

Ponadto w latach trzydziestych grały jeszcze inne zespoły, kierowane przez różnych dyrektorów, lecz ich dokładne określenie jest utrudnione z uwagi na brak informacji. Przeważnie przyjeżdżał zespół Vogta z Poznania, tak więc **Ernst Vogt**<sup>43</sup> może być uważany za drugiego przedsiębiorcę teatralnego piastującego funkcję dyrektora Teatru Miejskiego w Bydgoszczy<sup>44</sup>. Vogt odwiedzał Bydgoszcz raz lub dwa razy do roku, regularnie jednak od połowy października do końca grudnia. Ponieważ spędzał w Bydgoszczy tylko niewielką część roku, inne zespoły mogły zwracać się do niego z prośbą o zgodę na gościnne występy. W styczniu 1830 r. odnotowano pobyt dyrektora Franza Kerstena<sup>45</sup>. Z informacji zaczerpniętych z „*Ostdeutsche Presse*” (1889 r., nr 128), która z kolei opiera się na dostępnych wówczas starych afiszach teatralnych, wynika że w 1832 r. przebywał tu Daum (Baum?), rok później (13 marca 1833 r.) Baum wystawił komedię historyczną „Karl der XII. auf Rügen”, a latem 1835 r. przybył Eduard Döhning z Gdańska, który 31 lipca wystawił operę C. M. v. Webera w trzech aktach, zatytułowaną „Silvana, oder: Das Waldmädchen”. Zarówno dyrekcja, jak i publiczność, nie miały powodów do niezadowolenia<sup>46</sup>. Sam Vogt cieszył się nawet pewną popularnością wśród mieszkańców<sup>47</sup>. Wraz z jego przybyciem skończyły się czasy nietrwałych wędrownych trup, a zaczęły stabilniejsze stosunki nie tylko w historii teatru bydgoskiego lecz również poznańskiego. Laubert pisze nawet o „nowej epoce” w historii teatru w Poznaniu<sup>48</sup>.

Jakkolwiek były to dopiero pierwsze lata istnienia stałej sceny miejskiej w Bydgoszczy, wywarła ona duży wpływ na obraz kulturalny miasta i służyła zbudowaniu podstaw kultury artystycznej. Stały bydgoski zespół jeszcze się nie narodził i przez kolejne długie dziesięciolecia do jego powołania nie doszło, a mimo to wraz z nadejściem kolejnych sezonów budziło się zamięszanie miejscowej społeczności do teatru. Prowincjonalnemu teatrowi przyjdzie jeszcze przeżywać wzloty i upadki, ale niezależnie od nich samo jego istnienie jako instytucji podnosiło kulturę miasta.

Równoległe jednak, obok pielęgnowania walorów kulturalnych, teatr spełniał w polityce zaborcy inną jeszcze rolę, zasadniczo utrzymaną w duchu germanizacyjnym. Ponieważ prowadzona była bardzo umiejętnie, nie dostrzegano jej „ostrza”. Już sama troska o rozbudowanie życia teatralnego zawierała tendencję polityczną, a potwierdził ją choćby wieloletni brak sztuk polskich i nieobecność polskich zespołów teatralnych w Bydgoszczy.

Afisz z lat 1837/43 umożliwia wgląd w ówczesny repertuar. Wykazywał on dużą różnorodność (m.in. „Die Stumme von Portici”, „Die Krondiamanten” (Auber), „Die Soldaten” (Arresto), „Der Sohn der Wildnis” (F. Halm), „Der Freischütz” (C.M. v. Weber), „Hedwig, die Banditenbraut” (Körner), „Zampa, oder: Die Marmorbraut” (Herold), „Marie, oder: Die Tochter des Regiments” (Dionizetti), „Czaar und Zimmermann” (A. Lortzing), „Oskar, oder: Der betrogene Betrüger” (G. Kettel), „Doctor Wespe”, „Der verschwigene wider Willen, oder: Die Fahrt von Berlin nach Potsdam” (A. v. Kotzebue), „Die Gunst des Augenblicks” (Devrient), „Die Bekenntnisse”, „Das Tagebuch” (Bauernfeld), „Die Jäger” (Iffland)) i oryginalne kreacje Theodora Döringa, który



jako „artysta u szczytu sławy”<sup>49</sup> przybył do miasta, w którym przed dwudziestu laty nieudanie zadebiutował w sztuce „Der arme Poet”.

Wśród zaprezentowanych tytułów dominował jak dawniej repertuar rozrywkowy, w którym gustowała ówczesna publiczność, szukająca w teatrze przede wszystkim urozmaicenia i zabawy. Królowali wówczas Roderich Benedix, Bauernfeld, Iffland, Kotzebue, autorzy sztuk lekkich, nie wymagających, doskonale odpowiadających gustom pokolenia. Powodzenie osiągnęły również dramaty Ch. Birch-Pfeiffer oraz tzw. komiczne opery (komische Oper), wielkie tragiczne i heroiczne opery (große tragische, heroische Oper) jak zwykle się je określać na afiszach teatralnych. Bardzo rzadko przypominano sobie o klasykach, częściej za to wystawiano tragedie heroiczne (heroische Tragödien) lub dramaty rycerskie (Ritterschauspiele). W porównaniu z repertuarem lat dwudziestych i trzydziestych można mówić o pewnym postępie artystycznym. Aczkolwiek nadal dominowały łatwe i przyjemne farsy oraz komedie, do repertuaru włączano już utwory operowe, angażując przy tym zawodowych śpiewaków. Niekiedy jednak u Vogta partie solowe wykonywali zwykli aktorzy.

Na wystawienie wyłącznie „sztuk kasowych” zdecydował się H.W. Gehrman, przyjeżdżając do Bydgoszczy na czas od 7 grudnia 1843 r. do 17 stycznia 1844 r.

Gdy Vogt, będąc w podeszłym wieku, nie był już tak energiczny jak dawniej i nie mógł podolać spoczywającym na nim obowiązkom, jego przedstawienia stały się słabsze. Jednocześnie w Bydgoszczy pojawił się nowy, dynamiczny dyrektor, uznany śpiewak i aktor - F. Geneé z Gdańska. Obaj dyrektorzy porozumieli się, że zespół poznański grał nadal zimą, ale wiosną ustępował miejsca gdańszczanom. W zamian za to Vogt mógł dawać przedstawienia w Toruniu i Grudziądzu w okresie od początku maja do końca czerwca. Gdy jednak

z początkiem października 1852 r. Vogt przybył do Bydgoszczy po raz ostatni, był już tak chory, iż wyraził życzenie wcześniejszego powrotu do Poznania, gdzie wkrótce zmarł. Poznańską sceną kierował przez 33 lata<sup>50</sup>. Zdołał jednak w Bydgoszczy otworzyć sezon komedią Benedixa „Das Lügen”, której wystawienie oceniono wysoko. Próżno jednak szukać w prasowych recenzjach słów zachwytu, jak to miało miejsce podczas pobytu Geneé. Krytyka wypowiadała się o zespole poznańskim raczej z dystansem. Dominowały następujące sformułowania: „*przedstawienie ogólnie godne uwagi*”, „*przedstawienie mogło się podobać*”, „*wszyscy aktorzy zasłużyli na słowa uznania*”, sztukę wystawiono „*należycie*”. Były też takie spektakle, które publiczność przyjęła owacyjnie: „Das Gefängniß” (komedia), „Englisch”, „Der Nasenstüber”, „Otto von Wittelsbach”<sup>51</sup>, „Eine Familie” (dramat Ch. Birch-Pfeiffer) i „Räuber” Schillera. W każdym razie Vogt nie powinien był wybrać niektórych sztuk, ponieważ publiczność bydgoska chciała oglądać coś lepszego niż „Die Auferstandene”, „Jeanne und Mariette”, „Mutter und Sohn” (Ch. Birch-Pfeiffer) czy „Die beiden Briten”.

W ostatnich latach swego życia Vogt nie mógł już, jak widać, sprostać wymaganiom stawianym przez publiczność. W „*Bromberger Wochenblatt*” można było o nim przeczytać, że jeszcze dziesięć lat wcześniej „*bezsprzecznie cieszył się sympatią tutejszej publiczności; okazywano zadowolenie z tego, co wystawiał, ponieważ nie znano nic lepszego. Ten szczęśliwy i spokojny czas umiarkowania trwał do przybycia pana Geneé. Wówczas publiczność zauważyła, że zaferowano jej coś zupełnie innego*”<sup>52</sup>.

W niemieckojęzycznej prasie bydgoskiej lat pięćdziesiątych dominuje pozytywna ocena działalności teatru z Gdańska. Według niej Geneé - „*człowiek wykształcony*” - nie traktował zysku jako jedynego celu swej scenicznej działalności. „*Miał kierować się raczej żywym uczuciem wobec godności sztuki i wykazywać głębokie zrozumienie zarówno poezji jak i muzyki*”<sup>53</sup>. Uważałby za „*obelgę*” - kontynuowano w cytowanym artykule - gdyby w jakimś sezonie nie wystawiono kilku klasycznych sztuk Shakespeare’a, Calderona, Lessinga, Schillera czy Goethego. Ponieważ sztuki klasyczne nigdzie nie plasowały się w czołówce, jeśli chodzi o możliwość zarobku, inscenizacje te uważał za „*sprawy honorowe*”<sup>54</sup>. Potwierdzeniem miały być wzorcowe wykonania m.in. „*Viel Lärm um Nichts*” (Shakespeare) i „*Minna von Barnhelm*” (Lessing), niestety, przed słabo wypełnioną widownią.

Gdański zespół kładł duży nacisk również na spektakle operowe i prezentował bardzo dobry repertuar. Dużym wzięciem cieszył się chór, śpiewacy i własna orkiestra. Przedstawienia operowe zespołu dyrektora Geneé były „*pierwszorzędnymi wydarzeniami towarzyskimi*”, pisała po niespełna stu latach „*Deutsche Rundschau in Polen*”. Co więcej pojawiło się sformułowanie „*Bydgoszcz miastem światowym*”<sup>55</sup>. Widownia była, mimo czerwcowych upałów 1844 r. wypełniona. Wysłuchać można było utworów Mozarta, Webera i obejrzeć dzieła Schillera, Goethego i Lessinga. Również późniejsze występy gdańszczan oceniano wysoko. Osiągnięcia innych zespołów prezentujących repertuar operowy nie były tak udane. „*Za czasów dyrektora Geneé uczyniono na polu scenografii, kostiumów i rekwizytów dużo więcej, niż jakikolwiek późniejszy zespół mógł, bądź chciał zrobić*”<sup>56</sup>. Niedostateczne wyposażenie sceny i ciasnota nie ułatwiały zadania. „*Jeśli mimo starań od czasu do czasu jakieś nieudane przedstawienie wywoływało niezadowolenie publiczności, to było to zrzędzenie losu, któremu nie umknie żaden dyrektor teatru, gdyż musi tu współdziałać szereg czynników, aby uzyskać zadowalające wrażenie i nie zawsze udaje się wyważyć to co istotne i przypadkowe na tyle, ażeby osiągnąć zamierzony cel*”<sup>57</sup>. Mimo, jak oceniano,



sporadycznych niedociągnięć, widownia była za jego kierownictwa często zapelniona. Wkrótce „*Bromberger Zeitung*” pisała, że „*po śmierci starego Geneé nastala inna epoka*”<sup>58</sup>.

Jednak nie tylko z perspektywy mijających lat oceniano dodatnio jego działalność w Bydgoszczy. Niebawem po zakończeniu sezonu wiosennego 1852 r. recenzent „*Bromberger Wochenblatt*” spisał swoje wrażenia na temat oglądanych przedstawień i postawił dokonania na polu opery na równi z przedstawieniami dramatycznymi. Pisał, że Geneé zaprezentował „*wspaniały zespół*”, który mógł się podobać zarówno wykształconym widzom, jak i pozostałej publiczności. Wymieniając kolejno nazwiska aktorów, recenzent podkreślał ich umiejętności: „*bezsprzecznie znaczący talent*” (panna Widmann), albo „*dobrą deklamację, szczególnie w łagodnej i sentymentalnej roli*” (pan Wenzel). Wymieniono też zdolną aktorkę Scholz, Knaacka - jednego z popularniejszych aktorów sceny gdańskiej, Köckerta i innych. Słów uznania nie szczędzono też w stosunku do śpiewaków - tu wspomniano takie nazwiska jak Köhler i Carl (sopran), jak też uznanych tenorów - Curtiego i Auerbacha oraz Eichbergera, pierwszego basa. Wielokrotnie podkreślano z uwagą, że członkowie zespołu z Gdańska, którzy występowali na bydgoskiej scenie sprostali oczekiwaniom i wymaganiom publiczności, a wykonawcy głównych ról udowodnili swoje umiejętności. Dyrektor Geneé obsadzał ponadto w niektórych rolach gości z innych teatrów. Wśród nich wymienić należy pana Düffke z berlińskiego Friedrich-Wilhelmstädtisches Theater, Marianne Scholtz z Teatru Miejskiego w Bremie i Tichatschka - śpiewaka dworskiego z Saksonii.

Ze studium repertuaru sezonu 1852 r. można wysnuwać wnioski o gustach widzów. Wśród nowości wymienić należy: „*Die Amerikanerin*” - spektakl w pięciu aktach Walthera, „*Helene von Seigliere*” - komedia w czterech aktach von W. Friedrich, „*Das Weib des Soldaten*” - dramat w pięciu aktach B. A. Hermanna, „*Der geheime Agent*” - komedia w czterech aktach Hackländera, „*Dorf und Stadt*” - dramat w pięciu aktach Charlotty Birch-Pfeiffer. Repertuar operowy obejmował takie dzieła jak: „*Die Krondiamanten*” Auber, a

„Die lustigen Weiber von Windsor” autorstwa Nicolai, „Belmonte und Constanze” [„Uprowadzenie z seraju”] i „Don Juan” Mozarta, „Der Templer und die Jüdin” Marschnera, „Zampa” Herolda, „Norma” Belliniego, „Der Doktor und Apotheker” Dittersdorfa<sup>59</sup>, „Johann von Paris” Boildieu, „Hieronimus Knicker” również Dittersdorfa i wiele innych.

Zjawiska, że wśród autorów sztuk występowały nazwiska dziś może zapomnianych dramaturgów i kompozytorów, nie należy utożsamiać z faktem, iż w dawnej Bydgoszczy mieliśmy do czynienia wyłącznie z publicznością prowincjonalną (w negatywnym tego słowa znaczeniu), jak mogłoby się pozornie wydawać. Ówczesne repertuary scen w Berlinie, Monachium czy w Wiedniu wykazywały podobne relacje. Zafascynowanie na przykład Goethem nastąpiło po 1870 r. i spowodowane było m.in. zjednoczeniem Niemiec.

Gdyby następnym dyrektorem Franz Wallner, był zarówno tutaj, jak i w Poznaniu tylko następcą dyrektora E. Vogta, wówczas musiałby sprostać jedynie „przeciętnym wymaganiom”. Jednak zarówno Wallner, jak i jego zespół stanęli przed nie byle jakim zadaniem, mianowicie konfrontacji ze wspomnieniami po pobycie gdańszczan. Już w pierwszych dniach po przybyciu Wallnera<sup>60</sup> rozpoczęły się spekulacje, czy i na ile jest on w stanie „*pozyskać aprobatę publiczności w stopniu, w jakim posiadał ją Genew*”<sup>61</sup>.

### **Okres dominacji dyrektorów Franza Wallnera i Josefa Kellera**

Można w tym miejscu przyjąć podział, jakiego dokonał H. Titze. Wraz ze śmiercią Vogta, zakończył się pierwszy etap w historii teatru bydgoskiego i rozpoczął nowy, mniej stabilny. Wśród przyczyn niestabilności za najistotniejszą uznać można częste odtąd zmiany dyrektorów, kierujących Teatrem Miejskim w Bydgoszczy. Po 1852 r. żaden przedsiębiorca teatralny nie związał się na dłużej z bydgoską sceną, wskutek czego nie mogło być mowy o spójnym, perspektywicznym planie jej rozwoju. Jedynym regulatorem jej działalności w okresie od 1853 r. do 1890 r. było czerpanie dochodów, choć i to, co niebawem się okaże, nie było pewne. Następujący po sobie dyrektorzy musieli nie tylko czuwać nad artystycznym rozwojem swojego przedsiębiorstwa, ale również umiejętnie kierować interesami. Byli wśród nich tacy, którzy ponad wszystko stawiali zysk, skądinąd mizerny, byli też inni, którzy potrafili pogodzić obie te role. Angażując sprawdzonych wykonawców i prezentując ciekawy repertuar przyciągali odpowiednią liczbę widzów i zjednywali sobie przychyłność recenzentów. Recenzenci natomiast publikowali w lokalnej prasie swoje wrażenia. Ówczesny czytelnik kierował się bez wątpienia opiniami zamieszczanymi w jedynym, istniejącym początkowo lokalnym medium o charakterze polityczno-ogólnoinformacyjnym, jakim był od 1845 r. „*Bromberger Wochenblatt*”. Niekiedy krytykę teatralną publikował późniejszy (od 1852 roku) urzędowy „*Bromberger Kreis-Blatt*”.

Jakkolwiek nadal przybywały do Bydgoszczy koncesjonowane teatry pruskich przedsiębiorców, wśród których dominowali dyrektorzy Teatru Miejskiego z Poznania, to atmosfera wokół teatru była już inna. Magistrat w dalszym ciągu wydierżawiał budynek teatru, a zespoły przyjeżdżały i odjeżdżały. Zabiegały przy tym, w pierwszej kolejności, o godziwy zarobek. Publiczność przybywała na spektakle, albo też, co nie było rzadkością, nie okazywała zainteresowania odbywającymi się przedstawieniami. Co więcej, wydawała się niekiedy nawet zapominać, że w ogóle zainaugurowano nowy sezon. Recenzenci prasowi skrętnie odnotowywali swe spostrzeżenia, chwalili bądź krytykowali wystawiane sztuki.



Pierwsza krótkoterminowa (trzyletnia) koncesja na produkcję teatralną w Prowincji Poznańskiej<sup>62</sup>, z wyłączeniem każdego innego zespołu, została udzielona Wallnerowi. Miał on dawać przedstawienia na zmianę w Poznaniu i Bydgoszczy<sup>63</sup>. Dla Bydgoszczy rozwiązanie to miało więcej niż jedną wadę. Po pierwsze - kasa miejska, a w szczególności fundusz ubogich, który był zdany na dochody pochodzące z dzierżawy teatru, ponosiła za jego dyrekcji znaczne straty<sup>64</sup>. Przed Wallnerem grywały w ciągu jednego roku nawet trzy zespoły, a w okresie jego kierownictwa scena miejska była otwarta tylko przez kilka miesięcy w roku. Po drugie - dyrektor Hein ze Szczecina, chcąc grać w Bydgoszczy od 20 lipca do 2 września 1855 r., musiał „wykupić” pozwolenie u dyrektora Wallnera. Po trzecie - na skutek objęcia przez Wallnera kierownictwa teatru w Bydgoszczy została przerwana współpraca z teatrem z Gdańska<sup>65</sup>. Po czwarte - Bydgoszczanie życzyliby sobie z pewnością swobody wyboru w zaspokajaniu potrzeb na płaszczyźnie lokalnego życia teatralnego. Jeśli pozostawiono by im dowolność wyboru takiego zespołu, który cieszył się największymi osiągnięciami i podobał się lokalnej publiczności, wówczas byłby to zespół ze Szczecina albo dyrektor Mittelhausen<sup>66</sup> z Torunia bądź Keller z Głogowa lub też gdańszczanin L'Arronge<sup>67</sup>. Ponadto wkrótce miało się też okazać, że na płaszczyźnie artystycznej za czasów Wallnera bydgoszczanom niewiele zaprezentowano<sup>68</sup>. Wallner mógł cieszyć się co prawda osiągnięciami swoich śpiewaków, a repertuar obejmował obok takich znanych oper jak „Jüdin” Halevy’ a, „Hugenotten” Meyerbeera, „Don Juan” Mozarta, „Stumme von Portici” Auber a również dzieło Wagnera „Tannhäuser, oder: Der Sängerkrieg auf der Wartburg”. Seydelmann, dyrygent i kompozytor, był pierwszym muzykiem w Prusach, który postarał się o partyturę do tej opery oraz wystawił ją w teatrze we Wrocławiu. Po Wrocławiu, dzięki staraniom jego przyjaciela Schönecka, opera została zagrana w Poznaniu, a co za tym idzie, również w Bydgoszczy, trzecim z kolei mieście w Prusach, w którym utwór Richarda Wagnera został pokazany<sup>69</sup>. Fakt wprowadzenia tej opery na bydgoską scenę jest bez wątpienia zasługą dyrektora Franza Wallnera. Zainteresowanie publiczności było tak duże, że dla wielu zabrakło biletów, a notatka krytyczna w „*Bromberger Wochenblatt*” zawierała pochwały pod adresem wszystkich wykonawców, z wyjątkiem orkiestry. Nie stworzono bowiem odpowiedniego zespołu, brakowało również chóru. Wielu uważało, że dyrektor powinien był w pierwszym rzędzie wzmocnić siły lokalnej orkiestry, ściągając muzyków z Poznania<sup>70</sup>. Również z wystawienia opery „Jüdin” [„Żydówka”] bydgoszczanie byli bardzo zadowoleni. Mimo wszystko niektóre utwory, jak np. „Figaro’s Hochzeit” [„Wesele Figara”] Mozarta i „Fra Diavolo” Auber a, obejrzała tylko skromna publiczność. Niekorzystna pora roku mogła spowodować, że przedstawienia musiały się odbywać przed pustymi ławkami.

Ponadto widzowie mieli kilkakrotnie zwracać się z prośbą o włączenie do repertuaru spektakli nieoperowych i komedii, ponieważ wyłączna produkcja oper była, ich zdaniem, zbyt monotonna. Na scenę wprowadzono wówczas, w ramach niedrogo abonamentu, krótki cykl dwunastu przedstawień. Na otwarcie zaprezentowano „Zwillinge” Trautmanna, a niestety nie jak planowano „Journalisten” Freytaga. Ponadto zagrano m.in. „Eine Frau” Waldherra, „Rose und Röschen”, „Die Waise von Lowood” Ch. Birch-Pfeiffer, „Die Posse als Medicin” Friedricha Kaisera, „Die Bettlerin” i „Eine schöne Schwester” Alexa Wilhelmi.

Widownia była na każdym przedstawieniu zapełniona, tak że Wallner postanowił wystawić kolejne sztuki w ramach następnego abonamentu. Wśród tym razem zaprezen-

wanych tytułów po raz pierwszy pokazano w Bydgoszczy „Grafa Waldemara” Freytaga. Do nowości należała też komedia Gutzkowa „Königsleutenant”. Niektórzy miłośnicy teatru wyrazili prośbę o zagranie „Gebrüder Foster” - sztuki, którą zespół poznański wystawiał ponoć bardzo dobrze.

Dobór repertuaru Wallnera, zwłaszcza w ostatnim sezonie, chwalili recenzenci „*Bromberger Wochenblatt*”. Aparat sceniczny pozostawiał jednak wiele do życzenia. Niektóre błędy w obsadzie spowodowały, że umiejętności pojedynczych członków zespołu zostały ocenione przez publiczność mniej pochlebnie, niż na to zasługiwali<sup>71</sup>.

Kolejnym z powodów do niezadowolenia w stosunku do Wallnera i jego zespołu był sezon jesienny 1853 r. Do Bydgoszczy przybył tylko zespół dramatyczny, podczas gdy operowy został w Poznaniu. Do takiego posunięcia zmusiły Wallnera względy finansowe. Tymczasem bydgoszczanie byli już od lat przyzwyczajeni do oglądania w ciągu jednego sezonu na zmianę opery i dramatu.

Ponieważ dyrektorowi Wallnerowi już zimą 1853/54 r. nie powiodło się z operą w Poznaniu, zwolnił z początkiem 1854 r. zespół śpiewaków i zatrzymał tylko artystów niezbędnych do wystawiania sztuk dramatycznych. Kontynuował przedstawienia w Poznaniu, a pozwolenie na grę w Bydgoszczy sprzedał zespołowi z Gdańska<sup>72</sup>. W ten sposób w pierwszych miesiącach 1854 r. Geneé w roli dyrektora przybył nad Brdę po raz ostatni i przywiózł z sobą liczny zespół aktorów i śpiewaków oraz własną orkiestrę. Jesienią 1854 r. Wallner przysłał ponownie swój zespół do Bydgoszczy i również tym razem nie udało mu się ściągnąć do teatru zadowolającej liczby widzów.

Gdy Geneé zrezygnował z kierowania gdańskim Teatrem Miejskim, jego miejsce zajął L'Arronge, który także zabiegał o prawo występów swojego zespołu w Bydgoszczy. Sami bydgoszczanie byli z tego faktu bardzo zadowoleni. Również Magistrat popierał wniosek L'Arronge'a. Sam zainteresowany miał zwracać się w tej sprawie z pisemną i ustną prośbą do ministerstwa<sup>73</sup>. Wszystkie te zabiegi nie odniosły jednak oczekiwanego skutku i do Bydgoszczy przybył zespół ze Szczecina, z którym Wallner porozumiał się w sprawie sezonu operowego.

Publiczność nie rozczarowała się, wręcz przeciwnie. **Julius Hein** przybył do Bydgoszczy nie tylko w towarzystwie doskonale przygotowanego zespołu śpiewaków i z „wybornym repertuarem”, lecz także z własną orkiestrą. *„Ta ostatnia liczyła 18 członków, wśród których znajdował się czołowy harfecista - Wolkenhauer, a dyrygował Leidel. Chór składał się z 14 mężczyzn i 12 kobiet”*<sup>74</sup>. Spośród wykonawców występujących na scenie należy wymienić panów: Hesse, Fricke, Weissa, Jehle, Hirscha i Brennera oraz panie: Flinzer-Haupt, von Ehrenberg oraz Kopka. To, co zaprezentowali szczecinianie spotkało się ze szczerym aplauzem publiczności. Mimo letnich upałów i panującej wówczas epidemii cholery, teatr był prawie każdego wieczoru licznie odwiedzany. Dokonania szczecińskiej opery były porównywalne tylko z tym, co zaprezentował Geneé, a nawet mogły być *„jeszcze wyżej ocenione, bo poza tym na płaszczyźnie opery przeżyliśmy tylko smutek. Nawet laik odczuł, jak bardzo poniżej tamtego poziomu spadł nasz teatr”*<sup>75</sup> - pisano w „*Bromberger Wochenblatt*”. Refleksja ta może sugerować, jaki wpływ dobra opera wywierała na publiczność teatralną i jak wymagająca potrafiła być tamta widownia.

Rzeczą charakterystyczną dla Bydgoszczy, miasta średniej wielkości i siedziby władz, a tym samym dużego skupiska urzędników oraz mniej licznej grupy zamożnego miesz-



czaństwa było, że teatr mógł spodziewać się z ich strony regularnego uczęszczania na spektakle i dzięki temu stałych dochodów. Niewykształceni i prości mieszkańcy zasiadali na widowni rzadziej i nieregularnie, zadowalali się każdym przedstawieniem, ponieważ już sama fabuła spełniała ich oczekiwania. Stali zaś bywalcy teatru chcieli widzieć na scenie nie tylko „komedianta”, lecz aktora wykształconego. Nie zadowalali się „*samą rutyną*”, oczekiwali bowiem „*nienagannej recytacji*” i „*zaangażowania aktora w rozumienie odtwarzanej roli*”<sup>76</sup>.

Pod koniec 1855 r. Franz Wallner objął dyrekcję Königliches Theater (Teatru Królewskiego) w Berlinie, a ponieważ do Wielkanocy 1856 r. był jeszcze związany kontraktem z Prowincją Poznańską, zawarł porozumienie z dyrektorem Roederem. W „*Bromberger Wochenblatt*” (nr 138/1856 r.) czytamy, że Roeder, przybywając do Bydgoszczy w lutym z niekompletnym zespołem, nie sprostął nawet przeciętnym oczekiwaniom. Na potwierdzenie podano, że „*Das Fest der Handwerker*” von Angely zostało wystawione bez muzycznego akompaniamentu. Zacytowano ponadto wnioski recenzenta lokalnej gazety na temat ówczesnego dziesięciolecia w bydgoskim życiu teatralnym. Ich autor, poznawszy różne, w owym okresie goszczące zespoły, musiał stwierdzić, że początek 1856 r. „*był najgorszym sezonem ze wszystkich*”. Brakowało - czytamy w artykule - „*oprawy scenicznej, talentu, smaku i wykształcenia*”<sup>77</sup>. Poza tym Wallner nie chciał dopuścić, aby Roeder (mimo że ten ostatni, jako pełnomocnik, na okres do Wielkanocy przejął w Poznaniu wszystkie prawa i obowiązki Wallnera) wybrał się również do Bydgoszczy, dlatego kazał zamknąć całe wyposażenie tutejszej sceny. Na skutek powyższych posunięć doszło do procesu sądowego. Ostatnia instancja wydała wyrok korzystny dla Roedera. Sąd zobowiązał dyrektora Franza Wallnera do zapłaty kary w wysokości 1000 talarów<sup>78</sup>.

„*W ten oto smutny sposób dobiegło końca kierownictwo Wallnera w Prowincji Poznańskiej*”<sup>79</sup> - pisał „*Bromberger Wochenblatt*”. W przeciwieństwie do surowych opinii o Wallnerze opublikowanych przez to pismo, Knudsen zaliczał okres dyrektorowania Wallnera w Poznaniu do najciekawszych w historii tamtejszego teatru i porównywał jego osiągnięcia z sukcesami Döbbelina i Vogta<sup>80</sup>. Na ile opinia Knudsena o działalności Wallnera w Poznaniu, jakże różna od oceny jego pracy dokonanej przez bydgoską krytykę, była uzasadniona, wymaga to osobnych analiz.

Kolejnym dyrektorem poznańskiej sceny na lata 1856-1867 został Josef Keller. Przez Oberpräsidenta Puttkammera została mu przyznana koncesja<sup>81</sup>, początkowo tylko na występy w Poznaniu, Bydgoszczy, Lesznie i Głogowie<sup>82</sup> (tu działał wcześniej). Zezwolenie otrzymał pod warunkiem, że przedstawienia (opery i sztuki dramatyczne) będą się odbywały w wymienionych miastach z udziałem całego zespołu. Keller przybył do Poznania w czerwcu i otworzył tam scenę letnią. Zgodnie z informacją podaną do publicznej wiadomości przez Puttkammera, Keller miał przebywać w Bydgoszczy od 20 sierpnia do 15 października<sup>83</sup> i wystawić opery oraz spektakle dramatyczne. Wbrew ustaleniom pojawił się dopiero z początkiem września 1856 r. ze zredukowanym personelem. Pozostali aktorzy dotarli w trakcie sezonu, zjeżdżając z różnych teatrów prowincji. Keller podobno wyraził swoje zdumienie, że taka „artystyczna miejscowość jak Bydgoszcz” nie posiadała własnej stałej orkiestry<sup>84</sup>. Temu stanowi rzeczy zaradzono dzięki przeniesieniu się pana Prahla z Gdańska do Bydgoszczy. W drugiej połowie września przybył również dyrektor muzyczny R. Laade wraz z orkiestrą.

Wśród aktorów głogowskiego teatru, którzy przyjechali nad Brdę, należy wymienić: komików Guthery i Scholza, panie Breuner, Koppkę i Coralli. Sezon zainaugurowano farsą Bahna „Appel contra Schwiegersohn”. Pierwszym występem artyści zrobili pozytywne wrażenie. Jedyne dobre sztuki mógł się mniej podobać<sup>85</sup>. W publikacjach zawartych w lokalnej prasie dobre recenzje otrzymało kilka komedii, m.in. „Die gefährliche Tante” i „Der Königsleutenant” Gutzkova, tragedia w pięciu aktach „Narciß” Brachvogla oraz „Edmund Kean”. Natomiast z wystawienia „Fiesco” Schillera publiczność nie była zadowolona, a recenzent zauważył, że zespół nie spełniał wymagań potrzebnych do wystawiania tragedii<sup>86</sup>. Skrytykowano wówczas m.in. niepoprawną wymowę aktorów. Podczas trwania sztuki „Ein Tag in der Residenz” Dencke i Hahna recenzent wyszedł nawet z teatru, dając w ten sposób wyraz swojej dezaprobacie dla poziomu przedstawienia, po czym nie omieszkał wspomnieć o tym precedensie w notatce napisanej dla gazety<sup>87</sup>. Również inna farsa Hahna „Er ist Baron” nie podobała się. Udane natomiast były jednoaktówki, wystawiane po dwie lub więcej podczas jednego wieczoru. W przeciwieństwie do sztuk kilkuaktowych obsada była mniej liczna, stąd wykorzystywano tylko najlepszych aktorów. W takich okolicznościach zespół mógł się podobać.

W przypadku opery sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. Ani zespół, ani chór, ani też orkiestra nie potrafiły sprostać wymaganiom. Pierwsza w repertuarze tragedia „Romeo i Julia” Shakespeare’a nie dostarczyła cennych wrażeń artystycznych. Wydawało się, że bydgoszczanie nie obejrzą „*starannie przygotowanych przedstawień, lecz raczej p r ó - b y repertuaru przygotowywanego dla Poznania*”<sup>88</sup>. W całym tym okresie, gdy Keller wystawiał opery na deskach Teatru Miejskiego, publiczność bydgoska była mało zadowolona. W początku 1861 r. (od połowy marca do połowy maja) zaprezentowano wprawdzie „Barbier von Sevilla”, „Freischütz” [„Wolny strzelec”] Webera czy „Czaar und Zimmermann” Lortzinga i obsada ról tytułowych była trafna, to jednak pozostałe partie pozostawiały wiele do życzenia. Wystawienie opery „Die lustigen Weiber von Windsor” wywołało z kolei niemal oburzenie recenzenta, który napisał: „*Żądamy godnego traktowania sceny teatralnej*”<sup>89</sup>.

Podobnie jak kiedyś, również i teraz narzekano, że scena bydgoska poprzez związanie koncesją z teatrem poznańskim, została zamknięta dla zespołów z Gdańska i Szczecina<sup>90</sup>. Choć dochody teatru jako miejskiego obiektu, a tym samym również i funduszu dla ubogich, znacznie spadły, trudno było to zmienić.

Tymczasem dyrektor L'Arronge (Gdańsk), przybywszy do Torunia z nowym repertuarem i świadomy popularności nad Brdą, postanowił zareklamować swój toruński sezon, publikując afisze teatralne również w Bydgoszczy. Dzięki korzystnemu połączeniu kolejowemu z Toruniem koneserzy sztuki teatralnej mogli udać się na tamtejsze spektakle. W Bydgoszczy gmach teatru świecił pustkami przez dziewięć miesięcy w roku. A jeśli już otwarto „sezon”, to wydawało się, że „*odbywa się to tylko dlatego, aby przewietrzyć budynek*”<sup>91</sup>. Jednak, gdy kurtyna podnosiła się, publiczność wypełniała widownię do ostatniego miejsca, również na przedstawieniach Kellera.

Stąd i ubolewania recenzentów „*Bromberger Zeitung*”, którzy wskazywali na niewybredność i bezguście lokalnej publiczności oraz stopniowy zanik umiejętności poprawnej recepcji sztuk teatralnych, spowodowany powtarzającymi się już od dłuższego czasu spektaklami na mizernym poziomie. Już nawet trywialność miała być oklaskiwana, pisa-

ła prasa. Przy innej okazji podkreślono z dezaprobatą, że dał się już, niestety, zaobserwować wątpliwy gust szeroko rozumianej publiczności i jej niewprawność w ocenianiu rzeczywistej wartości utworów scenicznych. Powodów tego dopatrywano się w niedawnym otwarciu teatru letniego<sup>92</sup>. W nim bowiem „*od pewnego czasu obficie karmiono publiczność tylko łatwymi sztukami i farsami*”<sup>93</sup> i wydawało się, iż te sprawiały jej więcej przyjemności, niż dzieła Schillera i Lessinga.

W ten sposób również początki lat sześćdziesiątych (dyrekcja Josefa Kellera z Poznania) w historii teatru w Bydgoszczy, mieście liczącym ponad 21000 mieszkańców, należały do słabszych jego okresów. Pisano - „*Aktorzy przybywają - sztuka nie*”<sup>94</sup>, przy czym, „*najczęściej holdowano komedii i bóstwu bezsensu*”<sup>95</sup>. Oklaskiwano, jak się wyrażono, „*kasowe farsy z obowiązkowym strojeniem min*”<sup>96</sup>. Przeciętność wynikała prawdopodobnie z faktu, że J. Keller po zakończeniu zimowego sezonu w Poznaniu i po zwolnieniu najlepszych aktorów przyjeżdżał do Bydgoszczy z niekompletną obsadą, a „*następstwem tego był kulejący zespół, kiepski repertuar*”<sup>97</sup>. Bydgoszcz czuła się pokrzywdzona z powodu faworyzowania Poznania, lecz również tam poziom przedstawień za dyrekcji J. Kellera nie był wysoki. Nie potrafił on przygotowywać przedstawień na odpowiednim poziomie artystycznym i również poznańska krytyka wyrażała się, jak podaje H. Knudsen, „*mało pochlebnie o jego działalności*”<sup>98</sup>.

Wśród prasowych doniesień o teatrze, obok ubolewań na niski poziom artystyczny produkcji teatralnych, znajdowały się też krytyczne spojrzenia na prowincjonalny teatr bydgoski, jego możliwości lokalowe i wyposażenie techniczne. W posiadaniu teatru prawie nie było mebli, a dyrekcja była często zmuszona pożyczać sprzęty, by choć prowizorycznie opracować scenografię. Te z kolei nie zawsze pasowały i król lub księżniczka musieli niekiedy zasiadać na zwykłym, drewnianym krześle<sup>99</sup>. Komplet mebli stał się w ten sposób jedną z ważniejszych potrzeb w zakresie uzupełnienia inwentarza, mimo że niektórzy dyrektorzy, prawdopodobnie również Keller, przywozili z sobą wszystko, co można było przetransportować z Poznania lub z Gdańska do Bydgoszczy. Coraz częściej dawał się też słyszeć zarzut, że wybudowany przed trzydziestu laty teatr już nie spełniał wymagań nowych czasów, stał się za mały i nie mógł niekiedy pomieścić wszystkich chętnych. W jego wnętrzu było 120 miejsc w łoży, 126 miejsc parterowych, 30 miejsc stojących na parterze i 40 dodatkowych siedzących. Wpływy z jednego spektaklu, przy ówczesnych cenach biletów, wynosiły 160 talarów i 28 groszy srebrnych<sup>100</sup>. Zważywszy na stosunkowo wysokie koszty utrzymania jako takiego prowincjonalnego teatru, nie było to wcale wiele. Uwzględnić bowiem należało w tym miejscu choćby tylko jednodniowy koszt (m.in. oświetlenie gazowe, muzycy, afisze i anonsy, bileterzy, pracownicy techniczni i obsługa, sprzątaczkę, kupno lub wypożyczenie rekwizytów, opłacenie statystów), który sam pochłaniał czwartą część dochodu przy pełnej widowni, gaże śpiewaków i aktorów, koszty podróży członków zespołu np. z Poznania do Bydgoszczy i z powrotem oraz koszty utrzymania podwójnego gospodarstwa domowego dyrektora<sup>101</sup>.

W takiej sytuacji, kiedy zwiększenie dochodów mogłoby być realne dopiero po wybudowaniu nowego gmachu teatru, dyrektorzy z Gdańska i Szczecina odrzucili z powodów finansowych możliwość ponownego przybycia do Bydgoszczy. Cóż zatem miało zdopinguować Kellera do zaangażowania lepszych wykonawców, a co za tym idzie, również do zwiększenia nakładów pieniężnych? - pytała „*Bromberger Zeitung*” (1863, nr 230).

Lektura sprawozdań z posiedzeń radnych miejskich z 18 listopada i 8 grudnia 1864 r. dowodzi jednak, że sami bydgoszczanie również krytycznie spoglądali na warunki miejscowej sceny teatralnej. Mało zadowolający poziom produkcji teatralnej na przestrzeni ostatnich lat, mógł być w obliczu katastrofalnych warunków, panujących w Teatrze Miejskim, nawet usprawiedliwiony. „*Główne zło*” - jak czytamy w relacji z posiedzeń - spoczywało w za małym, jak na ówczesną liczbę mieszkańców, teatrze. Zdaniem zebranych, wymagania co do poziomu artystycznego można stawiać dopiero wtedy, gdy Bydgoszcz byłaby w posiadaniu większego gmachu teatru, niż ten, którym wówczas dysponowała. W przeciwnym razie miasto stanie się wkrótce, jak się wyrażono, „*straconą placówką*”<sup>102</sup>. Nawet, bardzo popularny w tamtym okresie, według doniesień prasowych, Hugo Müller, nie mógł bydgoszczanom zastąpić artystów, którzy z powodzeniem występowali gościnnie na innych większych scenach niemieckich, omijając przy tym Bydgoszcz.

Na prośbę adwokata Senffa zebrani złożyli wniosek o powołanie mieszanej komisji, złożonej z członków Magistratu i radnych miejskich, która miała zbadać sprawę teatru oraz ewentualnie przedłożyć plan naprawczy, względnie wysunąć propozycje, jak podnieść jego poziom, by spełniał warunki i odpowiadał potrzebom czasu. Podczas spotkania powołano na członków powyższych komisji, panów: Senffa, Hedera, Biegona, Grodecka i Aronsa. Uczestnicy spotkania zdawali sobie sprawę z faktu, że im dłużej zwlekać będą z budową nowego budynku teatru, tym więcej innych potrzeb będzie się pojawiać. Miasto i jego mieszkańcy musieliby ponieść niemałe ofiary, jeśli rzeczywiście planowano by zrealizować ów zamiar. Bydgoszcz nie mogła jednak myśleć o tak poważnej inwestycji, ponieważ od 1862 r. budowa kościoła była priorytetowym przedsięwzięciem<sup>103</sup>. Miasto otrzymało nowy budynek teatralny dopiero trzydzieści lat później.

Tymczasem oceniając znaczenie pobytu Kellera w Bydgoszczy śmiało można powiedzieć, że poziom przedstawień operowych stawał się z roku na rok wyższy. Taki wniosek można wysnuć na podstawie pozytywnych spostrzeżeń recenzentów „*Bromberger Zeitung*”, głównie z 1863 r. i 1864 r.<sup>104</sup>. Na łamach prasy podawano, że zainteresowanie repertuarem operowym, zwiększyło się wyraźnie<sup>105</sup>. Zarzut traktowania po macoszemu Bydgoszczy w stosunku do Poznania zdawał się nie być już aktualny. Powodzenie, jakie osiągnął dyrektor, miało niewątpliwie swoje główne źródło w umiejętnie dobranym repertuarze oraz starannym jego wykonaniu na scenie. W doniesieniach prasowych lat sześćdziesiątych podkreślano, że dyrektor Keller rozpoczął sezon z kompletnym zespołem, który składał się z doświadczonych i sprawdzonych aktorów.

Podczas gdy przedstawienia operowe odbywały się przeważnie jesienią, wystawianie dramatów<sup>106</sup> przewidywano z reguły wiosną. Bilety wstępu na większość przedstawień, w których występowali m.in. Meißner, Franz i Fritz Bethge (synowie znanego aktora dworskiego), Kühne, Dietrich, Leon Hetz oraz panie Schön, Grube, Jerrwitz i Landsberg, były najczęściej wyprzedane. Z gościnnymi występami przybył też do Bydgoszczy aktor dworski, Theodor Lobe, z Petersburga. Mimo to o dużym zysku finansowym ze znanych przyczyn nie mogło być już mowy.

W międzyczasie, jeszcze za dyrekcji Josefa Kellera, przybył do stolicy obwodu regencyjnego również inny niemiecki przedsiębiorca teatralny - **W. H. Gehrmann**, jednocześnie pierwszy kierownik otwartej w 1859 r. sceny letniej. Dawał wówczas przedstawienia na Szreterach (scena letnia w Schröttersdorf) później u Patzera, ale również w Teatrze Miejskim.

skim. Nie był to bynajmniej jego pierwszy pobyt w mieście. Gehrman miał już na swym koncie przynajmniej jeden miesięczny sezon teatralny w Bydgoszczy na przełomie lat 1843/44. W repertuarze były wówczas sztuki m.in.: A. v. Kotzebue, Charlotty Birch-Pfeiffer, Teodora Körnera, Rodericha Benedixa i Karla Gutzkova, wśród których dominowały komedie. W 1851 r. Gehrman pojawił się ponownie. O repertuarze, jaki we współpracy z dyrektorem **Mittelhausenem** został przygotowany wiadomo niewiele. Nie zachowały się afisze, brakuje również roczników prasowych z tego okresu.

W latach sześćdziesiątych Gehrman przyjeżdżał do Bydgoszczy w miesiącach zimowych, w okolicy świąt Bożego Narodzenia, po sezonie operowym Kellera<sup>107</sup>. Następnie objeżdżał inne miasta prowincji, takie jak Krotoszyn, Rawicz, Grudziądz, Inowrocław i Gniezno po czym wracał do Bydgoszczy, aby począwszy od 1859 r. rokrocznie w maju otwierać teatr letni.

Gehrman nie omijał również sceny Teatru Miejskiego. Zainaugurował tam m.in. dnia 23 listopada sezon zimowy 1861/62. Wystawiono wówczas „Lieder des Musikanten” Kneisla. Jako dyrektor starał się angażować artystów cieszących się wówczas dużą popularnością (panna Klaus, pan Bergmann), z którymi zawierał kontrakty na występy gościnne. W ten sposób przed pełną widownią występowała także panna Geneé. Podobnie Agnes Formes miała przyciągać przez dłuższy czas uwagę publiczności. Gehrman dawał w ten sposób w Bydgoszczy przedstawienia z przerwami aż do przełomu lat 1871/72. Mimo że w omawianym okresie kierował głównie sceną w Schützenhaus, Magistrat udostępnił mu też kilkakrotnie deski Teatru Miejskiego. Wtedy też budynek wzbogacił się o dekoracje wykonane przez malarza Wentzla, których koszty pokryto z teatralnych środków.

Lektura doniesień prasowych dowodzi, że zespół Gehrmana spełniał wymagania, jakie stawiał prowincjonalny teatr miejski. Jednak widownia była często słabo zapelniona. Starania dyrektora (przygotował głównie spektakle dramatyczne, również komediowe) pozostawały nierzadko niezrozumiane przez publiczność i jedynie krytyka oceniała je pozytywnie, co naturalnie nie było bez znaczenia. Recenzent „*Bromberger Zeitung*” zganiał mieszkańców Bydgoszczy po wystawieniu przed pustą widownią „Was ihr wollt” Shakespeare’a. Wskazał na doborową obsadę (m.in. pani Formes) i dobrą grę wszystkich aktorów oraz ciekawą scenografię. Walory te nie ściągnęły do teatru nawet wykształconych i obytych z teatrem widzów. Podkreślił, że świadomość istnienia prawdziwie utalentowanych aktorów w zespole Gehrmana przemienie niczym sen, „*jeśli popadniemy ponownie w nałóg drętowych, kasowych sztuk berlińskich. I wówczas winą za to obarczona będzie nie scena, lecz publiczność, która rezygnuje z przysługującego jej prawa do wywierania wpływu na zespół aktorski i jego postępy oraz dowodzi, że Bydgoszcz nie jest jeszcze taka wielkomijska, żeby móc utrzymać własny dobry zespół*”<sup>108</sup>.

Nie sama publiczność ponosiła jednak winę. Początek 1864 r. nie sprzyjał Melpomennie. Opinia publiczna skierowała bardziej swą uwagę ku sprawom niewspółmiernie poważniejszym i istotniejszym, mianowicie powstaniu styczniowemu. Podobnie późniejsze wydarzenia 1871 r. nie pozostały bez wpływu na zainteresowanie rozrywką.

Za czasów dyrektora **Hegewalda** (obok kierowania Teatrem Miejskim również dyrektor sceny letniej u Patzera) miała miejsce niespotykana prawdopodobnie dotąd w Bydgoszczy okoliczność. Dyrektor nie mając wiary w odpowiedni udział publiczności w przedstawieniach uzależnił rozpoczęcie sezonu na deskach Teatru Miejskiego, zaplanowanego

na jesień 1867 r., od zagwarantowania mu odpowiedniej ilości sprzedanych abonamentów. Chciał w ten sposób uniknąć znacznych strat finansowych<sup>109</sup>. Ostatecznie otwarcie sezonu nastąpiło z kilkumiesięcznym opóźnieniem.

Nieufność dyrektora była uzasadniona, tym bardziej, że już niektórzy przedsiębiorcy teatralni, w tym również Hegewald, mieli podobne doświadczenia związane właśnie z Bydgoszczą. Autor prasowych recenzji teatralnych z „*Neue Bromberger Zeitung*” zauważył jednak szybko, że ani dobór repertuaru ani, jeśli pominąć nieliczne wyjątki, jego wykonanie nie mogły zadowalać. „*Dość kolorowe było to, co z wielkim pośpiechem przetoczyło się przez naszą scenę. Dominowała farsa i komedia, i aby odrzucić podejrzenie o brak gustu, wystawiono również poważny utwór dramatyczny oraz perłę ze skarbicy naszych dramatów [mowa jest o „Intrydze i miłości” F. v. Schillera - E.N.], którą to chętnie zobaczylibyśmy ponownie w innej oprawie i po nadaniu innego szlif*”<sup>110</sup>. Jeszcze słuszniejsze były narzekania na wykonanie sceniczne repertuaru. Wytykano niedbałą grę, niemniej słusznie oburzano się na nieudolną obsadę oraz niedociągnięcia techniczne i scenograficzne.

Zainteresowanie publiczności wzbudziła jednak „*Waise von Lowood*” Charlotty Birch-Pfeiffer oraz „*Käthchen von Heilbronn*” Heiricha Kleista. Do zobaczenia tej pierwszej skłonił widzów prawdopodobnie gościnny występ, do drugiej zaś popularność samego tytułu i niedziela, dzień kiedy sztukę tę zagrano, uważał recenzent. Wystawienie dramatów „*Anne-Lise*” i „*Die Räuber*” [„*Zbójcy*”] Schillera przed pełną widownią, skomentowano w podobnym tonie: „*Wdzięczny naród z tej niedzielnej publiczności*”<sup>111</sup>.

Nieco większym zainteresowaniem cieszyły się benefisy aktorskie. Publiczność dawała w ten sposób wyraz aprobachie dla tych artystów, których gra jej zaimponowała. Widzowie zebrali się liczniej niż zwykle na benefisie m.in. u pań Schleuder, Raasch i Altmann oraz u panów Girascha i Richtera. Dyrektor Hegewald próbował ponadto zachęcić publiczność poprzez zapraszanie aktorów z innych teatrów. Gośćmi bydgoszczan byli zatem Charlotte Frohn i Henri Huvart z teatru dworskiego w Petersburgu, również pan Buchholz z Gdańska. Jednak bardziej wymagający repertuar z „*Faustem*” i dramatem „*Jäger*” męczył miejscowych widzów, co mogło mieć swoje przyczyny także w ogólnie słabym zespole i nieudolnym kierownictwie, szczególnie pod koniec sezonu. Recenzenci ubolewali jednak, że najbardziej ucierpieli na tym beneficjanci, a konkludując stwierdzili: „*Aby zażegnać znużenie publiczności, musi przyjść kolej na czarownicę i farsę*”<sup>112</sup>.

Conrad Edelman, dotąd nieznanym bydgoszczanom dyrektor z Kołobrzegu (Colberg), otworzył w dniu 16 października 1870 r. nowy sezon, już w wygodniej urządzonym teatrze i z nowymi dekoracjami na scenie. Brak zainteresowania ze strony publiczności nie oszczędził i jego, co tym razem tłumaczono skierowaniem uwagi opinii publicznej na wojnę z Francją. W efekcie Edelman był zmuszony zakończyć sezon wcześniej, niż pierwotnie planowano, tzn. 1 stycznia 1871 r. Aby ostatnie przedstawienia nie odbywały się przed pustą widownią, w anonsach prasowych na polecenie dyrektora zamieszczano dopisek, że sala jest ogrzewana. W krótkim, raczej rozrywkowym repertuarze znalazły się komedie Beuernfelda i Benedixa oraz farsy. Sezon nie był udany, w teatrze nie mogła wystąpić orkiestra miejska, a akompaniujący podczas przedstawień muzycy nie prezentowali zadowalającego poziomu.



Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu letniego przybył do Bydgoszczy ze swoim zespołem operowym Carl Schäfer, śpiewak i dyrektor Teatru Miejskiego w Poznaniu w latach 1870-1879. Na rozpoczęcie sezonu, 31 marca 1872 r., wystawił operę Verdiego „Der Troubadour”. Jako nowy dyrektor starał się realizować dość wymagający program. Podczas jednego tylko miesiąca na deski trafiły m.in.: „Die Hugonotten” Meyerbeera, „Die Jüdin” Halevy’ a i „Faust” Goethego. Nowością dla bydgoszczan był „Hans Heiling” Heinricha Marschnera. Ponadto wystawiono sztukę „Martha” Friedricha v. Flotowa, „Figaro’s Hochzeit” [„Wesele Figara”] Mozarta, „Czaara i Zimmermanna” Lortzinga, operę „Freischütz” [„Wolny strzelec”] C.M. v. Webera i inne. Repertuar uwzględniał różne gusty i upodobania. Wykonawcy solowych partii, panowie Glomme, Schönwolf, Krüger i Kaiser, jak również panna Schirmer i inni śpiewacy stanęli na wysokości zadania. Zdaniem Carla Goebela, recenzującego przedstawienia dla „*Bromberger Zeitung*”, w zespole Schäfera brakowało jedynie „*wokalnie uzdolnionej*” śpiewaczki do obsadzania w tytułowych rolach. Współpraca muzyków orkiestry została oceniona wysoko<sup>113</sup>. Publiczność była usatysfakcjonowana, a dyrektor zadowolony z finansowo pomyślnie zakończonego sezonu, odnotował Carl Goebel<sup>114</sup>. Gmach teatru okazał się za mały, by pomieścić nieoczekiwanie dużą liczbę chętnych. Rezerwacja miejsc na spektakle przybrała ekstremalny, niespotykany w Bydgoszczy od wielu już lat, wymiar. Podobno pewnego przedpołudnia miała miejsce przed kasą nawet bitwa o bilety.

Bydgoszczanie zaskoczyli dyrektora Carla Schäfera niebagatelną frekwencją podczas przedstawień. Fakt ten był o tyle intrygujący, że w Poznaniu sytuacja jego zespołu przedstawiała się zgoła inaczej. Wówczas przypadł okres największych niepowodzeń w historii poznańskiego teatru niemieckiego. Mimo przedsięwziętych wysiłków, nie udało mu się przetrwać tego najgorszego ze wszystkich okresów, czego konsekwencją była rezygnacja Schäfera z działalności dramatycznej i objęcie dworcowej restauracji w Rogoźnie<sup>115</sup>.

Żaden z następnych dyrektorów, dzierżawiących od władz miejskich stary budynek bydgoskiego Teatru Miejskiego, nie kierował jego sceną dłużej niż przez dwa, wyjątkowo może trzy sezony. Trudno jest zatem precyzyjnie określić kierunek rozwoju bydgoskiego teatru na przestrzeni kolejnych lat do 1890 r. Trudno jest też zająć jednolite stanowisko w ocenie poziomu artystycznego, w ocenie dokonań aktorów i doboru repertuaru. Wypada jedynie stwierdzić, że był to okres trudny w historii niemieckiego teatru w Bydgoszczy (sytuację pogarszały warunki lokalowe). Dokonania poszczególnych dyrektorów różniły się od siebie, niekiedy znacznie. Recenzenci z lokalnych gazet ostrożnie formułowali wnioski, unikali jednoznacznej oceny i ograniczali się często do działalności sprawozdawczej a nie krytycznej. Mimo to wielokrotnie zgodnie wnioskowali, że „*sztuka idzie za chlebem*” [„*Die Kunst geht nach Brot.*”], co determinowało ich zdaniem dobór linii repertuarowej. Problemy natury finansowej zmuszały bowiem kolejnych dyrektorów bydgoskiej sceny miejskiej do balansowania między ambitnym, poważnym repertuarem a kasowymi sztukami rozrywkowymi, farsą i wodewilem, czy też operetką. Podkreślano jednocześnie sympatię bydgoszczan dla opery i popularnego repertuaru klasycznego.

Władze miejskie (właściciel budynku teatru) zawierały z dyrektorami<sup>116</sup> kontrakty, obejmujące występy w miesiącach zimowych. Po nich, wiosną, następowały sezony operowe, trwające około miesiąca.

W listopadzie 1877 r. w nowo wyremontowanym teatrze cykl przedstawień rozpoczął dyrektor **F. Buggert**. Zaprezentował wówczas głównie komedie, operetki i farsy. Na otwarciu sezonu wystawiono „Hypochonder” G. v. Mosera. Dobór sztuk nie podobał się, repertuar nie był ambitny, a publiczność wykazywała niewielkie zainteresowanie tym co dzieje się w teatrze. Nawet benefisy aktorskie odbywały się przed pustymi ławkami. Bydgoszczanie chłodno odebrali wszystko, co im zaprezentowano. Jedynie „Die Reise um die Welt in 80 Tagen” [„W 80 dni dookoła świata”] J. Verne wystawiana była kilkakrotnie. Podobnie jak wcześniej dyrektor **Schön**<sup>117</sup>, również i F. Buggert nie wyjechał z Bydgoszczy zadowolony.

Jesienią 1878 r. sezon zainaugurował dyrektor **Gustav Fritsche**, jednocześnie aktor i reżyser. Pracował wówczas na zmianę w Bydgoszczy i Toruniu i przygotowywał repertuar raz dla teatru nad Brdą, raz nad Wisłą. W Toruniu jego praca cieszyła się uznaniem. Również i bydgoska krytyka pisała z aprobatą o jego dokonaniach, skupiając się często na sukcesach dyrektora w roli aktora. Publiczność licznie przybyła na sztukę „Die Grille” Ch. Birch-Pfeiffer. Mniej chętnie obejrzano komedię Mosera „Das Stiftungsfest” i „Richard’s Wanderleben”.

Rok później (sezon 1879/80 r.) było podobnie. Dyrektor włączył do repertuaru kilka nowości. Pierwszą była sztuka ludowa Antona Anno „Die beiden Reichenmüller”, zagrana przy pełnej widowni. Wystawienie farsy „Der Registrator auf Reisen” uwidoczniło wprawdzie pewne małe niedociągnięcia, które, jak pisano, „zostałyby nie bez racji wytknięte na każdej większej scenie”, tutaj jednak z uwagi na trudną sytuację teatru, „chętnie się je pomija”, podkreślając raczej to co dobre („Ostdeutsche Presse”, 1879, nr 326).

Dyrektor Fritsche włączył do repertuaru również kilka klasycznych dramatów (m.in. „Don Carlos”, „Hamlet”, „Egmont”), których wystawienie, podobnie jak przed rokiem, spotkało się z aplauzem publiczności.

Bezpośrednio po sezonie Gustava Fritsche rozpoczęły się w kwietniu 1880 r. występy gdańskiej opery, kierowanej przez **Benno Stolzenberga**<sup>118</sup>. Wystawiono m.in. sztukę „Martha” Fr. v. Flotowa, operę „Trubadour” [„Trubadur”] Verdiego oraz „Lohengrin” Richarda Wagnera. Równoległe wszedł w życie nowy przepis wykonawczy regulujący sprawy administracyjne Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, wydany na lata 1880-1891<sup>119</sup>. Zgodnie z paragrafem pierwszym regulaminu administracja i nadzór teatru spoczywały w rękach tzw. „Theater-Deputation”. W jej skład wchodziło dziewięć osób: trzy wywodziły się spośród członków władz miejskich, tyle samo spośród radnych miejskich i mieszkańców. Ci ostatni wybierani byli na trzy lata, pozostali piastowali tę funkcję tak długo, jak długo pełnili funkcje publiczne w mieście. Przewodniczącym powyższej komisji zostawał członek wywodzący się z władz miasta, pozostałych uczestników wybierano na posiedzeniu rady miasta. Posiedzenia delegowanych odbywały się zimą, raz w miesiącu lub częściej, jeśli była taka konieczność. Decyzje mogły zapadać już przy obecności pięciu członków. Do ich kompetencji należało dysponowanie budżetem, utrzymanie budynku i inwentarza, wynajmowanie teatru ubiegającym się o ten przywilej przedsiębiorcom teatralnym. O udzieleniu pozwolenia na dzierżawę na ponad 14 dni decydowały władze miejskie. Jeśli dzierżawa miała być udzielona na czas dłuższy niż cztery tygodnie, konieczna była decyzja podjęta na posiedzeniu radnych miejskich<sup>120</sup>. Przebieg posiedzeń często relacjonowała lokalna prasa.



Z niej dowiadujemy się, że obowiązki dyrektora Fritsche przejął na sezon 1880/81 r. **v. Glotz**, po nim przyjechał dyrektor **Heinrich Jantsch** z Wrocławia (1881/82 r.), którego zwolniono na okres grudnia z obowiązków wynikających z kontraktu z władzami miasta i umożliwiono mu wyjazd wraz z bydgoskim zespołem aktorów do Grudziądza. Wiosną, wzorem lat ubiegłych, publiczności zaprezentowano sezon operowy, którego kierownictwo władze miasta powierzyły dyrektorowi **Schirmerowi** ze Szczecina<sup>121</sup>. Kierownictwo następnych sezonów (od 1882/83 r. do 1884/85 r.) przejął **A. Hirschfeld**<sup>122</sup>. Kolejnym dyrektorem, który ubiegał się o prawo dzierżawy Teatru Miejskiego był **Schöneck**, dyrektor objazdowego zespołu, który gościł na zmianę w Toruniu, Elblągu, Grudziądzu i innych miastach Prus Zachodnich. Ostatecznie jednak zrezygnował. Wspomniana komisja „Theaterdeputation” postanowiła wydzierżawić scenę Teatru Miejskiego **Oskarowi Kramerowi**<sup>123</sup>, ostatnio dyrektorowi teatru w Stralsundzie<sup>124</sup>. Początek sezonu zaplanowano na 1 października 1885 r. Krytyka pisała m.in. że zarówno dyrektor Kramer jak i cały zespół dobrze wywiązywali się z przyjętych na siebie zobowiązań. Chwalono ciekawie dobrany repertuar i umiejętności zespołu. Publiczność jednak i tym razem nie dopisała.

Niemal bezpośrednio po wyjeździe Kramera przyjechał do Bydgoszczy ponownie dyrektor **Hirschfeld**<sup>125</sup> z Sondershausen z przedstawieniami operowymi<sup>126</sup>. Cykl zawierał około dwudziestu oper m.in.: „Trompeter von Säckingen”, „Lohengrin” (Wagner), „Robert der Teufel”, „Hugenotten” (Meyerbeer), „Fidelio” (Beethoven), „Stumme von Portici”, „Fra Diavolo” (Auber), „Weiße Dame” [„Biała dama”] (Boil-dieu), „Don Juan” (Mozart), „Die Jüdin” [„Zydówka”] (Halevy), i „Martha” (Fr. v. Flotow). Z powodu żałoby narodowej po śmierci cesarza wcześniej zakończył swój sezon (koniec marca 1888) dyrektor **Fritz Witte-Wild**<sup>127</sup>. Za jego kierownictwa wystąpili w Bydgoszczy m.in. Karl Sontag i Georg Tyrkowski (aktor i reżyser).

Z podobnymi opiniami, jakie uzyskali Kramer i Witte-Wild spotkała się działalność **Emila Schönerstäda** (jesień 1888 r.), a następnie sezon operowy pod kierownictwem przybyłego z Berlina dyrektora **C. Weglera**.

O pozwolenie na otwarcie ostatniego sezonu (1889/1890 r.), na krótko przed pamiętnym pożarem budynku teatru, zwróciło się do władz miejskich 22 przedsiębiorców, spośród których wyłoniono sześciu. Byli to dyrektorzy: Hannemann z Elbląga, Schramm z Quedlinburga, v. Hahn z Lipska, znany już C. Wegler, Gerlach z Rygi i Schönerstädt z Bydgoszczy. Odpowiedzialna za administrowanie teatrem komisja (Theaterdeputation) zaproponowała przyjęcie oferty E. Schönerstäda, co również zaakceptowały władze miejskie. Schönerstädt pracował na tych samych zasadach, jak poprzednio, płacąc za dzierżawę teatru 600 marek („*Ostdeutsche Presse*”, 1889, nr 114).

Wybór właśnie tego przedsiębiorcy uzasadniono m.in. tym, że Schönerstädt miał już doświadczenie zdobyte w minionym sezonie. Choć dla samego dyrektora nie był on udany, założono jednak, że Schönerstädt będzie potrafił wyciągnąć wnioski i nie popełni ponownie błędów, których nie ustrzegł się rok wcześniej. Wskazano przy tej okazji na zbyt liczny zespół. Proponowano jego ograniczenie i pozostawienie tylko najlepszych aktorów. Z uznaniem zaś wypowiedziano się o zaangażowaniu samego dyrektora w przygotowanie poszczególnych przedstawień. Zapraszani byli liczni utalentowani aktorzy z innych teatrów. W Bydgoszczy wystąpili m.in.: Adalbert Matkowsky, Junkermann, Gustav Kaldel-

burg, Brümmer, Leo Stein, Gottscheid, Carl Sonntag i Max Pohl. Wystawiono wówczas dzieła klasyków, Goethego, Schillera, Shakespeare'a, Calderona Gutzkova, Laubego i innych. Poza tym obejrzano np. „Norę” Freytaga, komedię Schönhausa „Das letzte Wort” i „Die Ehre” Hermanna Sudermanna.

Mimo wielorakich wysiłków dyrektora, których efektem były liczne gościnne występy aktorów spoza Bydgoszczy oraz ciekawy repertuar, nie udało się zgromadzić na widowni wielu widzów. Większość przedstawień była „wzorcowa”, jednak nie oznaczało to finansowego sukcesu. „*W ostatnim czasie*” - jak napisano w „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” - „*niepokojąco uwidoczniła się niestusznia obojętność publiczności w stosunku do naszego teatru*”<sup>128</sup>. Junkermann musiał wystąpić, według cytowanej gazety, przed w połowie tylko wypełnioną widownią, Kadelburg przed prawie pustymi ławkami. Powyższa sytuacja była - jak pisano - „*niegodna*” miasta wielkości i znaczenia Bydgoszczy<sup>129</sup>.

Planowano jeszcze rozpoczęcie w okresie Wielkanocy 1890 r. cyklu przedstawień operowych pod kierownictwem Weglera, jednak ani Schönerstädt nie dokończył swojego, ani też Wegler nie zainaugurował nowego sezonu. Teatr spłonął doszczętnie 24 marca 1890 r.

Sezon 1889/90 r, dokończono na scenie u Patzera. Wprawdzie dyrektor Schönerstädt wycofał się, jednak aktorzy zdecydowali się występować na własny rachunek. Bierna postawa bydgoszczan zaskoczyła i rozczarowała ich. Prasa ostro skrytykowała obojętność publiczności<sup>130</sup> i podkreślała wyjątkowość okoliczności, w których szczególnie liczone na jej moralne wsparcie.

Rokrocznie przez 66 lat inaugurowano w starym gmachu Teatru Miejskiego kolejne sezony artystyczne. Gdy w 1896 r. wybudowano nowy, sprecyzowano i zaostrzono warunki, na jakich teatr był odtąd udostępniany kolejnym dyrektorom. Ważne było m.in, aby przedsiębiorca mieszkał w Bydgoszczy przez cały okres piastowania stanowiska dyrektora nowego Teatru Miejskiego i aby stąd kierował interesami. Te oraz szereg innych nakazów służyły lepszej organizacji pracy teatru, a przede wszystkim miały zapewnić coraz większemu miastu działalność teatru na artystycznie dobrym poziomie.

#### Przypisy:

- 1 Część druga obejmie lata 1890-1920.
- 2 H. Titze: Abriß einer Theatergeschichte der Stadt Bromberg. W: Deutsche Bühne Bromberg. Festprogramm 1930, s. 123-192.
- 3 Stały niemiecki teatr amatorski Deutsche Bühne w Bydgoszczy powstał 20 września 1920 roku. Scena ta rozpoczęła działalność w „Elysium” (jeden z teatrów letnich) przy ulicy Gdańskiej 52.
- 4 H. Baumert: Bromberger Musik - und Theaterwesen vor 100 Jahren. W: „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” 1905, nr 11, s. 203-207; G. Ginschel: Die Kunstpflege und das Theater in Bromberg. W: „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” 1902, nr 7, s. 97-108.
- 5 G. Weddingen: Das Stadttheater in Bromberg. W: Geschichte der Theater Deutschlands in hundert Abhandlungen dargestellt nebst einem einleitenden Rückblick zur Geschichte der dramatischen Dichtkunst und Schauspielkunst, Berlin 1905, t. 1, s. 256-258.
- 6 W. Damaschke: Aus der Geschichte des Brombergers Theaters. W: Der Deutsche im Osten. Danzing, 1941, z. 10, s. 650-656.
- 7 Z. Mrozek: Z tradycji teatralnych Bydgoszczy (do roku 1918). W: „Kalendarz Bydgoski” 1993, s. 87-94.
- 8 K. Ulatowski: Teatr na miejscu kościoła. W: „Almanach Teatru Bydgoskiego”, 1924, s. 11-14.
- 9 M. Laubert: Das Posener Theater 1815/47. W: Sonder-Veröffentlichungen der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, Posen 1908, t. 5, s. 117-195.
- 10 Z. Grot: Dzieje sceny polskiej w Poznaniu 1782-1869, Poznań 1950.

- 11 H. Ehrenberg: Das Posener Theater in südpreußischer Zeit. W: „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1894, z. 1, s. 27-81.
- 12 H. Knudsen: Die Hauptepochen der Geschichte des deutschen Theaters in Posen. Beilage zum Programm des Königlichen Auguste Viktoria-Gymnasium. Programm Nr. 241, Posen 1912; tenże: Deutsches Theater in Posen. Erinnerungen und Beiträge zu seiner Geschichte, Bad Nauheim 1961; tenże: Das Posener Theater unter Franz Wallner. W: „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, zugleich Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg”, Posen 1911, s. 225-241.
- 13 W ostatecznym bowiem rozrachunku krajobraz polskich wydawców w porównaniu z niemieckimi był w sprecyzowanym na wstępie okresie dużo skromniejszy. Należy tu podkreślić, że prasa dla pomyślnego rozwoju potrzebuje na ogół, podobnie jak oświata i gospodarka, sprzyjających warunków politycznych. W zależności od nich jej rozwój jest hamowany i kuleje, albo jest widoczny, co ma odzwierciedlenie w ilości tytułów oferowanych czytelnikom. W Bydgoszczy panowała pod tym względem sytuacja dość specyficzna. Rozwój prasy był długo jednostronny, dotyczył bowiem tylko organów niemieckojęzycznych, o czym świadczy ich imponująca ilość (w sumie 12 tytułów gazet polityczno-ogólnoinformacyjnych oraz 3 organy urzędowe, ponadto liczne dodatki oraz pisma działających tu towarzystw), głównie w ostatnim ćwierćwieczu dziewiętnastego stulecia. W przeciwieństwie do innych miast zaboru pruskiego, np. Poznania i Torunia, w których prasa polska, propagując mowę ojczystą i wspierając świadomość narodową, zajmowała ważną pozycję w polskim życiu publicznym, panowała w Bydgoszczy pod tym względem zupełna cisza. Najprawdopodobniej można to przypisać jedynie wątlemu wówczas nurtowi życia umysłowego, szczególnie w pierwszej połowie minionego wieku. Poza „Dziennikiem Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” (1808-1809) Antoniego Gliszczyńskiego i „Dziennikiem Tygodniowym Departamentu Bydgoskiego” (1811-1812/15?) oraz „Gazetą Bydgoską” (1810 r.) nie zdołano aż do roku 1891 wydać niczego ogólnoinformacyjnego, jeśli pominie się wychodzący w latach sześćdziesiątych „Noworocznik dla Nauczycieli i Przyjaciół Wychowania” oraz nie odnaleziony „Kalendarz Rolniczy” z lat 1869-1872.  
Dopiero u schyłku wieku polski ruch prasowo-wydawniczy zaczął się dość żywo rozwijać. Stanisław Tomaszewski z Poznania wydawał tutaj „Straż Polską” (1891-1894), przekształconą później w „Gazetę Bydgoską”. Następny był „Dziennik Bydgoski” (od 1908 r.) Jana Teski, który był jedyną polską gazetą wydawaną w Bydgoszczy u schyłku I wojny światowej. (Więcej na ten temat w książce M. Biskupa (red.): „Historia Bydgoszczy”.)  
Natomiast spośród niemieckich pism politycznych cały czas wychodziła „Ostdeutsche Rundschau”, której tytuł musiał zostać po 1918 r. zmieniony na „Deutsche Rundschau in Polen” (organ mniejszości niemieckiej w Polsce, istniejący do 1944 r.). Aktywność swą powoli kończyła redakcja „Ostdeutsche Presse” (1877-1921). Przestały też wychodzić jej mutacje: „Bromberger Zeitung” (od 1862 r., wcześniej, od 1845 r., jako „Bromberger Wochenblatt” F. Fischera) i „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger” (od 1889 r.). Por. E. Nowikiewicz: Bydgoskie niemieckojęzyczne pisma periodyczne w latach 1815-1900. W: „Kronika bydgoska”, 1997, XVIII, s. 127-160.
- 14 Por. Z. Raszewski: op. cit., s. 106.
- 15 Ibidem, s. 107.
- 16 Carl Casimir Döbbelin (zm. 1821 r. we Frankfurcie), prywatny przedsiębiorca, syn Carla Teofila (kierownika teatralnego z Berlina), kierował teatrem w Poznaniu z przerwami w latach 1791-1821. Zawiódł nie tylko jako szef sceny poznańskiej, ale również jako aktor (por. *Allgemeine Deutsche Biographie*). Jego działalność spotkała się także z ostrą krytyką recenzentów (por. Z. Grot: *Dzieje sceny polskiej w Poznaniu...*, s. 30-38).
- 17 Por. Z. Raszewski: op. cit., s. 110.
- 18 Por. Z. Raszewski: op. cit., s. 110.
- 19 Pamiętnik przechowywany jest w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy (sygn. rkps. H 91) i obejmuje okres od 12 stycznia 1813 r. do 20 października 1817 r. Zapiski dotyczą spraw wojskowych i administracyjnych z czasów wojen napoleońskich. Por. też Z. Raszewski: op. cit., s. 111; H. Baumert: op. cit., s. 204.
- 20 Por. Z. Raszewski: op. cit., s. 111; S. Nowakowski: *Nieznaný pamiętnik*. W: „Przegląd Bydgoski” 1933, z. 1, s. 61-64.
- 21 S. Nowakowski: op. cit., s. 61.
- 22 Kasper Kamiński (ur. 9 stycznia 1776 [?] Lwów [?] - zm. sierpień 1827 r. Żytomierz), aktor i dyrektor teatru.

- 23 Por. Z. Raszewski: op. cit., s. 112-114.
- 24 H. Baumert: op. cit., s. 203-207.
- 25 H. Baumert: op. cit., s. 204.
- 26 Por. Z. Raszewski: op. cit., s. 114.
- 27 Z. Raszewski: op. cit., s. 115.
- 28 M. Laubert: op. cit., s. 120.
- 29 M. Biskup (red.): *Historia Bydgoszczy*, Warszawa-Poznań 1991, s. 465.
- 30 Miłosz Sztengel (ur. 1844 [?] - działał do 1877 r.), aktor, dyrektor teatru.
- 31 Poznaniacy mieli w tej materii więcej szczęścia. Pierwszym przybyłym tam jesienią 1815 r. Polakiem był Johann Milewski, później wielokrotnie występował Ludwik Osiński. W 1820 r. koncesję otrzymał Wojciech Bogusławski. Po nim przybył przedsiębiorca teatralny z Krakowa. W 1839 r. w okresie targów świętojańskich zorganizowano polskie przedstawienia po raz kolejny. Przybyli wówczas krakowscy artyści z Zygmuntem Anczycem na czele. W 1841 r. występował Łoziński, a rok po nim zawitał powszechnie uznany i chwalony Tomasz Chelchowski z Krakowa. 16 stycznia 1843 r. doprowadzono do powstania stałej sceny polskiej w Poznaniu, której kierownictwo leżało w gestii niemieckiego dyrektora. (Por. Z. Grot: op. cit., s. 114-132; M. Laubert: op. cit., s. 160-163).
- 32 Postanowieniem kongresu wiedeńskiego Bydgoszcz przeszła ponownie pod panowanie pruskie, wchodząc w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego i stała się stolicą jednej z dwóch jego regencji. Po 1871 r. była już częścią utworzonej Prowincji Poznańskiej (Provinz Posen).
- 33 W pracowni teatrologicznej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy jest przechowywany afisz teatralny, anonujący trzyaktową operę Cherubiniego „Der Wasserträger”, podpisany przez D. Köhlera. Na afiszu nie umieszczono daty jej wystawienia.
- 34 O Teodorze Döringu patrz też str. 108 (dyrekcja E. Vogta).
- 35 M. Laubert: op. cit., s. 119-121.
- 36 Z. Raszewski: op. cit., s. 119.
- 37 K. Ulatowski: op. cit., s. 11-14.
- 38 „Deutsche Rundschau in Polen”, 1935, nr 232.
- 39 M. Laubert: op. cit., s. 145.
- 40 G. Meinhardt (red.): *Aus Brombergs Vergangenheit*, Wilhelmshaven 1973, s. 361.
- 41 Por. „Bromberger Zeitung” 1863, nr 230.
- 42 O. Roquette: *Siebzig Jahre. Geschichte meines Lebens*, Darmstadt 1894, s. 102.
- 43 Dyrektor teatru w Poznaniu od 1828 r. do śmierci w 1852 r.
- 44 H. Titze: *Abriss einer Theatergeschichte der Stadt Bromberg*. W: *Deutsche Bühne Bromberg. Festprogramm 1930*. Bydgoszcz 1930, s. 128.
- 45 Por. M. Laubert: op. cit., s. 145.
- 46 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 136.
- 47 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 136.
- 48 M. Laubert: op. cit., s. 145.
- 49 M. Laubert: op. cit., s. 165.
- 50 „Bromberger Wochenblatt”, 1852, nr 101.
- 51 Herwegh wystąpił w Monachium w roli Otto von Wittelsbacha 32 razy.
- 52 „Bromberger Wochenblatt”, 1853, nr 55. [Zehn Jahre zuvor „war er in der unbestrittenen Gunst des hiesigen Publikums; man war mit dem zufrieden, was er brachte, weil man eben nichts besseres kannte. Dieses Zeitalter einer glücklichen und harmlosen Genügsamkeit dauerte bis zur Ankunft des Herrn Geneé. Da wurde das Publikum gewahr, daß ihm doch etwas spezifisch Anderes dargeboten wurde”].
- 53 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 136-138. [„Er bethätigte ein lebhaftes Gefühl für die Würde der Kunst, ein tiefes Verständniß der Poesie wie der Musik”].
- 54 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 136.
- 55 „Deutsche Rundschau in Polen”, 1935, nr 233.
- 56 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 136-138. (?) [„Für Ausstattung in Scenerie, Kostümen und Requisiten wurde zu Geneé’s Zeiten weit mehr gethan, als irgend eine der späteren Gesellschaften thun wollte oder konnte”].
- 57 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 137.
- 58 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298.
- 59 Dzięki wystawieniu tej opery, która przez wiele lat nie gościła w bydgoskim repertuarze, dyrektor Geneé

- zyskał bardzo na popularności. Był to „najznakomitszy spektakl sezonu”, pisał „Bromberger Wochenblatt”, 1852, nr 41.
- 60 Franz Wallner przybył do Bydgoszczy z cyklem dwudziestu przedstawień operowych w połowie czerwca i pozostał tu do końca sierpnia.
- 61 „Bromberger Wochenblatt”, 1853, nr 55.
- 62 Aby wyłonić następcę Vogta rozpisano konkurs.
- 63 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 138.
- 64 Badania źródłowe Lauberta wskazują na to, że na fundusz ubogich dokonywano wpłat, gdy jego kierownictwo było jeszcze dzierżawcą byłego, należącego do gimnazjum lokalu jezuitów. Przyjeżdżające zespoły zapewniały wpływy kasie miejscowego funduszu dla biednych. W latach 1823-24, gdy myślano o budowie gmachu teatralnego, dyrekcja funduszu postanowiła odkupić od właścicieli rozpadający się kościół karmelitów po sekularyzacji i przekształcić go w teatr. W ten sposób uniknęła finansowania budowy przez spółkę akcyjną, ponieważ wiązałyby się to ze stratami znacznych wpływów do kasy, jeśli tylko akcjonariusze staliby się właścicielami budynku teatru. Por. M. Laubert: op. cit., s. 144-145.
- 65 Por. H. Knudsen: *Deutsches Theater in Posen. Erinnerungen und Beiträge zu seiner Geschichte*, s. 19.
- 66 Mittelhausen gościł w Bydgoszczy najprawdopodobniej w 1851 r. Z uwagi na to, że nie udało się odnaleźć prasy z tego okresu, niełatwo jest wyjaśnić szczegóły dotyczące jego pobytu. Wg H. Titze współpracował on wówczas za zgodą Oberpräsidenta prowincji z H.W. Gehrmanem.
- 67 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 39.
- 68 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 39.
- 69 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1853, nr 61.
- 70 W przeciwieństwie do Wallnera, Geneé przybył do Bydgoszczy z własnymi muzykami i ze sprowadzonym chórem.
- 71 „Bromberger Wochenblatt”, 1853, nr 93. [„In Bezug auf den szenischen Apparat blieb aber viel zu wünschen übrig. Manche Mißgriffe in der Besetzung haben dazu beigetragen, daß einzelne Mitglieder der Gesellschaft vom Publikum ungünstiger beurtheilt wurden, als sie es verdienten”].
- 72 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 138.
- 73 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 138.
- 74 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 138. [„Letztere zählte 18 Mitglieder, unter denen selbst ein tüchtiger Harfenist, Herr Wolkenhauer, sich befand. Die Leitung führte Kapelmeister Leidel. Der Chor bestand aus 14 Herren und 12 Damen”].
- 75 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 137. [„sonst aber haben wir gerade in der Oper Trauriges erlebt, selbst dem Laien wurde es fühlbar, wie tief unser Theater unter jenes Niveau herabgesunken ist”].
- 76 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 39.
- 77 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 39.
- 78 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 25.
- 79 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 138.
- 80 Por. H. Knudsen: *Deutsches Theater in Posen. Erinnerungen und Beiträge zu seiner Geschichte*, s. 26, 28, 44; tenże: *Die Hauptepochen der Geschichte des deutschen Theaters in Posen*, s. 9.
- 81 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 21.
- 82 „Bromberger Wochenblatt” doniósł 30 października 1856 r. w związku z Kellerem m.in.: „Radni Miasta Głogowa podjęli w dniu 20 b.m. decyzję zwolnienia Kellera z jego obowiązków, ponieważ nie był on rzekomo w stanie sprostać wymaganiom, jakie teatr w Głogowie miał spełniać”. [„Die Stadtverordneten in Glogau haben am 20. d.M. den Beschluß gefaßt, sich von Herrn Keller loszusagen, weil er nicht im Stande sei, die Anforderungen, welche man in Glogau an das Theater stellt, zu befriedigen.”]
- 83 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 21, 46, i 138.
- 84 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 106.
- 85 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 108.
- 86 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 119.
- 87 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 119.
- 88 „Bromberger Wochenblatt”, 1856, nr 138. [Es schien, daß die Bromberger „nicht sowohl sorgfältig vorbereitete Aufführungen sehen sollten, als vielmehr P r o b e n d e s für Posen bestimmten Repertoires”].
- 89 „Bromberger Wochenblatt”, 1861, nr 53. [„Wir verlangen eine würdige Behandlung der Bühnenverhältnisse”].

- 90 Por. też H. Knudsen: *Die Hauptepochen der Geschichte des deutschen Theaters in Posen*. s. 12.
- 91 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298. [„nur deshalb zu geschehen, um das Haus zu lüften”]
- 92 Teatr letni na Szeleterach otwarto w 1859 r. Drugi teatr letni powstał w ogrodzie Patzera już w następnym roku. Pierwsze przedstawienia na tych scenach dawał zespół dyrektora W.H. Gehrmana.
- 93 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298. [Das Publikum sei „seit einiger Zeit nur mit leichten Stücken und Possen so reichlich regaliert” worden.]
- 94 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298. [„Die Schauspieler ziehen ein - die Kunst nicht”].
- 95 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298. [Es wurde „der Komödie und dem Gotte des höheren Blödsinnes geopfert”].
- 96 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298. [Den Beifall ernteten „Possenreißer mit obligatem Gesichterschneiden”].
- 97 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298. [„so daß ein hinkendes Ensemble, ein mangelhaftes Repertoire die Folge war”].
- 98 H. Knudsen: *Deutsches Theater in Posen. Erinnerungen und Beiträge zu seiner Geschichte*, s. 57; tenże: *Die Hauptepochen der Geschichte des deutschen Theaters in Posen*, s. 12.
- 99 Por. „Bromberger Zeitung”, 1863, nr 219.
- 100 „Bromberger Zeitung”, 1863, nr 230.
- 101 „Bromberger Zeitung”, 1863, nr 230.
- 102 „Bromberger Zeitung”, 1864, nr 289. [„ein verlorener Posten”].
- 103 Por. „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298.
- 104 Por. „Bromberger Zeitung”, 1863, nr 278 i 1864, nr 231, 249, 250.
- 105 Por. „Bromberger Zeitung”, 1863, nr 224, 242, 257, 263, 267 i 1864, nr 226, 233, 249, 250.
- 106 Zespół aktorów, bez śpiewaków, liczył 24 członków.
- 107 Keller wracał wówczas do Poznania lub udawał się do Torunia.
- 108 „Bromberger Zeitung”, 1864, nr 17. [„Der Reiz der Erscheinung einer gefeierten Künstlerin, durchweg gute Besetzung eines Meisterwerks, gewandtes Spiel sämtlicher Darstellenden, anständige Ausstattung hatten das Publikum, besonders das gebildete, zum Besuch nicht einladen können und das Bewußtsein von Vorhandensein künstlerischen Berufs und wirklichen Talents unter den Mitgliedern dieser Bühne wird wie ein Traum verschwinden, wenn wir uns wieder in dem Schlendrian der ledernen Berliner Tages- und Kassen-Stücke befinden werden. Die Schuld trägt dann aber nicht die Bühne, sondern das Publikum, welches den berechtigten Einfluß auf die Truppe und deren Leistungen aufgibt und den Beweis liefert, daß Bromberg noch nicht so großstädtisch geworden, um eine gute Truppe halten zu können”].
- 109 Por. „Neue Bromberger Zeitung”, 1867, nr 169.
- 110 „Neue Bromberger Zeitung”, 1868, nr 249. [„Bunt genug war es, was in den letzten Tagen in stürmischer Hast über unsere Bühne rollte, vorherrschend Posse und Lustspiel, und um den Verdacht der Geschmacklosigkeit abzuweisen, auch ein Schauspiel und eine Perle aus dem Schatze unserer Dramen, welche wir gern in anderer Einfassung und anderm Schlicke wiedergesehen hätten.”]
- 111 „Neue Bromberger Zeitung”, 1867, nr 200. [„Es ist ein dankbares Völkchen, dieses Sonntagspublikum”].
- 112 „Neue Bromberger Zeitung”, 1868, nr 292. [„Um die Ermüdung des Publikums zu kuriren, muß die Hexe und Posse dran”].
- 113 Do orkiestry zaangażowano Bauersche Kapelle, do której dołączono muzyków z orkiestry poznańskiej.
- 114 „Bromberger Zeitung”, 1872, nr 102.
- 115 Por. Polczyńska, Edyta: *Im polnischen Wind. Beiträge zum deutschen Theaterwesen und zur deutschen Literatur im Grossherzogtum Posen 1815-1918*, Poznań 1988, s. 53.
- 116 Niektórzy dyrektorzy Teatru Miejskiego kierowali też bydgoskimi scenami letnimi, które uaktywniły się szczególnie w latach osiemdziesiątych. Okresowo czynne były nawet 3 teatry jednocześnie, co potęgowało problemy finansowe dyrektorów sceny miejskiej.
- 117 Według niepotwierdzonych informacji dyr. Eduard Schön (również dyrektor scen letnich u Patzera i w Schützenhaus) był kierownikiem sceny miejskiej w Bydgoszczy przed dyr. F. Buggertem. Z uwagi na niekompletnie zachowaną prasę z tego okresu trudno było dotrzeć do precyzyjniejszych wiadomości.
- 118 APB. Akta miasta Bydgoszczy, sygn. nr 427. (Sprawozdanie z posiedzenia „Theater-Deputation” z dnia 16 lutego 1880 r. wraz z informacją o wyrażeniu zgody na występy dyrektora Stolzenberga w Bydgoszczy podpisane przez ośmiu obecnych członków komisji: Lincke, Erle, Grahn, Dietz, Werkmeister, Jacoby i Waldon).

- 119 APB. Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 427 (Regulativ für die Verwaltung des Stadt-Theaters).
- 120 Ibidem.
- 121 Dyrektor Schirmer postawił kilka warunków: - żądał gwarancji w wysokości 5000 marek, bezpłatnej dzierżawy teatru i dostaw gazu na korzystnych warunkach (maksymalnie za połowę ceny).
- 122 Dyr. A. Hirschfeldowi udostępniono gmach teatru za cenę 12 marek dziennie. Kontrakt zobowiązywał dyrektora do grania podczas 4 wieczorów tygodniowo (por. „Ostdeutsche Presse”, 1882, nr 243). Media chwaliły wielokrotnie działalność Hirschfelda w Bydgoszczy na przestrzeni trzech lat (por. m.in. „Ostdeutsche Presse”, 1884, nr 88).
- 123 Oskar Kramer kierował przez wiele lat teatrami w Heidelbergu i St. Gallen.
- 124 „Ostdeutsche Presse”, 1885, nr 104 i 135.
125. APB. Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 431 (korespondencja prowadzona z dyrektorem Hirschbergiem). Akta zawierają ponadto korespondencję z dyrektorem **M. Auerbachem** z Królewca np. z 2 maja i 6 lipca 1887 r. Pisma dotyczą m.in. zaproponowanego bydgoskiemu magistratowi zastępcy M. Auerbacha, E.M. Mauthnera - dyrektora „Berliner Schauspiel-Ensemble”.  
Z listów nie wynika, czy Mauthner ostatecznie przyjechał do Bydgoszczy. Dyr. M. Auerbach został zaangażowany w bydgoskim Teatrze Miejskim na sezony 1886/87 i 1887/88 r. Wg H. Titze sezonem 1887/88 r. kierował wspólnie z dyrektorem Witte-Wild. („Ostdeutsche Presse”, 1887, nr 184).
- 126 Tym razem Hirschfeld nie musiał ponosić kosztów dzierżawy budynku.
- 127 Fritz Witte-Wild był aktorem i reżyserem. Kierował m.in. scenami w Lipsku i Wrocławiu. Pracował m.in. w Dreźnie, Lipsku i Wrocławiu. „Bromberger Tageblatt” zamieszczał liczne pochlebne uwagi na temat działalności dyrektora (por. m.in. 1888/nr 71).
- 128 „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger”, 1890, nr 41.
- 129 „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger”, 1890, nr 41.
- 130 Por. „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger”, 1890, nr 74.



## Załącznik nr 1 Dyrektorzy Teatru Miejskiego w Bydgoszczy (1825-1890)

Dyrektorzy w układzie chronologicznym	Daty występów w Bydgoszczy na scenie Teatru Miejskiego
Kury	25 stycznia 1825 r.
Johannes Huray - Poznań	brak wiarygodnych informacji zachowany afisz z dnia 14 lipca 1833 r. dowodzi tylko o przedstawieniach w sezonie letnim 1833 r.
Ernst Vogt - Poznań	przyjeżdżał prawdopodobnie rokrocznie w okresie jesiennym w latach trzydziestych i czterdziestych. Ostatni jego pobyt odnotowano jesienią 1852 r.
Franz Kersten	styczeń 1830 r.
Daum (Baum?)	1832 r.
Eduard Döhring	13 marca 1833 r. i lipiec 1835 r.
H.W. Gehrmann	od 7 grudnia 1843 r. do 17 stycznia 1844 r.
F.J. Geneé - Gdańsk	prawdopodobnie od roku 1845 do 1852 Geneé pojawiał się w Bydgoszczy zawsze wiosną, a Vogt jesienią
Gehrmann / Mittelhausen - Toruń	1851 r.
Franz Wallner - Poznań	1853-1856 r.
Julius Hein - Szczecin	od 20 lipca do 2 września 1855 r.
Roeder - pełnomocnik Wallnera	początek 1856 r.
Josef Keller - Poznań	1856-1867 r.
H.W. Gehrmann	z przerwami w latach 1861/62 - 1871/72
Hegewald	jesień 1867 r.
Conrad Edelheim - Kołobrzeg	od 16 października 1870 r. do 1 stycznia 1871 r.
Carl Schäfer - Poznań	1870-1879 r. - dyrekcja w Poznaniu, w Bydgoszczy był na pewno wiosną 1872 r.
F. Buggert	1877/78 r.
Gustav Fritsche	1878/79 r. - 1879/80 r.
Benno Stolzenberg - Gdańsk	wiosna 1880 r.
Glotz	1880/81 r.
Heinrich Jantsch - Wrocław	1881/82 r.
Schirmer - Szczecin	wiosna 1882 r.
A. Hirschfeld	1882/83 r. - 1884/85 r. i wiosną 1886 r.
Oskar Kramer	1885/86 r.
M. Auerbach - Królewiec	1886/87 r.
M. Auerbach / Fritz Witte-Wild	1887/88 r.
Emil Schönerstädt	1888/89 r. - 1889/90 r.
Wegler	wiosna 1889 r.



Lech Łbik

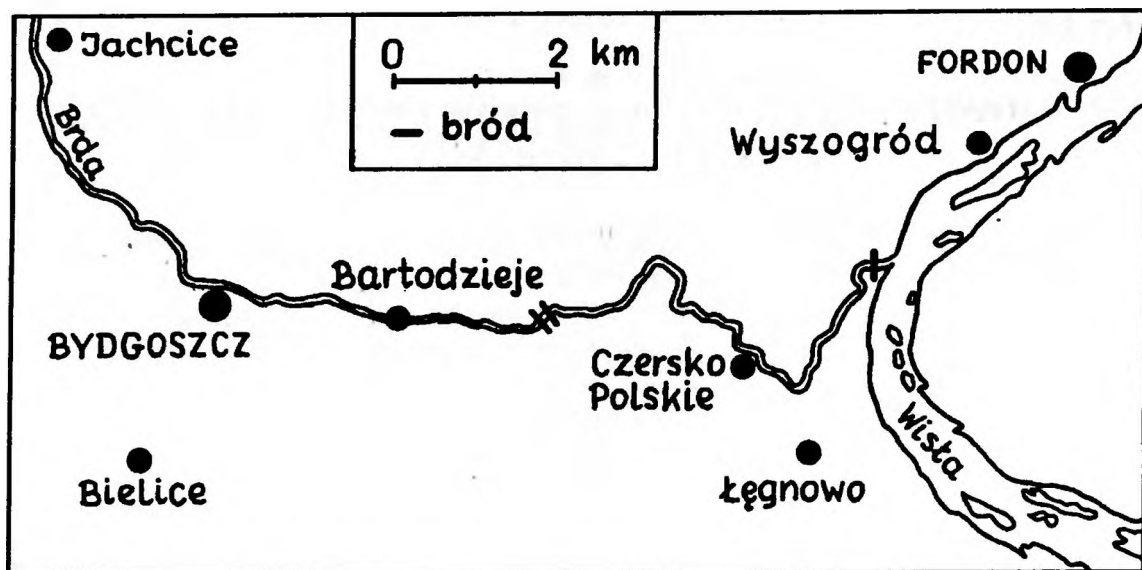
## ŚRENIOWIECZNE BRODY I PRZEPRAWY NA DOLNEJ BRDZIE W OKOLICY BYDGOSZCZY

Co mógł zrobić dawny wędrowiec, gdy w słabo zaludnionej lub zgoła bezludnej okolicy, napotkał na swej drodze szeroką i głęboką rzekę? Jeśli umiał pływać, mógł przebyć ją wpław. Jeśli nie umiał albo podróżował z dużym bagażem czy ładunkiem, musiał odszukać bród, czyli płytki odcinek koryta rzeki, umożliwiający przeprawę na drugi brzeg. Jeśli go znalazł, a po nim kolejni ludzie zaczęli przekraczać ową rzekę w tym samym miejscu, to z biegiem czasu po jej obu brzegach ukształtowała się sieć prowadzących do danego brodu dróg i ścieżek. Mogło się nawet zdarzyć, że osiadł przy nim przewoźnik, który za cenę niewielkiego datku gotów był ułatwić przeprawę, oferując miejsce w łodzi lub na tratwie.

Każdy bród ułatwiał przed wiekami wzajemne kontakty ludności, zamieszkującej przeciwnie brzegi tej samej rzeki, atoli nie każdy znajdował uznanie w oczach kupców. Ci bowiem preferowali przeprawy, przez które wiodły krótkie i wygodne drogi pomiędzy regionami i ośrodkami, utrzymującymi ze sobą wymianę handlową. Jeśli zaś bród leżał na pograniczu terytoriów należących do różnych plemion, ludów czy państw, to wykorzystywany był także do zbrojnych wypadów i najazdów, kierowanych za rzekę na obszary sąsiednich wspólnot i władztw.

Brody istniały także w dolnym i ujściowym biegu Brdy. Na polecenie nie wymienionego z imienia krzyżackiego wielkiego mistrza, opisał je anonimowy komtur z pomorskiego Świecia. Opis brodów na Brdzie powstał w pierwszych latach XV stulecia<sup>1</sup>, toteż jego autora upatrywać należy w osobie jednego z dwóch ówczesnych komturów świeckich, Jana von Pfirt (1396-1407) albo Henryka von Plauen (1407-1410)<sup>2</sup>. Oto interesujący nas fragment tego opisu, w przekładzie z niemieckiego na język polski: „*Począwszy od Wisły aż do Bydgoszczy («Bromburg») jest półtorej mili. Są tam trzy brody: pierwszy w miejscu, gdzie Brda uchodzi do Wisły, dwa inne o pół mili od Bydgoszczy. Z kolei od Bydgoszczy do Koronowa są trzy mile. Są tam cztery brody, z których wszystkie trzeba przepływać. Najlepszy z nich leży pośrodku, półtorej mili od Bydgoszczy*”<sup>3</sup>.

Czy informacjom świeckiego komtura można dać wiarę? Średniowieczna mila pruska (chełmińska) liczyła 7776 metrów<sup>4</sup>, zatem wedle obliczeń tego komtura odległość między ówczesną Bydgoszczą a ujściem Brdy wynosiła 11,664 kilometra, natomiast między miastem a dwoma kolejnymi brodami niespełna 4 kilometry (3888 m). Dla porównania sięgnijmy po dzisiejsze plany i zabytkową, dokładną mapę okolic naszego miasta (skala 1:50 000 oraz 1:152 600), sporządzoną w latach 1796-1802 przez zespół kartografów pruskich pod kierownictwem Fryderyka Leopolda von Schroettera<sup>5</sup>. Z podziwem dla średniowiecznych metod mierniczych przyjdzie nam stwierdzić, że poniżej staromiejskiego Rybiego Rynku koryto Brdy ciągnęło się i ciągnie na odległość około 11,5 kilometra. Z równie doskonałą precyzją komtur określił dystans dzielący Bydgoszcz od Koronowa (3 mile = 23,328 km) czy w innym miejscu swej relacji - odległość między Koronowem a krzyżackim zamkiem w Nowym Jasińcu (1 mila = 7,776 km), między No-



**Rysunek 1** Brody na dolnej Brdzie według opisu świeckiego komtura z początku XV w. (nurty Brdy i Wisły według mapy dystryktu noteckiego z lat 1796-1802). Rys. L. Łbik

wym Jasińcem a Świeciem (4 mile = 31,104 km), tudzież między Świeciem a podbydgoską wsią Dobrcz (3,5 mili = 27, 216 km)<sup>6</sup>.

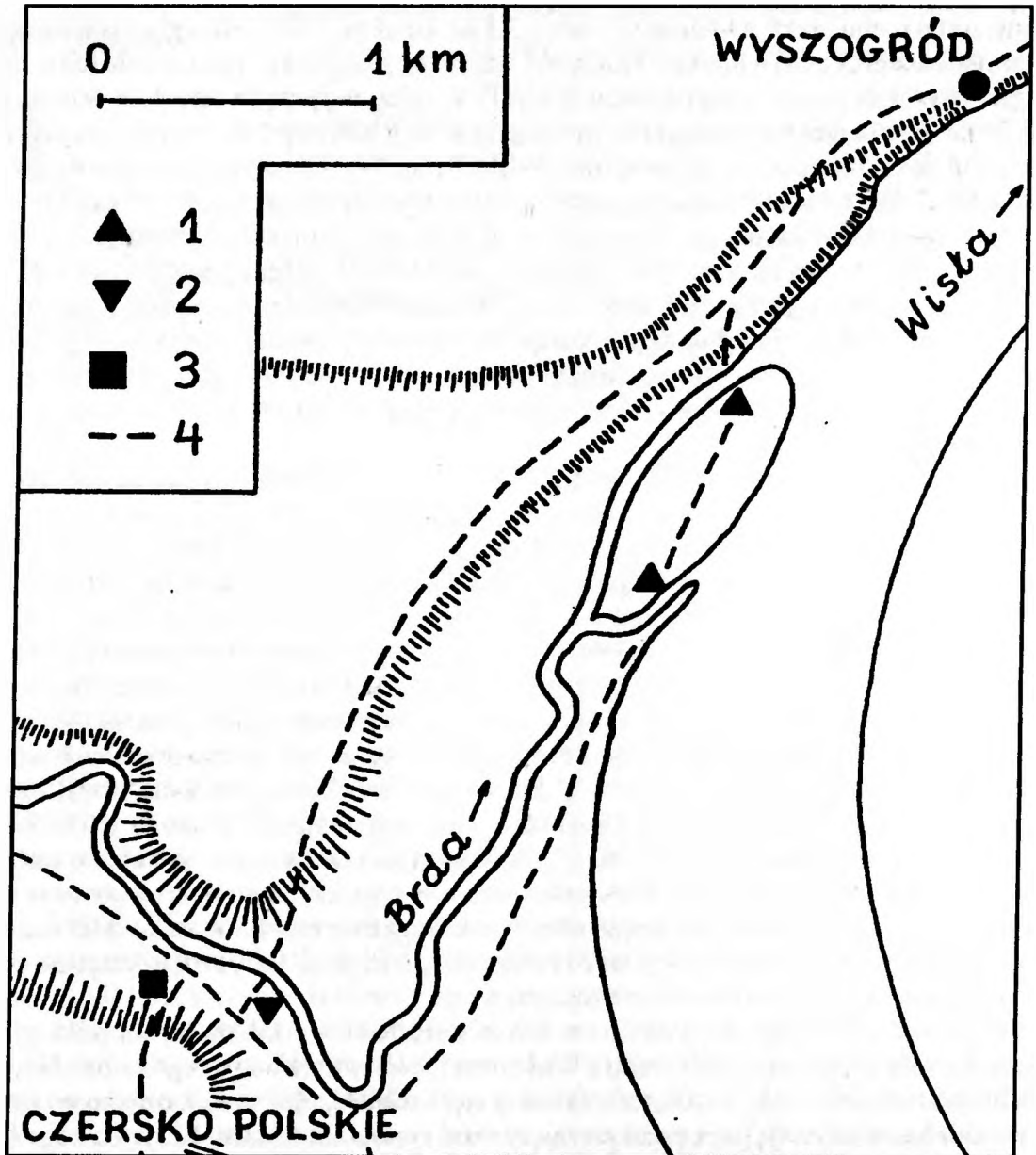
Opis brodów na Brdzie jest świadectwem działania krzyżackiego wywiadu<sup>7</sup>. Zbliżała się Wielka Wojna polsko-krzyżacka z lat 1409-1411, po niej zaś rychło doszło do wybuchu następnych, krwawych wojen (1414 r., 1422 r., 1431-1435). W trakcie przygotowań do kolejnych zmagañ obie strony konfliktu rozważały różne warianty ataku na nieprzyjaciela, toteż służby wywiadowcze zwaśnionych państw dokładnie penetrowały przygraniczne tereny przeciwnika, jakie w pierwszym rzędzie stanowiły cel planowanych uderzeń. W takich okolicznościach powstał też plan dwudziestodniowego najazdu wojsk zakonnych na Kujawy i Wielkopolskę. Zakładał on między innymi wymarsz tychże wojsk z rejonu Świecia w kierunku Inowrocławia, przy czym Brdę zamierzano sforsować poniżej Bydgoszczy, we wsi o nazwie Bartodzieje<sup>8</sup>. Co zaplanowano, to zrobiono, choć na znacznie mniejszą skalę. Otóż w ostatnich dniach sierpnia 1431 r. armia krzyżacka faktycznie wyruszyła na Kujawy z okolic Świecia i w drodze do Inowrocławia przeprawiła się przez Brdę w pobliżu Bydgoszczy, zapewne we wspomnianych Bartodziejach. Przeprowadzenie kilku tysięcy konnych rycerzy i kilkuset wozów trwała trzy dni, gdyż ze względu na wysoki poziom wody w rzece dowództwo zakonne musiało zarządzić budowę prowizorycznych mostów<sup>9</sup>. Wprawdzie komtur świecki ani słowem nie wspominał o Bartodziejach, lecz z danych jego opisu wynika jasno, że to właśnie na wysokości tej miejscowości znajdowały się aż dwa zdatne do przeprawy brody. Na dzisiejszym planie miasta lokalizować je należy w sąsiedztwie Kartodromu przy ulicy Oksywskiej.

Znacznie starszą metryką źródłową legitymował się bród w strefie dzisiejszego bydgoskiego Brdujścia, zlokalizowany w dolinie, stanowiącej terasę zalewową Wisły. W 1113 r. korzystały z niego wojska Bolesława Krzywoustego (1102-1138), a barwny opis forsowania Brdy przez wojów tego władcy przekazał potomności anonimowy kronikarz, zwany Gallem. Jak czytamy na kartach jego kroniki, bród sytuował się tuż przy samym ujściu Brdy do

Wisły, u styku obu rzek<sup>10</sup>. Od drugiej połowy XI wieku aż po 1330 r. strzegł go warowny, drewniano-ziemny gród o nazwie Wyszogród, który swe miano zawdzięczał położeniu na szczycie wysokiej skarpy lewego brzegu Wisły. Po zniszczonej przez Krzyżaków warowni pozostało imponujące grodzisko, choć większą część niegdysiejszych fos, wałów i majdanu z biegiem lat i stuleci pochłonął nurt Wisły. Ruiny Wyszogrodu zalegają w odległości około 1,2 kilometra na południowy zachód od mostu kolejowo-drogowego w Fordonie, między kompleksem zabudowań słodowni a cegielnią, po południowej stronie ulicy Fordońskiej<sup>11</sup>. Była to twierdza nie tylko „wysoka”, ale również zasobna i ważna. Już w XII wieku w sąsiedztwie jej potężnych wałów istniał kościół, działała komora celna, prosperowały karczmy-zajazdy, zaludniane przez kupców i drobnych handlarzy, zjeżdżających do Wyszogrodu na okresowo odbywane targi. Wtedy też na pobliskiej Brdzie pojawił się jaz, który spiętrzając wody rzeki powyżej przeprawy, obniżał je zarazem w miejscu brodu, co ułatwiało jego przekraczanie<sup>12</sup>.

Miejscowa przeprawa funkcjonowała do XIX wieku, aczkolwiek w czasach nowożytnych przekształcono ją w przeprawę promową. Obsługą podróży zajmował się wówczas właściciel karczmy o nazwie Ujście, istniejącej w widłach Wisły i Brdy co najmniej od XVII stulecia<sup>13</sup>. Była to wszakże przeprawa „ruchoma”. Z wieku na wiek postępował bowiem proces skracania koryta Brdy i przesuwania ujścia tej rzeki w górę Wisły, której szeroko rozlane kolano stale powiększało się w kierunku zachodnim, rozmywając również skarpe, zwieńczoną obwałowaniami Wyszogrodu<sup>14</sup>. Sądzić należy, że proces ów przybrał na sile od początku XVIII wieku, gdy do osuszania przeciwległego, chełmińskiego brzegu Wisły przystąpili osadnicy „olęderscy”, sprowadzeni w tym celu przez szlacheckich właścicieli majątku Ostromecko<sup>15</sup>. Zjawisko skracania biegu Brdy zahamowała dopiero budowa portu drzewnego w Brdujściu, jaka miała miejsce w latach 1877-1879 (rozbudowa i modernizacja 1905-1906), atoli inwestycja ta spowodowała kolejne zmiany. Brdę skierowano wtedy do Wisły przez dwa nowo przekopane baseny portowe, z których wewnętrzny zwany jest popularnie torem regatowym. Położone opodal stare, naturalne koryto rzeki zostało skrócone i zamknięte dla żeglugi. Od portu wewnętrznego odcina je jaz, a odgradza sztucznie utworzona wyspa<sup>16</sup>.

Pozostałości Wyszogrodu piętrzą się dziś w odległości 1,4 kilometra na północny wschód od styku portu zewnętrznego z Wisłą oraz 2,2 kilometra od starego koryta Brdy. Jak napisał Anonim Gall, warownia sytuowała się w widłach obu rzek, wszelako w pewnym oddaleniu od Brdy, gdyż przekraczający bród rycerze Bolesława Krzywoustego liczyli na zaskoczenie pomorskiej załogi grodu<sup>17</sup>. Świadcstwo kronikarza pozwala przypuszczać, że na początku XII wieku rzeka ta uchodziła do Wisły nieco bliżej twierdzy, niż ma to miejsce obecnie, najpewniej u północnego krańca wiślanej terasy zalewowej, wyznaczonego przez zbieg ulic Wyszogrodzkiej i Kwarcowej. Jeszcze w połowie XIX wieku sięgał tam ciąg rozległych, zabagnionych jeziorzysk, będących niechybnie reliktem archaicznego koryta rzecznego<sup>18</sup>. Z kolei w pewnym dokumencie z 1413 r. wzmiankowano u ujścia Brdy łachę o nazwie Stara Dbrzyca<sup>19</sup>, co wykląda się jako Brdzyca, bo do XVII stulecia na określenie owej rzeki używano powszechnie staropolskiego miana Dbra<sup>20</sup>. Sądząc z nazwy, łacha ta stanowiła wyspę, istniejącą być może już na początku panowania Krzywoustego („stara”) względnie powstała w ciągu XII i XIII wieku, kiedy w następstwie zwilgotnienia oraz ochłodzenia klimatu jeziora i rzeki w Europie Środkowej wydatnie



Rysunek 2 Ujście Brdy w późnym średniowieczu. Próba rekonstrukcji 1 - bród; 2 - przeprawa promowa; 3 - murowany dwór obronny; 4 - drogi. Rys. L. Łbik

podniosły poziom swych wód w stosunku do wcześniejszych stanów<sup>21</sup>. Niewykluczone więc, że dopiero wtedy wezbrany nurt Brdy wyłobił sobie od wschodu drugie, krótkie koryto ujściowe, przetrwałe do czasu budowy portu drzewnego, które odcięło od stałego lądu spory szmat ziemi na północnym skraju wiślanej doliny, w strefie dzisiejszego portu zewnętrznego. Dużą wyspę u ujścia Brdy, w dwóch ramionach rzeki, ukazują mapy Prus i Polski z XVI i XVII wieku<sup>22</sup>. W latach 1655-1656, w dobie „potopu”, stacjonował na niej liczny garnizon wojsk szwedzkich w sile trzystu żołnierzy<sup>23</sup>. Jednakże w miarę upływu kolejnych dziesięcioleci dłuższe, zachodnie ramię ujściowe uległo

tak wielkiemu zamuleniu i zapiaszczeniu, że wyspa przekształciła się w półwysep, widoczny na mapach z 1772 r. i 1787 r.<sup>24</sup> Później wszak także i on zanikł. Dopóki istniała wyspa, dopóty brody musiały być dwa, choć wspólnie stanowiły jedną przeprawę. Brodu na południowo-wschodnim brzegu dawnej wyspy, z późniejszą karczmą, szukać należy jakieś 200 metrów na północny wschód od obecnego, starego koryta, w miejscu, gdzie z Wisłą styka się brzeg nowej wyspy portowej.

Rzecz w tym, że z przeprawy przy samym ujściu Brdy można było korzystać jedynie w ciepłe miesiące roku, przy niskim stanie wód Wisły, gdy ta nie podtapiała okolicznych terenów, co do momentu budowy portu drzewnego czyniła nader często<sup>25</sup>. Ale i nawet wtedy podmokły grunt doliny utrudniał bez wątpienia ruch ciężkich wozów, zaprzężonych w woły i konie. Takich niedogodności, ograniczeń i przeszkód mogła oszczędzić podróżnym droga na obrzeżu terasy, po szczycie zbocza wysokiego brzegu doliny Wisły, przekraczająca wąską dolinę Brdy w rejonie Czerska Polskiego. Brodu tam nie było, za to w czasach nowożytnych funkcjonował prom, przy nim zaś - na lewym brzegu rzeki - egzystowała karczma. Na dzisiejszym planie miasta lokalizację dawnej przeprawy promowej określa zbieg ulic Toruńskiej i Łęgnowskiej, gdzie Brda wlewa swe wody do wewnętrznego basenu portowego<sup>26</sup>. Archeologiczna metryka osady w Czersku sięga XI stulecia<sup>27</sup>. Była ona zatem rówieśnikiem Wyszogrodu, a jej powstanie mogło mieć bezpośredni związek z uruchomieniem miejscowej przeprawy.

Ruch na przeprawach dokumentują zabytki. Liczą się przede wszystkim skarby, na jakie w wiekach średnich składały się zazwyczaj sztabki i ułamki srebra, kruszcowe ozdoby oraz monety. Dysponowali nimi możni rycerze i kupcy, którzy chowali je w ziemi w czasie wojen, niepokojów społecznych lub doraźnego zagrożenia, zwłaszcza podczas podróży, kiedy wystawieni byli szczególnie na niebezpieczeństwo grabieży czy nagłego napadu. Zdarzało się, że ginęli, zdarzało się również, że po ustaniu zagrożenia nie mogli lub nie potrafili odszukać miejsc, w jakich swoje skarby naprędce ukryli. Odnajdywane po wiekach w trakcie różnorodnych prac ziemnych i badań wykopaliskowych, poświadczają istnienie w danym rejonie ośrodków wielkiej własności feudalnej, w jakich gromadzono znaczne nieraz bogactwa, bądź dokumentują przebieg ruchliwych dróg, z których korzystali dawni bogacze i zamożni kupcy<sup>28</sup>. W przypadku Czerska Polskiego w rachubę wchodzi jedynie droga, skarby zaś odnaleziono dwa. Pierwszy zawierał 8 monet pruskich z XV wieku, drugi - 105 wczesnośredniowiecznych monet polskich i kilka srebrnych ozdób, w tym naszyjnik<sup>29</sup>.

Czerska przeprawa promowa, powołana do życia w celu zaspokojenia komunikacyjnych i gospodarczych potrzeb niewielkiej załogi nadwiślańskiej twierdzy i garstki okolicznych kmieci, z biegiem stuleci traciła na atrakcyjności, toteż w 1382 r. - w związku z lokacją miasta Wyszogrodu - pojawił się projekt zastąpienia jej konstrukcją mostową. Książę dobrzyńsko-kujawski, Władysław Opolczyk (1378-1392), założyciel miasta, przyrzekł wyszogrodzianom, że na własny koszt wybuduje w Czersku most i zabezpieczy go solidną budowlą obronną („*propugnaculum*”)<sup>30</sup>. Potrzebę ufortyfikowania mostu uzasadniało spore oddalenie od Wyszogrodu, co w sposób naturalny ograniczało możliwość kontroli poboru mostowego myta, jak również ochronę samej konstrukcji przed dewastacją i zniszczeniem. Obietnicę Opolczyka ponowił w 1424 r. król Władysław Jagiełło, adresując ją tym razem do mieszkańców Fordonu, będących spadkobiercami

mieszczan wyszogrodzkich<sup>31</sup>. Nie ulega wątpliwości, że za deklaracjami obu władców kryły się gorące prośby ich poddanych znad Wisły, doświadczających ograniczeń i niedogodności w komunikacji z ośrodkami na prawym brzegu Brdy. Mimo solennych obietnic, niewiele uzyskali. Most pozostał na pergaminie, atoli w opłotkach Czerska rzeczywiście stanęła bliżej nieznaną, kamiennie-ceglana budowla, być może w typie dworu obronnego, której granitowe fundamenty odsłonięto podczas amatorskich badań archeologicznych w 1890 r. Zalegały one u podnóża stoku skarpy prawego brzegu doliny Brdy, przy starej drodze z Inowrocławia i Żółwina, schodzącej do osady trasą obecnej ulicy Hutniczej, w odległości około 30 metrów od ulicy Toruńskiej<sup>32</sup>. Sądzić wolno, że czerską fortecę spalili Krzyżacy, gdy w 1413 r. najechali na Fordon i graniczącą z Czerskiem Polskim wioskę Łęgnowo<sup>33</sup>.

Spośród czterech brodów między Bydgoszczą a Koronowem, odnotowanych przez świeckiego komtura, żaden nie był tak dogodny, jak brody poniżej miasta. Wszystkie trzeba było przepływać. Jeden z nich - najlepszy - znajdował się w połowie tamtejszego odcinka rzeki, czyli najpewniej na wysokości wioski Tryszczyn. Kolejnych upatrywać można w miejscach, do jakich jeszcze w XVIII stuleciu dochodziły drogi z obu stron Brdy. Miejsca takie sytuowały się na wschód od Wtelna i wspomnianego Tryszczyna, w bydgoskim dziś Janowie, a także pomiędzy Czyżkówkiem a Opławcem, nieco powyżej lewobrzeżnych Jachcic<sup>34</sup>. W 1984 r. na ślady ostatniego z domniemyanych brodów natrafili zapewne archeolodzy z bydgoskiego Muzeum Okręgowego. Brda wymyła wtedy osobliwą konstrukcję drewniano-kamienną, która zalegała na prawym brzegu rzeki, u północnego krańca ulicy Siedleckiej, naprzeciwko dochodzącej do przeciwległego brzegu ulicy Błotnej. Znalezione w reliktach owej konstrukcji fragmenty ceramiki datowano na XIV-XVI stulecie, interpretując odkrycie jako pozostałości funkcjonującej tu niegdyś przeprawy<sup>35</sup>.

O brodzie w samej Bydgoszczy komtur świecki nie miał potrzeby pisać, bo przez nasze miasto krzyżacy stratedzy nie zamierzali kierować zakonnych wojsk w razie ich najazdu na centralne Kujawy czy Wielkopolskę. Obecność solidnego zamku i miejskich fortyfikacji kazała im forsować Brdę w miejscach ustronnych, a przez to bezpiecznych. Zresztą w Bydgoszczy, niewątpliwie od początku istnienia założonego w 1346 r. miasta, funkcjonował most, zlokalizowany - tak jak obecnie - u wylotu ulicy Mostowej (Most Staromiejski, dawniej Gdański)<sup>36</sup>.

Nie wiadomo, czy był tu przed wiekami jakiś bród, wiadomo natomiast, że już we wczesnym średniowieczu egzystował most, najpewniej drewniany, wsparty na palach wbitych parami w dno rzeki. Czytamy o nim w tekście traktatu handlowego z 1252 r., zawartego między Zakonem Krzyżackim a księciem kujawskim i łęczyckim, Kazimierzem, synem Konrada Mazowieckiego: „*Takoż w Bydgoszczy płaci się cło, przechodząc [z Kujaw] po moście na Pomorze bądź przybywając z Pomorza*”<sup>37</sup>. Most był, ale gdzie?

Pierwotną przeprawę przez Brdę, najpierw bród, a następnie opisany most, zlokalizowano dotychczas albo na wysokości staromiejskiego Rybiego Rynku, albo w pobliżu Babiej Wsi, około 150 metrów na wschód od ulicy Bernardyńskiej. Za cały dowód pierwszej z tych hipotez posłużyła wyłącznie intuicja jej autora, Wiesława Posadzego<sup>38</sup>, za dowód drugiej - dwie siedmiometrowe belki, ułożone jedna nad drugą i wsparte na grubych palach. Belki i pale odsłonięto w 1967 r. podczas prac ziemnych, jakie prowadzono w odległości około 60 metrów na południowy wschód od pober-



nardyńskiego kościoła garnizonowego, w sąsiedztwie torów tramwajowych. Ustaleniem metryki i funkcji odkrytej konstrukcji zajęli się dwaj archeolodzy, Czesław Potemski i Czesław Sikorski. Mimo sporego oddalenia od Brdy (120 metrów), uznali ją za element umocnienia wczesnośredniowiecznej przeprawy przez rzekę i stosownie do wyrażonego domysłu datowali na XII stulecie<sup>39</sup>. Zignorowali przy tym fakt, że miejsce znaleziska sytuowało się na obrzeżu dawnego ogrodu klasztorowego, założonego w XVI wieku na gruntach podmokłych, przeto permanentnie przez kilka stuleci osuszanego, użyźnianego i wielokrotnie ogradzanego drewnianymi parkanami<sup>40</sup>. Już choćby tylko z tego powodu budowę kładki na palach wiązać raczej należy z działalnością bydgoskich bernardynów niż z inwestycją komunikacyjną sprzed ośmiu wieków. Prawdziwy trop, jak wolno przypuszczać, wiedzie w całkiem innym kierunku.

Wyprostowane i skanalizowane dziś koryto Brdy ma na wysokości Starego Miasta 33 metry szerokości. Przeciętna głębokość rzeki wynosi tam około 2 metrów<sup>41</sup>. Dawne zatoki i zakola dostrzec można jedynie na kartach najstarszych planów miasta z XVII i XVIII wieku. Na planach tych widać ponadto cztery duże wyspy, rozlokowane niegdyś po obu stronach rozległego półwyspu, zajętego w XIV stuleciu przez miasto<sup>42</sup>. Trzy spośród nich, scalone w XVIII-XX wieku w jednolitą Wyspę Młyńską, sytuowały się w wielkim zakolu Brdy, gdzie rzeka, płynąca dotąd z północy na południe, ostro skręca na wschód, zmieniając kierunek swego biegu z południkowego na równoleżnikowy<sup>43</sup>. Czwarła wyspa znajdowała się po wschodniej stronie miejskiego półwyspu, w rejonie zbiegu obecnych ulic Przy Zamczysku i Grodzkiej. Przed wiekami zajmował ją drewniano-ziemny gród, a następnie gotycki, murowany zamek. Dziś nie ma po niej śladu, ponieważ odnoga Brdy, która odcinała ją od stałego lądu, została w ciągu XVII-XVIII wieku zapiaszczona i zasypana<sup>44</sup>.

Wiadomo zaś, że do wypłyceń rzeczno-głębokości dna dochodziło z reguły w pobliżu wysp, które powodowały rozdzielenie pojedynczego nurtu rzeki na opływające je ramiona i odnogi. Działo się tak, bo za wyspą czy grupą wysp, w pobliżu miejsca ponownego zbiegu oddzielnych ramion i odnóg w jedno koryto, następował wzrost szerokości tego koryta oraz wyraźny spadek prędkości przepływu wody, wskutek czego na dnie osiadały niesione przez rzekę piaski i namuły. Dno w takiej strefie ulegało więc wypiętrzeniu, a grzbietem wypiętrzenia przebiegał tor brodu<sup>45</sup>. Podobne płycizny mogły się wytworzyć poniżej wysp wielkiego zakola Brdy, tym bardziej, że do spowolnienia tempa przepływu wody i obniżenia jej poziomu przyczyniał się bez wątpienia powtórny rozdział nurtu rzeki na osobne ramiona koło wyspy grodowo-zamkowej. Jeszcze w latach 1774-1800, w zależności od miejsca, Brda rozlewała się tam na szerokość od 31 do 48 metrów, przy czym najszersze rozlewiska występowały po zachodniej i wschodniej stronie grodowej wyspy<sup>46</sup>. Głębokość rzeki na wysokości miasta była za to o wiele mniejsza niż obecnie. Przed kanalizacją koryta Brdy (1877-1879) wahała się ona od około 1,5 metra przy wysokim stanie wody do około 1 metra przy stanie niskim<sup>47</sup>. Podana głębokość, jeśli uznać ją za analogiczną do stosunków wczesnośredniowiecznych, umożliwiała dogodną przeprawę konną, a z niewielkim ryzykiem - pieszą. Przy stanach wysokich konieczny był niewątpliwie przewóz tratwą lub łodzią.

Z zabytków przywołać trzeba trzy wczesnośredniowieczne skarby, co w warunkach polskich charakteryzuje miejsca o dużym natężeniu ruchu towarów i ludzi<sup>48</sup>. Skarby te

zostały przypadkowo odkryte w 1861 r., 1874 r. i 1910 r. O jednym wiadomo tylko tyle, że pochodzi z Bydgoszczy, o drugim - że ze śródmieścia, trzeci natomiast spoczywał przy Zbożowym Rynku. W sumie zawierały one ozdoby i ułamki srebrne, kilkanaście fragmentów różnych monet oraz 1139 sztuk monet całych, wybitych w X i XI wieku, o łącznej wadze około 1,2 kilograma. Przeważały monety niemieckie, ale trafiły się także polskie, angielskie, czeskie, węgierskie, bizantyjskie i arabskie<sup>49</sup>.

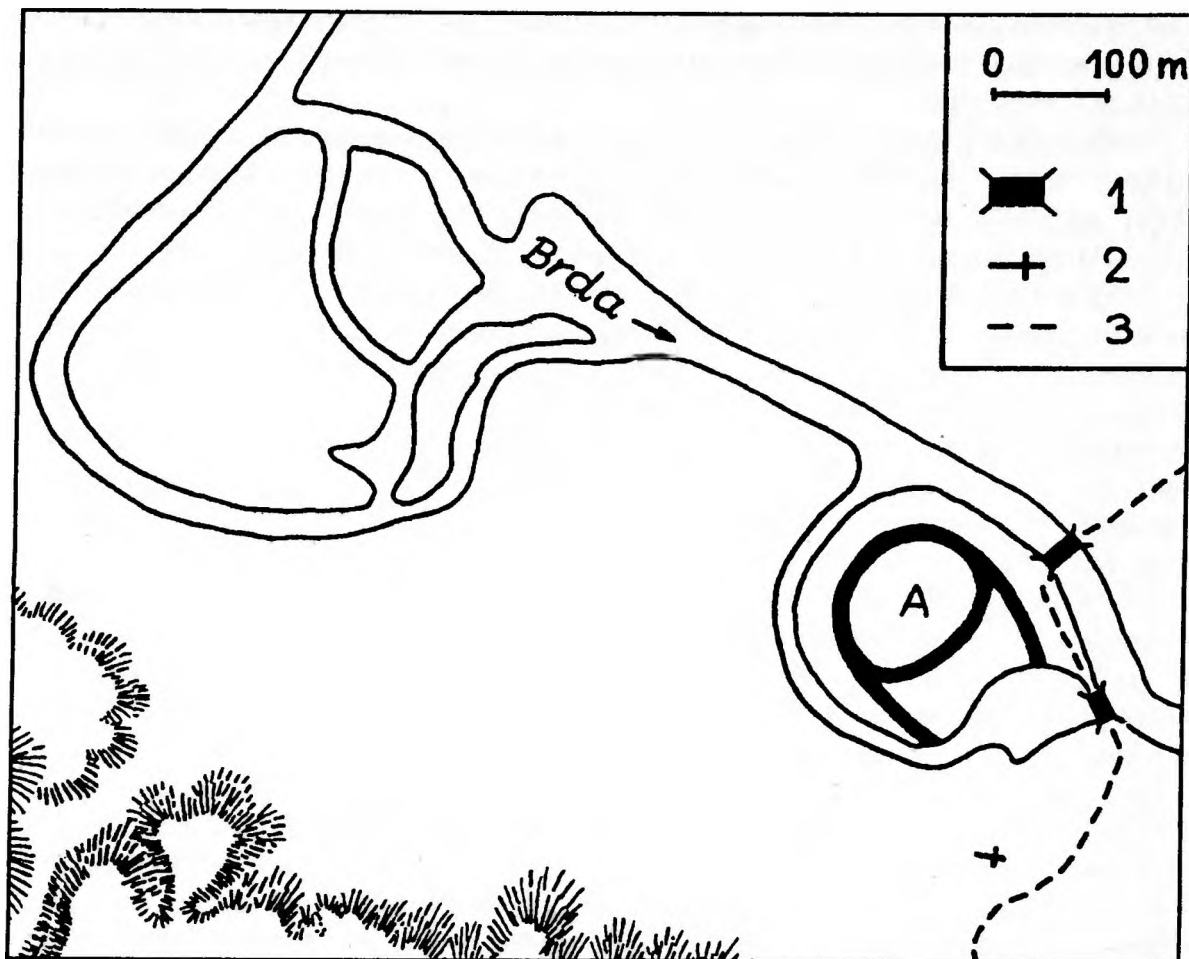
Prócz skarbów i korzystnych warunków hydrograficznych, najpoważniejszego argumentu na istnienie miejscowego brodu, funkcjonującego na szlaku z południa nad Bałtyk, dostarcza fakt zabezpieczenia tutejszej przeprawy fortyfikacjami grodu. Jak dowodzą wyniki badań wykopaliskowych, gród o nazwie Bydgoszcz wzniesiono w pierwszej połowie XI stulecia, zapewne w pierwszych latach panowania księcia Kazimierza Odnowiciela (1034-1058)<sup>50</sup>. Można być pewnym, że o wyborze miejsca pod budowę owej warowni nie zadecydował przypadek. Chociaż miano do dyspozycji rozległy, niezagrożony częstymi wylewami rzeki półwysep przyszłego miasta, tudzież trzy wyspy w wielkim zakolu Brdy, wybór padł jednak na całkiem inną wyspę, podmokłą, wcześniej stale nie zamieszkałą<sup>51</sup>. „*Obrona rzeki - stwierdza Janina Kamińska - nie polega na bronieniu jej brzegów, polega na kontroli rejonu przepraw, przez który wiodą szlaki drożne*”<sup>52</sup>. Wspomnieliśmy już, że przed epoką daleko idących regulacji, Brda rozlewała się najszerzej właśnie na zachodnim i wschodnim skraju grodowej wyspy, czyli w strefach wyznaczonych kolejno obecnym placem Rybiego Rynku i ulicą Bernardyńską. Ponieważ tor brodu biegł zwykle skosem, a nie w linii prostej, prostopadłej do brzegów rzeki (jak most)<sup>53</sup>, przejście przez Brdę mogło ciągnąć się na sporym odcinku, choćby od Rybiego Rynku do poboczy uliczki Księcia Franciszka Druckiego-Lubeckiego, pozostając na całej długości w polu obserwacji i ostrzału strażników grodu.

Kilka lat temu na terenie niegdysiejszej wyspy grodowo-zamkowej archeolodzy odkryli relikty sporej łodzi o długości około 4,20 metra i szerokości dochodzącej do 80 centymetrów. Czółno, wydrążone z jednego pnia drewna, zalegało pod konstrukcjami grodu, co oznacza, iż było starsze od bydgoskiej warowni. Datowano je w szerokich ramach chronologicznych, od IX do XI wieku<sup>54</sup>. Trudno wyrokować o przeznaczeniu łodzi. Mogła służyć do połowu ryb, lecz wydaje się, że potrzeby nadbrdziańskiego rybaka w zupełności zaspokoiliby o wiele mniejsza jednostka. Możliwe więc, że służyła także do przewozu podróżnych, korzystających z miejscowej przeprawy.

Most z komorą celną istniał w Bydgoszczy w 1252 r. Powstał z całą pewnością przed datą pierwszej, przypadkowej wzmianki, być może razem z grodem. W owych czasach drewniane mosty potrafiło wznosić nawet pod ostrzałem broniącego przeprawy przeciwnika. Ich budowa nie była ani skomplikowana, ani kosztowna. W latach 1410-1431 - w związku z działaniami wojennymi na froncie polsko-krzyżackim - kilka prowizorycznych mostów w szybkim tempie wystawiono w samej Bydgoszczy i podbydgoskich Bartodziejach<sup>55</sup>. Wiadomo też, że w 1409 r. za budowę mostu na górnej Brdzie chłopom ze wsi Kosobudy w Borach Tucholskich zapłacono 4 skojce monety pruskiej, za co w Toruniu można było wówczas wypić zaledwie pół beczki piwa<sup>56</sup>.

Lokalizację mostu łatwo ustalić, ponieważ wschodnią granicę lokowanego w 1346 r. miasta wyznaczono wzdłuż starej drogi z Pomorza na Kujawy, wiodącej w kierunku Inowrocławia<sup>57</sup>. Wnosząc z przedrozbiorowego zasięgu terytorium gminy miejskiej, droga





Rysunek 3 Bydgoszcz na przełomie XIII i XIV w. (topografia według planu miasta z 1656 r.)  
 A - gród; 1 - most; 2 - kaplica świętego Idziego; 3 - droga z Pomorza na Kujawy. Rys. L. Łbik

ta dochodziła do północnego brzegu Brdy na wysokości granicy dzisiejszych parcel przy ulicy Stary Port 19 i 21. Tam bowiem ówczesne Przedmieście Gdańskie stykało się od wschodu z gruntami zamkowego, starościńskiego folwarku o nazwie Grodztwo<sup>58</sup>. Z kolei na południowym brzegu rzeki trakt pomorsko-kujawski biegł w odległości około 50 metrów na wschód od ulicy Bernardyńskiej, równoległe do frontonu okazałego gmachu Wydziału Rolniczego Akademii Techniczno-Rolniczej. Przedmieście Kujawskie, zwane też Toruńskim, graniczyło tu przed wiekami z ogrodem zamkowym, przekazany w 1480 r. na własność konwentowi bernardynów pod budowę klasztoru. Do końca II wojny światowej przebieg omawianego traktu znaczyła zapewne krótka ulica, jaka łukiem przez dzisiejszy skwer koło pobernardyńskiego kościoła garnizonowego oraz wspomnianego gmachu Akademii Techniczno-Rolniczej prowadziła od ulicy Kujawskiej i Zbożowego Rynku do Mostu Bernardyńskiego i ulicy Grodzkiej. W dobie rozbiorów Polski nosiła nazwę Klasztornej (Klosterstrasse), później - Pawła z Łęczycy (obecnie trasą owej ulicy ciągnie się wyasfaltowana ścieżka)<sup>59</sup>. Rzut oka na jakikolwiek plan miasta wystarczy, by stwierdzić, że szlak pomorsko-kujawski wkraczał na wyspę grodową i biegł u stóp grodowych wałów, co zresztą odpowiadało istotnym względom natury policyjno-wojskowej. Ruch

na strategicznej drodze z północy na południe odbywał się w ten sposób pod czujnym okiem skoszarowanych w warowni wojów i funkcjonariuszy grodu, w tym komornika, który trudnił się poborem cła.

Skoro prastara droga z Kujaw na Pomorze przebiegała przez grodową wyspę, to mosty musiały być dwa. Jeden, zapewne mniejszy, przerzucony nad nieistniejącą już odnogą Brdy, łączył wschodni kraniec wyspy z południowym odcinkiem traktu, jaki dochodził do niej od strony Kalisza, Kruszwicy i Inowrocławia. Drugi most, z pewnością większy, przerzucony nad głównym nurtem rzeki, prowadził już bezpośrednio w kierunku Myślęcinka, Świecia i Gdańska<sup>60</sup>. Północny przyczółek tego mostu powinien znajdować się na wysokości parcel Stary Port 19 i 21, gdzie - jak pamiętamy - północny odcinek traktu dochodził do brzegu Brdy. Południowego przyczółka szukać wypada w rejonie okazałego budynku Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń na Życie przy ulicy Grodzkiej 25, wzniesionego w XVIII stuleciu wraz z ciągiem podwórzowych oficyn na północnym obrzeżu dawnej wyspy grodowo-zamkowej<sup>61</sup>. Pracom budowlanym, jakie prowadzono tam w 1994 r., towarzyszyły roboty ziemne. W wykopach przy północnej elewacji ciągu podwórzowych oficyn, w odległości około 5-6 metrów od obecnego brzegu rzeki, na głębokości 1,5 metra wystąpił pojedynczy rząd potężnych, drewnianych pali o średnicy około 50 centymetrów. Oceniono, że pale te stanowią pozostałość umocnienia brzegu rzeki względnie element konstrukcji nadbrzeża wczesnośredniowiecznej, grodowej przystani<sup>62</sup>, lecz z większym prawdopodobieństwem upatrywać w nich można podpory grodowego mostu.

Radykalne zmiany zaszły w połowie XIV stulecia, w związku z budową zamku i lokacją miasta. Grodowy most nad głównym nurtem Brdy uległ likwidacji, a cały ruch na osi północ-południe skierowano przez miasto. Nowy most pojawił się u wylotu ulicy Mostowej, skąd drogę w kierunku Gdańska poprowadzono skrajem dzisiejszego placu Teatralnego, a następnie trasą ulicy Gdańskiej i Pomorskiej. Na wysokości ulicy Dworcowej odbijała od niej lokalna droga do Jachcic i Koronowa. Z kolei skorygowany szlak w kierunku Inowrocławia biegł odtąd od Bramy Kujawskiej (Toruńskiej) u zbiegu ulic Długiej i Podwale przez Zbożowy Rynek do ulicy Kujawskiej, gdzie osiągał trakt o wczesnośredniowiecznej metryce<sup>63</sup>.

\* \* \*

Komunikacyjnej roli brodów na dolnej Brdzie nie sposób przecenić. Dzięki nim bowiem w drodze z południa na bałtycką północ (i odwrotnie) istniała możliwość uniknięcia z jednej strony konieczności forsowania szeroko rozlanej Wisły, z drugiej natomiast ominięcia rozległych bagien i moczarów nadnoteckich, ciągnących się od okolic Prądów i Pawłówka w stronę Odry, co pozwalało kontynuować wędrówkę skrajem lewego, wysokiego i suchego brzegu doliny dolnej Wisły. Nic się pod tym względem nie zmieniło, bo i dziś przebiegają tędy głównie połączenia kołowe i kolejowe między północnymi a południowymi regionami naszego kraju. Dlatego już w pradziejach i starożytności obszary po obu brzegach dolnej i ujściowej Brdy penetrowane były przez liczne społeczności, reprezentujące rozmaite grupy etniczne i kulturowe<sup>64</sup>. Znaleźiska monet, naczyń i paciorków rzymskich pozwalają przypuszczać, że z tutejszych przepraw korzystali też kupcy z terytorium Cesarstwa Rzymskiego, jacy w pierwszych wiekach naszej ery wyprawiali się nad Bałtyk po wysoko ceniony nad Tybrem i Dunajem, owiany mgiełką tajemnicy bursztyn<sup>65</sup>.

Imperium upadło, a w całej Europie, w warunkach nieopisanego zamętu, poczęły z wolna kształtować się średniowieczne państwa narodowe, w tym państwo gnieźnieńskich Polan. Na początku drugiej połowy X wieku państwo to, obejmujące wówczas Wielkopolskę, Kujawy i Mazowsze, przystąpiło do podboju nadmorskiego Pomorza. Prócz Bałtyku, naturalne granice tej krainy wyznaczały rzeki: Odra, Warta, Noteć, dolna i ujściowa Brda, tudzież Wisła. Opór Pomorzan rychło został złamany<sup>66</sup>. Specjalnego znaczenia nabrały odtąd drogi i przeprawy, zapewniające łączność między grodami polańskimi a głównymi, położonymi na wybrzeżu ośrodkami podbitego Pomorza - Wolinem, Kołobrzegiem i Gdańskiem. Do Gdańska można było dotrzeć dwiema drogami. Jedna wiodła przez Noteć i bagnistą dolinę tej rzeki koło Nakła, druga zaś brodami na Brdzie i dalej z biegiem Wisły. Bliżej Gniezna i Poznania leżało Nakło, a tamtejsza przeprawa umożliwiała ponadto komunikację z Kołobrzegiem<sup>67</sup>. Drogę nakielską, początkowo ważniejszą niż szlak nadwiślański, zwycięzcy Polanie zaczęli fortyfikować w drugiej połowie X wieku. Zbudowali wtedy nowy, potężny gród w samym Nakle oraz niewielki gródek strażniczy w Królikowie, położony między Kcynią a Szubinem. Po drugiej stronie Noteci do ochrony i kontroli traktu do Gdańska wykorzystali natomiast zdobytą warownię pomorską w Więcborku, którą po modernizacji obsadzili własną załogą<sup>68</sup>.

Szlak wzdłuż lewego brzegu dolnej Wisły nabrał większego znaczenia dopiero w pierwszej połowie XI stulecia. Wzrostowi ruchu na tym szlaku sprzyjał niewątpliwie podbój Małopolski i Śląska, dokonany przez Mieszka I w latach 988-990<sup>69</sup>. Szlak ów zapewniał podróżnym i kupcom z Krakowa, Wiślicy czy Sandomierza krótszą i dogodniejszą drogę do Gdańska niż trakt nakielski. Korzystali z niego również mieszkańcy potężnego grodu w nadgoplańskiej Kruszwicy, wzniesionego na przełomie X i XI wieku u zbiegu dróg z Wielkopolski na Mazowsze oraz z Małopolski i Śląska na Pomorze<sup>70</sup>. Co więcej, z dróg prowadzących do przepraw na Brdzie korzystały też różne armie, zwłaszcza podczas wojen polsko-pomorskich w XI-XII wieku, dzielnicowych konfliktów kujawsko-pomorsko-wielkopolskich w następnym stuleciu oraz zmagają polsko-krzyżackich w kolejnych wiekach<sup>71</sup>. Przemarsze wojsk dokumentują liczne znaleziska egzemplarzy średniowiecznej broni (miecze, topory, groty oszczepów i włócznie, nóż), postradanej z pewnością przez forsujących rzekę wojów i rycerzy. Część tych militariów datowano na X-XII stulecie, wszystkie zaś znaleziono w pobliżu dawnych przepraw w Brdujściu, Czersku Polskim oraz pierwotnej, grodowej Bydgoszczy<sup>72</sup>.

Spośród kilku przepraw na dolnej Brdzie największą frekwencją cieszyła się niechybnie przeprawa w Bydgoszczy, najwcześniej zabezpieczona warownym grodem. Konkurował z nią bród przy ujściu Brdy, już zapewne w XI wieku uzupełniony o przeprawę promową w Czersku Polskim, lecz mosty w Bydgoszczy zdystansowały wszelką konkurencję. Most wabił podróżnych. Znosił przecież ryzyko przeprawy w bród, uniezależniał ją od zmiennych stanów wody, warunków atmosferycznych, pór roku, umożliwiał korzystanie z dużych, ciężkich wozów i zapewniał to, czego nie był w stanie zapewnić żaden bród: komfort wojażu w suchej odzieży. Mostu pod Wyszogrodem nie było ani w 1252 r.<sup>73</sup>, ani najpewniej po tej dacie. Późniejsze prośby mieszczan wyszogrodzkich i fordoniaków o most na Brdzie w Czersku Polskim, tudzież solenne obietnice jego budowy, składane kolejno przez księcia Władysława Opolczyka i króla Władysława Jagiełłę, nigdy nie oczekiwały się spełnienia. Most odegrał więc w dziejach Bydgoszczy kapitalną rolę, zapew-

niając jej zrazu gospodarczą, a po upadku warowni wyszogrodzkiej także administracyjną, militarną i społeczną dominację na obszarze północnych Kujaw. Gospodarczą i strategiczną rolę Bydgoszczy w pełni docenili Krzyżacy, którzy w toku wojny z Władysławem Łokietkiem (1327-1332) z dymem puścili nadwiślański Wyszogród (1330 r.). Mimo że gród nad Brdą przyszło im zdobywać dwukrotnie, w latach 1330 r. i 1331 r., powstrzymali się od jego zniszczenia i za każdym razem obsadzali zajętą twierdzę własną załogą<sup>74</sup>. Świadom atutów Bydgoszczy był również Kazimierz Wielki, toteż właśnie nad Brdą, nie zaś nad Wisłą, wznosił potężny zamek pograniczny i założył miasto, tworząc w miejscu starej przeprawy ośrodek godny miana północnej bramy ówczesnego Królestwa Polskiego.

#### Przypisy:

- 1 M. Biskup, Z badań nad „Wielką wojną” z Zakonem Krzyżackim, „Kwartalnik Historyczny”, R. 66, 1959, nr 3, s. 673.
- 2 G.A. von Mülverstedt, Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Marienwerder, cz. 3, „Zeitschrift des Historischen Vereins für den Regierungs-Bezirk Marienwerder”, z. 10, 1884, s. 2.
- 3 M. Biskup, dz. cyt., Dodatek 1, s. 689: „Von ersten ist von der Wyssel bys den Bromburg 1 1/2 myle; do sind 3 forte, der erste als die Bro in die Wissel vellet, die ander czwu forte legen 1/2 myle no Bromburg. Item von Bromburg bys czur Crone sind 3 mylen, do bynnen sind 4 forte, obir die man alles swemmen mus. Der mittelste ist der beste und lyt 1 1/2 myle czu Bromburg”.
- 4 Das Grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414-1438), wyd. P.G. Thielen, Marburg 1958, s. XXXVIII; W. Odyniec, Chelmiński system miar i chelmińska stopa mennicza w rozwoju historycznym, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica*, t. 1, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990, s. 398.
- 5 F.L. von Schroetter, Karte von Ostpreussen nebst Preussisch Litthauen und Westpreussen nebst dem Netzedistrict aufgenommen (...) in den Jahren von 1796 bis 1802, Berlin 1803; *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2: Kujawy, z. 1: Bydgoszcz, oprac. E. Okoń, J. Tandecki, Z. Kozieł, Toruń 1997, nr 3.
- 6 M. Biskup, dz. cyt., Dodatek 1, s. 689, 690.
- 7 Tamże, s. 672-673.
- 8 Tamże, s. 673 i przyp. 13: „(...) Berthoschie uff der Broe nidderwendig Bromberg”.
- 9 M. Biskup, Najazd krzyżacki na Polskę i bitwa pod Dąbkami 1431 r., „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej”, Seria Historyczna, nr 15, 1967, s. 21.
- 10 Galli Anonymi Cronica et gesta ductum sive principum Polonorum, wyd. K. Maleczyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, seria 2, t. 2, Kraków 1952, ks. 3, rozdz. 26, s. 162.
- 11 G. Wilke, Pradzieje i wczesne średniowiecze w świetle źródeł archeologicznych (od początków XII wieku), [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 68-72; G. Wilke, Cz. Potemski, Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, cz. 1, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 7, 1970, s. 29-32.
- 12 Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. 1, wyd. I Zakrzewski, Poznań 1877, nr 11; *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 9, 66.
- 13 Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 26, 39, 41, 47; R. Guldon, Z. Guldon, Inwentarz wójtostwa bydgoskiego z 1744 roku, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 7, 1970, s. 86, 98; mapa Schroettera, cytowana w przypisie 5.
- 14 G. Wilke, dz. cyt., s. 69.
- 15 A. Sucharska, Czas jak strumień... Z dziejów Ostromecka, Bydgoszcz 1990, s. 31.
- 16 Skerl, Loll, Die Bromberger Wasserstrassen, [w:] *Industrie und Gewerbe in Bromberg*, Bromberg 1907, s. 46 nn.
- 17 Zob. przypis 10.
- 18 Schulz, Plan von Bromberg und Umgegend zwischen der Weichsel und Netze, skala 1:25 000, Berlin 1857; Situations-Plan des Schifffahrts-Canales von dem Brahe-Fluss bis zum Weichsel-Strome, sekcja 2, skala 1:5000, przed 1877 r., Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cytuję APB), Zbiór Kartograficz-

- ny, sygn. 81.
- 19 Kodeks dyplomatyczny Polski, t. 2, cz. 2, wyd. L. Rzyszczewski i A. Muczkowski, Warszawa 1852, nr 501.
  - 20 E. Szmańda, O nazwach: Bydgoszcz i Brda, [w:] Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze, Gdynia 1959, s. 12.
  - 21 Por. W. Dzieduszycki, M. Kupczyk, Gopło. Przyroda i człowiek, Poznań 1993, s. 135-138; Z. Podwińska, Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole, Wrocław 1971, s. 29-30.
  - 22 K. Hennenberger, Erclerung der preussischen grössern Landtaffel oder Mappen, Königsberg 1595, mapa; S. Pufendorf, Sieben Bücher von denen Thaten Carl Gustavs Königs in Schweden, Nürnberg 1697, ryc. 5.
  - 23 F. Mincer, Dzieje Bydgoszczy do roku 1806, Zielona Góra 1992, s. 172-173.
  - 24 G.C. Schultze, Karte des Bromberger Kanals, 1772 r., skala około 1:100 000, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cytuję WMBP), Zbiory Specjalne - Kartografia, sygn. B III 518; T. Ph von Pfau, Mappa specialis continens limites inter Regna Poloniae et Prussiae a Marchia Nova usque ad Vistulam, skala około 1:175 000, Berlin 1787.
  - 25 G. Reichert, Bericht über die Untersuchung der im Gutsbezirk Brahnau, Kreis Bromberg, vorhandenen Ueberreste eines mittelalterlichen Bauwerks, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg”, Bromberg 1891, s. 86.
  - 26 Atlas historyczny..., nr 3; mapa Schulza, cytowana w przypisie 18.
  - 27 G. Wilke, Cz. Potemski, dz. cyt., s. 18-20; E. Dygaszewicz, Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych w świetle dotychczasowych badań, „Komunikaty Archeologiczne”, t. 6, Bydgoszcz 1994, s. 23.
  - 28 J. Kamińska, Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa, Łódź 1953, s. 133, 191.
  - 29 Skarby Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Okręgowego imienia Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, oprac. B. Pietroń, Bydgoszcz 1998, s. 14; G. Wilke, Cz. Potemski, dz. cyt., s. 16-18 i ryc. 11.
  - 30 Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulanowski, [w:] Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, t. 4, Kraków 1888, s. 337 (nr 45).
  - 31 H. Wuttke, Städtebuch des Landes Posen, Leipzig 1864, nr 50, s. 49.
  - 32 G. Reichert, dz. cyt., s. 85-86; Lageplan der Umgebund des in Brahnau befindlichen Bruchstücks eines alten Mauerwerks und der im Jahre 1890 aufgedeckten Feldsteinfundamente, der Ueberreste eines hier vorhandenen gewesenen mittelländischen Bauwerks, WMBP, Zbiory Specjalne - Kartografia, sygn. C III 1556.
  - 33 Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, t. 3, wyd. J. Karwasieńska, Warszawa 1935, s. 138-139. Wedle informacji przekazanej przez małopolskie środowisko dyplomatyczne, oddziały zakonne spaliły wtedy doszczętnie dwór króla Jagiełły („curia domini regis”) w Łęgnowie („Lank”), co pasowałoby raczej do sąsiedniego Czerska, bo o dworze królewskim w Łęgnowie nikt nigdy nie słyszał.
  - 34 Zob. przypis 5.
  - 35 Bydgoszcz w świetle badań archeologicznych, oprac. J. Zegarliński, Bydgoszcz 1985 (informator wystawy w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy), s. 28; informacje ustne Jerzego Zegarlińskiego. Badań nie kontynuowano, a sporządzona dokumentacja zaginęła.
  - 36 Pierwsza wzmianka o miejskim moście na Brdzie pochodzi dopiero z 1448 r. E. Schmidt, Das Hospital zum Heiligen Geist in Bromberg, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg”, Bromberg 1892, s. 97.
  - 37 Preussisches Urkundenbuch, t. 1, cz. 1, wyd. R. Philippi, C.P. Woelky, Königsberg 1882, nr 260, s. 198: „Item in Budegostya thelonium solvit transiens supra pontem in Pomeranyam sive de Pomeranya”.
  - 38 W. Posadzy, Bydgoszcz, [w:] Studia z historii budowy miast polskich, Warszawa 1957, s. 86 i ryc. 1 (uwaga: numery rycin 1 i 2 przestawione!).
  - 39 Dokumentacja ratowniczych badań archeologicznych z 1967 r. w Archiwum Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, sygn. A-12; Cz. Potemski, Przypadek odsłania historię Bydgoszczy, „Dziennik Wieczorny”, R. 9, nr 138 z 14 VI 1967, s. 4; Bydgoszcz w świetle badań archeologicznych, s. 27-28; R. Kabaciński, Gród i podgródzie, [w:] Historia Bydgoszczy, t. 1, s. 87-88 i ryc. 17.
  - 40 Atlas historyczny..., nr 5, 8; Kronika bernardynów bydgoskich, wyd. K. Katak, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. 33, 1906, s. 22, 23, 26, 94, 117, 152, 153, 177, 205, 230, 237, 238, 242, 271.

- 41 Informacja personelu Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, Oddział w Bydgoszczy.
- 42 Atlas historyczny..., nr 5-8.
- 43 Tamże, nr 5; M. Obremski, Mennica bydgoska. Rekonstrukcja i współczesne zagospodarowanie, [w:] 400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994, Bydgoszcz 1994, s. 25-27, 29, 33-37.
- 44 L. Łbik, Zamek w Bydgoszczy, „Komunikaty Archeologiczne”, t. 6, Bydgoszcz 1994, s. 143-144.
- 45 A. Kaniecki, Poznań. Dzieje miasta wodą pisane, cz. 1, Poznań 1993, s. 138-140.
- 46 Album historyczny..., nr 6-8.
- 47 Sckerl, Loll, dz. cyt., s. 44.
- 48 Skarby wczesnośredniowieczne z obszaru Polski. Atlas, oprac. L. Gajewski, I. Górska, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Szymański przy współudziale Ł. Okulicz, E. Sattler, Wrocław 1982, mapa 1.
- 49 G. Wilke, Cz. Potemski, dz. cyt., s. 15-16, 17, 23-24.
- 50 W. Chudziak, Gród Budegac - początki ośrodka miejskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1996 (folder wystawy archeologicznej); W. Chudziak, E. Dygaszewicz, Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Bydgoszczy - referat na konferencji „Badania archeologiczne na terenie województwa bydgoskiego w latach 1995-1996”, Bydgoszcz, 6 XII 1996 r.
- 51 W. Chudziak, Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy, „Komunikaty Archeologiczne”, t. 6, 1994, s. 59.
- 52 J. Kamińska, dz. cyt., s. 239.
- 53 Por. A. Kaniecki, dz. cyt., s. 140.
- 54 W. Chudziak, Z badań..., s. 59-60 i ryc. 3.
- 55 Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525, oprac. E. Joachim, wyd. W. Hubatsch, cz. 1, t. 1, Göttingen 1948, nr 1310; M. Biskup, Najazd..., s. 21; A. Nadolski, Lądowa technika wojskowa od połowy X do połowy XII wieku, [w:] Polska technika wojskowa do 1500 roku, pod red. A. Nadolskiego, Warszawa 1994, s. 82-83.
- 56 Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399-1409, wyd. E. Joachim, Königsberg 1896, s. 552; Thorner Denkwürdigkeiten von 1345-1547, wyd. A. Voigt, „Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn”, z. 13, 1904, s. 27, 52.
- 57 J. Wolf, U progu dziejów miasta Bydgoszczy, „Przegląd Bydgoski”, R. 6, 1938, z. 2, s. 13-14.
- 58 APB, Akta Gruntowe miasta Bydgoszczy, sygn. 826, k. 1, 14, 37v., 68v., 129.
- 59 Kronika bernardynów..., s. 38; E. Schmidt, Der Stadtplan Brombergs um 1600, „Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt”, Bromberg 1888, mapa; Atlas historyczny..., nr 8, 9, 11, 13, 15, 19.
- 60 J. Wolf, dz. cyt., s. 13-14; S. Weymann, Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku, „Przegląd Zachodni”, t. 9, 1953, nr 6-8, s. 217.
- 61 P. Winter, Klasycystyczny budynek przy ul. Grodzkiej 25, „Kronika Bydgoska”, t. 14, 1992, Bydgoszcz 1993, s. 23-24.
- 62 E. Dygaszewicz, dz. cyt., s. 37, nr 328; informacje ustne dr. Jacka Woźnego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.
- 63 E. Schmidt, Das Hospital..., s. 97, 98, 99; Atlas historyczny..., nr 3, 5, 8.
- 64 G. Wilke, dz. cyt., s. 50-52; Cz. Potemski, Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, Bydgoszcz 1963, s. 13-21.
- 65 Cz. Potemski, Pradzieje..., s. 57-58, 59, 60, 74, 75, 86, 87; K. Majewski, Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich, Wrocław 1949, s. 22.
- 66 Historia Pomorza, t. 1, cz. 1, pod red. G. Labudy, wyd. 2, Poznań 1972, s. 307-308 (G. Labuda); J. Spors, Pomorze w dziejach Polski wczesnośredniowiecznej ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego w państwie pierwszych Piastów, [w:] Pomorze w dziejach Polski, Gdańsk 1991, s. 67-68.
- 67 K. Śląski, Lądowe szlaki handlowe Pomorza w XI-XIII wieku, „Zapiski Historyczne”, t. 34, 1969, z. 3, s. 35, 36-38 i mapa.
- 68 Cz. Potemski, Pradzieje i wczesne średniowiecze, [w:] Nakło nad Notecią. Dzieje Nakła i okolic, pod red. J. Danielewicz, Nakło 1990, s. 90-91; E. Dygaszewicz, Materiały do osadnictwa wczesnohistorycznego z obszaru województwa bydgoskiego, „Komunikaty Archeologiczne”, t. 5, Bydgoszcz 1990, s. 90; G. Wilke, Wyniki ratowniczych prac wykopaliskowych w Więcborku, powiat Sępólno Krajeńskie, na stanowisku 1, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 5, 1968, s. 33, 36.
- 69 G. Labuda, Pierwsze państwo polskie, Kraków 1989 („Dzieje narodu i państwa polskiego”, t. 1, z. 2), s. 22.

- 
- 70 W. Dzieduszycki, Socjotopograficzne przeobrażenia wczesnośredniowiecznych miast polskich (model kruszewicki), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 32, 1984, nr 1, s. 6; S. Weymann, dz. cyt., s. 214-215, 217.
- 71 Historia Pomorza, t. 1, cz. 1, s. 316-320, 323-325 (G. Labuda); B. Śliwiński, Pogranicze kujawsko-pomorskie w XII-XIII wieku. Z dziejów Bydgoskiego i Wyszogrodzkiego w latach 1113-1296, Warszawa-Poznań 1989, s. 131 nn.; B. Włodarski, Rywalizacja o ziemię pruskie w połowie XIII wieku, Toruń 1958, s. 15-18, 21-23, 25, 26; M. Biskup, Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308-1521), Gdańsk 1993, s. 20 nn.
- 72 G. Nehlipp, Führer durch die Sammlungen des Historischen Vereins zu Bromberg, cz. 1, „Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt”, Bromberg 1886, s. 12; G. Wilke, Cz. Potemski, dz. cyt., s. 10, 15, 18, 22, 24-27.
- 73 Zob. przypis 37.
- 74 S. Zajączkowski, Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka, Lwów 1929, s. 145, 152-155, 165, 204, 273.



Zbigniew Zyglewski

## BYDGOSKI KOŚCIÓŁ ŚW. IDZIEGO W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ IKONOGRAFICZNYCH I KARTOGRAFICZNYCH

Nieistniejący już bydgoski kościół św. Idziego należał do najstarszych obiektów sakralnych na terenie dzisiejszego miasta. Obiekt ten rozebrany w 1879 r. w związku z budową dzisiejszej ulicy Bernardyńskiej nie doczekał się gruntownych, interdyscyplinarnych badań<sup>1</sup>. Tym niemniej powstało kilka prac zajmujących się dziejami świątyni, ale dwie najwcześniejsze z nich pozostają w formie rękopisu i maszynopisu. Na początku XX wieku E. Becker podjął się trudu opisania bydgoskich kościołów, w tym św. Idziego<sup>2</sup>. W okresie międzywojennym niewiele miejsca świątyni poświęcił F. Dachtera w swojej pracy opisującej dzieje bydgoskiej parafii w okresie przedrozbiorowym<sup>3</sup>. Pół wieku później W. Gordon ukazał okoliczności towarzyszące rozbiórce świątyni<sup>4</sup>. Natomiast S. Pastuszewski swymi rozważaniami objął cały okres funkcjonowania kościoła św. Idziego<sup>5</sup>. Relikty budowli pod względem archeologicznym przebadał M. Wiewióra<sup>6</sup>.

Badania nad kościołem św. Idziego prowadzono głównie w oparciu o źródła pisane, dopiero ostatnio podjęto eksplorację archeologiczną, natomiast bardzo słabo rozpoznano źródła kartograficzne i ikonograficzne. Te ostatnie, dające wyobrażenie o wyglądzie budowli, najczęściej służyły jako materiał ilustracyjny, nie poddawano analizie.

Nieliczne źródła pisane niewiele mówią o wyglądzie i czasie powstania kościoła. Wizytacje z 1596 r. i następnego oraz dokument biskupa włocławskiego Stanisława Sarnowskiego z 1679 r. podkreślają, że kościół św. Idziego był pierwszą świątynią na tym terenie i dał początek bydgoskiej parafii<sup>7</sup>.

Na podstawie kroniki bydgoskiej z połowy XVII stulecia wiadomo, iż bydgoski drewniany kościół farny wzniesiono w 1399 r.<sup>8</sup> Jeżeli chodzi o datę to jest ona obecnie powszechnie uznawana, natomiast co do materiału użytego do budowy zdania są podzielone. Jedni przyjmują przekaz kronikarza, inni uważają, że wzniesiono ją od razu w cegle<sup>9</sup>. Skoro nie ma podstaw by zakwestionować datę wybudowania fary trzeba uznać, iż kościół św. Idziego musiał być wzniesiony przed tą datą. Miasto było lokowane w 1346 r. i są źródłowe ślady jego funkcjonowania już na początku lat sześćdziesiątych XIV wieku<sup>10</sup>. Funkcjonujące przed 1399 r. miasto musiało mieć jakieś oparcie duchowe. Można założyć, iż kościół św. Idziego mogli wznieść mieszczanie bydgoscy. Jest jednak szereg okoliczności, które wykluczają taką możliwość. W świetle aktu erekcyjnego bydgoskiego klasztoru bernardyńskiego z 1480 r. klasztor stanął na ziemi należącej do zamku bydgoskiego i otrzymał ogród również należący do zamku. Zarówno klasztor jak i ogród znajdowały się w pobliżu kościoła św. Idziego<sup>11</sup>. Tak więc świątynia ta znajdowała się na obszarze podległym zamkowi bydgoskiemu a nie miastu. Wschodnia granica patrymonium miasta wytyczona w przywileju lokacyjnym biegła od zamku traktem do Inowrocławia<sup>12</sup>. Chociaż trudno jest określić precyzyjnie jej przebieg w okolicach grodu to jednak w pobliżu kościoła św. Idziego jej przebieg jest dobrze znany. Droga ta przebiegała dzisiejszą ulicą Kujawską<sup>13</sup>. Natomiast świątynia stała jeszcze na wschód od tej linii, a więc poza terenami miejskimi. W związku z tym mieszczanie nie

mogli wznieść kościoła na obszarze, który nie był ich własnością. Poza tym XVI-wieczne wizytacje wśród uposażenia plebana bydgoskiego wymieniają dziesięciny z ziem kasztelańskich wypłacanych przez starostę, jak również z młyna<sup>14</sup>. Można je uznać za pozostałości po pierwotnej formie utrzymania duchownego przy kościele św. Idziego. W Polsce w XII i XIII wieku do uposażenia duchownego obok dziesięcin, należały także dochody grodowe, opłaty targowe, cła, myta<sup>15</sup>. Późne wybudowanie fary miejskiej w stosunku do funkcjonowania miasta wskazuje na fakt istnienia innego kościoła w najbliższej okolicy. Wcześniej przed farą zaistniał kościół w bydgoskim klasztorze karmelitów. Najnowsze ustalenia moment ich przybycia do miasta kładą na lata 1397-1398<sup>16</sup>.

Skoro kościół św. Idziego znajdował się na terenie należącym do zamku, to być może władza przyczyniła się do jego wystawienia. Z badań archeologicznych wiadomo, że został wzniesiony w cegle, więc może budowano go wraz z bydgoskim zamkiem. Taką koncepcję wzmacnia fakt braku wzmianki o parafii bydgoskiej w wykazie dziesięciny wienneńskiej z lat 1325-1327<sup>17</sup>. Badania nad tym rejestrem wykazały, iż w skali kraju nie ma w nim szeregu parafii, które istniały przed 1325 r., a są potwierdzone źródłowo znacznie wcześniej. Tak więc nieobecność w wykazie nie może być jedynym argumentem przemawiającym za brakiem kościoła przed 1325 r.<sup>18</sup> Poza tym bydgoski zamek posiadał własną samodzielną kaplicę<sup>19</sup>, więc nie było potrzeby budowania kościoła poza obrębem zamku.

Kronika miejska wspomina o dziejach kościoła św. Idziego. Zaznaczono, że świątynia została wzniesiona przed lokacją miasta i tam sprawowano posługę duszpasterską przed powstaniem miasta i wzniesieniem kościoła farnego<sup>20</sup>. W świetle tego przekazu kościół istniał przed 1346 r. Dokładniejsze uściślenie daty na podstawie źródeł pisanych jest niemożliwe. Niektórzy jednak bez należytego uzasadnienia opowiadają się za latami 1295-1305 r.<sup>21</sup>

W wizytacji z 1596 r. zapisano, że o czasie powstania świątyni nikt nic nie wie, nawet najstarsi mieszkańcy. Biskup Sarnowski określił kościół jako stary<sup>22</sup>, w wizytacji z 1745 r. uznano go za bardzo stary<sup>23</sup>.

Na uwagę zasługuje opis bydgoskich budowli kościelnych z 1856 r. Przy kościele św. Idziego zanotowano, że był stary i nie wiadomo kiedy dokładnie powstał, ale autor opisu przypuszcza, że wzniesiono go w XIII lub XIV stuleciu. Należy podkreślić, iż w momencie dokonywania opisu kościół jeszcze stał i dlatego też zawarte tam informacje architektoniczne należy uznać za wiarygodne. Poglądy tam zawarte a odnoszące się do czasu powstania obiektu, miały uzasadnienie zapewne w wyglądzie świątyni. Zapisano, że był on mały, niski, z brzydtko łukowo zakończonymi oknami. Dookoła biegł fryz utworzony z poprzecznie ułożonych cegieł<sup>24</sup>. Ta charakterystyka nieodparcie nasuwa myśl o zakwalifikowaniu tejże budowy do sztuki romańskiej.

Najstarsze znane plany miasta pochodzą z 1657 r.<sup>25</sup> Plan przechowywany w Kopenhadze obejmuje jedynie konturowe obrysy i nie ujmuje kościoła św. Idziego, podobnie jak innych obiektów. Drugi z planów zresztą tego samego autorstwa, wyszedł spod ręki E. Dahlberga, szwedzkiego rysownika i oficera. Plan ten wraz z panoramą miasta zamieszczony został w książce opisującej wojenne czyny króla szwedzkiego Karola Gustawa autorstwa G. Pufendorfa<sup>26</sup>.

Panorama Bydgoszczy wraz z planem miasta, wielokrotnie reprodukowana, została wykonana jako miedzioryt o wymiarach 16,5 x 38,6 cm. Natomiast zamieszczony tam kilkucentymetrowy plan został wykonany w skali ok. 1:18 000. Trzecim elementem jest kartusz zawierający literową legendę najważniejszych budowli w mieście. W tymże kartuszu pod literą „I” zaznaczono kościół św. Idziego. Na panoramie literą tą oznaczono obiekt z wieżą, położony na zachód od klasztoru karmelitów. Taka lokalizacja jest błędna, gdyż na podstawie źródeł pisanych i archeologicznych wiadomo, że kościół św. Idziego znajdował się ok. 50 m na zachód od obecnego kościoła pobernardyńskiego. Na planie klasztor oznaczono literą „F”, co w legendzie opisane zostało jako kościół karmelicki. Budowla znajdująca się w sąsiedztwie klasztoru bernardyńskiego posiada literę „L”, co w legendzie odpowiada kościołowi Świętej Trójcy. Wiadomo już od dawna, że litery z legendy nie są prawidłowo przyporządkowane obiektom w panoramie miasta. Tym niemniej wszystkie budowle miejskie można prawidłowo zlokalizować. Nie ma wątpliwości, że budynek z literą „L” jest kościołem św. Idziego<sup>27</sup>.

Dość łatwo można kościół ten zlokalizować na planie miasta. Znajduje się on na południowy-zachód od zespołu klasztornego. Został przedstawiony jako prostokątna budowla z mniejszym prostokątem dołączonym do dużego od strony wschodniej. Układ ten można odczytać jako orientowany kościół jednonawowy z małym prezbiterium.

Kolejny plan zawierający kościół św. Idziego pochodzi dopiero z 1800 r. Autorem planu jest Lindner, co do którego są rozbieżności w literaturze. Jedni uważają go za porucznika, oficera miejscowego garnizonu<sup>28</sup>, inni za architekta, powiatowego mistrza budowlanego<sup>29</sup>. Jego mapa o wymiarach 48,6 x 68,7 cm wykonana w skali ok. 1:5 800 zawiera w górnym rogu krótki zarys historii miasta, a w dolnym aktualne dane topograficzno-demograficzne dotyczące zabudowy i zaludnienia Bydgoszczy.

Literą „P” oznaczono kościół św. Idziego. Świątynia została oddana jako jednonawowa prostokątna budowla zakończona wydłużonym półokrągłym prezbiterium. Od strony północnej ściany nawy, tuż przy prezbiterium zaznaczono przylegające pomieszczenie. Jest ono niewielkie, jego długość wynosi ok. 1/4 długości nawy, a szerokość połowę długości pomieszczenia. Ze względu na położenie i rozmiary wolno przypuszczać, iż chodzi tutaj o zakrynię. Fakt jej występowania odnotowała wizytacja kościelna z 1745 r. Została ona określona jako murowana z jednym oknem<sup>30</sup>.

Sześć lat później powstał kolorowy plan miasta autorstwa Neumanna, mierniczego pruskiego. Plan o wymiarach 72 x 107,5 cm sporządzono w skali 1:2 500<sup>31</sup>. Obok zaznaczonego na czarno i opisanego klasztoru bernardyńskiego oznaczono kolorem czerwonym obiekt sakralny i zaopatrzone w napis *Kleine Bernhardiner Kirche*. Niewątpliwie chodzi tutaj o kościół św. Idziego.

Zaznaczony tutaj obiekt znacznie odbiega od poprzednich ujęć. Mimo przetarcia na złożeniu planu przypadającego na kościół św. Idziego można dokładnie określić jego rozplanowanie. Nawa zawiera od strony północnej wyżej opisaną zakrynię. Natomiast od strony południowej zaznaczono podobne pomieszczenie o podobnych wymiarach, z tym że umieszczone pośrodku ściany. Południowa ściana nawy jest trochę krótsza od północnej. Kończy się na wysokości zakrytii. Prezbiterium jest wyraźnie ukazane jako pięcioboczne, z tym że ściana północna jest dłuższa od przeciwległej. Prezbiterium nie jest na osi nawy lecz lekko przesunięte w kierunku północnym.

Identycznie oddano kościół św. Idziego na planie z 1834 r. Jest on bowiem zakwalifikowanym przerysem planu Neumanna o zbliżonych wymiarach i tej samej skali. Dokonał tego Breither, mierniczy pruski wzbogacając o legendę literową. Literą „S” oznażył klasztor bernardyński wraz z zabudowaniami, lecz kościół św. Idziego nie został w żaden sposób oznaczony. \*

Kolejne plany przynoszą niezbyt dokładne rozplanowanie świątyni. Niewątpliwie nawiązują do planu z 1816 r. i 1834 r., ale wykonanie ich budzi szereg zastrzeżeń. Wynikają one ze schematycznego ujęcia miasta. Jedyna różnica w kształcie omawianego kościoła dotyczy prezbiterium. Oddano je jako prostokątne. Na takie przedstawienie wpływ miała wielkość skali. Plan z 1835 r. autorstwa Rittwegena o wymiarach 18 x 26 cm powstał w skali 1:5 000<sup>32</sup>. Drugi plan pochodzi z 1840 r. Plan Bydgoszczy o wymiarach 7,2 x 5,3 cm i w skali 1:300 000 znajduje się w prawym dolnym rogu *Karte vom Regirungs Bezirk Bromberg*<sup>33</sup>. Tam też pod numerem 17 zaznaczono kościół św. Idziego. Ta sama mapa została powtórzona w 1855 r. z identycznym układem kościoła św. Idziego<sup>34</sup>. Również plan o rok wcześniejszy pokazuje kościół w wyżej przedstawionym kształcie. Dobrze to widać na planie o wymiarach 24,5 x 31,8 cm i skali 1:1 000. Autorem dzieła jest G.A.R. von Arnim, oficer pruski stacjonujący w Bydgoszczy w latach około 1848-1858<sup>35</sup>.

Niewielkie zmiany są dostrzegalne na dalszych planach. Około 1861 r. powstało nowe ujęcie kartograficzne miasta o wymiarach 39,2 x 68,5 cm. Zaznaczono tam kościół św. Idziego w identycznej formie jak poprzednio, z tym że prezbiterium zamknięto trójboczną absydą<sup>36</sup>. Identycznie potraktowano świątynię na planie z około 1866 r. o wymiarach 65,5 x 52 cm. Powstał on w skali 1:1 250 na kanwie planu z 1861 r., a dotyczy planów rozbudowy seminarium nauczycielskiego mieszczącego się w budynkach klasztoru bernardyńskiego<sup>37</sup>.

Z 1876 r. pochodzi plan w skali 1:5 000 odwzorowujący zabudowę miasta z zaznaczeniem budynków użyteczności publicznej. Autorem jest P.B. Jaeckel, malarz, grafik i litograf działający w Bydgoszczy w latach 1857-1913<sup>38</sup>. Między ulicą Cesarską a Klasztorną zaznaczył małą budowlę bez opisu. Jest to niewątpliwie kościół św. Idziego. Jego ujęcie odwołuje się do planu Dahlberga, gdyż nawa jest prostokątna bez bocznych przybudówek, a prezbiterium oddano jako mniejszy prostokąt<sup>39</sup>.

Kolejny plan w skali 1:2 500 o wymiarach 80 x 50 cm powstał około 1877 r. ale jego podstawą był plan z 1876 r. Podobnie jak tam i tutaj kościół ujęto jako dwa prostokąty<sup>40</sup>.

Po rozbiórce obiektu w 1876 r. na kolejnych mapach miasta nie ma już żadnych śladów po kościele św. Idziego<sup>41</sup>.

Wspomnieć należy także o planach będących próbą przedstawienia zmian w rozwoju przestrzennym miasta. Pierwszy z nich powstał w 1888 r., a miał być rekonstrukcją planu Bydgoszczy z przełomu XVI/XVII stulecia. Kościół św. Idziego oznaczono numerem 15, a jego kształt nie ma odpowiednika w źródłach kartograficznych. E. Schmidt ujął go jako prostokąt załamujący się pod kątem prostym w kierunku południowym<sup>42</sup>. Kolejna rekonstrukcja planu pochodzi z 1910 r. Jaeckel rysując przydrożną kapliczkę przy Zbożowym Rynku obok umieścił plan sytuacyjny świątyni. Posłużył mu do tego jego własny plan z 1876 r. Między ulicą Cesarską a Klasztorną umieścił kościół świętego Idziego, który jak wiadomo w 1910 r. już nie istniał. Zarys świątyni, podobnie jak na

owym planie tworzą dwa prostokąty: większy przedstawia nawę, mniejszy prezbiterium<sup>43</sup>. Rozwój miasta od XVI do XVIII wieku przedstawił C. Mählmann w 1919 r. na niewielkim planie o wymiarach 32 x 26,5 cm i skali 1:1 275. Za postawę posłużył mu plan z 1859 r. Dawne budowle zaznaczono na czarno i opisano<sup>44</sup>.

Najdokładniejszy plan kościoła św. Idziego pochodzi z 1858 r. Powstał on w skali 1:625 przy okazji planów wybudowania miejskiej gazowni. Wielkość skali pozwala na dokładne opisanie kształtu i rozmiarów kościoła. Jednonawowy korpus kościoła zamyka prezbiterium o trójbocznej absydzie. Prezbiterium nie jest umieszczone na osi budowli, lecz przesunięte w kierunku północnym o około 40 cm. Od strony północnej nawy tuż za prezbiterium znajduje się prostokątna przybudówka - zakrystia. Po drugiej stronie korpusu w jego środkowej części zaznaczono podobny obiekt, ale dłuższy o około 75 cm. Zauważyć można dłuższą południową ścianę korpusu od ściany północnej o około 35 cm. Na mapach o większej skali długość ścian nawy przedstawiano odwrotnie.

Najstarszy wizerunek kościoła św. Idziego pochodzi z panoramy Dahlberga<sup>45</sup>. Widok tej świątyni zamieszczony w panoramie przedstawia jedynie nawę od strony południowo-zachodniej, niewidoczne pozostaje prezbiterium. Bryła budowli jest przykryta dachem dwuspadowym. W ścianie szczytowej od strony południowo-zachodniej zaznaczono dwa małe otwory okienne. W południowej ścianie nawy pod dachem umiejscowiono dwa małe otwory okienne, natomiast przy ziemi widnieje zarys prawdopodobnie wejścia lub jakiejś przybudówki.

Wizerunek świątyni zawarty w panoramie jest syntetyczny, pozbawiony szczegółów i detali. Jednak chyba oddaje ogólny wygląd kościoła z tego czasu. Nie ma powodów do kwestionowania przekazu Dahlberga. Oczywiście wizerunek ten nie może być podstawą do wyrokowania w jakim stylu został obiekt wzniesiony: romańskim czy gotyckim. Daje on jedynie ogólny pogląd o kształcie budowli, a i na tej podstawie niezmiernie trudno wyciągać wnioski o szczegółowym wyglądzie świątyni.

Kolejne dwie, bardzo podobne do siebie panoramy przedstawiają miasto od strony południowo-wschodniej w ujęciu ze Wzgórza Dąbrowskiego, z czytelnymi bryłami budowli sakralnych. Pierwsza budowla na zachód od dobrze widocznego kościoła bernardyńskiego poprzedzonego krągankami z wieżyczkami to właśnie kościół św. Idziego.

Cechą wspólną tychże panoram jest fakt, iż obie powstały na podstawie zaginionej akwareli bydgoskiego geometry Beckera. Na jej podstawie powstała kolorowa litografia J.C. Cederholma i staloryt C. Mayera. Zazaczyć należy, iż obie grafiki różnią się od siebie wielkością i drobnymi szczegółami.

Obie prace często reprodukowane zawierają w podpisach różne daty. Umieszczone daty przy tych pracach nie wiadomo co oznaczają, czy rok, z którego pochodzi panorama miasta, czy też czas powstania grafik, a może ich druk? To rozróżnienie jest przecież istotne.

Panorama Bydgoszczy według akwareli Beckera wyszła spod ręki J.C. Cederholma jako kolorowa litografia o wymiarach 32,4 x 45,5 cm. Dzieło to jest datowane na 1830 r.<sup>46</sup>, 1838 r.<sup>47</sup> lub około 1840 r.<sup>48</sup> Data powstania tej pracy jest prosta. Pod litografią w lewym dolnym rogu wyraźnie zapisano, że autorem jest Cederholm, a dzieło powstało w 1830 r.<sup>49</sup> Tak więc akwarela Beckera musiała powstać przed tym rokiem.

Na tejże litografii dostrzec można nawę i prezbiterium kościoła św. Idziego częściowo przysłonięte drzewem, lecz reszta nawy i dalsza część prezbiterium jest dobrze widoczna. Prezbiterium, znacznie niższe od nawy, jest przedstawione jako pięcioboczne, widoczne są trzy duże, wąskie, kształtem przypominające okna gotyckie, po jednym w każdym widocznym boku prezbiterium. Natomiast w nawie widoczne jest jedno wąskie i długie okno, sądząc po wymiarach - gotyckie. Całość wieńczy dwuspadowy dach przykryty dachówką, a ściany są jasne, białe i otynkowane.

Panorama o wymiarach 7 x 10 cm wykonana przez rytownika C. Mayera jest datowana na rok 1838<sup>50</sup> lub 1840 r.<sup>51</sup> Przy południowej ścianie nawy kościoła św. Idziego widoczne są dwa podłużne okna, swym charakterem i rozmiarami wskazujące na styl gotycki. Dalej widać prezbiterium, które jest znacznie węższe i niższe od nawy. Prezbiterium, o ścianie nieco wydłużonej, wieńczy trójboczna absyda. W prezbiterium widoczne są duże, wąskie, mogące uchodzić za gotyckie okna. Po jednym w każdej części absydy, natomiast dwa w ścianie południowej prezbiterium. Całość przykrywa dwuspadowy dach przykryty dachówką. Ściany są jasne, białe i otynkowane.

W grafice z 1854 r. autorstwa H. Triesta w centrum znajduje się kościół pobernardyński, a po jego lewej stronie widoczny jest jedynie dach kościoła św. Idziego, zresztą częściowo przysłonięty konarami drzewa<sup>52</sup>.

„*Tygodnik Ilustrowany*” z 1868 r. zamieścił drzeworyt w formie tablicy zawierający różne fragmenty miasta. Na dole, po prawej stronie kompozycji zamieszczono wizerunek kościoła św. Idziego. Narysował je znany malarz W. Gerson, ale nie z natury. Materiałem wyjściowym dla niego były szkice W. Trelewskiego<sup>53</sup>, który również opisał zamieszczone zabytki w artykule poprzedzającym drzeworyt. Już sam fakt nadania ostatecznego kształtu przez Gersona sugeruje, iż Trelewski był słabym rysownikiem. Jego szkice nie nadawały się do publikacji. Czy więc to co pozostawił po sobie Gerson może uchodzić za wiarygodne i przydatne do badań ikonograficznych? B. Chojnacka uważa, że wizerunki te znacznie odbiegają od ówczesnej rzeczywistości<sup>54</sup>.

Kościół św. Idziego przedstawiono do strony południowej. Nawę wspiera pięć skarp przyporowych. Między pierwszą a drugą od strony zachodniej uwidoczniła została mała przybudówka. Jej wysokość sięga do połowy ściany, jest przykryta małym skośnym dachem i posiada w części środkowej otwór wejściowy. W dalszych przęsłach nawy wydzielonych przez skarpy widnieją stosunkowo duże, zakończone półkoliście okna. Prezbiterium jest nieco niższe od nawy. W wydłużonej ścianie bocznej zaznaczono okno, zbliżone kształtem do tych z nawy. Na załamaniach ścian prezbiterium umieszczono skarpy przyporowe. Całość kryje dachówkowy dach, z tym że na dachu nawy widać zaznaczony duży krzyż przy pomocy jaśniejszych dachówek.

Uderza zbieżność w potraktowaniu sylwetki kościoła św. Idziego z zamieszczonym obok kościołem bernardyńskim. W tym drugim kościele wyraźnie zaznaczono ostre łuki w oknach świątyni. Natomiast podobnie potraktowano kształt przypór i prezbiterium.

Niemal identycznie oddano świątynię w grafice autorstwa V.A. Malte-Bruno. Jest to przerys widoków Bydgoszczy zamieszczonych w „*Tygodniku Ilustrowanym*”. Zmienił on kilka szczegółów i rozmieszczenie poszczególnych obiektów. Dodał wizerunek fary bydgoskiej, której brak jest na drzeworycie Gersona z 1868 r., a została zamieszczona cztery lata wcześniej w „*Tygodniku Ilustrowanym*”<sup>55</sup>. Wizerunki Malte-Bruna zostały zamieszczone

w nieznanym bliżej wydawnictwie niemieckim z nieznanego bliżej roku. Oryginalny druk tejże tabeli znajduje się w zbiorach Czytelni Regionalnej Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Na jego podstawie można jedynie stwierdzić, iż pochodzi z wydawnictwa niemieckiego z dopisaną współcześnie czerwonym pisakiem datą 1848 r., która jest niewątpliwie błędna.

Publikując widoki miasta w całości bądź we fragmentach z omówionych tablic nie zwraca się uwagi, że są one różnych autorów i pochodzą z różnych wydawnictw. Do tego opatruje się je różnymi datami, najczęściej nie wiadomo skąd wziętymi. Tak więc w pierwszym tomie *Historii Bydgoszczy* (ryc. 78-85) zamieszczono całą tabelę i poszczególne obiekty Malte-Bruna. Podpisy sugerują, iż obiekty te narysowano w 1848 r. Tam też jako ilustrację nr 95 przedstawiono fragment ryciny z „*Tygodnika Ilustrowanego*” z 1868 r. przedstawiającej bydgoski rynek. W podpisie poprawnie podano tytuł czasopisma, natomiast błędnie przytoczono rok 1871. W popularnym ujęciu dziejów Bydgoszczy zamieszczono wizerunek kościoła św. Idziego reprodukując wydanie Malte-Bruna, ale podpisano, iż stan świątyni pochodzi z około 1845 r.<sup>56</sup> Podobne dane znajdują się w pracy S. Pastuszewskiego, gdzie datę przesunięto na 1849 r.<sup>57</sup> Daty odnoszące się do połowy XIX stulecia powstały zapewne w wyniku wypowiedzi Trelewskiego zamieszczonej w „*Tygodniku Ilustrowanym*” z 1868 r. Stwierdził tam, iż dwadzieścia pięć lat temu był w Bydgoszczy. Nie oznacza to by zamieszczone ilustracje pochodziły z tego okresu. Wyrzucił jedynie opinię, iż ruiny zamku bydgoskiego dawniej przez niego oglądane były o wiele znaczniejsze niż podczas kolejnego jego pobytu nad Brdą.

Kolejne wizerunki kościoła św. Idziego wyszły spod ręki miejscowego rysownika P.B. Jaeckela. Jego liczne prace przedstawiające różne obiekty w mieście, zresztą często reprodukowane, niekiedy są uważane za fantastyczne widoki Bydgoszczy, nie mające nic, bądź niewiele, wspólnego z rzeczywistością<sup>58</sup>. Należy zwrócić uwagę, iż malarz żył i tworzył w czasach, kiedy kościół św. Idziego jeszcze był wpisany w pejzaż miasta. Widział i znał więc obiekt, który malował. Nie oznacza to, że są to wierne wizerunki kościoła i muszą podlegać weryfikacji w oparciu o różne źródła.

Najczęściej badacze odwołują się do jego obrazu olejnego wykonanego w 1874 r.<sup>59</sup> Płótno przedstawia świątynię od strony północno-wschodniej. Po środku nawy autor zaznaczył zamurowane wejście o półkolistym zamknięciu. Po jego prawej stronie umieścił jedno okno, a po przeciwnej dwa położone blisko siebie. Prezbiterium jest niższe i węższe od nawy, lekko wydłużone i zakończone trójboczną absydą. W ścianie północnej znajduje się okno kształtem i wielkością zbliżone do tych z nawy. Natomiast najbliższa ściana tworząca absydę stanowi gładką płaszczyznę. Wschodnia ściana absydy zawiera również okno, ale znacznie dłuższe od pozostałych. Kąt pod jakim zostało namalowane uniemożliwia precyzyjne jego opisanie. Za wyjątkiem tego otworu w całej budowli okna są takie same, dość małe i zakończone półkoliście. Budynek przykrywa czerwony dwuspadowy dach, a ściany są białe i otynkowane.

Akwarela Jaeckla z 1878 r. przedstawia kościół św. Idziego od strony północno-zachodniej<sup>60</sup>. W zachodnim szczyście nawy widać małe półokrągłe wejście do świątyni ozdobione portalem. Nad całością znajduje się małe okienko. Szczyt dachu tworzy drewniana kratownica. Ściana nawy potraktowana została podobnie jak na obrazie olejnym. Oba portale są do siebie bardzo podobne. Na kolumnach spoczywa poprzeczna belka występująca znacznie poza pion kolumn. Nad nią biegnie półkolisty łuk kształtem przypominający romański



portal. Mamy też ścianę prezbiterium. Tutaj wyraźnie widać, iż okno tam osadzone jest większe, dłuższe niż te z nawy.

Podobnie został ukazany kościół przez tego samego autora w rysunku ołówkiem pochodzącym z tego samego roku<sup>61</sup>. Rysunek ten zapewne posłużył do namalowania akwareli. Autor narysował w ołówku jeszcze jedno ujęcie świątyni. Tym razem przedstawił ją od strony północno-wschodniej. Rysunek ten powstał w 1880 r., a więc już po rozebraniu kościoła. Informację tę zamieścił sam rysownik<sup>62</sup>. Całość nawiązuje do obrazu olejnego z tym, że okno w prezbiterium jest osadzone w cieńszej ścianie niż okna w nawie.

Na podstawie pracy P. Jaeckla, w latach czterdziestych XX wieku kościół św. Idziego od strony północno-zachodniej zaprezentował K. Borucki. Jest to rysunek tuszem, gdzie zarysy budowli obwiedziono mocną czarną kreską<sup>63</sup>.

Kościół św. Idziego częściowo został uwieczniony na fotografii z około 1875 r. Głównym obiektem był most bernardyński, a przy okazji uchwycono fragment świątyni. Niewątpliwie źródło to jest najbardziej wiarygodne ze wszystkich, gdyż rejestruje stan faktyczny. Niestety, kościół jest przysłonięty szeregiem budowli i znacznie oddalony, co utrudnia uchwycenie szczegółów<sup>64</sup>. Pomimo zasłonięcia prezbiterium wyraźnie widać, że było ono niższe i węższe od nawy. Wyraźnie widoczny kształt dachu wskazuje na trójboczne zamknięcie prezbiterium. Natomiast nawę przykrywa dwuspadowy dach, a całość jest otynkowana na jasno. Wyraźne zagięcie linii dachu przy prezbiterium wskazuje na istnienie przybudówki, w której znajdowało się małe okno. Oprócz tego okna widać jeszcze dwa dalsze umieszczone w nawie. Wszystkie są małe i sytuowane dość wysoko. Głębokość ich osadzenia w ścianie wskazuje na znaczną grubość muru nawy. Między oknami są słabo widoczne zarysy półokrągłego portalu. Wszystkie te cechy wskazują na romański charakter nawy.

Zaprezentowane źródła kartograficzne i ikonograficzne zawierają szereg sprzeczności. Trzeba też pamiętać, iż źródła ikonograficzne, z wyjątkiem zdjęcia, nie są dokumentacją techniczną, a jedynie mniejszej lub większej wartości pracami artystycznymi, swobodnie kształtowanymi przez ich twórców. W związku z tym nie można wymagać by wiernie oddane zostały wszelkie szczegóły i detale. Dopiero konfrontacja przekazów ze źródłami pisanymi i archeologicznymi może pozwolić na wyróżnienie elementów powtarzających się.

Małoskalowe plany miasta wyraźnie wskazują na istnienie dwóch przybudówek przy nawie: jednej od strony północnej, tuż przy prezbiterium i drugiej w środkowej części korpusu kościoła, od strony południowej. Na planach tych wyraźnie widać przesunięcie prezbiterium w kierunku północnym, w stosunku do osi kościoła i nierówności w długości ścian nawy.

Cechy te wskazują, iż świątynia nie jest bryłą jednorodną, wznoszoną według z góry określonego planu. Nawa i prezbiterium powstawały w innych okolicznościach, w innym czasie. Również nawa ze względu na nierówną długość ścian wykazuje niejednorodność.

W świetle wszystkich przekazów ikonograficznych prezbiterium posiada cechy gotyckie. Nawet prace Jaeckla, uważanego w literaturze za fantastę, ukazują podłużne okna, wydłużone prezbiterium zamknięte trójboczną absydą. Prace archeologiczne prowadzone w latach 1992-1993, jak się wydaje, nie objęły fundamentów prezbiterium. W trakcie badań

archeologicznych w południowo-wschodniej części wykopu nr 7 odkryto kilka gładów. Zinterpretowano je jako południowy odcinek prezbiterium, jednak nie wydaje się to słuszne. Naniesienie miejsca ich eksploracji na plan świątyni wyraźnie uwidacznia, iż nie pokrywają się one z planami murów prezbiterium.

Natomiast w trakcie badań ratowniczych w 1967 r. niewątpliwie natknięto się na ślady zewnętrznych murów prezbiterium. Na głębokości około 1,5 m natrafiono na fragmenty budowli z czerwonej, wypalanej cegły ułożonej na kamiennej ławie zbudowanej z polnych kamieni. Na ławie zalegało około dziesięciu warstw cegieł o zbliżonych wymiarach około 27 x 13 x 8 cm<sup>65</sup>. Kierujący pracami archeologicznymi Cz. Potemski określił kształt tej części kościoła na półkolisty<sup>66</sup>. Kształt ten jest niezgodny z zachowanymi planami i przekazami ikonograficznymi.

Na wydaniu takiej opinii mogły zaważyć różne okoliczności. Przede wszystkim nie prowadzono wtedy typowych prac archeologicznych a jedynie ratownicze, polegające na zinwentaryzowaniu tego co przypadkowo odkopano. Takie podejście spowodowało pobieżność w badaniach. Również szczupłość materiału archeologicznego jaki był do dyspozycji nie pozwolił na bardziej dokładną i szerszą analizę odkrycia. Niewielka powierzchnia wykopu i tym samym prezbiterium mogła wywołać u archeologa wrażenie półkolistości.

Badania z lat dziewięćdziesiątych na głębokości ponad metra odkryły w centrum prezbiterium znaczny fragment ceglanej posadzki. Tworzyły ją dwa rzędy cegieł o wymiarach 27 x 13 x 7, spojonych zaprawą wapienną, ułożonych na kamiennym fundamencie. Identyczność wymiarów cegieł ze ścian prezbiterium odkrytego w 1967 r. i z posadzki skłania do stwierdzenia, iż całość powstała w tym samym czasie.

R. Kabaciński porównując wymiary cegieł kościoła św. Idziego z innymi obiektami dobrze datowanymi doszedł do wniosku, iż kościół św. Idziego wzniesiono w pierwszej połowie XIII wieku w stylu romańskim za panowania księcia kujawskiego Kazimierza Konradowicza<sup>67</sup>. Czy te wywody wydają się słuszne? Potemski uznał cegłę z prezbiterium za gotycką i pochodzącą z XIV wieku. Jednak nie przeprowadził żadnych badań materiału ceglanoego. Chyba sam fakt odkrycia cegły wystarczył mu jako argument przemawiający za czternastowiecznym charakterem odkrytego muru, a może też przekazy ikonograficzne i kartograficzne miały wpływ na taką chronologię. Podobnego zdania jest B. Rogalski opierając się na wymiarach tych samych cegieł co Kabaciński<sup>68</sup>. Źródła ikonograficzne wskazują na gotycki układ prezbiterium. Stoi to w sprzeczności z romańskim charakterem budowli uznawanym przez Kabacińskiego. Również czas wzniesienia budowli i materiał stoją w sprzeczności do siebie. Mamy też do czynienia z rozbieżnym datowaniem tych samych cegieł.

Punktem wyjścia jest próba określenia od kiedy stosowano cegłę na obszarze Polski środkowej, zwłaszcza w Bydgoszczy i okolicy. Nie chodzi tutaj o najbliższe wsie, lecz o obszar Kujaw.

Pierwszym źródłem pisanim wskazującym na stosowanie cegły jest pochodzący z 1250 r. dokument księcia kujawskiego Kazimierza. Książę zwolnił mieszkańców biskupich posiadłości z obowiązku budowy i naprawy grodów, z wyjątkiem Bydgoszczy i Wyszogrodu. Poddani biskupa mieli obowiązek budowy i naprawy dwóch izbic oraz utrzymania w należytym stanie odpowiednich odcinków fosy. W dokumencie zapisano

zastrzeżenie, że gdyby owe izbice uległy zniszczeniu, wówczas można je obmurować kamieniem lub cegłą<sup>69</sup>.

Pod względem dyplomatycznym dokument ten przez nikogo nie został zakwestionowany, a więc zawartą tam treść należy uznać za zgodną z prawdą. Z dokumentu wynika, że gród bydgoski i wyszogrodzki otaczała fosa i występowały tam izbice - wzmocnienia wałów. Z dokumentu jasno nie wynika ile było tych izbic. Mieszkańcy zostali zobowiązani do naprawy tylko dwóch, ale nie wyklucza to istnienia większej ich ilości. Dokument jedynie przewiduje możliwość wykorzystania cegły lub kamienia do naprawy izbic. Na tej podstawie nie można stwierdzić czy przed tym rokiem w umocnieniach grodów stosowano te materiały, czy też nie. Książę przewiduje możliwość użycia ich dopiero gdyby izbice uległy zniszczeniu. Nawet po ich zniszczeniu z dokumentu nie wynika konieczność użycia cegły lub kamieni do ich odbudowy lecz możliwość, czyli władca pozostawił prawo wyboru dla wykonujących roboty.

Dokument ten jedynie dowodzi używania cegły jako materiału budowlanego w połowie XIII wieku na obszarze wystawcy dokumentu, czyli na Kujawach, w tym i Bydgoszczy<sup>70</sup>. W literaturze pojawiły się głosy poddające w wątpliwość możliwość stosowania cegły na obszarze Bydgoszczy w połowie XIII stulecia<sup>71</sup>. Jako argument przytacza się brak archeologicznych śladów ceglanych izbic. Zapomina się jednak o kilku istotnych kwestiach. Zapis w dokumencie nie oznaczał przymusu stosowania cegły. Na obszarze grodu wzniesiono murowany zamek, tym samym stare umocnienia uległy zniszczeniu. Teren ten nigdy nie został poddany gruntownym badaniom archeologicznym, nie odsłonięto większych fragmentów umocnień, tym samym ich nie badano. Dotychczasowa eksploracja archeologiczna była przypadkowa, zazwyczaj w wydaniu amatorskim. Bardzo skromne badania sondażowe wskazują jednoznacznie, że wszystkie warstwy kulturowe są przemieszane i trudno cokolwiek pewnego powiedzieć w szczególach o umocnieniach grodu i zamku. W związku z tym nie można definitywnie wykluczyć, odwołując się do archeologii, istnienia ceglanych izbic grodu bydgoskiego. Nikt też nie odkrył np. bramy prowadzącej do grodu, czy w związku z tym należy zakwestionować jej istnienie?

Nikt jednak nie wątpi, iż gród bydgoski był w swym podstawowym założeniu konstrukcją drewniano-ziemną. Tak bowiem powszechnie budowano umocnienia na ziemiach polskich. Wykazały to zresztą sondażowe badania archeologiczne prowadzone w Bydgoszczy<sup>72</sup>.

Gdyby założyć, iż w połowie XIII wieku na obszarze Kujaw nie znano i nie stosowano cegły, to w takim razie jaki byłby sens wystawienia dokumentu z powinnościami, których nie można byłoby wyegzekwować? Trudno uznać, aby władca czy też jego urzędnik nie wiedział jak wygląda i z czego jest zbudowany gród, którym władał, jakie materiały się stosowało do wznoszenia obiektów.

Oczywiście można stwierdzić, iż dokument ten wystawiono według pewnego schematu. Nie wiadomo jednak o jaki schemat chodzi, czy o schemat z zakresu dyplomatyki, a więc budowy dokumentu, schemat polegający na posługiwaniu się w kancelarii formularzem, czy też we wszystkich dokumentach dotyczących grodów wstawiano klazulę o naprawie izbic. Trudno sobie wyobrazić by pisarz wystawiał dokumenty o dowolnej treści, nie mającej nic wspólnego z rzeczywistością. Gdyby przyjąć taki punkt widzenia, wtedy badania nad przeszłością w oparciu o źródła pisane nie miałyby sensu. Gdyby natomiast pisarza owego

dokumentu uznać za wywodzącego się z kręgu kulturowego stosującego już cegłę, to i tak należałoby uznać to za potwierdzenie stosowania cegły na Kujawach w połowie XIII stulecia. Książę Kazimierz władał na Kujawach i jego urzędnicy pochodzili z tego terenu.

Co do podnoszonej kwestii dużej wartości materialnej cegły, to raczej było odwrotnie. Oczywiście cegła była droższym materiałem niż drewno, ale znacznie tańszym niż kamień. Cegłę było bardzo łatwo wyprodukować, co najważniejsze na miejscu, bo koszty transportu materiału budowlanego były bardzo wysokie. Do produkcji cegły nie trzeba było angażować wysoko wyspecjalizowanych fachowców. Ponieważ materiał był tani, to i koszt wznoszenia obiektów z cegły był niski. Na ich cenę miał wpływ również czas wznoszenia budowli, z cegły wznoszono bardzo szybko i łatwo<sup>73</sup>.

Natomiast stwierdzenie, że w Bydgoszczy nie znaleziono cegły z XIII wieku jest trudne do przyjęcia. Do tej pory nikt tymi kwestiami się nie zajmował. Nawet A. Wiewióra, zresztą opowiadający się za trzynastowieczną metryką kościoła, nie scharakteryzował znajdującego materiału ceglanoego z terenu kościoła św. Idziego, nie poddał go analizie i porównaniom. Stwierdził jedynie, iż za pochodzeniem kościoła z XIII wieku przemawia technika wznoszenia murów<sup>74</sup>. Na obszarze zamku i grodu bydgoskiego w warstwie zawierającej głównie ceramikę wczesnośredniowieczną z XII wieku znaleziono drobne ułamki cegieł<sup>75</sup>. Czy więc na terenie miasta nie było cegieł z tego okresu, czy raczej nikt do tej pory nie zwrócił uwagi na ten problem. Żaden z archeologów nie wypowiedział się w tej sprawie.

W Polsce cegła zazwyczaj kojarzy się z gotykami, a wiek XIII ze sztuką romańską. Są to uogólnienia mające niewiele wspólnego z rzeczywistym stanem badań z zakresu dziejów architektury i budownictwa. W fazie późnego romanizmu i w stylu przejściowym przypadającym na XIII wiek, obszar Polski podlegał różnym wpływom stylistycznym. Małopolska znalazła się w orbicie wpływów głównie włoskich, obszar wielkopolsko-kujawski i mazowiecki w orbicie inspiracji północnoniemieckich i burgundzkich, Śląsk orientował się na środkowe i południowe Niemcy. W tym też okresie zaistniał podział ze względu na używany materiał budowlany. Dzielnice południowe obfitowały w kamień, natomiast obszar niżu Polski centralnej i północnej posługiwał się granitem i cegłą. W późnej fazie romanizmu u schyłku XII i w pierwszej połowie wieku XIII architektura murowana na ziemiach polskich zaczyna się rozprzestrzeniać i zakorzeniać coraz głębiej i szerzej. Chociaż nie zestawiono jeszcze pełnej statystyki kościołów murowanych w Polsce (istniejących, potwierdzonych w dokumentach i ikonografii), to można stwierdzić, iż w tym okresie nastąpił proces „murowania” w naszym kraju. W drugiej połowie XIII stulecia pojawiło się na ziemiach polskich budownictwo gotyckie przemieszane z romańskim<sup>76</sup>.

Cegłę jako podstawowy i wyłączny materiał budowlany zastosowano w Polsce przy wznoszeniu kościoła św. Jakuba w Sandomierzu w latach dwudziestych XIII stulecia. W pierwszej połowie tego stulecia wzniesiono ceglany mur zamku legnickiego oraz inne obiekty<sup>77</sup>.

Jak już wskazał R. Kabaciński w połowie XIII wieku na terenie Kujaw i najbliższej okolicy znano cegłę jako materiał budowlany i ją stosowano<sup>78</sup>. Można tylko jeszcze raz zwrócić uwagę, że w pierwszej połowie XIII wieku w Łabiszynie wzniesiono ceglane ściany kościoła. W tym samym okresie w Inowrocławiu wymurowano ceglane wieże kolegiaty<sup>79</sup>.

Posługiwanie się cegłą w tym okresie i w tym obszarze wzmacnia fakt wzniesienia w 1236 r. kościoła św. Jana Chrzciciela na obszarze pierwszej lokacji Torunia, a więc w kilka lat po lokacji miasta. W trakcie wojny trzynastoletniej uległ on zniszczeniu, a ostatecznie jego ślady znikły w pierwszej połowie XIX wieku. Liczne źródła pisane począwszy od średniowiecza wskazują niewątpliwie, że został wzniesiony z cegły na planie prostokąta<sup>80</sup>. Zachowały się plany Starego Torunia z 1789 r. z zaznaczonym kościołem. Jawi się on jako budowla jednonawowa o kształcie prostokąta, natomiast prezbiterium, również prostokątne było znacznie szersze od nawy. Całość przypomina literę „T”. Na planie przy nawie zaznaczono sześć skarp przyporowych: po dwie przy ścianach i dwie na narożach<sup>81</sup>.

Zaznaczenie skarp wskazuje na styl gotycki. Tak więc już w pierwszej połowie XIII wieku w północnej Polsce można się doszukać zastosowania gotyku i cegły w architekturze. Czas wzniesienia tego kościoła przypada na powstanie pierwszych budowli gotyckich na obszarze Wielkopolski<sup>82</sup>.

Badając gród wyszogrodzki koło Fordonu, zniszczony w 1330 r. przez Krzyżaków i nigdy później nie odbudowany, odsłonięto znaczne ilości cegły palcówki i zaprawy wapiennej. Odkryto je w fosie wewnętrznej oraz w spągu II warstwy umocnień. Archeolodzy datują czas powstania tej warstwy na połowę XIII stulecia. Cegła znajdująca się w spągu, czyli u podstawy, musiała więc pochodzić z tego czasu i nie mogła tam znaleźć się w sposób wtórny, na niej bowiem wznoszono dalsze konstrukcje<sup>83</sup>.

Zaprezentowane fakty i argumenty nie pozwalają na sformułowanie kategorycznego sądu o niemożności zastosowania cegły na Kujawach w połowie XIII wieku. Wprost przeciwnie, okoliczności te dowodnie sugerują na jej stosowanie.

Eksploracja archeologiczna wskazuje na oddzielne wznoszenie prezbiterium i nawy kościoła św. Idziego. Odkryte w różnych częściach nawy fragmenty posadzki odbiegają od tej z prezbiterium. W nawie posadzka składała się tylko z jednej warstwy cegieł. Poza tym cegły były krótsze o cztery centymetry od tych z prezbiterium. Podobne różnice w długości cegieł są zauważalne między ceglami ze ściany nawy i z prezbiterium.

Wymiary cegieł nie mogą być podstawowym kryterium w ustalaniu chronologii budowli. W przypadku kościoła bydgoskiego na podstawie tych samych cegieł R. Kabciński datuje powstanie obiektu na połowę XIII wieku, natomiast B. Rogalski na XIV wiek. Obaj odwołują się do różnych prac ustalających wiek cegły na podstawie jej wymiarów. Jednak w tychże pracach ich autorzy, zresztą znakomici badacze w swych dyscyplinach, Z. Świechowski<sup>84</sup> i W. Borusiewicz wyraźnie zaznaczyli, iż wymiary cegieł mają charakter orientacyjny w datowaniu obiektów, a nie są elementem rozstrzygającym. Borusiewicz stwierdził, iż „*w murach budowli średniowiecznych powstałych nawet w tym samym czasie i na tym samym obszarze stosowano cegły o różnych wymiarach. Wiąże się to z faktem, iż wymiary i proporcje zależne były w dużym stopniu od danego warsztatu rzemieślniczego i używanych lokalnych miar*”<sup>85</sup>. Nie było więc jednolitego wymiaru cegły na obszarze kraju, ani nawet regionu. Badacze zauważyli, iż w XIII wieku wielkość cegły zwiększała się w miarę zbliżania się do końca stulecia. Wymiary cegły rosły również w trakcie wznoszenia konkretnego obiektu. Zazwyczaj zaczynało się od prezbiterium i tutaj cegła była mniejsza, a kończono na nawie lub wieży, a tam cegły były większe<sup>86</sup>.

W przypadku kościoła bydgoskiego w prezbiterium zastosowano mniejsze cegły niż w nawie. Przyjmując ową wyżej opisaną prawidłowość należałoby uznać, iż najpierw wzniesiono nawę, a później prezbiterium. Oprócz wielkości cegły, źródeł ikonograficznych i kartograficznych, również pochówki odkryte wewnątrz świątyni przemawiają za późniejszą budową prezbiterium.

O czasie wzniesienia prezbiterium kościoła św. Idziego może świadczyć odkryty grób nr 23. Zmarły spoczywał na głębokości 1,9 m między prezbiterium a nawą. Kończyny dolne zmarłego były zniszczone przez fundament muru, na którym zalegała posadzka w prezbiterium. Tak więc zmarłego pochowano przed wzniesieniem prezbiterium. Musiało to mieć miejsce na podstawie zachowanej cegły przed połową XIII wieku, opierając się na ustaleniach Kabacińskiego, bądź w XIV wieku, opierając się na opiniach Potemskiego i Rogalskiego.

Bliższe dane co do czasu pochówku dać może analiza obrządku grzebalnego. Cechą grobu nr 23 jest brak trumny, ułożenie lewej ręki zmarłego na miednicy, obłożenie głowy zmarłego ceglami po obu jej bokach oraz umiejscowienie trzeciej pod podbródkiem. Czaszka ułożona była w kierunku zachodnim. Podobny pochówek odkryto po północnej stronie kościoła św. Idziego jako grób nr 22. Głowa zwrócona w kierunku północnym obstawiona była analogicznie, jak w grobie nr 23. Obie ręce ułożone były na miednicy, a do tego na cegle leżącej pod podbródkiem spoczywał żąb bydłcy, a na rzepce prawego kolana odkryto żąb psa. Prowadzący badania archeologiczne na podstawie materiału ceramicznego i monety pochodzącej z 1773 r. datuje pochówek nr 22 na XVII-XVIII wiek. Analogia do grobu nr 23 jest bardzo duża i w związku z tym datacja pochówku na czasy nowożytne jest niemożliwa. Przyjęcie jej oznaczałoby, że wzniesienie prezbiterium miało miejsce w XVIII wieku, a to stoi w sprzeczności ze wszystkimi dostępnymi źródłami.

Wobec przemieszania warstw archeologicznych wynikłych ze względu na rozbórkę kościoła, trudno jest precyzyjnie datować obiekty. Zresztą nie wiadomo dokładnie, gdzie i w jakich okolicznościach znaleziono ową monetę. Mogła ona tam się dostać w sposób wtórny, przy okazji jakichś prac ziemnych. Znalezione monety w innych dwóch grobach zostały wyraźnie umiejscowione bezpośrednio na szkieletach, w grobie nr 22 tego przypadku nie mamy. Nie zwrócono uwagi na rodzaj cegły użytej do obłożenia zmarłego, jej wymiary. Najlepiej byłoby dokonać badań szkieletów, ale jak na razie tego nie uczyniono.

Opisany wyżej sposób pochówku jest typowy dla XII-XIII wieku. Dla obszarów Polski, a także ziem środkowoeuropejskich znane są etapy zmian w sposobie grzebania zmarłych. Do początków XII wieku ręce zmarłych układano wzdłuż tułowia, prawą rękę umieszczano na miednicy w XII wieku i na początku XIII stulecia, obie ręce na miednicy głównie w XIII wieku, natomiast ręce na piersiach układano w XIV wieku. Oczywiście są to ogólne prawidłowości, co do których zawsze można znaleźć odstępstwa. Benedyktynów tyńskich jeszcze w XIV wieku chowano z rękami wzdłuż ciała. Skrzyżowanie rąk na piersiach sporadycznie pojawiało się w połowie XIII wieku, jednak jest to cecha późniejsza, końca tego stulecia. Trumny na naszych ziemiach pojawiły się w końcu XII wieku i powoli stawały się coraz częstsze. W wieku następnym były one zjawiskiem powszechnym. Również w XII wieku narodził się zwyczaj wkładania do

grobu przedmiotów magicznych, m.in. kłów zwierząt. Wiązało to się z zabiegami magicznymi mającymi na celu ochronę żywych przed „wampirami”. Dlatego też zmarłym odcinano głowy, przebijano głowę lub tułów kolcami, przywalano głowy, piersi lub nogi kamieniami itp. Od XIII wieku wszystkie groby miały orientację zachodnią, tzn. głowy były ułożone w tym kierunku. Dotyczy to głównie pochówków przykościelnych i wewnątrzkościelnych. Natomiast w tym czasie na pozostałych cmentarzach nie przestrzegano zbyt ściśle zasady<sup>87</sup>.

W świetle zaprezentowanych prawidłowości opisane groby można datować na przełom XII-XIII wiek. Zakreślone tu ramy chronologiczne miejsca pochówku korespondują z ustaleniami wynikającymi z materiału i sposobu wzniesienia świątyni.

Odwołując się do planów kościoła i wymiarów cegieł odkrytych w północnej ścianie nawy i w prezbiterium można stwierdzić, że nawa powstała wcześniej niż prezbiterium.

Ścianę północną przedstawiają dwa niezależne od siebie przekazy ikonograficzne. Nawet odrzucając prace Jaeckla jako mało wiarygodne, to elementy widoczne na zdjęciu fotograficznym należy uznać za faktycznie tam występujące. O ile Jaecklowi, jeżeli ktoś chce, można zarzucić romanizację świątyni zwłaszcza portali<sup>88</sup>, to takich zarzutów nie da się wysunąć pod adresem aparatu fotograficznego. Można też stwierdzić, iż na zdjęciu nic takiego „romańskiego” nie widać. Widoczny półokrągły otwór drzwiowy, trudno nie uznać za romański, skoro jest to cecha tego stylu. Samo stwierdzenie, że nie jest z tej epoki, niczego nie rozwiązuje. Jeżeli nie romański to jaki? Przecież cegła odnaleziona z tejże ściany oraz z podłogi nawy posiada wymiary 23 x 13 x 9 cm, 23 x 13 x 6,5 cm<sup>89</sup>. Odwołując się do tabeli wymiarów cegieł zestawionych przez Borusiewicza to się okaże, iż w tabeli takie cegły nie są ujęte. Dla Wielkopolski i Mazowsza długość cegieł dla XIII stulecia kształtuje się w granicach 25-26 cm, a dla wieku następnego 26-28,5 cm. Widzimy więc tendencję do powiększania cegieł<sup>90</sup>. Trudno tak małą cegłę z północnej ściany kościoła św. Idziego i podłogi nawy uznać za gotycką. Poza tym odkryto tam też fragmenty wczesnośredniowiecznych naczyń ceramicznych, które wzmacniają tezę o romańskim charakterze ściany północnej.

Porównując zdjęcie i prace Jaeckla można znaleźć szereg wspólnych elementów. Dotyczy to ilości, wielkości i umiejscowienia okien, portalu w nawie, kształtów prezbiterium i proporcji budowli. Jedyne malarz pominął zakrytą tuż przy prezbiterium. Biorąc pod uwagę prawo artysty do swobodnego kształtowania przestrzeni malarskiej trzeba uznać, iż wizerunki kościoła św. Idziego autorstwa Jaeckla, nie są jego wymysłem, ani wytworem fantazji, ale zawierają szereg elementów rzeczywiście występujących w nieistniejącym dziś kościele.

W świetle źródeł ikonograficznych, kartograficznych i pisanych w środkowej części ściany nawy północnej znajdowało się wejście, zamurowane w bliżej nie znanym czasie, ozdobione skromnym półokrągłym portalem o cechach romańskich. Po jego bokach umiejscowione były małe półokrągłe okna osadzone stosunkowo wysoko. Tuż przy prezbiterium znajdowała się występująca z linii ściany zakryta, oświetlona oknem identycznym, jak dwa pozostałe<sup>91</sup>.

Przeciwnie, dłuższa ściana posiada trzy grupy przekazów ikonograficznych. Najstarszy z nich to panorama Dahlberga, dalsze są oparte na akwarelach Beckera oraz Gersona i Malte-Bruna. Wszystkie one są sprzeczne ze sobą i trudno znaleźć elementy powtarzające się.



W trakcie badań archeologicznych odkryto fundamenty ściany południowej, jednak nie zwrócono uwagi na rodzaj cegły. Nic o niej się nie wspomina, być może wcale jej tam nie było, ponieważ wcześniej rozebrano kościół do fundamentów. Na długości 2,5 m odkrytego fundamentu nie ma żadnych pozostałości po przyporach. Również żaden z planów kościoła św. Idziego nie zawiera śladów przypór, chociaż w przypadku innych budowli z przyporami są one zaznaczone. Tak więc wizerunki Gersona i Malte-Bruna nie mogą uchodzić za wiarygodne.

Trudno też jednoznacznie określić ilość i kształt okien w tejże ścianie. Dahlberg i wizerunki z lat trzydziestych XIX stulecia ukazują dwa okna, Gerson i Malte-Bruna trzy. Przyjmując, iż ściana południowa była analogiczna z północną, to i tak nie rozstrzyga to o ilości okien. Czy brać pod uwagę tylko dwa okna z nawy czy też trzecie z zakrystii. Zważywszy na małą wiarygodność przekazów Gersona i Malte-Bruna należy uznać istnienie dwóch okien. Wielkość otworów okiennych też nie jest jednoznaczna. W pracach opartych na akwareli Beckera widoczne są duże okna gotyckie. Przyjmując analogię ze ścianą przeciwną powinny być one małe, półokrągłe i wysoko osadzone. Za półokrągłymi otworami okiennymi przemawia rysunek Gersona. Przekaz ten w kwestii kształtu okien i wysokości ich osadzenia w ścianie zbliżony jest do fotograficznego ujęcia ściany północnej, jedynie ich szerokość jest nieco inna. Za stosunkowo wysokim umieszczeniem okien przemawia panorama miasta z połowy XVII stulecia. Autor zamieścił tam małe otwory okienne tuż pod dachem.

Plany kościoła wykazują istnienie przybudówki po południowej stronie nawy, w środkowej jej części. Eksploracja archeologiczna jak na razie nie wykazała śladów fundamentów przybudówki w środkowej części ściany południowej nawy.

Jednak nie wszystkie plany rejestrują ową przybudówkę, chociaż umiejscawiają zakrystię, a oba te elementy architektoniczne były o podobnych wymiarach. Fakt ten musi mieć jakieś uzasadnienie.

Omawiany obiekt chociaż był integralną częścią kościoła to jednak, jak się wydaje, nie miał poważnego wpływu na kształt architektoniczny świątyni i uchodził za element nietrwały, drugorzędny, który można pominąć. W pracach Gersona i Malte-Bruna ujęto niską przybudówkę w zachodniej części nawy. Usytuowanie jej w przekazach ikonograficznych jest niezgodne z zachowanymi planami. Jednak ze względu na okoliczności powstania tych przekazów ikonograficznych pomyłkę tę można usprawiedliwić. Panorama Dahlberga w dolnej partii środkowej części ściany południowej rejestruje półkolisty otwór, zbliżony do wyżej opisanego. Tak więc ową niską przybudówkę należy uznać za faktycznie występującą.

Rodzi się pytanie o przeznaczenie tejże budowli. Jej wysokość na podstawie przekazów ikonograficznych określić można na ok. 1,5-2 m. Centralnym punktem był stosunkowo duży otwór wejściowy. Zaprezentowany obiekt mógł spełniać funkcję kostnicy.

O kostnicy przy kościele św. Idziego nie wspominają źródła pisane, lecz jej istnienia nie można wykluczyć. Przy kościele był cmentarz dlatego też funkcjonowanie kostnicy jest wielce prawdopodobne. Takie kostnice istniały w XVIII wieku przy kościele w Wyszogrodzie<sup>92</sup> i Fordonie<sup>93</sup>.

Ściana zachodnia świątyni została ukazana w dwóch ujęciach: Dahlberga i Jaeckla. Oba przekazy są rozbieżne. W rysunku Jaeckla wejście ozdobione było półokrągłym

portalem o formie zbliżonej do portalu ze ściany północnej. Nad nim umieszczono małe okno. Ponieważ przekaz artysty jest jedyny o takim stopniu dokładności, należy przyjąć za wiarygodne elementy tam przedstawione. Jak wyżej zwrócono uwagę wizerunki Jaeckla zawierają szereg elementów rzeczywiście występujących. Stopień prawdopodobieństwa ich występowania jest stosunkowo wysoki. Ujęcie z panoramy, wobec bardzo syntetycznego potraktowania, nie pozwala na weryfikację ujęcia Jaeckla.

Kształt prezbiterium na wszystkich przekazach ikonograficznych i kartograficznych jest zgodny. Natomiast rozbieżności pojawiają się w przypadku okien. Wizerunki oparte na akwareli Beckerta w ścianie południowej prezbiterium ukazują dwa okna i jedno w widocznej ścianie absydy. Rysunki Gersona i Malte-Bruna przedstawiają prezbiterium z tej samej strony. Widoczne jest tylko jedno okno, ale ponieważ ujęcia nie przedstawiają w całości prezbiterium nie można wykluczyć istnienia i drugiego, zasłoniętego. Zwrócić należy uwagę, iż w ścianie o długości ponad 3 metry trudno umieścić dwa otwory okienne. Zresztą pozostałe przekazy umiejscawiają okno pośrodku ściany. W przeciwległej ścianie prezbiterium mamy tylko jedno okno, więc istnienie dwóch wydaje się raczej nieprawdopodobne.

Od strony północno-wschodniej prezbiterium ukazują jedynie prace Jaeckla. Artysta ten w ścianie północnej zarejestrował tylko jedno okno. W ścianie absydy odchodzącej od ściany północnej prezbiterium, brak jest otworu okiennego. Jedno okno umiejscowiono w ścianie wschodniej absydy. Ponieważ owych przekazów nie można zweryfikować, więc pozostaje przyjęcie tej liczby okien i ich rozmieszczenia.

Trudniej natomiast określić wielkość otworów okiennych. Jaeckel niezbyt konsekwentnie przedstawił ich wielkość w prezbiterium. Raz są one zbliżone do tych z nawy, innym razem jako znacznie większe. Przekazy oparte na akwareli Beckerta w kwestii kształtu okien, jak wykazano to wyżej, nie mogą budzić zaufania. W ujęciu Gersona okna z prezbiterium są potraktowane drugoplanowo, ogólnie, raczej zasygnalizowano ich obecność. Ich kształt wydaje się być podobny do tych z nawy. Wyciągnięcie wniosków jest niezmiernie trudne. W opisach kościoła nigdzie nie wspomina się o dużych oknach gotyckich. Przekazy ikonograficzne nie są jednoznaczne, dlatego należy chyba przyjąć ich kształt jako zbliżone do tych z nawy, być może były tylko nieco większe i jako takie reprezentujące styl przejściowy między późnym romanizmem a wczesnym gotykiem<sup>94</sup>.

Niewątpliwie najtrudniej jest określić chronologię i etapy wznoszenia kościoła św. Idziego. Ramy te zawarte są między możliwością używania cegły i 1346 r., czyli wynikającego ze źródeł pisanych faktu istnienia i funkcjonowania kościoła parafialnego. Do połowy XIII wieku w kościołach wiejskich i targowych istniały cztery typy budowli, jednak w żadnych z nich nie funkcjonowało wieloboczne prezbiterium. Najczęściej prezbiterium zamykała półokrągła absyda, bądź prosta ściana<sup>95</sup>.

Od około 1240 r. zaczęły się upowszechniać ostrołukowe otwory okienne zamiast półkolistych oraz wydzielone prezbiteria zamknięte prostą ścianą bądź wieloboczną<sup>96</sup>. Budownictwo tego typu istniało do końca XIII stulecia<sup>97</sup>. Kształt zamknięcia prezbiterium, brak typowych dla gotyku przypór, niezbyt czytelna charakterystyka stylowa okien skłania ku określeniu czasu jego wzniesienia na drugą połowę XIII wieku. Jak zostało wykazane, prezbiterium powstało później niż nawa. Sądząc po różnicy w wymiarach cegieł, prezbiterium wybudowano znacznie później niż nawę. Wymiary cegieł z nawy są zbliżone

do cegieł używanych w pierwszej połowie XIII wieku<sup>98</sup>. Półokrągłe okna w nawie wskazują również na ten okres.

Przy próbie określenia czasu wzniesienia murowanej nawy należy wziąć pod uwagę okoliczności, które mogły zaważyć na podjęciu takiej inicjatywy. Niewątpliwie jedną z nich może być wydzielenie z kasztelanii wyszogrodzkiej po 1227 r. a przed 1238 r. osobnej kasztelanii bydgoskiej<sup>99</sup>. W Wyszogrodzie w końcu XII wieku istniał potwierdzony źródłowo kościół<sup>100</sup>. Według ustaleń badaczy w początkowym okresie tworzenia systemu parafialnego kościoły fundowano w centrach dyspozycyjnych, jakimi były grody, zwłaszcza kasztelańskie<sup>101</sup>. Wydzielenie osobnej kasztelanii pociągnęło za sobą, o ile wcześniej nie istniał kościół, konieczność powołania własnej parafii. Oczywiście powołanie nowego ośrodka nie musiało spowodować od razu budowy murowanej świątyni, jednak nie można też takiej możliwości definitywnie wykluczyć.

Kościół nie mógł funkcjonować bez prezbiterium, a to znane z przekazów źródłowych pochodzi z późniejszego okresu. W trakcie badań archeologicznych odkryto ślady pożaru świątyni<sup>102</sup>. Ustalenie, kiedy to miało miejsce jest trudne, archeolodzy nie wypowiedzieli się w tej sprawie. Również brak eksploracji obejmującej całość prezbiterium uniemożliwia oświetlenie zagadnienia późniejszego jego wzniesienia. Możemy się domyślać, iż pierwotnie istniało prezbiterium, lecz zostało zniszczone w stopniu uniemożliwiającym jego odbudowę. Wskazują na to ślady pożaru fundamentów północnej ściany nawy i prezbiterium. Być może owe kamienie z wykopu nr 7, rozpoznane jako pozostałości po prezbiterium, mogą być fundamentami wcześniejszego prezbiterium. Są to jedynie hipotezy trudne do zweryfikowania przy obecnym stanie wiedzy archeologicznej.

Do tej pory nie przeprowadzono pomiarów świątyni w oparciu o zachowane przekazy kartograficzne. Fragmentaryczność wykopalisk archeologicznych nie dała podstaw do przeprowadzenia takich pomiarów. Możliwość wykonania obliczeń w oparciu o najdokładniejszy znany obecnie plan kościoła z 1858 r. została zasygnalizowana przy okazji dyskusji nad pierwszym tomem *Historii Bydgoszczy*<sup>103</sup>. Nie wzięto tego pod uwagę przy próbie rekonstrukcji obiektu, wykonanej na potrzeby analizy odkryć archeologicznych. W tym wypadku oparto się na planie z 1919 r. wykonanym w skali 1:1 275<sup>104</sup>. Spowodowało to niezbyt dokładne odczytanie wymiarów, co doprowadziło do znacznego powiększenia świątyni w stosunku do wymiarów zawartych we wcześniejszym planie.

Plan z 1858 r. zawiera miarę pręta pruskiego (Ruthen) i stopy dziesiątnej czyli geometrycznej (Fuss). Przy dokonywaniu pomiarów przyjęto, iż wielkość stopy równa się 0,376624 m<sup>105</sup>. Długość kościoła wynosiła 66 stóp, czyli 24,85 m. Nawa była szerokości 10,17 m, z zakrystią 12,43 m a dodając jeszcze przybudówkę przy ścianie południowej 14,69 m. Natomiast długość ściany północnej nawy wynosiła 18,83 m a południowej 19,20 m, a więc zarysowała się różnica wielkości 37 cm. Prezbiterium miało szerokość 6,78 m, a długość mierzona od dłuższej ściany prezbiterium 6,02 m.

Kościół św. Idziego znajdował się przy trakcie prowadzącym z grodu bydgoskiego do Inowrocławia. Jeszcze do niedawna upatrywano w jego okolicach osadę podgrodową. Najnowsze badania archeologiczne wykazały jej istnienie na wschód od grodu. Osada ta umieszczona na wyspie wraz z grodem, funkcjonująca w XII - początkach XIII stulecia była niezbyt rozległa<sup>106</sup>. W osadzie tej nie było miejsca na stosunkowo duży kościół. Musiał on zostać wzniesiony w innym miejscu. W jego najbliższej okolicy badania

sondażowe z 1967 r. nie wykazały żadnych śladów osadniczych, wprost przeciwnie, teren ten był podmokły<sup>107</sup>. Rodzi się więc pytanie, dlaczego wzniesiono świątynię w tym właśnie miejscu, z dala od ludzi. Teren dzisiejszego Zbożowego Rynku uchodzi w oczach W. Posadzego jako relikw dawnego placu targowego. W okolicy kościoła św. Idziego rozwidlały się drogi tworząc tym samym dogodnie miejsce do wymiany handlowej<sup>108</sup>. Co prawda nie jest znany żaden dokument bezpośrednio odnoszący się do istnienia targu, ale badacze dopuszczają możliwość jego istnienia<sup>109</sup>. Przemawia za tym źródłowo potwierdzone funkcjonowanie w 1252 r. komory celnej w Bydgoszczy. Nie bez znaczenia jest fakt, że w 1484 r. król Kazimierz Jagiellończyk ustanowił trzy jarmarki, a jeden z nich w dniu Świętego Idziego (1 września)<sup>110</sup>. Termin tego jarmarku nie wydaje się przypadkowy, skłania raczej do wniosku, iż jarmark był kontynuacją tradycji handlowej, jaka już wcześniej istniała. Owa tradycja mocno przebija z dokumentu określającego powinności rzeźników bydgoskich względem zamku z 1434 r.<sup>111</sup> W świetle przedstawionych okoliczności kościół św. Idziego można uznać za targowy, założony i uposażony przez księcia<sup>112</sup>.

Niewątpliwie od momentu wzniesienia kościół św. Idziego pełnił funkcje parafialne. Wydaje się rzeczą oczywistą, że utracił je z chwilą wzniesienia bydgoskiej fary. W dotychczasowej literaturze uznaje się jednak, iż to fara była filią kościoła św. Idziego w XV wieku. Ponadto sformułowano pogląd o istnieniu w średniowieczu dwóch parafii bydgoskich, starej św. Idziego obsługującej okoliczne miejscowości i drugiej, miejskiej powołanej z chwilą wybudowania fary<sup>113</sup>. Poglądy te nie mają jakichkolwiek podstaw źródłowych, ani też nie są poparte żadnym procesem dowodowym. Choć żaden z badaczy opowiadających się za takimi ujęciami nigdzie tego nie zapisał, to jednak można sądzić, iż oparto się jedynie na kolejności istnienia świątyń. Ponieważ fara zaistniała jako druga świątynia, to została podporządkowana wcześniejszemu i pełniącemu od dawna funkcje parafialne kościołowi św. Idziego. Jeżeli chodzi o powiększenie liczby bydgoskich parafii, nastąpiło to dopiero po I wojnie światowej. Do tego czasu mamy zawsze jedną parafię, co wynika jasno z nowożytnych wizytacji kościelnych i najnowszych badań nad dziejami kościelnymi Bydgoszczy<sup>114</sup>.

Odwołując się jedynie do współczesnych źródeł historycznych, z pominięciem niejasnego zapisu w przywileju miasta Bydgoszczy z 1346 r., pierwsza wzmianka o rektorze kościoła parafialnego w Bydgoszczy - Krystynie, a tym samym o parafii, pochodzi z 1402 r.<sup>115</sup> W nadaniu starosty bydgoskiego Tomka z Węgleszyna dla bydgoskich karmelitów z 1408 r. został wymieniony kościół św. Mikołaja, ale bez określenia jego funkcji<sup>116</sup>. Z 1413 r. znany jest kolejny rektor kościoła parafialnego w Bydgoszczy, Mikołaj syn Mojżesza<sup>117</sup>. Na podstawie tych faktów trudno jest stwierdzić, jaki kościół był parafialny a jaki filialny.

Problem ten rozstrzyga suplika z 11 grudnia 1417 r. wysłana do papieża przez Jana Marszałkowica. Zwrócił się w niej o nadanie mu probostwa w bydgoskim kościele parafialnym św. Mikołaja. Jak zapisano w tymże dokumencie z probostwa tego wcześniej zrezygnował Krystyn z Miedzurowa<sup>118</sup>. Przekaz ten w sposób jednoznaczny wskazuje na farę jako kościół parafialny i do tego jeszcze przed 1417 r. Wnioskować stąd należy, iż z chwilą wybudowania kościoła farnego w 1399 r. przejął on od razu funkcje parafialne od kościoła św. Idziego, który został przekształcony w filię świątyni św. Mikołaja.

W świetle wszystkich dostępnych źródeł bydgoski kościół św. Idziego był jednonawowy z wyodrębnionym prezbiterium trójbocznie zamkniętym. Po północnej stronie nawy, tuż przy prezbiterium znajdowała się zakrystia wzniesiona w tym samym czasie co nawa, o czym świadczą wyniki prac archeologicznych. W środkowej części ściany południowej umiejscowiona była przybudówka, której śladów archeolodzy jeszcze nie odkryli. Przypuszczać należy, że była to kostnica. Wszystkie źródła zgodnie ukazują świątynię jako niski obiekt przykryty dwuspadowym dachem z jeszcze niższym prezbiterium przykrytym wielobocznym dachem. Najbardziej wiarygodnie można zrekonstruować północną ścianę nawy. W jej środku znajdowało się wejście ozdobione skromnym, półokrągłym, o cechach romańskich portalem. Po jego bokach umiejscowione było jedno nieduże, półokrągłe zakończone okno. Podobny otwór okienny był w zakrystii. W ścianie południowej znajdowały się prawdopodobnie podobne okna, ale nie wiadomo czy były dwa czy też trzy. Źródła nie wypowiadają się w sposób jednoznaczny, co do ilości i kształtów owych okien. Niewątpliwie należy odrzucić istnienie przypór ściennych wykazywanych na niektórych przekazach ikonograficznych. Ich brak wykazują badania archeologiczne, a także źródła kartograficzne. W ścianie zachodniej nawy znajdowało się wejście ozdobione półokrągłym portalem wykazującym cechy romańskie. Nad wejściem umiejscowiono małe okno. W ścianach prezbiterium znajdowały się okna, jedynie w zamknięciu absydy od strony północno-wschodniej brak było otworu okiennego. Nie wiadomo jednak czy tak było pierwotnie, czy też zamurowano je w późniejszym czasie. Wobec bardzo nieścisłych i rozbieżnych przekazów, co do kształtu okien, trudno określić ich formę. Wydaje się, że były one nieco większe niż w nawie.

Plany kościoła, a także badania archeologiczne, zwłaszcza wymiary cegieł z nawy i prezbiterium wskazują, iż kościół wzniesiono w dwóch etapach i to oddalonych w czasie. Najpierw wybudowano nawę w drugiej ćwierci XIII stulecia. Za taką datacją przemawia fakt wyodrębnienia kasztelanii bydgoskiej ze starszej wyszogrodzkiej i powołania samodzielnego kościoła, o ile wcześniej nie istniał takowy na terenie Bydgoszczy. W tym też czasie dowodnie stosowano cegłę jako materiał budowlany. W okresie tym występowały cechy okien, które widniały w ścianach nawy kościoła św. Idziego. Prezbiterium wzniesiono w drugiej połowie XIII wieku, sądząc po wymiarach cegieł raczej przy jego końcu. Przemawia za tym duża, czterocentymetrowa różnica w długości cegieł. W tym czasie, poczynając od połowy XIII stulecia, stosowano wieloboczne zamknięcia prezbiterium, a kształt okien przyjmował cechy gotyckie. Charakter okien prezbiterium zawarty w źródłach ikonograficznych zdaje się nawiązywać do cech przejściowych. Cała budowla wykazuje elementy romańskie, zarówno w proporcjach, jak i w detalach architektonicznych. Na ziemiach polskich styl ten zakończył się w końcu XIII wieku, więc prezbiterium musiało powstać do tego momentu. Kościół nie mógł funkcjonować bez prezbiterium dlatego należy przyjąć, iż pierwotnie zostało wzniesione w tym samym czasie co nawa, a później uległo zniszczeniu. Świadczyć o tym mogą ślady pożaru w prezbiterium odkryte w trakcie badań archeologicznych.

Kościół św. Idziego wzniesiono z dala od grodu i osady, ale przy trakcie prowadzącym z Kujaw na Pomorze. W świetle przypuszczeń badaczy opartych na przesłankach źródłowych dopuszcza się istnienie targu w Bydgoszczy, a odbywać się on mógł między grodem a świątynią. Wielkość obiektu sakralnego i umiejscowienie wskazują na targowy charakter kościoła. Nie stoi to w sprzeczności z problemem obsługi duszpasterskiej grodu,

podgrodzia i najbliższej okolicy. Świątynia pełniła funkcje parafialne do momentu lokacji miasta i później aż do chwili wybudowania w 1399 r. drewnianego kościoła miejskiego św. Mikołaja. Z tą chwilą fara przejęła obowiązki świątyni parafialnej, a kościół św. Idziego został przekształcony w filię podporządkowaną bydgoskiej farze.

#### Przypisy:

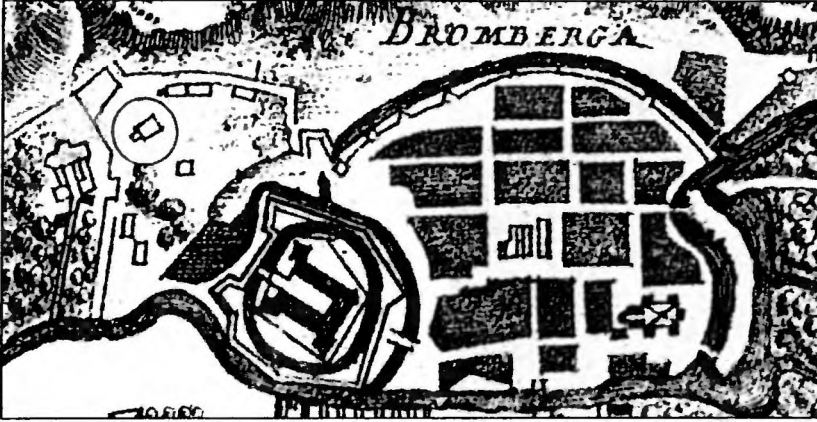
- 1 Problem został zasygnalizowany w opracowaniu J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy. W związku z ukazaniem się pierwszej naukowej monografii miasta, Kronika Bydgoska, T. 13, 1991, s. 151-152. Zawarte tam wstępne ustalenia nie zawsze są zgodne z wynikami ustalonymi w niniejszym artykule.
- 2 W. Becker, Opis historyczny kościołów w Bydgoszczy, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cyt. WMBPB), Zbiory specjalne (dalej cyt. Zb. spec.), rkps 459, k. 1-6.
- 3 F. Dachtera, Historia parafii bydgoskiej do roku 1772, WMBPB, Zb. spec., rkps 522, k. 18-21, 69-71.
- 4 W. Gordon, Kościół św. Idziego, Kalendarz Bydgoski, R. 14, 1981, s. 127-128.
- 5 S. Pastuszewski, Kościół pw. św. Idziego, Kalendarz Bydgoski, R. 24, 1991, s. 193-195.
- 6 M. Wiewióra, Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy, Komunikaty Archeologiczne, T. 6, 1994, s. 71-103.
- 7 Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia, wyd. E. Becker, Berlin 1918, s. 30, 41, 68.
- 8 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1337, k. 6.
- 9 G. Chmarzyński, Fara Bydgoska, Arkona, T. 1, 1945-1946, nr 6-7, s. 6; T.M. Trajdos, U zarania Karmelitów w Polsce, Warszawa 1993, s. 68-69.
- 10 Z. Zyglewski, Organizacja władz miejskich i struktura narodowościowa Bydgoszczy w pierwszym stuleciu istnienia miasta, [w:] Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 59 i nn.
- 11 Kronika Bernardynów Bydgoskich, wyd. K. Kantak, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, T. 33, 1907, s. 21, 37-39; K. Kantak, Geschichte des Bernardiner-Kloster zu Bromberg, Posen 1909, s. 15-16; Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych, pod red. H.E. Wyczawskiego, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 35.
- 12 Kodeks dyplomatyczny Polski, t. 2, cz. 2, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, Warszawa 1852, nr 469; najnowsze wydanie, Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346 r., wyd. R. Kabaciński, [Bydgoszcz 1996].
- 13 Widoczne jest to dobrze w panoramie i planie Dahlberga z połowy XVII wieku; zob. W. Posadzy, Bydgoszcz, [w:] Studia z historii miast polskich, Warszawa 1957, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, R. 6, z. 2/17, ryc. 1, między s. 82-83.
- 14 Documenta..., s. 16, 24.
- 15 B. Kumor, Średniowieczne parafie niezorganizowane w Małopolsce Południowej, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, T. 5, 1958, z. 3, s. 71; J. Tazbirowa, W sprawie badań nad genezą organizacji parafialnej w Polsce, Przegląd Historyczny, T. 54, 1963, z. 1, s. 89.
- 16 J. Maciejewski, Z. Zyglewski, W sprawie początków klasztoru karmelitów w Bydgoszczy, Nasza Przeszłość, T. 87, 1997, s. 375-380.
- 17 Wykaz posiada tytuł *Ratio decimae sexennalis die annis 1325-1327*, Monumenta Poloniae Vaticana, t. 1, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, s. 104.
- 18 B. Kumor, Średniowieczne parafie..., s. 74; Z. Guldon, J. Powierski, Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku, Warszawa-Poznań 1974, s. 25-26.
- 19 L. Łbik, Zamek w Bydgoszczy, Komunikaty Archeologiczne, T. 6, 1994, s. 147.
- 20 B. Czart, rkps 1337, k. 6.
- 21 S. Pastuszewski, Kościół..., s. 193.
- 22 Documenta..., s. 68.
- 23 Ibidem, s. 30, 68, 137.
- 24 Ibidem, s. 202-203.
- 25 M. Wiewióra, op. cit., s. 77, najstarszy plan datuje na 1600 rok. Nie ma planu miasta powstałego w tym czasie, a jedynie rozplanowanie miasta będące rekonstrukcją dokonaną na podstawie planu z 1657

- roku. Plan ten wraz z opisem sporządził E. Schmidt, *Der Stadtpaln Brombergs um 1600. (Mit Karte), Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt*, 1888, s. 39-51.
- 26 Z. Zyglewski, Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z roku 1657, *Kronika Bydgoska*, T. 16, 1994, s. 120-130.
  - 27 Na błędne oznaczenie obiektów zwrócił uwagę B. Rogalski, *Architektura sakralna Bydgoszczy dawniej i dziś*, *Kronika Bydgoska*, T. 11, 1990, s. 55, jednocześnie stwierdził, że kościół św. Idziego jest nieoznaczonym obiektem w pobliżu szpitala św. Stanisława.
  - 28 *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, Kujawy, pod red. A. Czacharowskiego, z. 1, Bydgoszcz, opr. Z. Kozioł, E. Okoń, J. Tandecki, Toruń 1997, s. 36, nr 8.
  - 29 A. Mietz, *Polskie zbiory źródeł kartograficznych do studiów nad rozwojem i dziejami Bydgoszczy z lat 1772-1806*, *Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria C, Nr 22, Prace Komisji Historii*, T. 14, 1980, s. 121.
  - 30 *Documenta...*, s. 137.
  - 31 *Atlas...*, s. 36, nr 9.
  - 32 *Widoki Bydgoszczy*, opr. B. Chojnacka, Bydgoszcz 1996, s. 151, nr 7; Taki sam plan posiada Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, *Kartografia bydgoska* (dalej cyt: APB, KB), sygn. 7.
  - 33 *Bydgoszcziana kartograficzne w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*. Katalog, opr. R. Czajkowska, M. Dmochowska, Bydgoszcz 1980, s. 18, nr 40.
  - 34 *Ibidem*, s. 20, nr 51. Rep. W. Posadzy, op. cit., s. 102.
  - 35 *Atlas...*, s. 37, nr 14; *Widoki...*, s. 152, nr 10, rep. s. 29.
  - 36 *WMBPB, Zb. spec., C II 455; Widoki...*, s. 152, nr 14.
  - 37 *WMBPB, Zb. spec., C III 636; Widoki...*, s. 153, nr 16; *Bydgoszcziana...*, s. 20, nr 58.
  - 38 *Widoki...*, s. 12.
  - 39 Wymiary tego planu są różne jednak oscylują w granicach 64,2-70,5x83,2-88,0 cm. *WMBPB, Zb. spec., C IV 633, druk barwny, C IV 750, druk czarno-biały; Atlas*, s. 37, nr 17; APB, KB, 8; *Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy*, (dalej cyt: MOB), sygn. H-1309; *Widoki...*, s. 153, nr 17.
  - 40 *WMBPB, Zb. spec., C IV 463/3; Bydgoszcziana...*, s. 21, nr 63.
  - 41 APB, KB, 10, plan z roku 1898; 8a, plan z roku 1908.
  - 42 E. Schmidt, op. cit., załączony plan; W. Posadzy, op. cit., s. 87, ryc. 11.
  - 43 *Widoki...*, rep. s. 117, nr 87, opis s. 205-206, nr 106.
  - 44 *WMBPB, Zb. spec., C II 630; rep. G. Wilke, Cz. Potemski, Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, *Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria C, Nr 10, Prace Komisji Historii*, T. 7, 1970, s. 12, ryc. nr 4.
  - 45 Panorama ta jest wielokrotnie reprodukowana, wykaz zob. *Atlas...*, s. 36, nr 5.
  - 46 *Dzieje Bydgoszczy. Calendarium*, pod red. Z. Gulдона, Bydgoszcz 1968, s. 71, reprodukowany fragment panoramy; *Atlas...*, s. 38, nr 10. Cederholma określa się jako rysownika, a L. Sachese'a z Berlina jako litografię.
  - 47 J. Frycz, *Plany i ikonografia miasta Bydgoszczy*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 18, 1956, nr 4, s. 508; R. Kuczma, *Zieleń w dawnej Bydgoszczy*, *Bydgoszcz 1995*, s. 17; *Widoki...*, opis s. 154 nr 26.
  - 48 *Kronika Bydgoska*, T. 11, 1989, s. 4.
  - 49 Oryginał MOB, H-1453, słabo widoczny napis z datą, *Atlas...*, nr 10.
  - 50 *Widoki...*, rep. s. 32, nr 6, opis s. 154, nr 25; rep. W. Posadzy, s. 96, nr 28.
  - 51 S. Pastuszewski, *Świątynia - wotum*, *Bydgoszcz 1990*, s. 17; 650-Jahre Bromberg, hrsg. von B. Jähmig, G. Ohlhoff, *Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreußens*, Nr 26, Münster 1995, wkładka.
  - 52 *Widoki...*, opis s. 155, nr 30, rep. s. 34, nr 8.
  - 53 J. Frycz, op. cit., s. 508.
  - 54 *Widoki...*, opis s. 155, nr 33, rep. s. 35, nr 9, W. Posadzy, op. cit., s. 107, nr 43.
  - 55 *Rep. Widoki...*, 93, nr 64, opis s. 193, nr 2.
  - 56 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, *Bydgoszcz 1980*, s. 19.
  - 57 S. Pastuszewski, *Świątynia...*, s. 35.
  - 58 Brak jest badań nad artystą i jego twórczością. Nieco miejsca poświęciła mu B. Chojnacka, zob. *Widoki...*, s. 12. O nieprzydatności w badaniach ikonograficznych niektórych prac Jaeckela wypowiedział się B. Rogalski, *Recenzja albumu pt. „Widoki Bydgoszczy”*, *Kronika Bydgoska*, T. 18, 1996, s. 335-337.
  - 59 *Widoki...*, rep. s. 118-119, nr 88, opis s. 202, nr 81; rep. *Historia Bydgoszczy*, nr 54.

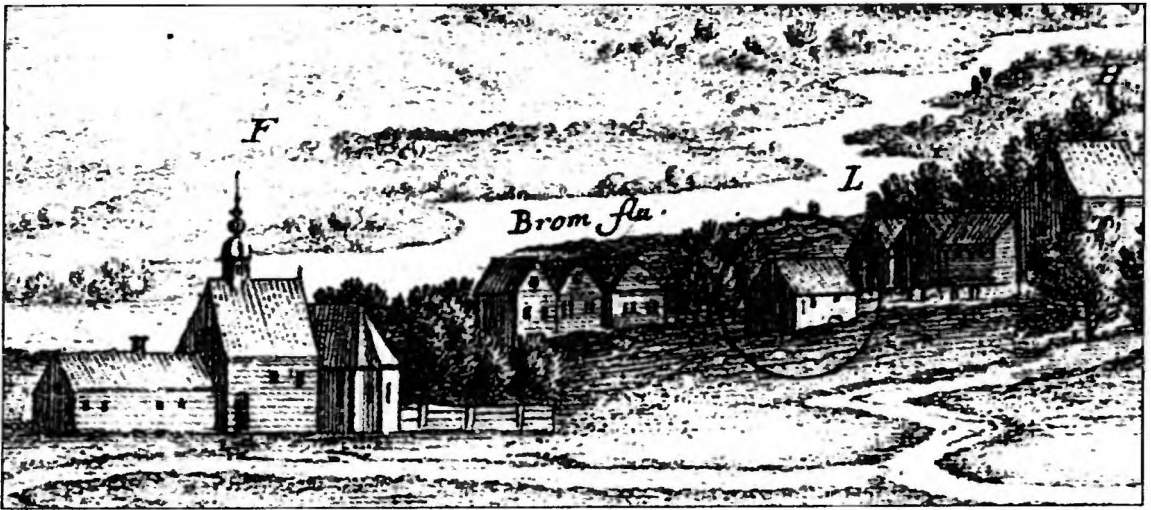


- 60 MOB, H-1446, w prawym dolnym rogu podpis *P. Jaeckel 1878* u dołu napis *Sankt Aegidien*; Widoki..., opis s. 202-203, nr 83.
- 61 Widoki..., rep. s. 110, nr 80, opis s. 202, nr 82.
- 62 MOB, H-1515, po prawej stronie podpis autora i data 1880. U dołu napis *Die Aegidekirche zu Bromberg abgebrochen 1879*; Widoki..., opis s. 203, nr 84; W. Posadzy, op. cit., rep. s. 83, nr 3.
- 63 Widoki..., opis s. 203, nr 85; rep. W. Gordon, op. cit., s. 127.
- 64 Bydgoszcz na starej fotografii, opr. Z. Hojka, Bydgoszcz 1992, rep. s. 12.
- 65 Historia Bydgoszczy..., s. 86.
- 66 J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag..., s. 151.
- 67 Historia..., s. 86-87.
- 68 B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy”, T. I, okres I, Kronika Bydgoska, T. 14, 1992, s. 389.
- 69 Dokumenty kujawski i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej, T. 4, 1888, nr 13, s. 184-188.
- 70 J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag..., s. 152.
- 71 B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy”, T. I, Okres II, Kronika Bydgoska, T. 15, 1993, s. 309; idem, Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy”, Zielona Góra 1992 r., Kronika Bydgoska, T. 16, 1995, s. 285.
- 72 J. Woźny, Archeologiczne badania sondażowe na terenie zamku bydgoskiego w latach 1993-1995, [w:] Bydgoszczy..., s. 88 n.
- 73 Zagadnienia te szeroko omawia i analizuje A. Wyrobisz, Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV i XV wieku, Wrocław 1963.
- 74 M. Wiewióra, op. cit., s. 97.
- 75 J. Woźny, op. cit., s. 90.
- 76 T. Chrzanowski, Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów. Zarys dziejów, Warszawa 1993, s. 65-67, 122-128.
- 77 Z. Świechowski, Wczesne budownictwo ceglane w Polsce, [w:] Studia z dziejów rzemiosła i przemysłu, t. 1, pod red. Z. Kamińskiej, Wrocław 1961, s. 84-86, 90, 92, 124-125.
- 78 R. Kabaciński, Gród i podgródzie, [w:] Historia..., s. 86.
- 79 Z. Świechowski, Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków, Wrocław 1963, s. 163-164, 59-61.
- 80 T. Jasiński, Pierwsze lokacje miast nad Wisłą. 750 lat Torunia i Chełma, Toruń 1980, s. 28-30.
- 81 Archiwum Państwowe w Toruniu, Zbiory kartograficzne, 882, T. 321.
- 82 M. Kutner, Wielkopolska, Kujawy, ziemia łęczycka i sieradzko-wieluńska, [w:] Architektura gotycka w Polsce, pod red. T. Mroczko, M. Arszyńskiego, t. 1, Warszawa 1998, s. 156-158.
- 83 L. Rauchut, J. Rauchut, Cz. Potemski, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na grodzisku „Wyszogród” w Fordonie pow. Bydgoszcz w r. 1959, Wiadomości Archeologiczne, T. 27, 1962, z. 3, s. 288, 298, 309.
- 84 Z. Świechowski, Wczesne budownictwo..., s. 90.
- 85 W. Borusiewicz, Budownictwo murowane w Polsce. Zarys sztuki strukturalnego kształtowania do końca XIX wieku, Warszawa-Kraków 1985, s. 59.
- 86 Z. Świechowski, Wczesne budownictwo..., s. 90-92.
- 87 M. Miśkiewicz, Wczesnośredniowieczny obrządek pogrzebowy na płaskich cmentarzyskach szkieletowych w Polsce, Materiały Wczesnośredniowieczne, T. 6, 1969, s. 263-264, 267-268, 273; H. Zoll-Adamikowa, Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe w Małopolsce, cz. II, Analiza, Wrocław 1971, s. 50, 52, 56-57.
- 88 B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy”, t. I, cz. 1, s. 389, cz. 2, s. 309; Idem, Recenzja książki..., s. 285; Idem, Recenzja albumu..., s. 377.
- 89 M. Wiewióra, op. cit., s. 84-85.
- 90 W. Borusiewicz, op. cit., s. 59, tabela 5-1.
- 91 S. Pastuszewski, Kościół..., s. 193, opowiedział się za trzema półokrągłymi oknami w nawie, zapewne włączył również okno z zakrystii.
- 92 Z. Zyglewski, Wyszogrodzki kościół i grodzisko w XIV-XVIII wieku, [w:] Promotio historica. Zbiór prac adiunktów Instytutu Historii WSP w Bydgoszczy, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1998, s. 37.
- 93 Idem, Fordon przedrozbiorowy, [w:] Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 37.
- 94 S. Pastuszewski, Kościół..., s. 193, nie zajmuje się ilością okien w prezbiterium, jedynie stwierdził, iż są takie same jak w nawie, czyli półkoliste.

- 95 T. Mroczo, *Polska sztuka przedromańska i romańska*, Warszawa 1988, s. 189-190.
- 96 W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach polskich*, t. 2, *Budownictwo i architektura w warunkach rozkwitu wielkiej własności ziemskiej (XIII w. - trzecia ćwierć XIV w.)*, Warszawa 1990, s. 57.
- 97 A. Wyrobisz, op. cit., s. 56.
- 98 Z. Świechowski, *Wczesne budownictwo...*, s. 90, 120-123.
- 99 B. Śliwiński, *Pogranicze kujawsko-pomorskie w XII-XIII wieku. Z dziejów Bydgoskiego i Wyszogrodzkiego w latach 1113-1296*, Warszawa-Poznań 1989, s. 143.
- 100 Z. Guldon, J. Powierski, op. cit., s. 26; B. Śliwiński, op. cit., s. 83-86.
- 101 J. Tazbirowa, *W sprawie...*, s. 89; idem, *Początki organizacji parafialnej w Polsce*, *Przegląd Historyczny*, T. 55, 1964, z. 3, s. 371-372; E. Wiśniowski, *Uwagi o początkach organizacji parafialnej w Polsce*, *Przegląd Historyczny*, T. 55, 1964, z. 4, s. 500.
- 102 M. Wiewióra, op. cit., s. 78, 94-95.
- 103 J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag...*, s. 151, przyjęto błędny przelicznik, dlatego podano wielkości zanizone.
- 104 M. Wiewióra, op. cit., s. 97.
- 105 *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 519.
- 106 W. Chudziak, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, *Komunikaty Archeologiczne*, T. 6, 1994, s. 57-69.
- 107 Z. Zyglewski, *Uwagi o dawnej Bydgoszczy. Na marginesie kolejnej monografii miasta*, *Kronika Bydgoska*, T. 15, 1993, s. 96-97.
- 108 W. Posadzy, op. cit., s. 82-86, 95, 103.
- 109 R. Kabaciński, *Kształtowanie się podstaw rozwoju bydgoskiego ośrodka miejskiego*, [w:] *Dzieje Bydgoszczy...*, s. 76-77; F. Mincer, *Lokacja miasta Bydgoszczy. (Geneza - analiza - następstwa)*, *Kronika Bydgoska*, T. 10, 1986-1988, s. 15.
- 110 Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI-XVIII w Bydgoszczy 1975*, s. 5.
- 111 *Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434-1770*, wyd. T. Esman, Z. Guldon, Bydgoszcz 1963, nr 1.
- 112 O kościołach targowych zob. E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1966, s. 245; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag...*, s. 152.
- 113 S. Kozierowski, *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1934, s. 21-22; S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*, cz. 1, *Wizytacje diecezji Kujawskiej i Pomorskiej*, t. 1, *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, z. 2, *Wizytacje w latach 1123-1421*, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, T. 10, 1965, s. 65, 180-181; B. Rogalski, *Recenzja „Historii...” t. I cz.1*, s. 390, 397, przypis 5; idem, *Recenzja książki...*, s. 292; idem, *Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346 r.*, *Kronika Bydgoska*, T. 18, 1996, s. 325.
- 114 Z. Guldon, J. Powierski, op. cit., 26-27; M.M. Grzybowski, *Z dziejów kościoła katolickiego w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz...*, s. 51-58.
- 115 Z. Guldon, J. Powierski, op. cit., s. 26, przypis 182.
- 116 *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 2, cz. 2, nr 560.
- 117 *Lites ac res gestae Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1935, s. 202.
- 118 *Bullarium Poloniae*, t. 4, 1417-1431, wyd. I. Sułkowska-Kurasiowa, S. Kuraś, H. Wajs, Roma-Lublin 1992, nr 111; biogram Jana Marszałowica, A. Radziwiński, *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 2, *Kanonicy*, Toruń 1993, s. 81-82.
- \* APB, KB, sygn.6; Atlas..., s.36, nr 11.



Kościół św. Idziego  
(w obwódce),  
plan wg Dahleberga 1657 r.



Kościół św. Idziego  
(w obwódce)  
- widok od strony  
południowo-zachodniej  
wg Dahleberga 1657 r.

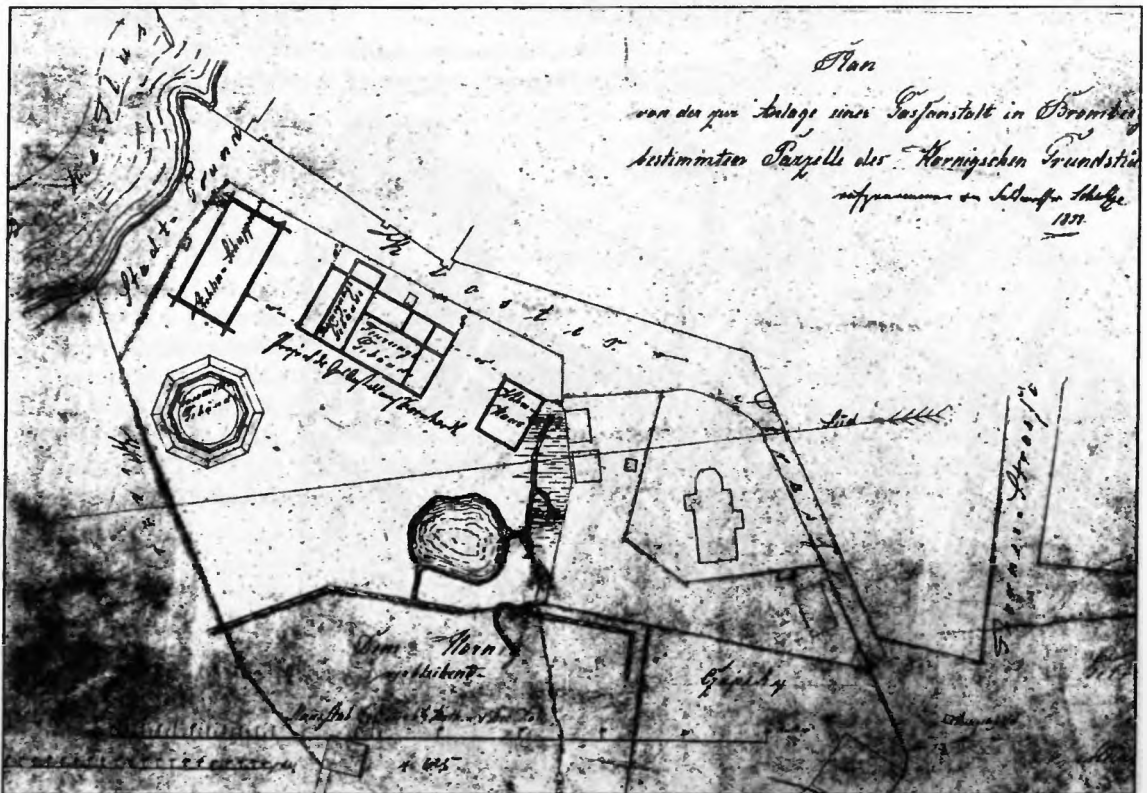


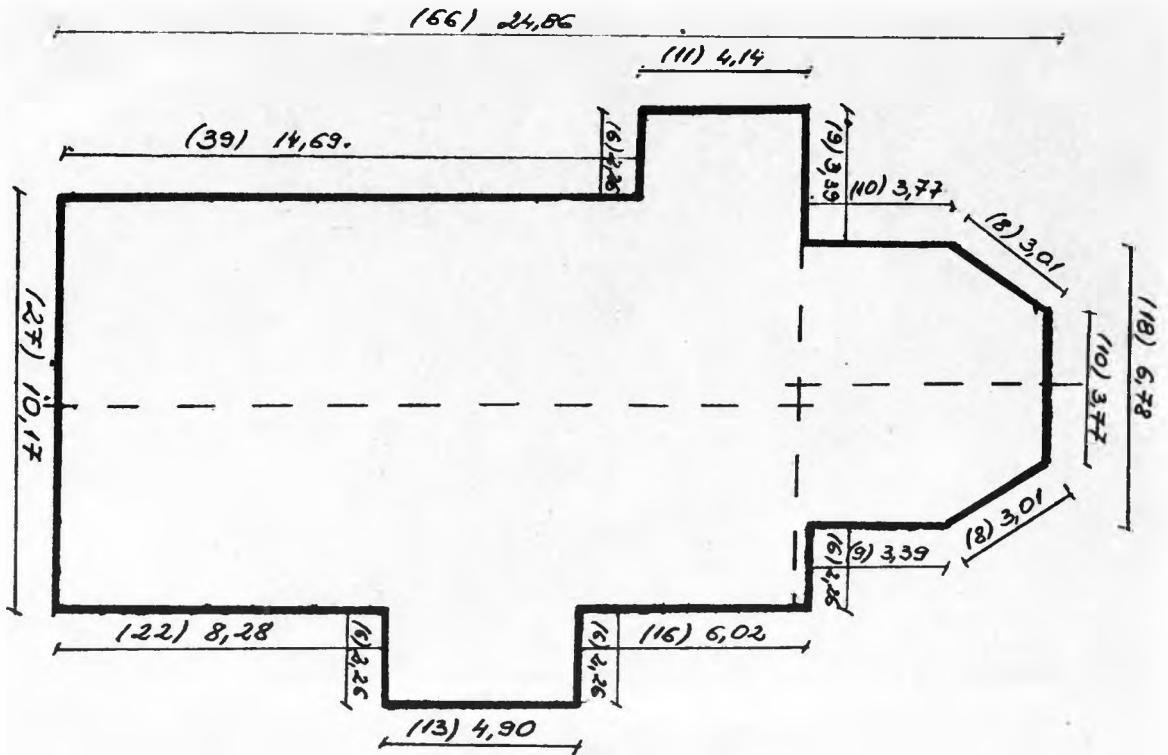
Kościół św. Idziego  
(oznaczony literą),  
plan wg Lindnera 1800 r.



Kościół św. Idziego  
(w dolnym rogu) 1834 r.

Kościół św. Idziego,  
plan z 1858 r.





Kościół św. Idziego, plan z 1858 r., w nawiasach wymiary w stopach, obok w metrach.



Kościół św. Idziego, widok od strony południowo-wschodniej, wg Cederholma plan z 1830 r.

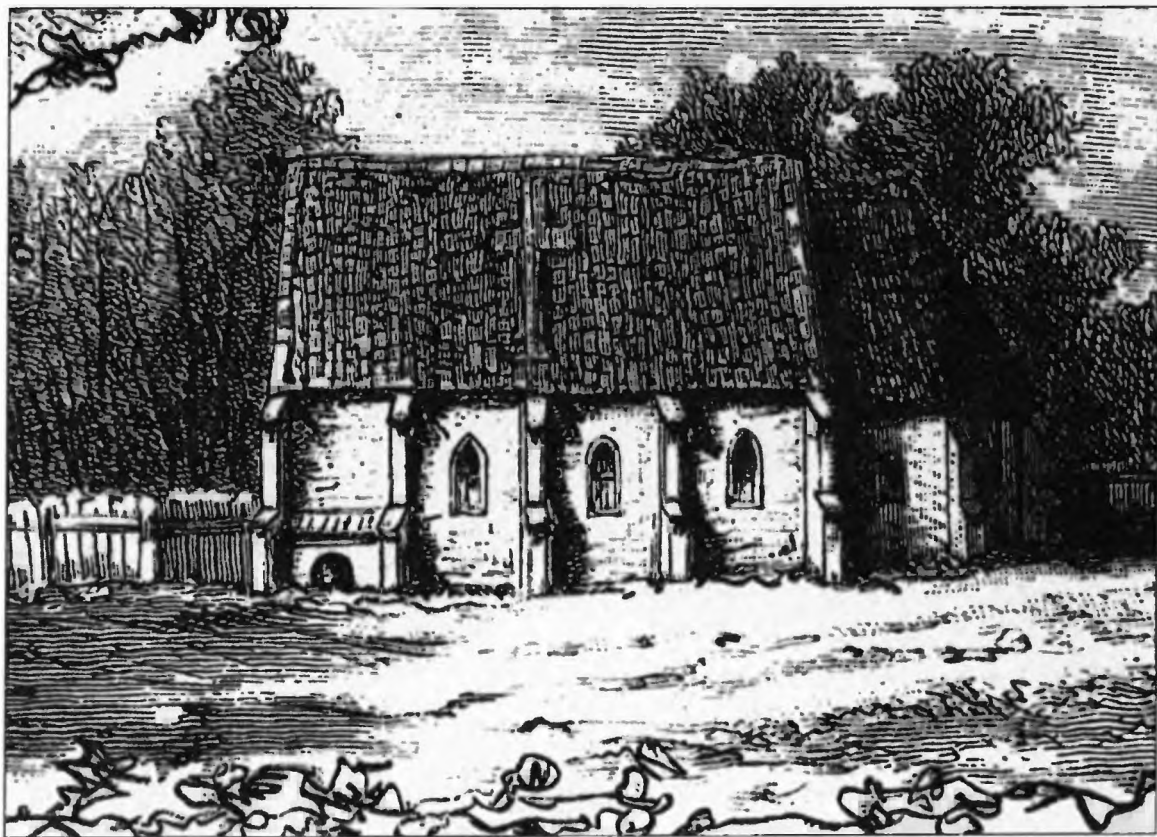




Kościół św. Idzigo,  
widok od strony  
południowo-  
wschodniej,  
wg Mayera 1838 r.



Kościół św. Idzigo, widok od strony południowej, wg Gersona 1868 r.



Kościół św. Idziego, widok od strony południowej, wg Malte-Brouna po 1868 r.



Kościół św. Idziego, widok od strony północno-wschodniej, obraz olejny wg Jaeckla 1874 r.





Kościół św. Idziego, widok od strony północno-wschodniej, fotografia z ok. 1875 r.



Kościół św. Idziego, widok od strony północno-zachodniej, rysunek ołówkiem wg Jaeckla 1878 r.



Kościół św. Idziego, widok od strony północno-zachodniej, rysunek tuszem wg Jaeckla  
rys. K. Borucki, XXw.



# **MATERIAŁY**



Janusz Kutta

## KOŚCIÓŁ KATOLICKI W BYDGOSZCZY W 1997 R.

### Kalendarium

Kalendarium niniejsze zawiera najważniejsze, moim zdaniem, wydarzenia z historii Kościoła bydgoskiego w 1997 r. Stanowi ono swoistą kontynuację opracowania zbiorowego pod moją redakcją pt. „Kościół katolicki w Bydgoszczy - kalendarium”, w którym zestawiono wszystkie ważniejsze wydarzenia z przeszłości Kościoła nad Brdą i Wisłą, od momentu pojawienia się chrześcijaństwa na obszarze późniejszego miasta Bydgoszczy, a więc od około XI wieku aż do końca 1996 r.

W niniejszym zapisie kronikarskim starałem się zestawić w zasadzie tylko te wydarzenia, których znaczenie wykracza poza granice jednej, czy nawet kilku parafii.

Jest więc ten zapis kroniką lokalnego katolickiego Kościoła bydgoskiego, a nie kroniką wszystkich bydgoskich parafii, które rzecz jasna ten Kościół lokalny tworzą. Badacz, a i czytelnik poszukujący szczegółowych informacji o tym co się wydarzyło w poszczególnych parafiach w 1997 r., będzie musiał sięgnąć do kronik przez nie prowadzonych, a także zapisów kronikarskich publikowanych w coraz liczniejszych i coraz lepiej redagowanych gazetach parafialnych.

Zawarte w Kalendarium informacje i dane zaczerpnąłem z różnorodnych kościelnych publikacji urzędowych, a także z prasy katolickiej, zwłaszcza „Niedzieli Gnieźnieńskiej” oraz wspomnianych już gazet parafialnych. Niekiedy, weryfikując informacje, odwołałem się do wiedzy dziekanów i proboszczów bydgoskich.

### 6 I

Ks. abp Henryk J. Muszyński, metropolita gnieźnieński, podczas mszy św. w sanktuarium Matki Bożej Pięknego Miłości udzielił sakramentu chrztu św. Weronice Sobczyńskiej, ósmemu dziecku Mariana i Gabrieli Sobczyńskich, którzy od 10 lat uczestniczą w formacji Ruchu Domowego Kościoła. Arcybiskup spotkał się też z rodziną Sobczyńskich i ich przyjaciółmi w plebanii kościoła farnego.

Abp Henryk J. Muszyński spotkał się z wojewodą bydgoskim dr. Wiesławem Olszewskim i pracownikami Urzędu Wojewódzkiego. W czasie spotkania poruszano istotne problemy województwa i sprawę pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Gniezna.

### 8 I

Ks. abp Henryk J. Muszyński odprawił w kaplicy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej mszę św. i wygłosił homilię dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców.

### 18 - 25 I

Odbył się Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Centralne nabożeństwo ekumeniczne w Bydgoszczy, któremu przewodniczył bp Stanisław Gądecki, miało miejsce w bydgoskim kościele prawosławnym pw. św. Mikołaja przy ul. Chodkiewicza 15.

### 19 I

W domu katechetycznym parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyło się spotkanie opłatkowe członków bydgoskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Katolickie-

go Uniwersytetu Lubelskiego. Zakończyło ono obchody 40-lecia istnienia i działalności Towarzystwa w Bydgoszczy.

### I

Studium Katolickiej Nauki Społecznej wznowiło w styczniu cotygodniowe wykłady z zakresu myśli społecznej Kościoła. Prowadzili je ks. dr hab. Antoni Siemianowski z Wyższego Prymasowskiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie i ks. dr Tadeusz Makowski.

Od stycznia kontynuowano też wykłady z cyklu spotkania biblijne, których organizatorem było Duszpasterstwo Biblijne przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Prowadził je ks. Mirosław Kiedzik.

### 3 II

Ks. bp Stanisław Gądecki odprawił mszę św. dla pracowników administracji publicznej, dyrektorów i kierowników zakładów pracy oraz instytucji społecznych Bydgoszczy. Po mszy św. ks. prałat Romuald Biniak wygłosił wykład na temat wiary i jej konsekwencji w życiu.

### 1 III

Ks. bp Stanisław Gądecki spotkał się z pracownikami i wychowankami Ośrodka dla Niewidomych.

### 1-6 III

Odbyły się XI Bydgoskie Dni Społeczne. Przewodnim hasłem Dni było: „*W oczekiwaniu na spotkanie z Ojcem Świętym zaznajamiamy się z nauczaniem społecznym Jana Pawła II*”. Rozpoczęły się one mszą św. w kościele farnym-kolegiackim, koncelebrowaną przez proboszczów i rektorów kościołów bydgoskich pod przewodnictwem abpa Henryka J. Muszyńskiego. Już wcześniej ks. arcybiskup w liście pasterskim do wiernych parafialnych wspólnot Bydgoszczy zaprosił zainteresowanych nauką społeczną Kościoła do udziału w spotkaniach.

W czasie tych Dni wybitni znawcy zagadnienia wygłosili szereg wykładów. A oto niektóre z nich:

„*Duszpasterska orientacja społeczna nauki Kościoła według Jana Pawła II*” (ks. dr Tadeusz Makowski), „*Jan Paweł II jako obrońca godności osobowej człowieka*” (ks. prof. Tadeusz Styczeń), „*Solidarna odpowiedzialność za poszanowanie godności ludzkiej pracy w świetle encykliki «Laborem exercens»*” (ks. dr Bronisław Malinowski), „*Uwarunkowania rozwoju godnego człowieka według encykliki «Solicitudo rei socialis»*” (dr hab. Halina Wi-stuba), „*Gospodarka kapitalistyczna w naświetleniu encykliki «Centesimus annus»*” (ks. dr hab. Franciszek Kampka), „*System demokratyczny w ocenie encykliki «Centesimus annus»*” (o. prof. Maciej Zięba).

### 17 III

Abp Henryk J. Muszyński otworzył i poświęcił świetlicę dla dzieci z rodzin ubogich w Domu sióstr św. Wincentego á Paulo, w-fordońskiej parafii pw. Św. Mikołaja.

W kościele farnym - kolegiacie odbyła się uroczysta instalacja ks. Zbigniewa Maruszewskiego, nowego kanonika Kapituły pw. Matki Bożej Pięknego Miłości.

### 12 IV

W parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników z inicjatywy ks. prałata Romualda Biniaka odbył się przygotowany przez siostry urszulanki SKJ Regionalny Dzień Wspólno-



ty Eucharystycznego Ruchu Młodych połączony z Kongresem Eucharystycznym Dzieci. Wzięli w nim udział bp Bogdan Wojtuś, który przewodniczył uroczystej mszy św., s. Jadwiga Batogowska - główny animator Eucharystycznego Ruchu Młodych w Polsce i 400 dzieci z archidiecezji gnieźnieńskiej, a także goście z diecezji gdańskiej i zielonogórsko-gorzowskiej.

#### 18 IV

Z inicjatywy władz samorządowych ks. abp H.J. Muszyński odprawił w farze - kolegiacie mszę św. pontyfikalną kończącą obchody 650-lecia Bydgoszczy i wygłosił homilię. W części wstępnej uroczystości odczytany został szkic pióra dra Janusza Kutty pt. „*Miasto nad Brdą i Wisłą*”.

Oprawę muzyczną liturgii przygotowała Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy. Po mszy św. metropolita gnieźnieński i prezydent miasta dr Henryk Sapalski, odsłonili tablicę, którą następnie ks. abp poświęcił, upamiętniającą 650-lecie miasta Bydgoszczy. Tablica, wykonana według projektu artysty Jana Tutaja z Krakowa (wygrał konkurs na projekt tablicy), została wmurowana w ścianę zewnętrzną ratusza, siedziby Zarządu i Rady Miasta.

#### 19-20 IV

W uroczystościach odpustowych w Gnieźnie w 1000-lecie śmierci św. Wojciecha uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz liczni wierni z bydgoskich parafii.

#### 21 IV

Podczas uroczystej mszy świętej sprawowanej w katedrze gnieźnieńskiej abp Henryk J. Muszyński, metropolita gnieźnieński, „*mając na uwadze duchowe dobro wiernych i potrzebę ożywienia duchem chrześcijańskim porządku doczesnego*”, erygował Akcję Katolicką Archidiecezji Gnieźnieńskiej, „*jako publiczne stowarzyszenie wiernych*” z siedzibą w Gnieźnie i działające na terenie archidiecezji.

Stowarzyszenie to jest „jednostką organizacyjną Kościoła” i podlega przepisom Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Jednocześnie zatwierdził „Statut Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej”. Zgodnie z tym statutem:

- „1. *Celem Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej jest pogłębianie formacji chrześcijańskiej oraz organizowanie bezpośredniej współpracy katolików świeckich z Arcybiskupem Gnieźnieńskim i jego współpracownikami w prowadzeniu misji apostołskiej Kościoła.*
2. *Akcja Katolicka realizuje swój cel przez:*
  - a) *pogłębienie życia religijnego, moralnego, intelektualnego i kulturalnego oraz ukierunkowanie na zadania apostołskie,*
  - b) *przenikanie wartościami ewangelicznymi życia społecznego,*
  - c) *zajmowanie stanowiska w sprawach publicznych Kościoła, a zwłaszcza reagowania na zagrożenia wiary i moralności chrześcijańskiej,*
  - d) *kształcenie działaczy katolickich i wychowanie ich do aktywności w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym”.*

Stowarzyszenie i jego działalność ks. abp Henryk J. Muszyński zawierzył opiece św. Wojciecha - Patrona Polski i Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Ks. arcybiskup wręczył też

dekrety nominacyjne pierwszej grupie kapłanów asystentów Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej. Z Bydgoszczy dekrety nominacyjne otrzymali: ks. prałat Henryk Berka proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla, ks. prałat Romuald Biniak, proboszcz parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników, ks. prałat Zygmunt Trybowski, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników, ks. kan. Narcyz Wojnowski, proboszcz parafii pw. św. Stanisława, ks. Adam Kapka z parafii pw. św. Jadwigi.

23 IV

W liturgiczną uroczystość św. Wojciecha we wszystkich parafiach odbyły się uroczyste msze św. i okolicznościowe nabożeństwa, na których wierni przeżywali wielki jubileusz 1000-lecia śmierci św. Wojciecha - patrona nowej ewangelizacji.

6 V

Papież Jan Paweł II bullą ustanowił kościół parafialny pw. św. Wincentego á Paulo w Bydgoszczy Bazyliką Mniejszą

## IOANNES · PAVLVS · PP · II

*ad perpetuam rei memoriam.*

*Omnes Christi fideles dum invitamus ad sanctitatem et proprii status perfectionem prosequendam, singulari ratione communitatem ecclesialium Gnieznensem intuimus, cuius Archiepiscopus Venerabilis Frater Henricus Muszyński, cleri populi que sibi concrediti voti interpretatus, rogavit ut templum parochiale Deo dicatum in bonorem s. Vincentii de Paul loco vulgo dicto - Bydgoszcz - in ista archidiecepsi titulo Basilicæ Minoris exornaretur. Nos quidem illi petitioni libenter indulgemus ac de Congregationis de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum consulti, Apostolicæ Nostræ potestatis plenitudine statuimus ut sacra hæc aede ad titulum ac dignitatem Basilicæ Minoris exaltetur, omnibus adiectis iuribus et privilegiis quæ templis hæc nomine insignibus rite competunt, secundum Decretum - De titulo Basilicæ Minoris -, die 11 mensis Novembris anno MCMLXXIX datum. Contrariis quibusvis non obstantibus. Datum Romæ, apud Sanctum Petrum, sub anno Licetoris die 11 mensis Maii, anno MCMLCVII, Pontificatus Nostri undevigesimo.*

• Augustus Card. Sodano



Secretarius Status

Bulla papieska w tłumaczeniu polskim:

Jan Paweł II papież na wieczną rzeczy pamiątkę

Podczas gdy wszystkich wiernych zapraszamy do świętości i postępowania w doskonałości odpowiedniej do swego stanu, myślimy o szczególnych racjach społeczności Kościoła Gnieźnieńskiego, którą kierując się Arcybiskup Czcigodny nasz Brat Henryk Muszyński, ukazując życzenia powierzonego mu kleru i ludu, prosił, aby świątynia parafialna poświęcona Bogu na cześć św. Wincentego á Paulo w miejscowości Bydgoszcz, w tej archidiecezji, była przyozdobiona tytułem Bazyliki Mniejszej. My zaś tę prośbę chętnie aprobujemy i za radą Kongregacji Kultu Bożego i Sakramentów Świętych, pełniąc Naszej Apostolskiej władzy postanawiamy, aby ta święta budowla do godności Bazyliki Mniejszej została podniesiona, nadając jej wszystkie prawa i przywileje, które tego rodzaju świątyniom słusznie

przysługują, według Dekretu „O tytule Bazyliki Mniejszej”, wydanego 9 listopada 1989 roku, z wykluczeniem jakichkolwiek przeszkód.

Dan w Rzymie u św. Piotra, pod pierścieniem Rybaka, dnia 6 maja 1997 roku, Pontyfikatu naszego dziewiętnastego.

Angelus Card. Sodano  
Sekretarz Stanu

## 8 V

Ks. Augustyn Konsek CM z nominacji abpa Henryka J. Muszyńskiego objął urząd proboszcza parafii pw. św. Wincentego á Paulo.

## 15 V

Bp Bogdan Wojtuś dokonał uroczystego poświęcenia figury Matki Bożej Fatimskiej, którą postawiono na granicy starego i nowego Fordonu. Okazała figura wykonana według projektu Adama Popielawskiego jest wotum wdzięczności parafian za opiekę i błogostawieństwo Boże w 80-tą rocznicę objawień i w 1-szą rocznicę nawiedzenia Fordonu w znaku fatimskim.

## 17 V

W parafii Misjonarzy Ducha Świętego ks. abp Henryk J. Muszyński poświęcił „Radio - Święty Wojciech” w Bydgoszczy. Radio to będzie się zajmować aktualnymi sprawami miasta, regionu i archidiecezji. Jego celem jest „kształtowanie postaw aktywnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu kraju, społeczności lokalnej, Kościoła i rodziny”. (Ks. Zbigniew Knop - dyrektor „Radia Święty Wojciech - Bydgoszcz”).

Ks. abp Henryk J. Muszyński udzielił w katedrze gnieźnieńskiej święceń kapłańskich dziesięciu diakonom. Wśród 10 neoprezbiterów byli bydgoszczanie: ks. Tomasz Rakoczy z parafii pw. Chrystusa Króla, ks. Witold Sadłowski z parafii pw. Matki Bożej Zwycięskiej i ks. Stanisław Trzepakowski z parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników.

## 19 V

Uroczysta msza święta dziękczynna w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Boboli zakończyła jubileusz 50-lecia pobytu oo. jezuitów w Bydgoszczy, przybyłych do tego miasta powtórnie w sierpniu 1946 r. Jezuici odgrywali i odgrywają dużą rolę w życiu bydgoszczan zarówno w wymiarze duchowym, jak i społecznym.

## 20 V

Z inicjatywy działaczy kultury, popartej przez abpa Henryka J. Muszyńskiego i prezydenta miasta dra Henryka Sapalskiego zorganizowany został Dzień Papieski.

W bydgoskim ratuszu odbyła się sesja naukowa poświęcona refleksji nad przesłaniem i miejscem papieża Jana Pawła II w kulturze współczesnej. Na sesji wygłoszone zostały następujące referaty: „Człowiek jako twórca kultury w wypowiedziach Jana Pawła II” (doc. dr hab. Halina Wistuba - Instytut Teologiczny w Olsztynie), „Moralne uwarunkowania kultury w dokumentach Jana Pawła II” (ks. prof. Andrzej Szostek - KUL), „Cywilizacja miłości - jako kulturotwórcza propozycja Jana Pawła II” (ks. dr Janusz Czarny - Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu), „Propozycja Jana Pawła II w kulturze współczesnej” (s. prof. Józefa Zdybicka z KUL).

Abp H.J. Muszyński w słowie końcowym uznał rezultaty sesji za ważny wkład bydgoskiego środowiska naukowego do wizyty papieża. W imieniu zgromadzonych na sesji przesłał okolicznościowy telegram do Ojca Świętego.

Centralnym punktem Dnia Papieskiego była msza św. sprawowana w kościele farnym, której przewodniczył abp Henryk J. Muszyński, a homilię wygłosił bp Bogdan Wojtuś.

Po mszy św. odbył się koncert przygotowany przez muzyków Filharmonii Pomorskiej.

W ramach Dnia Papieskiego otwarto kilka wystaw: „Sacrum”, „Czytania istnienia” (BWA), „Oblicza” (Kawiarnia artystyczna „Węgliszek”), „Jak dotknięcie transcendencji” (Biały Spichlerz), „Przestrzeń z motywem nadziei” (Galeria autorska J. Kaji i J. Solińskiego). Pod hasłem „Twórczość literacka Karola Wojtyły i poezja eucharystyczna” odbyły się spotkania z Waldemarem Smaszczem, autorem antologii „Światło pszennego chleba” i ks. Antonim Siemianowskim na temat „Człowiek w poszukiwaniu prawdy o sobie”.

### 2-3 VI

Przedstawiciele bydgoskich władz wojewódzkich i miejskich oraz liczni bydgoszczanie wzięli udział w uroczystościach jubileuszowych w Gnieźnie z okazji 1000-nej rocznicy śmierci św. Wojciecha, na które przybył papież Jan Paweł II. 3 VI uczestniczyli oni w milenijnej mszy św. sprawowanej przez Ojca Świętego i wsłuchiwali się w nauczanie Papieża - pielgrzyma. Tego też dnia papież wypowiedział na stokach Wzgórza Lecha słowa: „*Mieszkańcom Bydgoszczy przywożę dar w postaci tytułu bazyliki mniejszej dla monumentalnego kościoła księży misjonarzy*”. (Kościół parafialny pw. św. Wincentego á Paulo - przyp. J. Kutta).

### 22 VI

Abp Henryk J. Muszyński dokonał konsekracji kościoła parafialnego pw. Matki Bożej Zwycięskiej. Świątynia zbudowana wedle projektu architekta Aleksandra Holasa w latach 1981-1985 jest wotum za zwycięstwo Matki Bożej nad systemem komunistycznym. W parafii działają liczne stowarzyszenia i organizacje katolickie. Proboszczem parafii od chwili jej utworzenia jest ks. kanonik Jan Tworowski.

### 30 VI

W kościele pw. św. Marcina św. Mikołaja ks. abp Henryk J. Muszyński odprawił mszę św. i wygłosił homilię dla pracowników administracji publicznej.

### 9 VII

W czasie remontu wieży kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy placu Wolności, konserwatorzy natrafili pod krzyżem, na metalową kulę zawierającą dwie tuby, w których znajdowały się egzemplarze gazety „Bromberger Zeitung” z 14 VII 1875 r., kilkustronicowy ręcznie pisany dokument zawierający 36 nazwisk niemieckich - fundatorów ewangelickiego wtedy kościoła z 14 IX 1872 r. (data rozpoczęcia budowy świątyni), kieszonkowy egzemplarz Pisma Świętego Nowego Testamentu w przekładzie Marcina Lutera, wydany w Berlinie w 1874 r., ewangelickie broszury religijne, książeczkę „Bromberger Kanal” z planem Bydgoszczy oraz kilka monet niemieckich o różnych nominałach. Proboszcz tego kościoła zabezpieczył „skarby”, a kserograficzne odbitki niektórych materiałów przekazał między innymi do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.

### 20 VII

Przed kościołami przeprowadzona została zbiórka ofiar do puszek dla powodzian. Uzyskane w ten sposób środki finansowe za pośrednictwem Caritas Polskiej przekazano osobom dotkniętym powodzią.

**1-15 VIII**

W dorocznej XV pielgrzymce archidiecezji gnieźnieńskiej do sanktuarium Matki Boskiej Królowej Polski na Jasnej Górze w Częstochowie uczestniczyło wielu pątników z Bydgoszczy.

**10 VIII**

O. Bernard Morawski OFM Cap. z dniem 10 sierpnia został zwolniony z obowiązków rektora kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Nowym rektorem tego kościoła został o. Andrzej Dejer OFM Cap.

**1 IX**

Ks. Grzegorz Nowak został zwolniony z obowiązków dyrektora Katolickiej Szkoły Podstawowej w Bydgoszczy i mianowany proboszczem parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Sicienku. Dyrektorem tej szkoły został mianowany ks. Stanisław Woźniak.

**18 IX**

Ks. prob. Ryszard Pruczkowski został mianowany asystentem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej przy parafii pw. Bożego Ciała.

**26-28 IX**

Ośrodek Toruńsko-Bydgoski Spotkań Małżeńskich zorganizował rekolekcje w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Bydgoszczy.

**30 IX**

Ks. prałat Władysław Mielcarek został mianowany asystentem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej przy parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

**7 X**

Miała miejsce podniosła uroczystość oficjalnego nadania kościołowi pw. św. Wincentego á Paulo tytułu bazyliki mniejszej. Przewodniczył jej ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w RP. Brali w niej udział arcybiskupi: Henryk J. Muszyński, metropolita gnieźnieński i Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, bp Bogdan Wojtuś, a także wojewoda bydgoski, prezydent i wiceprezydenci Bydgoszczy oraz liczna rzesza wiernych.

Uroczystości rozpoczęły się u progu świątyni, gdzie zostały poświęcone „Drzwi Błogosławieństw”, wykonane z brązu przez znanego bydgoskiego artystę Michała Kubiaka. Podczas uroczystej mszy świętej abp J. Kowalczyk odczytał bullę Jana Pawła II podnoszącą kościół pw. św. Wincentego á Paulo do godności papieskiej bazyliki mniejszej. Homilię wygłosił ks. abp Henryk J. Muszyński, który między innymi powiedział:



fot. Jerzy Riegel

„... Dzisiaj, kiedy świętujemy naszą podniosłą uroczystość, godzi się wspomnieć dzieje tej czcigodnej świątyni, świątyni, która nie może się poszczycić ani długowiecznością, ani długą historią. To bowiem jest z reguły tytuł, który przysługuje Bazylikom Mniejszych. Ta świątynia stoi zaledwie kilkadziesiąt lat, a jednak wpisała się tak bardzo mocno w dzieje Bydgoszczy i Archidiecezji. Tu została powołana parafia dekretem Ks. Kardynała Dalbora w 1924 r. W roku 1925 - w dniu 27 września - Ks. biskup Antoni Laubitz z Gniezna dokonał wmurowania kamienia węgielnego pod nowy kościół. Wtedy powiedział: «Bydgoszcz więcej niż inne miasta potrzebowała tego przybytku Bożego. Niemcy przez półtora wieku silili się, ażeby z tego miasta uczynić źródło germanizacji na okolicę i w tym celu utrudniali normalny rozwój Kościoła katolickiego... Temu krzyczącemu brakowi zapobiega ta świątynia, ona ma rozszerzyć wpływ katolicyzmu i polskość wśród wiernych Miasta». Kaznodzieja na tej samej uroczystości - wmurowania kamienia węgielnego - ówczesny przełożony Prowincji Polskiej Zgromadzenia Misji, patrząc na wieżę Bismarka, która stała jeszcze wtedy na przeciwnym wzgórzu, wołał: «Tam jeszcze wznosi się pomnik największego wroga Polski, jakby straszne widmo, co przygniata serca. Niechże tu, na otuchę serc naszych, stanie pomnik największego przyjaciela Polski - św. Wincentego. Tam pomnik nienawiści, tu pomnik miłości».

Różne były losy tej świątyni. Dzielila los mieszkańców tego Miasta. Była burzona i niszczone. Szczególnie dotkliwe były ofiary drugiej wojny światowej. Do zwycięstwa ducha miłosierdzia św. Wincentego a Paulo potrzebna była ofiara. Przede wszystkim męczeńska śmierć wszystkich kapłanów pracujących w tej świątyni; tylko jeden zdołał się uratować. Czterech - z proboszczem tej parafii na czele - zostało rozstrzelanych na samym początku wojny, dwóch nie wróciło z obozu koncentracyjnego. Z ich ofiarą złączyła się ofiara tysięcy bydgoszczan. Do tego doszła ofiara zbezczeszczenia, dewastacji i wreszcie spalenia samej świątyni.

Lata powojenne - wielu z nas już pamięta - ta świątynia stała się miejscem, które skupiało i dzięki Bogu skupia nadal bydgoszczan we wszystkich radosnych, smutnych i bolesnych chwilach. Skupia i przyciąga. Tak było za czasów wielkiego Prymasa Tysiąclecia, który w tym kościele tak często i chętnie spotykał się z rzeszami bydgoszczan. Tak było za czasów Ks. Kardynała Józefa Glempa. Godzi się przypomnieć, że dnia 23 września 1967 roku tu w tej świątyni odprawił Mszę Świętą i wygłosił kazanie Metropolita Krakowski Karol Wojtyła.

Tutaj znajdowali azyl ludzie pracy, gromadząc się na patriotycznych spotkaniach w latach osiemdziesiątych a potem w latach stanu wojennego. Zapewne są wśród nas świadkowie konsekracji tej świątyni, która miała miejsce dnia 22 maja 1980 roku. Konsekracji dokonał Stefan Wyszyński. W tym czasie, kiedy w Bydgoszczy brakowało świątyń, kiedy z konieczności organizowano duszpasterstwo na cmentarzach, nawet w domach prywatnych, Prymas Tysiąclecia na uroczystości konsekracji tej świątyni powiedział: «Bóg nie może i nie chce być bezdomny. Świątynia to miejsce zamieszkania Boga z ludźmi». I to jest największa specyfika Boga Objawienia. To jest Bóg, który zechciał zamieszkać pośród swego ludu. Jego radością jest być ze swoim ludem.

Królestwo Boże jest nie tylko pośród nas. Królestwo Boże jest w nas. Przychodzi ono ustawicznie do nas, bo przychodzi do nas sam Jezus Chrystus. Z pełnią swoich darów, z pełnią swojej miłości, z pełnią swojego przebaczenia, z pełnią miłosierdzia. Niech więc ta Bazylika stanie się wielkim sanktuarium miłosierdzia, gdzie grzesznicy podnoszą się z kłę-

*czek i spoglądają na nowo w niebo, by stać się Synami Bożymi. Niech będzie to miejsce, gdzie utrudzeni odnajdują wzmocnienie, wątpiący nadzieję, a ci którym w sercach zagasła miłość, znajdując u Chrystusa Ukrzyżowanego pociechę.*

*Wchodząc dzisiaj do tej świątyni, Ks. Arcybiskup Nuncjusz Apostolski poświęcił drzwi brązowe, które są pięknym podsumowaniem tego czym była ta świątynia, czym jest i czym powinna pozostać. «Sanktuarium Bożego Miłosierdzia». «Błogosławieni miłosierni». Może można by się było miłosierdziem nie przejmować gdybyśmy mogli mieć inną drogę zbawienia. Ale Chrystus dobrze znał słabość ludzką. Niechaj więc tutaj otwierają się serca na dobro i miłość Bożą.*

*Przesłanie dzisiejszej uroczystości, utrwalone w bydgoskich drzwiach błogosławieństw, które wieńczą fronton tej czcigodnej Bazyliki, można ująć w sposób następujący: w centrum 16 kasetonów przedstawiony jest Chrystus na kuli ziemskiej, oraz napis: «Ewangelię ubogim postać mnie Pan...». Ewangelię może głosić jedynie ten, kto sam tę Ewangelię przyjął, który nią żyje i jest jej świadkiem. Inaczej staje się świadkiem fałszywym. Wokół tej centralnej sceny pozostałe błogosławieństwa z Kazania na Górze: «Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią, błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni miłosierni...». Sceny te ilustrowane są postaciami z dawnej i najnowszej historii, od św. Wojciecha do Ks. Jerzego Popiełuszki, którego ostatnia droga rozpoczęła się tutaj na Wyżynach w Bydgoszczy. Od pierwszych świadków Ewangelii, do ofiar masowych egzekucji na Bydgoskim Rynku w r. 1939. Od św. Wincentego á Paulo po jego wiernych duchowych synów, Ks. Jana Wagnera i jego współbraci zamordowanych i Ks. Ludwika Sieńki... Niech wejście do tej świątyni przypomina nam o naszym wielkim powołaniu.*

*Przyjmując z radością dar Ojca Świętego mamy tę świadomość, że przyjmujemy na siebie wielkie zobowiązanie, by stać się jeszcze pełniej znakiem Bożego miłosierdzia i Jego Dobroci.*

*Bazylika św. Wincentego winna stać się wyzwaniem dla całej Bydgoszczy. Winna stać się szczególnym znakiem naszych czasów, na miarę męczenników naszych czasów, na miarę św. Wojciecha, na miarę św. Wincentego á Paulo. Jest to przypomnienie tego co Ojciec Święty nazywa «opcją fundamentalną Kościoła», otwarciem się na każdego człowieka. «Błogosławieni ubodzy» - i to ci nie tylko materialnie ubodzy, ale także ci nędzarze duchowi, których nie brak wokół nas. Jest to więc droga do wyzwolenia z własnej nędzy i ukazania wielkości naszego chrześcijańskiego powołania. Dziękujemy dzisiaj naszemu Bogu za dar tego Miasta, i prosimy, by wszyscy wierzący w Chrystusa ten dar odczytali, jako chrześcijańskie zadanie realizowania swojego powołania, swojej wiary i swojej miłości”.*

*Uroczystość przygotowana została z wielkim pietyzmem tak od strony technicznej, jak i duchowej. Podniosłego charakteru przydawał uroczystości chór „Vincentinum”, który wykonywał pieśni liturgiczne. Odnowiona świątynia lśniła czystością. Bezpośrednią relację z uroczystości przeprowadziła Telewizja Bydgoska.*

**15-22 X**

*Odbyły się IV Akademickie Dni Młodych Archidiecezji Gnieźnieńskiej, które zbiegły się z X-leciem Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria” w Bydgoszczy. W ramach Dni odbyły się wykłady, spotkania, koncerty. Od 19 do 22 X trwały rekolekcje, które prowadził znany dominikanin o. Jan Góra.*



**25 X**

W skład Rady Kapłańskiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej z nominacji abpa Henryka J. Muszyńskiego weszli: ks. prob. Jan Andrzejczak, ks. prob. Romuald Biniak, prałat Jego Świątobliwości, ks. prob. Dariusz Dobbek CM, ks. dr Roman Kneblewski, prałat Jego Świątobliwości.

**28 X**

Jubileusz XV-lecia istnienia obchodził Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy. Uczestniczyli w nim bp Jan W. Nowak, założyciel Instytutu i jego długoletni opiekun, bp Bogdan Wojtuś, ks. Bogdan Poniży, delegat Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu do spraw bydgoskiego Instytutu, profesorowie, absolwenci, studenci.

Punktem centralnym jubileuszu była uroczysta msza św. koncelebrowana u stóp Matki Bożej Piękną Miłości w kościele farnym. Bp Jan W. Nowak w homilii uznał Instytut „za dzieło Boże”. Na zakończenie mszy św. biskupi udzielili błogosławieństwa Instytutowi na dalsze lata pracy. W drugiej części uroczystości miała miejsce sesja naukowa, na której mgr Janusz Umiński omówił „Historię Instytutu i jego rozwoju”, a dr hab. Łucja M. Szewczyk, prof. Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy mówiła o „Formacji duchowej prowadzonej w Instytucie”. Obchody zakończyła agapa (wieczera) przygotowana przez członków i przyjaciół Instytutu. Wieloletnim dyrektorem tej bydgoskiej uczelni jest ks. dr Wojciech Szukalski.

Z okazji jubileuszu ukazała się okolicznościowa publikacja pt. „Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy 1982-1997”. (Bydgoszcz 1997).

**27-31 X**

Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej przeprowadził kurs dokształcający na temat wykorzystania środków audiowizualnych w duszpasterstwie i katechezie pt. „Media a duszpasterstwo”. W kursie prowadzonym przez Antona Taubla, dyrektora Steyl-Medien w Monachium, wzięło udział 19 osób. Byli to pracownicy wydziałów katechetycznych kurii metropolitalnych, przedstawiciele zgromadzeń zakonnych, metodycy nauczania religii oraz katecheci świeccy i duchowni. Kurs obejmował zagadnienia dotyczące środków audiowizualnych w pracy z dziećmi i młodzieżą, w katechezie szkolnej i w duszpasterstwie parafialnym.

**31 X**

Nowymi członkami Kolegium Konsultorów Archidiecezji Gnieźnieńskiej z nominacji metropolity gnieźnieńskiego zostali: ks. prałat R. Biniak, ks. prałat dr R. Kneblewski.

**7-16 XI**

Odbył się XVI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, którego myślą przewodnią było: „*Idźcie i nauczajcie*”. W dniach 9 i 10 listopada w Filharmonii Pomorskiej miała miejsce sesja naukowa „*Tradycje i nowe odczytanie - refleksje nad dziedzictwem Wojciechowym*”. Wygłoszone zostały referaty: „*Totus tuus w modlitwie św. Wojciecha*” (o. Paweł Sczaniecki - Tyńiec), „*Tajemnica św. Wojciecha*” (ks. prof. Tomasz Więclawski, Papieska Akademia Teologiczna - Poznań), „*Uniwersalizm średniowieczny i jednocząca się Europa*” (prof. Jerzy Wyrozumski - UJ Kraków), „*Parta regia*” (ks. prof. Kazimierz Śmigiel - PAT Poznań), „*Mare*

*Prusorum*” (prof. Adam Bezwiński - UMK - Toruń), „*Wartości chrześcijańskie jako fundament jednoczącej się Europy*” (prof. Tadeusz Jasudowicz - UMK Toruń), „*Pokłosie obchodów świętowojeickich*” (ks. bp Stanisław Gądecki). Na zakończenie sesji słowo wiecejące wygłosił abp Henryk J. Muszyński, metropolita gnieźnieński.

14 listopada w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Forum Laikatu bydgoskiego omawiano problem: „Wolność i zaangażowanie - o postawach wobec dobra wspólnego”. Rozważając to zagadnienie zajęto się rodziną (poseł Tadeusz Lewandowski), miastem i społecznością lokalną (wiceprezydent Stefan Pastuszewski), ojczyzną (poseł Jan Maria Jackowski), i Kościołem (bp Bogdan Wojtuś). Podczas spotkania podkreślano konieczność współpracy pomiędzy różnymi grupami bydgoskiego laikatu.

W tym samym dniu w kinie Adria odbyło się spotkanie z młodzieżą na którym J.M. Jackowski i Aleksandra Poeplau rozważali kwestię: „*Kto nas uwodzi i dlaczego - pułapki, bariery, fascynacje*”.

7-12 listopada odbyło się Studium Formacji na którym A. Poeplau omawiała między innymi tematy: przestrzeń chrześcijańskiego wychowania, tajemnica sukcesu, wartości ocalające, dar i odpowiedzialność, asceza i łaska.

13-16 listopada s. Jadwiga Skudro z Warszawy w kaplicy ss. Klarysek w ramach Szkoły Modlitwy uczyła modlitwy osobistej.

13 listopada w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników śpiewały Zjednoczone Chóry Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

11 listopada w wielu parafiach uroczystość obchodzono Święto Niepodległości. Centralne uroczystości odbyły się pod przewodnictwem bp B. Wojtusia w farze - kolegiacie. Okolicznościowy referat wygłosił prof. Marek M. Drozdowski z Warszawy. Artysty Teatru Polskiego przedstawili w kościele pw. świętego Andrzeja Boboli część III „Dziadów” Adama Mickiewicza. Wystąpiły też bydgoskie chóry.

W ramach Tygodnia odbyło się też wiele spotkań z ludźmi kultury i imprez towarzyszących (wystawa rzeźby i malarstwa - BWA, projekcja filmu w reżyserii Krzysztofa Zanussiego - Klub POW).

## 11 XI

W centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak” w Bydgoszczy - Fordonie odbył się finał ogólnodiecezjalnego konkursu plastycznego „Dzieci - Dzieciom”, którego tematem przewodnim był projekt kartki bożonarodzeniowej. Patronat nad konkursem sprawowali abp Henryk J. Muszyński, Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta, Kuratorium Oświaty i Wychowania i prezydent miasta oraz redakcja „Niedzieli Gnieźnieńskiej”. Na konkurs wpłynęło 600 prac wykonanych różnymi technikami. Oceniano je w dwóch kategoriach wiekowych: 7-11 i 12-15 lat. Jury pod przewodnictwem artysty plastyka Władysławy Wittek stwierdziło wysoki poziom techniczny prac i przyznało nagrody następującym dzieciom: w kategorii 7-11 lat - Monice Jankowskiej (I miejsce), Magdzie Janiak (II miejsce), Natalii Jaszyńskiej (III miejsce) i w kategorii 12-15 lat - Magdzie Szamockiej (I miejsce), Annie Gawdzik i Katarzynie Głuch (II miejsce ex aequo), Anicie Naumiec (III miejsce). Szereg prac zostało wyróżnionych. Ks. Krzysztof Buchholz, dyrektor Centrum obiecał, że dołoży starań aby niektóre prace stały się wzorami do druku autentycznych kart świątecznych.

**11 XI**

W kościele pw. Świętej Rodziny ks. Michał Andrzejewski odprawił mszę świętą, po której wiceprezydent Stefan Pastuszewski odsłonił tablicę z nazwą „Plac św. Wojciecha”, przylegającym do świątyni.

**15 XI**

Ks. kanonik Bogdan Jaskólski ponownie objął urząd dziekana dekanatu Bydgoszcz II. Wicedziekanem tego dekanatu został ks. kanonik Marian Ratajczak.

Z inicjatywy redakcji „Miesięcznika Kościelnego Parafii Świętej Trójcy” i proboszcza tej parafii ks. kanonika dr. Bronisława Kaczmarka odbyło się spotkanie redakcji gazet parafialnych wychodzących w Bydgoszczy. W mieście ukazuje się 12 pism parafialnych.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele 10 redakcji pism: „Dla Rodziny” (parafia pw. świętego Wincentego á Paulo), „Droga” (parafia pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy), „Huśtawka” (parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP) - dla młodzieży, „Mateusz” (parafia pw. św. Mateusza), „Na oścież” (parafia pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników), „Siewca” (parafia pw. Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel), „Tydzień w Parafii” (parafia pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny), „Tygodnik Parafialny Parafii św. Jadwigi”, „Wspólnota” (parafia pw. Chrystusa Króla).

Celem spotkania było wzajemne poznanie się zespołów redakcyjnych i osób odpowiedzialnych za wydawanie pism oraz kwestia metod i form pracy. Spotkanie prowadził Daniel B. Rudnicki z „Miesięcznika Kościelnego Parafii Świętej Trójcy”, który też przedstawił szkic na temat rozwoju bydgoskiej prasy parafialnej w latach 1987-1997. W czasie dyskusji wskazywano na trudności, zastanawiano się jak usprawnić pracę redakcyjną i podnieść poziom pism.

**22 XI**

Z okazji dnia patronalnego Chrystusa Króla Wszechświata w parafii pw. Świętej Trójcy odbyło się spotkanie młodych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) oraz seniorów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej archidiecezji gnieźnieńskiej.

Spotkanie rozpoczęło się mszą świętą koncelebrowaną przez bpa S. Gądeckiego w kościele Świętej Trójcy. W czasie eucharystii 9 nowych członków (4 z Bydgoszczy) złożyło przyrzeczenie organizacyjne.

Członkowie KSM spotkali się z bp. S. Gądeckim, uczestniczyli również w spotkaniach z Teresą Piotrowską, kandydatką na urząd wojewody bydgoskiego, posłem Grzegorzem Schreiberem (Katolik w życiu społeczno-politycznym) oraz przedstawieniu pt. „Obmyślam świat”, przygotowanym przez „Teatr na Barce”.

**7 XII**

W parafii pw. Świętej Rodziny w bydgoskim osiedlu Piaski mszę świętą, której przewodniczył ks. bp Ignacy Jeż rozpoczął się Adwentowy Dzień Skupienia dla Rodzin Szensztackich z archidiecezji gnieźnieńskiej.

Po mszy świętej Szensztacka Młodzież Żeńska przedstawiła montaż słowno-muzyczny pt. „Cechy człowieka adwentowego”. Następnie bp I. Jeż podzielił się wspomnieniami ze spotkań z o. Józefem Kentenichem - założycielem Ruchu Szensztackiego podczas wspólnego pobytu w obozie koncentracyjnym w Dachau w latach 1941-1944. Na zakończenie Dnia dzieci zostały obdarzone słodyczami przez „Mikołaja”.

**18 XII**

W sanktuarium Matki Bożej Pięknnej Miłości w bydgoskiej farze - kolegiacie, członkowie Bydgoskiego Forum Rodzin i Szensztackiego Dzieła Rodzin uczestniczyli w spotkaniu oplatkowym. Rozpoczęła je msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem bpa Bogdana Wojtusia. Po eucharystii odbyła się wieczornica adwentowa przygotowana przez Szensztacką Młodzież Żeńską.

**31 XII**

Wśród 386 268 mieszkańców Bydgoszczy było 308 175 rzymskich katolików, co stanowiło 79,78 procent ogółu ludności miasta.

W parafiach bydgoskich działały w 1997 r. liczne organizacje, ruchy i bractwa. I tak w największych parafiach działały:

**Parafia pw. Świętych Polskich Braci Męczenników**

<b>Organizacje</b>	<b>Liczba członków</b>
Krucjata Eucharystyczna (zał. 1986 r.)	80
Związek Drużyn ZHP (zał. 1984 r.)	68
KSM (zał. 1991 r.)	12
Grupa Anonimowych Alkoholików (zał. 1993 r.)	50
Hospicjum (zał. 1990 r.)	126
Neokatechumenat (zał. 1985 r.)	50
Duszpasterstwo Ludzi Pracy (zał. 1984 r.)	30
Katolickie Stowarzyszenie Rodzin (zał. 1994 r.)	60
Archikonfraternia Literacka (zał. 1982 r.)	30
Żywy Różaniec (zał. 1976 r.)	300
Chór „Exulte Deo” (zał. 1987 r.)	60
Oaza Młodzieżowa (zał. 1979 r.)	30
Kościół Domowy (zał. 1987 r.)	15
Stowarzyszenie Wspierania Powołań Kapłańskich (zał. 1996 r.)	30
Akcja Katolicka (zał. 1997 r.)	12

**Parafia pw. świętego Wincentego á Paulo**

<b>Organizacje</b>	
Żywy Różaniec	150
Franciszkański Zakon Świeckich	70
Stowarzyszenie św. Wojciecha	20
Chór „Vincentinum”	80
Bydgoskie Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo	60
Duszpasterstwo Akademickie „Stryszek”	-
Oaza Młodzieżowa	40
Grupa ministrantów i lektorów	10

**Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa**

<b>Organizacje</b>	
Grupa Charyzmatyczna	25
Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polski	150
Poradnictwo Rodzinne	15
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich	60

**Parafia MB Królowej Męczenników**

<b>Organizacje</b>	<b>Liczba członków</b>
Neokatechumenat	140
Oaza Rodzin	70
Oaza Młodzieży	80
Duszpasterstwo Akademickie „Martyria”	-
Koło Synodalne	10
Chór parafialny (zał. 1992 r.)	40
Zespół Muzyczny „Izrael” (zał. 1993 r.)	7
Wspólnota Dzieci Szczególnej Miłości	30
Żywy Różaniec	3 róże
Stowarzyszenie Charytatywne	25

Ponadto w parafii czynne były: Koło Misyjne, grupa ministrantów i lektorów, Szkoła Dziecięca, Duszpasterstwo niesłyszących, Grupa Fatimska „Dąb”, Duszpasterstwo nauczycieli, Straż Marszałkowska, Eucharystyczny Ruch Młodych, Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”, Koło „Radia Maryja”.

**Tabela 2** Frekwencja sakramentalna w dwóch największych parafiach bydgoskich w 1997 r.

Parafia pod wezwaniem	Liczba parafian	Chrzty	I Komunia św.	Śluby	Pogrzeby	Liczba komunii św. rozdanych w ciągu roku
Świętych Polskich Braci Męczenników	28.000	210	278	102	226	350.000
Świętego Wincentego á Paulo	22.000	200	237	91	293	275.000

Tabela 1 Liczba wiernych parafii rzymsko-katolickich w Bydgoszczy w 1997 r. (stan z 5 XI 1997)

Lp.	Dekanat Dziekan	Parafia pod wezwaniem	Liczba mieszkańców	Liczba wiernych	%
1	2	3	4	5	6
1	Dekanat I (Północ) ks. Eugeniusz Bareikowski prałat J. Św., proboszcz par. pw. Świętego Krzyża	Św. Antoniego z Padwy	7.500	7.000	93,33
		Św. Maksymiliana Kolbego	8.410	7.700	91,55
		Bł. Michała Kozala Biskupa i Męczennika	2.900	2.562	88,34
		Niepokalanego Poczęcia NMP	4.110	4.096	99,65
		Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel	4.650	4.520	97,20
		Przemienienia Pańskiego	1.200	1.172	97,66
		Św. Krzyża	3.510	3.400	96,86
		Świętej Rodziny	2.000	1.975	98,75
		Bł. Urszuli Ledóchowskiej	3.350	3.256	97,19
OGÓLEM		9 parafii	37.630	35.681	94,82
2	Dekanat II (Śródmieście) ks. kanonik Bogdan Jaskólski proboszcz par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa	Św. Andrzeja Boboli	—	2.751	—
		Św. Marcina Św. Mikołaja (fara - kolegiata)	2.500	2.432	97,28
		Najświętszego Serca Pana Jezusa	17.000	16.500	97,05
		Św. Apostołów Piotra i Pawła	8.950	8.950	100,00
		Św. Wincentego á Paulo (bazylika mniejsza)	22.500	22.000	97,77
		Zmartwychwstania Pańskiego	12.000	8.000	66,66
OGÓLEM		6 parafii	—	60.633	—
3	Dekanat III (Południe) ks. Władysław Mielcarek prałat J. Św. proboszcz par. pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy	Bożego Ciała	9.600	8.600	89,58
		Chrystusa Króla	16.700	15.700	94,01
		Matki Boskiej Nieustającej Pomocy	15.950	15.000	94,04
		Miłosierdzia Bożego	5.800	5.702	98,31
		NMP Matki Kościoła	5.950	5.900	99,15
		Świętej Trójcy	14.100	7.000	49,64
		Św. Wojciecha	7.000	6.860	98,00
		OGÓLEM		7 parafii	75.100

1	2	3	4	5	6
4	Dekanat IV (Wyżyny) ks. Romuald Biniak prałat J.Św., proboszcz par. pw. Świętych Polskich Braci Męczenników	Ducha Świętego	8.800	8.500	96,59
		Św. Jadwigi Królowej	9.750	9.250	94,87
		Św. Józefa	3.710	3.470	93,53
		Matki Bożej Fatimskiej	13.000	12.029	92,53
		Opatrzności Bożej	11.500	9.500	82,60
		Świętych Polskich Braci Męczenników	28.000	18.000	64,28
		Matki Boskiej Królowej Polski	2.800	2.750	98,21
OGÓŁEM			77.560	63.499	81,87
5	Dekanat V (Fordon) ks. Zygmunt Trybowski prałat J.Św. prob. par. pw. MB Królowej Męczenników	Św. Jana	5.040	4.800	95,23
		Św. Łukasza	1.800	1.650	91,66
		Św. Marka	—	11.067	—
		Św. Mateusza	14.383	14.383	100,00
		Matki Boskiej Częstochowskiej	7.100	7.000	98,59
		Matki Boskiej Królowej Męczenników	20.000	19.700	98,50
		Matki Boskiej Ostrobramskiej	6.000	5.900	98,33
		Matki Bożej Zwycięskiej	9.970	7.600	76,22
		Św. Mikołaja	8.200	8.000	97,56
		Św. Stanisława	4.000	3.500	87,50
OGÓŁEM			76.493	83.600	—

Źródło: Rocznik Archidiecezji Gnieźnieńskiej 1997, Gniezno 1997, s. 162-282 (obliczenia własne)



Ewa Heba  
Janusz Hebenstreit

## SZKOLNICTWO NIEPUBLICZNE W BYDGOSZCZY

### 1. Uwagi ogólne

Zmiany polityczne i gospodarcze zapoczątkowane w 1989 r. zaowocowały w dziedzinie edukacji narodowej radykalnym ograniczeniem barier prawnych hamujących powstawanie szkół niepaństwowych. Obowiązująca w tym czasie *ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania* (Dz. U. Nr 32 poz. 160) dla założenia szkoły lub innej placówki oświatowo-wychowawczej wymagały każdorazowo odrębnego zezwolenia ministra oświaty i wychowania, a ponadto regulowała warunki tworzenia i funkcjonowania takich szkół w sposób niezmiernie szczegółowy. Przepisy prawa oświatowego nie przewidywały również żadnych dotacji dla szkół niepaństwowych. Dlatego liczba szkół pozostających poza państwowym systemem oświaty była znikoma i ograniczała się głównie do szkół prowadzonych przez niektóre organizacje społeczne i instytucje o charakterze wyznaniowym. Uchwalona przez Sejm RP w dniu 7 września 1991 r. w ustawie o systemie oświaty, korzystna dla szkolnictwa niepaństwowego regulacja prawna, spowodowała dynamiczny wzrost liczby zakładanych i funkcjonujących szkół. Wprowadziła ona w odniesieniu do szkół podstawowych i ponadpodstawowych określenia: „szkoła publiczna” lub „szkoła niepubliczna”.

Szkoły niepubliczne określa się często jako szkoły społeczne lub prywatne, ale w istocie rzeczy określenia te nie mają odzwierciedlenia w przepisach prawnych. To pozaustawowe, potocznie używane nazewnictwo ma jednak, jak się wydaje, swoją treść. Otóż jako szkoły tzw. społeczne najczęściej bywają postrzegane szkoły niepubliczne prowadzone przez organizacje społeczne, stowarzyszenia i fundacje, zarządzane z dużym udziałem rodziców. Za szkoły prywatne natomiast uznawane są zwykle szkoły prowadzone przez osoby fizyczne, spółki prawa handlowego i inne osoby prawne, u których organy społeczne jak np. Rada Rodziców, Rada Szkoły najczęściej nie funkcjonują.

Z powyższego wynika zatem, że zarówno jedno jak i drugie szkoły, jako szkoły niepubliczne, podlegają tym samym przepisom, a to że bywają postrzegane nieco inaczej, wynika wyłącznie z ich pewnej specyfiki dopuszczanej zresztą przepisami prawa.

### 2. Kto może założyć szkołę niepubliczną?

W świetle art. 82 cytowanej ustawy szkołę niepubliczną może założyć osoba fizyczna lub osoba prawna po uzyskaniu wpisu do ewidencji prowadzonej przez Kuratora Oświaty właściwego dla siedziby szkoły. Osobami prawnymi prowadzącymi szkoły niepubliczne są najczęściej: stowarzyszenia, fundacje, przedsiębiorstwa państwowe, spółki.

Osoba fizyczna może założyć szkołę, o ile posiada pełną zdolność do czynności prawnych. Nie jest też wykluczone założenie szkoły przez dwie i więcej osób fizycznych. W takim przypadku każda z nich ma prawa i obowiązki z tego wynikające.

Nie mogą zakładać szkół ani placówek niepublicznych gminy i związki komunalne, analogicznie jak organy administracji rządowej, które mogą zakładać i prowadzić jedynie szkoły i placówki publiczne.

### 3. Szkoły niepubliczne w województwie bydgoskim

W ewidencji prowadzonej przez Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy znajduje się aktualnie (czerwiec 1998 r.):

- 5 szkół podstawowych,
- 11 LO dla młodzieży,
- 8 LO dla dorosłych,
- 10 techników i szkół równorzędnych,
- 47 szkół policealnych.

Najwięcej szkół niepublicznych wpisano do rejestru w latach 1993-96. Spośród 5 szkół podstawowych, 3 prowadzone są przez Archidiecezje lub Stowarzyszenia Katolickie, dwie pozostałe, w tym jedna muzyczna, to szkoły prywatne prowadzone przez osoby fizyczne. Łącznie w szkołach podstawowych uczy się 412 uczniów.

W liceach ogólnokształcących młodzieżowych kształcą się 921 uczniów, w liceach dla dorosłych 973 słuchaczy. Są to szkoły katolickie (5) oraz społeczne i prywatne prowadzone przez osoby fizyczne i prawne.

W technikach naukę pobiera 497 uczniów - 389 w technikach i szkołach równorzędnych na podbudowie szkoły podstawowej oraz 108 w technikach trzyletnich na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej. Spośród 10 szkół średnich zawodowych 7 to szkoły o profilu ekonomiczno-handlowym. Pozostałe kształcą w kierunku gastronomicznym, turystyczno-hotelarskim i mechanicznym. Wszystkie szkoły średnie, zarówno ogólnokształcące jak i zawodowe, organizują kształcenie w oparciu o plany nauczania opracowane na podstawie ramowych planów nauczania ustalonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Dodatkową ofertą edukacyjną szkół średnich jest:

- zwiększenie liczby godzin w cyklu kształcenia na realizację treści programowych przedmiotów obowiązkowych,
- umożliwienie słuchaczom ukończenia różnorodnych kursów.

Największą liczbę szkół niepublicznych stanowią na dzień dzisiejszy szkoły policealne. Uczęszcza do nich 3.164 słuchaczy. Niepubliczne szkoły policealne oferują kształcenie głównie w kierunkach:

- ekonomicznym - bankowość, finanse,
- handlowym,
- informatycznym,
- turystyczno-hotelarskim,
- ekologicznym - ochrony środowiska,
- marketing i zarządzanie, obsługa celna, ubezpieczenia, skarbowość, handel zagraniczny, dziennikarstwo, wzornictwo użytkowe.

W sieci niepublicznych szkół miasta Bydgoszczy znajdują się 4 szkoły podstawowe, w których obowiązek szkolny realizuje 329 dzieci, 5 LO z 616 uczniami, 5 szkół średnich zawodowych - 412 uczniów oraz 34 policealne szkoły zawodowe, kształcące w różnych kierunkach i specjalnościach 2.680 słuchaczy.

Większość tych szkół nie posiada własnej bazy lokalowo-dydaktycznej. Proces dydaktyczny organizowany i prowadzony jest w pomieszczeniach wynajmowanych od szkół publicznych. Z bydgoskich niepublicznych szkół średnich najstarszą jest I Katolickie

Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego. Powstało w 1990 r. decyzją Ministra Oświaty. Największą natomiast szkołą, biorąc pod uwagę liczbę oddziałów i liczbę uczniów, jest Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Salezjańskiego. Kształci się w nim obecnie 266 uczniów w 12 oddziałach. Pierwszą szkołą wpisaną do ewidencji Kuratora Oświaty, po wejściu w życie ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, było Liceum Menadżerskie. Jest to obecnie druga pod względem wielkości szkoła, kształcąca aktualnie 198 uczniów. W grupie szkół policealnych największą i jedną z najstarszych jest Pomorska Szkoła Komputerowa „Kolfer”, mieszcząca się przy ulicy Garbary 3. Szkoła posiada od niedawna własną bazę dydaktyczną wyposażoną w nowoczesny sprzęt komputerowy. Kształci aktualnie 650 słuchaczy w 3 kierunkach: informatyka, turystyka i rekreacja oraz technika biurowa.

Wszystkie szkoły niepubliczne typu maturalnego, zarówno ogólnokształcące jak i zawodowe, posiadają uprawnienia szkoły publicznej. W grupie szkół policealnych takie uprawnienia otrzymała tylko 1/4 szkół. W świetle art. 7 ust. 2 i 3 ustawy o systemie oświaty posiadanie uprawnień szkoły publicznej przez szkołę niepubliczną oznacza prawo do wydawania uczniom świadectw lub dyplomów państwowych, które zgodnie z art. 11 ust. 1 wymienionej ustawy są dokumentami urzędowymi.

Z punktu widzenia uczniów, posiadanie przez szkołę, do której uczęszczają, uprawnień szkoły publicznej ma znaczenie zasadnicze, ze względu na pewność uzyskania świadectwa państwowego, gwarantowaną porównywalność poziomu wykształcenia, bezkolizyjny tryb przenoszenia się do szkoły publicznej, możliwość przystąpienia do egzaminu dojrzałości, a także inne uprawnienia, np. w zakresie ulg przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego albo ulg przewidzianych w przepisach podatkowych. Zmiany gospodarczo-ustrojowe ostatnich lat wskazują na konieczność reformy szkolnictwa zawodowego. W szczególności istnieje potrzeba ciągłego dostosowywania programów nauczania do nowych potrzeb rynku pracy, a także kreowania nowych zawodów. Coraz częściej zdarzają się przypadki, że powstająca szkoła zawodowa niepubliczna, zwłaszcza typu policealnego, proponuje kształcenie w zawodzie, który nie występuje jeszcze w klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego, a jest to zawód atrakcyjny z punktu widzenia potrzeb rynku pracy. Dla tych szkół ustawodawca przewidział możliwość uzyskiwania uprawnień w trybie szczególnym, pozostawił bowiem do swobodnej oceny ministra - czy proponowana oferta kształcenia, mimo niespełnienia warunków przewidzianych do uzyskania na zasadach ogólnych jest jednak tak atrakcyjna, że może być objęta swoistą gwarancją państwa w zakresie proponowanego poziomu kształcenia. Pomimo że nadawanie uprawnień szkół publicznych w tym trybie należy do rzadkości, to w Bydgoszczy funkcjonuje taka szkoła. Jest to Bydgoskie Studium Ekofilozofii, prowadzone przez Bydgoskie Centrum Edukacyjne, wpisana do ewidencji Kuratora Oświaty w 1996 r. Szkoła uznana została przez Ministerstwo Edukacji za szkołę eksperymentalną i w listopadzie 1997 r. otrzymała uprawnienia szkoły publicznej decyzją Ministra Edukacji Narodowej. Szkoła realizuje autorską dokumentację programową dla zawodu technik odnowy biologicznej pod opieką dydaktyczno-naukową Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku.

Pojawienie się w nowej rzeczywistości wielu szkół niepublicznych różnych typów i o różnych kierunkach kształcenia, konkurencja pomiędzy nimi wyróżniająca się przede

wszystkim w oferowaniu coraz atrakcyjniejszych programów i warunków kształcenia sprawiają, że uczniowie, jak i ich rodzice, coraz częściej stawiają sobie pytanie: jaką szkołę wybrać - publiczną czy niepubliczną?

#### 4. Szkoły Społecznego Towarzystwa Edukacyjnego na terenie Bydgoszczy - historia i stan obecny

Zmiany ustrojowe rozpoczęte w 1989 r. znalazły również swoje odbicie w sferze oświaty. We wrześniu tego roku rozpoczęły działalność pierwsze w kraju szkoły niepaństwowe (wg ówczesnej nomenklatury) prowadzone przez świeckie podmioty pozarządowe - podstawą prawną możliwości ich działania stanowiła *ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o systemie oświaty i wychowania* (Dz. U. Nr 32/61 poz. 160) oraz *rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 26 lutego 1965 r. w sprawie zasad i warunków prowadzenia niepaństwowych szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych* (MP. Nr 13 poz. 48 i Nr 28/72 poz. 156), nieco inaczej wówczas interpretowane niż w okresie wcześniejszym. Tworzenia szkół niepaństwowych w pierwszym okresie podjęły się stowarzyszenia oświatowe - jako pierwsze zaczęło działać Społeczne Towarzystwo Oświatowe z siedzibą w Warszawie. W drugiej połowie 1989 r. w całym kraju powstawały inne stowarzyszenia i organizacje oświatowe (najczęściej o zasięgu lokalnym), które jako główny cel swojej działalności przyjmowały prowadzenie niepaństwowych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

W Bydgoszczy w czerwcu 1989 r. wyłoniła się z grona działaczy Stowarzyszenia Politycznego „Prawda i Sprawiedliwość” (później przekształconego w Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy) grupa inicjatywna, efektem działań której było powołanie do życia Społecznego Towarzystwa Edukacyjnego (STE) z siedzibą w Bydgoszczy - osobowość prawną Towarzystwo uzyskało w lutym 1990 r.

Od samego początku, najpierw jako członkowie grupy inicjatywnej, później już STE działacze związani z tym stowarzyszeniem podjęli, na miarę swoich ówczesnych możliwości, działalność popularyzującą ideę tworzenia szkół i placówek niepaństwowych. Prowadzone były równoległe prace studialne nad koncepcją *szkoły społecznej* oraz *państwowej uspołecznionej*. Obydwie koncepcje tworzone w oparciu o konstruktywną negację modelu funkcjonowania ówczesnej szkoły państwowej, pozbawionej autonomii, z „przeładowanymi” klasami, traktowanej przez władze jakże często instrumentalnie; alternatywą wobec niej miała być *szkoła społeczna*, o dużej autonomii (zarówno w sferze form i metod kształcenia, jak i w dziedzinie organizacyjno-ekonomicznej), finansowana przez rodziców jej uczniów, ale zaspokajająca ich aspiracje i oczekiwania, stwarzająca dużo lepsze warunki kształcenia. O image szkoły decydować mieli nie tylko nauczyciele, ale również uczniowie i ich rodzice - stąd m.in. w ich statutach przewidywano funkcjonowanie jako jednego z organów szkoły tzw. Rady Szkoły, ciała skupiającego (na zasadzie parytetu) przedstawicieli nauczycieli, rodziców i uczniów, a więc przedstawicieli społeczności szkolnej. Rada Szkoły miała być ciałem opiniodawczo-doradczym dyrektora we wszystkich sprawach żywotnych dla funkcjonowania szkoły. Wg pierwotnych koncepcji rolę organu prowadzącego szkołę ograniczano do niezbędnego minimum wynikającego ze stosownych aktów prawnych - praktyka późniejszego okresu nieco zwerifikowała rolę organu prowadzącego, nakładając nań nieco więcej zadań niż zakładano to w pierwotnych opracowaniach.

Pierwszą niepaństwową, świecką szkołę w Bydgoszczy utworzyło STE w 1990 r. - było to I Społeczne Liceum Ogólnokształcące z siedzibą w Pałacu Młodzieży przy ul. Jagiellońskiej 27. Pierwszym dyrektorem szkoły był mgr Lech Zagłoba-Zygler, a od 1992 r. mgr Urszula Kieler. Rejestracji szkoły dokonało Ministerstwo Edukacji Narodowej. W roku szkolnym 1990/91 szkoła uzyskała uprawnienia szkoły publicznej. Na terenie Bydgoszczy w roku szkolnym 1990/91 działały dwie szkoły niepaństwowe - obok wspomnianego I SLO również I Katolickie Liceum Ogólnokształcące. I SLO w Bydgoszczy funkcjonowało faktycznie do 31 sierpnia 1997 r., formalnoprawnie natomiast do grudnia tegoż roku, tj. do momentu jego wykreślenia z kuratorskiej ewidencji szkół niepublicznych i decyzji Zarządu STE o postawieniu szkoły w stan likwidacji.

W czerwcu 1991 r. STE zarejestrowało w Ministerstwie Edukacji Narodowej kolejną szkołę niepaństwową, tj. II Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy z siedzibą, najpierw w obiektach Szkoły Podstawowej nr 19, później zaś w budynku użyczonym przez PKP przy ul. W. Pola 19. Funkcję dyrektora szkoły powierzono mgr Wiesławie Jarzębowskiej. W roku szkolnym 1991/92 szkoła uzyskała uprawnienia szkoły publicznej. STE prowadziło tę placówkę do grudnia 1992 r., tj. do momentu przekazania jej prowadzenia Towarzystwu Przyjaciół II SLO - szkoła funkcjonuje nadal, a jej dyrektorem jest mgr W. Jarzębowska.

Obydwie ww. szkoły były (a w przypadku II SLO nadal) szkołami młodzieżowymi, do których przyjmowano absolwentów szkół podstawowych.

Obszar działalności STE obejmuje nie tylko prowadzenie szkół, ale obok tego również studia i analizy potrzeb edukacyjnych oraz kreowanie nowych rozwiązań organizacyjno-ekonomicznych w oświacie. Obserwacja losów absolwentów *zasadniczych szkół zawodowych*, których większość stanowiła klientelę urzędów pracy, skłoniła w 1991 r. działaczy STE do podjęcia inicjatyw stwarzających tym młodym ludziom szansę zdobycia wykształcenia średniego i ewentualnego przekwalifikowania zawodowego, adekwatnego do potrzeb lokalnego rynku pracy. Te przesłanki stanowiły inspirację do opracowania koncepcji *szkoły realnej* - szkoły dwustopniowej, w której *stopień I* stanowić miało *3-letnie liceum ogólnokształcące*, *stopień II* natomiast *2-letnia szkoła policealna* (opracowany projekt szedł nawet dalej, gdyż przewidywał wdrożenie w ogólności dwustopniowego modelu szkoły zawodowej dla absolwentów klas 7 szkół podstawowych - opracowanie to STE przedłożyło w 1991 r. w ówczesnym Departamencie Kształcenia Zawodowego MEN, projekt ten nie spotkał się wówczas z zainteresowaniem resortu). Opracowaną koncepcję wdrożono w 1992 r. powołując do życia *Bydgoską Szkołę Realną* z siedzibą w obiektach Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 2 w Bydgoszczy przy ul. Słonecznej 19 - szkoła, jako 3-letnie Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych, rozpoczęła działalność z dniem 1 września 1992 r. Pierwszym jej dyrektorem był mgr inż. Jan Chyliński. W latach 1992-94 szkoła posiadała filię w Mogilnie, która w związku z nowymi regulacjami prawnymi (a w tym z wejściem w życie: w 1991 r. nowej ustawy o systemie oświaty i w 1993 r. tzw. ustawy o pilotażu), z dniem 1 września 1994 r. przekształcona została decyzją Zarządu STE w samodzielną placówkę jako Mogileńska Szkoła Realna (MSR) z siedzibą w Mogilnie przy ul. Dworcowej 9. Funkcję dyrektora MSR od samego początku piastuje mgr Barbara Szafarek. MSR jest zespołem szkół obejmującym: 3-letnie Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych oraz 2-letnie Policealne Studium Zawodowe „Zarządzania i Finansów” - w szkole tej w

pełni wdrożono opracowaną przez STE koncepcję, której póki co nie udało się zrealizować na bazie Bydgoskiej Szkoły Realnej.

Aktualnie na terenie Bydgoszczy STE prowadzi tylko jedną szkołę, tj. *Bydgoską Szkołę Realną - Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej*. Pierwsi absolwenci opuścili mury szkoły w 1995 r. Do chwili obecnej szkołę ukończyło 116 absolwentów, a w tym 93 zdało egzamin maturalny.

Z uwagi na to, iż jest to szkoła niepubliczna (określenie zgodne z nomenklaturą obowiązującą od września 1991 r., tj. z dniem wejścia w życie nowej ustawy o systemie oświaty) środki finansowe na jej utrzymanie pochodzą przede wszystkim z chesnego, w drugiej kolejności natomiast z ustawowej dotacji z budżetu państwa (szkoła posiada bowiem uprawnienia szkoły publicznej - decyzja Kuratora Oświaty w Bydgoszczy z dnia 15 czerwca 1993 r. sygn. KO.II.021/2/93), jej doposażenie w pomoce naukowo-dydaktyczne realizowane jest systematycznie jako permanentny proces, na miarę możliwości finansowych szkoły. W roku szkolnym 1995/96 szkoła dorobiła się własnej pracowni komputerowej, wzbogacanej i unowocześnianej w latach kolejnych, która podłączona jest do sieci Internet. Posiada ona również własne pomoce naukowo-dydaktyczne niezbędne do pełnej realizacji procesu dydaktycznego, niemniej w dalszym ciągu korzysta również częściowo z pomocy i środków dydaktycznych Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 2, w obiektach którego się mieści.

Dzięki koegzystencji w tych samych obiektach szkoły publicznej i niepublicznej obydwie placówki świadczą sobie wzajemnie usługi - miesięczne opłaty BSR zasilają konto tzw. funduszu specjalnego Zespołu (dzięki czemu możliwe było m.in. przeprowadzenie bieżących remontów), a ponadto uczniowie Zespołu korzystają nieodpłatnie z pracowni komputerowej BSR. Dzięki takiej lokalizacji chesne w *Bydgoskiej Szkole Realnej* wynosi obecnie 75 zł/m-c gdy równocześnie w innych bydgoskich szkołach niepublicznych jest ono na poziomie większym niż 200 zł/m-c.

Szkoła realizuje programy nauczania analogiczne jak w szkołach publicznych tego samego typu, przy znacznie poszerzonej siatce godzin z: języka angielskiego, informatyki oraz zajęć fakultatywnych z przedmiotów maturalnych.

Młodzież BSR bardzo aktywnie działa w samorządzie szkolnym, wspólnym dla BSR i Zespołu - większość tutaj stanowią słuchacze BSR. Słuchacze BSR są również głównymi animatorami wydawania gazetki szkolnej. Przy szkole działa kółko teatralne, które organizuje spektakle poetycko-muzyczne nie tylko dla uczniów, ale również dla środowiska lokalnego - m.in. w 1995 r. w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej wystawiło spektakl poetycko-muzyczny poświęcony przeciwdziałaniu chorobie AIDS. Słuchacze BSR aktywnie uczestniczą także w obsłudze technicznej ogólnopolskich seminariów organizowanych corocznie przez Społeczne Towarzystwo Edukacyjne, a poświęconych zagadnieniom ekonomiki oświaty. Aktualnie funkcję dyrektora szkoły pełni mgr Józef Kwiatkowski.

Zaproponowana przez STE struktura organizacyjna *Bydgoskiej Szkoły Realnej*, a zweryfikowana praktycznie poprzez *Mogileńską Szkołę Realną*, pozwala Towarzystwu na stosunkowo łatwe wdrożenie bądź to w ramach *Bydgoskiej Szkoły Realnej*, bądź też jako zupełnie nowej jednostki organizacyjnej dwustopniowej, młodzieżowej szkoły ponadpodstawowej obejmującej *gimnazjum i liceum sprofilowane*, zgodnie z założeniami Ministerstwa Edu-

kacji Narodowej w związku z reformą systemu oświaty, która ma być wprowadzona z dniem 1 września 1999 r. Koncepcja *Szkoły Realnej* opracowana przez STE pokrywa się w znacznym stopniu z projektem MEN dotyczącym struktury organizacyjnej szkolnictwa ponadpodstawowego.

Oceniając z perspektywy kilku lat działalność *Bydgoskiej Szkoły Realnej* (i innych realnych prowadzonych przez Towarzystwo), biorąc pod uwagę cel przyświecający jej powołaniu, można stwierdzić, iż dzięki niej (nim) stworzono absolwentom zasadniczych szkół zawodowych szansę ukończenia szkoły średniej i uzyskania świadectwa maturalnego przy minimalnych kosztach z tym związanych - w jaki sposób ta szansa jest wykorzystywana decyduje o tym wyłącznie postawa słuchaczy szkoły, ich motywacja i zaangażowanie.

Z całą odpowiedzialnością można sformułować tezę, że istnienie oświaty niepublicznej, chociaż obejmuje ona od kilku do co najwyżej kilkunastu procent całej populacji uczących się, jest uzasadnione i korzystne dla całego systemu edukacji, ponieważ dzięki swojej mobilności może być ona kreatorem pozytywnych przemian w szkolnictwie publicznym - zostało to jednoznacznie dowiedzione w ciągu dziesięciolecia istnienia tychże szkół na mapie edukacyjnej. Szkół tych nie trzeba hołubić lecz stworzyć im organizacyjne i prawne możliwości normalnego i spokojnego funkcjonowania na tworzącym się rynku usług oświatowych.



Andrzej Zaćmiński

## RADIO WOLNA EUROPA O BYDGOSZCZY W 1955 R.

### List do Bydgoszczan

Obchody rocznicowe znane są od starożytności. W polskiej tradycji, podobnie jak i w innych państwach, zwyczajem stało się świętowanie rocznic upamiętniających ważne wydarzenia o szczególnym znaczeniu dla historii kraju, regionu bądź miasta. Wśród tych ostatnich poczesne miejsce zajmowały i zajmują te, które przypominają o zwycięstwach oręża polskiego oraz powrocie (przyłączeniu) poszczególnych regionów i miast do Macierzy. Wszystkie obchody rocznicowe zawsze związane były ściśle z bieżącą sytuacją, w większym stopniu odzwierciedlały problemy współczesne, niż samą przeszłość. O taki charakter dbali przede wszystkim organizatorzy uroczystości wykorzystując fakty historyczne, bądź co bądź o dużym znaczeniu, dla realizacji własnych, bieżących celów politycznych. Prawdopodobnie ta, która nie powinna budzić zdziwienia, istniała i istnieje praktycznie rzecz biorąc we wszystkich państwach, a swoją genezę czerpie ze znaczenia, jakie nadano obchodom rocznicowym w czasach nowożytnych.

Dla Bydgoszczy i bydgoszczan w okresie międzywojennym taką datą był 20 stycznia 1920 r. Wtedy to po 148 latach panowania pruskiego Bydgoszcz została włączona w granice II Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Tę wzruszającą chwilę odzyskania wolności przez gród nad Brdą poeta bydgoski Antoni Błociszewski uwiecznił wierszem pełnym emfazy i modlitewnej egzaltacji pisząc<sup>2</sup>:

Czekalim długo na Cię,  
I pytalim rannych zórz:  
Czy przyjdiesz w białej szacie,  
Czy też w diademie z białych róż?

Aż w jedno ciche rano  
Ktoś rzucił cudną wieść:  
Już pęta rozerwano -  
Swobodnej Matce cześć!

Dzień 20 stycznia 1920 r. zapadł głęboko w świadomość mieszkańców Bydgoszczy i stał się synonimem wyzwolenia miasta spod obcego panowania. Wszedł również do kalendarza obchodów rocznicowych w okresie międzywojennym. Niestety, bydgoszczanie, podobnie jak i całe społeczeństwo polskie, niezbyt długo korzystali z wolności. Tragiczny rok 1939<sup>3</sup> przyniósł nie tylko nową niewolę, ale również koszmar wojny, z którym lokalna społeczność zmagala się ponad 5 lat. Dopiero 24 stycznia 1945 r. oddziały Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego wyzwoliły Bydgoszcz spod okupacji niemieckiej<sup>4</sup>.

W dziejach miasta i jego mieszkańców rozpoczął się nowy okres nazwany w historiografii peerelem. Jego „budowniczość” obejmując władzę centralną w kraju oraz tworząc jej ekspozytury w terenie, szybko doprowadzili do przewartościowań w lokalnej tradycji ob-

chodów rocznicowych. Czerpiąc inspirację z ideologii oraz doktrynalnego sloganu porządkującego życie według hasła „walki postępu ze wstecznictwem”, ocenzurowali historię i tradycję. W efekcie z kalendarza uroczystości jedne obchody zniknęły, innym zaś nadano szczególną rangę. Komunistyczne władze posiadając monopol na uroczystości i święta państwowe zaczęły wprowadzać nowe, oczywiście własne, które obrazowały wkład i trud Polskiej Partii Robotniczej (PPR), Ludowego Wojska Polskiego itp. w walkę z faszyzmem i budowę socjalistycznej ojczyzny. Celem tych działań była nie tylko próba legitymizacji władzy<sup>6</sup>, ale również reedukacja i edukacja społeczeństwa według wzorca ideologicznego. Ten ostatni poza światopoglądem obejmował to, co najbardziej nośne - tradycję historyczną, która dzięki socjotechnikom stosowanym przez PPR, a później PZPR była umiejętnie wykorzystywana do reżyserowania „społecznego poparcia” dla realizowanej polityki<sup>7</sup>.

Dla Bydgoszczy jedynie słuszną, uzasadnioną politycznie i ideologicznie, datą rocznicową odzyskania wolności stał się dzień 24 stycznia 1945 r. Tego dnia, jak napisano w artykule redakcyjnym *Gazety Pomorskiej*, organu prasowego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, „*wiedzieliśmy, że zbliża się wolność. Że niesie ją ubrany w mundur Armii Oswobodzicielki syberyjski chłop i uralski robotnik, leningradzki student i kijowski urzędnik - niosą ją ludzie wielkiego kraju, o którym karmiono nas bredniami z piłsudczykowskiej, a później goebbelsowskiej fabryki kłamstw*”<sup>8</sup>. W tym dniu, jak stwierdził przedstawiciel Armii Radzieckiej w czasie dziesiątej rocznicy wyzwolenia Bydgoszczy, „*Nasza przyjaźń została na wieki scementowana wspólnie przelaną krwią. Nikt tej przyjaźni nie jest w stanie rozerwać*”<sup>9</sup>.

O konsekwencjach owego dnia wolności oraz „nierozzerwalnej przyjaźni” dla bydgoszczan i regionu, informuje nas literatura naukowa, popularnonaukowa i publicystyka<sup>10</sup>. Niemniej nowe święto - powód do obchodów rocznicowych, stało się faktem. Jego obchody szczególnego kolorytu nabierały w czasie tzw. okrągłych rocznic. Przykładem może być dziesiąta rocznica wyzwolenia Bydgoszczy. Przygotowania do niej rozpoczęto na początku 1955 r. Dnia 11 stycznia odbyło się posiedzenie prezydiów Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego z udziałem przedstawicieli partii i organizacji społecznych, poświęcone ustaleniu scenariusza obchodów<sup>11</sup>. Projekt głównego programu przedstawił zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR. Według jego założeń główny cel obchodów rocznicowych miał wskazywać „*polityczno-wychowawcze znaczenie tych uroczystości*” oraz „*zapoznać całe społeczeństwo pomorskie z bohaterską walką Armii Radzieckiej i oddziałami Wojska Polskiego, z osiągnięciami naszego województwa w ciągu 10-lecia władzy ludowej, z bogatymi tradycjami rewolucyjnymi Pomorza*”<sup>12</sup>. Do realizacji tak postawionych zadań powołano komisję organizacyjną, imprezowo-artystyczną, propagandowo-odczytową, wydawniczą i wystawowo-dekoracyjną.

Jubileuszowe uroczystości trwały od 15 stycznia do 15 marca i odzwierciedlały zgodne z kalendarzem daty rocznicowe wyzwalania poszczególnych miast i miejscowości przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie, w ofensywie 1945 r. Centralne obchody (wojewódzkie) miały miejsce 24 stycznia w Bydgoszczy. Wtedy to odbyło się między innymi odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy placu Zwycięstwa, gdzie, jak podała *Gazeta Pomorska*, miał stanąć „nowy pomnik wdzięczności”<sup>13</sup>. Według informacji tejże „Gazety” „*Pomnik ten miało wybudować społeczeństwo Bydgoszczy składając w ten sposób hołd żołnierzom Armii Radzieckiej*”.

Mimo schyłku mrocznego stalinizmu miejscowe władze starały się nadal wykorzystać obchody rocznicowe dla realizacji ideologicznych haseł. Jednym z nich była, nieustająca od 1945 r., walka o pokój. Syndrom zagrożenia imperializmem amerykańskim i odwiecznym wrogiem, za którego uchodziła rewizjonistyczna Niemiecka Republika Federalna (NRF<sup>14</sup>), nie był obcy również „bydgoszczanom”. Dnia 15 stycznia 1955 r. (rozpoczęcie obchodów rocznicowych) w grodzie nad Brdą odbył się wiec protestacyjny przeciwko odbudowie „nowego Wehrmachtu” i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich<sup>15</sup>. Punktem kulminacyjnym „manifestacji ludności Bydgoszczy” było, jak podała prasa, przyjęcie z inspiracji Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, deklaracji wyrażającej zaniepokojenie społeczności lokalnej odradzającym się militarystycznym zachodnioniemieckim. Jej treść nie odbiegała od powszechnie stosowanego schematu i retoryki. Niemniej warto zacytować fragment tej, bądź co bądź, historycznej deklaracji: „*My, bydgoszczanie, wspólnie z masami pracującymi naszego kraju, razem z naszymi przyjaciółmi z krajów demokracji ludowej wzywamy wszystkich robotników, chłopów, kobiety, młodzież wszystkich krajów europejskich, by w imię życia łączyli się w walce o pokój w Europie przeciwko wojennym zakusom hitlerowskich generałów i ich kapitalistycznych patronów amerykańskich...*”<sup>16</sup>.

Innym nieodzownym elementem obchodów rocznicowych, który w prasie regionalnej nazwano pięknym zwyczajem, było „*podejmowanie zobowiązań produkcyjnych, zwiększanie wysiłków o zwycięskie wykonanie swych zadań przy warsztatach pracy*”<sup>17</sup>. Zakłady bydgoskie oraz przedsiębiorstwa różnych branż w regionie prześcigały się w składaniu deklaracji produkcyjnych<sup>18</sup>. Wszystkie zobowiązania, które w propagandzie lokalnych władz ilustrowały poparcie społeczeństwa dla idei rocznicy, skrupulatnie odnotowywała regionalna prasa, nadając im wymowne tytuły, np. „*Na cześć 10 rocznicy wyzwolenia rośnie czyn klasy robotniczej Pomorza*”<sup>19</sup>.

Odmienny stosunek do powojennych obchodów rocznicy wyzwolenia Bydgoszczy oraz towarzyszących im akcji mieli bydgoszczanie i mieszkańcy regionu, którzy po zakończeniu II wojny światowej znaleźli się na emigracji. Przywiązani do tradycji i obrazu II Rzeczypospolitej, niekiedy nadmiernie wyidealizowanego, nie akceptowali nowej rocznicy upowszechnianej przez lokalne władze. Szczególnie negatywny stosunek posiadali członkowie utworzonego 10 grudnia 1950 r. w Londynie Związku Polskich Ziem Zachodnich (ZPZZ)<sup>20</sup>. Organizacja ta, uznająca się za spadkobiercę Związku Obrony Kresów Zachodnich i Polskiego Związku Zachodniego<sup>21</sup>, w swoich szeregach zrzeszała osoby pochodzące z Bydgoszczy i regionu<sup>22</sup>. Wprawdzie Związek zajmował się upowszechnianiem polskiej myśli poza granicami kraju<sup>23</sup>, to jednak wiele miejsca poświęcał walce Polaków o powrót Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy. Eksponując to w teorii i praktyce nie mógł pominąć aspektów dotyczących historii tych ziem, w tym także obchodów rocznicowych.

Działacze i członkowie Związku, związani z Bydgoszczą i Pomorzem, wśród których wymienić można m.in.: Wiktora Poznańskiego<sup>24</sup>, Kazimierza Majewskiego<sup>25</sup>, Stefana Kolańczyka<sup>26</sup>, Pawła Hęciaka<sup>27</sup> czy Stefana Brewkę<sup>28</sup>, nie zapominali o swojej lokalnej ojczyźnie. To właśnie dzięki nim sprawy związane z Bydgoszczą pojawiały się na łamach emigracyjnej prasy i londyńskiego „Przeglądu Zachodniego”. Śledzono rozwój miasta a także regionu, informując społeczność polonijną w Wielkiej Brytanii, i nie tylko, o ważnych wydarzeniach z życia Bydgoszczy<sup>29</sup>. Ukazujące się publikacje prezentowały proble-

matykę zarówno współczesną, jak i historyczną. Czytelnik mógł dowiedzieć się, jaką ekspozycję przygotowało Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, Pomorski Dom Sztuki czy jakim problemom poświęcona była narada związków i organizacji twórczych z województwa bydgoskiego, gdańskiego i koszalińskiego<sup>30</sup>. Analizowano również dorobek naukowy poświęcony Bydgoszczy<sup>31</sup>. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyła się problematyka historyczna, której kilka artykułów na łamach „Przeglądu Zachodniego” poświęcił m.in. Kazimierz Majewski<sup>32</sup>.

Lokalny patriotyzm oraz emocjonalna więź z regionem nakazywały również śledzenie bieżących wydarzeń politycznych w grodzie nad Brdą. Jednym z przykładów potwierdzających te zainteresowania był „List do bydgoszczan” autorstwa Pawła Hęciaka zamieszczony w *Przeglądzie Zachodnim*<sup>33</sup>. Publikacja ta, jak i wiele innych, prawdopodobnie przeszłaby bez większego echa, gdyby nie fakt, że tekst ten wcześniej został wyemitowany do Polski przez Radio Wolna Europa<sup>34</sup>. Transmisja „Listu do bydgoszczan” miała miejsce 24 stycznia 1955 r., a więc w dniu, w którym uroczyście obchodzono w Bydgoszczy dziesiątą rocznicę wyzwolenia miasta przez wojska radzieckie.

### *Drodzy Bydgoszczanie!*

*W dniu 12 stycznia podało radio warszawskie o przygotowaniach do obchodu 10-tej rocznicy wyzwolenia miast pomorskich spod okupacji hitlerowskiej. Główne uroczystości przewidziane zostały na dzień 24 stycznia w naszej Bydgoszczy.*

*W związku z tym chciałbym powiedzieć Wam kilka słów:*

*Po raz ostatni byłem w Bydgoszczy w lipcu 1939 roku, a więc tuż przed wojną i zaledwie na kilka tygodni przed zajęciem miasta przez wojska niemieckie. Po raz pierwszy - w marcu 1920 r., to znaczy krótko po wyrzuceniu wojsk niemieckich z tego miasta przez wojska polskie, którymi dowodził gen. Dowbór-Muśnicki. Doniosły ten fakt wydarzył się dnia 20 stycznia 1920 roku. Wzięło w nim udział całe społeczeństwo bydgoskie. Radośnie manifestowano wybicie godziny wolności, na którą czekano tyle lat. Zwycięskie wojska polskie oddały miasto w ręce społeczeństwa polskiego.*

*Dziś każą Wam, drodzy Rodacy, obchodzić inny dzień - 24 stycznia. W tym bowiem dniu wkroczyły do Bydgoszczy w 1945 roku wojska Czerwonej Armii. Zamiast wolności, wojska te przyniosły Wam niewolę, zamiast spokoju - lęk przed Bezpieką<sup>35</sup>, zamiast radości - zawód i rozpacz. A przecież nie takiej pragnęliście wolności! I z pewnością nie o takim marzyliście dniu po 5 latach straszliwej okupacji! Jeśli dzisiejsi agenci Kremla zasiadający w Warszawie, w Bydgoszczy i we wszystkich miastach i wsiach Ziemi Pomorskiej każą Wam ten dzień czcić - to zadają kłam prawdzie. A prawda bowiem jest jedna, jasna i niewątpliwa: 24 stycznia nie wejdzie do kalendarza historycznego Ziemi Pomorskiej, ani Bydgoszczy. Żołnierze sowieccy, którzy wkroczyli do Bydgoszczy dnia 24 stycznia 1945 roku przynieśli na bagnietach, Wam, jak i wszystkim innym Polakom, niewolę, zsyłkę do łagrów syberyjskich, walkę z religią i Kościołem.*

### *Drodzy moi Bydgoszczanie!*

*Niech mi będzie wolno na falach eteru na kilka tylko chwil przenieść się myślami do tych ulic i murów, kościołów i szkół, których barwy wewnątrz i rysów nie zapomniałem i zapewne nigdy nie zapomnę. Oto najmiłszy z gmachów: zacne, stare gimnazjum humanistyczne osiadłe tuż nad Brdą. Osiem wspaniałych, beztróskich i radosnych a niepowrotnych lat spędziłem*

w murach tej szkoły! To tam poznawałem bogactwo języka polskiego, minione wieki dziejów ojczystych i łacinę Cezarów. Dziś w tych samych murach młodzież bydgoska uczy się sfalszowanej przez komunistów historii Polski, której najwięksi przyjaciele to podobno Stalin, Malenkov czy też tacy agenci jak Bierut czy Rokossowski - którym nikt nie dał prawa przemawiania w imieniu Polski czy w imieniu Polaków. W tej szkole nie uczą Was, iż 20 stycznia 1920 r. wkroczył do Bydgoszczy żołnierz polski pod wodzą gen. Dowbór-Muśnickiego, ani o tym, że odtąd dzień ten był jedną z najważniejszych dat w historii grodu przytulonego nad srebrną wstęgą Brdy i starego kanału.

Tuż za Mostem Bernardyńskim znajdowała się przystań znanego w całej Polsce Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. W barwach tego Klubu miałem zaszczyt kilkakrotnie startować w 1930 r. Jeszcze dziś widzę rozentuzjazzmowaną publiczność na trybunach na torze regatowym w Łęgnowie. Jeszcze dziś słyszę jak okrzykiem: Be-Te-Wu - zachęcała publiczność załogi bydgoskie do ostatniego wysiłku. Całemu Betewu przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia.

Jestem głęboko przekonany, iż mimo upływu 10 lat czerwonej okupacji, postawa i duch „starej Bydgoszczy” nie zmieniły się. My, Bydgoszczanie, tu, na Zachodzie, z największym wzruszeniem śledzimy Waszą walkę o utrzymanie godności i oblicza tego miasta do którego przyznajemy się z dumą. My wiemy, że starzy Bydgoszczanie nie podjęli się upadającej roli aktywistów partyjnych. A jeśli tacy są, to nie reprezentują oni Bydgoszczy, jej ducha, tradycji ani patriotyzmu, który tak żywym płomieniem zabłysnął dnia 20 stycznia 1920 roku, a później płonął w ukryciu przez niełatwe lata okupacji.

Ślady okupacji niemieckiej po 20 stycznia 1920 roku zniknęły w błyskawicznym tempie. Świadczyło to wymownie jak głęboko tkwiło w sercach obywateli miasta Bydgoszczy poczucie wolności i przywiązania do wszystkiego co jest prawdziwie polskie. W takim samym tempie znikną ślady czerwonej okupacji, która rozpoczęła się dnia 24 stycznia 1945 roku.

O niezapomniany grodzie nad Brdą!

Nadejście dzień - a wierzę w to głęboko - że stanę u twej bramy<sup>36</sup>. I gdy zastukam do niej, ja, tułacz, to otworzysz mi ją na oścież. I przekroczę - szczęśliwy i wzruszony - Twój próg, i pobiegnę - jak dawniej - ulicą: Gdańską, Jagiellońską, Starym Rynkiem i Toruńską. A potem wrócę do Placu Teatralnego i wstąpię na chwilę - jak za lat szkolnych - do Klarysek i tam, uklęknięwszy pod chórem, podziękuję Stwórcy za łaskę powrotu do mojej Bydgoszczy. Wiem, że już nie wszyscy najbliżsi i przyjaciele z lat szkolnych będą mogli mi podać życzliwą dłoń na powitanie. Wielu bowiem wykończyła okupacja niemiecka, innych obecni okupanci. Ale ci, którzy pozostaną - wznosić będą nowe gmachy i przekazywać będą dobre imię tego miasta następnym pokoleniom, by pamiętały i wiedziały, że ich ojcowie zdali egzamin 20 stycznia 1920 roku, że nie dzień 24 stycznia 1945 roku a ten, w którym ostatni żołnierz sowiecki opuści na zawsze ziemię polską, a z nim wszyscy podtrzymywani jego bagnietami agenci.

Dopiero ten dzień obchodzić będziemy w Bydgoszczy i całej Polsce w radosnym nastroju jako dzień odzyskania pełnej niepodległości i wolności!

## Przypisy:

- 1 Na ten temat zob. m.in.: Powrót Bydgoszczy do Macierzy 1920. Protokół dotyczący aktu oddania miasta Bydgoszczy generalnemu komisarzowi Rządu Polskiego 19 stycznia 1920 r., wydał J. Kutta, *Bydgoszcz 1993*; K. Dziembowski, Jak przed 40 laty wyzwolono Bydgoszcz i Toruń (wspomnienia osobiste), *Za i Przeciw* 1960, nr 3; J. Demkow, Objęcie Bydgoszczy przez wojsko polskie w styczniu 1920 r. Jednostki Towarzystwa Powstańców i Wojaków „Macierz”, Bydgoszcz 1926; J. Nowakowski, Pamiątny rok 1920 w Bydgoszczy, Stockholm 1996.
- 2 M. Olszewski, Powstanie Wielkopolskie 1918-1919, Poznań 1978, s. 121.
- 3 Bibliografia poświęcona wydarzeniom września 1939 r. w Bydgoszczy jest bardzo bogata. Zob. m.in.: W. Jastrzębski, Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r., Gdańsk 1988; tenże, Bydgoszcz w pierwszych dniach wojny 1939 roku, w: *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich. Zbiór artykułów* pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 252-262. Wymienione pozycje zawierają bibliografię.
- 4 O wyzwoleniu Bydgoszczy i pierwszych dniach wolności pisali m.in.: K. Sobczak, Wyzwolenie Bydgoszczy, Torunia i Grudziądz w ofensywie Armii Radzieckiej w początkach 1945 r., *Zapiski Historyczne* t. 30, z. 1, wczoraj i dziś 1945-1980, pod red. S. Michalskiego, Warszawa-Poznań 1988; E. Tomczak, Wyzwolenie przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie rejonu bydgosko-toruńskiego w: Zwycięstwo i pokój. W trzydziestą piątą rocznicę klęski Trzeciej Rzeszy. Redaktor naukowy K. Grunberg, Toruń 1980; A. Perlińska, Kronika ważniejszych wydarzeń na terenie Bydgoszczy w 1945 roku, *Kronika Bydgoska* I, Bydgoszcz-Poznań 1967; B. Janiszewska-Mincer, Bydgoszcz po wyzwoleniu w świetle „Wiadomości Bydgoskich”, *Kronika Bydgoska* IV (1968-1970), Bydgoszcz 1974, s. 65-85; R. Kozłowski, Niektóre problemy życia politycznego Bydgoszczy po zakończeniu okupacji niemieckiej, *Kronika Bydgoska* XVII 1995, Bydgoszcz 1996, s. 57-76.
- 5 W roku 1946 za dowcip poświęcony „budowie socjalizmu” (po co budować socjalizm - bo to łatwiejsze niż pracować) narrator został skazany na 6 lat a jego słuchacze na 3 miesiące pozbawienia wolności. B. Rogowska, Przyczynek do dziejów totalitaryzmu na Dolnym Śląsku, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nr 1-3 z 1996 r., s. 455. Tego typu treści (cyt. przypadek nie był jednostkowy) nie mieściły się w uznawanym przez władzę modelu zachowań. Wyroki w powyższych sprawach wydawały Wojskowe Sądy Rejonowe oraz Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.
- 6 M. Zaremba, Próba legitymizacji władzy komunistycznej w latach 1944-1947 poprzez odwołanie się do treści narodowych, w: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały* 2, Warszawa 1997; W. Sokół, Legitymizacja polskiego systemu politycznego przed okresem i w okresie transformacji, w: *Tradycje i współczesność kultury politycznej w Polsce (1918-1990)*. Pod red. E. Olszewskiego, Lublin 1991.
- 7 Spektakularnym przykładem były pochody pierwszomajowe: J. Jankowska, Jak reżyserowano poparcie społeczne? Pochody pierwszomajowe w Bydgoszczy w latach 1945-1956, *Kronika Bydgoska* XVIII 1996, Bydgoszcz 1997, s. 19-34.
- 8 Nasze wielkie święto, *Gazeta Pomorska* nr 20 z 24.01.1955 r., s. 1.
- 9 Uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, *Gazeta Pomorska* nr 21 z 25.01.1955 r., s. 2.
- 10 Zob. m.in.: W. Jastrzębski, W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r., Bydgoszcz 1990; tenże, Rola NKWD w walce z pomorską Armią Krajową, w: *Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy*. W 50. rocznicę powołania AK. Materiały z konferencji w Bydgoszczy 26 lutego 1992 r. pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993; M. Golon, Żołnierze pomorskiego Okręgu Armii Krajowej deportowani przez NKWD do ZSRR w 1945 r., w: *Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały z sesji naukowej*, pod red. E. Zawadzkiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993; tenże, Bydgoszcz w polityce radzieckich władz wojskowych i policyjnych w 1945 roku, w: *Bydgoszcz. 650 lat praw...; tenże, Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945-1946*, cz. 1, *Kronika Bydgoska* XVII 1995, Bydgoszcz 1996, s. 85-116 oraz cz. 2, *Kronika Bydgoska* XVIII 1996, Bydgoszcz 1997.
- 11 Przygotowania do obchodu 10-lecia wyzwolenia województwa bydgoskiego, *Gazeta Pomorska* nr 10 z 12.01.1955 r., s. 1.
- 12 Ibidem.
- 13 Uroczyste obchodzili bydgoszczanie swoje święto, *Gazeta Pomorska* nr 21 z 25.01.1955 r., s. 4.
- 14 Nazwy tej, w odniesieniu do Niemiec Zachodnich, w języku dyplomatycznym i potocznym używano do 1970 r. Po ratyfikacji układu o normalizacji z 7 grudnia 1970 r. zaczęto mówić o RFN.

- 15 Manifestacja ludności Bydgoszczy przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, *Gazeta Pomorska* nr 14 z 17.01.1955 r., s. 4.
- 16 Ibidem.
- 17 Ludzie pracy godnie uczczą X rocznicę wyzwolenia Pomorza, *Gazeta Pomorska* nr 16 z 19.01.1955 r., s. 1 i 2. Tam też wymieniono zobowiązania poszczególnych zakładów.
- 18 Ibidem, s. 1 i 2. Zob. także, *wroczyście obchodzili bydgoszczanie...*
- 19 *Gazeta Pomorska* nr 20 z 24.01.1955 r., s. 5.
- 20 A. Zaćmiński, Związek Polskich Ziem Zachodnich w Wielkiej Brytanii w latach 1950-1986. Zarys działalności, *Przegląd Zachodni* nr 3, Poznań 1997, s. 37-54.
- 21 Piętnastolecie ZPZZ, *Przegląd Zachodni* nr 4, Londyn 1966, s. 18.
- 22 W czasie II wojny światowej bydgoszczanie działali w Kole Pomorzan i Klubie Polskich Ziem Zachodnich (nazywanym również „Klubem Wielkopolskim”). Szerzej na ten temat zob.: A. Dargas, Pomorzan nie zabrakło, *Przegląd Zachodni* nr 11-12, Londyn 1960, s. 13-15; tenże, Dorobek 25-lecia ZPZZ, *Przegląd Zachodni* nr 11-12, Londyn 1975, s. 12; K. Majewski, Klub Polskich Ziem Zachodnich, *Przegląd Zachodni* nr 11-12, Londyn 1960, s. 11.
- 23 Deklaracja programowa ZPZZ, *Przegląd Zachodni* nr 11-12, Londyn 1975, s. 5.
- 24 Poznański Wiktor Jan, ur. 28 lutego 1926 r. w Bydgoszczy, zm. 18 lutego 1977 w Londynie, językoznawca, działacz emigracyjny. Jako 13-letni chłopiec wywieziony został przez Niemców na przymusowe roboty. W 1944, po ucieczce z Niemiec, dotarł do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych. Po zakończeniu wojny w latach 1945-48 uczył się w szkole handlowej w Glasgow. W latach 1949-1953 studiował na uniwersytecie w Cardiff, a następnie (1953-56) w Paryżu i Strasburgu uzyskując doktorat z filologii i filozofii niemieckiej. Ukończył również studia pedagogiczne na uniwersytecie w Londynie. Pracował jako wykładowca w Enfield College of Technology, a następnie jako starszy wykładowca i dziekan Języków Nowoczesnych w Middlesex Politechnic. Od 1957 był członkiem zarządu Związku Polskich Ziem Zachodnich w Wielkiej Brytanii. Pełnił również funkcję redaktora „Przeglądu Zachodniego” oraz kwartalnika „Poland and Germany”. Szerzej zob. Wiktor Jan Poznański, *Przegląd Zachodni* nr 3-4, Londyn 1977.
- 25 Kazimierz Majewski ur. 22 listopada 1906 r. w Kcyni. W wieku 12 lat wraz z bratem (zginął w walkach) brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. W okresie międzywojennym pracował jako pedagog w Trzemesznie. Po wybuchu II wojny światowej przez Węgry, Jugosławię, Włochy dotarł do Francji, a następnie Szkocji. Z inicjatywy Mariana Seydy został sekretarzem „Biuletynu Klubu Narodowego” (wydawanego w latach 1942-44). Był wiceprezesem Rady Związku Polskich Ziem Zachodnich i pierwszym redaktorem „Przeglądu Zachodniego”. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Zmarł 14 grudnia 1974 r. w Londynie. Zob. Nekrolog, *Przegląd Zachodni* nr 11-12, Londyn 1974, s. 21.
- 26 Biogram S. Kolańczyka znajduje się w artykule: A. Zaćmiński, op. cit., s. 47.
- 27 Paweł Hęciak ur. 25 stycznia 1910 r. w Berlinie, publicysta, działacz emigracyjny. W marcu 1920 r. wraz z rodziną osiedlił się w Bydgoszczy, gdzie początkowo mieszkał przy ul. Siemiradzkiego, a później przy ul. Toruńskiej. Ukończył szkołę podstawową pod wezwaniem Św. Trójcy. Następnie uczęszczał do Gimnazjum Humanistycznego, które ukończył w maju 1930 r. Tam poznał Tadeusza Nowakowskiego. Był członkiem dwóch towarzystw wioślarskich - Klubu Wioślarskiego „Brda”, który działał przy Gimnazjum Humanistycznym oraz Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, w barwach którego w 1930 r. wygrał kilka zawodów. Po maturze P. Hęciak rozstał się z grodem nad Brdą. Po II wojnie światowej, mimo iż na stałe zamieszkał w Londynie, uczuciowo, co niejednokrotnie podkreślał, czuł się związany z Bydgoszczą. Wśród inicjatyw społecznych na uwagę zasługuje zorganizowanie przez P. Hęciaka „Pochodu milczenia” z udziałem około 40 tys. Polaków w 1957 r. z okazji przyjazdu do Londynu Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina. Zmarł 13 grudnia 1993 r. w Londynie. Zob. Paweł Hęciak, Mały leksykon Polonii Ziemi Bydgoskiej, Bydgoszcz 1992; A. Zaćmiński, op. cit.
- 28 Biogram w: Z.A. Judycki, Polacy w świecie. Kwartalnik biograficzny Polonii, z. 5, Paris 1994, s. 12-13.
- 29 Życie na Ziemiach Zachodnich, *Przegląd Zachodni* nr 7, Londyn 1954, s. 13.
- 30 Ibidem.
- 31 P. Hęciak, Bydgoszcz, *Przegląd Zachodni* nr 9-10, Londyn 1959, s. 23.
- 32 K. Majewski, „Puść ta giwera”. Obrazek z powstania wielkopolskiego, *Przegląd Zachodni* nr 12, Londyn 1962, s. 7; tenże, Notatki i uwagi. (O Trzemesznie i wiosnie ludów), *Przegląd Zachodni* nr 1-2, Londyn 1963.
- 33 P. Hęciak, List do Bydgoszczan, *Przegląd Zachodni* nr 3, Londyn 1955, s. 30 i 31.



- 34 Rozgłośnia polska Radia Wolna Europa pierwszy program nadała 3 maja 1952 r. W przemówieniu inauguracyjnym działalność stwierdzono m.in.: „Będziemy prowadzili na falach eteru walkę z rusyfikacją i sowietyzacją polskiej kultury, walkę z wynaradawianiem młodzieży! Będziemy walczyli z fałszowaniem naszej historii i naszych tradycji!” - Jan Z. Nowak-Jeziorański, *Polska droga ku wolności 1952-1973*, Londyn 1974, s. 15. Na temat działalności Radia Wolna Europa zob. m.in.: J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, Londyn 1986; tenże, *Polityka amerykańska wobec kraju i emigracji w latach zimnej wojny*, w: *Nowoczesna historia Polski*, pod red. J. Jasnowskiego, Londyn 1987.
- 35 Działalność Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy oraz lokalnego wymiaru sprawiedliwości znalazła odzwierciedlenie w wielu pracach np.: *Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, passim; *Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne...*, passim; Z. Biegański, *Organizacje konspiracyjne w województwie pomorskim (1945-1947)*, w: *Powojenne losy konspiracji na Pomorzu*, pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, Toruń 1995, s. 35-58; K. Sidorkiewicz, „Operacja Bagno”, *Promocje Pomorskie* nr 6 (54) z 1997 r.; tenże, *Walka z cieniami przeszłości. Stalinowskie procesy przedwojennych policjantów, strażników więziennych oraz konfidentów policyjnych na Pomorzu i Kujawach*, w: *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów* pod red. Z. Biegańskiego i W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1998, s. 343-364. Wśród opracowań ogólnych na uwagę zasługują prace: H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997; J. Poksiński, „My sędziowie nie od Boga”. *Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL 1944-1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996; Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954. *Wybór dokumentów. Wstęp i opracowanie* D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995.
- 36 Marzenie Autora urzeczywistniło się. Po przełomowym roku 1989 i odzyskaniu przez Polskę niepodległości i wolności, odwiedził „swoją” Bydgoszcz.

Jerzy Libiszewski

## OSTATNIA EKSHUMACJA ZBIOROWEJ MOGIŁY Z LAT II WOJNY ŚWIATOWEJ W BYDGOSZCZY

Dnia 26 listopada 1945 r. w Bydgoszczy z udziałem komisji sądowo-lekarskich rozpoczęto ekshumację ofiar zbrodni hitlerowskich. Czynności związane z wydobyciem szczątków ludzkich, z przerwami, trwały do 3 czerwca 1948 r. Ogółem w okresie tym wydobyto 1795 zwłok. Zostały one ponumerowane i opisane w protokołach ekshumacji. Szczegółowe wyniki prac komisji sądowo-lekarskich z ekshumacji w Bydgoszczy z tego okresu przedstawił w niezwykle interesującym opracowaniu prokurator Edmund Pyszczyński<sup>1</sup>.

Opierając się na tych źródłach ustalił on liczbę 1207 osób zamordowanych w Bydgoszczy w okresie od 5 września 1939 do 20 listopada 1939 r. przez Wehrmacht i specjalne oddziały policji<sup>2</sup>. Zdaniem autora tych obliczeń „rzeczywista wysokość akcji Tannenberg w Bydgoszczy pozostanie chyba na zawsze nieustalona”<sup>3</sup>.

W zajęciu takiego stanowiska utwierdziły Edmunda Pyszczyńskiego wyniki ekshumacji z 1971 r. w Bydgoszczy, w której brał udział jako prokurator Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy. W aktach śledztwa S 5/71 prowadzonego przez niego w tej sprawie znaleźć można następującą notatkę:

*„W dniu 6 sierpnia 1971 r. o godz. 8-mej udałem się na plac budowy przy zbiegu ulic dr. Jurasza i Powstańców Wielkopolskich, gdzie w toku wykopów natrafiono na szczątki 9 osób. W toku dalszych prac wydobyto szczątki około 20 osób. Protokół oględzin sporządził prok. Kaliski, przy udziale lekarza Trybusia. Zdjęcia i szkic dokonał kpt. Łomniak z Wydziału Kryminalistyki KW MO. Ze znalezionych przedmiotów zabrano portfel, w którym były jakieś dokumenty ze słabo widocznymi literami. Portfel ten przekazano natychmiast do KW MO celem przeprowadzenia ekspertyzy”<sup>4</sup>.*

W czasie czynności ekshumacyjnych wydobyto, między innymi, 42 kości udowe, 18 nieuszkodzonych czaszek oraz szereg przedmiotów osobistego użytku (portfele, okulary, sakiewki, monety obiegowe sprzed 1 września 1939 r.). Stan wydobytych kości i przedmiotów wskazywał, że odkryto zbiorową mogiłę osób (w większości mężczyzn), zamordowanych w 1939 r. po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy. O niecodziennym odkryciu w Bydgoszczy w sierpniu 1971 r. obszernie informowała miejscowa prasa. Ukazały się w niej również komunikaty OKBZH w Bydgoszczy. Część szczątków ludzkich wykopanych z tego miejsca oraz przedmiotów osobistych mogących służyć do identyfikacji zamordowanych wyeksponowano w Zakładzie Pogrzebowym przy ul. Sienkiewicza 26.

Spośród niewielu osób, które zgłosiły się w bydgoskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich na wezwanie prasowe, najważniejszym świadkiem okazał się Kazimierz Luliński. Jego zeznania oraz odczytane przez pracowników Wydziału Kryminalistyki dokumenty z portfela jednej z ofiar pozwoliły wyjaśnić okoliczności zbrodni popełnionej przez Niemców na Polakach jesienią 1939 r. w Bydgoszczy. Prokurator prowadzący przez blisko rok śledztwo w sprawie S 5/71 na podstawie tych dowodów mógł ustalić dokładną datę egzekucji oraz nazwiska niektórych ofiar. Przesłuchany przez prokuratora Kazimierz Luliński zeznał, iż był świadkiem wyprowadzenia przez 6-osobowy oddział uzbrojonych

żołnierzy niemieckich z piwnicy siedziby bydgoskiego gestapo przy ul. Poniatowskiego grupy więźniów z rękami założonymi na karku i ustawiania ich twarzą do ścian. Usłyszał strzały, ale w tym momencie któryś z Niemców kazał mu przerwać mycie samochodu i odprowadził go do celi. Stwierdził wówczas, iż nie było w niej Bolesława Delika i Jana Gacy. Tęgo samego dnia wieczorem od innych współwięźniów Kazimierz Luliński dowiedział się, iż brali oni udział w zakopywaniu ciał ofiar egzekucji w siedzibie gestapo przy ul. Poniatowskiego w rowach wykopanych przed 1 września 1939 r. dla obrony przeciwlotniczej w pobliżu stadionu „Polonii”. Następnego dnia Kazimierz Luliński mył samochód, którym przewożono ciała ofiar. Było na nim wiele śladów krwi.

Składający zeznania świadek tej zbrodni nie potrafił podać dokładnej daty, ale stwierdził, iż zdarzenie to miało miejsce w połowie okresu jego dwutygodniowego pobytu w areszcie, we wrześniu 1939 r.

W toku czynności prokurator Edmund Pyszczyński dotarł do akt Sondermordkommission (6 Sd. Js. 354/40)<sup>5</sup> w sprawie zastrzelenia przez polską straż kolejową w dniu 3 września 1939 r. niemieckiej rodziny Beyerów. Świadkiem popełnionej zbrodni był Jan Gaca, ur. 28 sierpnia 1922 r. w Bydgoszczy, któremu Niemcy w śledztwie postawili zarzut sprowadzenia straży kolejowej na teren ogrodnictwa Beyerów i posiadania kija. Przyczyną takiej reakcji - jak stwierdził Jan Gaca, były strzały padające z posiadłości Kurta Beyera przy ul. Kijowskiej do wycofującego się w kierunku Łęgnowa oddziału żołnierzy polskich.

Wśród innych dokumentów tej sprawy znajdował się protokół przesłuchania w dniu 14 września 1939 r. Jana Gacy przez Kriminalobersekretära Banaskiego z referatu D-8 bydgoskiego gestapo. Na protokole zeznań Jana Gacy ołówkiem dopisano „*Jan Gaca ist am 15.09.1939 r. liquidiert worden*”. Na tej podstawie Edmund Pyszczyński uznał, iż pozostałych 20 Polaków zamordowano w dniu 15 września 1939 r. razem z Janem Gacą. Zeznania Kazimierza Lulińskiego i innych świadków potwierdziły, iż w grupie Polaków zamordowanych w tym dniu był również Bolesław Delik.

Trzeciego Polaka rozstrzelanego 15 września 1939 r. w Bydgoszczy przy ul. Poniatowskiego udało się ustalić dzięki dokumentom z portfela ofiary, odczytanym przez pracowników Wydziału Kryminalistyki KW MO w Bydgoszczy. Pierwszy z nich był aktem urodzenia Teresy Prabuckiej, córki Jana i Klary, urodzonej 15 stycznia 1937 r. w Bydgoszczy. Drugi dotyczył zgonu matki Teresy Prabuckiej - Klary, zmarłej 4 lutego 1937 r. w Bydgoszczy. Właścicielem portfela z tymi dokumentami, znalezionym w odkrytym masowym grobie, był Jan Prabucki, ur. 19 sierpnia 1897 r. w Lubichowie, syn Franciszka i Franciszki. W śledztwie ustalono, iż przyczyną jego aresztowania był udział zamordowanego w zwalczaniu dywersji niemieckiej w dniu 3 września 1939 r. w Bydgoszczy.

W toku dochodzenia zidentyfikowano jeszcze 11 osób, których szczątki odkryto w 1971 r. w tej masowej mogile. Stwierdzono, iż w tym samym dniu co Bolesław Delik, Jan Gaca i Jan Prabucki mogli być również rozstrzelani: Jan Banaszek, Józef Dąbrowski, Eugeniusz Harle, Bolesław Kurzyński i Józef Retkowski. Wszystkich ich aresztowano bowiem przed 15 września 1939 r.

Prokurator wykluczył natomiast możliwość rozstrzelania w dniu 15 września 1939 r. pozostałych zidentyfikowanych ofiar: Zygmunta Duły, Stanisława Fabianowicza, Aleksiego Gaworzewskiego, Stanisława Góralczyka, Franciszka Ptaszyka i Mariana Smocz-

kiewiczza. Uwięziono ich bowiem w budynku gestapo przy ul. Poniatowskiego dopiero w październiku lub listopadzie 1939 r.

Zgromadzone w śledztwie materiały wskazują, iż udział w egzekucji w dniu 15 września 1939 r. brali członkowie „Abwicklungskommando” [oddział likwidacyjny - J.L.] pozostawieni w Bydgoszczy przez wycofane z miasta w dniu 11 września 1939 r. Einsatzkommando I/IV pod dowództwem SS-Sturmbannführera Helmuta Bischoffa. Bezpośrednich sprawców zbrodni popełnionej w dniu 15 września 1939 r. nie udało się w śledztwie ustalić. Nie zdołano również zidentyfikować wszystkich szczątków ludzkich odkrytych w tym masowym grobie. Mieszkająca w pobliżu tego miejsca Wiktoria Domeracka stwierdziła, iż Niemcy pochowali tam znacznie więcej ofiar.

Przypadkowe odkrycie w 1971 r. w trakcie prowadzonych prac budowlanych przy zbiegu ulic Jurasza i Powstańców Wielkopolskich masowego grobu ofiar zbrodni hitlerowskich potwierdziło przyjętą wcześniej przez miejscowych historyków tezę o braku możliwości precyzyjnego określenia liczby ofiar zamordowanych w 1939 r. w Bydgoszczy.

#### Przypisy:

- 1 Edmund Pyszczyński, „Akcja Tannenberg” w Bydgoszczy w okresie od 5 IX do 20 XI 1939 r. [w:] Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy, Warszawa-Poznań 1977
- 2 ibidem, s. 79.
- 3 ibidem, s. 80.
- 4 Archiwum Okręgowe Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy, Akta śledztwa S 5/71 w sprawie odnalezienia w dniu 7 sierpnia 1971 r. u zbiegu ulic Jurasza i Powstańców Wielkopolskich masowego grobu.
- 5 ibidem.

Tomasz Kawski

## BYDGOSCY ŻYDZI W „ALFABETYCZNYM WYKAZIE ŻYDÓW POLSKICH OCALAŁYCH Z II WOJNY ŚWIATOWEJ” Z 1947 R.

Bydgoszcz przed wybuchem drugiej wojny zamieszkiwało 2057 Żydów, co stanowiło 1,4 % ogółu ludności miasta.<sup>1</sup> Było to czwarte pod względem liczebności skupisko osób wyznania mojżeszowego w województwie pomorskim.<sup>2</sup> Liczniejsze były gminy żydowskie we Włocławku (ok. 13 000 osób), Rypinie (2 330 osób)<sup>3</sup> i Lipnie (3 000).<sup>3</sup>

Wkroczenie wojsk niemieckich do Bydgoszczy, które nastąpiło 5 września 1939 r. zainicjowało działania zmierzające do fizycznego usunięcia ludności żydowskiej. Część uchroniła się dzięki wcześniejszemu opuszczeniu miasta. Tak uczynił m.in. bydgoski rabin Efraim Sonnenschein wraz z rodziną<sup>4</sup> oraz żona i córka Kirszluma. W trakcie ewakuacji zginęli od bomb lotniczych w Ożarowie: Jair i Szachne Szapiro.<sup>5</sup>

Pierwsze aresztowania Żydów miały miejsce 5 i 7 września 1939 r. Dotknęły one osoby, które mieszkały przy ulicach: Długiej, Jezuickiej, Starym Rynku. Do 4 października prawie wszyscy bydgoszczanie wyznania mojżeszowego zostali aresztowani i osadzeni w koszarach wojskowych przy ulicy Gdańskiej. Funkcjonował tam do końca października specjalny blok żydowski.<sup>6</sup> Rodziny aresztowanych wysiedlano do Generalnego Gubernatorstwa. Kierowano je głównie do Lublina i Warszawy.<sup>7</sup>

Aresztowane osoby, bądź były rozstrzeliwane w chwili zatrzymania, bądź trafiały do koszar. Stamtąd, po pewnym czasie, były wywożone do Przechowa, Trzyczyna, lasku Grabina koło Koronowa, „Doliny Śmierci” koło Fordonu i rozstrzeliwane.<sup>8</sup> Zachowało się ponad 30 nazwisk osób, które zostały przez okupantów zamordowane.<sup>9</sup>

W początkach grudnia 1939 r. w Bydgoszczy przebywało 79 Żydów, rok później 38. Ostatnie wysiedlenia miały miejsce na przełomie grudnia 1940 r. i stycznia 1941 r. Jako jedną z ostatnich wywieziono do Warszawy żonę znanego bydgoskiego lekarza dr. Chaskiela.<sup>10</sup> Bydgoszcz od tej chwili stała się „Judenfrei”.

Po wojnie pierwsi Żydzi zaczęli osiedlać się w Bydgoszczy wiosną 1945 r. W czerwcu odnotowano przybycie grupy 32 Żydów. Ich liczba w następnych miesiącach systematycznie rosła. Według statystyk władz miasta 31 grudnia 1945 r. przebywało w mieście 122 Żydów, grudniu roku następnego 142 osoby i grudniu 1947 r. 128 osób.<sup>11</sup> Dane te budziły wątpliwości samych urzędników. Jeden z nich na marginesie jednej ze statystyk zanotował (...) *ilość Żydów nie jest dokładna. Wiele osób wyznania mojżeszowego podaje się za rzymsko-katolików albo bezwyznaniowców (...)*<sup>12</sup>.

Dokładniejszymi danymi dysponował Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP), który ukonstytuował się 4 listopada 1944 r. w Lublinie z inicjatywy partii i organizacji żydowskich.<sup>13</sup> Podlegały mu przedstawicielstwa terenowe. W październiku 1945 r. w Bydgoszczy odbyło się zebranie informacyjne w sprawie działalności oddziału CKŻP. W pierwszej połowie 1946 r. w Bydgoszczy działał Komitet Okręgowy CKŻP, który w 1947 r. przekształcono w Komitet Wojewódzki CKŻP.<sup>14</sup> Podlegały mu komitety w Golubiu, Koszalinie, Toruniu i Rypinie.<sup>15</sup>

Dane, które gromadził CKŻP odbiegają od statystyk prowadzonych przez agendy admi-

nistracji miejskiej. Aby poznać bliżej strukturę ludności żydowskiej w Bydgoszczy po wojnie poddano analizie: „Alfabetyczny wykaz Żydów polskich ocalałych z II wojny światowej. Lista nr 3”. Został on sporządzony w formie maszynopisu w Warszawie w 1947 r. staraniem Wydziału Ewidencji i Statystyki CKŻP.<sup>16</sup> Zaletą tego spisu jest fakt uwzględnienia w nim nazwisk Żydów repatriowanych z ZSRR. Wykaz posiada wiele luk. Rejestrujący się Żydzi często nie podawali dat urodzin, miejsc pobytu w 1939 r. czy imion rodziców. Czynili to celowo lub z przyczyn obiektywnych. Wykaz nie objął wszystkich ocalałych. Część z nich unikała rejestracji i nie utrzymywała kontaktów z organizacjami żydowskimi.

Analizie poddano spis, który obejmuje 30 tomów. Składają się na nie dane personalne około 228 000 Żydów. Jej efektem są materiały uporządkowane w formie siedmiu tabel (na końcu opracowania). Pozwalają one uwypuklić kilka cech typowych dla zjawisk migracyjnych ludności żydowskiej w powojennej Polsce. W kilku miejscach po to, aby poszerzyć prezentowany materiał odwołano się do dostępnych materiałów archiwalnych.

Wykaz obejmuje 600 Żydów, którzy zostali zarejestrowani w bydgoskim oddziale CKŻP. Liczebnie zdecydowanie dominowały kobiety. Stanowiły one 70 % badanej grupy (413 osób).<sup>17</sup> Wśród populacji kobiet przeważały grupy wiekowe od 31 do 40 i 21 do 25 lat (ur. 1907-1916 r. i 1922-1926 r.), stanowiąc około 36 % populacji. Charakterystyczny jest znacznie niższy procent kobiet w wieku 26-30 lat (ur. 1917-1921 r.) wynoszący 11 %. Procentowy udział kobiet jest niższy w przedziałach wiekowych po 41 roku życia. Mniejsze szanse na przeżycie w czasie wojny miały kobiety starsze i dzieci, stąd wynika ich niższy odsetek aniżeli u mężczyzn. U tych ostatnich przeważały grupy wiekowe: 31-40-latków (ur. 1907-1916 r.) - 22 %, 26-30-latków (ur. 1917-1921 r.) - 18 %, 41-50-latków (ur. 1897-1906 r.) - 16 %. Około 70 % przebywających w Bydgoszczy Żydów stanowiły osoby powyżej 19 roku życia (patrz: tabela nr 4).

Sytuacja ta wynikała ze struktury demograficznej przybywających do miasta repatriantów. Według danych z listopada 1946 r. stanowili grupę 236 osób. W tym 102 mężczyzn (43 %) i 134 kobiety (57 %). W 93 % przeżyli oni wojnę na terytorium ZSRR, 4 % na tzw. aryjskich papierach, 2 % w oddziałach partyzanckich i 1 % ukrywał się w lasach.<sup>18</sup>

Żydzi zamieszkali przed wojną w Bydgoszczy przeżyli okupację w postaci szczątkowej. Na listach CKŻP jako miejsce pobytu w 1939 r. 71 osób podało Bydgoszcz (patrz tabela nr 1). Z tej grupy do Bydgoszczy powróciło 17 osób. Poza granicami Polski znalazło się 5 osób (Węgry 3, Niemcy 2). Pozostali osiedli w większości w trzech regionach. Na Dolnym Śląsku 20 osób (28 %), Łodzi i okolicach 19 osób (27 %), Warszawie i okolicach 5 osób (7 %), (patrz: tabela nr 3). Wojnę przeżyła jedna mieszkanka Fordonu, która zamieszkała po wojnie w Warszawie.<sup>19</sup>

Struktura wiekowa ocalałych bydgoskich Żydów przedstawiała się następująco: 41 % populacji stanowili mężczyźni, głównie w grupach wiekowych 41-50 lat (28 %), 26-30 lat (17 %), 31-40 lat (17 %), 21-25 lat (17 %). W grupie kobiet liczącej 42 osoby dominowały osoby w przedziałach wiekowych: 31-40 (24 %), 16-20 lat (14 %), 11, 15 lat (7 %), (patrz: tabela nr 2).

Przyjeżdżający do Bydgoszczy Żydzi nie nosili się z zamiarem zamieszkania na dłużej. Dlatego liczebność tej grupy podlegała nieustannym zmianom. Najczęściej po kilku czy kilkunastomiesięcznym pobycie emigrowali z Polski lub migrowali w inne rejony kraju. W

marcu oddział CKŻP w Bydgoszczy informował warszawską centralę, że z miasta wyjechało 140 osób na tereny ziem zachodnich.<sup>20</sup> W czerwcu 1945 r. W statystykach CKŻP było zarejestrowanych 807 osób, rok później w lipcu 658, lipcu 1947 r. - 465, grudniu 1947 r. - 475, grudniu 1948 r. - 247 osób.<sup>21</sup>

Przebywający w Bydgoszczy Żydzi po wojnie w 92 % pochodzili z ziem, które wchodziły w skład II Rzeczypospolitej. Wśród nich największą grupę stanowili przybysze z ziem byłych województw centralnych (łódzkiego, stołecznego, kieleckiego, warszawskiego) - 47 %, województw południowych (krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie) - 19 %, województw wschodnich (nowogródzkie, poleskie, wileńskie, wołyńskie) - 17 %, województw zachodnich (pomorskie, poznańskie) - 13 %, (patrz: tabela nr 6). W grupie tych ostatnich (wyjątek stanowili Żydzi mieszkańcy Bydgoszczy) wszystkie osoby, które egzystowały po wojnie w Bydgoszczy w 1939 r. mieszkały w miejscowościach należących do 1 kwietnia 1938 r. do województw warszawskiego (Aleksandrów Kujawski, Brześć Kujawski, Dobrzyń, Radziejów, Włocławek) lub łódzkiego (Aleksandrów, Konin, Sompolno). Połowa spośród przybyłych pochodziła z pięciu miast: Warszawy 21 %, Wilna 10 %, Bydgoszczy 8 %, Lwowa 6 %, Łodzi 5 % (patrz: tabela nr 5).

Wśród przebywających w Bydgoszczy po wojnie Żydów, 8 % zamieszkiwało w 1939 r. poza granicami Rzeczypospolitej, głównie na terenie Niemiec 33 %, Węgier 17 %, Łotwy 17 %, Litwy 11 %, ZSRR 11 % oraz Austrii i Wolnego Miasta Gdańska (patrz tabela nr 7).

Wśród Żydów w Bydgoszczy przeważały osoby zajmujące funkcje w aparacie administracyjnym oraz wolnych zawodów. Według danych z marca 1947 r.: 34 % Żydów pracowało jako urzędnicy, 3 % to lekarze, dentyści, farmaceuci, 1 % prawnicy, 1,5 % kadra techniczna, z rzemiosła utrzymywało się 2 %, pracy fizycznej (robotnicy i rolnicy) niecały 1 %. (patrz: tabela I).

Tabela I Struktura zawodowa Żydów zrzeszonych w Oddziale Wojewódzkim CKŻP w Bydgoszczy i podległych mu ogniwach terenowych według danych na 1 marca 1947 r.

Profesja	Siedziby oddziałów CKŻP					Razem
	Bydgoszcz	Golub	Koszalin	Rypin	Toruń	
Aktorzy i malarze	3					3
Bez zawodu	276	5	2	10	38	331
Chorzy	6		1	1		8
Dzieci	41		7	1	11	60
Farmaceuci	1	1		1		3
Inwalidzi	7			1		8
Inżynierowie i technicy	9		4			13
Kupcy	11		1			12
Lekarze i dentyści	16		2		4	22
Prawnicy	6		1			7
Robotnicy	3	1	5			9
Rolnicy	2		1	5		8
Rzemieślnicy	12	1	8	3	13	37
Starcy	6	1	2	3		12
Uczniowie i studenci	11	1	2	3		17
Urzędnicy	210		13		7	230
Razem (osób)	620	10	49	28	73	780

Źródło: AŻIH, CKŻP, sygn. 25, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu CKŻP w Bydgoszczy za marzec 1947 roku.



**Uwagi końcowe:**

1. Populacja Żydów w Bydgoszczy po II wojnie w porównaniu z 1939 r. (2057 osób) zanotowała spadek o około 70 % licząca 600 osób i systematycznie malała w następnych miesiącach (szczególnie po grudniu 1946 r.).
2. Wojnę przeżyło zaledwie około 3,5 % Żydów - przedwojennych mieszkańców Bydgoszczy, z których powróciło do miasta 24 %. Potwierdza to tezę o braku głębszych związków zamieszkałych w Bydgoszczy Żydów z miastem. Porównując z innymi miastami w regionie wielkości te wynosiły dla Żydów włocławskich 44 %, rypińskich 37 %.
3. Żydzi mieszkający przed 1939 r. w Bydgoszczy po wojnie osiedlili się w większości w dużych ośrodkach miejskich, takich jak: Łódź, Bydgoszcz, Warszawa lub rozproszyli się w kilku miastach Dolnego Śląska.
4. Przybyli do Bydgoszczy Żydzi pochodzili w 92 % z ziem, które wchodziły w skład II Rzeczypospolitej, głównie województw centralnych (47 %) i południowych (19 %).
5. Olbrzymia większość ocalałych przeżyła w ZSRR okupację (93 %), pozostali przetrwali, ukrywając się na tzw. aryjskich papierach (4 %), w lasach, w partyzantce (3 %).
6. W świetle analizowanego dokumentu ocalały głównie kobiety, choć w konfrontacji z innymi materiałami archiwalnymi można stwierdzić, że różnica między populacją kobiet i mężczyzn nie była zbyt znacząca. Wynosiła odpowiednio 53 % kobiet i 47 % mężczyzn.
7. Stratyfikacja społeczno-zawodowa dla populacji bydgoskich Żydów wykazywała zdecydowaną przewagę grupy urzędniczej i wolnych zawodów.

**Przypisy:**

1. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Zarząd Miejski w Bydgoszczy 1946-1950 (ZMB), syg. 332.
2. Jan Sziling, Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w latach 1920-1939 (liczba i rozmieszczenie). [w:] Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939). Zbiór studiów pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego. Toruń 1991, s. 51. Autor szacował liczebność gmin żydowskich we Włocławku (ok. 14000 Żydów), Rypinie (6000), Lipnie (ok. 3000).
3. Ibidem, por.: T. Kawski, Ludność żydowska na Kujawach Wschodnich i Ziemi Dobrzyńskiej w okresie międzywojennym (1918-1939), (maszynopis złożony do druku); „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, t. 13.
4. Anna Perlińska, Eksterminacja Żydów w byłym powiecie bydgoskim, Górcze Klasztornej i Świeciu, [w:] Z badań nad eksterminacją Żydów na Pomorzu i Kujawach, Bydgoszcz 1983, s. 12; Janusz Kutta, Sonnenschein Efraim (1899-?), [w:] Stanisław Błażejowski, Janusz Kutta, Marek Romaniuk, Bydgoski Słownik Biograficzny, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 136.
5. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH), Archiwum Ringelbluma II (Ring II), syg. 301.
6. A. Perlińska, op. cit., s. 12-13.
7. AŻIH, Ring II, syg. 301. Do Warszawy trafiły żony z dziećmi aresztowanych m.in.: Zawiznika, Samuela Rubinsteina, Józefa Smużyka, Zahlera, Michała Kałowskiego, do Lublina: Szachny Szapiro.
8. A. Perlińska, op. cit., s. 12.
9. Ibidem, ŻIH, Ring II, syg. 301; Wśród zamordowanych i zaginionych figurują następujące osoby: Blau, Bressler, Chaskiel, Gerson Arek, Gerson Józek, Gerson Piotr Mojżesz (trzech ostatnich aresztowano zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich pod zarzutem strzelania do wkraczających Niemców), Iwanowicz, Izrael z żoną (sytuacja jak w przypadku Gersonów), Haskielberg Majlech, Hildenheim Izaak, Hirszt Betty, Kałowski Michael, Kirszblum, Kenig Tobiasz, Klotz Z., Kozor, Laufer Gieda, Lieberman Róża, Poznański Lajzer, Rozental Selima, Rozental Zygmunt, Rubinstein Samuel, Smużyk Józef, Sojka Abram, Sojka Meir, Straszun, Szapiro Szachne, Szapiro Szyja, Szapiro Jair, Werthaus z synem, Widrer, Wołkowicz Aron, bracia Zahler, Zalcman Estera.
10. APB, ZMB, syg. 332; ŻIH, Ring II, syg. 301.

- 11 APB, ZMB, syg. 332.
- 12 ibidem.
- 13 Jan Misztal, Ludność żydowska w Polsce w latach 1944-1946, „Studia Historyczne” 1994, z. 2, s. 215-216.
- 14 APB, Urząd Wojewódzki Pomorski 1945-1950 (UWP); syg. 575, Michał Grynberg, Żydowska spółdzielczość pracy w Polsce w latach 1945-1949, Warszawa 1986, s. 16, Józef Adelson, W Polsce zwanej ludową [w:] Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku), Warszawa 1993, s. 428.
- 15 ŻIH, Centralny Komitet Żydów Polskich (CKŻP), syg. 23, 27. Komitet w Koszalinie utworzono w listopadzie 1946 roku, od października 1947 roku podlegał komitetowi w Toruniu.
- 16 Publikacja ta jest dostępna w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.
- 17 Materiały te nie ukazują w pełni wiarygodnych danych, ponieważ 26 % osób nie podało daty urodzenia. Z akt AŻIH, CKŻP, syg. 25 wynika, że w Bydgoszczy na 31 stycznia 1947 r. było zarejestrowanych 845 Żydów, w tym 400 mężczyzn (47 %) i 445 kobiet (53 %).
- 18 AŻIH, CKŻP, syg. 24.
- 19 A. Perlińska, op. cit., s. 9. Fordon przed wojną był zamieszkały przez 10 rodzin żydowskich, liczących około 26 osób. Jedyną, która ocalała była Róża Malinowicer.
- 20 ŻIH, CKŻP, syg. 25.
- 21 ibidem, syg. 24, 25, 28, 32, 569, 571.

**Tabela 1** lmienny spis Żydów, którzy mieszkali w Bydgoszczy w 1939 r. i przeżyli II wojnę światową (wg miejsca pobytu w 1947 r.)

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu
1	2	3
1.	Apt Gitla	Jelenia Góra
2.	Apt Renia	Jelenia Góra
3.	Bacharier Ema	Aleksandrów
4.	Beer Symche	Zagórze
5.	Birenbaum Róża	Bydgoszcz
6.	Birnbaum Tola	Bydgoszcz
7.	Blojwaja Zygmunt	Łódź
8.	Borensztajn Lajb	Kamienna Góra
9.	Bromberg Leon	Łódź
10.	Chajmowicz Maryla	Łódź
11.	Dorn Izrael	Łódź
12.	Eisenszuc Regina	Bergen Belsen
13.	Ekhaus Chaja	Szczecin
14.	Ekhaus Genia	Szczecin
15.	Engelhart Helena	Bydgoszcz
16.	Ferszta Ignacy	Łódź
17.	Folman Gertruda	Bydgoszcz
18.	Fraut Krystyna	Sopot
19.	Fraut Zysla	Łódź
20.	Gelbart Ruth	Dzierżoniów
21.	Grabowiecki Edward	Łódź
22.	Henowicz Lucjan	Łódź
23.	Herszberg Chaskiel	Bydgoszcz
24.	Holender Helena	Bydgoszcz
25.	Kac Dawid	Łódź
26.	Kaplan Irena	Bydgoszcz
27.	Katakowski Zbigniew	Libenau - obóz
28.	Kirstein Alicja	Warszawa
29.	Kleinfeld Lili	Bydgoszcz
30.	Kleinfeld Rena	Bydgoszcz
31.	Korc Franciszka	Raszyn
32.	Korc Helena	Raszyn
33.	Kulas Szmul	Dzierżoniów
34.	Lenczer Leon	Nowa Ruda

1	2	3
35.	Lipszyc Róża	Bydgoszcz
36.	Lojka Miriam	Dzierżoniów
37.	Lojke Estera	Dzierżoniów
38.	Lukas Jan	Garmisch - Partenkirchen
39.	Męcielowska Irena	Wrocław
40.	Michlewicz Adam	Bydgoszcz
41.	Michlewicz Ewa	Bydgoszcz
42.	Michlewicz Helena	Bydgoszcz
43.	Nojberg Regina	Łódź
44.	Piaseczny Artur	Libenau - obóz
45.	Prezman Bronia	Budapeszt
46.	Prezman Nunia	Budapeszt
47.	Rozenberg Cejnach	Łódź
48.	Rozenberg Izaak	Warszawa
49.	Rudolf Leon	Wałbrzych
50.	Rzeszowska Helena	Jelenia Góra
51.	Scheftel Edith	Budapeszt
52.	Szmul Celina	Łódź
53.	Szmul Flora	Łódź
54.	Szmul-Kawecki Daniel	Łódź
55.	Szmul-Kawecki Juda	Łódź
56.	Szmulski Samuel	Bydgoszcz
57.	Szwarcberg Henryk	Łódź
58.	Tajchman Chena	Bydgoszcz
59.	Tanenbaum Wowek	Łódź
60.	Wajner Basia	Bydgoszcz
61.	Weintraub Samuel	Wrocław
62.	Widder Ema	Bydgoszcz
63.	Wolman Estera	Tomaszów Mazowiecki
64.	Zajf Henryk	Wrocław
65.	Zajf Irena	Wrocław
66.	Zajf Zofia	Wrocław
67.	Zameczkowski Henryk	Warszawa
68.	Zeller Mania	Częstochowa
69.	Zimmerman Anna	Katowice
70.	Zylberg Jurek	Wrocław
71.	Zylberkraut Izaak	Dzierżoniów

**Tabela 2** Struktura wiekowa zamieszkałych w Bydgoszczy w 1939 r. Żydów, którzy przeżyli II wojnę światową.

Urodzeni w latach	Ogółem osób	Wskaźnik %	Mężczyźni		Kobiety	
			Ogółem	Wskaźnik %	Ogółem	Wskaźnik %
przed 1887	—	—	—	—	—	—
1887-1896	1	1,41	—	—	1	2,38
1897-1906	14	19,72	8	27,58	6	14,29
1907-1916	15	21,13	5	17,24	10	23,81
1917-1921	10	14,08	5	17,24	5	11,90
1922-1926	12	16,90	5	17,24	7	16,67
1927-1931	8	11,27	2	6,90	6	14,29
1932-1936	4	5,63	1	3,45	3	7,14
1937-1941	2	2,82	1	3,45	1	2,38
1942-1946	—	—	—	—	—	—
brak danych	5	7,04	2	6,90	3	7,14
Razem	71	100,00	29	100,00	42	100,00

Tabela 3 Osadnictwo zamieszkałych w 1939 r. w Bydgoszczy Żydów w 1947 r.

Region, miasto	Liczba osadników	Wskaźnik %
Bydgoszcz	17	23,94
Częstochowa	1	1,41
Dolny Śląsk	20	28,16
Gómy Śląsk	1	1,41
Łódź i okolice	19	26,76
Niemcy	2	2,82
Sopot	1	1,41
Szczecin	2	2,82
Warszawa i okolice	5	7,04
Węgry	3	4,23
Razem	71	100,00

Tabela 4 Struktura wiekowa Żydów osiadłych w Bydgoszczy po II wojnie światowej.

Urodzeni w latach	Ogółem osób	Wskaźnik %	Mężczyźni		Kobiety	
			Ogółem	Wskaźnik %	Ogółem	Wskaźnik %
przed 1887	7	1,10	5	2,72	2	0,48
1887-1896	28	4,70	10	5,44	18	4,36
1897-1906	60	10,00	30	16,30	30	7,26
1907-1916	118	19,70	41	22,28	77	18,64
1917-1921	81	13,50	33	17,94	48	11,62
1922-1926	97	16,20	23	12,50	74	17,92
1927-1931	31	5,20	6	3,26	25	6,05
1932-1936	9	1,50	5	2,72	4	0,98
1937-1941	5	0,80	3	1,63	2	0,48
1942-1946	4	0,70	1	0,54	3	0,73
brak roku urodzenia	157	26,10	27	14,67	130	31,48
nie ustalono płci	3	0,50	—	—	—	—
Razem	600	100,00	184	100,00	413	100,00

Tabela 5 Miejscowości, w których mieszkali w 1939 r. Żydzi przybyli do Bydgoszczy po II wojnie światowej.

Miejscowość	Ilość osób	Miejscowość	Ilość osób
Aleksandrów	1	Drezno	1
Aleksandrów Kujawski	1	Drohobycz	1
Baranawicze	3	Dyneburg	1
Berlin	3	Gdańsk	1
Będzin	1	Gąbin	1
Borysław	1	Grodno	1
Brody	1	Hanower	1
Brześć	2	Irena	1
Brześć Kujawski	1	Iwańsko	1
Buczacz	1	Izbica	1
Bydgoszcz	17	Jasło	1
Chełm	2	Kalisz	2
Chrzanów	1	Kibarty	1
Częstochowa	2	Kiszyniów	1
Dąbrowa	1	Koluszki	1
Dobrzyń	1	Konin	1
Doroboj	1	Kosów	1

Miejscowość	Ilość osób	Miejscowość	Ilość osób
Kowno	1	Równe	2
Kraków	5	Rudnik	2
Krzemieniec	1	Ryga	1
Krzepice	1	Rzeszów	1
Lubartów	1	Sompolno	1
lubelskie (?)	1	Sosnowiec	7
Lublin	1	Stanisławów	2
Lwów	13	Stołpce	1
Łotwa	1	Suwałki	1
Łódź	10	Tamopól	2
Łuków	1	Tluste	1
Malkinia	1	Warszawa	44
Międzybóże	1	Warmś	1
Narol	1	Węgry	3
Neustadt	1	Widzew	1
Nowy Korczyn	1	Wiedeń	1
Ostróg	1	Wilno	21
Ostrów	2	Włocławek	3
Płock	1	Włodzimierz	1
Plaszcz (?)	1	Wrząsowice	1
Poraj	1	Wysokie Mazowieckie	1
Proszowice	1	Złoczów	1
Przemyśl	6	ZSRR	2
Pułtusk	2	brak informacji	383
Radomsko	1		
Radziejów	1	Razem	600 osób

Tabela 6 Żydzi przybyli do Bydgoszczy po 1945 r. według miejsca zamieszkania w 1939 r. (stan po 1 IV 1938 r.).

Nazwa województwa	Ilość repatriantów	Wskaźnik %
białostockie	5	2,53
kieleckie	14	7,07
krakowskie	7	3,54
lubelskie	9	4,54
lwowskie	24	12,12
łódzkie	16	8,08
miasto stołeczne Warszawa	44	22,22
nowogródzkie	4	2,02
poleskie	2	1,01
pomorskie	24	12,12
poznańskie	2	1,01
stanisławowskie	3	1,52
śląskie	-	-
tarnopolskie	4	2,02
warszawskie	5	2,52
wileńskie	22	11,11
wołyńskie	5	2,53
nieustalone	8	4,04
Razem	198	100,00

**Tabela 7** Żydzi przybyli do Bydgoszczy po 1945 r., którzy w 1939 r. zamieszkiwali poza granicami II Rzeczypospolitej.

Nazwa kraju	Ilość repatriantów	Wskaźnik %
Austria	1	5,26
Litwa	2	10,53
Łotwa	3	15,79
Niemcy	6	31,58
Węgry	3	15,79
Wolne Miasto Gdańsk	1	5,26
ZSRR	3	15,79
Razem	19	100,00

Anna Perlińska

## POMOC BYDGOSZCZAN DLA PRZEŚLADOWANEJ W RZESZY HITLEROWSKIEJ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ (1938-1939 R.)

W 1998 r. przypadają, jakże wymowne w swej treści a zarazem tragiczne i nieludzkie w swojej istocie, dwie rocznice: „Kryształowej Nocy” i pierwszych masowych wysiedleń polskich Żydów z III Rzeszy. Z podstaw obu tych wydarzeń legł rasizm reżimu hitlerowskiego, który wysuwał „*jako najwyższe kryterium dobro narodu niemieckiego, przystosowując do tej tezy kodeks moralny oparty na podstawach biologicznego nacjonalizmu*”.<sup>1</sup>

Z długiego szeregu akt ustawodawczych, które poprzedziły te wydarzenia, wynika że rasistowski antysemityzm niemieckich brunatnych faszystów był zgodny z programem NSDAP (Narodowa Socjalistyczna Partia Niemieckich Robotników) z 24 lutego 1920 r. Przewidywał on pozbawienie praw ludności żydowskiej, wyeliminowanie niearyjczyków z niemieckiej „wspólnoty narodowej” i całkowite unicestwienie Żydów.<sup>2</sup>

Bruno Blau, badający sytuację prawną ludności żydowskiej obliczył, że w III Rzeszy wydano 433 akty normatywne o charakterze dyskryminującym Żydów.<sup>3</sup> Ustawodawstwo hitlerowskie stało się więc ucieleśnieniem doktryny rasistowskiej III Rzeszy. Ustawa z 7 kwietnia 1933 r. o odnowieniu kadry urzędniczej wyeliminowała Żydów z takich zawodów jak: adwokatura, notariat i administracja. Ustawy norymberskie z 15 września 1935 r. o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci, usankcjonowały nierówność prawne w oparciu o kryteria czystości „krwi i rasy”. Pod groźbą surowych sankcji zakazano zawierania małżeństw między Żydami a obywatelami krwi niemieckiej. Ustawa z 14 listopada 1935 r. o obywatelstwie Rzeszy, łącznie z lawiną rozporządzeń wykonawczych sprecyzowały pojęcie Żyda w myśl doktryny nazistowskiej oraz zdeklasowały społeczność żydowską zawężając możliwość zatrudnienia przez proces eliminowania jej prawie ze wszystkich zawodów.<sup>4</sup> Młodzieży żydowskiej zamknięto drogę do niemieckich szkół średnich i wyższych. Przyjęcie na studia uzależnione było od przedłożenia w uczelni świadectwa aryjskości. Przekreślono możliwości uzyskania stopnia doktora przez Żyda-obywatela Rzeszy.<sup>5</sup> W efekcie wszystkie te przepisy oparte na mylnej teorii o rasach ludzkich, ograniczały powoli, aż w końcu wyjęły spod prawa Żydów.

Zranienie przez młodego Żyda, Herschela Grynszpana w dniu 7 listopada 1938 r. w Paryżu radcy ambasady niemieckiej Ernesta von Ratha, stało się dla szefa propagandy NSDAP, J. Goebbelsa znakomitym pretekstem do wszczęcia gigantycznego pogromu żydowskiego, znanego w literaturze pod nazwą „nocy kryształowej”.<sup>6</sup> W nocy z 9 na 10 listopada 1938 r., bojówki hitlerowskie zdemolowały ponad 7500 mieszkań, sklepów i przedsiębiorstw żydowskich. Zburzono 177 synagog, z czego spalono doszczętnie 101. W skali ogólnoniemieckiej aresztowano ponad 26 tys. Żydów, których zesłano do obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie, Dachau i Sachsenhausen.<sup>7</sup>

Posypało się szereg dalszych represji. Na ludność żydowską nałożono kontrybucję w wysokości 1 miliarda marek, doprowadzając tysiące rodzin żydowskich do skrajnej nędzy. Tym decyzjom towarzyszyło wyeliminowanie Żydów z życia gospodarczego III Rzeszy i pełna konfiskata mienia żydowskiego. Skonfiskowane majątki żydowskie przejęły



hitlerowskie koncerny między innymi Kruppa i Mannesmana.

Ofiarami represji nazistowskich padli w III Rzeszy Żydzi pochodzący z Polski. Akcję wysiedlenia do Polski circa 17 tys. Żydów zarządził dnia 26 października 1938 r. SS Obergruppenführer i generał policji Reinhard Heydrich.

W nocy z 27 na 28 października 1938 r., pod eskortą niemieckiej policji bezpieczeństwa i członków SS odtransportowano na granicę polsko-niemiecką kilka tysięcy Żydów, bez uprzedniego uzgodnienia z polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Niemcy działali przez zaskoczenie. Polskie władze przyjęły pierwsze transporty, natomiast odmówiły następnych, które musiały wrócić do Rzeszy<sup>8</sup>.

Na terenie Pomorza, w nocy z 27 na 28 października 1938 r., transport liczący 240 Żydów, przywozły niemieckie władze policyjne i pozostawiły w punkcie granicznym w Miasteczku powiat Wyrzysk. O tym zdarzeniu, komendant Policji Państwowej w Wyrzysku powiadomił Zarząd Gminy Żydowskiej w Bydgoszczy, którego przedstawiciele niezwłocznie udali się do Miasteczka i zaopiekowali się „wysiedleńcami”. W dniu 29 października 1938 r., na koszt Gminy, przywieziono grupę 240 Żydów do Bydgoszczy. Byli to Żydzi wysiedleni z Berlina, Braunschweigu, Hanoveru, Rostocku, Stralsundu i Szczecina.<sup>9</sup>

W Bydgoszczy przy Gminie miejscowa społeczność żydowska, na wzór Warszawy, zorganizowała Komitet Niesienia Pomocy Uchodźcom z Rzeszy, który działał od 28 października 1938 r. do 1 czerwca 1939 r. Przewodniczącym Komitetu został prezes Zarządu Gminy, inż. Zygmunt Klotz. W skład Komitetu weszli: S. Baron, dr B. Dobrin, M. Gibs, G. Grün, F. Lewin, M. Lipszycowa, T. Lipszycowa, D. Midziński, S. Rubinistein, N. Rybojad, H. Rzeszewska, dr E. Sonnenschein, M. Szajnik, M. Szapiro, J. Szmul, i mgr I. Timberg.<sup>10</sup>

Zasadniczym działaniem powstałego Komitetu stało się zabezpieczenie warunków bytu przybyłym do Bydgoszczy „uchodźcom”, z których większość „była w stanie kompletnego ubóstwa, gdyż nie pozwolono im ze sobą nic zabrać”.<sup>11</sup>

Przy wysiedleniu stosowano te same metody, jakimi posługiwano się przy deportacji Polaków i Żydów w czasie II wojny światowej. Potwierdza to jeden z wysiedlonych, Josel Liodor ze Szczecina pisząc: „*po dłuższym przetrzymaniu nas w areszcie, kwadrans przed odejściem pociągu poinformowano nas o przyczynie zaareztowania i przedłożono nakazy wydalenia. Gotówkę którą mieliśmy zabrano nam*”.<sup>12</sup>

Bydgoską zbiorowość żydowską stanowiło w większości drobnomieszczactwo, samodzielnie wykonujące zawód kupiecki lub rzemieślniczy. Wielu z Żydów żyło w nędzy. Ich dochody były tak niskie, że zwolnieni byli od płacenia podatku gminnego.<sup>13</sup> Mimo tego, wiele rodzin żydowskich przyjęło i gościło w swoich domach uchodźców.

Tak samo ludzki okazał się starosta grodzki, Julian Suski, który już 31 października 1938 r. udzielił zezwolenia Gminie Żydowskiej na przeprowadzenie zbiórki pieniędzy na rzecz „uchodźców”. Rezultat zbiórki był nieoczekiwany, gdyż przyniósł sumę 10 000 zł, mimo że, jak piszą w aktach, „*gmina była mała, bo licząca tylko 450 płacących podatek i składająca się w 90 % z drobnych kupców i rzemieślników*”.<sup>14</sup> Efekt zbiórki świadczył o wielkiej ofiarności, zrozumieniu i konsolidacji bydgoskich Żydów.

Komitet w swojej działalności pracował według ustalonego planu. W pierwszej kolejności zajął się „uchodźcami”, którzy do Niemiec wyemigrowali z Krakowa, Warszawy, Leszna, Będzina, Kołomyji, Łodzi i innych miast polskich. Zaopatrzone ich w bilety

kolejowe oraz udzielono zapomogi w kwocie od 50 do 100 zł, umożliwiając powrót do miast, gdzie mieli krewnych lub znajomych. Komitet pośredniczył także w załatwianiu formalności związanych z wyjazdami wysiedlonych Żydów do krewnych w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Palestynie.

Jak wynika ze sprawozdania Komitetu, poważne kwoty wydatkowano na wyżywienie „uchodźców”, na ich częściowe zakwaterowanie w hotelach, a także na opłaty za zamiejscowe rozmowy telefoniczne. Wielu z nich niespokojnych o los krewnych, których pozostawili w Rzeszy, chociaż drogą telefoniczną starało się skontaktować z nimi.<sup>15</sup>

Komitetowi brakowało pieniędzy na dalszą działalność. W lutym 1939 r. w Bydgoszczy przebywało jeszcze 40 wysiedlonych Żydów, którzy „nie mając żadnego oparcia ani krewnych pozostawali na wyłącznym utrzymaniu Gminy”.<sup>16</sup>

Nie pomogły dotacje, które bydgoski Komitet otrzymał od Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec w Polsce w wysokości 500 zł i od Jointu 1000 zł. Komitet postanowił więc zdobyć potrzebne pieniądze organizując dochodową imprezę kulturalną. Dnia 6 maja 1939 r. w lokalu Organizacji Syjonistycznej przy ul. Libelta 8 urządzono bal „na pomoc dla uchodźców”. Impreza przyniosła pożądany efekt, a to dzięki skrzętnej i operatywnej działalności Komisji Zabawowej (Harry Lewin, inż. Rozenberg, Zylberg, Gibs i mgr Radomski) oraz Komitetu Balowego, któremu przewodniczył Samuel Rubinstein, a wchodziły do niego żony znanych bydgoskich Żydów. Dochód z balu zamknął się sumą 1026,24 zł z czego 304,47 zł wydatkowano na pokrycie kosztów imprezy. Osiągnięto zysk netto w kwocie 721,77 zł, z czego 21,77 zł wpłacono na Fundusz Obrony Narodowej, niezależnie od zadeklarowanej poprzednio kwoty 82 500 zł<sup>17</sup>, zaś 700 zł przekazano skarbnikowi Komitetu, Feliksowi Lewinowi, na rzecz uchodźców.<sup>18</sup>

Żydzi bydgoscy goszcząc uchodźców w swoich domach, poznali z ich bezpośrednich relacji prawdę o zbrodniczym hitlerowskim rasizmie. Gdy wybuchła II wojna światowa, Żydzi opuszczali swe domostwa, uciekając przed wkraczającymi oddziałami Wehrmachtu. Nie uratowało to ich przed zgubą. Ginęli w gettach i obozach koncentracyjnych Generalnego Gubernatorstwa, a zwłaszcza w Oświęcimiu. Tam też zginęły moje koleżanki - Żydówki z ławy szkolnej, Basia Rubinstein, Ewa Wajngot i Hela Rzeszewska.

#### Przypisy:

- 1 J. Czekanowski, L. Hirszfild, Eksterminacja narodu żydowskiego oraz hitlerowska doktryna rasizmu w świetle nauki, w: Eksterminacja Żydów w Polsce i innych krajach Europy w latach 1939-1945, Warszawa 1981.
- 2 J. Sehn, Akcje łupieskie rasistów hitlerowskich, tamże, s. 255.
- 3 K. Jonca, Sytuacja prawna Żydów i „Entlösung” kwestii żydowskiej na Śląsku, Materiały Międzynarodowe Sesji Naukowej nt. Hitlerowskie Ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-45, Warszawa 1983
- 4 N. Blumenthal, Polityka eksterminacyjna III Rzeszy wobec Żydów, w: Eksterminacja Żydów w Polsce op. cit., s. 99.
- 5 K. Jonca, op. cit.
- 6 Tamże.
- 7 E. Męclewski, „Kryształowa noc”, „Gazeta Pomorska” z 11 listopada 1988 r.
- 8 K. Jonca, op. cit.
- 9 Archiwum Państwowe Bydgoszcz (APB), Gmina Żydowska w Bydgoszczy (GZB), sygn. 272, 277.
- 10 APB, GZB, sygn. 273.
- 11 Ibidem, sygn. 274.
- 12 Ibidem, sygn. 272.

- 13 Z. Biegański, *Żydzi w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1997, maszynopis.
- 14 APB, GZB, sygn. 273.
- 15 Ibidem, sygn. 275.
- 16 Ibidem, sygn. 276.
- 17 Z. Biegański, op. cit.
- 18 APB, GZB, sygn. 276.

Zenon Jarkiewicz

## HISTORIA BUDOWY NOWEGO KOŚCIOŁA NA SZWEDEROWIE W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH. WYPISY ŹRÓDŁOWE

W opracowanej i wydanej przez ks. Jana Konopczyńskiego w 1928 r. broszurze zatytułowanej: „Budowa kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy - Szwederowie”, mieści się m.in. informacja, że w 1917 r. do Bydgoszczy przyjechał ks. arcybiskup dr Dalbor na szczegółową wizytację. Najwięcej zainteresowało go Szwederowo. Wynikiem tej wizytacji było jego oświadczenie: „*Uczynię wszystko by dzielnica ta strasznie zaniedbana otrzymała w najkrótszym czasie księdza, który by się Szwederowem zajął*”. Z jego też inicjatywy powstało Kościelne Stowarzyszenie Budowlane (Kirchenbauverein) dla Bydgoszczy i okolicy. Zakupiło ono przez podsuniętego radcę Józefa Milcherta - na cele budowlane ziemię przy ul. ks. Skorupki 4/5. Mieszkaniec dzielnicy Pitak wykonał rysunki mającego na Szwederowie stanąć kościoła.

Ks. arcybiskup pamiętał o Szwederowie. Dowodem tego było jego pismo do ówczesnego proboszcza parafii farnej w Bydgoszczy, ks. Beckera, datowane dnia 23 lipca 1918 r.: „*Imć ks. Proboszcz zechce mi w przeciagu 4 tygodni donieść, czy podjęto już starania około utworzenia w nabytym domu na Szwederowie kaplicy i mieszkania dla księdza. Jeżeli dotąd tego nie uczyniono, należy zawczasu podjąć prace odnośne*”. Niżej znajdował się dopisek: „*Niestety, w kierunku tym nic nie uczyniono*”.

Ale myśl zbudowania na Szwederowie nowego kościoła nie poszła w zapomnienie. Rozpoczęto zbierać nawet składki na tę budowę, chociaż o jej samej do końca niewoli pruskiej, nawet myśleć nie było można. Na szczęście, ta niewola skończyła się w styczniu 1920 r.

Już w dniu 11 lutego 1920 r. tj. bezpośrednio po wyzwoleniu Bydgoszczy, ks. Konopczyński otrzymał od ks. kardynała Dalbora następujący dekret opatrzony sygnaturą nr 586/20:

„*Celem przygotowania podziału parafii farnej na cztery parafie postanowiłem ustanowić na razie cztery okręgi duszpasterskie i to:*

1. *okręg duszpasterski farny*
2. *okręg duszpasterski kościoła Trójcy Świętej.*
3. *okręg duszpasterski kościoła Serca P. Jezusa*
4. *okręg duszpasterski na Szwederowie.*

*Powierzając Imci ks. Wikariuszowi od 1 kwietnia administrację okręgu duszpasterskiego na Szwederowie, przydzielam do tegoż okręgu część parafii bydgoskiej następującą wg nazw dotychczasowych:*

1. *Albertstr.*
2. *Frankenstr.*
3. *Neuhöferstr.*
4. *Schwedenbergstr.*
5. *Triftstr.*
6. *Wissmanshöhe*

## 7. Schwedenhöhe

## 8. Müllersho

Liczba dusz tego okręgu wynosić będzie około 6790... Powierzam Imć ks. Administratorowi curam animarum zupełnie i niezależnie od proboszcza parafii z poborami dotychczasowymi i akcydensem z tego okręgu wyływającym.

W tym celu ze chce Imć ks. Administrator postarać się na Szwederowie o ubikacje potrzebne na kaplicę i mieszkanie dla siebie, utworzyć tamże od 1 kwietnia br. biura parafialne, założyć księgi parafialne i wykonywać czynności z duszpasterstwem związane.

Polecam też Imć ks. Administratorowi podać bezzwłocznie zarządzenie powyższe do wiadomości parafian zamieszkujących okręg wzmiankowany z oznaczeniem ulic i miejscowości przez kilka niedziel z ambony kościoła parafialnego oraz spis ulic i miejscowości wywiesić na drzwiach kościelnych i podać je w miejscowych pismach...

Wkrótce „w kuchni dla ubogich przy ul. Orła 34 z desek zbito prymitywny ołtarz, gdzie co dzień odbywały się Msze św. a w niedziele i święta pod gołym niebem”.

Przybory kościelne udało się uzyskać od osób prywatnych spoza Bydgoszczy.<sup>1</sup>

I tak się zaczęło. W niekompletnym roczniku „Dziennika Bydgoskiego” z 1920 r. pierwszą informację o kościele na Szwederowie znajdziemy w numerze z dnia 3 kwietnia. Oto jej treść: „Na kościół w Szwederowie wpłynęło dotychczas 43.297,50 mk. Ks. Konopczyński”.

W kolejnych dniach i miesiącach w tymże „Dzienniku” ukazywały się dalsze meldunki o wpłatach na budowę nowego kościoła. Ale nie tylko. Drukowane były także obszerniejsze informacje i publikacje, których znaczna część nosiła podpis ks. Konopczyńskiego. I tak m.in. „Dziennik Bydgoski” z dnia 22 kwietnia 1920 r. pisał:

„Kościół na Szwederowie a kupiectwo polskie w Bydgoszczy. Jego Eminencja ks. kar-



Kościół na Szwederowie, wykończony w roku 1928

dynał polecił mi z polskiego przedmieścia Szwederowa liczącego przeszło 7000 dusz, osobną utworzyć parafję i pobudować tamże kościół choćby tymczasowy, bez względu na panującą dzisiaj drożyznę. Gwałtowną potrzebę postawienia kościoła szczególnie w Szwederowie, każdy nieuprzedzony człowiek uznać musi tem więcej, że kościoły bydgoskie dziś już wiernych pomieścić nie mogą. Wydatek na ten cel zwłaszcza w obecnym czasie będzie wielki a parafjanie tamtejsi - to bieda i nędza składająca się z samych rodzin robotniczych pozbawionych w przeważnej części pracy. Mimo to każdy nieomal robotnik szwederski zaszczytnie znany z walk do niedawna stoczonych z falą hakatystyczną składa wedle możliwości na ten tak szlachetny cel swój grosz wdowi, lecz ta, aczkolwiek wielka ofiarność poczciwego ludu naszego nie wystarczylaby na pokrycie wydatków, gdyby nie pomoc całego społeczeństwa naszego.

Z uznaniem podkreślam tutaj ofiarność kupiectwa polskiego. W Bydgoszczy dziećmi jednej wielkiej Matki Ojczyzny jesteśmy wszyscy i oto w imię tej świętej prawdy kupiec polski w Bydgoszczy podaje dłoń bratnią robotnikowi i hojną ofiarą pomaga mu do postawienia w jego dzielnicy tak bardzo potrzebnej Świątyni Pańskiej. Ku potwierdzeniu słów powyższych niech posłużą sumy ofiarowane przez panów kupców złożone dotychczas na kościół w Szwederowie: pp. Siuchniński 3000 mk., Stawiński 4000 mk., Stobiecki 3000 mk., Kaszubowski 3000 mk., Zakrzewski 1000 mk. i 500 mk. jako legat, Sentkowski 1000 mk, N.N. (kupiec) 1000 mk., pani Ziętakowa 500 mk., A. Kośmiejka 400 mk itd.

Cześć więc polskiemu kupiectwu w Bydgoszczy.

Ks. Konopczyński”

Dnia 10 października 1920 r. nastąpiło uroczyste wprowadzenie parafjan do nowego prowizorycznego kościoła, którego poświęcenia dokonał ks. Becker. „Dziennik Bydgoski” 24 marca 1921 r. wówczas donosił:

„Z Szwederowa. Do zbudowania chóru w kościele katolickim na Szwederowie przyczynili się łaskawie następujący ofiarodawcy. Hurtownia Drzewa „Wisła” (dyrektor p. Figiel) daruje potrzebne do tego drzewo, Fabryka Mebli p. Bugiel obróbkę tego drzewa, właściciel cegielni p. Łukowski 2000 cegieł, kowal p. Wardziński 960 mk., p. Kaszubowski 500 mk., stolarz p. Orłowicz z Okola 500 mk., N.N. 100 mk., składka w warsztacie p. Bugiela 320 mk., pan Stobiecki gwoździe i sruby, 16 pułk ułanów wielkopolskich i 62 pułk piechoty - furmanki do zwożenia materiału. Budowniczy p. Kukliński zbudowanie chóru. Powyższym ofiarodawcom w imieniu parafji składają serdeczne „Bóg zapłać!” - ksiądz Konopczyński...”

Oto kolejna notatka zaczerpnięta z „Dziennika Bydgoskiego” z 21 lipca 1921 r.:

„W księgarni Posłusznego na Placu Teatralnym wystawiony został w oknie obraz Serca Jezusowego. Wykonał go wikary Dziadzia ze Szwederowa, górnoślązak i ofiarował kościołowi na Szwederowie dla ołtarza Serca Jezusowego”.

„Dziennik Bydgoski” z 13 sierpnia 1921 r.:

„Wspaniały dar dla kościoła na Szwederowie. Przed kilku tygodniami osiedliło się na ul. Stromej 29 dwóch młodych dzielnych stolarzy otwierając tamże wielkie przedsiębiorstwo stolarskie. Owoc pierwszej swej samodzielnej pracy ofiarowali kościołowi na Szwederowie w postaci 2 przepysznych konfesjonatów. Właściciel fabryki p. Bugiel podarował na ten cel drzewa za kilkanaście tysięcy marek, a p.p. Leon Zboralski i Bolesław Siudow-

ski wykonali wedle pomysłu i kosztorysu X. wikarego Dziadzi zupełnie bezpłatnie owe precudne konfesjonały w stylu gotyckim. Panom Bugielowi i młodym, dzielnym i zacnym przedsiębiorcom serdeczne „Bóg zapłać” - Ks. Konopczyński.”

„Dziennik Bydgoski” z 13 kwietnia 1922 r.:

„Wspaniałe dary na kościół w Szwederowie. Parafja szwederowska, licząca dziś około 18 000 dusz, składa się jak ogólnie wiadomo z najbiedniejszej ludności, walczącej obecnie z niestychanym trudem o byt. Podczas gdy wszystkie inne parafje bydgoskie przynajmniej mają swe własne kościoły, zaopatrzone dostatecznie w przybory, parafja nasza nie posiada nawet dachu nad głową: ciasne, skromne prowizorium zastępuje jej na razie dom Boży a z przyborów posiada tylko najniezbędniejsze i to jeszcze niekompletnych.

Ofiarność ludu roboczego na Szwederowie na rzecz kościoła jest wprawdzie wielka, lecz nawet w przybliżeniu przy obecnej drożyznie nie wystarcza, by braki uzupełnić. Skazani więc jesteśmy na pomoc z zewnątrz.

Lud tutejszy jest dobry i zasługuje ze wszech miar na poparcie. Patrząc w niedziele i święta na te ogromne rzesze rozmodlone w kościółku naszym, dla braku miejsc zalegające nawet ulice, na obłożone konfesjonały, serce mimowoli człowiekowi rośnie i z ust wydobywa się krzyk radosny: to nasz kochany, poczciwy lud polski!

Opatrzność Boska też widocznie czuwa nad swym ludem, wzywając kolejnych ofiarodawców, wielkim takim dobrodziejem naszej parafji stał się p. Jan Gburczyk z ulicy Pomorskiej. Ofiarował bowiem kościołowi naszemu śliczną Drogę Krzyżową miljonowej wartości, której poświęcenia dokona się w Wielki Piątek po południu o godzinie 3 i pół. Głęboką wdzięczność zaskarbił sobie p. Gburczyk całej parafji, która w serdecznych modłach o nim i jego dziele na zawsze pamiętać będzie.

Drugim naszym dobrodziejem - to wysoki urzędnik Najjaśniejszej Rzeczp. Polskiej p. starosta Niesiołowski, który ofiarował kościołowi naszemu dwie piękne kapy, wartości setek tysięcy, a oprócz tego przeznaczył 100 000 marek na uruchomienie ochronki, gdzie dziatwa biednych wdów i robotników pod opieką Sióstr Elżbietanek gromadzić się może. Lud tutejszy tu z wielką czcią i wdzięcznością wspomina nazwisko szlachetnego ofiarodawcy.

Obaj ci panowie nie życzyli sobie, by ich nazwiska ujawniać, mimo to nie stosują się do ich życzenia i to dlatego, by publicznie wykazać, że istnieją wśród naszego społeczeństwa i w czasach obecnych osobistości, które dla każdej potrzeby mają dłoń otwartą.

Daj nam Boże jak najwięcej tak zacnych i szlachetnych urzędników i przemysłowców, litujących się zawsze i wszędzie nad biedą i niedolą naszego społeczeństwa. Ks. Konopczyński”.

„Dziennik Bydgoski” z 5 października 1923 r.:

„Kościół polsko-katolicki na Szwederowie. Społeczeństwu Bydgoszczy wiadomo dostatecznie, w jak trudnych warunkach znajduje się parafja nasza licząca około 18 000 dusz, a nie posiadająca własnego kościoła. Ten brak ma wypełnić prowizorium zadzierżawione od miasta Bydgoszczy, jednakże dla szczupłości zadaniu swemu ani w przybliżeniu sprostać nie może, tymczasem ludność tutejsza garnie się do kościoła na nabożeństwa, skutkiem czego panuje w kościele naszym w czasie nabożeństw straszliwa ciżba. Jedno jedyne istnieje wyjście, co w razie ognia nieobliczalnie spowodować może nieszczęście.



Dozór tut. kościoła zamierzając usunąć zło przez rozszerzenie całego gmachu czyli rozbudowanie, zwrócił się przez swego proboszcza do tut. Magistratu z prośbą o łaskawe przekazanie owego budynku na własność parafji, gdyż tylko wtenczas można będzie odpowiednio poczynić zmiany połączone z ogromnymi wydatkami. Na ostatnim naszym zebraniu radny miasta z Szwederowa p. Trębacz referował nam, że Magistrat zamierza ubikacje te parafji tylko wydzierżawić na lat 10, co wywołało na zebranych wprost przynębiające wrażenie, bo w takim razie o przebudowaniu ani marzyć nie można, gdyż po upływie tego czasu przy ewent. innym składzie Magistratu parafję stąd wyrzucić można. P. radny Trębacz twierdzi, że w Radzie miejskiej nie znalazłby się radny, który oddaniu ubikacji na taki cel by się sprzeciwił... Być może, że tut. Magistrat, który w obecnym składzie okazywał zawsze wiele życzliwości żywotnym interesom naszym, nie zna stosunków naszych dostatecznie. Wobec tego proponowano zwołać olbrzymi wiec parafjalny i zaprosić nań przedstawicieli Magistratu, by się naocznie przekonać mogli o naszych potrzebach. Temu sprzeciwił się obecny na zebraniu ks. proboszcz twierząc, że przecież toczą się na razie rokowania z Magistratem, które prawdopodobnie do szczęśliwego dla parafji doprowadzą wyniku.

Mimo wszystko Tow. Obywateli publicznie zwraca się na tej drodze do Szanownego Magistratu o łaskawe uwzględnienie prośby parafji naszej. Lud tut. garnie się bowiem z całym zapatem do kościoła i nie wolno nikomu go odpychać, gdyż mogłoby się to kiedyś straszliwie zemścić. Co kościół pod względem wychowania zdziałać może, o tem świadczy właśnie Szwederowo ongiś niebezpieczne miejsce zbrodniarzy i wyrzutków społeczeństwa - pod zbawiennym wpływem kościoła otrząsnęło się z tych chwastów i stanowi obecnie najspokojniejszą dzielnicę Bydgoszczy. Nie wolno więc nam tych owoców ztracać i jakkolwiek Magistrat znajduje się na razie w trudnych warunkach materialnych, mimo to ofiarę tę z spokojem uczynić może, gdyż pieniądź się odzyska, ale zdziczenie wśród dorastającej młodzieży i szkody stąd wynikłe dla społeczeństwa nie dadzą się naprawić. Tow. Obywateli na Szwederowie."

„Dziennik Bydgoski” z 9 listopada 1923 r.:

„Gorąca prośba. Dzięki życzliwości p.p. dyrektora inż. Starka parafja szwederowska otrzymała dla swego kościoła organy. Skutkiem tego cały chór musi być odpowiednio rozbudowany, względnie rozszerzony, co połączone będzie z wielkim wydatkiem, nadto konieczne jest drugie wejście do kościoła, gdyż w razie pożaru lub jakiegokolwiek zamieszania nieobliczalne nastąpić by mogło przy tak wielkim natłoku nieszczęście. Ludność tut. jakkolwiek na wskroś biedna, składa na ten cel wedle możliwości, jednak że to wszystko przy obecnych cenach nie wystarcza. Komu więc dobro ludu leży na sercu, ten niechaj choć drobnym datkiem przyczyni się do ulżenia ciężarom ciężącym na parafji biednej, lecz uczciwej; każdą niedzielę i święta lud w kaplicy modli się wdzięcznym sercem za swych dobrodziei, których mu się z ambony podaje do wiadomości. Składki przyjmuje się w biurze parafji... Ks. Konopczyński”

Orędownik Urzędowy w Bydgoszczy z 16 lutego 1924 r.:

„Magistrat uchwała cmentarz na Szwederowie położony przy ul. Kossaka, oddać na własność parafji katolickiej na Szwederowie”.

„Dziennik Bydgoski” z 20 stycznia 1925 r.:

„Towarzystwo Obywateli Szwederowa, istniejące już piąty rok, miało w dniu wczoraj-

szym swe roczne walne zebranie. Członków liczy 640. Towarzystwo ma na celu nie tylko sprawy gospodarczych ulepszeń ku osobistym wygodom i estetycznego wyglądu tej dzielnicy, ale niemniej pracuje usilnie nad zagadnieniem budowy większego kościoła, gdyż obecny jest za szczupły, by pomieścić wszystkich wiernych...

*Ks. proboszcz Konopczyński zakomunikował zebranim, że sprawa budowy kościoła już w niedalekiej przyszłości dzięki całemu społeczeństwu bydgoskiemu, które z pewnością nie odmówi poparcia, może być urzeczywistnioną...*

„Dziennik Bydgoski” z 22 marca 1925 r.:

„Z Szwederowa. Organ bydgoskich socjalistów „Volkszeitung” w jednym z ostatnich numerów twierdził, że korporacje miejskie przyznały z funduszków publicznych pewną sumę na pobudowanie nowego kościoła na Szwederowie.

Stwierdza się niniejszem, że „Volkszeitung” świadomie oczernia i kłamie, ponieważ parafia szwederowska na ten cel od miasta nie otrzymała ani grosza.

Co do darowizny miejskiej, zaznacza się, że do 1 IV 1924 miasto Bydgoszcz było patronem także i Szwederowa... Darując magistrat parafji naszej nieruchomość na ten cel, spełnił tylko swój obowiązek.

Nadto na darowiznie miejskiej spoczywają jeszcze wielkie ciężary w postaci długów hipotecznych. Co do tej sprawy i to dzielnica robotnicza może tzw. opiekunce robotniczej „Volkszeitung” zdradzić, toczą się rokowania. Nawet połowę tych ciężarów parafia przejmuje na siebie, a za resztę odstępuje miastu ogród, który ma być zamieniony na publiczny dla dobra właśnie dzielnicy robotniczej. Niechaj więc „Volkszeitung” w swem świętem oburzeniu na korporacje miejskie się uspokoi, gdyż miasto właściwie parafji żadnego podarku nie uczyniło, raczej nieruchomość tę korzystnie nawet dla siebie sprzedaje.

Mimo wszystko parafia nasza p. prezydentowi Dr. Śliwińskiemu i korporacjom miejskim wyraża głęboką wdzięczność, że raczono wniknąć w trudne położenie nasze i umożliwić dla dzielnicy tak biednej, bo robotniczej, instytucji charytatywnej. Dozór kościelny parafji pod Wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy”.

„Dziennik Bydgoski” z 25 kwietnia 1925 r.:

„Gorąca prośba obywateli Szwederowa. Społeczeństwu bydgoskiemu wiadomo dostatecznie, w jak trudnych warunkach znajduje się parafia Szwederowo, licząca obecnie około 15 000 dusz, a nie posiadająca osobnego kościoła. Księża nabożeństwa odprawiać są zniewoleni w darowanej parafji przez miasto sali, która dawniej służyła do zabaw, co przecież najzupełniej nie odpowiada godności kościoła katolickiego, a z drugiej strony dla szczupłości zadaniu swemu ani publicznemu sprostać nie może. Ludność szwederowska szczególnie w ostatnich miesiącach, garnie się do kościoła na nabożeństwa, jak nigdy; skutkiem tego panuje w kościele w czasie nabożeństw straszny ścisk, co powoduje w każdą niedzielę i święto liczne zastabnięcia. W czasie jednakowoż pożaru przy tak ogromnym natłoku i braku odpowiednich wyjść z łatwością powstać może dla wiernych nieobliczalne nieszczęście.

Od szeregu lat czekaliśmy cierpliwie na poprawę stosunków, by wówczas przystąpić do budowy kościoła, lecz niestety, tej poprawy nie widać i z pewnością jej się nie doczekamy. Tymczasem kwestja kościoła na Szwederowie z każdym dniem staje się gwałtowniejszą potrzebą. Wobec tego Rada kościelna, czyniąc zadość ogólnemu życzeniu parafjan, postanowiła jednogłośnie bez względu na obecne stosunki, przystąpić do budowy kościoła

pod wezw. *Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*. Jednakże parafja z własnych sił mimo najlepszych chęci nie jest w stanie dzieła tego dokonać, boć parafjanie to wyłącznie lud roboczy, który na domiar złego, skutkiem ogólnego postoju, w przeważającej części jest bez pracy i chleba. A jednak ofiarność tego biednego, poczciwego roboczego ludu polskiego na ten cel jest wprost nadspodziewana. Przy zakupie ziemi pod budowę kościoła, ten biedny nasz robotnik w ostatnich dniach od ust sobie odejmując ostatni gorsz w ofierze składał, boć to przecież na zakup ziemi pod kościół *Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*, a każdy szczery Polak, za przykładem ojców gorąco pała nabożeństwem ku tej *Królowej Korony Polskiej*. Robotnik polski na *Szwederowie* złożył w tych dniach dowód na to, jak droga jest mu spuścizna ojców naszych.

Na prośbę parafji, popartą przez miejscowe władze, *Dyrekcja Loterji państwowych w Warszawie*, oceniając należycie znaczenie kościoła w tej przeważnie robotniczej dzielnicy, nieomal natychmiast raczyła łaskawie udzielić zezwolenia na urządzenie loterji fantowej na budowę kościoła, by w ten sposób ułatwić wykonanie tego, tak zbożnego dzieła i równocześnie zamiast upokarzającej jałmużny, dać licznym bezrobotnym za uzyskany w ten sposób grosz pracę i chleb. Los kosztować będzie tylko dwa złote. Nie są to właściwie losy w tego słowa znaczeniu, lecz raczej cegielki pod świątynię *Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*, tej przemożnej patronki każdej szczerze katolickiej rodziny. Ludzie dobrej woli i wielkiego poświęcenia w tych dniach zapukają do poszczególnych rodzin bydgoskich z prośbą o łaskawe kupienie choćby jednej cegielki dla *M.B.N.P.* Toć to wstyd dla nas wszystkich Polaków, że w wolnej Ojczyźnie naszej nie możemy się zdobyć na urządzenie odpowiedniego przybytku dla tej *Patronki Polskiej* i pozwalając Jej lub raczej zmuszając Ją do przebywania w ubikacjach dawniejszej podrzędnej restauracji podmiejskiej. *Rada Parafjalna Szwederowa*, znając zresztą wielką ofiarność społeczeństwa bydgoskiego, zwraca się z gorącą prośbą na tej drodze o łaskawe poparcie całej tej akcji. Wiemy dobrze, że w tak trudnych czasach nikt większej ofiary złożyć nie jest w stanie, jednakże drobną ofiarę bez uszczerbku przez zakup losu na ten tak szlachetny cel, poświęcić każdy może.

Lud tutejszy garnie się z całym zapalem do kościoła, a każdego prawego obywatela, rozumiejącego dobro Ojczyzny naszej świętym obowiązkiem jest wedle sił i możliwości ułatwić mu wypełnienie obowiązków religijnych, gdyż inaczej mogłoby to się kiedyś straszliwie na nas zemścić. Co bowiem kościół pod względem wychowania zdziałać może, o tem świadczy właśnie *Szwederowo*, które w krótkim stosunkowo czasie zmieniło się nie do poznania. *Szwederowo* ongiś niebezpieczne miejsce zbrodniarzy i wyrzutków społeczeństwa - pod zbawiennym wpływem kościoła otrząsnęło się z tych chwastów i stanowi obecnie najspokojniejszą dzielnicę Bydgoszczy. Nie wolno więc nam zatracać tych owoców i jakkolwiek w trudnych warunkach materialnych, w których obecnie żyjemy, uścić każdy dobrze myślący obywatel drobną tę ofiarę bez uszczerbku nawet ze spokojem może i powinien dla dobra sprawy, gdyż pieniądź się odzyska, ale zdziczenie wśród dorastającej młodzieży i szkody z tego wynikłe dla społeczeństwa nie dadzą się naprawić. *Ks. Konopczyński*”.

„*Dziennik Bydgoski*” z 12 czerwca 1926 r.:

„*Szwederowo woła o nowy kościół. Na jego budowę odbędzie się wielka loterja fantowa! Nie można dziwić się obywatelom Szwederowa, że apelują oni dziś do całej Bydgosz-*

czy o pomoc w zbudowaniu nowego kościoła w ich dzielnicy. Alboż to Szwederowianie groszem swoim nie przyczynili się do budowy kościołów Świętej Trójcy, Serca Jezusa i w Siernieczku...

*Teraz żądają rewanżu, pomocy materialnej na kościół w Szwederowie.*

*W tym celu Komitet budowy kościoła zorganizował loterję fantową, której bardzo kosztowne losy wystawione będą niebawem w jednym ze składów przy ul. Mostowej. A los kosztuje 2 zł, tylko...*

*Tak nas informuje Rada Parafjalna z X. Konopczyńskim na czele.*

*Bądźmyż dzentelmenami! Nie skąpiło Szwederowo na nasze kościoły, nie skąpmy i my dla nich na świątynię Bożą!"*

*„Dziennik Bydgoski” z 1 sierpnia 1926 r.:*

*„O kościół na Szwederowie. Budowa kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie postępuje naprzód dzięki zabiegom naszych przemysłowców w Bydgoszczy, którzy staraniem i datkami w materiale budowlanym przyczynili się do szybkiego zrealizowania dzieła.*

*Zezwolenie i potwierdzenie budowy kościoła udzieliło już ministerstwo w Warszawie. Plany kościoła wykonane..., materiał zakupiony już się zwozi. Wkrótce mamy rozpocząć pracę samej budowy.*

*Potrzeba nam pieniędzy na opłacenie robotnika Funduszu nie mamy, bo parafja nowa i uboga, a pożyczka z powodu wysokiego procentu nie możliwa. Jedyna nasza nadzieja w dobroci społeczeństwa miasta Bydgoszczy, znanego z hojności w takich wypadkach.*

*Chcąc dać okazję do ofiar, urządzamy tzw. „Dzień Szwederowski”, polegający na rozsprzedaży losów loterji fantowej po wszystkich ulicach miasta.*

*Losy tanie, bo kosztują zaledwie 2 złote sztuka. Fanty wspaniałe można oglądać na wystawie przy ulicy Mostowej.*

*Pierwsza nagroda - jadalka, pokój męski, sztuciec stołowy srebrny, kuchnia, rowery, zegarki złote, obrazy itd. Fanty drogie nie do uwierzenia....*

*Kończymy naszą prośbę wezwaniem do wszystkich obywateli Bydgoszczy: Polacy - katolicy!*

*Odnawialiśmy kościół Farny!*

*Odnawialiśmy kościół Klarysek!*

*Budowaliśmy kościół Świętej Trójcy!*

*Pomóżcie i nam zbudować kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy! Komitet.”*

*„Dziennik Bydgoski” z 22 września 1926 r.:*

*„Ciągnięcie na kościół na Szwederowie. Wreszcie doczekaliśmy się. Loterja fantowa na kościół na Szwederowie, której losy wszyscy chętnie nabyliśmy, została zakończona i ciągnięcie odbyło się wczoraj. W skromnej salce parafjalnej zebrali się: X.X. prob. Konopczyński, Stupiński, Kałas i Branowski oraz pp. apt. Rybicki, kom. Sobkowski oraz członek rady parafjalnej Modrakowski, którzy w obecności notariusza p. Muracha dokonali oficjalnego otwarcia ciągnięcia.*

*Z urny, łaskawie wypożyczonej przez Magistrat... wyciągały numery 4 dziewczynki - sierotki z ochronki szwederowskiej. Razem wyciągnięto 17.391 sprzedanych losów. Wartość urzędowa wygranych wynosi 7.200 zł. Oto poniżej pierwsza część wygranych...”*

„Dziennik Bydgoski” z 27 stycznia 1927 r.:

„Przebieg budowy kościoła Matki Boskiej N.P. na Szwederowie. W styczniu roku zeszłego rada parafjalna postanowiła już naprawdę przystąpić do budowy nowego kościoła. Najpierw zakupiono miejsce przy ulicy Ugory nr 8/9. Pieniądze na zakupno gruntu złożyli parafjanie w czasie kolędy, którą odbyli księża, serdecznie przyjmowani w każdym domu i obdarowani choćby małą ofiarą na dom Boży.

Równocześnie architekt Cybichowski gotował plany kościoła, które wykończył w maju r. 1926. Aby przystąpić do urzeczywistnienia tych planów, potrzeba było znów pieniędzy, a tymczasem w kasie kościelnej pustki. Za zezwoleniem władz państwowych urządził komitet loteryję fantową. Sprawa loterii z początku szła bardzo ciężko i powoli jednak z pomocą kupców bydgoskich zawsze chętnych w takich sprawach i bractw kościelnych, parafia M.B.N.Pom. rozsprzedała wszystkie losy tak, że czystego zysku zostało 24.220 zł.

Z takim funduszem po załatwieniu koniecznych spraw z władzami państwowymi i duchownymi i po zakupieniu drzewa z lasów państwowych, przystąpiono do kopania fundamentów w dniu 4 października 1926 r. Od tego dnia robotnicy nie ustępują od budowy kościoła, znajdując zarobek i utrzymanie rodzin w tak krytycznym czasie. Budowa kościoła dzięki szczególniejszej Opatrzności Bożej i przyczynie Matki Najświętszej i ofiarności ludzi, trwa przez całą jesień i zimę. Mury doprowadzono pod dach, tak że z końcem lutego będzie można ukończyć postawienie dachu i wieży.

Według kontraktu z budowniczym kościół ma być oddany do użytku na służbę Bożą już w lipcu tego roku. Wznosi się więc świątynię ku czci Matki Najśw. dzięki ofiarności społeczeństwa bydgoskiego, a parafjanie szwederowscy, widząc rosnące z każdym dniem mury świątyni z podziwienia godnym poświęceniem znoszą ofiary większe i mniejsze, dzięki którym mogło się tak daleko doprowadzić budowę kościoła.

Nie koniec na tem. Czekają nas jeszcze pokrycie dachu, wieży i postawienie bocznych naw, a fundusze nasze zupełnie wyczerpane. Stoimy więc zrozpaczeni przed dziełem niedokończonym, które żąda nowych zasiłków pieniężnych.

Nie mamy już śmiałości udawać się z nową prośbą do dobrych serc obywateli miasta Bydgoszczy ale ufamy w ich dobroć i ofiarność. Dla tego też prosimy bardzo nie o wielką ofiarę, lecz choć drobną, to jest o poparcie naszego „Bazaru”, który młodzież parafji M.B.N. Pomocy urządza na dochód budowy kościoła dnia 30.1. tj. w niedzielę po południu w Strzelnicy, ul. Toruńska. Może niniejsza prośba będzie już ostatnia. Komitet”.

Ks. J. Konopczyński, Budowa kościoła...:

„Dnia 7.3.1927 r. zwiedził JE ks. kardynał dr Hlond na Szwederowie kościół prowizoryczny, a następnie udał się na plac budowy, przy sposobności zastrzegł sobie po jego ukończeniu konsekrację tego kościoła”.

„Dziennik Bydgoski” z 29 marca 1927 r.:

„Nowy Kościół na Szwederowie. W r. 1920 po wkroczeniu wojsk polskich, śp. ks. kardynał Dalbor stworzył z przedmieścia Szwederowo osobny samodzielny okręg duszpasterski. Okręg ten liczył wówczas 8 000 dusz, jednakże nie posiadał kościoła. Administrację tego okręgu powierzył ks. arcypasterz ks. Konopczyńskiemu. Przez trzy kwartały trzeba było odprawiać nabożeństwa pod gołym niebem, przyborów kościelnych nie posiadało Szwederowo żadnych, a kościół macierzysty Fara pomocy żadnej udzielić nie mogła, dla braku funduszy. Dzięki ofiarności parafjan i społeczeństwa bydgoskiego uda-

to się w krótkim czasie przynajmniej przybory najniezbędniejsze sprawić. W październiku 1920 r. magistrat przyszedł parafji z pomocą, wydzierzawiając jej salę restauracyjną, którą natychmiast parafjanie przerobili na kościół prowizoryczny.

Tymczasem Niemcy protestanci wyprowadzali się tłumnie do Niemiec a ich miejsce zajmowali Polacy. Z rozmaitych części świata przybyli, tak że parafja - która osobnym dekretem śp. arcybiskupa Dalbora od r. 1924 została erygowana - liczy obecnie 15 000 dusz.

Kościół prowizoryczny okazał się za szczupły i trzeba było koniecznie przystąpić do budowy obszernej świątyni. Trudność atoli zachodziła w uzyskaniu miejsca pod budowę kościoła, którą jednak usunięto przez zakupienie ziemi w grudniu 1925 r. przy ul. Ugory.

Rada parafjalna skomunikowała się z architektem, radcą Cybichowskim za pośrednictwem ks. prałata Malczewskiego. Projektowano najprzód pobudowanie kościoła z drzewa, a to ze względu na brak odpowiednich funduszy, jednakowoż urządzona na ten cel loterja fantowa przyniosła 25 000 zł czystego zysku, a ministerstwo dóbr i lasów państwowych, za pośrednictwem posła Faustyniaka, odstąpiło na dogodnych warunkach potrzebną ilość drzewa, umożliwiając parafji rozpoczęcie budowy.

Za radą p. radcy Cybichowskiego, postanowiono wyzyskać najnowszą technikę budowlą i pobudować kościół z żel. betonu. Prace rozpoczęto w połowie października i obecnie budowa doszła już do dachu. Pokrycie dachu i wież nastąpi w tych dniach. Prace te powierzono firmom bydgoskim pp. Sosnowskiemu i Suwalskiemu. W ogóle przy kościele zatrudnieni są wyłącznie robotnicy i rzemieślnicy z Bydgoszczy, którzy bardzo szybko zamierzone prace wykonują.

Wielką pomocą przy budowie służył parafji p. aptekarz Rybicki.

Parafja robotnicza żywi wielką wdzięczność dla p. prezydenta miasta dr. Śliwińskiego, który rozumiejąc położenie na tej biednej dzielnicy, stara się, żeby dopomóc do ukończenia tak bardzo potrzebnej świątyni na Szwederowie, a z drugiej strony umożliwić chętnym do pracy zarobek.

Ofiarność społeczeństwa na ten cel jest wprost wzruszająca: przy nędznych zarobkach, parafjanie robotnicy dobrowolnie opodatkowali się i przynoszą swemu duszpaste rzowi wedle sił i możliwości datki, aby tylko nie przerwać budowy, wzgl. pokryć koszt materiału. Jednakowoż wydatki są wielkie i z pewnym lękiem rada parafjalna spogląda w przyszłość, tem więcej, że znikąd pożyczki, mimo usilnych starań, dostać nie może. Rozchodzi się już właściwie o końcowe prace, ale najkosztowniejsze, bo pokrycie dachu i sześciu wież blachą. Parafjanie jednak mają niezachwianą wiarę, że znajdą się osoby szlachetne, które przyjdą parafji z pomocą, tem więcej, że kościół buduje się pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Królowej Korony Polskiej.

Kościół jest trzynawowy, w stylu bazylikowym, długość kościoła wewnątrz 56 mtr., szerokość 26 mtr., wysokość (do sufitu) 17 mtr. 6 wież, główna wieża, która jest już na ukończeniu ma 50 mtr. Kościół stanie w parku sześciomorgowym. Koszt kościoła w surowym kształcie, dzięki przychylności ministerstw i poszczególnym firmom, wyniesie około 200.000 zł. Firma Elske i Lewandowski, mimo zaszytych zmian, nie podniosła ceny, która wynosi 50.000 zł.

Ks. prob. Konopczyński, który jest już 7 lat na Szwederowie, od samego początku swego urzędowania, nosił się z zamiarem pobudowania kościoła. Szczególnie jednak



krótco przed rozpoczęciem napotkał na wielkie trudności - denuncjacje mające uniemożliwić rozpoczęcie budowy. Pomocą wielką przy pokonaniu tych wszystkich trudności był ks. prałat Malczewski, a władze duchowne okazały wielkie zrozumienie.

Ks. Konopczyński przy pomocy ks. prałata Malczewskiego, uzyskał już w r. 1925 dzwony dla nowego kościoła, które w tych dniach zostaną wciągnięte i poświęcone. Otóż jednostka dość wpływowa na Szwederowie, starał się na wszelki sposób, z powodu zakupu dzwonów, zniechęcić parafjan do swego proboszcza, głosząc jakoby tenże już nie myślał o pobudowaniu kościoła, a ofiary na inne zamierzał zużyć cele. W krótkim jednak czasie intrygi zostały ujawnione, jednostka unieszkodliwiona, a ks. Konopczyński, już bez przeszkód z tej strony, mógł plan swój budowy kościoła urzeczywistnić.

Z uznaniem należy podnieść zasługi ks. prob. Konopczyńskiego, położone około wybudowania nowego kościoła i jego pasterską pracę wśród parafjan, której dodatnie wpływy widać na całym Szwederowie. To też parafjanie kochają swojego duszpasterza tak, jak na to ten zacny kapłan zasługuje”.

„Dziennik Bydgoski” z 1 kwietnia 1927 r.:

„Wielką zasługę około budowy kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie położyli prezydent miasta dr Śliwiński oraz komisja finansowa Lloyd Bydgoskiego.

Przy budowie kościoła znaleźliśmy się w nad wyraz przykrem położeniu. Potrzeba nam było koniecznie 100 000 cegieł, a nie posiadaliśmy na ten wydatek funduszu. Całą naszą biedę przedłożyłem p. prezydentowi Śliwińskiemu, który rozumiejąc fatalne położenie nasze przyszedł tej najbiedniejszej parafji bydgoskiej w jej zbożnem dziele z pomocą.

Rozchodziło się też o to, by dać chleb i pracę robotnikowi, którego niedola leży mu bardzo a bardzo na sercu. Pan prezydent dr Śliwiński znalazł też osoby szlachetne w Lloydzie Bydgoskim, które prośbę jego dla tej biednej parafji, bo wyłącznie robotniczej, raczyły uwzględnić. Temi osobami były pp. prezes Woyniłłowicz, mecenas Jan Maciaszek, konsul St. Rolbieski, dyr. K. Bauer i inż. Tomczycki. Jednogłośnie bowiem uchwalono oddać parafji 100 000 cegieł na dalszą budowę kościoła.

Złotemi literami w dziejach budowy kościoła zapisali się ci wymienieni panowie, a szczególnie p. prezydent dr Śliwiński, dla którego brak nam poprostu słów, by mu wyrazić naszą wdzięczność. Niech ta Matka Boża, ta Królowa Korony Polskiej, dla której się przecież tę świątynię buduje, wszystkim tym panom, a szczególnie p. prezydentowi dr. Śliwińskiemu błogosławi, o co też wdzięczna parafja po wszystkie czasy gorące modły ślać będzie.

Za parafję Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie Ks. Konopczyński”.

„Dziennik Bydgoski” z 9 kwietnia 1927 r.:

„Poświęcenie dzwonów przy budującym się kościele na Szwederowie. Nareszcie Szwederowo doczekało się tej gorąco przez wszystkich parafjan upragnionej chwili - poświęcenia dzwonów.

Dzwony to drogocenny klejnot w parafji, a każdy parafjanin całą duszą się do nich przywiązuje. I słusznie! One bowiem dzielą w parafji każdą radość, każdy smutek, radując się i płacząc swym spizowym głosem.

Otóż w Palmową niedzielę 10 bm. po południu dokona się poświęcenia dzwonów przy nowym kościele przy ul. Ugory 8/9 i zawieszenie w głównej wieży. Dążeniem i pragnieniem



parafji było, by dzwony w czasie *Rezurekcji* po raz pierwszy na Szwederowie się odezwały, zwiastując daleko i szeroko donośnym swym głosem radosną wieść zmartwychwstania Chrystusa Pana, a na Szwederowie szczególnie powstanie domu Bożego, który świadczyć będzie po długie wieki o wielkiej ofiarności obecnego społeczeństwa polskiego. Z wielką dumą Szwederowiaci spoglądają dziś na szybko wzrastający kościół, a z głęboką czcią odnoszą się do dzwonów, zasługujących też ze wszech miar na tę cześć.

Jeden z tych dzwonów to sędziwy staruszek, pochodzi bowiem z XIV w. i spełniał swój obowiązek na dalekich kresach wschodnich Ojczyzny naszej przez przeszło 500 lat; obecnie zaś dzielić będzie znowu dolę i niedolę naszą na kresach zachodnich. Sędziwy ten staruszek patrzył na świetną, pełną chwały przeszłość Ojczyzny naszej, widział i płakał nad jej upadkiem, pocieszał w niewoli jęczący lud polski. Ach, ileż to pokoleń przesunęło się przed nim w tych 500 latach! Moskale wywieźli go na końcu do Piotrogradu, skąd znowu wraca do Polski, by dzielić z jej dziećmi ukochanemi losy, które nam Opatrzność zgotuje.

Drugi dzwon, 10-centnarowy, ulany w Pustelniku pod Warszawą, z sygnaturek z XVI, XVII i XVIII w., spełniać będzie odtąd obowiązki pod nazwą *Matki Boskiej Nieust. Pomocy*, patronki parafji.

Rzewna i nad wyraz piękna to uroczystość - poświęcenie dzwonów szczególnie w tej biednej parafji. Zainteresowanie też w parafji jest olbrzymie”.

„Dziennik Bydgoski” z 10 kwietnia 1927 r.:

„Budowa nowego kościoła na Szwederowie. Boczne nawy kościoła, budowa których w tych dniach się rozpocznie, miały być z pruskiego muru, tymczasem dzięki przychylności i wielkiej życzliwości p. prezydenta dr. Śliwińskiego, nastąpiła pod tym względem zmiana na korzyść kościoła, mianowicie p. prezydent dr. Śliwiński na Radzie Lloydu Bydg. w ciepłych słowach przedłożył ciężkie położenie materialne Szwederowa, a wywody jego spotkały się z pełnym zrozumieniem członków Rady Nadzorczej, która jednogłośnie uchwaliła bezpłatnie ofiarować na budowę kościoła 100 tys. cegieł. Skutkiem tego odstąpiono do pruskiego muru, a boczne nawy będą obecnie wyłącznie masywne...

Gdzie tylko na Szwederowie mowa o kościele, wszędzie się dziś wspomina p. prezydenta dr. Śliwińskiego, dla którego parafja licząca 15 000 dusz, wielką odczuwa wdzięczność. Budowa kościoła więc dzięki p. prezydentowi nie dozna najmniejszej przerwy, a imię jego złotymi literami zapisane zostanie w dziejach parafji wyłącznie robotniczej *Matki Boskiej Nieustającej Pomocy* na Szwederowie... wk”.

„Dziennik Bydgoski” z 12 kwietnia 1927 r.:

„Święto na Szwederowie. Przedmieście Szwederowo miało wczoraj bardzo rzadkie święto, do nowobudującej się świątyni ze składek licznych rzesz robotniczych sprowadzono już dzwony...

Wczorajsze święto przedmieścia Szwederowo - to poświęcenie tych dzwonów. Doniosłego tego aktu wśród licznych rzesz robotniczych, tudzież księży i obywatelstwa miasta Bydgoszczy dokonał pod nieobecność ks. prałata Malczewskiego ks. dziekan Rydlewski. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prowincjał Tomaszewski z kongregacji Świętego Ducha, który zwrócił uwagę, że dzwony te wzywać będą wszystkich wiernych do swej świątyni, przypominając codziennie obowiązki katolickie wiernych do swej świątyni nosić będzie imię Jan, a drugi swój obowiązek spełniać będzie pod nazwą *Matki Boskiej Nieustającej*

*Pomocy, patronki parafji szwederowskiej.*

*Wśród licznych rodziców chrzestnych przybyłych na tę uroczystość zauważyliśmy pp. dr Śliwińską, red. Teskową, starostę Niesiołowskiego, prezesa rady miejskiej Beyera, aptekarza Rybickiego, mecenasa Muracha..."*

*„Dziennik Bydgoski” z 19 czerwca 1927 r.:*

*„Gorąca prośba Szwederowa. Z wszech stron nagabuje się dziś społeczeństwo bydgoskie prośbami o wsparcie, ofiary na najrozmaitsze cele; słyszy się przecież tak często uwagi na te bezustanne zebrania do tego stopnia, że się już nie ma odwagi zwracać o pomoc, gdzie rzeczywiście pomoc jest potrzebna i na miejscu. Szwederowo, ta najbiedniejsza dzielnica miasta Bydgoszczy, buduje nieomal o własnych siłach kościół, a budowę robotnicy doprowadzili pod dach i to kościoła, który będzie prześliczną ozdobą miasta Bydgoszczy.*

*Każdy nieuprzedzony chyba przyznać musi, że zarobki robotnika są dziś marne, z tem większem więc podziwem spoglądać musi na olbrzymi wysiłek tej tak biednej dzielnicy, która własnymi siłami nieomal tak potężny i pyszny gmach stawia.*

*Mówi się dziś ogólnie, że źle jest na świecie, że lud nasz zdemoralizowany etc., to nie prawda. Przyjdź tylko wieczorem na budowę kościoła na Szwederowie i przypatrz się temu polskiemu robotnikowi, który po swej całodzienniej pracy z łopatą w ręku śpieszy na budowę i do późnej nocy z wyczeraniem wszystkich sił pracuje bezpłatnie, by mi tylko ułatwić budowę kościoła i obniżyć w ten sposób wielkie wydatki. A gdy wieczorem z wieży nowego kościoła dzwon odezwie się na Anioł Pański, a ujrysz jak w tej chwili ten polski robotnik przerwie na chwilę pracę i zdejmie okrycie z głowy, by westchnąć do Królowej Korony Polskiej, dla której to z takim zapalem pracę swą poświęca, to mimowoli łza zakręci ci się w oku i przyznasz wówczas w głębi duszy, że to jest przecież ten sam kochany nasz lud polski o którym ongiś powiedział nasz złotousty kaznodzieja X. Karol Antoniewicz, że połowa nieba zapelni się siermięgami ludu polskiego.*

*Dla tego więc ludu warto coś uczynić, a lud ten tak gorąco pragnie świątyni, kościoła. Mimo ogromnych swych wysiłków nie jest on jednakże w możności budowy doprowadzić do końca, ponieważ końcowe prace są najkosztowniejsze (dekarze, blacharze, stolarze etc.). I mimowoli niechęć i rozpacz zakradać się poczyna do serc ich, bo znikąd nikt z pomocą nie śpieszy. A przecież kościoły zawsze u nas gdzie nie było patrona, budowało społeczeństwo, a nie same tylko parafje, i to w dodatku na wskroś biedne. Nikt wprawdzie w tych ciężkich czasach z większą ofiarą mimo najlepszych chęci, pośpieszyć nie może, to też prawda, ale małej ofiary przynajmniej nie odmawiaj, boć to dla Matki Bożej, która w godzinie śmierci ma ci udzielić pomocy.*

*Cegielka tylko 50 groszy. Ludzie dobrej woli chcą się bezinteresownie poświęcić i do każdego domu zapukać. Zapisz się choć tylko z jedną cegielką na świątynię M.B.N.P. Ona ci te parę groszy stokrotnie wynagrodzi. Nie gniewaj się na kolektorów, którzy do drzwi twoich zapukają, boć z ich strony to przecież ogromne poświęcenie, zasługujące tylko na uznanie. Nie tylko dorośli, ale każde dziecko powinno sobie powiedzieć: i jam się do ukończenia świątyni Matki Bożej choć drobną ofiarą przyczynił. Ks. Konopczyński”.*

*Orędownik Urzędowy m. Bydgoszczy z 1 grudnia 1927 r.:*

*„Z obrad Rady Miejskiej (w dniu 4 listopada 1927 r.)*

*3. Sprzedać parafji szwederowskiej parkan żelazno-druciany przy domie parafjalnym przy ul. Orła za kwotę 120.- zł.*

12. Wykonać umocowanie drogi i deptaków koło kościoła na Szwederowie”.

„Dziennik Bydgoski” z 26 stycznia 1928 r.:

„Likwidacja loterii fantowej na budowę kościoła na Szwederowie. Rada parafjalna, chcąc uzyskać jakiś fundusz na budowę kościoła, urządziła po raz drugi za zezwoleniem Generalnej Dyrekcji Loterii w Warszawie loterię fantową. Jednakże sprzedaliśmy w całości zaledwie 2000 (dwa tysiące) losów, co nas wobec wszystkich kosztów zmusza do zlikwidowania całej tej loterii, za zgodą wyżej wymienionej dyrekcji.

Likwidacja potrwa do 18 lutego br. włącznie w tym czasie wszyscy którzy losy kupili zechcą się zgłosić z losami w biurze parafjalnym, ulica Ugory 8/9, a zwróci się im należność. Po 18-tym lutego br. zamyka się likwidację, a pieniądze nieodebrane przeznacza się na budowę kościoła na Szwederowie. Ks. Konopczyński”.

„Dziennik Bydgoski” z 30 marca 1928 r.:

„Echa artykułu „Budowa kościoła na Szwederowie” Odpowiedź p. Lewandowskiemu.

Radny Lewandowski w grubym znajduje się błędzie sądząc, że Rada parafjalna żadnego rzekomo nie stawiała wniosku o subwencje na budowę kościoła. Toć suma osiągnięta ze sprzedaży nieruchomości przy ul. ks. Skorupki miała właśnie być ową subwencją, daną przez miasto Szwederowu na budowę kościoła. Komisja miejska oszacowała wartość owej własności parafjalnej na przeszło 39.000 zł, a nie 33.000 zł, parafja zaś żądała od miasta 45.000 zł. Magistrat oceniając też w całej pełni ciężkie położenie Szwederowa i olbrzymi wysiłek tej biednej dzielnicy, postanowił przyjąć parafji z pomocą, uchwalając wypłacić kwotę 45.000 zł. Tymczasem w ostatniej chwili, w dniu posiedzenia Rady Miejskiej, zjawiała się u przewodniczącego Rady parafjalnej osobna komisja, w której skład wchodził właśnie p. Lewandowski i w obecności ks. proboszcza Kaszuby, radny Lewandowski starał się cenę obniżyć i to na 40.000 zł bez owych hipotek 6000 mk. niem.

Do dalszego prowadzenia budowy kościoła gotówka była gwałtownie potrzebna, więc przewodniczący rad nie rad na obniżenie ceny, której domagał się przede wszystkim p. Lewandowski, zgodzić się musiał. Z obowiązku na posiedzeniu Rady parafjalnej przewodniczący zdał członkom swego czasu ściśle sprawozdanie z owych pertraktacyj.

A jak się rzecz miała z wnioskiem Rady parafjalnej w deputacji gazowni miejskiej? Wszak p. radny Lewandowski sam raczył oświadczyć, że na dalsze uwzględnienie życzeń parafji się nie zgadza, gdyż Szwederowo rzekomo tak już wiele od miasta otrzymało. Ubolewał nasz ksiądz nad tem na posiedzeniu Rady parafjalnej, dodając, że osobiście starał się p. Lewandowskiego przekonać, iż znowu tych podarków parafja tak wiele nie otrzymała. Rada Miejska uchwalila uzależnić spłatę ceny kupna (resztę 25.000 zł) od wykreślenia z księgi wieczystej wszelkich ciężarów hipotecznych. Warunek ten był tak dla parafji ciężki. Dzięki staraniom p. adw. Muracha i przychylności sądu Rada parafjalna postarała się w stosunkowo krótkim czasie o wykreślenie z księgi wieczystej 21.000 mk. niem. hipotek. Pozostało jeszcze 6000 mk. niem. hipotek, których właścicieli znaleźć nie było można.

Wobec tego Rada parafjalna prosiła Radę Miejską o przyjęcie owych hipotek mających wartość wedle ustawy z procentami około 1.300 zł, co stanowiło bądź co bądź dla tak biednej, bo robotniczej parafji przy budowie kościoła dość poważną subwencję, tym więcej, że od owych zaległych 25.000 zł parafja przez pół roku żadnego nie otrzymała

procentu. Wówczas radny Lewandowski zaproponował a conto nieokreślonych hipotek, mających wartość 1.300 zł wstrzymać parafji z ceny kupna 10.000 zł.

Prawda, p. Lewandowski jest przewodniczącym komisji finansowo-gospodarczej a jako taki ma obowiązek bronięcia finansów miejskich i nie mamy prawa potępiać go. Jednak z drugiej strony mamy prawo domagać się przychylnego traktowania spraw od osoby, którego stronnictwo w obecnej chwili na czoło wysuwa hasło obrony kościoła i jego interesów, zwłaszcza, gdy rozchodzi się o tak niestychanie ważne dzieło, jakim jest budowa kościoła na Szwederowie.

Formalnie krótko odpowiem: Jestem nie tylko prezesem Tow. Obywateli, ale także członkiem Rady parafjalnej i komitetu budowy kościoła, a jako taki z obowiązku z najwyższą uwagą śledzę każdą rzecz dotyczącą budowy kościoła. - Meliński prezes Tow. Obywateli na Szwederowie."

„Dziennik Bydgoski” z 12 kwietnia 1928 r.:

„Rezurekcja na Szwederowie... W niedzielę o godz. 6-tej rano ks. proboszcz Konopczyński w asyście ks. wikarego Stupińskiego i ks. Kałasa odprawił nabożeństwo rezurekcyjne i procesję. Mury kościoła nie mogły pomieścić wiernych, tak że ulice przyległe przepełnione były tłumami parafjan, pragnących brać udział w nabożeństwie.

Po raz pierwszy odezwały się w chwili procesji dzwony z wieży nowego kościoła, zwiastując ubogiej dzielnicy swym spżowym głosem zmartwychwstanie Zbawiciela. Rozlegający się głos dzwonów wywarł w tej uroczystej chwili głębokie wrażenie na parafjanach i napelnił ich serca pewną dumą, że dzięki nieomal wyłącznie ich ofiarności, budowa nowego kościoła tak dalece postąpiła. Tegoroczna procesja rezurekcyjna była ostatnią w starym kościele”.

„Dziennik Bydgoski” z 16 czerwca 1928 r.:

„Proceska Bożego Ciała na Szwederowie. Wczorajsza procesja Bożego Ciała na Szwederowie była olbrzymią manifestacją katolickiego ludu tego przedmieścia.

Szwederowo rok rocznie święto Bożego Ciała obchodziło bardzo uroczyście. Te ulice mieniące się barwami, bogato i pięknie udekorowanych domów, ta powódź zieleni i kwiatów, te ołtarze w oknach mieszkań z jarzącymi świecami, ta cała odświętna i uroczysta szata Szwederowa świadczyła wymownie o katolickich uczuciach jego mieszkańców. Najbiedniejsza nawet ludność przystroiła okienka swych ubogich mieszkań świętym obrazkiem i palącemi się świecami. I robiło to wrażenie tak serdeczne, tak ciepłe, takie to było polskie, nasze, że w sercu budziło się jakieś rzewne uczucie radości i ufności, że Bóg jest z nami...”

„Dziennik Bydgoski” z 7 września 1928 r.:

„Piękna niedziela na Szwederowie. W niedzielę 2 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. chóru kościelnego M.B.N.P. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Konopczyński, który wyraził swoją radość, że chór kościelny Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ma na celu pielęgnowanie pieśni kościelnej w duchu szczerze katolickim i narodowym”.

„Dziennik Bydgoski” z 26 października 1928 r.:

„Program uroczystości poświęcenia nowowybudowanego kościoła na Szwederowie. W niedzielę 28 października o godz. 10 1/2 przed południem odbędzie się na Szwederowie poświęcenie nowowybudowanego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej

*Pomocy. Początek uroczystości, tak niesłychanie dla Szwederowa doniosłej i ważnej będzie następujący...*

*Uroczystego poświęcenia czyli konsekracji kościoła dokona osobiście dopiero na wiosnę Jego Eminencja X. Kardynał i Prymas Polski w asystencji ks. Biskupa Laubitza. Dlatego oficjalnego przyjęcia obecnie nie będzie, odkłada się je więc na wiosnę przyszłego roku. Ks. Konopczyński”.*

„Dziennik Bydgoski” z 30 października z 1928 r.:

*„Poświęcenie kościoła parafjalnego na Szwederowie. Wczoraj Szwederowo miało wielkie święto: obchodziło bowiem piękną uroczystość poświęcenia nowowyzbudowanego kościoła parafjalnego. Uroczystość ta była szczególnie drogą dla parafjan Szwederowa, którzy własnymi siłami wzniesli monumentalną świątynię na chwałę Bogu i pożytek ludziom.*

*Jeden człowiek silnej woli i wielkiego ducha, zacny kapłan ks. proboszcz Konopczyński podjął wielką myśl zbudowania świątyni. Nie mając żadnych funduszków, żadnych subwencji, ani zagwarantowanej znikąd pomocy, a jedynie wolę i zapał wspomagany łaską Bożą, przy pomocy której umiał rozbudzić wśród swych parafjan ducha tak wielkiej ofiarności, dokonano pomnikowego dzieła.*

*Pomoc społeczeństwa była tutaj minimalną, a jedynie parafjanie, ci biedni robotnicy, zdobywający twardą pracą skromny kawałek chleba, swym serdecznym trudem i mozolem, własnymi rękami budowali przybytek Boży oraz plebanję dla swego ukochanego duszpasterza całkiem bezinteresownie. To też dumne może być Szwederowo ze swego dzieła, które zapisane będzie złotymi zgłoskami w historii kościoła jako piękny przykład ofiarności i poświęcenia...*

*Szwederowo przybrało wczoraj niezwykłą szatę, jak daleko okiem sięgnąć, wszędzie widniały piękne dekoracje. Ulice tonę w powodzi wieńców i zieleni, domy przybrane chorągwiemi o barwach narodowych i papieskich oraz przystrojone dywanami, na których widnieją święte obrazy; najbiedniejsze nawet okienko ma jakąś odświętną dekorację. Całe Szwederowo przedstawia się, jak cudny ogród, roześmiany czerwienią barw i rozbrzmiewający pieśnią radości. Ulice gęsto poprzecinane wieńcami, przed kościołem bramy triumfalne z zieleni i flag, co jest dziełem rąk licznych mieszkańców Szwederowa.*

*Już o godz. 9.30 przybywały procesje ze wszystkich kościołów Bydgoszczy, ustawiając się na ulicach przed kościołem. Reprezentowane były wszystkie towarzystwa katolickie, wszystkie bractwa i organizacje z całej Bydgoszczy. Niezliczone rzesze wiernych wypełniły ulice.*

*O godz. 10 ks. prałat Malczewski dokonał w asyście duchowieństwa pięknej uroczystości poświęcenia nowego kościoła, poczem w procesji udano się do starego kościoła, gdzie dokonano zgaszenia lampy wiecznej i przeniesiono zeń Przenajświętszy Sakrament. U bram kościelnych Tow. Powstańców i Wojaków sprezentowało broń, rozwarły się wrota kościelne, odezwały się po raz pierwszy organy i procesja z Przenajświętszym Sakramentem weszła do kościoła.*

*Była to chwila nad wyraz podniosła i przejmująca. Ludzie płakali, niektóre kobiety zanosily się od płaczu, ale były to łzy szczęścia, łzy radości zacnych parafjan, którzy ukochali już całą duszą ich kościół. Po ustawieniu Najśw. Sakramentu, ks. prałat Malczewski przemówił w serdecznych słowach od ołtarza, dziękując imieniem władzy duchownej ks. prob. Konopczyńskiemu i parafjanom za wybudowanie kościoła.*

*„Zdawałoby się - mówił - że budowa przechodzi siły ludzkie, ale co nie zdoła człowiek, to zdoła łaska Boża, tak że mimo przeszkód, mimo kłód kładzionych pod nogi, ks. Konopczyński dopiął swego celu. To też imię jego, jak też imiona tych, którzy stali przy nim i przyłożyli swą cegiełkę do zbożnego dzieła, związane będą z historją tego kościoła.”*

*Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. dziekan Rydlewski w asyście ks. Kaszuby i ks. Dąbrowskiego. Podniosłe kazanie, zastosowane do uroczystości, wygłosił ks. radca Stepczyński. Na zakończenie odbyło się uroczyste „Te Deum”.*

*Na nabożeństwie byli przedstawiciele władz komunalnych oraz stowarzyszeń, społeczeństwa i prasy. Nie było przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, ponieważ nie była to jeszcze konsekracja, lecz prywatne poświęcenie, na które zaproszeń nie rozesłano. Właściwa konsekracja z udziałem Jego Eminencji ks. Prymasa odbędzie się z wiosną roku przyszłego...*

*Kościół jest 30 metrów szeroki i 53 metry długi, czyli że obecnie jest to największy kościół w Bydgoszczy, styl polskiej bazyliki, zbudowany z kamieni i żelazobetonu.*

*Dzień wczorajszy był złotym dniem parafjan Szwederowa; mówić o nim będą przyszłe pokolenia. Cześć katolickiemu Szwederowu!”*

*Tak w wielkim skrócie przedstawia się historia budowy nowego kościoła pod wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie. Sprawie tej prasa bydgoska poświęciła wiele uwagi i miejsca. Oprócz zacytowanych publikacji, było jeszcze wiele informacji o koncertach, wentach, przedstawieniach amatorskich i zabawach organizowanych celem uzyskania dochodów na wsparcie tej budowy, były informacje o zbiórkach i wpłatach indywidualnych na ten sam cel (np. ks. biskup Laubitz ofiarował 100 zł). I tak ogromnym wysiłkiem ks. proboszcza Konopczyńskiego, komitetu budowy, rady parafialnej i ogółu ludności Szwederowa to wielkie, a jakże trudne do wykonania dzieło udało się zrealizować.*

*W końcu października 1928 r. odbyło się „prywatne” poświęcenie nowego kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie. Oficjalne uroczystości konsekracji tego kościoła zapowiedziano na wiosnę 1929 r. Ale się one nie odbyły i to mimo, iż dokonanie konsekracji w 1927 r. zastrzegł sobie ks. kardynał Hlond i mimo jego kilkukrotnego pobytu w Bydgoszczy w latach trzydziestych. Jakie były tego przyczyny? - Nie wiadomo. Jedno jest tylko pewne: do września 1939 r. konsekracji kościoła na Szwederowie nie było. A tymczasem...*

*„Dziennik Bydgoski” z 14 czerwca 1929 r.:*

*„Odpust parafji M.B.N.P. na Szwederowie. Po raz pierwszy parafja Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie będzie obchodziła w nowym kościele odpust M.B.N.P., który w tym roku odbędzie się w niedzielę 23 czerwca...”*

*„Dziennik Bydgoski” z 29 października 1929 r.:*

*„Poświęcenie obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kościele w Szwederowie.*

*Szwederowo, jak zwykle przy takich uroczystościach, tonie w zieleni i kwieciu. Okna udekorowane, ulice przystrojone zielenią, przed kościołem oraz przy głównym wejściu na cmentarz kościelny, Tow. Robotników Katolickich pobudowało bramy triumfalne, na cmentarzu pobudowana została trybuna, przybrana w kwiaty i sztandary o barwach pańskich i narodowych. Na cmentarzu i na ulicach tłumy ludzi oczekujących przybycia arcybiskupa.*



*Punktualnie o godz. 2.30 po południu przybył ks. biskup witany w granicach parafji przez szpaler utworzony przez wszystkie organizacje parafjalne. Przy wjeździe tłumy entuzjastycznie witały ks. biskupa. Przed kościołem dziewczynka z ochronki powitała Jego Ekszelencję udatnym bardzo wierszykiem, wręczając przy tym bukiet róż. U bram kościoła oczekiwał ks. biskupa ks. proboszcz Konopczyński w otoczeniu duchowieństwa i po przepisanych ceremonjach kościelnych wprowadził Jego Ekszelencję do kościoła.*

*Po krótkiej adoracji ks. biskup przybrany w szaty pontyfikalne w procesji opuszcza kościół i zajmuje miejsce na trybunie. Tutaj powitał Go w gorących słowach imieniem parafjan ks. proboszcz Konopczyński, podkreślając zaszczyt, jaki spotkał biedną dzielnicę robotniczą przez nawiedzenie jej przez wielkiego biskupa, odnowiciela katedry gnieźnieńskiej oraz budowniczego pomnika Bolesława Chrobrego.*

*Po poświęceniu obrazu M.B. Nieustającej Pomocy, Jego Ekszelencja odpowiedział w ciepłych słowach, podkreślając dzielność, ofiarność i przywiązanie ludu roboczego na Szwederowie do wiary świętej, który to lud o własnych nieomal siłach pobudował bodajże największą świątynię w Bydgoszczy...*

*Obraz umieszczony na wieży kościoła wykonany został z sztucznego kamienia przez uchodzącą p. Kowalskiego. Obraz wraz z obramowaniem ma 6 metrów wysokości, a 4 metry szerokości i waży 100 centn."*

*„Dziennik Bydgoski” z 7 listopada 1929 r.:*

*„Ostrzeżenie! Społeczeństwo bydgoskie odnosi się z wielką do nowo pobudowanej świątyni na Szwederowie życzliwością.*

*Tę właśnie życzliwość starają się wyzyskać rozmaici z wszelkich uczuć wyzuci osobnicy, zbierając ofiary na kościół względnie na ołtarz Matki Bożej, odwołując się przy tem, jak się z rozmaitych stron dowiaduję, na mnie.*

*Pokreślam więc z naciskiem, że nikt nie jest upoważniony do zbierania na ten cel ofiar, a ponieważ zezwolenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych już od dłuższego czasu na zbieranie ofiar wygasło, nawet p. Łaguna, zamieszkały przy ulicy Orła 59, dawniejszy kolektor, od pięciu tygodni nie ma także prawa ani upoważnienia do zbierania ofiar ani sprzedawać ksiązek.*

*O wszelkich nadużyciach proszę donieść do biura parafjalnego, a zbieraczy oddać w ręce policji, zatrzymując książki, pocztówki z widokiem kościoła lub obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ks. Konopczyński”.*

*W marcu 1931 r. Rada Miejska w Bydgoszczy wybrała ks. proboszcza Konopczyńskiego na niepłatnego radcę Magistratu.*

*„Dziennik Bydgoski” z 17 czerwca 1931 r.:*

*„Coś niecoś ze Szwederowa. Będąc na Szwederowie, postanowiłem wstąpić do księdza proboszcza Konopczyńskiego, aby się dowiedzieć coś niecoś o tem przedmieściu. Zacny kapłan, który zawsze lubi mówić o swem kochanem - jak go nazywa - Szwederowie, chętnie udzielił mi ważnych dla tej dzielnicy informacji...*

*Blisko połowa parafjan - mówił ks. proboszcz - jest bez pracy, a skutkiem biedy i nędzy ludzie ci podatni są jak najgorszym wpływom.*

*W roku zeszłym pobudowano 8 nowych domów, na ten zaś rok wzięto pozwolenie na pobudowanie 160 domostw. Ponieważ jednak kredyty budowlane są wstrzymane, wobec tego i większości budowli została wstrzymaną, nad czem głęboko ubolewać należy, ze względu na brak mieszkań.*



Chociaż z trudnościami materialnymi mamy w parafji do walczenia jednakowoż i parafja, jako taka, stara się pójść naprzód. Budujemy wokół kościoła masywne parkany, główny portal, bramy i furtki wszelkie, wykonane z żelaza, a oprócz tego potężny gmach Domu Katolickiego. Obecnie i na zewnątrz całkowicie się go odnawia. Koszta tych budowli są dość poważne, ale nie żal ich, ponieważ kilkunastu ludziom bezrobotnym daje się w ten sposób pracę i chleb.

- Pan redaktor myli się sądząc, że drugie zamożne parafje bydgoskie przychodzą nam z pomocą. Żadna parafja bydgoska, jako taka, nie dała Szwederowu na budowę swego kościoła ani grosza. Wszystko, co się robi, robi się o własnych siłach. Główną rzeczą jest zużyć racjonalnie grosz ofiarowany, a wówczas dużo rzeczywiście zrobić można.

Jeszcze na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę panu redaktorowi, a mianowicie na fatalne rozgraniczenie między parafją tutejszą a parafją farną.

Szwederowo leży na wzgórzu, więc ze względów typograficznych powinny znajdować się na tem wzgórzu ulice należeć do parafji - szwederowskiej, tymczasem podział z roku 1924 nastąpił bez wzięcia w rachubę pobudowania nowego kościoła przy ul. Ugory.

Często zachodzą takie wypadki, że ze sąsiedztwa proszą księży ze Szwederowa do chorych i trudno tym ludziom zrozumieć, że nam do chorych obcych parafji chodzić nie wolno.

Ażeby złemu zaradzić mieszkańcy kilku ulic stawili wniosek o przyłączenie ich do Szwederowa i odpowiednią prośbę do kurji arcybiskupiej wystosowali”.

„Dziennik Bydgoski” z 4 czerwca 1932 r.:

„Świątokradztwo w dwóch kościołach jednej nocy. ...Do kościoła na Szwederowie świątokradcy dostali się przy pomocy podrobionego klucza, którym otworzyli główną bramę. W kościele rozbili zamki u trzech skarbonek, z których jedna największa, do której zesypywane bywają pieniądze ze wszystkich innych skarbonek, była szczęściem w przeddzień wypróżniona... Prócz tego świątokradcy wynieśli z kościoła jedną całą skarbonkę, której prawdopodobnie nie mogli otworzyć.

Jak ślady wskazują, złodzieje plądrowali również w zakrystji, lecz rzecz dziwna, nic z niej nie zabrali, mimo że złote kielichy nie były schowane i stały na wierzchu, jak również rozłożona była bielizna, jak obrusy, serwety...”

„Dziennik Bydgoski” z 5 maja 1935 r.:

Szwederowo poszczycić się może nowym, pięknym symbolem wiary. W żadnej dzielnicy Bydgoszczy nie promienieje tak silnie prawdziwy duch katolicki jak na Szwederowie, które może służyć za wzór innym parafjom...

W głównym punkcie Szwederowa, u zbiegu ulic ks. Skorupki i Orlej stanął wielki, wspaniały krzyż, nowe piękne dzieło niezwykle utalentowanego artysty-rzeźbiarza, prawdziwego Bydgoszczanina p. Teodora Gajewskiego. Siedem i pół metrów wysoki. Szczególnie postać ukrzyżowanego Chrystusa z wyrazem zboleiałej twarzy doskonale harmonizuje z całością. Krzyż wykonany jest ze sztucznego kamienia marmurowego.

Uroczyste poświęcenie krzyża odbyło się w ostatni piątek po niesporach. Cała katolicka ludność brała udział w tej uroczystości...”

Po upływie dalszych czterech lat, Bydgoszcz przeżyła tragiczny wrzesień. Wkroczenie hitlerowskich wojsk okupacyjnych do miasta poprzedziły naloty lotnicze i niespodziewana a krwawa dywersja miejscowych i naślanych Niemców.

Dnia 10 września 1939 r. zjawili się oni na Szwederowie i... na cmentarzu kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gdzie dokonali wielkiej zbrodni ludobójstwa, którą tak opisał naoczny jej świadek - Andrzej Lewandowski, zamieszkały w Bydgoszczy, w relacji nr 98/13:

*„W kilka dni po wkroczeniu Niemców, 10 września 1939 r. byłem świadkiem strasznej egzekucji. Tego dnia około godz. 11 Niemcy chodzili po ulicach Ugory oraz po ulicach sąsiednich i zabierali z domów wszystkich mężczyzn. Następnie zagnali ich pod kościół na Szwederowie. Ustawili ich tam w dwóch szeregach. Było w sumie 300-400 mężczyzn w różnym wieku. Wszystkim kazano wziąć do ręki dokumenty i podnieść je do góry. Trzech Niemców przechodziło po kolei od jednego do drugiego. Pytali, gdzie kto mieszka i do jakiej organizacji należał. Pytania dawali po niemiecku.*

*Razem z nimi kroczyła znana na Szwederowie Niemka siedemnastoletnia wnuczka Retzlaffa - Hildegarda i wskazywała: Der war auch dabei (Ten był również przy tym).*

*Zaznaczam, że tydzień wcześniej ponieważ stamtąd strzelano, do domu Retzlaffa wtargnęli żołnierze i jacyś chłopcy i jego samego pobili. Później zaś Retzlaff zginął jako dywersant.*

*Gdy więc wnuczka Retzlaffa na kogoś wskazała, zaraz prowadzono go do rowu, bijąc po drodze kolbą, a przy nim kazano uklęknąć i strzelano w kark.*

*Widziałem to na własne oczy. Zastrzelono w ten sposób m.in. dwóch moich synów - Jana i Mariana oraz mego siostrzeńca Br. Urbana, a także dwóch synów mego znajomego Gliszczynskiego. Ogółem zastrzelono wówczas 20 mężczyzn i 1 kobietę (Rucińską).*

*Miano zastrzelić jej męża, ona zaś wyrwała się, podbiegła do męża i zawołała: „Zabijacie mego męża, zabijcie i mnie”. Najpierw więc zastrzelono męża, a później i ją... (E. Serwiński, Dywersja niemiecka a zbrodnie hitlerowskie na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939 r., Poznań 1984).*

Wkrótce hitlerowcy zniszczyli krzyż, ustawiony w 1935 r. u zbiegu ulic ks. Skorupki i Orlej.

Proboszcz parafii szwederowskiej, ks. Jan Konopczyński był na jesieni 1939 r. aresztowany przez gestapo, ale po kilku miesiącach wypuszczono go z więzienia i przeżył całą okupację oraz doczekał wyzwolenia.

Już w marcu 1945 r. ks. J. Konopczyński otrzymał nominację na dziekana, w rok później tytuł kanonika honorowego, a po upływie kolejnych 5 miesięcy - zarządzeniem Prymasa Polski - musiał rozstać się ze swoją parafią aby z dniem 15 września objąć parafię Najświętszego Serca Jezusowego.

„Ziemia Pomorska” 28 września 1946 r.:

*„Ks. kanonik Konopczyński administrował parafią na Szwederowie przeszło 25 lat. Przeżył ze swymi parafianami złe i dobre chwile. Człowiek nieprzeciętnej miary, zawsze pogodny, potrafił ująć robotników parafii swą dobrocią i prostotą. Jak wielu innych księży, ks. Konopczyński był podczas okupacji aresztowany przez gestapo. Nowowyprowadzony kościół na Szwederowie, plebania, cmentarz oraz wiele innych inowacyj - to plon pięknej pracy ks. kanonika Konopczyńskiego...”*

Dopiero w rok później odbyła się oczekiwana konsekracja nowego kościoła na Szwederowie o czym poinformowały miejscowe dzienniki.

„Ilustrowany Kurier Polski” z 1 lipca 1947 r.:

*„W niedzielę, jako drugi dzień pobytu J.E. ks. biskupa dr. Lucjana Bernackiego, nastąpiła konsekracja kościoła parafialnego na Szwederowie pod wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy..”*

W 1995 r. ukazała się nakładem parafii MBNP książka zatytułowana: „Wielbi dusza moja Pana” z dopiskiem: „Historia i teraźniejszość parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy na Szwederowie opublikowana z okazji jubileuszu 75-lecia powstania wspólnoty”, autorstwa ks. Władysława Mielcarka.

Pierwszą pozycją w tej książce, tuż po „Wprowadzeniu” jest tekst Dekretu o ustanowieniu parafii pod Wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie, podpisanego przez ks. kardynała dr. Edmunda Dalbora, a datowanego w dniu 10 kwietnia 1924 r.

Następna pozycja pt. „Budowa kościoła na Szwederowie”, której dominuje silne pragnienie zbudowania tego kościoła i... brak środków finansowych na tę wielką inwestycję. Zawiera tekst uchwały Rady parafialnej z dnia 28 marca 1926 r.:

*„Ponieważ od szeregu lat parafia katolicka pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie, dzielnicy rdzennie robotniczej miasta Bydgoszczy, pozostaje bez kościoła, a nabożeństwa dotąd księża są zmuszeni odprawiać w sali, która dawniej służyła do zabaw tanecznych, co najzupelniej nie odpowiada godności kościoła katolickiego, a z drugiej strony nie może pomieścić wiernych zgromadzonych na nabożeństwie i w razie pożaru naraża ich na utratę życia. Dlatego Rada parafialna czyniąc zadość ogólnemu życzeniu parafian w liczbie 15 000 postanawia wybudować kościół, który mógłby pomieścić wiernych. Wobec tego, że ani obecnie ani przypuszczalnie w bliskiej przyszłości parafia składająca się wyłącznie z notorycznie ubogich ludzi nie byłaby w stanie o własnych siłach zbudować muranego kościoła, Rada parafialna ustala jednogłośnie na placu nowo nabytym przy ulicy Ugory 8/9 wybudować kościół drewniany..”*

*„Tymczasem otrzymałem od poszczególnych władz zatwierdzenie projektu budowy kościoła drewnianego. Za radą J.E. ks. Biskupa Laubitza powołałem sobie do pomocy osobny komitet budowlany, którego zadaniem miało być: szczegółowe badanie planów, wydanie pracy, staranie się o pieniądze itp.... Czynność swoją jednakże komitet budowy ograniczył tylko do wydania pracy i udzielenia mnie wzgl. mojemu współpracownikowi pełnomocnictwa na cały czas budowy kościoła. Decyzja wydania pracy wywołała wielkie wzburzenie w Bydgoszczy i naraziła mnie na niejedną przykrość.*

*Przeciwko budowie kościoła drewnianego występował stanowczo miejscowy radca budowlany miejski pan Raczkowski, wychodząc z tego założenia, że po wielkich miastach zachodnich unika się dziś wykonywania drewnianych, zwłaszcza monumentalnych gmachów. W gruncie rzeczy przyznawałem panu radcy słuszność, lecz na pobudowanie kościoła masywnego nie posiadałem środków tym więcej, że miasto na mój wniosek o przyznanie Szwederowu subwencji dało mi odpowiedź odmowną. Jednakże po odbytej konferencji z p. radcą Cybichowskim i firmą budowlaną Eicke i Lewandowski zdecydowałem się w końcu na zmianę..”*

Opowiedziana tu przez ks. J. Konopczyńskiego historia budowy kościoła na Szwederowie nie posiada zakończenia. Nie ma tu bowiem ani informacji o poświęceniu nowego kościoła co stało się w końcu października 1928 r., ani też o jego konsekracji, która

odbyła się po upływie 19 lat. Informację na ten ostatni temat znajdujemy tylko w „Zapiskach w kronice parafii” ks. prob. Czesława Rólskiego: „... Teraz ks. proboszcz za dwa tygodnie będzie u siebie gościł J.E. biskupa L. Bernackiego. Będzie to podwójna uroczystość - konsekracja kościoła i odpust Matki Boskiej Nieustającej Pomocy”.

Ale historia budowy kościoła na Szwederowie byłaby też niepełna bez krótkiego życiorysu twórcy tego kościoła.

Jan Nepomucen Konopczyński urodził się 24 kwietnia 1883 r. we wsi Dalewo pod Śremem, jako syn Jana, właściciela majątku w Świńcu w powiecie kościańskim oraz Anny, z domu Lewandowskiej, w rodzinie pielęgnującej tradycje narodowe i religijne.

Gdzie i kiedy ukończył szkołę podstawową - nie podano. Wiemy natomiast, że był uczniem gimnazjum w Rawiczu oraz gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu, gdzie 3 września 1906 r. otrzymał świadectwo dojrzałości.

W styczniu 1907 r. wstąpił do Seminarjum Duchownego w Poznaniu i Gnieźnie i w 4 lata później przyjął święcenia kapłańskie. Następnie jako wikary pracował w różnych miejscowościach, aby w dniu 1 lipca 1917 r. zostać skierowanym do Bydgoszczy.

Tu w rok później została mu powierzona opieka duszpasterska nad mieszkańcami Szwederowa, które dekretem ks. kardynała Dalbora stało się odrębnym okręgiem duszpasterskim.

Po utworzeniu parafii, został proboszczem w parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i na tym stanowisku pozostał do 1946 r.

Po 25 latach pracy i proboszczowania na Szwederowie, ks. Jan Konopczyński objął parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Po podziale w 1952 r. dekanatu bydgoskiego, ks. Konopczyński przejął dekanat Bydgoszczy, obejmujący parafie położone w północno-zachodniej części miasta.

Zmarł 17 lipca 1961 r. i pochowany został w grobie rodzinnym w Dalewie.

Joanna Nowicka, Tomasz Nowicki

## BYDGOSKI KLUB WIOŚLAREK (1926-1996)

Analiza startów i osiągnięć sportowych \*)

Sport wioślarski w Bydgoszczy ma długą tradycję. Mając dogodne warunki do uprawiania tego sportu, już w okresie międzywojennym działało w naszym mieście wiele klubów wioślarskich. Tradycja uprawiania wioseł na Brdzie jest również i dzisiaj kontynuowana między innymi przez jedyny w Polsce, a może i w Europie, żeński klub wioślarski - Bydgoski Klub Wioślarek.

Działalność BKW sięga lat dwudziestych. Niedawno obchodził on siedemdziesięciolecie swego istnienia. W niniejszym artykule nie mamy wprawdzie zamiaru przedstawić szczegółowo dziejów klubu, a jedynie zajmiemy się analizą startów i osiągnięć sportowych. Na wstępie jednak przypomnijmy krótko podstawowe wydarzenia z historii BKW.

Klub powstał z inicjatywy bydgoszczanki Błoch-Szapańskiej w dniu 19 września 1926 r. Znaczny udział w tworzeniu BKW miał redaktor „Sportu Pomorskiego” Wojciech Albrzycht, przez cały zresztą okres przedwojenny służący pomocą bekawiankom. Należy tu jeszcze wspomnieć o roli, jaką pełniło Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Inicjatywę pani Błoch-Szapańskiej poparł bowiem ówczesny prezes BTW Władysław Maciejewski, a wielką rolę w tworzeniu nowej organizacji sportowej odegrał Zygmunt Malicki. W zebraniu organizacyjnym wzięli ponadto udział również inni członkowie BTW, jak Władysław Zewicki czy Leon Twardowski. Początkowo zresztą miała powstać jedynie wioślarska sekcja kobieca w ramach BTW, ale wobec wielkiego odzewu, z jakim spotkała się inicjatywa Szapańskiej (na pierwsze spotkanie przybyły 82 kobiety) postanowiono powołać nowy klub. Tak zaczęła się historia BKW.

Jeszcze w latach trzydziestych bekawianki, po wielu perypetiach i kłopotach, otrzymały od miasta w wieczystą dzierżawę plac nad Brdą, na którym dzięki ofiarności wielu osób i instytucji wybudowały nową przystań wioślarską. Służy ona bekawiankom do dziś.<sup>1</sup>

Wrzesień 1939 r. i wkroczenie wojsk niemieckich do Bydgoszczy całkowicie przerwało pracę wszystkich polskich klubów sportowych, w tym także BKW. Wioślarki włączyły się do pracy konspiracyjnej, a część z nich nie wróciło już z zawieruchy wojennej. Dwie zginęły w niemieckich obozach zagłady, dwie natomiast straciły życie z rąk gestapo. Człowa zawodniczka BKW Irma Molska była natomiast łączniczką Armii Krajowej i w takiej roli brała udział w powstaniu warszawskim. Została też odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ona to po 1945 r. zapisała się najbardziej w historii BKW, jak i całego polskiego wioślarstwa kobiecego.<sup>2</sup>

Po wyzwoleniu Bydgoszczy w styczniu 1945 r. środowisko wioślarskie zaczęło szybko organizować się na nowo. Dnia 27 lutego 1945 r. odbyło się zebranie Związku Walki Młodych (dalej: ZWM), młodzieżowej przybudówki Polskiej Partii Robotniczej. Działacze tego związku, mało zresztą popularnego na Pomorzu, chcąc zdobyć uznanie młodzieży,

\*) Artykuł powstał dzięki pomocy obecnej prezeski BKW pani Aliny Chojnackiej, która udostępniła nam wewnętrzne materiały klubowe. Nieocenionej pomocy udzielał również długoletni trener bekawianek Eugeniusz Nowicki.

obiecywali rozwój sportu w Bydgoszczy, przede wszystkim zaś sportu wioślarskiego. Dawny zawodnik i działacz BTW W. Czajkowski, ulegając namowom ZWM, pod egidą tej organizacji tworzył sekcję wioślarską, która ostatecznie powstała 9 marca 1945 r. Natomiast inni działacze klubów bydgoskich, którzy nie chcieli mieć nic wspólnego z ZWM, utworzyli 31 marca 1945 r. sekcję wioślarską przy Bydgoskim Klubie Sportowym. Także dawne bekawianki skupiły się w tym klubie, obok działaczy i zawodników BTW oraz „Gryfa”. Te dwa ogniwia wioślarstwa bydgoskiego postanowiły mimo to wspólnie utworzyć Pomorski Związek Wioślarski (lipiec 1945 r.). Dnia 30 września natomiast reaktywowano w Bydgoszczy Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. W październiku 1945 r. wobec nacisku władz komunistycznych, sekcja przy BKS-ie została wchłonięta przez reaktywowane wówczas Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie działające przy ZWM. W ten oto sposób także bekawianki, jako współczłonkinie sekcji wioślarskiej przy BKS-ie, przeszły do nowo utworzonego BTW i utworzyły w ramach tego klubu sekcję kobiecą. Zatem BKW, jako samodzielny klub żeński, nie został reaktywowany wkrótce po II wojnie światowej.<sup>3</sup>

Należy tu wspomnieć, że bekawianki, jako członkinie BTW, przechodziły wraz z tym klubem liczne reorganizacje. Chodzi tu głównie o okres tzw. sportu zrzeszeniowego, kiedy to w 1949 r. BTW zostało włączone do Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec”, a w 1951 r. do Zrzeszenia Sportowego „Stal”, podległego Związkowi Zawodowemu Metalowców. Stan taki utrzymywał się do „odwilży październikowej” w 1956 r. Rok ten jest o tyle ważny dla dziejów samego BKW, bowiem po zmianach organizacyjnych w polskim sporcie zawodniczki dotychczas trenujące w sekcji żeńskiej BTW, mogły na nowo utworzyć samodzielny kobiecy klub sportowy.<sup>4</sup>

Po wspomnianym już przełomie październikowym w 1956 r., kiedy to sport polski mógł powrócić do dawnych ram organizacyjnych i tradycyjnych nazw klubów, dawne działaczki przedwojennego BKW reaktywowały ten żeński klub. Na czele klubu stanęła ponownie Jadwiga Maciejewska, która była pierwszym prezesem BKW w okresie od 25 stycznia do 3 grudnia 1927 r.<sup>5</sup>

Istotną sprawą była też kwestia przystani. Tu jednak należy wrócić jeszcze do drugiej połowy lat czterdziestych. Krótco bowiem po zakończeniu wojny dawną przystań bekawianek przy ulicy Babia Wieś zajął Bydgoski Klub Sportowy „Wodnik” prowadzący sekcję kajakową. Wioślarki, wówczas wchodzące w skład BTW, chciały jednak odzyskać swoją dawną siedzibę. Spór zakończył się w sądzie. W wyniku wyroku Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy z dnia 19 sierpnia 1948 r. bekawianki odzyskały drewniany szałas wioślarski zbudowany przez nie jeszcze przed 1939 r. Zatem w chwili reaktywowania klubu w 1957 r. zawodniczki miały zapewnione miejsce nad Brdą z własną bazą sportową.<sup>6</sup>

Wspomnijmy jeszcze o działaczkach BKW. W okresie przedwojennym w pracach klubu aktywny udział brały wspomniana już Jadwiga Maciejewska, pierwsza prezeska tak przed wojną, jak i po reaktywowaniu w 1957 r., ponadto Irena Kołaska, Wanda Sommer, Helena Dudkowska, Jadwiga Czajowska (druga prezeska BKW), Jadwiga Szadurska, Alicja Klikowicz (trzecia przedwojenna prezeska), Zofia Wojciechowska, Ludwika Ciosańska, Tea Wrycz-Rekowska, Cecylia Panek, Janina Chlebowska, Kazimiera Radwańska, Gertruda Rux, Marta Świetlik i Petronela Czarnecka. Jeszcze przed wojną w skład władz klubowych jako naczelniczka przystani weszła młoda wtedy zawodniczka Irma Molska, późniejsza długoletnia prezeska. Zresztą większość ówczes-

snych działaczek było jednocześnie czynnymi zawodniczkami.<sup>7</sup>

Po reaktywowaniu BKW w klubie działały znane już z okresu przedwojennego: Marta Świetlik, Irma Molska-Schillak (która w 1966 r. została wybrana prezeską), Gertruda Kucharska, Cecylia Konopa-Triebler, Wanda Rutkowska i Petronela Czarnecka-Walczyk. Do pracy na rzecz klubu włączyły się też: Marta Malinowska, Eleonora Terlecka, Agnieszka Niemczyk, Dorota Walczyk, Jolanta Jabłońska, Barbara Kasperowicz, Danuta Wróblewska, Gertruda Kucharska i Krystyna Staszewska. Już w latach siedemdziesiątych w skład zarządu weszły m.in.: Krystyna Załęska, Danuta Szusztkowska, Barbara Kasperowicz, Barbara Bartkowiak, Gertruda Życińska (prezeska od 1976 r.), Anna Jędrzejczak, Alina Chojnacka (długoletni sekretarz, a obecnie prezeska BKW), Krystyna Bleja, Irena Rosołowicz, Krystyna Panek-Treuchel, Małgorzata Rutyna, Bogusława Grygorowicz.<sup>8</sup>

\* \* \*

Przejdźmy teraz do analizy osiągnięć sportowych. Niedawno obchodzone siedemdziesięciolecie BKW wydaje się właściwą granicą chronologiczną, stąd nasze opracowanie dotyczy udziału bekawianek w życiu sportowym w latach 1926-1996.

#### a) lata 1926-1939

Bydgoski Klub Wioślarek rozwijał od początku swego istnienia imponującą działalność sportową. W roku założenia członkinie pochłonięte sprawami organizacyjnymi nie miały czasu na udział w regatach, ale z chwilą otwarcia sezonu 1927 r. osada BKW wypłynęła na szerokie wody. Właśnie w tym roku czwórka półwyścigowa na łodzi pod nazwą „Rybitwa” brała udział w regatach międzynarodowych w Bydgoszczy. Choć nie odniosła sukcesu, to zapoczątkowała starty bekawianek.<sup>9</sup>

Zaznaczyć tu także należy, że w chwili powstania BKW w regatach wpisanych do programu PZTW kobiety mogły startować tylko na półwyścigowej czwórce ze sternikiem. Niewielkie zmiany nastąpiły w 1931 r., gdyż na regatach wioślarskich osady żeńskie zaczęły pływać także na czwórkach wyścigowych ze sternikiem. Stąd też przez cały okres międzywojenny bekawianki startowały tylko na czwórkach (tak wyścigowych, jak i półwyścigowych). Zasadnicza różnica między tymi typami łodzi polegała na szerokości i długości łódki. Półwyścigowe były krótsze i szersze, a wyścigowe dłuższe i węższe. Mimo, że na XIX Sejmiku Wioślarskim odbytym 6 marca 1938 r. w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego uchwalono, że do programu regat związkowych wprowadza się biegi jedynek kobiet i czwórek nowicjuszek, to jednak przed 1939 r. BKW nie wystawiło żadnej jedynki, choć jeszcze w czerwcu 1938 r. wypłynęła czwórka nowicjuszek z BKW. Należy tu również wspomnieć, że przed II wojną światową osady żeńskie nie mogły pływać na dystansie dłuższym niż 1200 metrów.<sup>10</sup>

W okresie 1926-1939 reprezentantki BKW zdobyły cztery tytuły mistrzyń Polski, siedem razy były wicemistrzyniami, a jeden raz wywalczyły trzecie miejsce. Pierwszy medal Mistrzostw Polski - srebrny uzyskała w 1928 r. czwórka półwyścigowa, a pierwsze złoto wywalczyła czwórka wyścigowa w 1932 r. Dobrymi sezonami dla BKW były przede wszystkim lata: 1936 i 1938. Według tabeli punktacyjnej polskich klubów żeńskich przygotowanej przez PZTW, to właśnie wówczas pierwsze miejsca zajęły bekawianki, wyprzedzając Warszawski Klub Wioślarek i inne żeńskie sekcje.<sup>11</sup>



Przed II wojną światową bekawianki startowały w pięciu rodzajach regat, mianowicie w Mistrzostwach Polski, regatach międzynarodowych, regatach tylko kobiecych, regatach propagandowych oraz regatach międzyklubowych. Obrazuje to tabela nr 1.

**Tabela 1** Rodzaje regat w latach 1927-1939, w których startowały zawodniczki BKW.

Rodzaj regat	Liczba startów	%
Mistrzostwa Polski	13	22,8
międzynarodowe	4	7,0
propagandowe	9	15,8
międzyklubowe	27	47,4
kobiece	4	7,0
Ogółem	57	100,00

Jak wynika z powyższej tabeli zawodniczki BKW od chwili powstania klubu do 1939 r. brały udział we wszystkich imprezach rangi Mistrzostw Polski. Stanowiły one jednak tylko niemal 23 % imprez, w jakich brały udział. Bekawianki najczęściej występowały w regatach międzyklubowych, często zresztą rozgrywanych.

Miejsca regat, na których wystąpiły zawodniczki BKW, przedstawia tabela nr 2.

**Tabela 2** Miejsca odbytych regat w latach 1927-1939, w których brały udział reprezentantki BKW.

Miejsce regat	Liczba startów	%
Bydgoszcz	29	50,9
Chelmża	1	1,7
Gdańsk	4	7,0
Grudziądz	4	7,0
Kruszwica	4	7,0
Poznań	5	8,8
Toruń	5	8,8
Warszawa	3	5,3
Włocławek	2	3,5
Ogółem	57	100,0

Z tabeli wyraźnie wynika, że ponad połowa startów miała miejsce na torze regatowym w Bydgoszczy-Brdyujściu. Nieco mniej niż 50 % regat, w których startowały zawodniczki spod znaku BKW, odbywała się na innych, niż bydgoski, torach. Praktycznie starty te w poszczególnych miastach były rozłożone w miarę równo, a licząc procentowo, na żadnym innym torze (poza bydgoskim oczywiście), nie przekraczały w analizowanym okresie 10 %.

Ciekawe będzie też zestawienie obrazujące liczbę startów w poszczególnych latach z uwzględnieniem miejsca regat. Sytuację tę obrazuje tabela 3.

**Tabela 3** Liczba startów w przyjętych okresach a miejsce odbycia regat z udziałem zawodniczek BKW w latach 1927-1939.

Miejsce regat	Starty w latach							
	1927-1930		1931-1933		1934-1936		1937-1939	
	L	%	L	%	L	%	L	%
Bydgoszcz	11	78,6	7	46,6	6	43,0	5	35,8
Chełmża	-	-	-	-	-	-	1	7,1
Gdańsk	-	-	1	6,7	2	14,3	1	7,1
Grudziądz	-	-	1	6,7	1	7,1	2	14,3
Kruszwica	-	-	1	6,7	2	14,3	1	7,1
Poznań	-	-	1	6,7	1	7,1	3	21,5
Toruń	2	14,3	2	13,3	1	7,1	-	-
Warszawa	1	7,1	2	13,3	-	-	-	-
Włocławek	-	-	-	-	1	7,1	1	7,1
Ogółem	14	100,0	15	100,0	14	100,0	14	100,0

Zaskakujący jest, widoczny wyraźnie w tabeli, malejący odsetek regat w Bydgoszczy. O ile w pierwszych latach działania klubu wynosił on niemal 80 %, o tyle już w latach 1937-1939 bekawianki na macierzystym bydgoskim torze startowały tylko pięć razy, co przy dziewięciu startach na innych torach dało dość niski, choć oczywiście i tak najwyższy odsetek, mianowicie 35,8 %. Być może, a jest to chyba najbardziej prawdopodobne, wyraźny wzrost liczby startów na innych, niż bydgoski, torach był związany z lepszą sytuacją finansową klubu, stąd większymi też możliwościami wyjazdów. Jest to o tyle ciekawe, bowiem przecież od roku 1934 bekawianki miały problemy związane z posiadaniem własnej przystani. Być może uzyskiwane pieniądze na jej budowę starczyły także na zaspokojenie potrzeb czysto sportowych. Gdyby policzyć ogólną średnią roczną występów reprezentantek bydgoskiego klubu, wówczas okaże się, że w każdym roku wystąpiły one 4,4 raza, ale sezonami o największej liczbie startów były lata 1933 i 1937. W tych sezonach bekawianki reprezentowały swój klub po osiem razy.

Wioślarki z BKW w okresie międzywojennym najczęściej walczyły z następującymi klubami: Warszawskim Klubem Wioślarek, Poznańskim Klubem Wioślarek, warszawskim AZS-em, Gdańskim Klubem Wioślarskim, Klubem Sportowym „Wisła” Grudziądz i Toruńskim Klubem Wioślarskim. Istniała także wewnątrzklubowa rywalizacja. Przez szereg lat konkurowały ze sobą o miano najbardziej pracowitej bekawianki: I. Molska, F. Leśniewska i M. Świetlik. Należały one, obok K. Bukowskiej, P. Czarneckiej, L. Deruckiej, I. Gordon, Ł. Kaczmarek, S. Kolankowskiej, Z. Lugiart, K. Panek-Treuchel, K. Radwańskiej, W. Sommer, sióstr Zaremba, do czołowych zawodniczek BKW z okresu międzywojennego.<sup>12</sup>

Nie sposób zapomnieć też o trenerach pracujących przed wojną w BKW. Pierwszym był doktor Stefan Siemiątkowski, członek BTW i późniejszy prezes Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich. Z bekawiankami pracował też Hieronim Cybulski, a potem Franciszek Brzeziński. To oni byli również współtwórcami wielu sukcesów bydgoskich zawodniczek spod znaku BKW.<sup>13</sup>

Niestety, napaść Niemiec na Polskę i wybuch II wojny światowej przerwały działalność wszystkich polskich instytucji politycznych, społecznych i kulturalnych, w tym także klubów sportowych. Wojna przerwała także dobrze zapowiadający się rozwój BKW, a na długie lata nazwa klubu zniknęła z programu regat wioślarskich.

#### b) lata 1946-1996

Jak to zostało wcześniej wspomniane, w okresie przedwojennym kobiety mogły pływać na czwórkach ze sternikiem (półwyścigowych i wyścigowych) i na jedynkach (wyścigowych i półwyścigowych). W najbardziej prestiżowej wioślarskiej konkurencji - w ósemkach - osady żeńskie zaczęły startować od 1949 r. (w obu wersjach łodzi). Podobnie w osadach dwójek podwójnych ze sternikiem. Stan taki trwał do 1955 r. Ulepszeniu i modernizacji sprzętu towarzyszyły zmiany w zakresie typów łodzi i dystansów. Zaczęto wycofywać z regat biegi łódek półwyścigowych, pozostawiając tylko zawody osad na łodziach wyścigowych. Także dystans, często zależny od długości toru, na którym rozgrywano akurat regaty, generalnie ulegał wydłużeniu, choć zawody rozgrywano na akwenach o długości od 500 do 6000 metrów. Później najczęściej dystans wynosił 1000, 1500 i 2000 metrów. Obecnie kobiety płyną na jedynkach, dwójkach podwójnych, dwójkach bez sterniczki, czwórkach bez sterniczki, czwórkach podwójnych i ósemkach ze sterniczką. Nietypowym rodzajem konkurencji wioślarskiej, w której biorą udział także kobiety, są zawody na ergometrze.

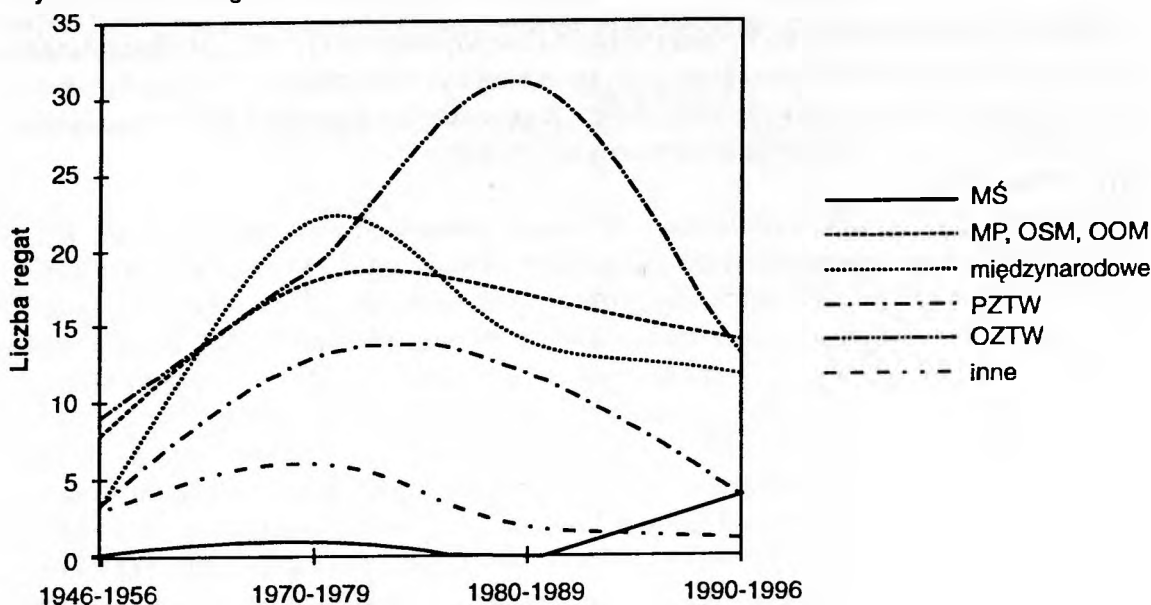
Na początku zostanie zanalizowana liczba regat, w których brały udział bekwianki w latach 1946-1996. Wyjaśnienia wymagają jednak granice chronologiczne. Wprawdzie w latach 1946-1957 nie istniał samodzielny klub, o czym była mowa wcześniej, ale niejako kontynuacją przedwojennego BKW była sekcja żeńska przy BTW. W ogóle brak danych na temat osiągnięć sportowych bekwianek dla lat 1957-1961, a ścisłych informacji nie mamy dla lat 1962-1969 i 1972 r. Zagadnienie liczby regat, w których brały udział zawodniczki BKW przedstawia tabela nr 4 i wykres nr 1.

Tabela 4 Liczba regat z lat 1946-1996, w których startowały zawodniczki BKW.

Ranga regat	Liczba regat w latach:								Razem	
	1946-1956		1970-1979		1980-1989		1990-1996			
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
MŚ	-	-	1	1,3	-	-	4	8,3	5	2,2
MP, OSM, OOM	8	30,9	18	22,8	17	22,4	14	29,2	57	24,9
międzynarodowe	3	11,5	22	27,8	14	18,4	12	25,0	51	22,3
PZTW	3	11,5	13	16,5	12	15,8	4	8,3	32	14,0
OZTW	9	34,6	19	24,0	31	40,8	13	27,1	72	31,4
inne	3	11,5	6	7,6	2	2,6	1	2,1	12	5,2
Ogółem	26	100,0	79	100,0	76	100,0	48	100,0	229	100,0

Jak wynika z powyższej tabeli i poniższego wykresu, najczęściej zawodniczki BKW startowały w zawodach organizowanych przez Okręgowy Związek Towarzystw Wioślarskich (w 72 regatach, co stanowi ogółem 31,4 %), następnie w zawodach o randze Mistrzostw Polski, Ogólnopolskich Spartakiadach Młodzieży i Ogólnopolskich Olimpiadach.

Wykres 1 Liczba regat z lat 1946-1996, w których startowały zawodniczki BKW.



dach Młodzieży (57 regat, 24,9 %) oraz zawodach z udziałem osad zagranicznych (51 regat, 22,3 %). Te rodzaje regat wyraźnie dominowały w kalendarzach startów bekawianek i to niemal we wszystkich przyjętych podziałach czasowych. Razem stanowiły prawie 80 % wszystkich startów reprezentantek BKW.

Zwraca uwagę znaczna liczba regat w latach siedemdziesiątych. W okresie tym średnia wynosiła 7,9 zawodów w ciągu roku. Niewielka liczba startów w regatach różnych typów miała miejsce w czasie przynależności do BTW. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż w okresie powojennym nie organizowano wielkiej ilości zawodów, a poszczególne kluby odbudowujące swoje zaplecze sportowo-organizacyjne często nie było stać na udział w regatach mniejszej rangi odbywających się w odleglejszych ośrodkach. Średnia startów w ciągu roku wyniosła tu tylko 2,4 i była niemal o połowę niższa od przedwojennego (wówczas bekawianki startowały w ciągu roku przeciętnie 4,4 raza). Pomimo kryzysu z lat osiemdziesiątych odsetek rocznych startów w stosunku do lat siedemdziesiątych nie uległ wyraźnemu zmniejszeniu i wyniósł 7,6. Nieco gorsza jest sytuacja w obecnej dekadzie. Przeciętnie bekawianki w całym pięćdziesięcioleciu powojennym (w latach, dla których posiadamy dane) brały udział w różnego rodzaju zawodach sześć razy w ciągu roku. Dla ścisłości dodajmy, że rokiem, w którym zawodniczki BKW najczęściej startowały był 1975 r. Wówczas to wzięły one udział aż w 16 regatach. Należy tu jednak zaznaczyć, że powyższe dane mogą nie być pełne, choć generalnie tendencje nie powinny ulec większym zmianom.

W stosunku do okresu przedwojennego zwiększył się też zasięg terytorialny miejscowości, w których reprezentantki BKW startowały. Dotyczy to nie tylko torów regatowych w Polsce, ale przede wszystkim akwenów zagranicznych. Poniższe dwie tabele przedstawia tę kwestię, z tym że miejscowości zagraniczne w drugiej zostały zgrupowane według państw.

Tabela 5 Miejscowości w Polsce, w których startowały zawodniczki BKW w latach 1946-1996.

Miejsce regat	Starty w latach:								Razem	
	1946-1956		1970-1979		1980-1989		1990-1996			
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
Augustów	-	-	1	1,5	-	-	-	-	1	0,5
Bydgoszcz	18	72,0	18	26,4	34	50,0	15	37,5	85	42,3
Gdańsk	-	-	2	2,9	-	-	-	-	2	1,0
Kalisz	1	4,0	-	-	3	4,4	-	-	4	2,0
Kruszwica	4	16,0	3	4,4	5	7,4	5	12,5	17	8,4
Płock	1	4,0	-	-	-	-	-	-	1	0,5
Poznań	-	-	24	35,3	-	-	11	27,5	35	17,4
Skarżysko	-	-	2	2,9	-	-	-	-	2	1,0
Szczecin	-	-	1	1,5	6	8,8	2	5,0	9	4,5
Toruń	-	-	1	1,5	2	2,9	-	-	3	1,5
Walcz	-	-	1	1,5	-	-	-	-	1	0,5
Warszawa	-	-	-	-	1	1,5	3	7,5	4	2,0
Więcbork	-	-	-	-	2	2,9	-	-	2	1,0
Włocławek	-	-	1	1,5	1	1,5	-	-	2	1,0
Wrocław	1	4,0	-	-	-	-	1	2,5	2	1,0
Brak	-	-	14	20,6	14	20,6	3	7,5	31	15,4
Ogółem	25	100,0	68	100,0	68	100,0	40	100,0	201	100,0

Tabela 6 Kraje, w których startowały zawodniczki BKW w latach 1946-1996.

Kraj <sup>14</sup>	Starty w latach:								Razem	
	1946-1956		1970-1979		1980-1989		1990-1996			
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
Austria	-	-	1	9,1	2	25,0	-	-	3	10,7
Bulgaria	-	-	1	9,1	-	-	-	-	1	3,6
Czechosłowacja	1	100,0	1	9,1	-	-	-	-	2	7,1
Francja	-	-	-	-	-	-	1	12,5	1	3,6
Jugosławia	-	-	-	-	-	-	1	12,5	1	3,6
Kanada	-	-	-	-	-	-	1	12,5	1	3,6
Niemcy	-	-	4	36,3	4	50,0	4	50,0	12	42,8
Rumunia	-	-	1	9,1	-	-	-	-	1	3,6
Szkocja	-	-	-	-	-	-	1	12,5	1	3,6
Węgry	-	-	1	9,1	-	-	-	-	1	3,6
ZSRR	-	-	2	18,2	2	25,0	-	-	4	14,2
Ogółem	1	100,0	11	100,0	8	100,0	8	100,0	28	100,0

Analizując powyższe tabele uwidacznia się prawidłowość zaobserwowana już w okresie przedwojennym - ponad 40 % regat na polskich torach, w których startowały zawodniczki BKW w latach 1946-1996, odbyła się w Bydgoszczy (w poprzednim okresie prawie 51 %, a gdyby nie liczyć Gdańska, wówczas leżącego poza granicami Polski, to niemal 55 %). Zwraca uwagę ponad 17 % odsetek regat na Malcie w Poznaniu, co więcej, w latach siedemdziesiątych Poznań dominował, a liczba startów w tym mieście przekraczała nawet liczbę startów w Brdziejściu. Dzisiaj też te dwa tory, tzn. Malta w Poznaniu i Brdziejście w Bydgoszczy są najlepszymi akwenami do rozgrywania regat wioślarskich i tylko one są zatwierdzone przez Międzynarodową Federację Towarzystw Wioślarskich (FISA). Pozostałe miasta miały raczej marginalny udział w tej statystyce. Wyjątkiem jest tutaj Kruszwica. Na Gople bowiem we wszystkich badanych przedziałach czasowych bekawianki startowały 3-5 razy. Można tu dodać, że od lat dziewięćdziesiątych obserwuje się rosnący prestiż toru na Gople. Coraz więcej zawodów wioślarskich odbywa się w Kruszwicy. Ostatnio (w 1997 r.) odbyły się tam Mistrzostwa Polski Młodzików, a także mają miejsce mecze międzynarodowe Bydgoszcz-Halle.

Jeśli chodzi natomiast o starty zagraniczne, to najczęściej zawodniczki spod znaku BKW startowały w latach siedemdziesiątych (11 razy). W następnej dekadzie wystąpiły na obcych torach osiem razy. W ostatnim przedziale czasowym podobnie, choć tutaj trzeba dodać, że statystykę podreperowały dwie czołowe reprezentantki BKW startujące w kadrze narodowej, mianowicie Agnieszka Tomczak (w BKW do 1992 r.) oraz Katarzyna Weinrauder.

Poniższa tabela porównuje natomiast liczbę regat w Polsce i za granicą w przyjętych okresach.

**Tabela nr 7** Porównanie liczby regat z udziałem bekawianek w Polsce i za granicą w latach 1946-1996.

Okres	Liczba regat w:			
	Polsce		za granicą	
	L	%	L	%
1946-1956	25	96,1	1	3,9
1970-1979	68	86,1	11	13,9
1980-1989	68	89,5	8	10,5
1990-1996	40	83,3	8	16,7
Ogółem	201	87,8	28	12,2

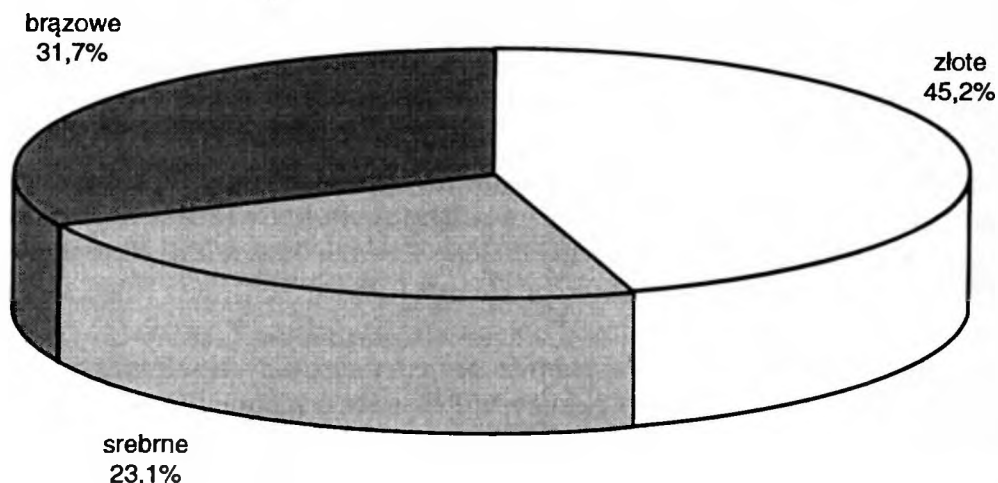
Jak widać w tabeli, współczynnik liczby regat, w których brały udział zawodniczki BKW rośnie po stronie startów zagranicznych, maleje w Polsce, z pewnym zmniejszeniem się w latach osiemdziesiątych. Wzrost ten jest wynikiem kontaktów OZTW w Bydgoszczy z ośrodkiem wioślarskim w Halle, ale przede wszystkim klasą zawodniczek BKW powoływanych do reprezentowania barw narodowych, zwłaszcza w ostatnich kilku latach.

Klasę sportową bekawianki potwierdzały także licznymi medalami z zawodów rangi mistrzowskiej. Tabela nr 8 obrazuje zdobycze medalowe w imprezach rangi mistrzostw świata (chodzi tu o MŚ Juniorów) i mistrzostw Polski (MP Seniorów, MP Juniorów, MP Młodzików, OSM i OOM).

**Tabela 8** Medale zdobyte przez bekawianki w latach 1946-1996 według rangi regat.

Ranga regat	Medale:			Razem	
	Złote	Srebrne	Brązowe	liczba	%
MŚ Juniorów	1	-	2	3	3,3
MP Seniorów	12	5	12	29	31,5
MP Juniorów *	30	12	18	60	65,2
Ogółem	liczba	43	17	32	92
	%	46,7	18,5	34,8	100,0

\*: w tym także MP Młodzików, OSM i OOM.

**Wykres 2** Odsetek medali złotych, srebrnych i brązowych z imprez rangi mistrzowskiej w latach 1926-1996.

W tabeli zwracają uwagę dwie rubryki. Po pierwsze bekawianki najczęściej zdobywały medale złote (niemal połowa wszystkich), po drugie najwięcej medali przywoziły z imprez młodzieżowych. Wskazuje to na dobrą pracę w klubie z juniorkami i młodziczkami oraz wyraźnie koreluje z wypowiedziami działaczy i szkoleniowców.<sup>15</sup>

Wykres 2 obejmujący cały okres działania BKW potwierdza, że najczęściej bekawianki przywoziły z imprez mistrzowskich medale złote (45,2 %, 47 medali), mniej nieco srebrnych (23,1 %, 24 medale) oraz brązowych (31,7 %, 33 medale). Rodzi się tu kolejne pytanie: jak wyglądały zdobycze medalowe w poszczególnych okresach działalności klubu? W tym miejscu wypada przypomnieć, że przed II wojną światową bekawianki wywalczyły łącznie 12 medali, w tym cztery złote, siedem srebrnych i jeden brązowy. Tabela 9 przedstawia rodzaje i ilość medali w okresie powojennym.

Poza latami osiemdziesiątymi, w pozostałych okresach przeważają medale złote. Największy ich odsetek przypada na okres 1962-69. Złote stanowiły wówczas ponad 70 % wszystkich medali zdobytych przez bekawianki. Najslabiej pod tym względem prezentują się właśnie lata osiemdziesiąte. Uwagę zwraca największa liczba medali (w tym 54,2 % złotych) pomiędzy rokiem 1990 a 1996. Jest to wynik przede wszystkim doskonalej posta-



Tabela 9 Zdobytcze medalowe bekawianek w latach 1946-1996 według przedziałów czasowych.

Przedział czasowy	Medale:						Razem	
	Złote		Srebrne		Brązowe			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1946-56	6	46,1	2	15,4	5	38,5	13	100,0
1962-69	10	71,4	2	14,3	2	14,3	14	100,0
1970-79	10	43,5	5	21,7	8	34,8	23	100,0
1980-89	4	22,2	5	27,8	9	50,0	18	100,0
1990-96	13	54,2	3	12,5	8	33,3	24	100,0

wy Katarzyny Weinrauder, która zdobyła dokładnie połowę z 24 medali bekawianek z tego okresu, mianowicie 12, w tym aż 10 złotych (w tym złoto i brąz w MŚ Juniorów w 1995 r. i 1996 r.). O ile bardziej wzrósłby dorobek medalowy BKW, gdyby także Agnieszka Tomczak, która jako pierwsza zdobyła dla bydgoskiego klubu medal na MŚ Juniorów (w Montrealu w 1992 r. medal brązowy na jedyne), nie przeszła po sezonie 1992 r. do KKW ZNTK Bydgoszcz (obecnie „Bydgostia”).

Przy okazji zdobyczy medalowych należy oczywiście wspomnieć o kadrze szkoleniowej, bez której przecież osiągnięcie sukcesów nie byłoby możliwe. W okresie powojennym pracowało z zawodniczkami BKW co najmniej ośmiu trenerów, współtworzących również sukcesy klubu. Byli to, między innymi: Bogdan Kościelski, Ryszard Kowalik, Mieczysław Kaczmarek, Tadeusz Gruszka, Henryk Rutyna, Eugeniusz Nowicki, a od 1996 r. Piotr Baldowski. Najdłużej trenował bekawianki Eugeniusz Nowicki. To głównie jego zasługą były sukcesy BKW w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, w latach osiemdziesiątych i pierwszej połowie dziewięćdziesiątych. Pracował w klubie od 1975 r. do 1995 r., a trzeba zaznaczyć, że była to jego dodatkowa praca.

\* \* \*

Reasumując, należy stwierdzić, że Bydgoski Klub Wioślarek, jedyny w Polsce żeński klub sportowy, przez cały okres swojego istnienia dobrze reprezentował Bydgoszcz w zawodach wioślarskich różnej rangi. Dotyczy to tak okresu międzywojennego, jak i powojennego. Przechodził oczywiście różne kryzysy organizacyjne, rzadziej lub częściej osiągał znaczne sukcesy sportowe, nie obywało się również bez porażek. Analiza startów i osiągnięć sportowych określa jednak wyraźnie dużą rolę, jaką klub ten odgrywał i odgrywa w polskim i bydgoskim wioślarstwie. Oczywiście liczba startów i zdobyczy medalowych różnie kształtowała się w różnych latach. Nie było jednak jeszcze takiego sezonu od czasu powstania BKW (poza oczywiście okresem wojny i braku samodzielności), żeby biało-szafirowe wiosła bekawianek nie wypłynęły wiosną na Brdę i nie brały udziału w różnego rodzaju regatach wioślarskich.

#### Przypisy

1. Lista fundatorów sięga 67 osób. Obok Zarządu Miasta Bydgoszczy, który ofiarował w wieczystą dzierżawę plac - za tzw. symboliczną złotówkę, architekt Stefan Pietrzak społecznie opracował plan budowy. Tartak Miejski po niższej cenie sprzedał deski, a Inspekcja Dróg Wodnych bezinteresownie wybudowała pomosty i umocniła brzeg Brdy. Generał Wiktor Thommée, wielbiciel sportu wioślarskiego, ofiarował

- 500 złotych dla klubu. Fundusze ofiarowały też banki i to nie tylko z Bydgoszczy: Bydgoski Bank Polski, Wileński Bank Gospodarki Krajowej, a nawet Deutsche Volks Bank. Z instytucji darczyńcami byli też Fundusz Pracy w Poznaniu, Komisariat RP w Wolnym Mieście Gdańsku, Konsulat Polski w niemieckiej wówczas Pile oraz zaprzyjaźnione kluby sportowe: Warszawski Klub Wioślarzek, KKW „Wisła” z Grudziądza, „Sokół” z Warszawy, Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, „Ognisko” w Skarżysku, jak też sama Komisja Wioślarstwa Kobiecego przy PZTW. Ponadto urządzano dochodowe zabawy taneczne i bale karnawałowe, z których zbierane przez skarbniczkę pieniądze po kilku latach dały sumę 11 tysięcy złotych. Zob. Z wioślarstwa kobiecego, „Sport Wodny”, nr 13 z lipca 1935 r., s. 259; K. Mrozik, Bydgoskie wioślarstwo lat międzywojennych, „Kalendarz Bydgoski” z 1987 r., s. 59-60; Z. Urbanyi, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; Z. Sosnowski, 70 lat BKW-ianek, „Ilustrowany Kurier Polski” z 20 listopada 1996 r., s. 11.
- 2 Ich żywioł - regaty, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3; Z. Urbanyi, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; Z. Sosnowski, 70 lat BKW-ianek, „Ilustrowany Kurier Polski” z 20 listopada 1996 r., s. 11; I. Molska-Schillak, Rys historyczny czterdziestolecia działalności BKW, msp w siedzibie klubu.
  - 3 Wioślarska stolica Polski - Bydgoszcz (wywiad z prezesem W. Czajkowskim, trenerem F. Brzezińskim i naczelnikiem sportowym H. Cegielskim), „Kurier Sportowy” z 16 lipca 1945 r., s. 8; Ich żywioł - regaty, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3; T. Malinowski, W wyzwolonej Bydgoszczy - przykład dali wioślarze, „Gazeta Pomorska” z 28 stycznia 1985 r., s. 5; Z. Urbanyi, Z wiosłem w herbie. Na 650-lecie Bydgoszczy, Bydgoszcz b.r., s. 27-29.
  - 4 H. Kocerka, 50 lat działalności BTW od 1920 do 1969, msp dostępny w siedzibie BTW; Ich żywioł - regaty, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3; Z. Urbanyi, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; tenże, Z wiosłem w herbie. Na 650-lecie Bydgoszczy, Bydgoszcz b.r., s. 29-33.
  - 5 Sprawozdania z działalności BKW za rok 1957-1967; I. Molska-Schillak, Rys historyczny czterdziestolecia działalności BKW, msp w siedzibie klubu; Ich żywioł - regaty, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3; Z. Urbanyi, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; tenże, Z wiosłem w herbie. Na 650-lecie Bydgoszczy, Bydgoszcz b.r., s. 33.
  - 6 Zob. odpis postanowienia Sądu Grodzkiego z dnia 19 sierpnia 1948 r. w siedzibie klubu.
  - 7 Bydgoski Klub Wioślarzek, „Sport Pomorski”, nr 5 ze stycznia 1927 r., s. 9; W. Albrycht, Walne Zebranie BKW, „Sport Pomorski”, nr 49 z 8 grudnia 1927 r., s. 3-4; Z Bydgoskiego Klubu Wioślarzek, „Sport Wodny”, nr 17 z grudnia 1927, s. 302; W. Albrycht, Z Walnego Zebrania BKW, „Tygodnik Sportowy”, nr 7 ze stycznia 1930 r., s. 2; Bydgoski Klub Wioślarzek, „Sport Wodny”, nr 6 z maja 1938 r., s. 118.
  - 8 Sprawozdania z działalności BKW za rok 1957-1967; Sprawozdania z działalności BKW za rok 1967-1972; Sprawozdania z działalności BKW za rok 1972-1975; I. Molska-Schillak, Rys historyczny czterdziestolecia działalności BKW, msp w siedzibie klubu; Ich żywioł - regaty, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3; Z. Urbanyi, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; tenże, Z Wiosłem w herbie. Na 650-lecie Bydgoszczy, Bydgoszcz b.r., s. 33.
  - 9 Regaty międzynarodowe pod wysokim protektoratem prezydenta Rzeczypospolitej, „Sport Wodny”, nr 11 z sierpnia 1927 r., s. 203.
  - 10 Regaty związkowe, „Sport Wodny”, nr 10 z sierpnia 1931 r., s. 155; XIX Sejmik Wioślarski, „Sport Wodny”, nr 3 z marca 1938 r., s. 35-37.
  - 11 Wioślarstwo kobiece, „Sport Wodny”, nr 22 z grudnia 1938 r., s. 329.
  - 12 Ich żywioł - regaty, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3; Z. Urbanyi, Z wiosłem w herbie. Na 650-lecie Bydgoszczy, Bydgoszcz b.r., s. 20; tenże, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; Z. Sosnowski, 70 lat BKW-ianek, „Ilustrowany Kurier Polski” z 20 listopada 1996 r., s. 11.
  - 13 Z Bydgoskiego Klubu Wioślarzek, „Sport Wodny”, nr 5 z maja 1927 r., s. 78; Z. Urbanyi, Jubilatki „bekawianki”, „Gazeta Pomorska” z 25 listopada 1996 r., s. 29; Z. Sosnowski, 70 lat BKW-ianek, „Ilustrowany Kurier Polski” z 20 listopada 1996 r., s. 11.
  - 14 W poszczególnych krajach chodzi o następujące miejscowości:
    - Austria: Grünau, Villach
    - Bułgaria: Panczarewo
    - Czechosłowacja: Praga, Brno
    - Francja: Macon

- Jugosławia: Bled
- Kanada: Montreal
- Niemcy: Halle, Monachium, Hamburg, Dessau, Duisburg, Bernburg, Brandenburg
- Rumunia: Snagow
- Szkocja: Strathclyde
- Węgry: Tata
- dawne ZSRR: Moskwa, Wilno

15 W 1993 r. pani Alina Chojnacka w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Gazety Pomorskiej” mówiła: *„Piękna tradycja i współczesna wegetacja. Poza władzę miejską - skromniutka dotacja - znikąd pomocy. Sponsorów nie ma. Zwracamy się do innych współczesnych moźnych - bez oddźwięku. Ledwo trzymamy się na wodzie. Mamy 12 młodziczek. Mimo wszystko wystartują. Dziewczęta trenują pod okiem Eugeniusza Nowickiego. Odeszła szukając lepszych warunków Agnieszka Tomczak - trzecia skiffistka świata junierek. To olbrzymia strata, ale BKW nie mogło jej zapewnić niczego. Smutne to ale prawdziwe. Działaczk też brakuje...”* (Pod prąd, ale płyną, „Gazeta Sportowa”, dodatek tygodniowy „Gazety Pomorskiej” z kwietnia 1993 r.). Trener Eugeniusz Nowicki, jeszcze w 1979 r. udzielając wywiadu reporterowi „Przeglądu Sportowego” wyraził aktualne także do dziś zdanie, że *„BKW nie stać na utrzymanie senierek, do tego potrzeba trenera na etacie, jak i lepszych warunków socjalnych dla zawodniczek. Na juniorki, szczególnie te ze spartakiadowymi perspektywami nas stać, na dorosłe wioślarki - nie”*. (K. Szwed, Panny do wzięcia, „Przegląd Sportowy”, nr 48 z 8 marca 1979 r., s. 3).

Piotr Fiutak

## PIŁKA NOŻNA W BYDGOSZCZY (1920-1939) KLUBY I TOWARZYSTWA SPORTOWE

### 1. Bydgoski Klub Sportowy „Polonia”

Bydgoski Klub Sportowy „Polonia” odegrał w gronie drużyn kształtujących poziom piłkarstwa na Pomorzu jedną z pierwszoplanowych ról. Klub powstał w 1920 r. Twórcy monografii „Polonii” podają datę - październik 1920 r., jako czas, w którym miało miejsce jego założenie.<sup>1</sup> Po przeprowadzonych przeze mnie badaniach mogę podać, że „Polonia” Bydgoszcz powstała 14 maja 1920 r. Tego dnia z inicjatywy Edmunda Szycy doszło do zebrania założycielskiego w budynku przy ulicy Jagiellońskiej 3-4.<sup>2</sup> Oto jak wspomina to wydarzenie organizator spotkania:

*„W 1920 roku, w związku z przejmowaniem przedsiębiorstw od Niemców, zostałem oddelegowany do Bydgoszczy, gdzie objąłem stanowisko kierownika ówczesnej „Cerami-ki”. Sportem pasjonowałem się od najmłodszych lat, więc w „Dzienniku Bydgoskim” ogłosiłem zbiórkę wszystkich, którzy chcieli popracować w sporcie. Zgłosiło się chyba ośmiu działaczy i na pierwszym zebraniu zaproponowałem utworzenie klubu „Polonia”. Propozycja została przyjęta, a mnie powierzono funkcję prezesa”.*<sup>3</sup>

Być może KS „Polonia” został zarejestrowany w październiku i od tego momentu oficjalnie istniał, ale zebranie założycielskie miało miejsce 14 maja. Na dowód tego przytaczam wypis z „Dziennika Bydgoskiego”:

*„Klub Sportowy „Polonia” w Bydgoszczy. Pod powyższą nazwą zawiązało się staraniem znanego w szerokich kołach sportowych pana Schuetza (Szycy) Edmunda z Poznania zrzeszenie sportowe, które stawiało sobie za cel krzewienie zamiłowania do popularyzującego się w Polsce, coraz więcej, sportu piłki nożnej. Z powodu skromnych zasobów finansowych, którymi Klub Sportowy „Polonia” rozporządza jest podjęcie innych gałęzi sportu na razie niemożliwe, jednak stawia sobie Klub Sportowy „Polonia” za zadanie w miarę sił popierać także dążenia do podjęcia innych gałęzi sportu. Po koniecznych treningach Klub Sportowy „Polonia” prawdopodobnie już w najbliższych tygodniach wystąpi publicznie. Prosimy wszystkich przebywających w Bydgoszczy sportowców, mianowicie footballistów, a także osoby sportowe nieczynne, a ze sportem sympatyzujące o liczne zgłaszanie się na członków, bo dopiero po uzyskaniu większej liczby członków klub zadaniom swoim sprostać może.*

*O przyszłym zebraniu miesięcznym, które odbędzie się w pierwszych dniach czerwca ogłosimy w gazetach, zaś zainteresowanych sprawą tą prosimy zgłaszać się do prezesa: Edmund Schuetz (Szyc) ul. Jagiellońska 3-4 albo sekretarz: Roman Radny, Aleje Mickiewicza 1”.*<sup>4</sup>

Uwagę zwraca nazwa klubu „Polonia”-„Polska”, zespół więc, który w lokalnym współzawodnictwie z niemieckimi klubami, angażuje pierwiastek narodowy.<sup>5</sup> Można śmiało powiedzieć, że „Polonia” była prawdziwie reprezentacyjnym klubem dla miasta Bydgoszczy. Nikt inny, jak Rada Miejska w 1932 r. nadała „Polonii” prawo użytkowania nazwy Bydgoski Klub Sportowy.<sup>6</sup>

Kolejnym faktem podkreślającym rolę i znaczenie klubu w życiu miasta było to, że otrzymał on hymn. Słowa napisał Henryk Zbierzchowski, a muzykę skomponował Stanisław Winterfeld.

*Gdy idzie „Polonia” z Bydgoszczy,  
To w każdym podnosi się duch.  
Kto młodość hartuje i ostrzy  
To siłacz, to żołnierz i zuch.*

*Kto stary ten wiecznie się troszczy,  
Kto młody ten wesół za dwóch.  
Gdy idzie „Polonia” z Bydgoszczy  
To w każdym podnosi się duch.*

*Gdy przyjdzie z wrogami się zmierzyć,  
Poznacie „Polonię” - czym jest.  
Gdy będzie zębiska śmierć szerzyć,  
Rycerski pokazem jej gest.*

*Bo tego potrafi uderzyć,  
Kto w życiu sportowym wziął chrzest.  
Gdy przyjdzie z wrogiem się zmierzyć,  
„Polonia” pokaże czym jest.<sup>7</sup>*

Początki klubu, jak to zawsze bywa, były bardzo trudne. Brakowało sprzętu, bazy, a przede wszystkim, pieniędzy. Pierwsze treningi przeprowadzano na tak zwanym placu Patzera, potem na placu przy ulicy Hetmańskiej<sup>8</sup>, a w końcu rozgoszczono się na Stadionie Miejskim.<sup>9</sup>

Piłkarze „Polonii” grali w biało-czerwonych strojach.<sup>10</sup> W 1920 r. pierwszy skład drużyny piłkarskiej przedstawiał się następująco: Konstanty Olkuszewski, Mieczysław Robiński, Stanisław Wojtak, porucznik Bieda, Alojzy Wojtak, Warchaliński, Aleksander Kaczmarek, Bernard Golc, Bolesław Olkuszewski, Koźma, kapitan Wojciechowski i porucznik Schneider.<sup>11</sup>

W 1921 r. klub stworzył statut, z którego wynikało, że choć „Polonia” była towarzystwem wielosekcyjnym, na pierwszym planie stawiała piłkę nożną, dyscyplinę najbardziej popularną i w gruncie rzeczy decydującą o całej pozycji klubu w sportowej klasyfikacji. Statut (właściwie ustawa klubu) mówił: „*Celem klubu jest pielęgnowanie wszelkiego sportu, a mianowicie gry piłką nożną, utrzymywanie łączności między klubami i towarzystwami sportowymi*”.<sup>12</sup>

Po roku działalności w grodzie nad Brdą, Edmund Szycc powrócił do Poznania. „Polonia” już w tym czasie działała jak na ówczesne możliwości bardzo sprawnie, dzięki takim działaczom jak: Bernard Golc, Edmund Golc, Alojzy Wojtak, Stanisław Wojtak, porucznik Bociański, Jan Pisawski, Franciszek Łukowski, Mieczysław Żmura, Teofil Dreczkowski.<sup>13</sup> W ogóle „Polonia” miała „szczęśliwą rękę” do działaczy. To z tego klubu wywo-

dził się prezes Pomorskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej - Zygmunt Kochoński,<sup>14</sup> a w latach 1933-37 pieczę nad klubem objął dyrektor bydgoskiego oddziału Banku Polskiego - Stanisław Woda.<sup>15</sup>

W 1921 r. powstał Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Wśród dwudziestu czterech zarejestrowanych klubów, jeszcze w tym samym roku znalazła się drużyna „Polonii”. Akces „biało-czerwonych” do POZPN nie może dziwić, wszak Bydgoszcz należała w owym czasie do województwa poznańskiego, poza tym prezesem klubu był człowiek pochodzący z Poznania. Należy w tym miejscu nadmienić, że na Pomorzu nie było jeszcze organizacji adekwatnej do poznańskiej.<sup>16</sup> „Polonia” bez powodzenia grała w klasie B. Gdy utworzono w 1923 r. Toruński Okręgowy Związek Piłki Nożnej, BKS grał wciąż na tym samym szczeblu rozgrywek. Po zwycięskich meczach z „Sokołem” Toruń II, TOZPN uznał „Polonię” mistrzem klasy B i przesunął ją do rozgrywek w klasie A.<sup>17</sup> Skład, który rozpoczął walkę w najwyższej pomorskiej klasie wyglądał następująco: w bramce - Buczkowski, na obronie - Stryzyk i Wiśniewski, w pomocy - Pepliński, Kaczmarek, Joachimowski, w ataku - Ziółkowski, Czerniewski, Wrók, Klimek i Wojtak.<sup>18</sup>

Do końca międzywojennych rozgrywek „Polonia” nie opuściła szeregów klasy A. Pierwszy duży sukces odniósł zespół w 1928 r., kiedy dzięki dobrej grze i w myśl przepisów (rozgrywki w pomorskiej klasie wygrał TKS II Toruń) miał szansę awansować do elitarnej ligi. „Biało-czerwoni” zajęli drugie miejsce w grupie uzyskując następujące wyniki: z ŁTSG Łódź 0:0 i 0:8, z „Pogonią” Poznań 3:7 i 3:0 i „Ruchem” Warszawa 1:0 i 0:3. Awans do dalszych gier zdobywał jedynie zwycięzca. Rok później „Polonia” wygrała pomorską klasę A. W dalszych rozgrywkach jednakże zagrała fatalnie, przegrywając wszystkie spotkania: z ŁTSG Łódź 1:4 i 0:3 (w.o.), z „Legią” Poznań 1:4 i 1:2 i z „Marymontem” Warszawa 0:4 i 1:8.

Smaku zwycięstwa na Pomorzu „Polonia” zaznała jeszcze w latach 1932, 1933 i 1935. W walce o ligę w 1932 r. „biało-czerwoni” uzyskali wyniki: z „Legią” Poznań 0:3 (w.o.) i 1:6; z ŁTSG Łódź 0:3 (w.o.) i 2:2, i z „Gwiazdą” Warszawa 1:2 i 1:1. Z dwoma punktami „Polonia” zakończyła rozgrywki na ostatnim miejscu. W 1933 r. bydgoscy zawodnicy znów zajęli ostatnie miejsce. Z „Polonią” Warszawa 0:9 i 1:1, z „Legią” Poznań 3:4 i 1:1, z „Turystami” Łódź 0:1 i 1:3. W 1935 r. nie poprawili swojej sytuacji w walce z mistrzami klas A z Poznania, Łodzi i Warszawy, i po raz kolejny ukończyli rozgrywki na ostatnim miejscu. Z „Legią” Poznań 0:1 i 2:3, z „Union-Touring” Łódź 0:6 i 0:1, ze „Skodą” Warszawa 1:1 i 4:2.<sup>19</sup>

W 1925 r. PZPN zorganizował zawody o Puchar Polski. Rozgrywki przeciągnęły się na następny rok. W finale okręgu „Polonia” nie dała rady najlepszej ówczesnie drużynie pomorskiej TKS Toruń przegrywając aż 1:9.<sup>20</sup>

Szkoleniem drużyny zajmował się czołowy gracz „Polonii” Bernard Golc,<sup>21</sup> później zastąpił go Władysław Przybysz.<sup>22</sup> Spod skrzydeł trenerów wydostało się wielu dobrych graczy, którzy stanowili trzon reprezentacji Bydgoszczy i Pomorza. W meczach derbowych z Toruniem w 1923 r. w skład drużyny miasta znad Brdy weszło pięciu polonistów: Drożniewski, Kaczmarek, Wojtak, Golc i Obremski,<sup>23</sup> a dwa lata później już siedmiu - Buczkowski, Kowalski, Kaczmarek, Joachimowski, Ziółkowski, Krzyżyński i Wojtak.<sup>24</sup>

W dniach 22-23 lutego 1936 r. na walnym zgromadzeniu PZPN ustalono rozgrywanie meczów o Puchar Polski drużyn okręgowych. Rozgrywki przyjęły nazwę „O Puchar Pre-

zydenta".<sup>25</sup> W tym samym roku Bydgoszcz zanotowała swój największy sukces, docierając aż do półfinału rozgrywek. W składzie reprezentacji grało trzech „biało-czerwonych”: Puziak, Lubawy i Kimmel.<sup>26</sup> W kolejnych edycjach Pucharu, niestety, żaden z polonistów nie zakwalifikował się do kadry.<sup>27</sup>

Dominację „Polonii” wśród bydgoskich klubów piłkarskich mogą potwierdzić wygrane przez nią turnieje. Najbardziej prestiżowym był organizowany przez Komitet Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego, a później Pomorski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, turniej o mistrzostwo Bydgoszczy.<sup>28</sup> BKS wygrał te mistrzostwa aż pięciokrotnie, w latach 1926-1929 i 1931 r., w 1928 r. za trzecie zwycięstwo z rzędu, klub otrzymał na własność puchar Komitetu WFIPW.<sup>29</sup>

Popularnymi turniejami były również tak zwane „szóstki” piłkarskie. W 1927 r. przeprowadzono ogólnopomorskie zawody tego typu. W eliminacjach bydgoskich najlepsza okazała się „Polonia”, a w finale wygrała z „mistrzami” Torunia - „Gryfem” i Grudziądzą - „Olimpią”.<sup>30</sup>

Ważną kartą w dziejach BKS-u są z pewnością rozgrywki międzynarodowe. Dnia 20 maja 1923 r. w Schneidemühl (Piła) odbył się pierwszy mecz piłkarski drużyny pomorskiej w Niemczech. Z zaproszenia FC „Victoria” Piła skorzystała drużyna bydgoskiej „Polonii”. Na to spotkanie władze niemieckie i polskie udzieliły zawodnikom bezpłatnych wiz i paszportów. Wynik tego historycznego spotkania brzmiał 2:1 (2:0) dla „Victorii”.<sup>31</sup>

Kilka miesięcy później, 14 października 1923 r., odbył się w Bydgoszczy pierwszy międzypaństwowy mecz. „Polonia” zaprosiła „Victorię” Piła. Pomimo ogromnej przewagi Polaków mecz wygrali goście 1:0 (0:0).<sup>32</sup> „Poloniści” spotykali się również z innymi drużynami niemieckimi. Z SV „Hertha” Piła (mecz w Niemczech) zwycięstwo Polaków 3:1 (2:0)<sup>33</sup> i w Bydgoszczy z drużyną z niemieckiej ekstraklasy „Blau-Weiss” Berlin, zwycięstwo berlińczyków 4:0.<sup>34</sup>

Najważniejszym spotkaniem międzynarodowym, okrzykniętym największym widowiskiem piłkarskim na Pomorzu w dwudziestolecie międzywojennym, był mecz rozegrany 3 czerwca 1934 r. pomiędzy reprezentacjami Pomorza i Prus Wschodnich. Fantastyczna była oprawa tego pojedynku. Na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy zasiadło 8 tysięcy widzów, wśród nich między innymi generał Wiktor Thommée, prezydent miasta Bydgoszczy Leon Barciszewski, wicestarosta Czubiński oraz wicekonsul niemiecki Bernard. Mecz wygrali Niemcy 1:0. W skład reprezentacji Pomorza weszli następujący gracze „Polonii”: Puziak, Hybiak, Stock, Lubawy, Michalski i Kimmel.<sup>35</sup>

„Polonia” mogła poszczycić się również dobrą pracą z juniorami. Pierwszy oddział juniorów powstał już w 1921 r. W 1926 r. wśród czterech drużyn piłkarskich liczących w sumie 60 członków była jedna drużyna juniorów.<sup>36</sup> Rok później - dwie.<sup>37</sup>

W 1936 r. zapoczątkowano Mistrzostwa Pomorza juniorów. „Polonia” bez trudu wygrała rozgrywki w swojej grupie, lecz w walce o mistrzostwo musiała uznać wyższość WKS „Gryf” Toruń.<sup>38</sup> W roku następnym „Polonia” pozostawiła wszystkich w pokonanym polu. W nagrodę drużyna wyjechała na obóz zorganizowany przez PZPN w Kozienicach.<sup>39</sup> W walce o klubowe mistrzostwo Polski juniorów na 1937 r. BKS został zaliczony do trzeciej grupy eliminacyjnej i w pierwszym meczu natrafił na WKS Grodno. W regulaminowym czasie mecz zakończył się wynikiem 2:2. W rzutach karnych lepsi okazali się piłkarze z Grodna wygrywając 2:1.<sup>40</sup>



BKS „Polonia” Bydgoszcz miał bez wątpienia najlepszą drużynę piłkarską w okresie międzywojennym w grodzie nad Brdą. Skład BSK-u, który sięgał po największe sukcesy przedstawiał się następująco: Edmund Buczkowski, Zygmunt Szulc, Antoni Puziak, Mieczysław Szczepański, Feliks Stock, Konrad Labenz, Paweł Sznajder, Bernard Kimmel, Wiktor Schmidt, Zdzisław Tyszcza i Bruno Lubawy.<sup>41</sup>

## 2. Klub Sportowy „Gwiazda”

KS „Gwiazda” został założony w 1920 r. Młodzież polska zaczynała wówczas wracać do ojczyzny, a wśród niej wielu sportowców. Szereg z nich wstąpiło do istniejącego na terenie Bydgoszczy „Towarzystwa Terminatorów”, które miało za sobą poważny dorobek w dziedzinie organizowania młodzieży pracującej.<sup>42</sup> Wobec dużej aktywności, jaką przejawiała sekcja sportowa „Towarzystwa Terminatorów”, szybko powstała myśl założenia autonomicznego koła sportowego. Do realizacji tej idei doszło 25 kwietnia 1920 r. Tęgo dnia przyjęto nazwę Klub Sportowy „Gwiazda” przy Towarzystwie Terminatorów. Symbolem klubu jest do dzisiaj niebieska gwiazda. Pierwszy zarząd klubu tworzyli: kierownik drużyny (tytułu prezesa nie uznano) - Władysław Pazderski, sekretarz - Teofil Ciesielski, skarbnik - Bolesław Cyra oraz członkowie: Leon Brzozowski i Leon Jackowski.<sup>43</sup>

Drużyna „Gwiazdy” w pierwszych rozgrywkach międzyklubowych osiągała przyzwoite wyniki. W 1923 r. na skutek nieporozumienia między zarządem KS „Gwiazda” a zarządem „Towarzystwa Terminatorów” większość starszych członków opuściła klub. Pozostali jedynie młodzi sportowcy, którzy nie orientowali się dobrze w przyczynach rozłamu (byli to przeważnie zawodnicy drugiej drużyny piłkarskiej) oraz kilku starszych, nie bardzo zainteresowanych sportem. Od tego momentu rozpoczął się drugi okres działalności, uwieńczony szeregiem poważnych sukcesów. Zarząd „Towarzystwa Terminatorów” dążył do odrodzenia KS „Gwiazda” i na wiosnę 1924 r. wybrano nowy zarząd w osobach: Zgubieńskiego, braci Brzozowskich i Mazurkiewicza.<sup>44</sup>

W 1924 r. KS „Gwiazda” stał się członkiem Toruńskiego OZPN. W drużynie występowali wówczas następujący piłkarze: Franciszek Derecki, Leon Mathias, Artur Wojtczak, Stanisław Maćkowiak, Kazimierz Ziętek, Jan Zwoliński, Edmund Damke, Edmund Pisarek, Stanisław Pisarek, Wiktor Chylewski, Leon Nowak, Antoni Derecki, Piotr Reformat, Alfons Górny i Feliks Gacki.<sup>45</sup>

Stale rosła liczba członków klubu i zyskiwał on coraz większą popularność w Bydgoszczy. Wkrótce utworzono drugą i trzecią drużynę piłkarską. KS „Gwiazda” po raz pierwszy zagrał w rozgrywkach klasowych (w klasie C) w 1925 r.<sup>46</sup> Oddział Piłki Nożnej „Gwiazda” (zmiana nazwy po przyłączeniu „Towarzystwa Terminatorów” do Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej<sup>47</sup>) szybko awansował do klasy B, z którą musiał się pożegnać w 1928 r. (spadek do klasy C).<sup>48</sup>

W 1930 r. OPN „Gwiazda” obchodził jubileusz dziesięciolecia. Piłkarze sprawili na tę uroczystość miły prezent, gdyż wywalczyli ponowny awans do klasy B. Podczas okolicznościowej imprezy, co było gwoździem programu obchodów, „Gwiazda” przegrała z A-klasową „Polonią” Bydgoszcz 1:2.<sup>49</sup>

Pięć lat później, gdy w zarządzie „Gwiazdy” zasiadali: Alfons Górny, Franciszek Świetlik, Stefan Kosiara, Leon Maternowski, Leon Mathias i Maksymilian Meliński, klub obchodził 15-lecie.<sup>50</sup> Z tej okazji doszło do meczu z ligową „Legią” Warszawa. Spotka-

nie wygrali piłkarze ze stolicy 7:2. Bydgoszczanie zagraли w składzie: Mathias, E. Pisarek, S. Pisarek, Nawrocki, Goliński, Kepczyński, Wolko, Kempiniński, Meliński, Górny, Warzewski. Spotkanie oglądało 2000 widzów.<sup>51</sup>

Od 1930 r. do wybuchu II wojny światowej „Gwiazda” zawsze grała w klasie B. W 1932 r. w walce o awans do klasy A przegrała z TKS 29 Toruń.<sup>52</sup>

W latach 1936-1937 OPN „Gwiazda” rozwijał się coraz lepiej. Postęp ten był tak silny, że zachodziła potrzeba zastanowienia się, czy praca OPN nie przesłaniała swoim kierunkiem sportowym działalności Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, do którego statutowo należał, jako samodzielna sekcja. OPN był jakby towarzystwem o własnych celach w ramach K.S.M. i jego rozwój nie pokrywał się z zasadami stowarzyszenia młodzieżowego. Należy podkreślić stałą troskę klubu o wychowywanie narybku sportowego, a przede wszystkim wyniki juniorów we wszystkich gałęziach sportu.

OPN nie uzyskał większych sukcesów (mowa o latach 1936-1937) ze względu na strukturę K.S.M., która spowodowała, że wielu członków starszych, zwłaszcza żonaty, wystąpiło z szeregów „Gwiazdy”, będącej stowarzyszeniem młodzieży. W 1937 r. znów doszło do rozłamu w klubie, z uwagi na ograniczenie działalności sportowej. W celu uspokojenia sytuacji zwołano zebranie niezależnego Klubu Sportowego „Gwiazda” i przekazano losy klubu na ręce Edmunda Domkego.<sup>53</sup>

Wspominając o młodzieży należy dodać, że piłkarska drużyna juniorów rozpoczęła działalność w „Gwieździe” w 1935 r. Nad jej szkoleniem czuwał Alfons Górny. W 1938 r. zdobyli mistrzostwo Pomorza. W tym samym roku w dniach od 1 do 21 sierpnia Poznański OZPN zorganizował z polecenia PZPN obóz dla najlepszych juniorów w Polsce. Pomorski OZPN zamiast reprezentacji Pomorza wysłał drużynę „Gwiazdy”. Wyjechała ona na obóz pod kierownictwem Leona Czochońskiego w składzie: Szlachta, Kawalek, Schutzmann, Stobiński I i II, Szulc, Kaliszewski, Balcer, Cerajewski, Kozłowski, Skutecki, Kamiński i Wielichowski. Obóz miał miejsce w Sierakowie pod Poznaniem. Juniorzy rozegrali dwa mecze: z rówieśnikami z Poznania 1:1 i z seniorami Polonii zagranicznej z Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Holandii i Łotwy 2:1.<sup>54</sup>

„Gwiazda” nie posiadała w swoich szeregach wybitnych indywidualności. Tylko dwóch graczy zostało zauważonych przez POZPN i powołanych do zawodów zorganizowanych przez związek. W 1928 r. w meczu Bydgoszcz-Toruń na obronie zagrał Reformat,<sup>55</sup> a w 1938 r. w pomocy Czochoński, jako jeden z zawodników reprezentacji klasy B drużyn bydgoskich.<sup>56</sup>

### 3. Klub Sportowy „Brda”

Po pierwszej wojnie światowej grupa miłośników piłki nożnej z Bernardem Jaskólskim na czele zdecydowała się założyć nowy klub sportowy. Nadano mu nazwę „Brda”.<sup>57</sup> Klub powołano do życia 18 marca 1924 r. Na apel B. Jaskólskiego odpowiedziało siedemnastu chętnych, którzy 23 marca 1924 r. utworzyli jego zarząd. Prezesem został oczywiście Bernard Jaskólski, sekretarzem Danielak, a kapitanem Feliks Buzalski.<sup>58</sup> Klub wspierał materialnie Lampkowski, właściciel fabryki mebli przy ulicy Dolina w Bydgoszczy.<sup>59</sup>

Pamiętnym dla ówczesnych sportowców było nabożeństwo, jakie odbyło się 15 maja 1924 r., kiedy to poświęcono sprzęt. Tęgo samego dnia rozegrano pierwszy mecz piłkar-

ski. Przeciwnikiem „Brdy” w wygranym 7:0 meczu był niemiecki zespół z Bydgoszczy KS „Sportbrüder”.<sup>60</sup>

W klubie dominowała piłka nożna. Jednakże nie znalazło to przełożenia na wyniki sportowe. „Brda” długo grała w klasie C, aby dopiero w latach trzydziestych awansować do wyższych rozgrywek. Największy sukces drużyna uzyskała w 1937 r. Wtedy to wygrała swoją grupę w klasie B i znalazła się przed szansą awansu. Na drodze stanęły zespoły: KS Gdynia i KS „Ciszewski”. Graczom „Brdy” nie powiodło się - w zawodach barażowych doznali klęski. Ze zwycięzcą KS „Ciszewski” przegrali aż 0:10 i 1:6.<sup>61</sup>

W styczniu 1925 r. odbyło się walne zebranie, na którym funkcję prezesa ponownie powierzono Bernardowi Jaskólskiemu (był prezesem do 1939 r.). Praca zarządu zaczęła przynosić coraz lepsze owoce. Liczba członków zwiększyła się aż do tego stopnia, iż musiano utworzyć 3 drużyny piłkarskie. Szefostwo klubu starało się stworzyć rodzinną atmosferę. Organizowane były wspólne wieczorki i wycieczki oraz wspólne obchody gwiazdkowe.<sup>62</sup>

W 1930 r. drużyna piłkarska „Brdy” została odbudowana. W jej szeregach grali: Marian Ziółkowski, Feliks Dąbrowski, Maksymilian Cybulski, Zygmunt Gościcki, Grylewicz, Pamin, Matuszak i Matyniuk.<sup>63</sup>

Ze względu na brak swojego boiska „Brda” korzystała z boiska im. Idziego Światły na Wilczaku (obecnie stadion KS „Gwiazda” Bydgoszcz). W latach trzydziestych klub zaczął się rozrastać. W 1933 r. połączył się w jedną organizację z klubem sportowym „Tęcza”. W 1936 r. „Brda” przyjęła pod swoją opiekę również KS „Iron”. Na krótko przed wybuchem wojny powstała myśl o połączeniu „Brdy” z Robotniczym Klubem Sportowym „Amator”. Niestety, okupacja przeszkodziła realizacji tego pomysłu.<sup>64</sup> W trosce o zaplecze utworzono drużynę juniorów, którą opiekował się J. Ryszewski.<sup>65</sup>

Z okazji jubileuszu piętnastolecia klubu rozegrano w Bydgoszczy czwórmech. Zaproszono drużyny „Polonii” Bydgoszcz, „Floty” Gdynia i „Unii” Tczew. Gospodarze okazali się bardzo gościnni zajmując ostatnie miejsce w turnieju, przegrywając w pierwszym meczu z „Polonią” aż 2:11 (1:6), a w meczu o trzecie miejsce z „Unią” 2:4 (0:1).<sup>66</sup>

Dla piłkarzy „Brdy” znalazło się miejsce w reprezentacjach klasowych. W meczu piłkarzy B-klasowych z KS „Ciszewski”, w pierwszej drużynie zagrało aż czterech zawodników „Brdy”: Kempieński (obrona), Dakowski (pomoc), Ziółkowski i Adamczyk (atak).<sup>67</sup> Drużyna słynęła z gry „fair”. Za sezon 1936 r. Wydział Spraw Sędziowskich wręczył jej dyplom, jako najbardziej zdyscyplinowanej drużynie grającej w klasie B.<sup>68</sup>

#### 4. Oddział Piłki Nożnej „Sokół I”

Powołanie przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół I” Bydgoszcz Oddziału Piłki Nożnej nastąpiło w dniu 1 września 1924 r. z inicjatywy Franciszka Gołębiowskiego, E. Droźniewskiego, Paczkowskiego, braci Kazimierza i Romana Krzyżyńskich (wystąpili z klubu „Polonia” Bydgoszcz<sup>69</sup>). Po krótkim okresie kierownictwa F. Gołębiowskiego naczelnikiem Oddziału został Roman Krzyżyński.<sup>70</sup> Pierwsze zawody „Sokół I” rozegrał 14 września 1924 r. z drużyną KS „Sportbrüder”, wygrywając 4:0.<sup>71</sup> Rok później istniała już druga drużyna „Sokoła I”.<sup>72</sup> Barwy OPN były biało-czerwone.<sup>73</sup> Po przeniesieniu siedziby OZPN z Torunia do Bydgoszczy naczelnik OPN Roman Krzyżyński mianowany został przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny w POZPN.<sup>74</sup>

Na początku 1929 r. powołano nowe kierownictwo OPN w składzie: kierownik - Antoni Droźniewski, skarbnik - Jan Krzyżyński, sekretarz - Jan Betański, gospodarz - Paweł Matczyński. Oddział liczył wówczas pięćdziesięciu czterech członków. Jednakże wyniki nie były zadowalające. Drużyna wprawdzie zajęła drugie miejsce w klasie B, lecz liczone na awans. W związku z tym dokonano w 1930 r. zmiany zarządu. Kierownikiem został Stanisław Kordas, zastępcą Roman Krzyżyński, sekretarzem Antoni Kosiak, zastępcą Józef Szlachta, skarbnikiem Józef Czapara i gospodarzem Sobieralski. W tym też roku drużyna awansowała do klasy A.<sup>75</sup> W klasie A „Sokół I” grał do 1935 r. Największe sukcesy odniósł w 1933 r. - wicemistrzostwo<sup>76</sup> i 1934 r. - trzecie miejsce. W 1935 r. z drużyny odeszło wielu podstawowych zawodników. Zostali przejęci przez Klub Sportowy „Ciszewski”. Za grę w tym klubie fabrycznym otrzymali pracę. W skład OPN z lat jego największych sukcesów wchodził: bramkarz Sobieralski, obrońcy Brzeziński, Graczykowski, Droźniewski, pomocnicy Czapara, Młyński i Zuska, napastnicy Grenda, Tyszka, Pikes, Stefaniak, Kroll, Rychliński, Dawczyński, Betański i Cerak.<sup>77</sup> Do wybuchu wojny „Sokół I” nie osiągnął już znaczniejszych sukcesów, grając wciąż w klasie B. Także zespół juniorów sokolstwa nie mógł się pochwalić zwycięstwami i dobrą grą.<sup>78</sup> Do najlepszych graczy OPN należeli: Sobieralski, Brzeziński i Dawczyński. Dwaj ostatni wystąpili w reprezentacji Pomorza w meczu z drużyną Prus Wschodnich.<sup>79</sup>

Kiedy „Sokół I” grał w klasie A dochodziło do ekscytujących pojedynków derbowych z „Polonią” Bydgoszcz. Mecze te przyciągały tłumy ludzi na stadiony. W kwietniu 1934 r. spotkanie tych dwóch drużyn oglądało trzy tysiące ludzi. Po meczu w prasie można było poznać się z dokładną jego statystyką.<sup>80</sup>

„Polonia”		„Sokół I”
3	bramki	1
21	rzuty wolne	13
32	auty	32
8	rzuty różne	2
1	spalone	5
13	strzały na bramkę	9

Najwyższe zwycięstwo Sokoli odnieśli w klasie A z „Olimpią” Grudziądz. Wynik 9:0 (7:0) to deklasacja rywala. Sam Dawczyński strzelił grudziądzanom aż 6 bramek.<sup>81</sup> Tylko jeden jedyny raz doszło do spotkania z drużyną z Ligi Polskiej. Dnia 6 marca 1932 r. do Bydgoszczy zjechał beniaminek KS „22 Pułk Piechoty” z Siedlec. Mecz wygrali ligowcy 4:1.<sup>82</sup> „Sokół I” brał udział w wielu turniejach. Między innymi startowali w zawodach o mistrzostwo Bydgoszczy. Wygrali je dwukrotnie: w 1933 r. - w finale z „Polonią” 4:3<sup>83</sup> i w 1934 r. z „Ruchem” 5:0.<sup>84</sup> Najważniejsze, bo pierwsze, rozpoczynające całą serię sukcesów, było zwycięstwo nad „Polonią” Bydgoszcz 3:1 w meczu o puchar Banku Stadthagen.<sup>85</sup> W 1939 r. działalność sportowa OPN „Sokół I” znacznie osłabła, zwłaszcza w przypadku drużyny seniorów.<sup>86</sup>

## 5. Oddział Piłki Nożnej „Sokół V”

Zespół ten nie miał tak wielkich sukcesów jak jego imiennik z gniazda pierwszego. Powstał w 1929 r. Na czele stanął Kazimierz Wojewoda, sekretarzem został Zygmunt Montewski, a kapitanem Bolesław Michalak. Drużyna „Sokoła V” rozgrywała mecze w zielonych strojach.<sup>87</sup>

W tym czasie na obszarze Okole-Wilczak (tam rozciągała się działalność gniazda) działało już kilka drużyn piłkarskich, dlatego też ciężko było wierzyć w natychmiastowy sukces. Kierownictwo rozpoczęło jednak ogromną pracę, co przyniosło spodziewane rezultaty.

Z początku Sokoli grali w klasie C. W tym czasie wyróżniali się w drużynie Flisiak i Matias. Po paru latach zespół awansował do klasy B.<sup>88</sup> Największe sukcesy piłkarze odnieśli w latach 1934-35. Najpierw odpadli w wyścigu o klasę A z „Unią” Tczew,<sup>89</sup> a rok później po wygraniu swojej grupy nie dali rady „Bałtykowi” Gdynia i „Kablowi Polskiemu”.<sup>90</sup> W okresie lat 1935-1939 w barwach „Sokoła V” występowali: Jan Adamowicz, Kazimierz Grzybek, Aleksy Jagodziński, Edmund Koralewicz, Hipolit Latos, Józef Menczyński, Mikołajewski, Alojzy Skoraczewski, Pacek, Jan Matuszak, Józef Przybylski, Stefan Skopowski, Edmund Szyszkowski, Eugeniusz Trzeciński, Henryk Walter, Wiktor Wiciński, Zygfryd Wiciński, Kazimierz Wojewoda, Witold Maluk.

Choć drużyna nie odniosła już w klasie B znaczących sukcesów, jej kierownictwo (od 1936 r. na czele stał Kazimierz Wojewoda) nie zniechęcało się do działalności na rzecz piłki nożnej i Oddziału. Zwrócono szczególną uwagę na wychowanie młodzieży piłkarskiej. Oddanymi tej sprawie byli: Kazimierz Wojewoda, Alojzy Maraczewski, Józef Menczyński (kierownik drużyny juniorów), Henryk Kaczmarek. W drużynie juniorów w latach 1937-39 grali: M. Długi, E. Maciejewski, B. Fac, H. Mikulski, B. Radke, Skonieczny, Strzyżewski, L. Szymański, M. Wolski, H. Kugacz i J. Dolata. Wśród juniorów „Sokoła” było sporo uzdolnionej piłkarsko młodzieży i szkodą dla bydgoskiego futbolu był wybuch wojny, hamujący rozwój ich umiejętności.<sup>91</sup>

## 6. Klub Sportowy „Szkoła Oficerska”

Najsilniejszą drużyną wojskową w Bydgoszczy był KS „Szkoła Oficerska”. Klub grał w rozgrywkach TOZPN od samego początku. W 1923 r. został zakwalifikowany do klasy B, gdzie przegrał rozgrywkę o awans szczebel wyżej z drugą drużyną „Sokoła” Toruń. Rok później przeprowadzono zawody uzupełniające skład klasy A. Do baraży oprócz „Oficerów” stanęły drużyny „Olimpii” Grudziądz, KS Grudziądz, KS „Goplanii” Inowrocław i „Gryfa” Toruń. KS „Szkoła Oficerska” stracił punkty tylko z „Olimpią” remisując 1:1 i przegrywając 1:2. Resztę spotkań wygrał i zajął pierwsze miejsce.<sup>92</sup>

W tym samym roku „Oficerowie” zadebiutowali w klasie A. Niestety, nie sprostali swoim przeciwnikom. W ośmiu meczach zdobyli 3 punkty - remis z „Polonią” Bydgoszcz i 3:0 - walkowerem z „Olimpią” Grudziądz. Zajęli oczywiście ostatnie miejsce, co oznaczało spadek do niższej klasy rozgrywek.<sup>93</sup> Dnia 23 marca 1925 r. poprzez referendum wśród członków zarządu TOZPN zdecydowano o powiększeniu klasy A do sześciu zespołów. Do „Polonii”, „Bałtyku” Toruń, „Olimpii” Grudziądz, beniaminka „Gryfa” Toruń dokoptowano „Szkołę Oficerską”.<sup>94</sup> Pomimo „łaskawości” OZPN „Oficerowie” nie skorzystali z „podarkunku” i nie zgłosili się do rozgrywek.<sup>95</sup>

Skład wojskowej drużyny z 1924 r., jej największych sukcesów, wyglądał następująco: Piwiński, Chmura, Picheta, Sołtysiak, Boboła, Olczak, Kiczán, Rumian, Gryglewski, Towarnicki, Waclawowicz.<sup>96</sup>

KS „Szkółka Oficerska” startował w zawodach o mistrzostwo Bydgoszczy i jako pierwszy je wygrał w 1922 r.<sup>97</sup> Wojskowi mieli w swoim składzie reprezentantów Bydgoszczy. Na mecz przeciwko Toruniowi 18 listopada 1923 r. powołano: Szczepankiewicz, Rumiana, Waclawowicza, Pola, Gryglewskiego, Towarnickiego i Pichca.<sup>98</sup> Półtora roku później do reprezentacji miasta Bydgoszczy Zarząd OZPN anonsował już tylko Gryglewskiego.<sup>99</sup> „Oficerowie” rozgrywali mecze na swoim boisku.<sup>100</sup>

## 7. Robotniczy Klub Sportowy „Amator”

RKS „Amator” był pierwszym klubem robotniczym na Pomorzu. Powstał w 1917 r. pod nazwą Arbeiter Turn und Sport-Verein „Frei-Heil”. Obok pracowników niemieckich grupował również robotników polskich i żydowskich. Klubem kierowali kolejni prezesi: Stehsel, Rehse, Krotochwil, Fiszer, Kolański. W 1925 r. skład zarządu wyglądał następująco: prezes - Władysław Grzonek, sekretarz - Jan Nowak, skarbnik - Leon Prokop. W tym samym roku zmieniono niemiecką nazwę na polską - Klub Sportowy „Amator”, a w 1933 r. na Robotniczy KS „Amator”.

W marcu 1928 r. przyjęto do „Amatora” istniejący w Bydgoszczy piłkarski klub sportowy „Korona” na warunkach autonomii. Klub stał się członkiem POZPN. Lata kryzysu gospodarczego odbiły się na działalności „Amatora”. Wielu działaczy i zawodników w poszukiwaniu pracy przeprowadziło się do innych miast. Zmusiło to klub do rozwiązania wielu sekcji, w tym także piłki nożnej.

Sekcję piłkarską reaktywowano w 1931 r. i zgłoszono klub do rozgrywek klasy C. Od kiedy prezesem „Amatora” został Stanisław Lehmann (1934 r.) zaczęto osiągać dobre wyniki. W tym to roku piłkarze utrzymali się w czołówce klasy C, w mistrzostwach miasta zajęli trzecie miejsce. Dnia 30 września 1934 r. na święto robotnicze sportowców w Gdańsku zdobyli mistrzostwo Pomorskiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego wygrywając z RKS Burgerwiesen 2:0.<sup>101</sup>

Kolejne lata przyniosły następne zaszczyty. Ukoronowaniem dobrej gry był awans do klasy A w 1939 r.<sup>102</sup> Piłkarzami, którzy tego dokonali byli: Szatkowski, Nowak, Kwiatkowski II, Michałowicz, Kasa, Szachowski, Kamiński, Lepczyński, Ziętek, Kwiatkowski I, Pańczyński.<sup>103</sup> W 1939 r. sekcja piłki nożnej liczyła trzy drużyny.<sup>104</sup>

W 1937 r. zorganizowano Poznańsko-Pomorski Komitet Okręgowy Robotniczych Klubów Sportowych z siedzibą w Bydgoszczy. Wciągnięto do niego niemal wszystkie robotnicze kluby Wielkopolski i Pomorza. Prezesem Komitetu wybrano działacza robotniczego sportu Stanisława Lehmana.<sup>105</sup>

## 8. Klub Sportowy „Ciszewski”

Chociaż ten klub założono dopiero w 1932 r., to był on dla bydgoskiego futbolu ogromnie zasłużony. Twórcą klubu był inżynier Stefan Ciszewski, właściciel firmy „Ciszewski” (dzisiejsza Eltra). Przy tworzeniu klubu inżynier Ciszewski wykorzystał zainteresowanie pracowników swojej firmy sportem. To, że klub posługiwał się emblematem takim samym jak firma, stanowiło doskonałą reklamę fabryki. Z tego powodu nie

szczędzono pieniędzy na działalność klubu. W jego ramach istniała oczywiście sekcja piłki nożnej.<sup>106</sup> W 1935 r. część graczy OPN „Sokół I” przeszła do „Ciszewskiego”.<sup>107</sup> Dwa lata później „Ciszewski” poradził sobie w barażach o klasę A z „Brdą” Bydgoszcz 10:0 i 6:1 oraz z KS Gdynią 4:2 i 3:2.<sup>108</sup> Będąc beniaminkiem, klub zdobył wicemistrzostwo Pomorza, za „Gryfem” Toruń. Ojcami sukcesu byli piłkarze: Przybylski, Matuszak, Kubalczak, Młyński, Sztok, Marciniak, Bera, Skopkowski, Pikies, Radziejka i Grenda.<sup>109</sup>

W roku następnym „Ciszewski” zdobyłby ponownie wicemistrzowską koronę, gdyby nie odebranie mu czterech punktów przez POZPN. Drużyna zalegała ze składkami na rzecz Związku na kwotę... 1 (słownie: jeden) złoty.<sup>110</sup> Ostatecznie ukończyli rozgrywki na piątym miejscu.

Klub Ciszewskiego miał na swoim koncie rozegrane mecze z drużyną Gauligi berlińskiej - najwyższej klasy niemieckiej Brandenburger Sport-Club 05. Uzyskał na bydgoskim stadionie dwa remisowe wyniki 2:2 i 2:2.<sup>111</sup>

KS „Ciszewski” grał w białych strojach z niebieskimi oblamówkami na koszulkach.<sup>112</sup>

## 9. Klub Sportowy „Kabel Polski”

KS „Kabel Polski” - klub fabryczny, założono 17 maja 1930 r.,<sup>113</sup> a w miesiąc później przyjęto go do POZPN.<sup>114</sup> „Kabel Polski” również (jak „Ciszewski”) nosił nazwę fabryki, a piłkarze grający w zespole byli pracownikami tego zakładu. Klub mógł poszczycić się swoistego rodzaju wyczynem. Jako drugi (po TKS Toruń) i ostatni, dwukrotnie awansował do klasy A. Po raz pierwszy stało się to po meczach barażowych z KS „Wisła” Tczew w 1932 r.<sup>115</sup> Bydgoszczanie gościli w tej klasie rozgrywek tylko przez rok. Po raz drugi „Kabel Polski” awansował w 1935 r. W meczach barażowych uległ „Bałtykowi” Gdynia. Na skutek rozszerzenia klas A i B w dodatkowych zawodach z ostatnim w tabeli klasy A „Sokołem I”, „Kabel” okazał się zespołem lepszym.<sup>116</sup> Przygoda z rozgrywkami w najwyższej klasie pomorskiej znów trwała tylko rok. Skład zespołu wyglądał następująco: Dolata, Michniewski, Rosiński, Polowczyk, Niestatek, Badena, Jankowiak, Bagniewski, Górniak, Geburczyk, Michniewski II.<sup>117</sup>

Omawiając jeden z bydgoskich klubów fabrycznych, należy nadmienić, że z ich działalnością kojarzyło się kaperowanie zawodników. Bydgoska prasa zarzucała tym klubom, że „powinni wychowywać młodzież, zamiast kupować pracą zawodników”.<sup>118</sup> Niektóre związki sportowe sprzeciwiały się w ogóle działalności klubów sportowych powstających na bazie zakładów przemysłowych, gdyż upatrywały w nich niebezpieczeństwo wejścia na drogę łamania zasad amatorstwa. Wielu działaczy twierdziło wręcz, że kluby fabryczne przyciągały utalentowaną młodzież i dając jej pracę, uprawiały zawodowstwo.<sup>119</sup> Zapewne w dużej mierze nie mylili się, aczkolwiek należałoby spojrzeć na tę kwestię realnie. Kopiąc piłkę w jakimś przeciętnym klubie na przysłowiowy chleb zarobić nie było można. Każdy więc logicznie myślący piłkarz (chyba, że przywiązany do tradycji) otrzymując w „ciężkich czasach” propozycję gry w klubie, a przy tym cenną pracę, nie zastanawiał się długo. Przeprowadzając rozmowy z przedwojennymi, graczami, uzyskałem informację, iż najlepsi gracze nie pracowali przez pełny wymiar godzin. Bardzo często zwalniano ich na treningi, a przy tym uzyskiwali zapłatę na równi z innymi pracownikami.<sup>120</sup>



Opinie na temat kaperowania graczy były różne, niemniej proceder ten stał się nagminny. W końcu doszło do skandalu, który miał miejsce właśnie w KS „Kabel Polski”. Zarząd PZPN w Warszawie (sic!) rozstrzygnął sprawę kaperowania graczy bydgoskiej „Polonii” przez „Kabel Polski”. Za „podbieranie” graczy klub fabryczny musiał zapłacić karę pieniężną w wysokości 150 zł, a prezes tego klubu Marian Jęczmyk został zdyskwalifikowany na okres dwóch lat. W każdym innym wypadku skazany zostałby na dwanaście miesięcy, ale wzięto pod uwagę to, że M. Jęczmyk był wiceprezesem POZPN. Nie obeszło się też bez restrykcji wobec graczy „Polonii”. Za bierny opór w kaperowaniu ich do „Kabla Polskiego” zawodnicy Schneider i Lubawy zostali zdyskwalifikowani na cztery miesiące.<sup>121</sup> W taki oto sposób skończyły się „nieuczciwe” przedsięwzięcia, które w dzisiejszych czasach mogą budzić zdziwienie.

KS „Kabel Polski” jako jeden z nielicznych bydgoskich klubów miał swoje boisko. Obiekt wybudowano przy ulicy Fordońskiej, w miejscu, gdzie obecnie znajdują się budynki Bydgoskiej Fabryki Kabli.<sup>122</sup> Teren pod boisko miał wymiary 100 x 120 m.<sup>123</sup>

#### 10. Klub Sportowy „Leo”

Klub powstał w czerwcu 1933 r. Właścicielami byli bracia Weynerowscy, a organizację klubu powierzono działaczowi sportowemu, Krupie („Astoria”).<sup>124</sup> KS „Leo” działał przy fabryce obuwia „Leo” S.A.<sup>125</sup> Drużyna piłkarska nie osiągała sukcesów w rozgrywkach POZPN, ale znana była z postawy fair swoich zawodników. Za sezon 1936 r. klub otrzymał puchar przechodni i dyplom dla najbardziej zdyscyplinowanej i fair grającej drużyny ze wszystkich zrzeszonych w POZPN.<sup>126</sup>

#### 11. Klub Sportowy „Grafika”

KS „Grafika” Bydgoszcz został założony 10 maja 1928 r. z inicjatywy zecera Jana Kunickiego, pracownika Zakładów Graficznych „Biblioteki Polskiej”. Do klubu zapisało się pięćdziesięciu czterech członków, tworząc cztery sekcje, w tym sekcję piłki nożnej. Dobrze rozwijającą się działalność klubu przerwał kryzys gospodarczy. Reaktywowanie klubu nastąpiło dopiero w 1936 r. Szczególnym zamiłowaniem do piłki nożnej odznaczali się: chemigraf Marian Kończak, zecerzy: Edmund Muller, Jan Szczęsny, Franciszek Abram. Klub nie otrzymał żadnej pomocy finansowej. Sprzęt sportowy, ubiór i obuwie kupowano za pieniądze uzbierane z dobrowolnych składek.<sup>127</sup>

#### 12. Kolejowy Klub Sportowy „Sparta”

Klub założono 10 lutego 1928 r. Od 5 grudnia 1928 r. działał jako Klub Sportowy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.<sup>128</sup> „Sparta” posiadała własne wymiarowe boisko. Mieściło się ono za Warsztatami Kolejowymi,<sup>129</sup> w okolicach Ludwikowa.<sup>130</sup> Zbudowano je za pieniądze kolejarzy.<sup>131</sup>

#### 13. Szkolny Klub Sportowy (Międzyszkolny Klub Sportowy)

Szkolny Klub Sportowy powstał w kwietniu 1925 r.<sup>132</sup> Prasa bydgoska donosiła: „(...) *Szkolny Klub Sportowy reprezentuje wszystkie szkoły średnie w Bydgoszczy. Jest to ambicją i honorem uczniów wszystkich naszych szkół, aby klub ten reprezentujący ich klasę, ich życie był popierany...*”.<sup>133</sup> I klub wzbil się na wyżyny. Prowadzony przez Wojciecha Albrychta,

zgłosił się w 1925 r. do turnieju o mistrzostwo miasta urządzanego przez Miejski Komitet WFIPW. Pokonał kolejno OPN „Naprzód” 4:2, „Polonię” 4:1 i „Szkołę Oficerską” po dogrywce i zdobył mistrzostwo Bydgoszczy.<sup>134</sup>

Jednakże działalność SKS zakończyła się równie szybko, jak się rozpoczęła. W 1925 r. wydano zarządzenie zabraniające młodzieży szkolnej wstępowania do klubów pozaszkolnych i występowania w zespołach piłkarskich. Wskutek takiego postępowania rozwiązano także szereg zespołów międzyszkolnych.<sup>135</sup> Na ostatnim zebraniu w kwietniu 1926 r. zarząd SKS rozwiązał klub. Za przyczynę takiej sytuacji podano organizację osobnych klubów sportowych w poszczególnych szkołach.<sup>136</sup> SKS odrodził się ponownie dopiero w maju 1936 r. pod nazwą Międzyszkolny Klub Sportowy.<sup>137</sup>

#### **14. Klub Sportowy „Kopernik” przy Gimnazjum im. M. Kopernika**

KS „Kopernik” powołano do życia 22 stycznia 1926 r. Mogli do niego należeć wszyscy uczniowie Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika. Klub utworzono w miejsce działających wcześniej KS „As” i KS „Krokiet”.<sup>138</sup> KS „As” powstał w 1923 r.<sup>139</sup> Odwiecznym rywalem była drużyna KS „Vis” przy Gimnazjum Humanistycznym. Dnia 20 czerwca 1923 r. doszło do meczu pomiędzy tymi drużynami. Stawką spotkania było pierwsze mistrzostwo w piłce nożnej szkół średnich Bydgoszczy. Zdobyła je drużyna „Asa” wygrywając z „Humanistami” aż 4:0 (2:0).<sup>140</sup>

Utworzenie KS „Kopernik” było pierwszym przypadkiem w dziejach szkolnictwa polskiego w Bydgoszczy, kiedy to władze szkolne urzędowo zorganizowały klub sportowy dla młodzieży szkolnej. Opłata miesięczna dla członków zwyczajnych wynosiła 10 groszy, dla wspierających 1 zł. Najwyższą władzą był dyrektor szkoły, kierownikiem profesor Wojciech Albrycht, zaś sekcję piłki nożnej prowadził Więckowski.<sup>141</sup>

#### **15. Spis pozostałych klubów, w których grano w piłkę nożną w Bydgoszczy:**

1. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej - Oddział Piłki Nożnej „Naprzód”
2. SMP - OPN „Wolność”
3. SMP - OPN „Brzask”
4. KS „Vis” przy Państwowym Gimnazjum Humanistycznym
5. KS „Cresovia” przy Państwowym Gimnazjum Humanistycznym
6. KS Szkoły Wydziałowej
7. KS „Orlęta” przy Szkole Rolniczej
8. Reprezentacja Szkół Średnich
9. KS „Sportbrüder”
10. KS „Astoria” Bydgoszcz
11. KS „Korona” Bydgoszcz
12. Harcerski Klub Sportowy
13. KS „Iron” Bydgoszcz
14. KS „Świt” Bydgoszcz
15. WKS „Pleszczenica” przy 61 Pułku Piechoty
16. WKS 62 Pułku Piechoty
17. WKS przy 15 Pułku Artylerii Lekkiej
18. WKS przy 8 Dyonie Samochodowym

19. KS Szkoły Podchorążych Piechoty
20. KS Wielkopolskiej Papierni „Papyrus” przy Wielkopolskiej Papierni S.A.
21. KS „Unia” Bydgoszcz
22. KS „Legia” Jachcice
23. KS Ostromecko
24. Bielicki Klub Sportowy „Ruch”
25. KS Głuchoniemych
26. Pocztowy Klub Sportowy

### Zakończenie

W Polsce zorganizowany ruch sportowy zaczął się o wiele później niż w innych państwach, ze względu na skomplikowaną sytuację polityczną. W kraju nad Wisłą początek współzawodnictwa na boiskach, bieżniach i w halach dało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. To ono stało się promotorem futbolu w ojczyźnie.

Pierwszym klubem piłkarskim na Pomorzu było właśnie TG „Sokół” z siedzibą w Toruniu.<sup>142</sup> W ślad za nim zaczęły powstawać inne. Niektóre kluby rozpoczynały wówczas swoją piękną karierę, a kontynuują ją w czasach obecnych („Polonia” Bydgoszcz, „Gwiazda” Bydgoszcz, „Brda” Bydgoszcz).

Trzeba nadmienić, że piłka nożna należała do najbardziej popularnych dyscyplin, jakie uprawiano w okresie międzywojennym. Dorównywały mu pod tym względem: lekkoatletyka, boks, gimnastyka. Na łamach prasy, w każdej kolumnie sportowej zawsze była notatka dotycząca futbolu.

O bydgoskiej piłce nożnej można powiedzieć tyle, że w nią grano. Żaden gracz z grodu nad Brdą nie założył reprezentacyjnej koszulki z orłem na piersiach. Ten bydgoskim rozgrywkom nadawał BKS „Polonia” Bydgoszcz. Przez wiele lat wygrywał w Bydgoszczy i na Pomorzu to, co było do zdobycia. W połowie lat trzydziestych zaczął z nimi rywalizować fabryczny Klub Sportowy „Ciszewski”.

Przyczyny niewysokiego poziomu bydgoskiego (ale i pomorskiego) piłkarstwa „ujawnił” W.R. Rychliński - człowiek nie związany z żadnymi władzami sportowymi. Na łamach „Tygodnika Sportowego” w 1930 r. przedstawił to, co doprowadziło do jego upadku:

- a) mała frekwencja publiczności na meczach, co przynosiło deficyt klubom,
- b) ze względu na brak pieniędzy, nie dochodziło do meczów z zamiejscowymi drużynami,
- c) podzielenie klubów na klasy A,B,C, nie było na miejscu; zdarzało się, że drużyny niżej sklasyfikowane wygrywały z tymi wyżej sklasyfikowanymi,
- d) brak własnych boisk,
- e) brak pracy zimą z zespołami,
- f) tworzenie się nowych, słabszych zespołów,
- g) brak pracy z młodzieżą.<sup>143</sup>

Chociaż minęło już przeszło pół wieku, wciąż narzekamy na brak sukcesów bydgoskiego futbolu. Miejmy nadzieję, że na stulecie piłkarstwa nad Brdą, będziemy mieli powody do radości.

**Przypisy**

- 1 50 lat Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia”, Bydgoszcz 1970, s. 14.
- 2 „Dziennik Bydgoski” nr 109 z dnia 15.05.1920 r.
- 3 50 lat BKS..., s. 15.
- 4 „Dziennik Bydgoski” nr 120 z dnia 29.05.1920 r.
- 5 50 lat BKS..., s. 14.
- 6 Tamże, s. 21.
- 7 „Tygodnik Sportowy” nr 50 z dnia 11.12.1934 r.
- 8 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, 50 lat pomorskiego piłkarstwa, Bydgoszcz 1972, s. 76.
- 9 Pięćdziesiąt lat Klubu Sportowego „Gwiazda” 1920-1970, Bydgoszcz 1970, s. 46.
- 10 50 lat BKS..., s. 29 .
- 11 Tamże, s. 16.
- 12 S. Wojciechowski, Sekcja piłki nożnej w bydgoskim klubie sportowym „Polonia” w latach 1920-1949, praca napisana w Katedrze Kultury Fizycznej pod kierunkiem prof. dr. hab. Zbigniewa Mroczyskiego, Bydgoszcz 1996, s. 17.
- 13 50 lat BKS..., s. 15.
- 14 „Sport Pomorski” nr 4 z dnia 28.01.1928 r.
- 15 50 lat BKS..., s. 18.
- 16 S. Wojciechowski, dz. cyt., s. 18.
- 17 „Dziennik Bydgoski” nr 265 z dnia 18.11.1923 r.
- 18 „Dziennik Bydgoski” nr 196 z dnia 21.12.1924 r.
- 19 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 93-95.
- 20 „Sportowiec Pomorski” nr 7 z dnia 18.02.1926 r.
- 21 50 lat BKS..., s. 18.
- 22 S. Wojciechowski, dz. cyt., s. 22.
- 23 „Dziennik Bydgoski” nr 271 z dnia 25.11.1923 r.
- 24 „Sport Pomorski” nr 15 z dnia 16.07.1925 r.
- 25 A. Głowaczewski, Księga jubileuszowa. 75 lat PZPN 1919-1994, Encyklopedia piłkarska Fuji, T. 12., Katowice 1994, s. 43.
- 26 „Tygodnik Sportowy” nr 21 z dnia 26.05.1936 r.
- 27 „Tygodnik Sportowy” nr 14 z dnia 5.04.1938 r., Tamże nr 21 z dnia 24.05.1938 r., Tamże nr 18 z dnia 2.05.1939 r.
- 28 „Tygodnik Sportowy” nr 47 z dnia 21.11.1929 r.
- 29 „Sport Pomorski” nr 19 z dnia 10.05.1928 r., Tamże nr 14 z dnia 7.04.1927 r., Tamże nr 19 z dnia 10.05.1928 r., „Tygodnik Sportowy” nr 13 z dnia 27.03.1930, „Tygodnik Sportowy” nr 49 z dnia 8.12.1931 r.
- 30 „Sport Pomorski” nr 51 z dnia 22.12.1927 r.
- 31 „Dziennik Bydgoski” nr 126 z dnia 6.06.1923 r.
- 32 „Dziennik Bydgoski” nr 242 z dnia 21.10.1923 r.
- 33 „Tygodnik Sportowy” nr 43 z dnia 23.10.1934 r.
- 34 „Tygodnik Sportowy” nr 15 z dnia 15.04.1936 r.
- 35 „Tygodnik Sportowy” nr 23 z dnia 5.06.1934 r.
- 36 „Sport Pomorski” nr 3 z dnia 20.01.1927 r.
- 37 „Sport Pomorski” nr 9/10 z dnia 8.03.1928 r.
- 38 „Tygodnik Sportowy” nr 23 z dnia 16.06.1936 r., Tamże nr 29 z dnia 28.07.1936 r., Tamże nr 5 z dnia 2.02.1937 r.
- 39 „Tygodnik Sportowy” nr 29 z dnia 20.07.1937 r.
- 40 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 23.
- 41 „Tygodnik Sportowy” nr 49 z dnia 8.12.1931 r.
- 42 35 lat Klubu Sportowego „Gwiazda” 1920-1955, Bydgoszcz 1957, s. 12.
- 43 Pięćdziesiąt lat KS „Gwiazda”..., s. 28-29.
- 44 35 lat KS „Gwiazda”..., s. 12-13.
- 45 Pięćdziesiąt lat KS „Gwiazda”..., s. 38.
- 46 Tamże, s. 43.
- 47 35 lat KS „Gwiazda”..., s. 13.

- 48 „Sport Pomorski” nr 4 z dnia 24.01.1929 r.
- 49 „Tygodnik Sportowy” nr 18 z dnia 1.05.1930 r.
- 50 Pięćdziesiąt lat KS „Gwiazda”..., s. 55.
- 51 „Tygodnik Sportowy” nr 18 z dnia 30.04.1935 r.
- 52 Pięćdziesiąt lat KS „Gwiazda”...,s 53.
- 53 35 lat KS „Gwiazda”..., s. 14-15.
- 54 Tamże, s. 39-40.
- 55 „Sport Pomorski” nr 42 z dnia 18.10.1928 r.
- 56 „Tygodnik Sportowy” nr 37 z dnia 13.09.1938 r.
- 57 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 81.
- 58 H. Krajewski, 70 lat Kolejarskiej „Brdy”, Bydgoszcz 1994, s. 8.
- 59 „Dziennik Bydgoski” nr 122 z dnia 25.05.1924 r.
- 60 H. Krajewski, dz. cyt., s. 8.
- 61 „Tygodnik Sportowy” nr 26 z dnia 29.06.1937 r., Tamże nr 27 z dnia 6.07.1937 r., Tamże nr 29 z dnia 20.07.1937 r., Tamże nr 30 z dnia 27.07.1937 r.
- 62 H. Krajewski, dz. cyt., s. 8.
- 63 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 82.
- 64 M. Skowroński, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w okresie międzywojennym 1920-1939, [w:] Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy 1851-1975 pod red. Kazimierza Wajdy, Bydgoszcz 1976, s. 129.
- 65 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 82.
- 66 „Tygodnik Sportowy” nr 22 z dnia 31.05.1939 r.
- 67 „Tygodnik Sportowy” nr 23 z dnia 8.06.1938 r.
- 68 „Tygodnik Sportowy” nr 5 z dnia 2.02.1937 r.
- 69 „Sport Pomorski” nr 7 z dnia 21.05.1925 r.
- 70 W. Kocon, Kartki z historii sportu bydgoskiego Sokolstwa (wybrane dyscypliny i gniazda), Bydgoszcz 1993, s. 43.
- 71 „Sport Pomorski” nr 7 z dnia 21.05.1925 r.
- 72 W. Kocon, dz. cyt., s. 43.
- 73 Wywiad z Józefem Menczyńskim z dnia 12 lutego 1997 r. w siedzibie TB „Sokół I” przy placu Weysenhoffa 1 w Bydgoszczy.
- 74 „Sport Pomorski” nr 41 z dnia 13.10.1927 r.
- 75 W. Kocon, dz. cyt., s. 44.
- 76 Tamże, s. 46.
- 77 Tamże, s. 46-47.
- 78 Tamże, s. 48.
- 79 „Tygodnik Sportowy” nr 22 z dnia 29.05.1934 r.
- 80 „Tygodnik Sportowy” nr 16 z dnia 17.04.1934 r.
- 81 „Tygodnik Sportowy” nr 21 z dnia 22.05.1934 r.
- 82 „Tygodnik Sportowy” nr 10 z dnia 9.03.1932 r.
- 83 „Tygodnik Sportowy” nr 45 z dnia 31.10.1933 r.
- 84 „Tygodnik Sportowy” nr 44 z dnia 30.10.1934 r.
- 85 „Sport Pomorski” nr 6 z dnia 15.05.1925 r.
- 86 W. Kocon, dz. cyt., s. 48.
- 87 Wywiad z J. Menczyńskim...
- 88 W. Kocon, dz. cyt., s. 74.
- 89 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 19.
- 90 „Tygodnik Sportowy” nr 44 z dnia 29.10.1935 r.
- 91 W. Kocon, dz. cyt., s. 75-76.
- 92 „Sportowiec” nr 4 z dnia 24.01.1924 r.
- 93 „Słowo Pomorskie” nr 290 z dnia 14.10.1924 r.
- 94 „Słowo Pomorskie” nr 73 z dnia 28.03.1925 r.
- 95 „Sportowiec Pomorski” nr 24 z dnia 24.06.1926 r.
- 96 „Sportowiec” nr 14 z dnia 3.04.1924 r.
- 97 „Dziennik Bydgoski” nr 270 z dnia 2.12.1922 r.

- 98 „Dziennik Bydgoski” nr 271 z dnia 25.11.1923 r.
- 99 „Sport Pomorski” nr 16 z dnia 23.07.1925 r.
- 100 Mieściło się ono na osiedlu Leśnym, w obrębie dzisiejszych ulic: Sułkowskiego, Czerkaskiej, 11 Listopada i Bukowej.
- 101 J. Burbelka, Robotniczy Klub Sportowy „Amator” w Bydgoszczy, [w:] sport robotniczy 1918-1939. Opracowania, dokumenty, materiały, T 2, pod red. A. Wohla, H. Młodzianowskiej, H. Laskiewicza, Warszawa 1964, s. 137-141.
- 102 „Tygodnik Sportowy” nr 34 z dnia 22.08.1939 r.
- 103 „Tygodnik Sportowy” nr 33 z dnia 15.08.1939 r.
- 104 J. Burbelka, dz. cyt., s. 141.
- 105 K. Mrozik, Stowarzyszenia i klub sportowe międzywojennej Bydgoszczy, Kronika Bydgoska, T 15, 1993, s. 149.
- 106 P. Kabaciński, J. Pietras, J. Wojciak, Rozwój zakładów w latach 1923-1972 [w:] 50 lat Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy, pod red. J. Wiśniowskiego, Bydgoszcz 1973, s. 16.
- 107 W. Kocon, dz. cyt., s. 46-47.
- 108 „Tygodnik Sportowy” nr 26 z dnia 29.06.1937 r., Tamże nr 27 z dnia 6.07.1937 r., Tamże nr 29 z dnia 20.07.1937 r., Tamże nr 30 z dnia 27.07.1937 r.
- 109 „Tygodnik Sportowy” nr 33 z dnia 15.08.1939 r.
- 110 „Tygodnik Sportowy” nr 15 z dnia 12.04.1939 r.
- 111 „Tygodnik Sportowy” nr 16 z dnia 20.04.1938 r.
- 112 Wywiad z J. Menczyńskim...
- 113 „Tygodnik Sportowy” nr 26 z dnia 26.06.1930 r.
- 114 „Tygodnik Sportowy” nr 24 z dnia 12.06.1930 r.
- 115 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 19.
- 116 „Tygodnik Sportowy” nr 44 z dnia 29.10.1935 r.
- 117 „Tygodnik Sportowy” nr 13 z dnia 31.03.1936 r.
- 118 „Tygodnik Sportowy” nr 44 z dnia 10.11.1936 r.
- 119 K. Mrozik, dz. cyt., s. 149.
- 120 Wywiad z J. Menczyńskim....
- 121 „Tygodnik Sportowy” nr 44 z dnia 10.11.1936 r.
- 122 Wywiad z J. Menczyńskim...
- 123 „Tygodnik Sportowy” nr 26 z dnia 26.06.1930 r.
- 124 „Tygodnik Sportowy” nr 26 z dnia 20.06.1933 r.
- 125 K. Mrozik, dz. cyt., s. 150.
- 126 „Tygodnik Sportowy” nr 5 z dnia 2.02.1937 r.
- 127 J. Bartnicki, 150 lat Zakładów Graficznych w Bydgoszczy, na tle dziejów drukarstwa pomorskiego, Bydgoszcz 1965, s. 33-34.
- 128 K. Mrozik, dz. cyt., s. 150.
- 129 „Tygodnik Sportowy” nr 19 z dnia 7.05.1930 r.
- 130 Wywiad z M. Menczyńskim...
- 131 „Tygodnik Sportowy” nr 41 z dnia 10.10.1929 r.
- 132 K. Mrozik, dz. cyt., s. 146.
- 133 „Sport Pomorski” nr 5 z dnia 8.05.1925 r.
- 134 W. Albrycht, Dwaj rywale w historii sportu szkół średnich w Bydgoszczy, „Tygodnik Sportowy” nr 51 z dnia 21.12.1937 r., s. 2.
- 135 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 25.
- 136 „Sport Pomorski” nr 17 z dnia 29.04.1926 r.
- 137 K. Mrozik, dz. cyt., s. 146.
- 138 Tamże, s. 146.
- 139 J. Drozdowski, W. Kurecki, J. Stroiński, J. Szklarski, dz. cyt., s. 25.
- 140 „Dziennik Bydgoski” nr 142 z dnia 24.06.1923 r.
- 141 „Sport Pomorski” nr 4 z dnia 28.01.1926 r.
- 142 W. Jastrzębski, Sport na Kujawach i Pomorzu w latach II Rzeczypospolitej, [w:] 100 lat sportu na Kujawach i Pomorzu, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 59.
- 143 W. Rychliński, Jakie są przyczyny upadku piłkarstwa na Pomorzu?, „Tygodnik Sportowy” nr 9 z dnia 27.02.1930, s. 1.

Włodzimierz Jastrzębski (opr.)

## KRONIKA NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W BYDGOSZCZY ZA OKRES OD 1 KWIETNIA 1883 R. DO 31 MARCA 1888 R.

W 1890 r. ukazała się drukiem kilkusetstronicowa książka wszechstronnie obrazująca dokonania bydgoskich władz miejskich za okres pięciolecia 1883-1888 (Verwaltungs-Bericht Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom. 1 April 1883 bis 31. März 1888, Bromberg 1890). Integralną częścią tego opracowania była Kronika (Chronik) w lapidarnych zapiskach przedstawiająca najważniejsze dokonania władz miejskich, oczywiście dobierane w sposób subiektywny, odpowiadający duchowi tamtejszych czasów. Ten fakt właśnie, a także chęć pokazania kolejnego etapu rozwoju miasta, skłoniły niżej podpisanego do przetłumaczenia na język polski Kroniki i przekazania jej treści do wiadomości współczesnego czytelnika.

Tekst zaczyna się nietypowo, bo od końca. Nieznany autor Kroniki na samym jej początku scharakteryzował przebieg i skutki wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Bydgoszcz na przełomie marca i kwietnia 1888 r. Widocznie z punktu widzenia jemu współczesnych było to wydarzenie, które w sposób dogłębny wstrząsnęło miastem. Potem już mamy do czynienia z właściwą kroniką - kalendarzem. Rejestruje ona zmiany personalne na ważniejszych stanowiskach w instytucjach i organizacjach, powstawanie nowych budowli, odwiedziny wybitnych osobistości oraz wpływ wydarzeń ogólnoniemieckich na życie mieszkańców Bydgoszczy. W miarę możliwości, niektóre spośród poruszonych w Kronice problemów, starano się wyjaśnić w załączonych przypisach.

\* \* \*

### Kronika

Miastu Bydgoszcz w okresie sprawozdawczym zostały zaoszczędzone różnego rodzaju epidemie chorób zakaźnych. Natomiast w miesiącu marcu 1888 r. wydarzyła się powódź, której skutki dotąd jeszcze odczuwamy i której przebieg nastrocza poważne obawy na przyszłość. Dokładnie w dniu 17 marca 1888 r. rzeka Brda w następstwie topnienia lodów u swego ujścia nagle przybrała i wyszła z brzegów. Poziom wody wkrótce wszelako spadł, po tym jak lód uzyskał swobodny odpływ. Kilka dni później przyszło gwałtownie poważne ocieplenie, na skutek czego rozpuszczeniu uległ zalegający śnieg, co doprowadziło do kolejnego przyboru wód. W następstwie tego w dniu 29 marca 1888 r. Brda ponownie zaczęła gwałtownie przybierać. Poziom wody podnosił się z godziny na godzinę i osiągnął punkt kulminacyjny, jakiego dotąd jeszcze nie notowano. Ciągące się wzdłuż brzegu Brdy ulice miasta zostały zalane, m.in. woda wdarła się do południowo-wschodniego narożnika gmachu Szkoły Ludowej przy Moście Gdańskim (obecnie Most Teatralny - przyp. W.J.) oraz głównego wejścia nowego Urzędu Pocztowego przy ul. Lwowskiej (obecnie ul. Pocztowa - przyp. W.J.); w Miejskim Gimnazjum Realnym (ul. Grodzka, obecny gmach ATR - przyp. W.J.) woda sięgała powyżej pierwszych stopni zewnętrznych schodów. Most Gdański tylko dlatego nie został zerwany i uniesiony przez wodę, ponieważ przed niebezpieczeństwem uchroniło go obciążenie starymi szynami tramwajowymi. Do



obrony Śluz Miejskich i grobli dzielącej dolną Brdę od górnej Brdy oraz Królewskich Młynów musiano użyć żołnierzy tutejszego garnizonu. Ten wysiłek przyniósł szczęśliwe rozwiązanie, a powódź przeszła w naszym mieście nie narobiwszy większych szkód. Najwyższy poziom wody górna i dolna Brda osiągnęły w dniu 2 kwietnia 1888 r., w którym to dniu wodowskaz śluzy miejskiej wskazywał w górnym położeniu 6,71 metra (wcześniej 5,30 metra) i w dolnym położeniu 5,10 metra (wcześniej 2,20 metra). Dla zebrania datków na rzecz powodzi z miasta i powiatu Bydgoszcz zawiązał się tutaj pod przewodnictwem nadburmistrza Bachmanna<sup>1</sup> Związek Pomocy i wydał w dniu 31 marca 1888 r. apel do ludności.

O innych godnych uwagi wydarzeniach donosimy, co następuje:

### 1883 r.

- Dnia 1 kwietnia 1883 r. uzyskała moc obowiązującą tabela zaszeregowania dla niższych urzędników i podurzędników miejskich z 31 marca 1883 r.
- Dnia 27 kwietnia 1883 r. miejskiemu inspektorowi policji Kollath'owi został nadany Order Korony Królewskiej IV klasy
- W miesiącu kwietniu 1883 r. rozpoczęto budowę nowego gmachu Urzędu Poczтового u zbiegu ulic: Lwowskiej i Koszarowej (obecnie ul. Stary Port - przyp. W.J.)
- Dnia 21 maja 1883 r. Jego Królewskim Wysokościom Księciu i Księżnej Wilhelmo-  
stwu Pruskim wręczono prezent ślubny (srebrna tablica) ufundowany przez 96 miast pruskich, w tym także i Bydgoszcz. Jako przedstawiciel tutejszego miasta udał się do Berlina i wziął udział w delegacji miast nadburmistrz Bachmann. Wyżej wymienionemu po wręczeniu przypadł zaszczyt udzielania odpowiedzi na temat miejscowych stosunków Jego Królewskiej Wysokości Księciu Wilhelmo-<sup>2</sup>
- W dniach 30 i 31 maja 1883 r. odbyło się tutaj Walne Zgromadzenie Prowincjonalnego Związku Fundacji Gustawa Adolfa
- W miesiącu czerwcu 1883 r. tutejsze Stowarzyszenie Sztuki zorganizowało w sali Teatru Miejskiego wystawę malarską
- W dniu 1 lipca 1883 r. tutejszy Pomorski Pułk Piechoty nr 21 4 dywizji rozpoczął 70 rocznicę swego istnienia
- Dnia 5 lipca 1883 r. rozpoczęła tutaj swoją urzędową działalność Bydgoska Deputacja na Rzecz Zachowania Bytu Ojczyzny kierowana przez nadradcę regencyjnego Hahna
- Na mocy uchwały Najwyższej Rady Ministrów w dniu 10 sierpnia 1883 r., na podstawie jednogłośniego wyboru Magistratu, nadburmistrz Bachmann został powołany dożywotnio w skład Izby Panów
- Dnia 17 sierpnia 1883 r. zmarł w Miradau dawny tutejszy radny i miejski syndyk, tajny radca prawny Gessler, wysoko ceniony jako obywatel i urzędnik w całym tutejszym powiecie
- Dnia 1 września 1883 r. w następstwie mianowania na stanowisko generalnego superintendenta Prowincji Prusy Zachodnie, po dwudziestu latach działalności na tutejszym terenie opuścił Bydgoszcz superintendent i pierwszy proboszcz ewangelickiej gminy kościelnej radca konsystorski Taube
- Dnia 30 września 1883 r. tutejszy Związek Upiększania (Miasta - przyp. W.J.) święcił pięćdziesiątolecie swego istnienia

- Dnia 20 października 1883 r. w następstwie mianowania na stanowisko gubernatora miasta Kolonii opuścił Bydgoszcz dotychczasowy dowódca 4 dywizji gen. por. von Rosenzweig. Jego następcą został gen. por. von Radecke
- W dniach 7 do 11 listopada 1883 r. ewangelicy tutejszego miasta obchodzili uroczyste czterechsetną rocznicę urodzin Martina Lutra

#### 1884 r.

- Od dnia 1 stycznia 1884 r. na placu Elżbiety (obecnie plac Piastowski - przyp. W.J.) odbywały się cotygodniowe targi
- Dnia 18 stycznia 1884 r. radca miejski kupiec Franke<sup>3</sup> został odznaczony Orderem Królewskiej Korony IV klasy
- Dnia 18 lutego 1884 r. rozpoczęto budowę Szpitala Obywatelskiego przy ul. Jakuba (obecnie ul. Grudziądzka - przyp. W.J.)
- Dnia 31 marca 1884 r. na podstawie decyzji Najwyższej Rady Ministrów z dnia 8 sierpnia 1883 r. opuścił tutejszą miejscowość i udał się do garnizonu w Toruniu 2 batalion Pomorskiego Pułku Piechoty nr 21 4 dywizji
- Dnia 1 kwietnia 1884 r. przeszedł w stan spoczynku długoletni kierownik Królewskich Młynów, radca komisjonarny Erle. Jego następcą został kupiec Kellermann ze Straslundu
- Dnia 2 kwietnia 1884 r. ukazał się pierwszy numer wydawanego przez Magistrat pisma „Bydgoski Kurier Miejski” (Bromberger Stadt-Anzeiger)
- Dnia 10 kwietnia 1884 r. na mocy decyzji Najwyższej Rady Ministrów z dnia 24 lipca 1883 r. powrócił do tutejszego garnizonu i został uroczystie powitany przez władze miejskie u stóp pomnika Fryderyka Wielkiego Pomorski Pułk Dragonów nr 11
- Dnia 28 kwietnia 1884 r. rozpoczęto budowę ewangelickiego Zakładu (Szpitala) Diakonisek „Fundacji Giese-Rafalski”
- Dnia 28 kwietnia 1884 r. rozpoczęła się budowa Zakładu Ludwiki (Dom Opieki Dla Samotnych Kobiet - przyp. W.J.)
- Dnia 30 kwietnia 1884 r. założono tutaj pod przewodnictwem pierwszego prokuratora Bartsch’a „Bydgoski Związek Opieki nad Zwolnionymi Więźniami”
- Dnia 23 maja 1884 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego gmachu Miejskiej Szkoły Wyższej dla Dziewcząt przy ul. Szkolnej
- W dniach 31 maja do 2 czerwca 1884 r. przeprowadzono tutaj XI Powiatowe Święto Gimnastyczne zorganizowane przez I Niemiecki Krąg Gimnastyczny (Północ-Wschód), należący do Związku Gimnastycznego Prowincji: Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie i Obwodu Nadnoteckiego
- Dnia 1 sierpnia 1884 r. zmarł tutaj długoletni i wielce zasłużony nauczyciel Miejskiego Gimnazjum Realnego, prof. dr Weigand
- Dnia 9 września 1884 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowo zbudowanej u zbiegu ulic: Hofstr. (obecnie ul. Jana Kazimierza - przyp. W.J.) i Grossen Bergstr. (obecnie ul. Wały Jagiellońskie - przyp. W.J.) synagogi
- W dniach 15 i 17 września 1884 r. przez tutejszą stację kolejową przejeżdżał tam i z powrotem w drodze do Skierniewic Jego Majestat Cesarz i Król Wilhelm I wraz ze switą. Podczas tylko krótkiego pobytu pierwszego z wymienionych dni na dworcu obec-

ny był nadburmistrz Bachmann, któremu przypadł zaszczyt pełnego szacunku pozdrowienia Jego Majestatu w imieniu miasta Bydgoszczy. Jego Majestat raczył łaskawie zagadnąć o rozwój miasta i przebieg służby nadburmistrza oraz wspomnieć ostatnią wizytę w 1872 r.

- Dnia 1 października 1884 r. do nowo zbudowanych koszar kawaleryjskich na Wzgórzu Książąt (obecnie ul. Szubińska - przyp. W.J.) wprowadził się Pułk Dragonów nr 11
- Dnia 23 listopada 1884 r. na cmentarzu ewangelickim (obecnie park im. W. Witosa przy ul. Jagiellońskiej - przyp. W.J.) została poświęcona i oddana do użytku nowa kostnica
- Dnia 10 grudnia 1884 r. tutejsza Loża „Janus” (chodzi o lożę masońską „Loge Janus im Orient” - przyp. W.J.) obchodziła stulecie swego istnienia

### 1885 r.

- Dnia 15 lutego 1885 r. zmarł sędziwy rabin tutejszej gminy żydowskiej dr Gebhardt
- Dnia 9 marca 1885 r. pod przewodnictwem drugiego burmistrza Petersona<sup>4</sup> powstało „Bydgoskie Towarzystwo Dobroczyńności” (Związek Walki z Zubożeniem i Żebractwem)
- Dnia 26 marca 1885 r. objął w mieście swój urząd zatrudniony przez tutejszą gminę żydowską rabin dr Klemperer z Landsbergu (Gorzowa - przyp. W.J.)
- Dnia 1 kwietnia 1885 r. rozpoczął tutaj działalność nowo powołany Inspektorat Landwehry 2 Korpusu Armijnego. Na stanowisko inspektora został mianowany gen. mjr von Seect
- Dnia 24 kwietnia 1885 r. został wprowadzony na urząd w kościele św. Pawła (przy obecnym placu Wolności - przyp. W.J.) przez prezydenta konsystorialnego von der Gröben'a i zastępcę generalnego superintendenta, radcę konsystorialnego Reichert'a pierwszy proboszcz gminy ewangelickiej, superintendent Saran z Zehdenick
- Dnia 6 maja 1885 r. w Miejskiej Sali Gimnastycznej tutejsze Towarzystwo Sztuki otworzyło wystawę malarstwa. Obejmuje ona 240 dzieł
- Dnia 11 czerwca 1885 r. Miejska Szkoła Obywatelska rozpoczęła uroczyste 25-lecie swego istnienia
- W miesiącu lipcu 1885 r. rozpoczęła się budowa trasy kolejowej Bydgoszcz-Fordon
- W miesiącu sierpniu 1885 r. dosyć gwałtownie wystąpiła w tutejszej Szkole Ludowej bezziańska choroba oczu i jeszcze niestety dotąd nie w pełni wygasła
- Dnia 1 września 1885 r. oddano do użytku na narożniku ulic Lwowskiej i Koszarowej nowy gmach Urzędu Pocztowego oraz miejską centralę telefoniczną
- Dnia 30 września 1885 r. opuścił tutejsze miejsce postoju batalion fizylierów Pomorskiego Pułku Piechoty nr 21 4 dywizji i udał się do garnizonu w Toruniu
- Dnia 1 października 1885 r. został przeniesiony w stan spoczynku naddirektor poczty Hirsch. Jego następcą został naddirektor poczty Wegener z Karlsruhe
- Dnia 1 października 1885 r. rozpoczął 25-lecie swego istnienia Miejski Zakład Gazownictwa
- Z dniem 1 października 1885 r. rozstał się z dotychczas sprawowanymi funkcjami miejskiego inspektora szkół ludowych i dyrektora Seminarium Nauczycielskiego, radca regencyjny i radca szkolny Vater. Przy tej okazji wyżej wymienionemu w uznaniu jego zasług na miejskim polu oświatowym został doręczony kunsztowny adres dzięk-

czynny Deputacji Magistratu. Kierownictwo Seminarium Nauczycielskiego objął dotychczasowy powiatowy inspektor szkolny z Ortelsburga dr Mohrer; następcą na urzędzie miejskim został tutejszy pastor Reichert

- Dnia 15 października 1885 r. odbyło się publiczne zwiedzanie trzech nowych budowli miejskich, a mianowicie: Szpitala Obywatelskiego, Zakładu Ludwiki oraz ewangelickiego Zakładu Diakonisek „Fundacji Giese-Rafalski”
- Dnia 27 października 1885 r. przeszedł w stan spoczynku dowódca 4 dywizji gen. por. von Radecke. Jego następcą został gen. por. von Lewiński
- Dnia 1 listopada 1885 r. otwarto nową linię kolejową Bydgoszcz-Fordon
- Dnia 28 listopada 1885 r. zmarł tutaj powszechnie znany i wielce zasłużony miejski radca budowlany Wilhelm Lincke
- Dnia 1 grudnia 1885 r. odbył się powszechny spis ludności
- Dnia 9 grudnia 1885 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie ewangelickiego Zakładu Diakonisek „Fundacji Giese-Rafalski”

#### 1886 r.

- Dnia 3 stycznia 1886 r. także i w tutejszym mieście wszyscy mieszkańcy obchodzili uroczyste jubileusz 25-lecia rządów Jego Majestatu króla Wilhelma I. W kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa. Dla wojska specjalne kościelne święto odbyło się w kościele św. Pawła, po czym nastąpiła parada na Starym Rynku. Po południu w sali Logena miał miejsce uroczysty bankiet. Wieczorem miasto było odświetlone iluminowane. Ze strony władz miejskich z powodu jubileuszu Jego Majestatu Króla wysłano kunsztownie sporządzony adres z powinszowaniami
- Dnia 18 stycznia 1886 r. radcy miejskiemu Minde wręczono Order Czerwonego Orła IV klasy
- W miesiącu marcu 1886 r. przeszedł w stan spoczynku po 35 latach pełnej zasług działalności urzędowej dyrektor Miejskiego Gimnazjum Realnego dr Gerber.<sup>4</sup> Wymienionemu przy tej okazji wręczono Order Orła Czerwonego III klasy, a specjalna delegacja w imieniu władz miejskich wyraziła mu podziękowanie. Następcą na urzędzie został dr Kiehl, dotychczasowy profesor w Zakładzie
- Dnia 30 marca 1886 r. tutejszy garnizon przygarnął sztab i 2 dywizjon Pomorskiego Pułku Artylerii Polowej nr 17 2 dywizji; wymienionych powitała serdecznie Deputacja władz miejskich
- Dnia 1 kwietnia 1886 r. na zasłużony odpoczynek przeszedł po 44 latach wiernej służby dyrektor kancelarii Magistratu Weithe. Przy tej okazji wymienionemu wręczono Order Czerwonego Orła IV klasy
- Dnia 15 kwietnia 1886 r. została na trwałe zamknięta szkoła staroluterańskiej gminy wyznaniowej
- Dnia 5 maja 1886 r. obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz służby Jego Ekscelencja nadprezydent Prowincji Poznańskiej, rzeczywisty tajny radca von Günther. Z tej okazji władze miejskie wysłały wymienionemu kunsztowny adres z powinszowaniami
- W dniach 3, 4 i 5 lipca 1886 r. odbyły się w tutejszym mieście obchody 25-lecia Bydgoskiego Prowincjonalnego Związku Śpiewaczego

- Dnia 15 lipca 1886 r. dotychczasowy budowniczy regencyjny Karl Mener z Hannoveru został przez drugiego burmistrza Petersona wprowadzony na swój urząd miejskiego radcy budowlanego
- Dnia 8 sierpnia 1886 r. Poznański Związek Jeździecki zorganizował na placu ćwiczeń wojskowych przy Szosie Szubińskiej zawody konne. Odbywały się one w przyjaznej atmosferze i bez wypadków
- W połowie sierpnia 1886 r. rozpoczęto budowę gmachu Królewskiej Dyrekcji Kolejowej przy ul. Dworcowej
- Dnia 24 sierpnia 1886 r. zmarł tutejszy królewski inspektor budowli wodnych Sell. Wymieniony zasłużył się bardzo dla rozwoju tutejszych stosunków wodnych, z wielką gorliwością piastował funkcję radnego miejskiego i brał udział w wielu pożytecznych przedsięwzięciach. Jego następcą został królewski inspektor budowli wodnych Teubert z Magdeburga
- Dnia 3 września 1886 r. nowy nadprezydent Prowincji Poznańskiej hrabia von Sedlitz-Trützschler odbył pierwszą wizytę w naszym mieście. Wyżej wymienionemu przy tej okazji zostali w ratuszu przedstawieni członkowie Magistratu i radni miejscy po czym nastąpiło zwiedzanie jego pomieszczeń

#### 1887 r.

- Dnia 1 stycznia 1887 r. paradą na Starym Rynku uroczystie obchodzono 80-letni jubileusz służby wojskowej Jego Majestatu Cesarza i Króla Wilhelma I. Dowódca dywizji gen. por. von Lewiński wystąpił z przemówieniem do ludności, w którym oddał cześć Cesarzowi i Królowi
- Dnia 15 stycznia otwarto przygotowaną przez Miejski Zakład Gazownictwa wystawę urządzeń gazowych do gotowania i ogrzewania
- Dnia 21 stycznia 1887 r. odbyły się uroczystości 100 rocznicy poświęcenia tutejszego kościoła parafialnego ewangelików
- Dnia 22 marca 1887 r. cała tutejsza ludność uroczystie obchodziła 90 urodziny Jego Majestatu Cesarza i Króla Wilhelma I. Już poprzedniego dnia wiele związków zorganizowało specjalne uroczystości. Wieczorem odbył się capstrzyk połączony z pochodem z pochodniami, prowadzony przez połączone (4) tutejsze orkiestry wojskowe. Właściwy dzień obchodów rozpoczęto od ogólnej pobudki. Miasto przyozdobiły flagi i uroczyste dekoracje, zawieszane na publicznych i prywatnych budynkach. Szczególnie przystrojone było wejście do ratusza oraz stojący na Starym Rynku pomnik Fryderyka Wielkiego. Urzędy publiczne były zamknięte. Przed południem w kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa, a w szkołach akademie. W południe na placu Wolności odprawiono mszę dla całego garnizonu wojskowego. Po południu odbyło się kilka bankietów, pośród nich dla władz miasta w luksusowo przyozdobionej sali ratusza. Zjawili się liczni członkowie Magistratu, radni miejscy, przynależni do Deputacji miejskich, nauczyciele i inni urzędnicy miejscy. Nadburmistrz Bachmann wygłosił nad stołem przemówienie i na koniec w imieniu obecnych wznosił toast na cześć Jego Majestatu Cesarza i Króla. Wieczorem całe miasto było lśniące iluminowane, a na wszystkich ulicach i placach panował ruch i ożywienie. W Teatrze Miejskim wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie

- Dnia 31 marca 1887 r. ku żywemu ubolewaniu tutejszych mieszkańców i władz miejskich przeniosły się stąd do Torunia sztab, 1 batalion oraz cały Pomorski Pułk Piechoty nr 21 4 dywizji; w uznaniu 32-letniej niczym nie zmaconej współpracy odchodzącemu korpusowi oficerskiemu ufundowano kosztowny puchar okolicznościowy
- W pierwszych dniach kwietnia 1887 r. 4. batalion Pułku Piechoty nr 129 oraz 3. dywizjon Pomorskiego Pułku Artylerii Polowej nr 17 4 dywizji stały się częściami innych pułków. Wymieniony batalion odszedł 4 kwietnia 1887 r. do swego garnizonu w Inowrocławiu, podczas gdy dywizjom artyleryjski pozostał na miejscu
- Dnia 3 maja 1887 r. odbyły się tutaj: pokaz zwierząt na placu Piastowskim oraz wystawa urządzeń mleczarskich i maszyn rolniczych w ogrodzie Gambriunusa
- Dnia 12 czerwca 1887 r. odwiedził tutejsze szkoły Jego Ekscelencja Minister Wyznań, Nauki i Medycyny dr von Gissler. W Gimnazjum Realnym został przywitany przez Deputację władz miejskich
- Dnia 15 czerwca 1887 r. tutejsze Stowarzyszenie Sztuki otworzyło w sali Królewskiego Gimnazjum wystawę malarską. Wśród wystawionych dzieł znajduje się sześć, częściowo jeszcze nie ukończonych malowideł ściennych Brausewettera
- W dniach 22 do 24 czerwca 1887 r. przebywał w tutejszym mieście zwiedzając kościoły nowo mianowany arcybiskup Gniezna i Poznania D. Dinder
- Dnia 31 lipca 1887 r. został wprowadzony na swój nowy urząd, mianowany na wniosek Magistratu proboszcz tutejszej gminy katolickiej penitencjarz katedry w Gnieźnie dr Choraszewski<sup>5</sup>
- Dnia 5 września 1887 r. Magistrat postanowił powołać do życia miejski lombard
- Dnia 1 października 1887 r. odbyła się uroczystość jubileuszu 50-lecia pracy zawodowej profesora Gimnazjum Realnego Bundschu; wymieniony otrzymał z tej okazji Order Królewskiej Korony IV klasy
- Dnia 17 października 1887 r. został wprowadzony na urząd nowo wybrany dyrektor tutejszego Zachodniopruskiego Prowincjonalnego Urzędu Ziemskiego, właściciel dóbr rycerskich Franke z Ober-Gondes
- W miesiącu październiku 1887 r. rozpoczęła się budowa nowych koszar piechoty przy Friedrich-Wilhelmstr. (obecnie ul. Zygmunta Augusta - przyp. W.J.)
- Dnia 2 listopada 1887 r. została tutaj otwarta Przemysłowa Szkoła Doksztalcząca
- Dnia 4 grudnia 1887 r. zmarł radny miejski, przełożony Zakładu dla Głuchoniemych - Lehmann; wymieniony piastował funkcję sekretarza Zgromadzenia Radnych Miejskich i wiele działał w interesie miasta

#### 1888 r.

- Dnia 1 stycznia 1888 r. naddyrektor poczty Wagener został przeniesiony do Gdańska. Jego miejsce zajął radca pocztowy Wehlack z Hamburga
- Dnia 8 stycznia 1888 r. tutejsza społeczność katolicka uroczyście obchodziła jubileusz 50-lecia kapłaństwa papieża Leona XIII
- Dnia 22 stycznia 1888 r. z okazji uroczystości koronacyjnych odznaczenie uzyskał miejski kasztelan policji Schütz
- W dniach 26 stycznia i 1 lutego 1888 r. doszło do zawarcia umowy dotyczącej tramwajów konnych w Bydgoszczy z firmą budowlaną Havestadt i Contag z Berlina

- Dnia 2 marca 1888 r. zmarł dotychczasowy radny miejski, rentier Gawe. Wymieniony funkcję swoją sprawował w latach 1850-1882 i wyróżniał się obowiązkowością, otwartością i trafnością w podejmowaniu decyzji
- Dnia 9 marca 1888 r. nastąpiła śmierć Jego Majestatu Cesarza i Króla Wilhelma I, która napełniła smutkiem wszystkich mieszkańców. Bolesna wiadomość trafiła tutaj około godziny 10.45 przed południem i rozpowszechniła się po całym mieście, we wszystkich sercach wzbudzając uczucie rozpacz. Ustała praca, stanęła komunikacja miejska, szkoły przerwały lekcje. O godz. 12.00 w południe dźwięki dzwonów we wszystkich kościołach obwieścily, że wielki cesarz i król rozstał się ze swym pełnym chwały życiem. Spuszczone do półmasztu flagi oraz czarne chorągwie dopełniały na zewnątrz obrazu smutku. W magistrackim kolegium nadburmistrz Bachmann dał wyraz głębokiego bólu po śmierci cesarza Wilhelma I i prosił o błogosławieństwo dla jego następcy, cesarza Fryderyka III. Radni miejscy i członkowie Magistratu zebrali się w komplecie w dniu 15 marca 1888 r. w sali ratuszowej w celu odprawienia żałobnej uroczystości. Sala była przyozdobiona odpowiednio do powagi chwili; portret świętej pamięci cesarza opatrzone czarną krepą, po jego obu stronach wisiały wieńce laurowe z czarnymi szarfami. Przewodniczący Rady Miejskiej Kolwitz<sup>6</sup> wygłosił mowę żałobną, która wyrażała uczucia zgromadzonych. Do nastroju przemówienia przyłączył się w swoim wystąpieniu nadburmistrz Bachmann, zachęcając do wzniesienia w mieście pomnika cesarza Wilhelma I. Dnia 16 marca 1888 r., w dniu pogrzebu pomieszczenia służbowe wszystkich tutejszych władz podczas całego dnia, a sklepy w godzinach od 12.00 w południe do 6.00 wieczorem były zamknięte
- Dnia 22 marca 1888 r. wcześniej rano we wszystkich szkołach odbyły się uroczystości żałobne, a we wszystkich kościołach msze żałobne. W świątyniach panowała atmosfera skupienia. Także i tego dnia publiczne gmachy w całości, a sklepy w czasie nabożeństw były zamknięte.

W powadze i zasmuceniu kończył się ostatni rok sprawozdawczy. Obok śmierci cesarza Wilhelma I i powodzi, w całej okolicy napełniała nas bólem i troską choroba cesarza Fryderyka III.<sup>7</sup> Może opatrność w przyszłości okaże miłosierdzie dla Cesarza i Rzeszy!

#### Przypisy

- 1 Julius Maximilian Peter Bachmann (1844-1924), prawnik, w latach 1878-1882 burmistrz, a od 1882 r. do 1890 r. nadburmistrz miasta Bydgoszczy.
- 2 Wilhelm I Hohenzollern w latach 1857-71 król pruski, a następnie do 1888 r. król pruski i cesarz Niemiec
- 3 Hermann August Robert Franke (1829-1913), kupiec i przemysłowiec bydgoski, w latach 1858-1875 członek rady miejskiej, a następnie do 1905 r. niepłatny radca miejski.
- 4 Gustav Eduard Gerber (1820-1901), pedagog, filozof, organizator, a w latach 1851-1886 dyrektor Gimnazjum Realnego w Bydgoszczy.
- 5 Józef Choraszewski (1834-1899), w latach 1887-1899 proboszcz kościoła farnego w Bydgoszczy, od 1897 r. jednocześnie dziekan bydgoski.
- 6 Ludwig Siegfried Kolwitz (1825-1896), właściciel hurtowni artykułów żelaznych w Bydgoszczy, w latach 1877-1896 przewodniczący Rady Miejskiej.
- 7 Syn Wilhelma I Fryderyk III rządził krótko, bowiem w dniu 15 czerwca 1888 r. na skutek ciężkiej choroby zmarł.



Tomasz Nowicki

## KOŚCIÓŁ, DUCHOWIEŃSTWO I PARAFIANIE FORDOŃSCY WEDŁUG WIZYTACJI KANONICZNEJ Z 25 PAŹDZIERNIKA 1781 R.

Dnia 25 października 1781 roku ksiądz Jan Stanisław Kostka Maurzycki, doktor obojga praw, oficjał i prepozyt świecki<sup>1</sup> przeprowadził wizytację kanoniczną kościoła i parafii w Fordonie. Czynił to z ramienia ówczesnego biskupa wrocławskiego i pomorskiego Józefa Ignacego Rybińskiego, który w roku 1778 (czyli już rok po swoim ingresie na stolicę biskupią wrocławską), powziął myśl, by zwizytować parafie całej rozległej wówczas diecezji.<sup>2</sup>

W ten sposób, korzystając właśnie z akt owej wizytacji, znajdujących się po części we Włocławku, a po części w Pelplinie, możemy ustalić stan kościołów i parafii diecezji, która od 1772 roku obejmowała tereny podległe tak królowi polskiemu (Kujawy wschodnie), jak i pruskiemu (Pomorze bez Gdańska, Kujawy zachodnie). Zanim jednak przejdziemy do omówienia niektórych aspektów wizyty Maurzyckiego w Fordonie, winni jesteśmy czytelnikowi wyjaśnienia panujących wówczas stosunków kościelnych oraz podziałów administracyjnych.<sup>3</sup>

Już od chwili swego powstania diecezja wrocławska dzieliła się wyraźnie na dwie części. Część kujawską, w skład której wchodziły dwa archidiakonaty, mianowicie wrocławski i kruszwicki oraz na część pomorską z rozległym archidiakonatem o takiej nazwie. W XVIII wieku archidiakonaty dzieliły się również na dekanaty. Najwięcej było ich w archidiakonacie pomorskim, bo dziesięć (Bytów, Gdańsk, Gniew, Lębork, Mirachowo, Nowe, Puck, Starogard, Świecie i Tczew), o dwa mniej we wrocławskim (Bobrowniki, Brześć Kujawski, Izbica, Kowal, Nieszawa, Radziejów, Służewo, Wolbórz). Najmniejszym z nich był archidiakoniat kruszwicki. W jego skład wchodził też dekanat bydgoski (istniał do 1764 r.), a ponadto gniewkowski, inowrocławski i kruszwicki.<sup>4</sup> Taki podział diecezji wpłynął również na tytułaturę biskupów. Już od XVI wieku pojawiała się sformułowanie „*episcopus Vladislaviensis et Pomeraniae*”, a w drugiej połowie wieku XVIII nawet jeden z biskupów pomocniczych ordynariusza rezydujący w Gdańsku zwał się biskupem pomorskim. Funkcjonowało również określenie „diecezja pomorska”.<sup>5</sup>

Przed rokiem 1764 miasto Fordon wchodziło w skład dekanatu bydgoskiego. W Bydgoszczy również miał siedzibę kościelny urzędnik sądowy, czyli oficjał. Był to jednak tylko oficjał foralny, w przeciwieństwie do generalnych, którzy rezydowali we Włocławku i Gdańsku. Oficjał ów rozciągał swą władzę na dwa dekanaty: bydgoski i świecki, natomiast apelacje od jego wyroków kierowano do Włocławka. Dekanat bydgoski obejmował wówczas następujące parafie: Bydgoszcz, Byszewo, Dąbrówka, Dobrcz, Fordon, Koronowo, Osielsko, Solec, Włóki i Wtelno oraz filie w Strzelewie, Wudzyniu i Żołędowie.<sup>6</sup>

W chwili jednak wizytacji z 1781 roku dekanat bydgoski już nie istniał, bowiem w wyniku porozumienia arcybiskupa gnieźnieńskiego Władysława Łubieńskiego z biskupem wrocławskim Antonim Kazimierzem Ostrowskim w 1764 roku doszło do zmiany granic obu diecezji. Powodem ich był fakt, że ordynariusze wrocławscy posiadali jako

uposażenie miasto Wolbórz i okoliczne parafie tworzące spore latyfundium i klucz gospodarczy. Jednakże tereny te należały do archidiecezji gnieźnieńskiej i pod względem kościelnym podlegały jurysdykcji arcybiskupów, mimo oczywiście własności biskupów włocławskich. Stąd też właśnie w roku 1764 w zamian za klucz wolborski Ostrowski przekazał pod administrację Gniezna między innymi fragment dekanatu bydgoskiego z parafią bydgoską i dąbrowską. W wyniku tych zmian i podziału dekanatu bydgoskiego z pozostałych w diecezji włocławskiej parafii utworzono nowy dekanat fordoński. Włączono go do archidiaconatu pomorskiego, a w kościelnej administracji sądowej podlegał nowo utworzonemu oficjalatowi w Świeciu.<sup>7</sup>

Tu dodajmy, że w wyniku tych właśnie zmian, jak też innych, już z początku XIX wieku, jeszcze do 1992 roku parafie fordońskie nie należały, jak wszystkie pozostałe bydgoskie do archidiecezji gnieźnieńskiej, lecz do diecezji chełmińskiej. Dopiero papież Jan Paweł II bullą „*Totus tuus Poloniae populus*” z 25 III 1992 zmieniającą organizację administracyjną Kościoła w Polsce, włączył Fordon pod jurysdykcję Gniezna. W ten sposób po z górą 200 latach ponownie Bydgoszcz i Fordon podlegają temu samemu ordynariuszowi.

Głównym kościołem w dekanacie fordońskim był więc w 1781 roku kościół w Fordonie. Wizytator poczynając opisywanie stanu parafii rozpoczął właśnie od podania informacji o samym kościele. Ciekawy jest zapis o umiejscowieniu świątyni. Maurzycki mianowicie notuje: „*Ecclesia parochialis oppidi Fordon olim vocitata Vischogradensis sub titulo S. Nicolai Episcopi*”.<sup>8</sup> Istniała zatem świadomość dawnej metryki miasta Fordonu, sięgającej przecież wczesnośredniowiecznego grodu leżącego na granicy Pomorza i Kujaw, a zniszczonego przez Krzyżaków w 1329 roku. Co więcej, wspominając o fundacji kościoła delegat biskupi dowiedział się: „...*a quo et quando erecta [ecclesia - dop. aut.] non constat. Ex natura suae Foundationis olim fuit in loco Wysograd dicto sub titulo S. Mariae Magdalенаe nad Wisłą pod szanćami vulgo*”.<sup>9</sup> Istniała więc też wśród ówczesnych mieszkańców Fordonu pamięć nie tylko o niewątpliwym związku Wysogrodu z Fordonem, ale i związku nowej świątyni (św. Mikołaja) z dawną grodową (św. Marii i Magdaleny).

Opisując dalej kościół wizytator zaznaczył, że konsekrował go biskup Franciszek Łacki, sufragan włocławski, lecz nieznaną jest ani rok, ani dzień konsekracji, choć „*signa consecrationis in Parietibus extant*” (tzn. znaki krzyża na ścianach lub filarach). Dzień konsekracji obchodzony był natomiast w najbliższą niedzielę po święcie św. Macieja Apostoła, przypadającym 24 lutego.<sup>10</sup>

Fragment wizytacji (prawdopodobnie autorstwa ówczesnego rządcy parafii księdza Szymona Kielczewskiego) opisujący stan świątyni fordońskiej jest w języku polskim. Oddajmy więc głos źródłu:

„*Kościół jest murowany, wewnątrz jest w pomiernym stanie, zewnątrz zaś osobliwie w fundamentach wielkiej potrzebuje reparacyi, podniebienia liśćmi wybite i wymalowane, posadzka z cegły przez cały kościół. Drzwi, okna są w całości. Dach zaś dachówką pokryty wielkiej potrzebuje reparacyi. Wieżka na kościele (chodzi o wieżyczkę na świątyni - dop. aut.), w której sygnarek, białą blachą obita, w której są dosyć wielkie i piękne dzwony, których czyli benedykowane nie masz pewności, ali tak wieżka jako też y dzwonnice bardzo są zrujnowane. Cmentarz drzewem ogrodzony niedawno. Kosnica do kościoła przy-*

*murowana między kaplicą S. Anny y zakrystiją. Kruchta drewniana stara, zakrystya murowana, dachówką pokryta, szafkami do schowania rzeczy kościelnych dosyć dobrze opatrzona, mocno zrujnowana. Szczególniejszych przypadków nie masz ani nagrobków tylko dwa małe sklepiki, jeden przed wielkim ołtarzem, drugi pod kaplicą S. Anny”<sup>11</sup>*

Stan kościoła nie był chyba zachwycający, wiele elementów budowli wymagało reperatury, a może nawet gruntownego remontu. Na te rzeczy zwracał też uwagę wizytator w dekrecie reformacyjnym. Finansowanie prac remontowych należało, obok samych parafian, głównie do patrona czy inaczej kolatora świątyni. W 1781 roku był nim Najjaśniejszy Król, w tym czasie już pruski.<sup>12</sup>

Kolejne zagadnienia odnotowane w czasie wizyty księdza Maurzyckiego, to między innymi opisanie sprzętów i wyposażenia kościelnego, ołtarzy i obrazów, informacje o odpustach, o innych prebendach dla księży i oddzielnych beneficjach prostych, o bractwach, kaplicach publicznych i prywatnych, o szkole parafialnej i szpitalu. Następnie cały duży rozdział poświęcono informacjom o udzielaniu sakramentów w parafii. Na końcu zaś notowano dane o uposażeniu kościoła i plebana. Nie będziemy szczegółowo zajmować się wynikami kontroli wszystkich tych elementów. Zatrzymajmy się jedynie przy opisie duchowieństwa i parafian.

Maurzycki w miarę szczegółowo informował o księżach pracujących w parafii. Według źródła w 1781 roku plebanem w Fordonie był Szymon Kielczewski. Z pewnością był to kapłan wykształcony i należący raczej do elity duchowieństwa. Świadczy o tym choćby tytułatura użyta przez wizytatora. Nazwał go mianowicie *Perillustris Reverendissimus* (bardzo znakomity najwielebniejszy, najczcigodniejszy). Najczęściej wizytatorzy używali sformułowania typu *reverendus* (wielebny), *admodum reverendus* (bardzo wielebny) lub tylko *reverendissimus* (przewielebny, najwielebniejszy).<sup>13</sup>

Nie tylko zresztą tytuły honorowe każą umieścić Kielczewskiego w ramach elity duchownej ówczesnej diecezji włocławskiej, ale także posiadana przez niego godność prałata katedralnego włocławskiego. W ówczesnym składzie kapituły sprawował on funkcję kustosza. Była to dość wysoka prałatura w hierarchii kapitulnej. W katedrze włocławskiej bowiem gremium to tworzyło ośmiu prałatów i osiemnastu kanoników (choć nie zawsze było 18). Kustosz natomiast był piątym w hierarchii prałatem po prepozycie, dziekanie, archidiaconie włocławskim i scholastyku, ale przed kantorem, archidiaconem pomorskim i kanclerzem.<sup>14</sup> O pozycji księdza Kielczewskiego świadczył również posiadany przez niego tytuł naukowy doktora obojga praw. Niestety, nie zostało odnotowane w wizytacji na jakim uniwersytecie go uzyskał.<sup>15</sup>

O pochodzeniu terytorialnym wiemy, że kapłan ten wywodził się z województwa brzesko-kujawskiego i był diecezjaninem włocławskim. Potwierdzają to informacje o rodzinie Kielczewskich uzyskane z herbarzy. Wprawdzie notują one dwie familie o takim nazwisku, jedną herbu Abdank, a drugą Pomian, ale tylko ta druga posiadała dobra w województwie brzesko-kujawskim. Podobnie o pochodzeniu społecznym plebana Kielczewskiego wizytator nic nie napisał. Z pewnością jednak wywodził się on ze szlachty, choć niemal wszystkie herbarze nie wspominają o Szymonie Kielczewskim. Czyni to jedynie wydawca herbarza Kacpra Niesieckiego z 1840 roku zaliczając go właśnie do rodziny herbu Pomian.<sup>16</sup> O szlacheckim pochodzeniu świadczy też posiadana przez proboszcza fordońskiego prałatura, a w owym czasie z reguły tylko szlachta

piastowała takie godności, tym bardziej zresztą w kapitułach katedralnych.<sup>17</sup>

W roku 1781 proboszcz fordoński miał 52 lata, a zatem musiał urodzić się około 1729 roku. Znamy natomiast dokładną datę przyjęcia przez Kielczewskiego święceń prezbiteratu oraz szafarza tych święceń. Było to mianowicie w roku 1757 w sobotę przed niedzielą pasyjną, co wówczas wypadało 26 marca. Sakramentu udzielił mu sufragan krakowski Franciszek Potkański. Kielczewski miał wówczas około 28 lat. Wiek raczej późny, choć w ówczesnym czasie nie było jakiegś specjalnej reguły. Większość wszakże kleryków przyjmowała święcenia w wieku 24-25 lat. Być może przyczyną, z powodu której proboszcz z Fordonu został wyświęcony nieco później był fakt, że uczył się najpierw dwa lata w seminarium arcybiskupim w Łowiczu, potem jeszcze rok w którymś z seminariów krakowskich. Następnie uzupełniał wiedzę na którymś z uniwersytetów, gdzie ostatecznie uzyskał tytuł doktora, ale mógł być już wtedy po święceniach. Być może też zwłokę spowodowało oczekiwanie na odpowiednią prowizję, która w tym czasie uprawniała do otrzymania święceń.<sup>18</sup>

A zatem w roku 1781 Szymon Kielczewski był już 24 rok kapłanem, lecz beneficjum w Fordonie posiadał od sześciu lat. Co więcej, będąc prałatem kapituły wrocławskiej zapewne częściej bywał w stolicy diecezji niż w swej parafii. Nie było to zresztą jedyne jego beneficjum duszpasterskie. W tym samym czasie był też plebanem we wsi Niegardów w diecezji krakowskiej (archidiakoniat krakowski, dekanat Proszowice). Wprawdzie taka kumulacja dwóch beneficjów duszpasterskich była wyraźnie zabroniona od czasu Soboru Trydenckiego (1545-1563), a często też wspominały o tym uchwały synodów polskich, lecz istniała możliwość uzyskania dyspensy papieskiej.<sup>19</sup> Taką zresztą Kielczewski posiadał, bo wizytator notował, że Niegardów ma *praevia dispensatione*. Stąd też zaskakująca zapewne dzisiejszego parafianina informacja o nierezydowaniu proboszcza w swej parafii. Zresztą wizytator nawet podaje przyczynę tej nierezydencji: *ob publicas functiones* pisze. Na pewno jednak Kielczewski czasami przyjeżdżał do Fordonu, a źródło używając negacji „*non resident assidue*” pozwala sądzić, że choć stale nie rezydował, to może jednak czasami tu bywał.<sup>20</sup>

Powstaje tu jednak kolejne pytanie. W jaki sposób sprawował on opiekę duszpasterską w parafii Fordon, skoro tu stale nie mieszkał? Jedyne wówczas rozwiązaniem było zatrudnienie innego kapłana po to właśnie, by w zastępstwie nieobecnego plebana sprawował *cura animarum*.<sup>21</sup> Księdzu takiemu pleban na drodze umowy wydzielał roczną pensję lub sobie wyznaczał pewną kwotę, którą zastępca musiał raz w roku oddać. Ten zaś w jego zastępstwie kierował parafią i zarządzał beneficjum plebańskim. Taki duchowny nazywany był w źródłach różnie, głównie jednak *commendarius*, czasem *substitutus*, *vices-gerens* lub *administrator*. Niekiedy był to zwykły wikariusz pełniący po prostu funkcję komendariusza.<sup>22</sup>

W Fordonie problem nierezydencji plebana został rozwiązany właśnie poprzez zatrudnienie zastępcy. Otóż ksiądz Kielczewski, jak pisał wizytator „*fovet in locum sui Sacerdotem idoneum, qui supplet omnia munia*”. Kim był ów kapłan? I tu wizytator nie zapomniał podać podstawowych informacji o tym duchownym, na którym tak naprawdę w 1781 roku ciążyły bezpośrednio obowiązki duszpasterskie. Nazywał się Kazimierz Marquart, miał wówczas 29 lat i pochodził z diecezji warmińskiej. Na kapłana został wyświęcony w 1776 roku, a więc pięć lat przed wizytacją. Związany był bezpośrednio z

Bydgoszczą. Należał bowiem do zakonu bernardynów, a jego macierzystą placówką zakonną był konwent bydgoski. Najprawdopodobniej był on traktowany jak wikariusz (w wizytacji znajdujemy sformułowanie: „*vicarius sive locum mei gerens*”) chociaż, jak pisał sam Kielczewski, nie był to „*vicarius provisus sed tantum locum mei tenet*”. Wydaje się, że mógł to być komendariusz czy substytut na etacie wikariusza.<sup>23</sup>

Wyjaśnić w tym miejscu należy, że w ówczesnym czasie niższy kler parafialny nie był, tak jak dziś, przydzielany na parafię przez władze diecezjalne. Decyzja w tej sprawie należała przede wszystkim do samego rządcy parafii i to on musiał zainicjować procedurę zatrudnienia pomocnika. Biskupi mogli jedynie naciskać na plebanów, by przyjmowali wikariuszy i rola ich ograniczała się tylko do akceptacji kandydata, ocenienia jego walorów moralnych oraz umysłowych. W XVIII wieku istniały dwie formy zatrudniania niższego kleru: prowizja (*vicarius provisus*) i aplikacja (*vicarius applicatus*).

Jasny jest termin *provisus*. Oznaczał on, że kleryk otrzymywał wyższe święcenia *ad provisionem* określonego beneficjanta, z reguły plebana, choć mogła to być również kapituła czy pojedynczy kanonik, kolegium wikariuszy, drobni prebendarze (chcący zaangażować przyszłych zastępców), klasztory (by zatrudnić kapłana w parafiach leżących w ich dobrach lub inkorporowanych), rada miejska czy nawet szlachcic. Był to zatem tytuł do udzielenia święceń kapłańskich. Angażujący wikariusza rządcą parafii zobowiązywał się utrzymywać go do końca życia lub na czas określony w umowie np. do chwili otrzymania przez wikariusza beneficjum. Oznaczało to, że pleban wynagradzał za pracę poprzez roczną pensję w określonej wysokości, zapewniał wikt i opierunek, odzież i część z dochodów akcydensowych - *minora stolae*. Taki sposób zatrudniania kleru pomocniczego na parafii ograniczał niemal do minimum rolę biskupa czy jego oficjała. Inicjatywa należała do samego plebana, choć ten powinien, jak głosiły uchwały synodów, oznajmiać ordynariuszowi dokonanie prowizji poprzez urzędowe wpisanie tego aktu do ksiąg konsystorskich. Praktyka taka przyjęła się od końca XVI wieku. Synody również wymagały, by plebani angażowali wikariuszy, którzy mieli ważne święcenia i odpowiednie wykształcenie, a ponadto mogli wykazać się nienaganną obyczajowością. Spisana umowa pomiędzy plebanem i przyszłym jego pomocnikiem, zarejestrowana w księdze wpisów konsystorza, opisywała przede wszystkim materialne zobowiązania rządcy parafii. Samemu zaś wikariuszowi zapewniała pewną stabilizację i stały dochód. Prowizja, w przeciwieństwie do innej formy zatrudniania kleru pomocniczego, mianowicie aplikaty, miała charakter bardziej stały, często dożywotni.<sup>24</sup>

Przeciwieństwem byli *vicarii applicati*, którzy byli angażowani na ściśle określony czas. W literaturze historycznej nie ma do dziś jasnego wyjaśnienia tego terminu. S. Litak przypuszczał, że *vicarii applicati* to tacy, którzy nie zostali zatrudnieni w parafii przez plebana i zatwierdzeni przez biskupa, lecz odgórnie przydzieleni. W zbadanych przez niego Tablicach Załuskiego dla diecezji krakowskiej w powyższy sposób określono ponad 36 % wikariuszy (niemal 64 % to *provisi*). Badacz ten sugeruje, że już od listu pasterskiego biskupa krakowskiego Jana Aleksandra Lipskiego z 1737 roku mogła zacząć obowiązywać zasada odgórnego obsadzania wikariatów.<sup>25</sup> Nieco inny pogląd wyraził J. Kracik.<sup>26</sup> Nie zanegował on całkowicie zdania S. Litaka. Uważał bowiem, że rzeczywiście stosowano praktykę odgórnego przydzielania wikariuszy, lecz nie odbywało się to bez umowy pomiędzy wikariuszem a plebanem. Owszem do pracy delegował biskup

czy konsystorz, lecz była to reakcja na zapotrzebowanie plebana. Ten zaś wolał zaangażować wikarego czasowo, bowiem taki charakter miały właśnie aplikaty, niż związać się z neoprezbiterem bezterminową, bo do chwili otrzymania beneficjum lub nawet dożywotnią umową prowizyjną. Przyczyną, z powodu której pojawiła się taka właśnie grupa kleru, było według J. Kracika, pozbawianie wikariuszy prowizji (np. z powodu tego, że nowy pleban nie potrzebował pomocnika, bo mógł podołać obowiązkowi duszpasterskim sam lub nie kumulował beneficjów) czy porzucenie jej. Wikariusze tacy musieli szukać nowej placówki, a częściej wyznaczał ją konsystorz, jako właśnie aplikatę. Jak to już wspomnieliśmy, w przeciwieństwie do prowizji aplikata była czasowym związaniem z kościołem i parafią, najczęściej rocznym, choć w drugiej połowie XVIII wieku spotyka się nawet kilkumiesięczne. Celem zatem aplikat nie było dysponowanie klerem niebeneficjalnym przez ordynariusza, lecz roztoczenie kontroli nad ruchliwymi wikariuszami, którzy zostali pozbawieni prowizji. Aplikata nie była też tytułem do święceń, tak jak prowizja. J. Kracik ponadto podaje, że ten sposób zatrudniania kleru pomocniczego w diecezji krakowskiej pojawił się na początku XVIII wieku.<sup>27</sup>

Wracając do parafii fordońskiej, z pewnością można stwierdzić, bo o tym mówi samo źródło, że Marquart nie był zatrudniony jako *vicarius provivus*. Jeśli już, to był wikariuszem aplikacyjnym, a formę jego zatrudnienia w Fordonie regulowała chyba jakaś umowa między Kielczewskim a bydgoskim konwentem bernardynów. Nie można też odrzucić tezy, że był to po prostu substytut, lecz traktowany przez Kielczewskiego i opłacany jak wikariusz.

Wróćmy jednak jeszcze do księdza Kielczewskiego. Cóż możemy powiedzieć o jego wykształceniu? O stopniu akademickim doktora obojga praw i o pobytach w seminariach była już mowa. Ile wart był ów tytuł, nie sposób odpowiedzieć na podstawie wizytacji. Wiadomo jednak, że Kielczewski w seminariach, w których się uczył opanowywał teologię, poznawał prawo, przepisy prawno-liturgiczne normujące obrzędy i ceremonie kościelne, jak i samą praktykę tych ceremonii i obrzędów.<sup>28</sup> Nie był to z pewnością kapłan pospolity, bo jak podał wizytator, znał poza ojczystym językiem polskim także kościelną łacinę oraz język francuski i włoski. Wprawdzie wizytacja nic nie mówi o podróżach tego księdza, lecz być może przebywał on jakiś czas we Francji czy we Włoszech. Może to właśnie tam uzupełniał swą wiedzę i to mogła też być przyczyna przyjęcia przez niego prezbiteratu w wieku 28 lat.<sup>29</sup>

O wykształceniu Marquarta źródło nic nie pisze. Z pewnością jednak przeszedł on edukację zgodną ze swym powołaniem zakonnym i kształcił się we franciszkańskich szkołach zakonnych. Wizytator przedstawił jedynie pewne aspekty moralne tego kapłana. Pisał o nim: „*gerit se morigere, vitam ducit exemplarem, munere suo satisfacit*”. Powstaje jednak pytanie, na ile standardowa odpowiedź na kwestionariusz wizytacyjny odpowiadała rzeczywistości? W innych parafiach wizytowanych przez Jana Maurzyckiego spotykamy często takie właśnie określenia. Jeśli rzeczywiście odpowiadały stanowi faktycznemu, to możemy śmiało stwierdzić, że reforma trydencka wyraźnie poprawiła poziom moralny duchowieństwa. Rodzi się tu inna wątpliwość. Na ile wizytacja, będąca przecież wizytacją typu zewnętrznego,<sup>30</sup> odzwierciedlała właśnie moralność osiemnastowiecznego kleru. Jedno jest wszakże pewne - różnica w tej materii pomiędzy wiekiem XVI a XVIII jest olbrzymia.<sup>31</sup>



W parafii fordońskiej, poza księżmi wymieniony wyżej, na dworze szlacheckim Andrzeja Moszczeńskiego, podstolego kowalskiego, we wsi Strzelce przebywał karmelita z konwentu bydgoskiego, niejaki ojciec „*Corsinus a S. Sebastiano*”. Obsługiwał on kaplicę dworską mającą specjalny indult od ordynariusza na odprawianie mszy świętych i innych czynności liturgicznych.<sup>32</sup>

Innych kapłanów stale przebywających w parafii w roku 1781 nie było. Niemniej wizytator zanotował, że „*tempore Festivitatum et Indulgentiarum aliorum Sacerdotem opera utitur*” i proboszcz ma „*presbyteros qui festis et Diebus Dominicis concionantur, falsequae sacram scripturam non interpretantur nec morose historias citant, cantequae et sapienter in dicendo procedunt*”. A zatem kapłani ci w święta i w czasie odpustów głosili kazania i pomagali w duszpasterstwie. Być może więc plebanowi, a raczej Maquartowi, pomocą służyli inni bracia zakonni z konwentu bydgoskiego bernardynów, którzy przyjeżdżali do Fordonu w okresach szczególnego nawalu pracy w parafii (właśnie odpusty i święta). Nie można też wykluczyć, chodzi tu o kapelana z dworu Moszczeńskich, choć ten przynajmniej w niedziele był zajęty obsługą kaplicy. Wizytator szczególnie również odnotował, że w czasie kazań kaznodzieja nie powołuje się na żadne fałszywe pisma czy dokumenty, nie cytuje żadnych dziwnych historii ani ich fałszywie nie interpretuje. Zawsze natomiast głosząc Słowo Boże postępuje roztropnie, mądrze i ostrożnie.<sup>33</sup>

A jak według opisu wizytacyjnego wyglądał porządek niedzielnych nabożeństw? Na wstępie wizytator zwraca uwagę, że wszystkie ceremonie i obrzędy w kościele fordońskim odbywały się według Rytuału Rzymskiego. Żadnych odstępstw od niego nie było, przeciwnie - był on ściśle przestrzegany. Księża natomiast sakramenty święte udzielali zawsze odziani co najmniej w komżę i stułę. W Dzień Pański na nabożeństwa wzywały bijące około 7.30 dzwony. Wzywały na ranną część oficjum kościelnego (modlitwę poranną), tzw. *matutinium*. Modlitwy te rozpoczynały się o 8.00. Po ich zakończeniu dzwoniło się na różaniec, podczas którego inny kapłan, jeśli taki był, celebrował mszę świętą. Jeśli zaś był tylko jeden ksiądz to odprawiał mszę po różańcu, o ile oczywiście starczyło czasu. Na koniec wreszcie była celebrowana uroczysta msza śpiewana czyli suma. Po południu około godziny 14.00 ponownie bito w dzwony, wzywając na nieszpory, które zaczynały się o 14.30. Po ich zakończeniu natomiast odbywała się nauka katechizmu dla chłopców i dziewcząt. Uczyli się tam Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, przykazań Bożych i kościelnych, Składu Apostolskiego itp.<sup>34</sup>

Wizytator informował również o parafianach, którzy według jego słów „*sunt sat morigeri*” i nie ma wśród nich żadnych publicznych grzeszników. Były jednak w parafii takie pary, które żyły ze sobą bez ślubu kościelnego, a także tacy małżonkowie, którzy pomimo ślubu żyli w separacji bez zgody sądu kościelnego. Generalnie wszyscy parafianie byli dobrze poinstruowani w przykazaniach Bożych i kościelnych, nie było między nimi żadnej zajadłej nieprzyjaźni czy jawnej wrogości. Nie wierzyli też zbyt wiele w żadne zabobony i przesady i żadnym zabronionym gustom się nie oddawali.<sup>35</sup>

Życie osiemnastowiecznych parafian skupiało się między innymi w bractwach religijnych.<sup>36</sup> W parafii fordońskiej, według wizytatora Maurzyckiego, była dwa bractwa, mianowicie św. Anny i św. Barbary. Kapelanem obu był Marquart. Ilu konfratrów należało do nich, nie wiemy. Istniały jeszcze w 1928 roku i wówczas bractwo św. Anny



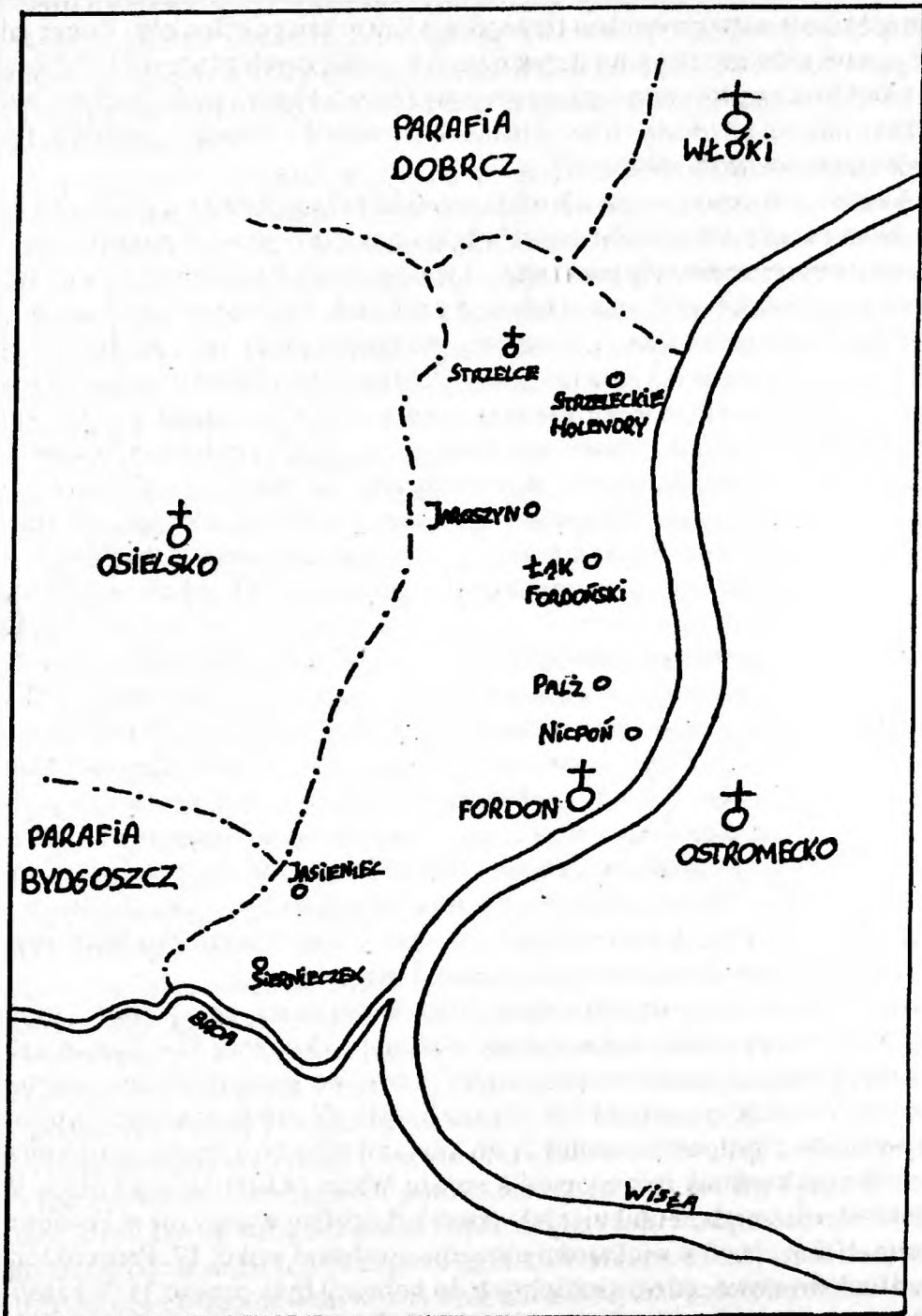
miało 165 członków, zaś św. Barbary 59. W 1781 roku natomiast wizytator notował, że konfratry z obu bractw prowadzili trzy rodzaje ksiąg: księgę członków, księgę jałmużny i księgę rachunkową. Ponadto uczestniczyli w publicznych procesjach z chorągwiemi brackimi. Bractwo św. Anny opiekowało się boczną kaplicą pod takim wezwaniem, św. Barbary natomiast ołtarzem św. Józefa. W niedzielę i święta zaś pobożni parafianie z obu bractw śpiewali różaniec.<sup>37</sup>

Inną kwestią poruszaną w aktach wizytacyjnych była struktura terytorialna i liczba mieszkańców parafii. Parafia Fordon składała się w 1781 roku z trzynastu osad. W jej skład poza miastem wchodziły także wsie: Jaroszyn (Jaruzyn), Strzelce (Strzelce Górne), Strzeleckie Holendry (Strzelce Dolne), Sierniczek, Łąk Fordoński (Łoskoń), Woytostwo (dziś w składzie Fordonu), Jasieniec, Fordanek (dziś w składzie Fordonu), Pałz (Pałcz), Nicpoń (Nicipole), Mędznia i Sasy. Położenie tych dwóch ostatnich osad nie zostało przez nas określone. Mędznia pod określeniem Miedzyn lub niemieckim Wilhelmshöhe występuje tak w *Słowniku geograficznym* z drugiej połowy XIX wieku, jak w wydanym w 1928 roku opracowaniu pt. *Diecezja chełmińska*. Sasów nie ma w obu tych opracowaniach, choć być może zmieniły one nazwę na Suczyn, którego i tak nie ma na dzisiejszych mapach. Jest to jednak tylko hipoteza, która wymaga udowodnienia.<sup>38</sup> Poniższa mapka przedstawia okręg parafialny Fordonu w 1781 roku. Dodajmy też, że parafia Fordon graniczyła wówczas, według zapisu źródła, z parafią Osielsko, Dobrcz i Włóki leżącymi w tym samym dekanacie, przez Wisłę z parafią Ostromecko w diecezji chełmińskiej, a także z parafią bydgoską w archidiecezji gnieźnieńskiej. W granicach parafii płynęły też dwie rzeki spławne czyli Wisła szeroka na jakieś 200 kroków i Brda o ćwierć mili od świątyni parafialnej wpadająca do Wisły.<sup>39</sup> Żadna z tych rzek, nawet w czasie wylewów nie była przeszkodą w dotarciu do kościoła dla parafian z osad wiejskich. Większość miejscowości leżała na północ od Fordonu, dwie natomiast na zachód w stronę Bydgoszczy. Średnia odległość od świątyni parafialnej wynosiła około 3-4 kilometry, z tym że najdalej położone były Strzelce (około 7-8 kilometrów), a najbliżej takie osady, jak Nicpoń (Nicipole, ok. 1 km), Fordonek i Woytostwo (nie zaznaczone na mapie, dziś wchodzące w skład Fordonu).

Całą parafię fordońską, według wykazu przedstawionego przez plebana, zamieszkiwało ogółem 618 katolików, w tym jednak zdolnych do komunii 514. Zatem jest prawdopodobne, że dzieci, które nie przystąpiły jeszcze do komunii świętej, stanowiły w społeczności katolickiej niemal 17 % (było ich 104). W całym dekanacie fordońskim, według wykazów źródłowych, zdolnych do komunii było 2732 osoby, niezdolnych natomiast 756 (brak jednak informacji dla parafii Włóki i Osielsko oraz filii w Wudzyńcu). Odsetek więc niekomunikujących dzieci był ogółem wyższy niż w Fordonie i wynosił niemal 22 %, choć w większości okręgów oscylował wokół 17. Procent ten zaważyła parafia Koronowo, gdzie niezdolnych do komunii było prawie 34 % katolików.

W okręgu fordońskim mieszkało również 543 akatolików. Wizytacja nie podaje jednak jakiego wyznania. Najprawdopodobniej byli to luteranie. Ponadto Fordon zamieszkiwała stosunkowo liczna gmina żydowska, stanowiąca zresztą największą grupę wyznaniową w samym mieście. Wizytator odnotował, że mieszkało tam 500 Żydów. Wydaje się wszakże, że jest to cyfra zaokrąglona i szacunkowa.<sup>40</sup> Dokładną liczbę mieszkańców parafii Fordon z podziałem na poszczególne osady obrazuje tabelka 1.

Mapa 1. Okręg parafialny Fordonu według wizytacji z 1781 roku.



Legenda:



- granice parafii



- kościół parafialny



- kaplica prywatna

Tabela 1 Mieszkańcy parafii Fordon według wizytacji z 1781 roku.

Miejscowość <sup>a</sup>	Wyznanie						Razem	
	Katolicy		Akatolicy		Żydzi			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Fordon	254	26,6	200	21,0	500	52,4	952	100,0
Jaroszyn	146	90,1	16	9,9	-	-	162	100,0
Strzelce	160	94,1	10	5,9	-	-	170	100,0
Strzel. Holendry	2	2,1	95	97,9	-	-	97	100,0
Siernieczek	5	33,3	10	66,7	-	-	15	100,0
Łąk Fordoński	7	30,4	16	69,6	-	-	23	100,0
Woytostwo	8	66,7	4	33,3	-	-	12	100,0
Jasieniec	10	71,4	4	28,6	-	-	14	100,0
Fordanek	5	9,1	50	90,9	-	-	55	100,0
Paź	5	5,2	92	94,8	-	-	97	100,0
Nicpoń	6	20,7	23	79,3	-	-	29	100,0
Mędznia	-	-	22	100,0	-	-	22	100,0
Sasy	10	100,0	-	-	-	-	10	100,0
Ogółem	618	37,2	542	32,7	500	30,1	1660	100,0

a: kolejność i nazwy miejscowości według zapisu źródłowego.

(Podstawa źródłowa: ADWi., W43 (90), k. 442v-443)

Jak wynika z tabeli, przeważająca część ludności parafii mieszkała w mieście Fordonie (57,5 % ogółu mieszkańców). Zwraca uwagę fakt, że to właśnie tam żyli wszyscy Żydzi notowani w parafii, a tylko 41 % wszystkich katolików oraz 37 % ogółu akatolików. Ludność chrześcijańska skupiała się więc raczej po wsiach parafialnych, gdzie żyło 364 katolików oraz 342 akatolików. Łącznie zatem 42,5 % ludności całej parafii mieszkało na wsi. Tam przeważali jednak nieco katolicy, bo stanowili niemal 52 % ludności (akatolicy 48 %). Liczby wskazują, że nie była to jakaś wyraźna przewaga. Podobnie zresztą jak i w całej parafii, gdzie ludność wyznania katolickiego stanowiła wprawdzie najliczniejszą grupę, obejmującą ponad 37 % ogółu mieszkańców, lecz niewiele mniej było akatolików, bo prawie 33 %, Żydów zaś trochę ponad 30 %. Jest to o tyle ciekawe zestawienie, bowiem w pozostałych parafiach tego dekanatu, a zwłaszcza w parafiach wiejskich ludność katolicka przeważała nad protestancką, a Żydów nie było prawie wcale. Ludność protestancka także najliczniej reprezentowana była w parafii Fordon, choć występowała również w innych parafiach. Poniższa tabela porównuje ludność różnych wyznań w całym dekanacie według podziału na parafie.

Analizując tabelę wyraźnie widać, że omawiana tu parafia Fordon jest wyjątkiem w ramach całego dekanatu. Po pierwsze ze względu na liczbę ludności żydowskiej, a po drugie z powodu dużego odsetka ludności protestanckiej. Liczby te dla Fordonu znacznie różnią się od średnich dekanalnych. Samo miasto też było bardziej podobne do leżących w województwie pomorskim, niż na przykład do znajdującego się w tym samym dekanacie Koronowa.

**Tabela 2** Liczba ludności według wyznań w poszczególnych parafiach dekanatu fordońskiego według wizytacji z 1781 roku.

Parafia *	Wyznanie						Razem	
	Katolicy		Akatolicy		Żydzi			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Byszewo	734	82,0	161	18,0	-	-	895	100,0
Dobrcz	346	71,8	136	28,2	-	-	482	100,0
Fordon	618	37,2	542	32,7	500	30,1	1660	100,0
Koronowo	1215	93,9	74	5,7	5	0,4	1294	100,0
Włóki	372	76,9	112	29,1	-	-	484	100,0
Wtelno	575	94,1	36	5,9	-	-	611	100,0
Ogółem	3860	71,1	1061	19,6	505	9,3	5426	100,0

a: w tabeli brak parafii Osielsko, która została opisana w wizytacji przez Maurzyckiego, lecz w opisie brak informacji o liczbie ludności.

(Podstawa źródłowa: ADWl., W43(90), k. 431v-432, 442v-443, 464, 474, 483v-484, 504v-505, 541v-542)

Reasumując należy stwierdzić, że wizytacja kanoniczna parafii Fordon z 1781 roku szczegółowo opisująca całokształt spraw związanych z tą parafią, to przede wszystkim bardzo ciekawe źródło historyczne. Analiza wizytacji może być podstawą do badań nad dziejami parafii i one same mogą stanowić ważne i niezastąpione źródło do dziejów kościoła parafialnego, który przynajmniej dla ludności katolickiej był przecież w ówczesnym czasie czynnikiem kumulującym nie tylko życie religijne, ale też społeczne, a nawet kulturalne (ruch bracki). Poprzez pryzmat akt wizytacyjnych można także przedstawić pewien wycinek z historii miasta, wsi czy całego regionu. Przykładem niech będzie właśnie krótka analiza akt wizyty kanonicznej odbytej w Fordonie w 1781 roku.

#### Przypisy

- 1 Maurzycki był też kanonikiem lubelskim, oficjałem od 8 sierpnia 1778 roku do 20 września 1787 r., zmarł w 1790 r. - zob. S. Chodyński, *Konsystorze w diecezji kujawsko-pomorskiej*, Włocławek 1914, s. 108-110.
- 2 Już w pierwszym swym liście pasterskim z 4 IX 1777 roku wydanym w Wolborzu pisał: „*Radzi byśmy jak najprędzej do skutku przywieść zbawienną myśl Poprzednika Naszego, względem uczynienia generalnej wizyty całej Diecezji Naszej, aby y Owieczki znały Pasterza swego y usłyszały głos Jego y Pasterz poznał owieczki swoje...*” (Archiwum Diecezji Pelplińskiej - dalej ADPel., sygn. G30b, k. 87v). Wyraźnie o tym w „*Rozporządzeniu pasterskim na diecezję kujawską i pomorską*” z 28 kwietnia 1778 roku (Archiwum Diecezji Włocławskiej - dalej ADWl., *Acta Episcoporum 1777-1778*, s. 127-196). Bardziej szczegółowo zobacz J. Wysocki, *Józef Ignacy Rybiński, biskup włocławski i pomorski 1777-1806. Zarys biograficzny na tle rządów diecezją*, Rzym 1967, s. 87-102.
- 3 Wykorzystaliśmy tu akta przechowywane w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Interesująca nas księga pod sygnaturą W43 (90), nie mająca tytułu, obejmuje wizytację parafii dekanatu świeckiego i fordońskiego. Dalej ADWl., W43 (90). Opis parafii Fordon sporządzony został w dwóch wersjach. Na kartach 437-451 opisano kościół ciągłym tekstem podzielonym tylko na główne zagadnienia. Najpewniej autorem tego opisu był przybyły do parafii wizytator (lub jego sekretarz). Natomiast na kartach 452-456 mamy drugi opis, jednak jego forma jest inna. Są to mianowicie odpowiedzi na pytania wizytacyjne, które w parafii znano już wcześniej. Odpowiedzi sporządził najprawdopodobniej sam pleban Kielczewski (wskazuje na to używanie w niektórych przypadkach 1 osoby l. poj.).
- 4 Dekanat Fordon do archidiaconatu kruszwickiego przypisuje S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospoli-*

- tej około 1772 roku, Lublin 1996, s. 334-337, mimo że w wyniku zmiany granic diecezjalnych w 1764 roku włączono go do archidiaconatu pomorskiego. Tak twierdzi I. Subera, *Terytorium diecezji wrocławskiej i pomorskiej*, „Prawo Kanoniczne” 4 (1961), nr 1-4, s. 690, 695. Według tego autora, powstały po 1764 dekanat fordoński przyłączono do archidiaconatu pomorskiego.
- 5 Takiej tytułatury używa choćby Hieronim Rozdrażewski (1581-1600) co znajduje wyraz w tytule jego wizytacji „*Visitatio per totum Pomeraniae Archidiaconatum... ex voluntate Rmi... Hieronymi Comititis a Rozdradow, Dei gratia episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae, per Sebastianum Liwierzki SRP capellanium... facta. 1583-1598*”, ADPeł., sygn. Gla. Zob. S. Chodyński, *Biskupi sufragani wrocławscy*, Wrocław 1906, s. 85-91.
  - 6 Takie parafie wizytował w 1745 roku Antoni Stanisław Lankiewicz, por. *Visitatio Ecclesiarum Parochialium intra Decanatum Bidgostiensem. Ex mandato (...) Valentini Alexandri Czapski, Episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae (...) per me Antonium Stanislaum Lankiewicz Decanum Foraneum Bidgostiensem, Parochum Wtelnensem facta Anno 1745*, ADPeł., G55b. Dublet tej wizytacji znajduje się w Archiwum Diecezjalnym we Wrocławku pod sygnaturą W20 (81). Jest on jednak mniej czytelny, a niektóre karty są poważnie uszkodzone. Częściowo inne parafie podaje B. Kumor, *Granice diecezji i metropolii polskich (966-1939)*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*” 23 (1971), s. 381. Zobacz też I. Subera, dz. cyt., s. 690; S. Litak, *Kościół łaciński...*, s. 334.
  - 7 Sama wizytacja określa przynależność tego dekanatu: „*Decanatus Fordanensis existit in Officialate Svecensi archidiaconatu Pomeraniae, Regno Borussiae, Palatinatu Pomeraniae, Districtu Bidgostiensi. Longitudo et latitudo ejus extenditur ad tria millia. Confines alios Decanatus habet proprie Dioecesis Svecensem, Junivladislaviensem, alienae Więcborgiensem et Camenensem*” - ADWł., W43 (90), k. 414. O konsystorzach bydgoskim i świeckim zobacz: St. Chodyński, *Konsystorze diecezji...*, s. 106, 108-110. Zobacz też B. Kumor, *Granice diecezji i metropolii polskich (966-1939)*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*” 19 (1969), s. 303-305; I. Subera, dz. cyt., s. 688, 690; *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 19-20.
  - 8 ADWł., W43 (90), k. 437.
  - 9 Tamże.
  - 10 W przybliżeniu można stwierdzić, że konsekracja została dokonana między 24 sierpnia 1598 roku (przyjęcie sakry biskupiej przez Łąckiego), a 19 stycznia 1617 roku (śmierć) - zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 128. Konkretną datę konsekracji można być może uściślić korzystając z wcześniejszych wizytacji parafii fordońskiej.
  - 11 ADWł., W43 (90), k. 448. Na k. 437v i 452v też opisy w języku łacińskim.
  - 12 Tamże, k. 437, 452, 457-457v. O prawie patronatu zobacz W. Abraham, *Początki prawa patronatu w Polsce*, „*Przegląd Sądowy i Administracyjny*”, r. 1889, s. 509; F. Pasternak, *Urzędy i beneficja kościelne. Majątek kościelny*, [w:] *Zarys prawa kościelnego*, Warszawa 1970, t. 3, z. 5, s. 95-98, 190-194; też A. Nowowiejski, *Patron*, [w:] *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, Warszawa 1892, t. 18 s. 368-372. Por. też S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, t. 2, s. 308-309; tenże, *Vix venerabiles. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiaconacie krakowskim w XVII-XVIII wieku*, Kraków 1982, s. 14.
  - 13 ADWł., W43 (90), k. 545v; o różnicowaniu tytułów honorowych i ich związku z pochodzeniem społecznym zobacz S. Olczak, *Zarządcy parafii diecezji poznańskiej w I połowie XVII wieku (w świetle wizytacji kościelnych)*, „*Roczniki Humanistyczne*” 30 (1982), z. 2, s. 57-60.
  - 14 O kapitule wrocławskiej zobacz S. Librowski, *Kapituła katedralna wrocławska*, [w:] *Studia historico-ecclesiastica*, Warszawa 1949, t. 5.
  - 15 ADWł., W43 (90), k. 454v.
  - 16 O rodzinie Kielczewskich h. Pomian: K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1840, t. 5, s. 77-79 (tu na s. 79 imienna informacja o Szymonie Kielczewskim, kanoniku kujawskim w 1778 r.); A. Boniecki, *Herbarz polski. Cz. 1: Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, Warszawa 1907, t. 10, s. 29-33; S. Uruski, A.A. Kosiński, A. Włodarski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1909, t. 6, s. 310-312; T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1879, t. 1, s. 87-89; *Polska Encyklopedia Szlachecka*, opr. J. Starykoń-Kasprzycki, M. Dmowski, Warszawa 1937, t. 6, s. 304.
  - 17 Szerzej niż wskazywałby na to tytuł omawia te sprawy J. Kłoczowski, *Kler katolicki w Polsce średniowiecznej: problem pochodzenia i dróg awansu*, „*Kwartalnik Historyczny*” 88 (1981), nr 4, s. 923-938; zobacz też J. Szymański, *Kapituła kolegiacka w Wojniczu 1465-1785*, Lublin 1962.
  - 18 ADWł., W43 (90), k. 454v. O systemie rekrutacji duchowieństwa zobacz J. Kracik, *Potrydencki system*

- rekrutacji duchowieństwa w diecezji krakowskiej XVI-XVIII wieku, „*Analecta Cracoviensia*” 10 (1978), s. 471-493; tenże, *Vix venerabiles...* s. 43-69.
- 19 Por. Ustawy Soboru Trydenckiego, sess. XXIV c. 17 de ref. Zobacz też S. Litak, *Struktura i funkcje parafii...*, s. 314-323.
- 20 ADWl., W43 (90), k. 455.
- 21 Dlatego też jeszcze przed Soborem w Trydencie w niektórych przypadkach plebanem mógł zostać duchowny bez wyższych święceń (tzn. bez prezbiteratu) lub nawet człowiek świecki. W wyniku reformy trydenckiej do takich sytuacji już raczej nie dochodziło, choć kumulacja beneficjów duszpasterskich przez duchownych, formalnie zabroniona, zmuszała ich do zatrudniania zastępców. Zob. S. Litak, *Struktura i funkcje parafii...*, s. 314-323.
- 22 Por. S. Olczak, *Duchowieństwo parafialne diecezji poznańskiej w końcu XVI i początkach XVII wieku*, Lublin 1990, s. 27, 36-40.
- 23 ADWl., W43 (90), k. 440v, 455v.
- 24 Zob. J. Kracik, *Potrydencki system rekrutacji...*, s. 477-481; tenże, *Vix venerabiles...*, s. 51-57; S. Litak, *Struktura i funkcje parafii...*, s. 324-326.
- 25 S. Litak, *Struktura i funkcje parafii...*, s. 325, 327.
- 26 J. Kracik, *Potrydencki system rekrutacji...*, s. 484-488; tenże, *Vix venerabiles...*, s. 58-60.
- 27 Według niego w 1723 r. wszyscy wikariusze manualni w dekanacie Nowa Góra (archidiakoniat krakowski) posiadali aplikaty i w miejsce określenia manualis zaczęto stosować applicatus, jako przeciwieństwo pro-visus (J. Kracik, *Potrydencki system rekrutacji...*, s. 486).
- 28 O systemie nauczania seminaryjnego i samych seminariach zobacz: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, Lublin 1975; A. Petrani, *Szkołnictwo teologiczne w Polsce*, [w:] *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, red. M. Rechowicz, Lublin 1969, t. 1, s. 255-320. O poziomie wymaganej wiedzy zobacz: J. Kracik, *Vix venerabiles...*, s. 70-73; S. Litak, *Struktura i funkcje parafii...*, s. 360-361; tenże, *Zagadnienie parafii w XVI-XVIII wieku*, „*Znak*” 27 (1965), s. 1549-1551; S. Olczak, *Duchowieństwo parafialne...*, s. 107-109.
- 29 ADWl., W43 (90), k. 455.
- 30 O różnych rodzajach wizytacji zobacz S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI-XVIII wieku jako źródło historyczne*, „*Zeszyty Naukowe KUL*” 5 (1962), nr 3 (19), s. 41-58.
- 31 Zob. A. Mączak, *Parochorum errores. Reforma kleru parafialnego na Pomorzu Gdańskim w końcu XVI w.*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, pr. zbior., Warszawa 1972, s. 257-259; M. Kosman, *Reformacja i kontrreformacja w Prusach Królewskich w świetle dotychczasowych badań*, „*Roczniki Historyczne*” 39 (1973), s. 14; S. Olczak, *Duchowieństwo parafialne...*, s. 159-174; S. Litak, *Zagadnienie parafii...*, s. 1551-1552; tenże, *Parafie w okresie od końca XVI do XVIII wieku*, [w:] *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, red. M. Rechowicz, Lublin 1969, t. 1, s. 105-106; tenże, *Struktura i funkcje parafii...*, s. 348-363.
- 32 ADWl., W43 (90), k. 439, 453v.
- 33 ADWl., W43 (90), k. 440v-441.
- 34 Tamże, k. 455.
- 35 Tamże, k. 441, 455v.
- 36 O bractwach zobacz: B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, red. M. Rechowicz, Lublin 1969, t. 1, s. 503-545. Istnieje też szereg opracowań szczegółowych. Wymieńmy tylko J. Flaga, *Bractwa i przejawy ich życia religijnego w drugiej połowie XVIII wieku na przykładzie diecezji płockiej*, „*Roczniki Humanistyczne*” 24 (1976), z. 2, s. 35-67; W. Bochnak, *Religijne stowarzyszenia i bractwa świeckich w diecezji wrocławskiej (Od XVI wieku do 1810 roku)*, Wrocław 1983.
- 37 ADWl., W43 (90), k. 438v-439, 453v. O bractwach w Fordonie informuje opracowanie pt. *Diecezja chełmińska...*, s. 250.
- 38 Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881, t. 2, s. 398-399; *Diecezja chełmińska...*, s. 251.
- 39 ADWl., W40 (90), k. 437.
- 40 Dodajmy, że w 1831 roku mieszkało w samym Fordonie ogółem 2005 osób, z czego było tylko 262 katolików, 262 ewangelików i aż 1473 Żydów. Zob. *Słownik geograficzny...*, s. 398.

Jacek Woźny

## FAJKI CERAMICZNE Z BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH STAROMIEJSKIEGO CENTRUM BYDGOSZCZY

Podczas badań archeologicznych staromiejskiego centrum Bydgoszczy oprócz szeregu innych zabytków odkryto znaczną liczbę fragmentów glinianych fajek<sup>1</sup>. Należą one do kategorii artefaktów dość powszechnie występujących w nowożytnych poziomach kulturowych wielu podobnych stanowisk. Niezmiernie istotne jest znaczenie tych przedmiotów dla uściślenia chronologii nawarstwień i odkrywanych obiektów. Bogactwo oraz różnorodność informacji zakodowanych w fajkach stwarza liczne możliwości badawcze<sup>2</sup>. Mimo to, wytwórczość fajczarska pozostaje tematem słabo opracowanym przez polskich archeologów, zwłaszcza w porównaniu z osiągnięciami badaczy zachodnioeuropejskich<sup>3</sup>.

W ostatnim dziesięcioleciu zarysowała się dodatkowa dysproporcja pomiędzy rodzimymi ośrodkami, w których doceniono już rangę poznawczą fajek glinianych (Gdańsk, Gorzów Wielkopolski, Warszawa), a pozostałymi regionami Polski, gdzie zabytki powyższe nadal stanowią źródło zainteresowań kolekcjonerskich<sup>4</sup>. Skupianie uwagi na samym przedmiocie, reprezentującym bogatą estetykę i piękno formalne, zaniedbuje kontekstowe walory znalezisk fajek, obejmujące różnice w upodobaniach użytkowników, problematykę warstw społecznych do których trafiały czy wreszcie kierunki kontaktów handlowych inicjujących dopływ wyrobów fajczarskich. Niniejszy artykuł jest więc próbą przyczynienia się do kolejnej, pełniejszej prezentacji tej kategorii zabytków poprzez wskazanie śladów zależności o charakterze regionalnym, zawierających specyfikę obiegu przedmiotów codziennego użytku wśród społeczeństwa XVIII-wiecznej Bydgoszczy.

Jednorodne fajki gliniane wykonywano z niepodzielnej części gliny. W ich budowie wyodrębnić można: główkę, do której wkładano tytoń, cybuch zakończony ustnikiem z kanałem dymowym w środku (łączącym się z komorą napychową główki) oraz najczęściej cylindryczną ostrogę zakończoną ściętą piętą, na której wytwórcy odciskali swój znak (rys. 1)<sup>5</sup>. Przy opisywaniu fajek jednorodnych z ziem polskich stosowana jest terminologia ustalona na podstawie publikacji obcojęzycznych, których autorzy posługują się jednolitymi i precyzyjnymi pojęciami (D.H. Duco, A. Akerhagen, E.G. Ayto, F.H. Friederich i inni). Uzupełniają ją terminy wprowadzone przez polskich kolekcjonerów fajek (J. Charytoniuk, E. Ziemmerman), postulujących zachowanie nazewnictwa przyjętego w naszej tradycji fajczarskiej. Efektem dwoistego charakteru języka opisu fajek bywa nieodpowiedniość polskiego słownictwa do typów wyrobów pochodzenia zachodnioeuropejskiego<sup>6</sup>.

Znaczną liczbę wśród nich, także w Bydgoszczy, stanowią fragmenty główek, cybuchów i ustników pozbawionych znaków identyfikacyjnych. Kluczowym przedmiotem zainteresowania są natomiast te wszystkie wyroby fajczarskie, które zachowały czytelną cechę charakterystyczną, a więc elementy zdobnicze lub inskrypcyjne, identyfikujące miejscowość wytworzenia i osobę producenta. Do rzadkości należą zdobione główki, opatrzone stosownymi dewizami. Częściej spotyka się cylindry gładkie, z zachowanymi sygnaturami. Ciekawą kategorią znalezisk są także cybuchy o bogatej ornamentyce, za-



wierające również inskrypcje z nazwiskami właścicieli manufaktur (np. M.: BREM/IN GOUDA)<sup>7</sup>.

Chronologia fajki wyznaczana jest według formy główki, która podlegała stopniowym zmianom. Między innymi wśród gdańskich źródeł zdołano wyodrębnić ponad czterdzieści rozmaitych kształtów główek fajek, wytworzonych od początku XVII do połowy XIX w., co przyniosło niebagatelne odniesienie dla dziejów życia gospodarczego i społecznego miasta w tym okresie. Dodatkowo ustalany jest ośrodek produkcyjny według sygnatury umieszczonej na ostrodze fajki. Oznaczenia te nie dają jednak pewności w określeniu chronologii, bowiem niektóre z nich używane były nawet przez dwieście lat. Niezbędna w procesie identyfikacji obiektu jest więc konfrontacja kształtu i wielkości główki z sygnaturą umieszczoną na ostrodze jak również ze średnicą otworu kanału dymowego oraz treścią wszelkich inskrypcji na cybuchu fajki jednorodnej<sup>8</sup>.

Pochodzące z Bydgoszczy fragmenty fajek z białej glinki kaolinowej odkrywane były w wielu systematycznie rozpoznawanych wykopach archeologicznych, a także podczas nadzorów konserwatorskich nad inwestycjami naruszającymi warstwy kulturowe z czasów nowożytnych. Najbogatsze zespoły tych zabytków odnotowano w sezonie badawczym 1992 r. Koncentrowały się one na stanowiskach: 1 (rejon ul. Grodzkiej nad Brdą), 2 (relikty kościoła św. Idziego) i 3 (Wyspa Młyńska - teren dawnej mennicy), przy czym szczególnie obficie nasycone fragmentami fajek były pobrzeża Brdy przy ul. Grodzkiej oraz Wyspa Młyńska. Na stanowisku 1 odkryto ogółem 91 fragmentów cybuchów oraz 4 fragmenty główek i 1 całą główkę z zachowaną ostrogą i widocznym na niej wizerunkiem pentagramu. Wymiary cybuchów wahały się: średnica 8,00-8,50 mm; średnica kanału dymnego 2,4-2,6 mm; zachowana długość 2,5-7,5 cm. Wymiary główki były następujące: wysokość główki 5 cm; wysokość szyjki 1,2-1,4 cm; wysokość ostrogi 0,6 cm (rys. 2:6). Zachowana główka należy do typu fajki jednorodnej, o główce ovoidalnej, lekko asymetrycznej, typu „f” lub „g” według katalogu D.H. Duco dla holenderskich wyrobów z Goudy, z owalną szyjką i walcowatą ostrogą. Ostroga sygnowana jest na spodniej stronie symbolem pentagramu (wg Duco - lata 1690/1710-1715/1725 dla wyrobów Goudy). Pod względem morfologicznym typ fajki („g” lub „f”) datowany jest przez D.H. Duco nieco później, na lata 1730-1775, co świadczy o przeżywaniu się sygnatury pentagramu przez dłuższy okres<sup>9</sup>. Cybuchy fajek w kilku przypadkach zdobiono ornamentem falistych, dookólnych złobków, a na jednym z okazów widnieje napis FABRIQUE ROSTINU (rys. 2:7).

W obrębie stanowiska 3 na Wyspie Młyńskiej wystąpiło 28 fragmentów cybuchów jednorodnych fajek (sezon 1992 r.). Cechy metryczne tych egzemplarzy zbliżone były do wartości określonych dla zbioru z rejonu ulicy Grodzkiej (stanowisko 1). Oprócz tego, na stanowisku 3 odkryto również wyjątkowe dotąd w Bydgoszczy, całkowicie odmienne fajki zwane lulkami, datowane na XVII wiek<sup>10</sup>. Lulki, w odróżnieniu od form jednorodnych, składały się z części w którą napychano tytoń (cylindra) oraz krótkiej szyjki z otworem do wkładania drewnianego cybucha. Posiadały one grube ścianki, polewane od zewnątrz żółto-brązowym szkliwem. Ponieważ lulki wyrabiano w składanych formach glinianych lub drewnianych, na ich cylindrach widoczne są szwy, powstałe w miejscu zetknięcia się dwóch połówek matrycy<sup>11</sup>.

Wśród znacznej liczby pozostałych okazów fajek z glinki kaolinowej, pozyskanych dzięki nadzorom prac ziemnych w obrębie centrum Bydgoszczy, szczególną uwagę zwraca

cają dwie główki z zachowanymi ostrogami oraz trzy zdobione elementy cybuchów. Rozmiary zachowanych w całości główek są podobne i prezentują się następująco: wysokość 5,0 cm; średnica napychu 2,2-2,4 cm; wysokość ostrogi 0,5-0,6 cm. Obie zaliczyć można do form owoidalnych, lekko asymetrycznych (typ „g” w zestawieniu kształtów charakterystycznych dla wyrobów z Goudy). Ogólnie są one datowane na lata 1740-1780<sup>12</sup>. Obie główki fajek posiadają także na bocznej powierzchni ostrogi sygnaturę tarczki herbowej Goudy (rys. 2:1,2). Tęgo rodzaju oznaczenie pojawiło się od 1739 r., gdy cech w Goudzie podjął decyzję o sygnowaniu swoich wyrobów herbem tego miasta (tarcza z 6 gwiazdami umieszczonymi w dwóch kolumnach)<sup>13</sup>. Należy jednak mieć na uwadze, iż tarczę herbową holenderskiej Goudy z biegiem czasu wykorzystywały również inne manufaktury holenderskie oraz pruskie. Posiadało to dla nich specyficzne znaczenie, bowiem wskazywało na naśladownictwo renomowanych wzorów fajek z Goudy, zarówno w odniesieniu do kształtów główek, jak i sygnatur. Teresa Witkowska, badająca pomorską wytwórnę fajek w Rościniu k. Gorzowa Wielkopolskiego, stwierdziła jednoznacznie, że umiejscowienie herbu Goudy na boku ostrogi może wskazywać na świadome fałszerstwo stosowane przez manufakturę z Rościna<sup>14</sup>. Produkty tych zabiegów odkryto również w Bydgoszczy, na wymienionych wyżej główkach fajek. Oprócz dyskusyjnych form oznaczania wyrobów fajczarskich, znajdują się na nich również innego typu sygnatury, umieszczane na płaskim spodzie ostróg. Pierwsza z omawianych fajek posiada literowe oznaczenie „IR” (rys. 2:1), druga zaś najprawdopodobniej schematyczny rysunek budynku krytego dwuspadowym dachem (rys. 2:2). Zbyt mała próba statystyczna zabytków uniemożliwia wydanie jednoznacznej opinii, jednakże wydaje się iż opisane sygnatury związane są z manufakturą w Rościniu. Spotykane są tam bowiem zarówno dwuliterowe wzory (ER, MR, IR), jak też wizerunki obiektów architektonicznych (np. wież z dwuspadowym dachem). Przy założeniu słuszności owych podobieństw, bydgoskie sygnatury na ostrogach fajek pochodziłyby z lat 1753-1804<sup>15</sup>.

W grupie znalezisk pochodzących z nadzorów archeologicznych w centrum Bydgoszczy znajdują się także trzy fragmenty zdobionych cybuchów od fajek jednorodnych (rys. 2:3,45). Ich rozmiary były zbliżone wzajemnie: średnice 8,0-9,0 mm; średnice kanału dymnego 2,0-2,5 mm; długości 3,2-7,5 cm. Na pierwszym egzemplarzu zachował się pełny napis FABRIQUE ROSTIN z wążkiem ornamentacyjnym w postaci pasm pionowo zakreskowanych (rys. 2:3). Drugi okaz posiadał pierwotnie podobną sygnaturę, zachowaną w wersji... IQ ROSTIN, lecz różnił się w zakresie dodatkowych zdobień, przyjmujących formę geometrycznej, prostokątnej kraty (rys. 2:4). Trzeci egzemplarz cybucha był inny, bowiem zawierał napis ...SPR IN GOUDA, uzupełniony także ornamentem geometrycznej kraty (rys. 2:5). Dwa pierwsze cybuchy niewątpliwie pochodzą od fajek glinianych z manufaktury w Rościniu. Mogą być one zaliczone w poczet II grupy typologicznej wydzielonej tam przez Teresę Witkowską<sup>16</sup>. Trudniej określić pochodzenie trzeciego fragmentu gdyż, mimo znajdującego się na nim zwrotu IN GOUDA, sugerującego powiązanie holenderską, podobne napisy występowały w Rościniu, stanowiąc element nieuczciwego naśladownictwa pruskiego wyrobów z Goudy (np. SALING GOUDA)<sup>17</sup>.

Dyskusja nad poczynionymi ustaleniami wyjść musi od podstawowej cechy ekonomicznej fajek jednorodnych, stanowiącej iż były one importami, a przynajmniej tak określają je współcześni badacze historii kultury materialnej ziem polskich XVII-XIX wie-

ku. Niekiedy dodawana jest przy tym sugestia o mieszczańskim charakterze rynku zbytu holenderskich wyrobów fajczarskich<sup>18</sup>. Niderlandzkie pochodzenie tych przedmiotów codziennego użytku rozumieć należy szeroko, gdyż oprócz wytwórni w Goudzie (1660-1940), działało tam jeszcze 15 innych ośrodków produkcyjnych (Amsterdam, Groningen, Maastricht, Nijmegen i inne)<sup>19</sup>. Ich wyroby jednak, w odróżnieniu od Gdańska i Warszawy, jak wskazują źródła archeologiczne, rzadko docierały do Bydgoszczy<sup>20</sup>. Główną rolę natomiast w bydgoskim środowisku lokalnym odgrywały wyroby z Rościna, leżącego na terytorium Pomorza Zachodniego.

Wieś Rościn, znana ze źródeł pisanych od 1337 roku, usytuowana jest 6 km na zachód od Myśliborza, nad dolnym biegiem Odry. Przez cały okres istnienia funkcjonował tu majątek ziemski. Do ożywienia gospodarczego Rościna przyczyniła się manufaktura wytwarzająca jednorodne fajki gliniane, która zapoczątkowała swą działalność w okresie, gdy wyroby holenderskie tego typu opanowały rynki europejskie. Na fali nowo powstających, regionalnych wytwórni pojawiła się także rościńska. Założył ją około roku 1753 ówczesny właściciel Rościna, gdy odkrył na terenie swojej posiadłości złoża glinki kaolinowej, która z odpowiednią domieszką, sprowadzaną m.in. z Magdeburga, stała się tworzywem do wyrobu fajek. Dzięki przedstawieniu wyrobów rościńskich królowi pruskiemu Fryderykowi Wielkiemu i jego późniejszej decyzji, zapewniono manufakturze rynki zbytu. Od 1754 roku właściciel Rościna von Bredow otrzymał koncesję i prawo do sprzedaży swoich wyrobów również na Pomorzu. Zmienne koleje losu wytwórni nie zahamowały jej produkcji przez kolejne pięćdziesiąt lat. Data zamykająca istnienie manufaktury rościńskiej nie jest pewna, aczkolwiek można przypuszczać że zaniechano tu wytwarzania fajek z glinki kaolinkowej około 1804 roku<sup>21</sup>.

Na podstawie charakterystycznych typów wyrobów fajczarskich z Bydgoszczy, których datowanie obejmuje głównie drugą połowę XVIII wieku, zaś pochodzenie związane może być z terenami nadodrzańskimi, dochodzimy do wniosku, że dopływ tych przedmiotów skorelowany był ze wzrostem pruskiej dominacji gospodarczej w naszym regionie. Jeszcze do lat trzydziestych XVIII stulecia miasto pustoszyły kolejno powodzie (1731, 1736 r.) oraz epidemie febry (1737 r.). Znaczne było też ograniczenie i obniżenie aktywności mieszczan w dziedzinie rzemiosła, handlu i splawu. Wskazywałoby to na wygasanie wówczas funkcji Bydgoszczy jako regionalnego ośrodka handlowego, czemu towarzyszyło osłabienie związków ekonomicznych z Gdańskiem i innymi ośrodkami nadwiślańskimi<sup>22</sup>. Brak w źródłach archeologicznych, jak dotąd, fajek oryginalnie holenderskich, produkowanych od 1660 roku, wskazuje pośrednio na absencję dynamicznych kontaktów z tym regionem Europy oraz z Gdańskiem, pośredniczącym w ich dopływie na ziemię polskie. Tymczasem powszechność fajek sygnowanych przez manufakturę w Rościnie ukazuje ponowne odrodzenie gospodarki i handlu bydgoskiego, szczególnie w okresie szerokiego programu pruskiej inwestycji państwowych. Na wiosnę 1773 roku przystąpiono do realizacji największej z nich - budowy Kanału Bydgoskiego - którą ukończono wraz ze śluzami w 1774 roku. Przy wykonaniu tej inwestycji pracowało ok. 8 tysięcy robotników z Niemiec i Czech. W tym również czasie powstawały w Bydgoszczy liczne większe zakłady (rafineria cukru, odlewnia żelaza, farbiarnia)<sup>23</sup>. Rozwój przemysłu wspomagała działalność handlowa kupców, przybyłych z Gdańska i różnych miast pruskich. Jeśli zatem przyjmiemy, za innymi badaczami, że jednorodne fajki gliniane były w

głębi Polski importami, pod koniec XVIII wieku zaistniały szczególnie dogodne warunki do ich napływu z Rościna i innych, nie znanych jeszcze manufaktur pruskich do Bydgoszczy. Problem ten wymaga dalszych studiów, włącznie z pełną analizą licznego już zbioru bydgoskich fajek, aby dzięki sygnaturom i inicjałom wytwórców ustalić precyzyjnie kierunki i natężenie kontaktów lokalnych z odległymi ośrodkami, stymulującymi swoisty przełom gospodarczy w Bydgoszczy w drugiej połowie XVIII stulecia.

#### Przypisy

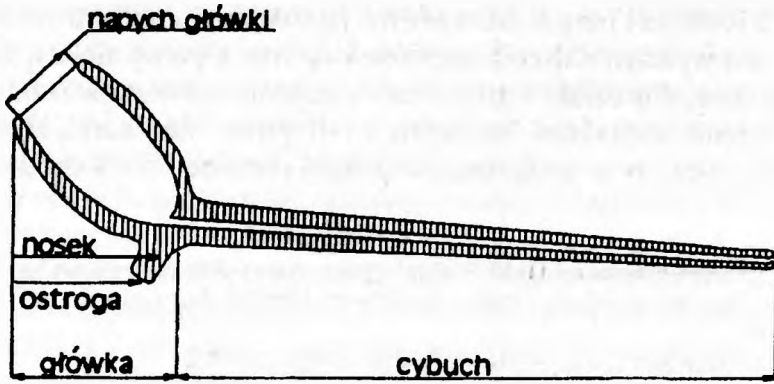
- 1 Np. M. Wiewióra, Opis inwentarza zabytków wydzielonych (varia) odkrytych podczas badań w Bydgoszczy w sezonie 1992, [w:] Sprawozdanie z badań Zespołu do Dziejów Bydgoszczy w 1992 r., Bydgoszcz-Toruń 1993, s. 90-92.
- 2 K.M. Kowalski, Artefakty jako źródła poznania, Gdańsk 1993, s. 127-132.
- 3 H. Duco, De nederlandsse kleipijp. Handboek voor dateren en determineren, Leiden 1987.
- 4 Forum skupiającym miłośników fajczarstwa jest pismo „Dawna Fajka Gliniana”.
- 5 T. Witkowska, Manufaktura fajek glinianych z Rościna, gmina Myślibórz, Materiały Zachodniopomorskie, t. XXXV/VI, 1989/90, s. 298.
- 6 D. Mikłaszewicz, Fajki z wraków zalegających na dnie Zatoki Gdańskiej, Pomorania Antiqua, t. XV, 1994, s. 267.
- 7 K.M. Kowalski, Artefakty jako źródła..., s. 128.
- 8 Obliczenia A. Oswalda dowodzą, że średnica otworu dymowego w fajkach zmniejszała się w okresie od 1620 do 1800 r. - A. Oswald, Clay Pipes for the Archaeologist, British Archaeological Reports 14, Oxford 1975.
- 9 M. Wiewióra, Opis inwentarza..., s. 90.
- 10 B. Świątkiewicz-Siekierska, J. Woźny, Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych na terenie dawnej mennicy w Bydgoszczy, stanowisko 3, Komunikaty Archeologiczne, t. VI, 1994, s. 130.
- 11 A. Świechowska, Warsztat garncarski z końca XVII wieku, [w:] Szkice staromiejskie, Warszawa 1955, s. 154-155.
- 12 D. Mikłaszewicz, Fajki z wraków..., s. 289-290.
- 13 Tamże, s. 282.
- 14 T. Witkowska, Manufaktura fajek..., s. 294.
- 15 Tamże, s. 283-284.
- 16 Tamże, tabl. 9 VI.
- 17 Tamże, s. 294.
- 18 A. Świechowska, Warsztat garncarski..., s. 155.
- 19 K.M. Kowalski, Artefakty jako źródła..., s. 129.
- 20 A. Świechowska, Warsztat garncarski..., s. 154-156.
- 21 T. Witkowska, Manufaktura fajek..., s. 284-285.
- 22 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, Bydgoszcz. Zarys dziejów, Bydgoszcz 1980, s. 71.
- 23 Tamże, s. 73-77.

#### Spis rysunków:

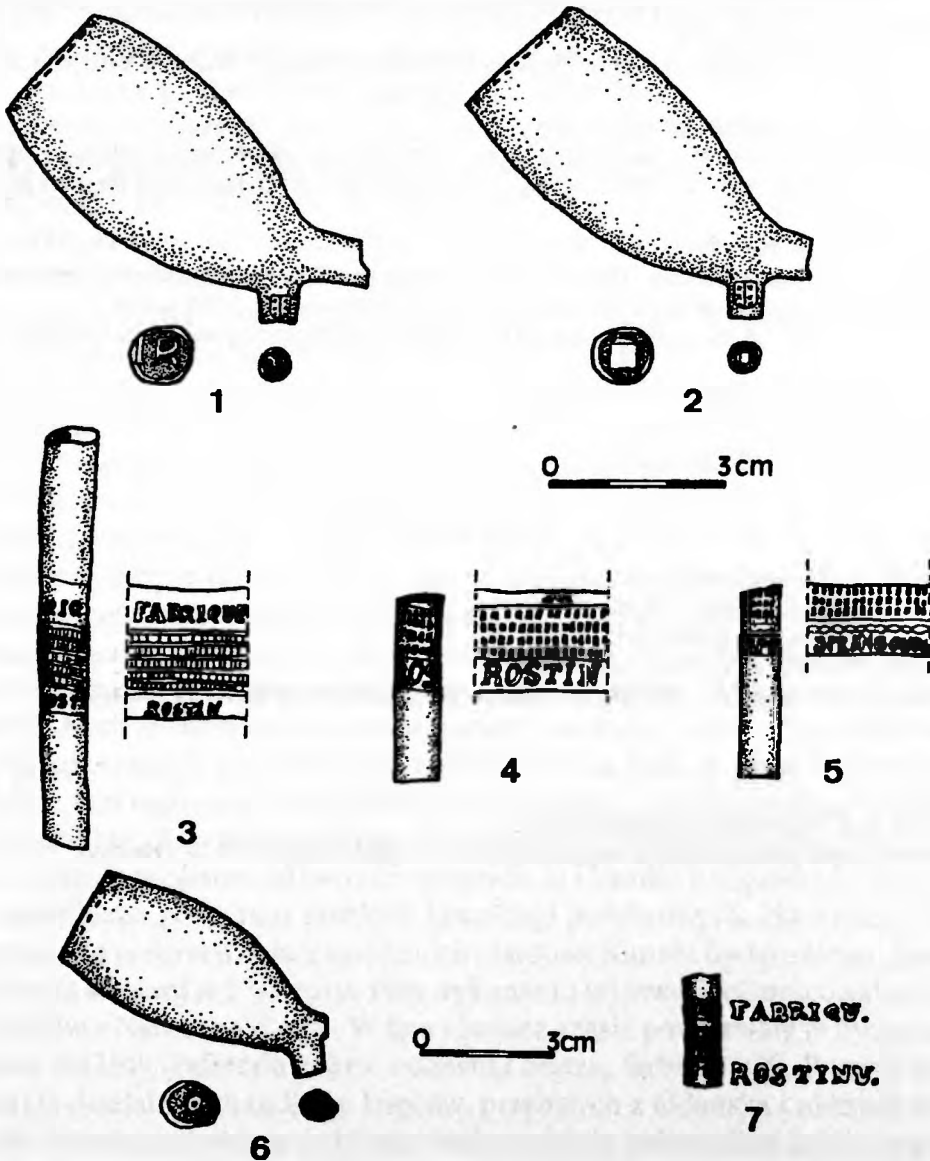
Rys. 1. Schemat budowy jednorodnej fajki glinianej

Rys. 2. Fragmenty fajek jednorodnych z Bydgoszczy (1, 2, 6 - główki fajek; 3-5, 7 - cybuchy)

Rys. 1 Schemat budowy jednorodnej fajki glinianej



Rys. 2 Fragmenty fajek jednorodnych z Bydgoszczy (1, 2, 6 - główki fajek; 3-5, 7 - cybuchy)



# **SYLWETKI – BIOGRAFIE – WSPOMNIENIA**





Henryk Dubowik

## PROZAICY BYDGOSKO-TORUŃSCY PO 1945 R.

W latach międzywojennych Pomorze - Bydgoszcz i Toruń przede wszystkim - nazywano pustynią literacką. Sytuacja zmieniła się diametralnie po 1945 r., kiedy zorganizowano Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, kiedy zaczęły się ukazywać regionalne czasopisma kulturalne. Rozwój literatury nie odbywał się w tym czasie bez przeszkód: szczególnie regres nastąpił - jak w całej Polsce - w latach 1950-1954, kiedy zamknięto „Arkonę” i znacznie ograniczono działalność humanistyki toruńskiej, starając się stłumić wszelką myśl niezależną. Później również dawały o sobie znać bezustanne ingerencje cenzury. Dopiero po jej zniesieniu możemy mówić o swobodnym rozwoju twórczości literackiej.

Charakterystykę prozy powojennej wypada zacząć od tekstów paraliterackich, od pamiętników i dzienników, które wzbudzają obecnie większe może zainteresowanie od fikcji literackiej, tym bardziej że publikowane są bez cenzury. Ponieważ do Torunia i Bydgoszczy losy przywiodły po wojnie wiele osób ekspatriowanych z innych terenów, głównie z Kresów Wschodnich, utwory pamiętnikarskie obejmują zwykle teren obszerniejszy. Szczególnie interesujące teksty wyszły spod pióra profesorów uniwersytetu toruńskiego. Ich cykl rozpoczęły „Wspomnienia” Tymona Niesiołowskiego, artysty związanego z Krakowem, Zakopanem, Warszawą i Wilnem. Konrad Górski ogłosił za życia „Autobiografię naukową”, do ostatnich swoich dni przygotowywał natomiast „Pamiętniki”, które ukazały się po jego śmierci. Poświęcone są głównie losom osobistym profesora, ale nawiązują często do jego poglądów i polemik. Ostatnie fragmenty dotyczą organizacji UMK w Toruniu.

Humanistyce toruńskiej poświęcone są także liczne teksty wspomnieniowe Artura Hutnikiewicza, ogłaszane na razie w czasopismach, podobnie jak fragmenty jego dziennika, w którym wspomnienia wiążą się z refleksjami na temat lektur, przedstawień teatralnych itp.

Sprawom wyłącznie bydgoskim poświęcona została książka Zbigniewa Raszewskiego „Pamiętnik gapia - Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945”. Znakomity teatrolog sporządził swoistą encyklopedię, szeregując alfabetycznie obszerne omówienia rozmaitych spraw miasta dotyczących.

Ciąg chronologiczny ma natomiast pamiętnik znanej nauczycielki języka polskiego, Heleny Obiezierskiej „Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w XX wieku”. Wychowana w dworku szlacheckim na Ziemi Mińskiej autorka po pierwszej wojnie musiała przenieść się do Wilna, po drugiej zaś - do Bydgoszczy.

Laureatem konkursu na pamiętnik z okazji 650-lecia Bydgoszczy został Jerzy Nowakowski, dziennikarz bydgoski, potem warszawski, za książkę „Szczęśliwe lata, gorzki czas”, w której przedstawia wspomnienia rodzinne, lata nauki w Bydgoszczy i w Toruniu oraz szloty i upadki bydgoskiej prasy. Imponująca jest liczba wymienionych w tekście osób.

Wspomnieć wypada ponadto o tekstach pamiętnikarskich Wandy Dobaczewskiej-Niedziałkowskiej. Głośne były po wojnie jej „Kobiety z Ravensbrück”, u schyłku życia wydała natomiast „Społeczeństwo nie z tej ziemi”.

Wątków autobiograficznych nie są pozbawione także utwory ściśle literackie, poświęcone problematyce regionalnej. Tadeusz Nowakowski (starszy brat Jerzego), pisarz emigracyjny, występujący w Radiu Wolna Europa jako Tadeusz Olsztyński, autor licznych reportaży, poświęconych pielgrzymkom Jana Pawła II - przywołuje wspomnienia swojej bydgoskiej młodości tak w felietonach, zgromadzonych w tomie „Aleja dobrych znajomych”, jak i w najsylniejszej swojej książce „Obóz Wszystkich Świętych”. W napisanym przed wojną wierszu „Bydgoszcz” pisarz dostrzegał w tym mieście jedynie „*wyblakłą nudę, niemodne dziś akcesoria*”, później jednak będzie powracał z sentymentem do kraju lat dzieciennych i młodzieńczych, stanie się niemal bardem międzywojennej Bydgoszczy. „*Osadzone w niej partie powieści - pisze Maria Danilewicz-Zielińska - są tak bydgoskie, jak 'Lalka' jest warszawska. Bydgoszcz 20-lecia była tematem niedostrzeżonym przez literaturę, a tu zakwita w całej nie tyle krasie, ile barwności i dosadności kwiecista gwara bydgoska i swoisty niepowtarzalny koloryt knajp, od których niesie piwem, Eisbeinem i podsmażanymi kielbaskami z kwaśną kapustą, z kręgielnią 'Sokoła' i kulisami Teatru Popularnego*”.<sup>1</sup>

Akcja „Obozu Wszystkich Świętych” toczy się wprawdzie w obozie dipisów, ludzi rzuconych przez wojnę daleko od stron rodzinnych, ale wspomnienia głównego bohatera najściślej z Bydgoszczą są związane. Często powraca sentencja: „*Wszystkie drogi prowadzą na Grunwaldzką*”.

Problematyka regionalna - wielkopolsko-bydgoska - dominuje w utworach Mariana Turwida, poświęconych głównie sprawom stosunków polsko-niemieckich, ujmowanym nieraz w sposób publicystyczno-tendencyjny, np. w opowiadaniach z tomu „Żelazny krzyż”. Autobiograficzny charakter ma najlepsze jego dzieło „Noc nad Doliną”, ukazujące czasy okupacji we Wrześni, w oryginalnej formie literackiej, będącej „*skrzyżowaniem reportażu, zbeletryzowanego pamiętnika, opowieści i eseistyki*”.<sup>2</sup> Krytyka podkreślała też charakterystyczne dla artysty-malarza „*plastyczne widzenie świata*” oraz twórcze wykorzystanie autentycznej gwary wielkopolskiej. Na uwagę zasługują także „*Dwie strony drogi*” - dzieje jednej rodziny od czasów Wiosny Ludów po współczesność.

Najobszerniejsze i najpopularniejsze dzieło programowo regionalne - to „Most Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Jest to właściwie saga rodzinna, ukazująca życie codzienne mieszczaństwa pomorskiego w latach międzywojennych (tom 1), w czasie okupacji (tom 2) oraz po wojnie (tom 3). Krytyka podkreślała szczególnie walory dwu pierwszych tomów: wyrazisty obraz konfliktów między ludnością miejscową a imigrantami z Kresów Wschodnich, Kongresówki i Galicji, „*głębszą refleksję o przemijaniu życia, o niezrozumiałym biegu, tak mocno odczutej przez bohaterów historii*”<sup>3</sup>, trudną codzienność okupacyjną i bolesną konieczność dokonania wyboru: podporządkowanie się Niemcom lub ryzyko obozu zagłady. W dialogach autor posługuje się obficie charakterystyczną gwarą bydgoską. Powieść jest swoistym dokumentem epoki, opartym na wątkach autobiograficznych, przez to szczególnie interesującym dla rdzennych mieszkańców Bydgoszczy.

Echa regionalne odnajdziemy też w innej powieści Sulimy-Kamińskiego „Droga do Singapuru”, poświęconej polskiej emigracji zarobkowej w Niemczech w latach 80-tych. Narrator pisze osobliwy dziennik zwracając się do jedynej bliskiej mu istoty: suczki Muschi. Na uwagę zasługują także opowiadania tego autora, przedstawiające wyrazi-

ście ludzkie charaktery, np. w tomach „Kapelusz z woalką” i „Patriarcha”. Powieść „Stan podgorączkowy” relacjonuje w satyryczny sposób konflikt pokoleń.

O stosunkach polsko-niemieckich w szeroko pojętym regionie pisał Wiesław Rogowski. Monolog-spowiedź Niemca znajdziemy w powieści „Spotkanie na skraju cienia”, natomiast w „Kamiennym bruku” autor ukazuje współzycie Polaków i Niemców aż po Krwawą Niedzielę. Powstanie wielkopolskie jest tematem utworu „Owoc w dłonie”.

Echa Krwawej Niedzieli odnajdziemy także w powieści przedwcześnie zmarłego Kazimierza Kummera pt. „Klatka”. Jest to historia żołnierza uznanego za mordercę i obwożonego przez Niemców w klatce. Krytyka dostrzegła w tym dziele nawiązanie do utworów Hemingwaya, Celine’a i Kafki, rozważanie spraw absurdu świata i samotności człowieka.

Przedwojenną i wojenną Bydgoszcz przedstawił Bolesław Eckert w powieści „Na styku”, pisanej w pierwszej osobie, sugerującej więc jakieś nawiązanie do autobiografii. Chodzi tutaj o styk dwu narodowości, o mieszane małżeństwa, o wybór drogi obieranej przez postaci występujące w książce: w stronę Polski lub Niemiec.

Na bydgoskich realiach oparta jest także autobiograficzna w znacznej mierze powieść Janiny Biedowicz „Gimnazjalistki z Kujawskiej”, obejmująca 30-lecie: od 1939 r. do 1969 r. „*Akcja - jak pisze Jan Malinowski - pozornie rozwija się wokół dziejów głównej bohaterki utworu, jej rodziny, przyjaciół i kolegów. Dzieje te, stanowiąc podstawę fabularną wspomnień, są gęsto przeplatane (...) prezentacją zarówno ważnych, jak i drugorzędnych wydarzeń składających się na historię trzydziestu lat Bydgoszczy i jej otoczenia oraz refleksji autorki na temat tego, co obserwowała*”.<sup>4</sup>

Tak więc Bydgoszcz, o której przed wojną pisał tylko Adam Grzymała-Siedlecki w powieści „Miechowiec i syn”, doczekała się licznych utworów literackich sobie poświęconych. Znamienne jest przy tym, że powstawały one głównie w latach 80-tych i 90-tych, kiedy sprawy lat przedwojennych i wojennych nieco się „ucukrowały” i można było bez narzuconych schematów pisać o Polakach i Niemcach.

Toruń jako temat literacki miał mniej szczęścia. Zdzisław Wróbel zadebiutował głośnym pamfletem na organizujący się Uniwersytet Mikojała Kopernika, ujętym z punktu widzenia „walki klasowej” - „Inauguracja”. Podobnie pamfletowy charakter ma opowieść o bydgosko-toruńskiej elicie w latach 1955-56 „Szczęble”. Nieco ambitniejsze książki Wróbla „Odwrót” i „Konspiracja” poświęcone są wojnie na Pomorzu w latach 1939-40.

Władysław Dunarowski pozostawał także wierny tematyce regionalnej, ale w jego powieściach i opowiadaniach (np. „Leżąc krzyżem”, „Lato w Gorcach”, „Maska na twarzy”) powraca kraina lat dziecińczych: biedne wioski podhalańskie. „*Przed wszystkim - jak pisze Piotr Kuncewicz - ciągle jeszcze trwa pod piórem Dunarowskiego wieś dawna, interesowna, chciwa, bezlitosna, zakochana jedynie w przestawnych 'morgach', bardzo biedna*”.<sup>5</sup>

Poeci bydgoscy szukają „*formy bardziej pojemnej*” (mówiąc słowami Miłosza) i piszą teksty prozaiczne. Jan Górec-Rosiński opublikował tomy nadrealistycznych nieco opowiadań: „Mężczyzna i miłość” oraz „Z nie domkniętych okien”. Krzysztof Nowicki, poeta, dramaturg i krytyk literacki - w opowiadaniach z tomu „Droga do ojca” i w powieści „Główna przegrana” ukazywał przede wszystkim konflikty międzypokoleniowe. Na szczególną uwagę zasługuje „Ostatni kwartał” - powieść z kluczem, w której znajdziemy wie-

le aluzji do życia literackiego w Bydgoszczy. „Bohater-autor wyraża wolę zerwania ze swoją dotychczasową działalnością literacką, ponieważ wszystko, co robił, pozostawiało w niezgodzie z jego wewnętrzną prawdą”.<sup>6</sup>

Stefan Pastuszewski - też znany przede wszystkim jako poeta - zadebiutował jako prozaik tomem opowiadań „Dziwne sprawy”, utrzymanych w duchu „małego realizmu”, ukazujących często miejsko-wiejskie kontrasty. W zbiorze „Szczególny zbieg okoliczności” „odzywają - jak pisze Ewa Piechocka - czasy szarżyzny, poniewierki, degrengolady, zakompleksienia i beznadziejności”.<sup>7</sup> Podobnie w tomie „Nie-do-opowiadania” „małe okrucy rzeczywistości - zdaniem Krystyny Starczak-Kozłowskiej - czynią wrażenie odpychające, mówią bowiem o ludzkiej egzystencji prawdy nierzadko okrutne i bezwzględne (...) Pisarz śledzi rozmiary korozji, jakie w psychice polskiej pozostawił totalitaryzm niemiecki czy radziecki”.<sup>8</sup>

Ciekawym eksperymentem formalnym jest „neo-romans” - jak go autor określa - „Późne majowe popołudnie”: „Większość powieści traktuje nie o tym, co jest lub co może być, co się wydarzy, tylko o tym, co się wydarzyło. (...) A czyż nie udałoby się napisać powieści o tym, co się dzieje? Aby wszyscy jej udziałowcy: autor, redaktor, korektor, krytyk, Czytelnik uczestniczyli w czymś bardzo wspólnym?”<sup>9</sup> W związku z tym losy głównego bohatera Gerarda są dość zagmatwane, do tekstu wtrącają się ciągle jakieś autentyczne osoby, wymieniane po nazwisku: redaktor, korektorka itp. W tej „obok-powieści” (gdyż i takie określenie spotykamy) widoczne jest nawiązanie do „Miazgi” Andrzejewskiego i „Powiedzmy, Gantenbein” Frischa.

Wczesnym próbom pisarskim Grzegorza Musiała patronował z kolei Gombrowicz. W „Stanie płynnym” i „Czeskiej biżuterii” znajdziemy rozbite fragmenty autobiografii, wzbogacone o migawkowe portrety spotykanych osób i uwagi na tematy kulturalne. Powieść „W ptaszarni” ukazuje natomiast obrazy z dzieciństwa i lat szkolnych narratora, który - jak podaje autor - „walczy o siebie w chaosie form, bzdu, urojeń: mieszkaniec dziwnego, rozkładającego się miasta Europy, w którym żyją zdeformowani ludzie. Nienawidzący rodziny i przez nią znienawidzony. Szukający wytchnienia w kulturze i kołaczący do drzwi Kościoła - ale i tam nie znajdujący zrozumienia”.<sup>10</sup>

Krzysztof Myszkowski za „Pasję według świętego Jana” został wyróżniony nagrodą Fundacji im. Kościelskich - rodziny twórcy „Biblioteki Polskiej”, wydawnictwa, które miało w Bydgoszczy drukarnię. W książce tej dostrzeżono nawiązanie do twórczości Becketta, gdyż - jak pisze Jan Błoński - „fakty mieszają się (w niej) z fantasmagorycznymi odczuciami opowiadającego”. Widoczny jest również „rygor, świadomość rzemiosła”,<sup>11</sup> unikanie gadulstwa, posługiwanie się niemal wyłącznie zdaniami prostymi, urywanymi. Cechy te - widoczne w charakterystycznym monologu narratora - odnajdziemy również w zbiorze opowiadań „Kozi róg”. „Myślę, że dla pisarza najważniejsze jest zakorzenienie w sobie i w swoim świecie, no i w Bogu” - stwierdza autor w jednym z wywiadów, podkreślając też, jaką rolę w jego życiu pełni muzyka.<sup>12</sup> W rytmie jego prozy można rzeczywiście dostrzec walory muzyczne.

Z surową oceną krytyki spotkały się powieści historyczne pisarzy bydgoskich. Wanda Dobaczewska w powieści „Człowiek, którego nazywano diabłem” „poszła drogą najmniejszego oporu, nie pokusiła się ani o pogłębienie i bardziej oryginalne ujęcie głównego bohatera, nie zainteresowała jej też historia. Potraktowała temat w sposób banalny i schematyczny

ny”,<sup>13</sup> nawiązując do tradycji romansu awanturniczego. Również Bogusław Sujkowski, „w swej bogatej tematycznie twórczości sięgał (...) do bardzo wielu epok i zagadnień, stąd też zapewne powieści jego cechuje duży schematyzm i brak głębszej problematyki”.<sup>14</sup> Wiedzę o dziejach czerpał nie ze źródła, lecz z podręczników. Historia spełnia w jego powieściach funkcję swoistej egzotyki: rzecz dzieje się po prostu dawno i daleko. Akcja jest bardzo podobna niezależnie od tego, gdzie się toczy: w Ameryce Inków („Dziewice słońca”), w Kartaginie („Miasto przebudzone”), w Hiszpanii walczącej z Maurami („Insz Allah”), czy też w starożytnym Egipcie („Rydwany bojowe”). Sujkowski pisał więc powieści popularne dla mniej wyrobionych czytelników.

Więszym uznaniem krytyki cieszyły się książki, których akcja toczy się w jakiejś utopijnej przyszłości. Wymienić tu należy powieści Jerzego Grundkowskiego („Annapolis miasto moich snów”), Andrzeja Klawittera („NN”) czy wreszcie Wiktora Żwikiewicza. Grundkowski nawiązuje do Borgesa i d’Ormessona, tworząc dzieje wymyślanego miasta, Klawitter reprezentuje „political fiction”, natomiast Żwikiewicz - „science fiction”.

Pisarze starszego i średniego pokolenia piszą więc pamiętniki lub sięgają po tematykę regionalną, ukazując - także w oparciu o własne przeżycia - losy mieszkańców Bydgoszczy w XX stuleciu. Młodsze pokolenie natomiast nie stroni od eksperymentów twórczych, nawiązując nieraz do światowej awangardy literackiej.

#### Przypisy

- 1 M. Daniliewicz-Zielińska: Szkice o literaturze emigracyjnej. Paryż 1978, s. 184.
- 2 J. Malinowski: Mariana Turwida twórczość i działalność. Bydgoszcz 1987, s. 124, 136.
- 3 M. Strzyżewski: Pomorskie kompleksy. „Twórczość” 1988 nr 12, s. 102.
- 4 J. Malinowski: Nieznana powieść. [W:] J. Biedowicz: Gimnazjalistki z Kujawskiej. Bydgoszcz 1997 s. 6.
- 5 P. Kuncewicz: Agonia i nadzieja. T. 2. Warszawa 1993, s. 36.
- 6 T. Walas: Spowiedź z ograniczoną odpowiedzialnością. „Twórczość” 1988 nr 6 s. 107.
- 7 E. Piechocka: W szczelinie czasu. „Bydgoski Informator Kulturalny” 1995 nr 11 s. 54.
- 8 K. Starczak-Kozłowska: Także to świat. [W:] S. Pastuszewski: Nie-do-opowiadania”. Bydgoszcz 1997 s. 330.
- 9 S. Pastuszewski: Późne majowe popołudnie. Bydgoszcz 1995, s. 39.
- 10 G. Musiał: W ptaszarni. Warszawa 1989, okładka s. 4.
- 11 J. Błoński (tekst na okładce: w:) K. Myszkowski: Pasja według świętego Jana. Bydgoszcz 1991.
- 12 „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1993 nr 3-4 s. 6.
- 13 A. Jelicz: „Od monografii do „romansu””. „Nowe Książki” 1962 nr 21 s. 1320.
- 14 A. Jelicz: Z ambicjami i bez. „Nowe Książki” 1963 nr 13 s. 663.

Krzysztof Okoński

## RFN-OWSKA KARTA W TWÓRCZOŚCI BYDGOSZCZANINA - TADEUSZA NOWAKOWSKIEGO

„*Ryju jeden!*”, „*Co tu jest, do cholery, burdel z ogródkiem czy wojsko polskie?*”, „*Schweinehund!*” - zbiór belfersko-koszarowo-gestapowskich wyzwisk adresowanych do późniejszego pisarza, reportera i felietonisty Tadeusza Nowakowskiego można uzupełnić o epitety, które „*homo bidgostiensis z piwa i kości*” starannie przechowywał w teczce z napisem „*Reakcje niemieckich czytelników*”, znajdującej się w jego mieszkaniu w Monachium. Wśród anonimów takich, jak: „*Polacy są podstępniejsi od Żydów. Naród przestępców... Wynoś się do Moskwy!*” lub lakonicznych informacji: „*...książkę T.N. zalecamy umieścić na liście utworów moralnie, światopoglądowo i obyczajowo-religijnie niepożytecznych...*” (Biuletyn Tow. św. Boromeusza, Salzburg - tym razem Austria...), pisarz cytuje też opinię gimnazjalisty z Wiesbaden: „*...gdybym nie był Niemcem, chciałbym być Polakiem...*”. Niezrozumiała jest z pewnością dla wielu życiowa droga Nowakowskiego: były żołnierz września, przez kilka lat więzień gestapo, syn zamordowanego w Dachau redaktora „*Dziennika Bydgoskiego*” zostaje, podobnie jak dwaj inni byli kacetowcy - Andrzej Szczypiorski (Sachsenhausen) i Władysław Bartoszewski (Auschwitz), wybitnym uczestnikiem życia kulturalnego powojennych Niemiec, konsekwentnie wspierającym dzieło porozumienia polsko-niemieckiego (o takich mówi się, że „za wszelką cenę”. A może tą ceną są ich przeżycia?).

Przyznanie Tadeuszowi Nowakowskiemu Honorowego Obywatelstwa Bydgoszczy w roku 1993 musiało wpłynąć na ożywienie zainteresowania jego postacią i dorobkiem w bydgoskich mediach i... władzach. Istotny - m.in. ze względu na doświadczenia wojenne - fakt udziału w zachodnioniemieckim życiu publicznym sprowadzano w najlepszym razie do wymienienia gremiów literackich i nazw redakcji, z którymi pisarz się kontaktował. Podniosły ton uroczystości na cześć bydgoskiego literata i uniesienie w lokalnym patriotyzmie, ogarniające prominentnych obywateli miasta nad (brudną) „bluszczową rzeką” mogły wydawać się zrozumiałe: „*Żeby się raz kiedyś nie nazywało, że nasze chopcy gupsze są od toruńskich obuzów, tak!*” (cytat z „Obozu Wszystkich Świętych” jest chyba najbardziej na miejscu...). Kompleksy mieszkańców „*wioski z tramwajem*” (to ironiczne określenie stosuje sam Nowakowski!) miały także przed wojną swoje uzasadnienie: „*Taka dziura, jak Żnin, wydała Klemensa Janickiego, taki Wągrowiec księdza Wujka, a my co?*” - niecierpliwili się czytelnicy w liście do redakcji. A my nic? Czy po nas nic nie zostanie? „*Nieraz w małych miejscowościach rodzą się wielcy ludzie, a w dużych - nie* - tłumaczyła cierpliwie redakcja w dodatku literackim. - „*Niezbadane są pod tym względem wyroki Opatrzności. Kultury nie tworzy się na rozkaz i nie tworzy się z dnia na dzień. Jednakowoż należy jej stworzyć warunki pełnego rozwoju...*” pisał Nowakowski w swej najbardziej znanej powieści. Na regionalny Panteon mogliby zostać wprowadzić wprowadzeni Walter Leistikow - absolwent obecnego I LO przy placu Wolności, burzyciel akademickiego porządku w malarstwie wilhelmińskich Niemiec, czy żyjący obecnie Klaus Staemmler - wybitny tłumacz literatury m.in. Szczypiorskiego, Iwaszkiewicza i Herberta, jednak pe-

chowe pochodzenie wydłuży im zapewne okres oczekiwania na własną tabliczkę - nawet gdyby w ten sposób miała zyskać kulturalnie upośledzona cywilizacja fordońska. Zdecyduje więc niemieckie brzmienie nazwisk - podobnie jak w przypadku lekarzy: dra Ludwika Hirszfelda i Rudolfa Weigla. Honory dla Polaka, który za granicą pisał o Bydgoszczy wzbudziły zatem słuszny politycznie zachwyt nad faktem promocji w Europie miasta o niewymawialnej nazwie. Gdy emocje wygasły, a strony gazet wypełniły opisy miejscowych afer gospodarczych, kilka rozsądnych pytań o Tadeusza Nowakowskiego i „huczne niczym marsz Rakoczego” obchody, zadał red. Henryk Martenka w swoim artykule „Honorowy, ale nieznamy”: *„Moment nadania tytułu przybyłemu wraz z rodziną pisarzowi i reporterowi tylko przez nielicznych odebrany został na serio. U reszty wywołał uśmiech poślazania mieszkanką mszy koronacyjnej z akademią ku czci przodowników pracy. (...) Bo argumenty, które zawarto w laudacji wygłoszonej w Ratuszu, nobilitowałyby przeciętnego emigranta, zasłużonego w walce o wolną i niesowiecką Polskę”*. Głos red. Martenki oraz wspomniane już przeżycia wojenne T. Nowakowskiego w „kraju poetów i myślicieli” motywują zatem w sposób szczególny, by podjąć próbę oceny pobytu i działalności pisarza w Republice Federalnej Niemiec.

Marcel Reich-Ranicki, pochodzący z polsko-żydowskiej rodziny „papież” niemieckiej krytyki literackiej i „dyrygent” emitowanego przez telewizję ZDF „Kwartetu literackiego”, w wywiadzie udzielonym paryskiej „Kulturze” (nr 5/1997) dzieli się następującą refleksją na temat recepcji twórczości bydgoskiego autora w RFN: *„Jako pisarz on nie miał tutaj echa. To się łączy z trudnym problemem w jego życiu. Nowakowski nie mógł się zdecydować po jakimu pisać. Pisał po polsku i po niemiecku, raz tak, raz tak. Jego niemieczyzna nie była najlepsza. Mimo to pisał niektóre książki po niemiecku. Poza tym istniał jeszcze ten problem, że był to pisarz z obsesją. Pisarze z obsesją to pozytywne zjawisko. Ja lubię takich pisarzy. Kafka był pisarzem z obsesją. Nowakowski też miał obsesję, a byli nią Polacy, Polska, emigranci. A przecież problemy emigrantów polskich tak bardzo Niemców nie obchodziły. Jego „Obóz Wszystkich Świętych”, chyba najlepsza jego książka, wyszła w Niemczech w wydawnictwie Kiepenhauer und Witsch, ale powiedzieli, że obóz w tytule to straszne, kto to będzie chciał czytać. I jak się nazywa po niemiecku? „Polonez Wszystkich Świętych”. Tytuł sfalszowany za zgodą Nowakowskiego, ale charakterystyczny dla stosunków. Zmienili tytuł w nadziei, że ta książka znajdzie czytelników”*. Stwierdzenia Reich-Ranickiego (autora eseju o twórczości Nowakowskiego) mogłyby wprawdzie skazać na niepowodzenie wszelkie próby opisu roli pisarza w życiu literackim Republiki Federalnej, lecz pozostają przecież jego artykuły dla wielkonakładowych gazet „Die Zeit”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i „Der Monat” oraz fakt wyróżnienia go w 1992 roku nagrodą Bawarskiej Akademii Literatury w Monachium (której był członkiem) w dziedzinie literatury emigracyjnej. Szczególne znaczenie dla czytelnika polskiego zainteresowanego Niemcami mają jednak felietony zamieszczane w miesięczniku „Kultura”, wydawanym w Maisons-Laffitte przez Jerzego Giedroyc. To właśnie jego publikator stał się ośrodkiem komunikującym Zachód polskim środowiskom twórczym i przedstawiającym dorobek autorów wschodnioeuropejskich. Otwarty charakter pisma sprzyjał zatem prezentacji artykułów o Niemczech pisanych nie tylko przez Juliusza Mieroszewskiego, Jerzego Stempowskiego i Tadeusza Nowakowskiego (dla tego miesięcznika tłumaczył on także utwory Johanna Bobrowskiego, Milo Dora, H.W. Richtera, Siegfrieda Lenza i



Christiana Ferbera). W „Kulturze” pojawiały się więc również teksty Karla Jaspersa, Güntera Grassa czy laureata literackiej Nagrody Nobla Heinricha Bölla.

### „Czy Pana ojciec był Żydem?”

„Chodzą po tej ziemi, żywi i bezkarni, już bez gumowych płaszców, stalowych hełmów i butów z cholewami, już nie zgrzytają gwoździami. Spacerują po ulicach w cywilnych ubraniach, w miękkich kapeluszach, w sportowych półbutach. Gdy wracają przepętnionymi autobusami z biur lub z fabryk, czują ich oddech na swym karku, słyszą ich gardłowe, wojną przepalone głosy. Siedzą, barczyści, w kościelnych ławkach, po nocy płodzą nowych morderców. Nie zakłóca im snu ostatni krzyk mojego ojca, skopanego, rozdeptanego robaka ze wschodu, zaszczutego człowieka ze sklejonymi krwią kędziorami, bosego krótkowidza, który dziko wybałusza oczy na widok zbliżającej się lufy karabinu...” - refleksje porucznika z „Obozu Wszystkich Świętych” odnoszą się do dość powszechnej w powojennych Niemczech postawy nazwanej przez Güntera Grassa „nowym biedermeierem”. Zjawisko to pisarz analizuje również w sferze potocznego języka Niemców, wykorzystując oczywiście kompleks osobistych doświadczeń z nim związanych: „Po niemiecku nauczyłem się w czasie wojny. Niestety, moi wychowawcy okazali się znakomitymi Germanami, ale za to kiepskimi germanistami. Także ich pozostałe metody wychowawcze, mówiąc delikatnie, pozostawiały wiele do życzenia”.

„Merkwürdig...” - „Dziwne...”: jedno ze słów, jakie Tadeusza Nowakowskiego drażniły w codziennym języku Niemców, stało się tytułem jego felietonu: „- Merkwürdig!” - kiwa głową Frau Richter, gdy jej mówię, że jadę z kwiatami do Dachau. - Po co? Frau Richter otwiera usta ze zdumienia, że ja, człowiek solidny, wzbudzający zaufanie, mogłem stracić kogoś bliskiego w kacecie. - Jak to? - jąka się. - Jak to możliwe? (...) Ach ja, vielleicht war Ihr Vater ein Jude? - To co innego, to zupełnie co innego! Trzeba mi było od razu mówić, niczego nie zatajać, skoro był »ein Jude«, wszystko staje się zrozumiałe i wybaczone! (...) miejsce Żyda było w kacecie, to jasne!”. Głupota obiegowych określeń mogła jednak znaleźć swoje alegoryczne przetworzenie w barwnych wizjach mówców, czujących tchnienie historii i oddech ludu, dyszącego żądzą odwetu: „Nie zapomnę wyrazu twarzy pewnego polskiego polityka, gdy na zebraniu publicznym w Londynie, w dziesięć lat po wojnie, mówiąc o »odwiecznym wrogu«, o »Raduni, w której krwawa woda«, przywołał na pamięć słowa poety o krzyżackim gadzie, którego nigdy nie ugłaszczesz! Nigdy! Przenigdy! Ten sam mówca domagał się zjednoczenia Europy. Nie zapomnę również pewnego wiecu w Monachium, na którym pewien niemiecki polityk, z ręką u czoła jak Wernehora, wołał: - O Wisło, Wisło, rzeko niemieckiego przeznaczenia! Nie zapomnimy o tobie! Nigdy! Przenigdy!”. Ten sam mówca domagał się zjednoczenia Europy”. O przyciągającym proste umysły swoistym uroku takich oracji, pisze Nowakowski odnosząc się także do oficjalnej propagandy w PRL, nakazującej wierzyć w taki podział: „baranki białorune spacerują po ulicach Magdeburga i Lipska, wilki ostrzą sobie kły nad Renem i Izarą”. Cytując prezydenta RFN Theodora Heussa oraz pisarkę Luise Rinser, autor felietonu podkreśla fakt, że w Niemczech adenauerowskich, poza nieliczną i pozbawioną udziału młodzieży i wpływu na politykę grupą, nikt neohitleryzmu nie chce. Zdumiewająca wydaje mu się jednak obojętność, dzięki której na rynku wydawniczym Republiki Federalnej mogli zaistnieć byli esesmani „(...) dający do ręki broń zwolenni-

kom fatalistycznej teorii o Niemcach wiecznie niepoprawnych (...)”. Omówione przez Ranickiego problemy ze słowem „obóz” w tytule powieści bydgoskiego pisarza, ilustruje najlepiej cytowana przez Nowakowskiego wypowiedź księgarza: „*»Merkwürdig!« Sprzedajemy teraz znacznie więcej wspomnień wojennych byłych żołnierzy SS niż książek o kacetach!*”.

Czołowym werblistą maszerującej na podbój rynku grupki osieroconych przez wodza frustratów okazał się redaktor „Deutsche Soldaten-Zeitung”, były członek SS Hauptsturmführer Erich Kern alias Kernmayr, potępiający „zgniłą rasowo muzykę murzyńską” i „nowoczesną sztukę, zżeraną rakiem bolszewizmu”. Nowakowski sprzeciwiał się również relatywizowaniu zbrodni hitlerowskich przez exfunkcjonariuszy nazistowskiej propagandy, jak były zastępca Reichspressechefa Hellmut Sünderman, czy Gerald Reitlinger, rewidujący oficjalną liczbę ofiar wśród Żydów: „*Brawo! Sumienie niemieckie odciążone. O pół miliona „zlikwidowanych” (straszne słowo!) mniej. Można spać spokojniej*”.

Zastanawiający może wydawać się zatem (również dziś) sposób, w jaki pisarz konstataje swoje rozważania o „złych i dobrych Niemcach”, spotykanych w klatce schodowej jego domu, podczas marginalnych mityngów politycznych, przed księgarnią dla historycznych analfabetów, ale także słuchających prezydenta Heussa czy nowego pokolenia pisarzy, wspierających demokrację swojego kraju: „*Nawet ja, była ofiara byłego Hauptsturmführera, dostaję po raz drugi od niego w skórę. Barbarzyńca z trupa główką w herbie chciałby mnie zatruć nienawiścią do Niemców, wepchnąć w ramiona poezji o „krzyżackim gadzie, którego nigdy nie ugłaszczesz”, zabrać mi najpiękniejszą zdobycz lat więzienia - naiwną, niepoprawną wiarę w pojutrzejszą przyjaźń polsko-niemiecką, w grzechów odpuszczenie, w podanie ręki. Niedoczekanie jego!*”

Tadeusz Nowakowski napisał to na przekór także swoim niemieckim znajomym, dla których pisanie o „tym esesmanie” wydawało się... *merkwürdig*.

### **Bakteriolog literatury niemieckiej o lasecznikach Nibelungów i prątkach łzawych Werterów**

Związki medycyny z twórczością pisarską nie są w Niemczech rzeczą nową - już wśród czołowych przedstawicieli okresu „burzy i naporu” nie brakowało absolwentów medycyny i farmacji, bądź osób zainteresowanych anatomią. Byli nimi: Schiller, Goethe, Herder, a później, w XIX i XX w. Fontane i Benn. Günter Grass, któremu bliższa jest raczej „weterynaryjna” poetyka („Psie lata”, „Kot i mysz”, „Wróżby kumaka”, „Szczurzyca”, „Z dziennika ślimaka”), w 1969 r. w swojej powieści „Miejscowe znieczulenie” potraktował przewlekły ból zębów jako metaforę nie rozwiązanych problemów politycznych RFN. Uzasadnione są zatem porównania, jakich użył Tadeusz Nowakowski w felietonie, zainspirowanym prośbą pewnego... stomatologa z Baden Baden o dokonanie wpisu do jego pamiętnika. Literatura nie jest jednak głównym tematem „Sztambucha” („Kultura”, nr 9/1960), lecz raczej odbiór niektórych jej motywów przez „gatunek”, zamieszkujący miasteczka, „gdzie leżą prawdziwe Niemcy.”: „*Tak, ile tutaj słodkich altanek, spowitych w bluszcz, ile gipsowych karzelków w ogródkach i cklowych piosneczek, o polnej różycze, a niemal w każdym parku - »o, wie süß!« - uśmiechnięty chłopczek z kamiennymi loczkami trzyma pod pachą rybę. Z omszonego pyszczka*

leje się woda. *Infantylnie wierszyki, wyhaftowane na ręcznikach, oprawione w ramki, straszą na tapetach. Ile „romantycznych” jeleni zapatrzyło się na oleodrukach w pełnię księżyca. Rykowisko brzydoty. W bawialni, i owszem, powieszą nawet coś nowobogacko abstrakcyjnego, kleks nad kleksami, ale przy czynnościach intymnych: jedzeniu, picciu, liczeniu banknotów przed zaśnięciem, powiększaniu rodziny, najprzyjemniej jest wodzić okiem po zegarze z kukułką, zegarze ze Schwarzwaldu. Kich as kicz can*. Nosicielami wirusa tandetnego sentymentalizmu byli późniejsi mutanci tego gatunku, jak Hitler, von Schirach, Bormann, Himmler czy Göring: „(...) odwrócił kiedyś twarz zroszoną łzami: biedna Cho-Cho-San odebrała sobie życie w drugim akcie »Madame Butterfly«”.

Nowakowski podejmując się analizy wczesnych stadiów choroby, prowadzącej Niemców do nazistowskiego obłędu, próbuje stwierdzić „co stanowi większą groźbę dla mieszkańców altanek: laseczniki Zygfrydów, Hagenów, Gunterów, Brunhild i Krymhild z Nibelungów czy prątki łzawych Werterów? Potężny śpiew Walhalli czy niewinny zegar z kukułką? „Zmierzch bogów” czy wierszyki *Wilhelma Buscha*?”. Do zainfekowanych adresowana jest więc teatralizacja natury, będącej najsprawiedliwszym trybunałem ofiar i ich katów, dokonana przez Carla Zuckmayera w powieści o morderstwie SS na bojach francuskiego ruchu oporu („Śpiew w piecu gorejącym”). Zuckmayer, autor „szlachetnie potykający się z widmami przeszłości” popadł tu jednak w „pseudomistyczne, (...) moralnie rozwodnione eksklamacje papierowych chochołów”. Brak zainteresowania „niemiecką chorobą” - do pewnego stopnia zrozumiała u Frau Richter i uczestników pogawędek przy „kuchy ze szlagzaną”, jest jednak zastanawiający wśród elit literackich powojennych Niemiec. Nieobecność „nowego Camusa”, mogącego opisać dżumę panującą w Rzeszy przez dwanaście lat i jej ślady w społecznym organizmie tego kraju po wojnie, postrzegana jest przez Nowakowskiego jako rodzaj regresu wobec dotychczasowej roli sztuki, sięgającej - czasem w związku z rozwojem medycyny (naturalizm) - po próbę opisu patologii w zachowaniach ludzkich: „Zawiadowcy sumień mniej są uczuleni na choroby i wynaturzenia swoich współczesnych niż Zola, Ibsen czy Strindberg. Pisują czyściutkie, starannie wystukane na maszynie stroniczki. Bez upiorów. Bez wbijania pióra w węzowisko. Chcąc poszukać artysty-filozofa rzeczywiście urzeczzonego ludzką twórcą, nie ma co jeździć do Hamburga, Lipska czy Berlina.” „Niebezpiecznie letni” charakter literatury niemieckiej wyraża się także niechęcią do moralistów, preferujących aktualne treści bez konieczności oblekania ich w pseudomodernistyczny kostium: (...) *zastanowił mnie »ton« niektórych recenzji. Czołowy krytyk literacki nad Menem (nazywano go niegdyś „ewangelistą Trzeciej Rzeszy”<sup>1)</sup>) oburzył się: „Moralistą nazywamy najczęściej tego pisarza, który dobrych zamiarów nie potrafi oblec w doskonałą formę artystyczną”* ...Efektowne spostrzeżenie. Śmiałybym się z tej uszczypliwości na głos, gdyby wypowiedział ją kto inny. „Nowakowski - według słów Reich-Ranickiego »pisarz z obsesją« - odrzucający modne wzorce estetyczne, służące raczej usuwaniu w cień istotnych dla literatury problemów (nazizm, „nowy biedermeier”, kontynuacja „inżynierii dusz” w Niemczech wschodnich), ograniczył w ten sposób (niezależnie od bariery językowej) możliwości odbioru własnej twórczości. Wydanie w RFN „Obozu Wszystkich Świętych” (przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) nastąpiło w momencie, gdy scenę literacką Niemiec zaczęła dopiero zdobywać (dzięki szlakom przetartym w pierwszych latach powojennych przez „literaturę ruin”) nowa generacja pisarzy, dojrzewają-

cych artystycznie w kontestującej eskapizm „Grupie 47”. „Twardą, ręką” wychowywał więc Hans Werner Richter takich autorów jak Heinrich Böll - obok (również związanego z „łóżą literatów”) Güntera Grassa („Błaszany bębenek” 1959 r.), czołowy przedstawiciel nurtu rozrachunkowego, czy Siegfried Lenz („Lekcja niemieckiego” 1968 r.). Historyczna amnezja twórczości uciekającej od życia w świat mistycyzmu lub gry słów była zatem chorobą nie tylko przeciętnych odbiorców prozy Nowakowskiego (o czym świadczą cytowane fragmenty listów) - cierpieli na nią (jeżeli to odpowiednie określenie...) niektórzy przedstawiciele kręgów wpływających na atmosferę naukowo-intelektualną tamtych lat: *„Pewien młody, przerażająco zdolny docent, po przeczytaniu mojej książki wyjaśnił mi przy szklaneczce tyrolskiego wina, że większość dzisiejszych świadectw o tamtych czasach jest »osadzona zbyt płytko«. Moralne oburzenie nie wystarcza. Potrzebne jest jeszcze, jak się wyraził, filozoficzne zrozumienie zagadnienia. Tego typu »incydenty dziejowe«, powiedział, co Inkwizycja, hitleryzm, stalinizm, trzeba widzieć we właściwej perspektywie. (...) Po dopiciu szklaneczki zrozumiałem, że natknąłem się na jednego z tych bezlitosnych erudytów, (»uczonych« - jak mówi Słowacki), którzy wiedzą wszystko, ale nic nie rozumieją. Typ często spotykany. Na każdym uniwersytecie”.*

Czy wrażliwe wnętrze młodego naukowca dotknęły laseczniki Zygfrydów czy prątki Werterów? Tadeusz Nowakowski - wnikliwy badacz literackich infekcji nie podjął jednak próby klasyfikacji tego przypadku. Niewykluczone więc, że zwłoka w dokonaniu przez pisarza wpisu do tytułowego sztambucha również spowodowana została koniecznością dłuższej obserwacji rekonwalescenta z Baden-Baden.

### **„Dziadzio wariat!”**

Niezwykle barwny obraz intelektualnego życia w RFN wczesnych lat sześćdziesiątych stanowią relacje Tadeusza Nowakowskiego ze zjazdów, spotkań, konferencji itp. poświęconych literaturze, jej związków z życiem, bądź skrótowemu i zazwyczaj powierzchownemu traktowaniu obu pojęć podczas burzliwych konwencji politycznych. Niemcy, zwłaszcza Berlin Zachodni, stały się w latach powojennych prawdziwym centrum kongresowym - od podobnych form integracji nie stronili również literaci.

Tekst pt. „Granice nieobecności” przybliży atmosferę zjazdu „środowiska” na zamku w Elmau pokazując go jako „(...) zaganianie królików na łące do klatki pośród bezksiężycowej nocy”. Zawiera on także wiele interesujących spostrzeżeń o swoistym pojmowaniu przez pisarzy tak mocno podkreślanych przez Nowakowskiego związków literatury z życiem. Felietonista „Kultury” prezentując czytelnikowi polskiemu specyfikę zorganizowanej egzystencji kulturalnych sfer Niemiec zachodnich nie unika „kalaniania własnego gniazda” „... - *Od pewnego czasu nie piszę, bo nie chciałbym wyskoczyć z szyn - zwierzał mi się niedawno pół żartem (ładne mi żarty!) pół na serio młody prozaik z ojczystej niwy. - Jestem po prostu zdezorientowany. Trzeba poczekać aż się sytuacja wyjaśni na najbliższym zjeździe...*”. Seanse terapii grupowej, odsuwające pisarza od jego zasadniczego zajęcia to również groźba uwikłania się w „powinność” czy służbę (także bezpieczeństwa, opiewaną w socrealistycznej hagiografii). Wyalienowana literatura zachodniemiecka przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych (w odróżnieniu od tworzonej na „zamówienie społeczne” i zapędzanej przez partię do kieratu komunistycznej propagandy literatury NRD) była postrzegana przez Nowakowskiego w znacz-

nej mierze jako zjawisko wyrastające zarówno z germańskiego mistycyzmu, jak i z umiłowania sielankowej *Gemütlichkeit* (w przypadku literackiej konfekcji). Efekt doświadczeń z „literaturą zaangażowaną” w latach nazizmu i w okresie dominacji socrealizmu w bloku wschodnim oraz potępienie przez oba systemy „sztuki zwyrodniałej”, według autora relacji z Elmau „wiele tłumaczy, ale nie wszystko rozgrzesza” - także niezrozumienie rozmawiającego z pisarzem młodego stypendysty dla innej literatury niż moda: „(...) trzeba było mu powiedzieć: *napijmy się panie docent! Błogosławieni, którzy spadli z księżycy, dzień! Lamus nie lamus, pochwalmy samotnego, wiernego swej prawdzie artystycznej, cyk!*”.

W imprezie zorganizowanej przez Bölla i Richtera - autorów poważanych przez Nowakowskiego wzięli jednak udział - ku zaskoczeniu bydgoskiego pisarza tacy twórcy, jak np. Klaus Röhler, odczytujący „*opowiadanie o abstrakcyjnych gehennach abstrakcyjnego człowieka, któremu stopy stopniowo zamieniają się w górę lodową (...)*”. Jego wystąpienie musiało doprowadzić Nowakowskiego - pisarza z pasją, do wywołania poruszenia wśród słuchaczy zachwyconych hermetyczną prozą: „(...) *westchnąłem na głos: - Habt ihr Sorgen! Nie macie innych zmartwień! - Kilka zgorszonych twarzy odwróciło się w moją stronę*”. Ten incydent naruszył nie tylko dobre samopoczucie niemałej zapewne części zebranych - był on profanacją owianego legendą magicznego rytuału składania ofiar sztuce, odbywającego się pod okiem mistrza ceremonii H. W. Richtera. Traktował on adeptów z zachowaniem swoistej *Führerprinzip*: „(...) *autor siada na krześle elektrycznym, otoczony plutonem egzekucyjnym krytyków; nie ma prawa ani się bronić ani się ... obrażać! Niektórzy młodzieńcy »leżeli w polu jako bycy tłuści po rzezi« (Psalm 26, Wespazjan Kochowski); zapominając o słowach Goethego: »Zatluczcie tego psa na śmierć - to recenzent!« (...)*”. Cierpieniom debiutantów wywołanych przed sąd kapturowy krytyki, (która według dosadnego określenia Reich-Ranickiego, właśnie dzięki „Grupie 47” wydzwignęła się z poziomu „Das ist alles Scheiße!”), przyglądał się obok autora „Szo-py za jaśminami”, relacjonującemu spektakl grozy dla paryskiej „Kultury”, korespondent konkurencyjnego ideologicznie warszawskiego czasopisma... „Nowa Kultura” Andrzej Wirth. Był on zapewne również świadkiem wystąpienia „krnąbrnego” Tadeusza Nowakowskiego: „*Bardzo grzecznie wprowadzony przez Hansa Wernera Richtera, ojca »Grupy 47«, odczytałem fragment »Obozu Wszystkich Świętych« w tłumaczeniu Armina Drossa. Z premedytacją, przyznaję, wybrałem jedną z najmniej dla audytorium przyjemnych scen, uważając, że - cacy, cacy - ale w odległości kilkudziesięciu mil od Dachau nie potrzeba wymyślać surrealistycznych koszmarów: za wiele prawdziwych unosi się nad tą ziemią. Potem wstał pewien pan i wśród odświętnej ciszy powiedział: - Nowakowski należy do tych, którzy sądzą, że przy pomocy literatury można świat zmienić na lepsze... - W głosie jego, jakże życzliwym, słyszałem dobrotliwą ironię: »zostawmy mu to złudzenie...«*”.

Ogrom wrażeń, jaki pozostawiły na Nowakowskim zjazd w Elmau, hermetyczność nowej prozy niemieckiej i organów percepcji jej twórców, pozwoliły zapewne pochodzącemu z Bydgoszczy pisarzowi potraktować kongres w Wiesbaden z dystansem do rzeczywistości, przekraczającym nawet modne konwencje: „*Ten cherlawiec kaszlem targany, który właśnie wspina się na podium, odstaniając na moment piszczel dziurawiący skarpetkę, wygląda jakby się miał zaraz rozsypać. Ino patrzeć, jak wbiegnie sprzątaczką i zgarnie go do szufelki*”.

Okulary, teczka oraz identyfikator to rekwizyty, które najskuteczniej łączą intruza z dostojnym gronem, nawet gdy zaproszenie wystosowane do niego może być wynikiem pomyłki: „*W Stuttgarcie mieszka jeden z najlepszych organistów na świecie, prof. Anton Nowakowski. W Monachium ordynuje dr Helmut Erich Nowakowski, sława medycyny niemieckiej. Może to ich miano na myśli?*”. udział w podobnych imprezach jest niczym duchowa konieczność długoletnich przyjaciół, spotykających się na pogrzebie wspólnego znajomego, a zatem podczas ceremonii, której przebieg nietrudno przewidzieć: „*Po co ci zacni panowie w okularach godzinami dukają z papierków, skoro i tak każdy z obecnych na sali ma gotowy tekst przed sobą? Czy to nie strata czasu w epoce druku, radia i telewizji? Nic podobnego. Takie dostojne zbiegowisko to coś więcej niż konwenans towarzyski. To obrządek pseudoreligijny, rytuał, liturgia. W kościele też z góry wiemy»co będzie dalej«, a jednak w skupionym milczeniu siedzimy w ławce, ciało mistyczne (...) Ślizgam się okiem po poradlonych czołach. Większość tych panów, zanurzonych w fotelach po uszy, zna się nawzajem jak tyse konie. Wiedzą dobrze co kto gdzie i kiedy powie. Niektórzy mędrzy wiecznie ten sam wygłaszają odczyt. Bywalczy. Wyżeracze. Nałogowcy. (...) Gdzie jest, na Jowisza, ten niezepsuty przez szkołę i życie brzdąc, który z okrzykiem »Dziadzio wariat!« wbiegnie na salę, wyrwie mówcy kartki z ręki i z chichotem rozsypie je po spocynych łysinach? Dyzio, przybywaj!*”

Blask szacownych glaci, zroszonych wysiłkiem wzajemnej adoracji zanika jednak w konfrontacji z jaskrawą paletą politycznych odcieni prezentowanych m.in. przez żydowskiego profesora o hakatystycznych uprzedzeniach, zwolenników utrzymania stalinowskich posiadłości w Europie, amerykańskich wojskowych, Niemców sudeckich, wyborców Barry’ego Goldwatera czy kongresmena polskiego pochodzenia, dla którego pobyt na kongresie w Wiesbaden stał się przystankiem w drodze na „*doroczną sesję Unii Międzyparlamentarnej czy też Międzyplanetarnej*”. Galeria starych znajomych, upstrzona tu i ówdzie portretami nowych członków zacnego grona, jest wymarzonym miejscem dla akwizytorów politycznych, utożsamianych przez Nowakowskiego z emigracyjnymi weteranami, nawołującymi w swych wydawnictwach do obrony polskich praw do Lwowa i Wilna: „*Pewien siwy, grzeczny pan z rumieńcem patriotycznego podniecenia na apetycznie zaokrąglonym licu wręczył nam cudzoziemcom, materiały propagandowe, zredagowane przez związek przesiedleńców ze wschodu, a skarzące się przed światem na krzywdę wyrządzoną Niemcom (Szczecin i Wrocław pod „polską administracją”). (...) A kiedy jeden z tych luksusowo wydrukowanych prospektów zużyłem na cel raczej nie przewidziany przez wydawców (zrobiłem z niego papierową łódkę dla mego trzyletniego synka), pomyślałem sobie: oto moja cicha zemsta, odwet za to, co z naszymi żarliwymi broszurkami, petycjami i memoriałami dzieje się od tylu lat na różnych międzynarodowych zjazdach i konferencjach*”.

„*Es lohnte sich... Oplaciło się zaprosić Nowakowskiego.*” - tę opinię niemieckiego krytyka Hansa Schwab-Felisch z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zacytował pisarz w zakończeniu swej relacji ze zjazdu literatów w zamku Elmau. Należałoby jednak zapytać, czy sam Nowakowski coś zyskał, kiedy oczekiwanie na rozsądnego niewiarą w uczonków małego Dyzia wypełnił kontaktami z intelektualno-literackimi elitami Niemiec i Europy?



### W gwiazdozborze „Grupy 47” i w pantalonach Chruszczowa

Felietony Tadeusza Nowakowskiego z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dotyczące sceny literackiej i życia umysłowego Republiki Federalnej są naznaczonym przenikliwością i ironią obrazem sporej części społeczeństwa i elit „Mercedeslandu”, jak pisarz ochrzcił Niemcy okresu „*Frestwelle*” (fali obżarstwa). Doświadczenia wojenne pisarza oraz pobyt na emigracji spowodowały, że niezależność pisarza zawsze była o „numer za duża” w stosunku do aktualnych mód politycznych, literackich i towarzyskich. Niewygoda związana z przyjęciem takiej postawy nie przeszkadzała mu jednak w krytyce zarówno obojętności części niemieckich obywateli do nazistowskiej przeszłości, jak i pojawiającej się od połowy lat sześćdziesiątych w całej zachodniej Europie i USA mitologizacji systemu komunistycznego, przy równoczesnym pomijaniu niektórych jego „osiągnięć” - np. inwazji na Czechosłowację w 1968 r. Tadeusz Nowakowski spotykając się z Hansem Wernerem Richterem i „Grupą 47” miał doskonałą okazję poznać oblicze twórców związanych z tym stowarzyszeniem i śledzić ich ewolucję - lub konsekwentną postawę - wobec problemów dominujących w życiu umysłowym Republiki.

„Między „Gartenlaube” a Tupamaros. Opowieści z Teutońskiego Lasku” to świetna analiza wspomnianego zjawiska fascynacji mitem rewolucji, kultywowanym przez lewacką młodzież studencką, która bierze udział w bataliach ulicznych z robotnikami zachodniobierlińskimi i - jak pisze autor - „*dostaje po głowie od dwa razy więcej od siebie zarabiającego kierowcy dźwigu budowlanego, a więc - o zgrozo! - właśnie od tego, któremu pragnie zapewnić lepsze warunki bytowe*”. Zadowolony ze swego faktycznego awansu z lat cudu gospodarczego proletariatu - lub raczej klientela Volkswagena i Grundiga - nie poddaje się wpływowi rozgoryczonych agitatorów „Rote Zellen” i marginalnej Niemieckiej Partii Komunistycznej, którzy przed podjęciem dialogu z uciskanymi powinni przypomnieć sobie, że „*(...) sportowe wozy lepiej zaparkować w przyzwoitej odległości od bramy fabrycznej*”.

Mimo obfitości radykalnych organizacji nie są one w stanie kupić większości, a uwielbienie dla Castro, Che Guevary, Mao i Trockiego całkowicie przesłania im postać Aleksandra Dubczeka - przywódcy (rzeczywiście masowej) „praskiej wiosny”. Symboliczną figurą nie jest także Jan Palach, protestujący przez samospalenie przeciw interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, lecz Rudi Dutschke, później ciężko zraniony przez neohitlerowca. Zalecał on „*atak na parlament, urząd podatkowy, trybunały sądowe, redakcje koncernu Springera, »America-house«, komisariaty policji, koszary i poselstwa pewnych krajów*”. Obserwując rzeczywistość RFN od 1952 r. i fascynację Niemców odcieniami czerwieni i koloru brunatnego, Nowakowski przedstawia następującą konstatację: „*Cokolwiek się krytycznego powie o obecnym państwie zachodnioniemieckim, a powiedziec dałoby się niejedno, przyznać trzeba, że niewiele jest dzisiaj krajów na świecie, w których by tak uczciwie przestrzegano praworządności, jawności życia publicznego, demokracji, swobód obywatelskich i wolności ludzkich. Korzystają z tych swobód nawet ci, którzy im zagrażają*”.

Publicystyczne wystąpienia Ulrike Meinhof (później stała się ona wraz z Andreasem Baaderem założycielką słynnej organizacji lewackich terrorystów) to jeden z pierwszych objawów nowej choroby niemieckiego środowiska intelektualno-literackiego. Nowakowski opisuje też rozgoryczonego słowackiego autora emigracyjnego, który nie



mógł znieść faktu, że „żaden renomowany kapitalistyczny wydawca w NRF nie przyjmie dziś maszynopisu skażonego bakcylem antykomunizmu”. Postać Józefa Czapskiego - malarza, eseisty „Kultury” i pisarza wzbudziła podobne kontrowersje, gdy Nowakowski próbował znaleźć wsparcie dla organizacji wystawy jego obrazów: „*Ale ten Herr Tschapsky, jak się dowiaduję jest autorem książki »Unmenschliche Erde« ...Już sam tytuł... Na domiar złego pisze w niej o Katyniu! W tej sytuacji... sam pan rozumie... »Zrozumiałem: kto pisze o Katyniu, nie może być dobrym malarzem»*”.

A nastroje w cenionej przez pisarza „Grupie 47”? Rozpad Richterowskiego stowarzyszenia planującego spotkanie w Czechosłowacji okresu „praskiej wiosny” (nie doszło do skutku ze względu na inwazję) zwiędził podziały wśród bliskich jej literatów. Nowakowski przedstawia zatem najnowsze osiągnięcia lewackich jastrzębi i ich próby zbliżenia z klasą robotniczą: „*Tak czy inaczej, im bardziej się Melpomena Weissa upolitycznia, tym słabiej trzyma się na nogach. W ostatniej jego sztuce bliska była omdlenia. Mówią, że ilekroć Weiss w swoim luksusowym apartamencie w Sztokholmie zasiada do napisania antyburzowego utworu, nakłada na siebie proletariacką bluzę, którą zaprojektowała mu jego żona, znana dekoratorka, wywodząca się z jednej z najbogatszych rodzin w Szwecji*”. Hans Magnus Enzensberger - „(...) bodaj jedyny pisarz na świecie, który zaznał szczęścia kąpieli w Morzu Czarnym u boku pierwszego sekretarza KPZS, w prywatnych pantalonach Chruszczowa, osobiście mu wypożyczonych przez samego Nikitę - zaiste, w czepku się ten Hans Magnus urodził!”, redaktor organu „nowej lewicy” oburzył Nowakowskiego (byłego więźnia gestapo) wierszem pt. „Piana”, w którym wymienia skrót NATO obok słów Hiroszima i Auschwitz. Günter Grass napisał ironicznie o tym wrogu Zachodu, że bawiąc u Castro „*plawił się tam zapewne w cukrze i tabace*”. Tadeusz Nowakowski podkreśla również fakt, że materiały do „plakatowej ramoty” pt. „Przesłuchanie w Hawanie” (dot. emigrantów biorących udział w desancie w Zatoce Świń) udostępniła temu autorowi... kubańska służba bezpieczeństwa. Do „piszących czerwonym atramentem” pisarz zalicza ponadto Gerharda Zwerenza - piewcę „rewolucyjnego seksu”, Petera Rühmkorfa i Güntera Bruno Fuchsa - miłośników wywrotowego wychowania od kołyski, „walczącego z izraelskim agresorem” Ericha Frieda, Rolfa Hochhutha, toczącego batalie z Pentagonem, Heinara Kippharda - „św. Sebastiana ultralewicy”, Martina Walsera - wroga dyrekcji Deutsche Bank i Reinhardta Lettaua - krytyka „amerykańskiego faszyzmu i militarizmu”. Nowakowski: „*O sowieckim militarzynie nigdy nie słyszał. Szczęśliwy człowiek!*”

Kto zatem zawsze był ważnym uczniem lekcji literatury? Tadeusz Nowakowski po raz kolejny wymienia konsekwentnie trzech twórców: „na wskroś ideowego” H. W. Richtera, „rozniewanego moralistę” H. Bölla i „wszechstronnie utalentowanego” G. Grasa. Lider „Grupy 47” już za czasów Adenauera nawoływał - podobnie jak bydgoski pisarz - do przewyciężenia prowincjonalizmu i „małomiasteczkowych podrygów kultury”. Nowakowski podkreśla ogromne zainteresowanie, jakim Richter (ale także Böll i Grass) darzył Polskę, o czym zresztą opowiadał pisarzowi podczas spotkania w swojej willi w München-Pasing. Trudno się zatem dziwić, że Tadeusz Nowakowski będąc pod wrażeniem tej relacji cytuje w „Kulturze” nr 10/1961 ciekawsze myśli Richtera o Polsce i kontaktach z przedstawicielami jej elit (filozof L. Kołakowski, literat S.J. Lec, germanista prof. Roman Karst i in.), zawarte w jego maszynopisie dla rozgłośni Norddeutscher Rundfunk.

Heinrich Böll - pisarz uchodzący za „sumienie dzisiejszej literatury niemieckiej”, który „najchętniej żyłby jednocześnie w duchowym konkubinacie z katolicyzmem i socjalizmem własnego chowu”, był żołnierz Wehrmachtu, stacjonujący w 1940 r. w Bydgoszczy (a zatem w czasie, gdy Tadeusz Nowakowski ukrywał się we Włocławku i został wkrótce aresztowany), jeden z pionierów i czołowych twórców nurtu konsekwentnie podejmującego tematykę hitlerowskiej przeszłości i jej skutków („(...) powieść *„Bilard o wpół do dziesiątej”* należy do najcenniejszych osiągnięć powojennej prozy niemieckiej”), z pasją odnosił się do późniejszych problemów Niemiec, jak np. terroryzm w latach siedemdziesiątych, laureat Nagrody Nobla, współautor (z G. Grassem) lub inicjator wielu petycji na rzecz wolności słowa w PRL, wspierał polską opozycję finansowo (pomoc dla KOR-u) i moralnie (przewodniczył seminarium o prawach człowieka w bloku wschodnim), popularyzator polskiej myśli niezależnej (apele o międzynarodowe poparcie Towarzystwa Kursów Naukowych), jako pierwszy przyjął u siebie wydalonego z ZSRR Aleksandra Solżenicyna i był jednym z niewielu autorów, jakich postawę Nowakowski zawsze doceniał, mając jednocześnie świadomość, że opisywana przez niego „bezdomna lewica „Grupy 47” jest ulubionym celem niewybrednych komentarzy ze strony m.in. Franza Josepha Straussa czy ministra spraw zagranicznych von Brentano. Pisząc w 1960 r. o ugrupowaniu H.W. Richtera wymienia Nowakowski Bölla wśród autorów zaangażowanych - m.in. obok Enzensbergera (pod koniec lat sześćdziesiątych zajął się on, jak wiadomo, walką z niemiecką demokracją...), jednak już wtedy określenie Bölla „jedynym rozgniewanym moralistą, nie czyniącym jeszcze wiosny”, nie straciło dla pisarza sensu również w okresie lewackiej rewolty na niemieckich uniwersytetach.

Günter Grass - „*rocznik 1927, gdańszczanin polskiego pochodzenia po kądzieli, niemiecki Gombrowicz, autor świetnej, upstrzonej swoistymi »polonicami« powieści «Blaszany bęben»*<sup>2</sup>, chyba najbardziej znany w naszym kraju pisarz z RFN, z niespotykaną wręcz sympatią odnoszący się do Polski i Polaków (czyżby należał do tych, o których Nowakowski napisał „*Niewesołe to odkrycie, że dość znaczny procent zagranicznych przyjaciół Polski stanowią ludzie z lekka stuknięci?*”), podobnie jak Böll często opisywany i publikowany w paryskiej „Kulturze”, ale także w „drugim obiegu” (m.in. „Zapis”, „Aneks”, „Arka”, oficyna NOWA), zaangażowany w polskie sprawy, uparty marzyciel polityczny, przeciwnik zjednoczenia Niemiec, jeden z pierwszych, którzy domagali się uznania polskiej granicy zachodniej. Zwrócił on uwagę Nowakowskiego już podczas zjazdu w Elmau, a w późniejszym okresie wzbudził jego podziw odwagą, z jaką ten adwersarz skrajnej prawicy potępiał wybryki lewaków: „*Zdarzyło się, że ten Kipphardt w programie teatralnym ogłosił czarną listę dwunożnych gadów, które dla dobra rewolucji należałoby zdeptać, i że w tym terrarium sromoty umieścił również burmistrza, swego chlebobdawcę. A gdy po tym gejzerze Torquematolectwa, napiętowanym zresztą publicznie przez Grassa, teatr miejski nie przedłużył Kipphardtowi kontraktu, zrobiono z niego męczennika (...)*”.

### „Dlaczego kochamy Tadeusza Nowakowskiego?”

„Gdyż... niemożliwym pisarzem był!” Jego stylem był bowiem dystans, z jakim traktował w swoich publikacjach przywiązanie zarówno polskiej emigracji, jak i niemieckich wypędzonych do folklorystycznego rytuału. Ten fakt oraz już wspomniana wcześniej „o numer za duża” niezależność od obowiązujących konwenansów ułatwiały mu

zapewne w znacznym stopniu pogodzenie jego przekonań politycznych z umiejętnością mówienia o polskich ułomnościach w gronie cudzoziemców: „*Wróćmy tylko, dla przykładu, do wynoszenia spraw wewnętrznych poza opłotki. Szantażując się wzajem »poczuciem godności narodowej«, »elementarnym poczuciem taktu« i tym podobnemu »nie godzi się«, zwołna zaczynamy wierzyć, że sądy nasze i opinie rzeczywiście powinny być podporządkowane »wyższym względom«, w tym wypadku uzależnione od geograficznej odległości. Jeśli więc Krupczakowski powie w Warszawie do Kopciulkiwicz, że Wisła śmierdzi, nikt się tą rewelacją nie zmartwi. Ale niech ten sam Krupczakowski wyjedzie do Paryża i w rozmowie z Monsieur Dupontem zwierzy się po trzecim kieliszku z brzydkiego zapachu Wisły, naród nasz z niesmakiem odwróci się od zdrajcy i paszkwilanta. »Renegat Krupczakowski - przeczytamy w warszawskiej »Kulturze« - zbeszczył królowę rzek polskich. Przy obcych!.« Cenić Nowakowskiego należy również za to, że mimo swej niechęci do źle skrojonych, lecz modnych surrealistycznych eksperymentów (gdy należało pisać o eksperymentach ideologicznych na światową skalę), uniknął przywdziewania zbyt ciasnej i mocno już znoszonej literackiej konfekcji: »Powtarzam: nie jestem entuzjastką literatury, wprzęgniętej w rydwan szczytnych zadań, widok pisarza w kombinezonie „inżyniera dusz” czy w białoczerwonym ornacie Wieszca Narodowego napawa mnie niepokojem (...)«”.*

Swym językiem, pełnym trafnej ironii, dowcipu, barwnych metafor i zaskakujących parafraz potrafił skupić uwagę czytelników na kwestiach istotnych. „(...) »akademik« czytany od okładki do okładki - publiczność domaga się dalszych książek (...)” - napisano o nim w ankiecie „Kultury” (nr 4/1964) dotyczącej czytelnictwa na emigracji.

Czy powinien był nosić krępujący nieco ruchy, klasyczny garnitur na miarę także mieszkającego w Monachium Józefa Mackiewicza? Łamy „Kultury” posłużyły w różnym czasie obu pisarzom do dyplomatycznego wyrażenia drobnych uszczypliwości, choć Nowakowski pisał o autorze „Zwycięstwa prowokacji” używając przymiotnika „znakomity”.

Swoim stosunkiem do komunizmu „zasłużył” sobie z pewnością na pomówienia o konszachty z byłymi nazistami i bywalcami wydumanych lokali ze strip-teasem w wykonaniu panieniek zrzucających z siebie obozowe pasiaki - takimi sensacjami uraczył czytelników (po spotkaniu z Nowakowskim!) wysłannik warszawskiej „Kultury” Andrzej Brycht w swoim „Raporcie z Monachium”.

Unikanie politycznej pstrokaczyny w literackich kreacjach spowodowało zapewne, że dostrzegli go tylko najwybitniejsi pisarze Niemiec, jak np. Horst Bienek, piszący o nim: „*Ale kto z państwa zna jeszcze też jednego z wielu pisarzy emigracyjnych, którzy znajdują się między nami? Aleksander Zinowiew, Władimir Wojnowicz, Włodzimierz Odojewski, Iwan Divis, Ota Filip, Tibor Tollas, Magdalena Constantinescu, Tadeusz Nowakowski (...). To autorzy, którzy są tłumaczeni na wiele języków, niektórzy o światowej sławie. Emigranci są wśród nas*”.

A moda zachodnioniemieckich salonów literackich? Gombrowicz pisał o Grassie, że pojawia się tam w fioletowym smokingu. Choć Grass temu zaprzecza, Nowakowski potrafił jednak w licznym gronie „gray man’ów” dostrzec postaci barwne. Richter, Grass, Böll - pisarze, dla których obsesją były Niemcy i Polska oraz ich pogranicze etniczne, wojna i pokój, rodzinne strony i wypędzenie, wiara i zawile boskie wyroki... *Merkwürdig* - przecież takim pisarzem był także Tadeusz Nowakowski!

**Literatura:**

- Horst Bienek: Stopniowe zadławianie się krzykiem; „Kultura”, Paryż, nr 9/1994.  
 Kronika kulturalna. W oczach Londynu; tamże nr 4/1964.  
 Henryk Martenka: Honorowy, ale nieznajomy; Ilustrowany Kurier Polski, nr 30, 11-13.02.1994, Bydgoszcz.  
 Tadeusz Nowakowski: „Merkwürdig”, „Kultura”, Paryż nr 7-8/1957.  
 „Granice nieobecności”, tamże nr 1-2/1960.  
 Sztambuch; tamże, część 1 w nr 9/1960, dok. w nr 10/1960.  
 Trudna sztuka nawlekania igły (fragmenty stenogramu pewnej pogawędki); tamże, nr 3/1961.  
 Bezdonna lewica tamże, nr 10/1961.  
 Rzut okna na Niemców; cz. 1, tamże, nr 7-8/1963, cz. 2 w nr 9/1963.  
 Wiesbaden; tamże, nr 11/1963.  
 Weekend kibica; tamże, nr 1-2/1966.  
 Manneken-pis; tamże, nr 6/1967.  
 Między „Gartenlaube” a Tupamaros (opowieści z Teutońskiego Lasku); tamże, nr 1-2/1972.  
 Obóz Wszystkich Świętych (powieść); Warszawa, Czytelnik 1990.  
 Urzeczenie (opowiadania); Bydgoszcz, Instytut Wydawniczy „Świadectwo” 1993.  
 Stefan Pastuszewski: Swojski i europejski (nota o autorze) w: „Urzeczenie” T Nowakowski, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 1993.  
 Andrzej Stach: Trzeba mówić jak najjaśniej. Wywiad z Marcelem Reich-Ranickim; „Kultura”, Paryż, nr 5/1997.

**Przypisy**

- 1 „Religijna” terminologia może mylić - Tadeusz Nowakowski nie ma tu oczywiście na myśli późniejszego „papieża” krytyki literackiej M. Reich-Ranickiego, który w RFN pojawił się dopiero w r. 1958, a okres wojny - będąc Żydem - przeżył w getcie lub w ukryciu (resztę rodziny wymordowano). Faktem jest jednak jego „duszpasterstwo ideowe” w polskiej prasie stalinowskiej - (przyp. K.O.).
- 2 Grass przyznaje się raczej do kaszubskiego pochodzenia (ze strony matki). Jego powieść nosiła taki tytuł w pierwszym, fragmentarycznym przekładzie (z języka francuskiego) dokonanym dla paryskiej „Kultury” w 1962 r. Tłumaczenie późniejsze brzmi „Błaszany bębenek” i ukazało się w całości w „drugim obiegu” (oficyna NOWA, 1979 r.), a następnie oficjalnie w 1983 r. (skrót cenzury) i w r. 1992.

Teodora Maciejewska-Janke (opr.)

## HARCERSTWO ŻEŃSKIE W BYDGOSZCZY W LATACH 1918-1949 WE WSPOMNIENIACH SWYCH CZŁONKIŃ (CZ. 1)

### Od autorki

Bydgoszcz, miasto położone nad rzeką Brdą i Kanałem Bydgoskim, łączącym Brdę z Notecią, pozostawało pod zaborem pruskim w latach od 1772 do 1919. Z punktu widzenia gospodarczego była dla zaborcy miastem o dużym znaczeniu, głównie z racji liczącego się tu przemysłu, rozwiniętej żeglugi i ważnego węzła komunikacyjnego, z dużymi warsztatami naprawy taboru kolejowego. Nic też dziwnego, że okupant nie szczędził wysiłków w zakresie germanizacji miejscowej ludności, tępiąc z całą surowością wszelkie przejawy polskości na tym terenie. W takich warunkach wszelkie prace mające na celu utrzymanie polskości, nie należały do zadań łatwych. Z tego też powodu wysiłki podejmowane na tym odcinku nie mogą być nie zauważone i nie mogą popaść w zapomnienie. Zebranie materiałów mogących stać się przyczynkiem do historii prac zastępów i drużyn skautek-harcerek Ośrodka Bydgoskiego było więc ze wszelkich miar wskazane.

Opieram się w nich na relacjach druhen, które angażowały się w tym czasie w pracę harcerską, o kroniki drużyn, o posiadane rozkazy komendy Chorągwi Bydgoskiej i Ośrodka Bydgoskiego, o „Historie Chorągwi Wielkopolskiej” oraz w niewielkim stopniu o dane uzyskane z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Zdaję sobie sprawę, że dane są niepełne i nieprecyzyjne. Pamięć ludzka jest bowiem zawodna.

Przede wszystkim chcę szczególnie podziękować druźnie hm. Zofii Kopciówniej, jednej z pierwszych harcerzek bydgoskich, która udostępniła mi swoje zapiski. W niniejszej pracy znajdują również odbicie relacje ustne pierwszych skautek bydgoskich m.in. dh.: Zofii Waszak-Dobrowolskiej, Marii Goncerzewicz-Szulcowej, Gertrudy Sperkowskiej-Łubinkowskiej, poparte udostępnionymi zdjęciami oraz Barbarze Zwolanowskiej i Urszuli Mikołajczykowej za pomoc w redagowaniu.

Poza tym składam serdeczne podziękowania tym wszystkim, nie wymienionym tu osobom, które bezinteresownie pomogły w gromadzeniu materiałów.

### 1. Początki skautingu

Powstanie pierwszej drużyny skautowej w Bydgoszczy opisał najstarszy bydgoski harcerz Wincenty Gordon: „*W dniu 8 sierpnia 1917 r. w salce parafialnej kościoła Św. Trójcy w Bydgoszczy spotkał się z młodzieżą bydgoską zorganizowaną w różnych towarzystwach oświatowych i sportowych przysłany z Poznania, z Komendy Skautowej na zabór pruski dh Jan Wierzejewski. Zebranych było około 40 osób. Przekazał on informacje o ideologii skautingu i zapoznał młodzież z jego rozwojem w Polsce, a głównie na terenie zaboru pruskiego. Dh Jan Wierzejewski podjął pracę linotypisty w „Dzienniku Bydgoskim”. Założył 1-szą drużynę harcerską, której patronem został Stanisław Staszic”.*

W październiku 1917 r. Niemcy aresztowali w Poznaniu instruktorów skautowych za

udział w manifestacji kościuszkowskiej, a podczas zlotu, jaki odbył się w Wierzenicy pod Poznaniem, w czasie Zielonych Świąt w maju 1918 r. zarządzili likwidację skautingu. W odpowiedzi cały skauting wielkopolski przeszedł do konspiracji. Nasiliła się praca. W związku z niekorzystnymi wydarzeniami pierwszej wojny światowej, wszelkie działania toczyły się szybko. W Niemczech wybuchła rewolucja. Wiele skautek wstąpiło do Ochotniczej Legii Kobiet. Nazywano je „Olkami”. W Archiwum Akt Nowych pod sygnaturą 2277 znajduje się pismo (bez daty), w którym wymieniono nazwiska i adresy. Jest ono zatytułowane „Pracownice od roku 1912 do 1918”. Między innymi znajduje się tam nazwisko skautki z Bydgoszczy - Popławska Jadwiga z d. Szumanówna, Bydgoszcz, ul. Długa.

Trudno dziś podać dokładną datę powstania w Bydgoszczy pierwszej drużyny skautek. Według oświadczenia wyżej wspomnianego dh. Wincentego Gordona i relacji dh. Zofii Waszakówny-Dobrowolskiej (wywiad przeprowadzony przez dh. Zofię Kopciównę dnia 21 listopada 1972 r.) - pierwsza drużyna skautek im. Królowej Jadwigi - 1 BDH powstała 8 listopada 1918 r. w Domu Polskim przy ul. Gamma (dzisiejsza ul. Warmińskiego). Organizatorką i drużynową była dh. Zofia Waszakówna, jedna z pierwszych nauczycielek polskich i organizatorek polskiego szkolnictwa w Bydgoszczy. Drużyna składała się przeważnie z członkiń stowarzyszenia „Brzask”. Przyboczną została Hanna Rylska, która w 1920 r. przejęła drużynę po dh. Zofii Waszakównej. Zbiórki odbywały się m.in. w salce ochronki Zakładu św. Floriana. Przy zakładzie tym mieścił się sierociniec i nieduży szpital. Lekarzem w tym szpitalu był dr Maryński, który w porozumieniu z drużynową Zofią Waszakówną prowadził dla skautek kursy ratownictwa. Przeprowadzał różne ćwiczenia sanitarne, przygotowując w ten sposób przyszłe sanitariuszki, które przydały się w czasie walk o wyzwolenie. Dh Jan Wierzejewski zapoznawał skautki z jeszcze innymi ćwiczeniami, jak: terenoznawstwo, zastosowanie węzłów, sygnalizacja, rozkładanie namiotów i pionierka. Na zbiórkach drużyny poznawały i historię, i literaturę polską oraz zapoznawały się z ideologią skautingu. Wymagano ścisłego przestrzegania prawa skautowego w życiu. Stosowano różne ćwiczenia w pracy nad sobą, począwszy od codziennego dobrego uczynku. Praca w drużynie prowadzona była w ścisłej konspiracji. Mundurów nie używano. Strojem były granatowe spódniczki, białe bluzeczki i czapki rogatywki.

W dniu 27 grudnia 1918 r. wybuchło w Poznaniu Powstanie Wielkopolskie. Skauci z Bydgoszczy przedzierali się przez „zieloną granicę” na tereny objęte powstaniem, by w nim uczestniczyć. Zadaniem skautek było zmagazynowanie środków opatrunkowych, jak bandaży, gazy i waty. Środków tych było bardzo mało, wobec tego przygotowywano tzw. szarpie. Było to bardzo pracochłonne. Poza tym dziewczęta szyły lub więzły na drutach rękawice, nauszniki, skarpety dla powstańców, które następnie przemycano na tereny powstania. Szykowały też opaski biało-czerwone na rękawy, chorągiewki polskie i czapki rogatywki. Haftowały na tarczach godło Polski - białego orła na czerwonym tle. Wobec terroru zaborcy, praca skautek, aż do wejścia wojska polskiego do Bydgoszczy była tajna. Niemcy powołali organizację „Grenzschutz” czyli obrońcy granicy. O terrorze niech świadczy fakt, że przed opuszczeniem miasta Grenzschutz zdemolował i podpalił Dom Polski przy ul. Gamma, a w noc poprzedzającą wejście wojska polskiego do Bydgoszczy pościął maszty na Starym Rynku, przygotowane przez Polską Straż Ludową, aby powitać polskie wojsko - polskimi flagami. Skautki były przygotowane do służby w szpitalach,



wśród jeńców, w sierocińcach, w szwalniach, wszędzie gdzie było potrzeba rąk do pracy. Wierne przyrzeczeniu i celowi skautingu były dzielnymi Polkami, a pracując dla społeczeństwa służyły Bogu i Ojczyźnie oraz niosły chętnie pomoc bliźnim. I tak doczekały się skautki wyzwolenia Ojczyzny z jarzma prawie 150-letniej niewoli. Był to dzień najbardziej upragniony przez wszystkich Polaków. Dnia 20 stycznia 1920 r. Armia Polska pod dowództwem generała J. Dowbór-Muśnickiego wkroczyła do Bydgoszczy. Biali ułani i żołnierze wojska Hallera z miejsca podbili serca mieszkańców naszego grodu. Skautki kwiatami i biało-czerwonymi chorągiewkami, razem z członkami innych organizacji fetowały z wielkim wzruszeniem tych, którzy przynieśli im tak bardzo upragnioną wolność. W imieniu skauetek wojsko witały drużny Maria Goncerzewiczówna i Jeskówna. Całe społeczeństwo przeżyło tę chwilę ze świadomością, że należy do najszcześniejszego pokolenia, które może pracować w wolnej Polsce.

## 2. Lata 1920-1939

W 1919 r. powstała 2 drużyna im. Marii Konopnickiej - 2 BDH. Należały do niej również dziewczęta pozaszkolne. Drużynę tę zorganizowała Felicja Siuchnińska.

W tym czasie komendantką Chorągwi Wielkopolskiej, do której należała Bydgoszcz była Władysława Keniżanka (ur. 1899 r.). W 1920 r. wyjechała na tereny plebiscytowe z pomocą powstańcom śląskim (raport 1921 r.). Jej funkcję przejęła w 1921 r. p.hm. Barbara Łazarewiczówna. Po jej przedwczesnej śmierci komendantką została Marcela Gosieniecka. Z Poznania otrzymywały harcerki bydgoskie instrukcje i rozkazy.

W 1920 r. powstała w Bydgoszczy pozaszkolna 3 drużyna im. Zofii Chrzanowskiej, którą prowadziła Maria Pajorówna. W drugiej połowie roku 1 drużynę im. Królowej Jadwigi przejęła Halina Burdzińska.

Z chwilą powstania trzeciej drużyny Zofia Waszakówna została hufcową. Po jej zamążpójściu, przez krótki czas, hufiec prowadziła Hanna Ciecierska, która do Bydgoszczy przybyła wraz z wojskiem Hallera (w mundurze, w randze porucznika). Mieszkała przy ul. Sienkiewicza. Była organizatorką kursów ratownictwa. Następną hufcową została Hanna Rylska, nauczycielka w Gimnazjum Miejskim. Ojciec Hanki prof. Rylski przybył ze Lwowa i wykładał w Bydgoszczy w Instytucie Rolniczym. Wkrótce przeniesiono go do Cieszyna i wyjechała również Hanna Rylska.

W 1921 r. hufcową została Maria Pajorówna, pracownica umysłowa, która była bardzo lubiana przez wszystkie harcerki, energiczna, konsekwentna w swoich poleceniach. Mieszkała z matką i siostrą, uczennicą gimnazjum. Praca w drużynach była bardzo urozmaicona. Organizowano dużo wycieczek, między innymi spotkania z harcerkami w Toruniu i Inowrocławiu. Po zwiedzeniu miasta zaproszono harcerki do prywatnych domów, gdzie je gościnnie przyjęto, zapewniając jednocześnie noclegi. W następnym dniu, po wysłuchaniu mszy św. odbyła się defilada przez miasto. Po południu drużyna przy żeńskim Seminarium Nauczycielskim urządziła piękną wieczornicę z przedstawieniem, na której popisywały się też deklamacjami i śpiewem harcerki bydgoskie. Społeczeństwo owacyjnie witało harcerki kwiatami, a wiwatom nie było końca.

Około 1922 r. władze szkolne wzięły pod swoją opiekę organizacje młodzieżowe i dlatego uczennice mogły należeć tylko do drużyn szkolnych i tak powstały: 1 BDH im. Królowej Jadwigi przy Miejskim Gimnazjum - drużynowa Halina Burdzińska,



2 BDH im. Marii Konopnickiej - drużynowa Felicja Siuchnińska,  
3 BDH im. Zofii Chrzanowskiej - pozaszkolna - drużynową była Maria Pajorówna, a później Maria Nylkówna.

W każdej drużynie było około 30 harcerek, podzielonych na 3-4 zastępy. Taki stan trwał do 1924 r. Zbiórki harcerskie, z uwagi na spalenie Domu Polskiego odbywały się przy ul. Gdańskiej, w domu kupca p. Świetlika, przyjaciela młodzieży, który na urządzenie harcówki odstąpił harcerkom 2 pokoje.

W tych tak bardzo nieustabilizowanych czasach rozpoczęto zaraz prowadzenie akcji szkoleniowej. W dniach od 3 do 17 lipca 1920 r. odbył się kurs instruktorski w Bydgoszczy. Komendantką jego była dh. Władysława Kenizanka; kurs dla zastępowych prowadziła dh. Eugenia Piasecka. W tym samym roku odbył się Złot we Lwowie, na który pojechały reprezentantki Chorągwi Poznańskiej. W dniach 3-6 czerwca 1922 r. na zaproszenie hrabiego Zamojskiego odbył się w Kórniku 1-szy Złot Chorągwi Wielkopolskiej, na który licznie pojechały harcerki i harcerze z Bydgoszczy.

W 1923 r. w czasie Zielonych Świąt odbył się 2-gi Złot na Malcie w Poznaniu.

W tym samym roku hufcowa Maria Pajorówna wyszła za mąż i wyjechała do Wolbromia. Funkcję komendantki hufca objęła Maria Nylkówna, pracowniczka umysłowa przybyła do Bydgoszczy w 1920 r. Natomiast 3 BDH przejęła Joanna Depkówna, której ojciec był pracownikiem Straży Pożarnej. Tam też odbywały się często zbiórki drużyny. Jako urodzona bydgoszczanka, biorąc udział w czasie niewoli w zebraniach w Domu Polskim była zorientowana w pracy z młodzieżą.

Maria Nylkówna była hufcową bardzo aktywną. Praca w drużynach rozwijała się bardzo dobrze. Zdobywano stopnie i sprawności. W 1924 r. kilka harcerek brało udział w kursie dla zastępowych Komendy Chorągwi Wielkopolskiej, jaki odbył się w Józefowie koło Mogilna. Kurs prowadzony był przez hm. Marię Zielonacką z Inowrocławia.

Co miesiąc odbywały się w Poznaniu obowiązkowe odprawy wszystkich drużynowych z całej chorągwi, udział brały w nich również przyboczne. Przejazdy pokrywały uczestniczki z własnych funduszy. Druhny chętnie jeździły, ponieważ poszerzały swój światopogląd, zapoznawały się z metodami wychowania i pracy harcerskiej. Po drodze spotykały się z drużynowymi z Inowrocławia, Mogilna czy Gniezna. Zawiązywały się przyjaźnie. Podróż szybko mijała na niekończących się dyskusjach o pracy w drużynach, na śpiewaniu coraz to nowych piosenek i taki rozśpiewany wagon dojeżdżał do Poznania.

W 1925 r. dh. Maria Nylkówna zorganizowała pierwszą kolonię hufca w Karwińskich Błotach nad Bałtykiem. Udział wzięło 40 druchen. Komendantką była Hanka Minkiewiczówna, opiekunką mama p. Minkiewiczowa. Dziewczęta prowadziły zajęcia z dziećmi rybaków, pomagały im w pracy. Dla rybaków i ich rodzin urządzały ogniska. Toteż uśmiechnięte i rozśpiewane druhny były z wielką zyczliwością i przyjaźnią witane. Urządzały wypadki do Karwi i wzdłuż całego Półwyspu Helskiego. Po drodze spały na sianie, w małych stodólkach lub gościnnie w namiotach obozujących nad morzem drużyn. Latarnicy chętnie pozwalali druhnom zwiedzać latarnie morskie.

Druhna hufcowa Maria Nylkówna powołała koła Przyjaciół Harcerstwa, które ściśle współpracowały z drużynowymi. Urządzały wenty - zabawy taneczne, loterie fantowe i zabawy karnawałowe. Zarobione pieniądze i składki członkowskie przeznaczano na zakup namiotów, sprzętu pionierskiego, sportowego i gospodarstwa domowego oraz

na obozy i kolonie dla biednych i mniej zamożnych harcerek. W 1923 r. hufiec otrzymał przy ul. Chwytowo 2 pokoje z kuchnią na urządzenie harcówki. Gospodynią harcówki została Karyna Sułkowska. W kwietniu 1924 r. powstała 4 drużyna im. Marii i Władysława Zamojskich - 4 BDH przy Miejskiej Szkole Wydziałowej. Organizatorką i pierwszą drużynową była Maria Nylkówna. Następnie utworzono 5 drużynę - 5 BDH przy Szkole Powszechnej na Bielawkach. W 1926 r. Zofia Kopeciówna zorganizowała zastęp próbny przy Prywatnym Seminarium Nauczycielskim, który w późniejszym okresie przekształcił się w 6 drużynę im. Tadeusza Kościuszki - 6 BDH. W tym roku prowadziły swoje, już samodzielne obozy: 1 BDH w Dębkach nad morzem, 2 BDH w Owidzu koło Starogardu, połączony z 5-dniową wędrówką po Wybrzeżu i 4 BDH kolonię w Goręczynie koło Kartuz, uzupełnione również wędrówką po Wybrzeżu.

W 1927 r. powstała 7 drużyna im. Barbary Łazarewiczówny - 7 BDH przy Szkole Powszechnej im. św. Jana. Pierwszą drużynową była dh. Teresa Krawczyńska. W tym samym roku dh. Thirliżanka założyła 8 drużynę im. Marii Konopnickiej - 8 BDH przy Szkole na ul. Dąbrowskiego, a 9 drużynę - 9 BDH zorganizowała w szkole przy ul. Nakielskiej dh. Gertruda Łusiewiczówna. Również w 1927 r. 4 BDH przygotowała obóz-kolonię w Sokole Kuźnicy w Borach Tucholskich, który prowadziła dh. Zofia Kopeciówna. 3 BDH zorganizowała obóz w Kornatowie - komendantką była dh. Joanna Depkówna, a 8 BDH miała obóz w Pieckach koło Brzozy. Przy pomocy Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego powstał klub sportowy, do którego należały też harcerki. Wiele z nich uzyskało stopnie instruktorskie. Zorganizowano również kurs sanitarny i ochrony przeciwgazowej, który ukończyło 20 harcerek.

Drużyny szkolne miały swoje harcówki w szkołach. 3 BDH korzystała z harcówki przy ul. Chwytowo, prowadzonej przez Karynę Sułkowską. Harcówka ta była ośrodkiem ruchu harcerskiego. Dh. Karyna, jako pracowniczka w Księgarni Idzikowskiego przy ul. Gdańskiej na bieżąco zaopatrywała harcówkę we wszystkie nowości wydawnicze i czasopisma. Ściany harcówki były ozdabiane emblematami narodowymi i harcerskimi, wykonanymi własnoręcznie przez harcerki. Każdy zastęp miał swój kącik, gdzie znajdowały się proporczyki i godła zastępów. Na stole leżał obrus bogato haftowany kolorowym haftem. Harcerki, od czasu do czasu, wydawały jednodniówkę, gazetkę ścienną i przygotowywały pięknie zdobioną tablicę rozkazów. W harcówce tej odbywały się też różne kursy organizowane przez Koła Przyjaciół Harcerstwa. Był kurs haftu, robótek na drutach i szydełkiem, na widelkach, czółenkiem, kurs robienia sztucznych kwiatów i rzeźbiarstwa. Największy ruch był w okresie gwiazdkowym. W całym środowisku przygotowywano się do wystawy choinek. Ozdoby wykonywano z najrozmaitszych materiałów: bibułek, słomek, szyszek, kasztanów, żołądzi, bristolu oraz złotej i srebrnej lamy. Część tych ozdób, po wystawie sprzedawano, inne razem z rękawiczkami, szalikami itp. rzeczami własnej roboty zanoszono do sierocińców i biednych rodzin. Wystawy choinek i prac ręcznych urządzano wspólnie z harcerzami. Odbywały się one w jednej z wielkich sal: w strzelnicy przy ul. Toruńskiej, w sali Wicherka przy ul. Grodzkiej, u pana Fiolki przy ul. Jagiellońskiej lub w sali gimnastycznej przy ul. Kolarskiego. Organizowano na nich konkurs na najładniejszą choinkę. Przyozdabiane one były w różnych stylach ludowych np. kaszubskim, krakowskim, łowickim, sieradzkim, wielkopolskim, a nawet były choinki słodkie - obwieszane pierniczkami oblewany-

mi czekoladą, lukrem, różnymi ozdobami z cukru i marcepanu. W czasie wystawy był czynny bufet, w którym największe powodzenie miały torty i ciasta wypiekane i pięknie ozdobione przez harcerki z 4 BDH przy Szkole Wydziałowej. W szkole tej uczyły się gospodarstwa domowego, a pani Fabianowska swój wolny czas poświęcała harcerkom i kierowała tymi pracami.

Do drużyn harcerskich należały dziewczęta szkolne i pozaszkolne - pracujące, jako biuralistki, nauczycielki, ekspedientki, krawcowe, pracownice fizyczne. Harcerki pochodziły z różnych zaborów. Do harcerstwa garnęły się przede wszystkim córki wracających z emigracji Polaków rzemieślników, kupców, inteligencji i wolnych zawodów, z byłego zaboru austriackiego córki nauczycieli i wyższych urzędników, a z kresów wschodnich głównie rolników.

W Bydgoszczy przy ul. Chodkiewicza powstał Internat Kresowy przeznaczony dla chłopców, którzy w czasie zawieruchy wojennej zostali rozdzieleni ze swoimi rodzicami, a w wielu przypadkach zgubili ich bezpowrotnie. Kierowniczką tego internatu była siostra gen. J. Hallera. Harcerki nawiązały z internatem ścisły kontakt. Chłopcy z czasem poszli do szkół średnich. Urządzano tam popołudniowe zabawy, na które zapraszano harcerki z 1 BDH i 2 BDH.

Po zorganizowaniu polskiego szkolnictwa władze zainteresowały się przynależnością młodzieży do harcerstwa. Dyrekcje szkół wyznaczyły spośród swego grona opiekunki drużyn. Praca wychowawcza w drużynach (jak wyżej opisałam) była bardzo urozmaicona i dlatego doceniana przez kierownictwo szkół. Ambicją każdego kierownika było mieć u siebie drużynę harcerską. Komenda harcerska kierowała do szkół starsze harcerki pracujące, względnie harcerki ze szkół średnich lub Seminarium Nauczycielskiego, które organizowały przy szkołach zastępy próbne, a następnie drużyny. Władze harcerskie dbały o należyty poziom ideologiczny pracy w drużynie i dlatego stawiały odpowiednie wymagania drużynowym. Rodzice odnosili się bardzo przychylnie do pracy swych córek w harcerstwie. Powstawało coraz więcej Kół Przyjaciół Harcerstwa (KPH). Członkami tych kół byli rodzice, nauczyciele i inni sympatycy młodzieży. Interesowali się pracą drużyny, udzielali rad oraz pomocy finansowej, szczególnie w akcji letniej, w organizowaniu kolonii, obozów i wycieczek. Większość harcerek pochodziła z niezamożnych rodzin, które nie mogły kupić mundurka i opłacić pobytu na kolonii czy obozie, Koło Przyjaciół Harcerstwa pokrywało częściowo te koszty. Do drużyn należały dziewczęta różnych wyznań, ale większość była wyznania rzymsko-katolickiego. Około 1927 r. w skład Komendy Hufca, a później środowiska wchodził kapelan. Pierwszym kapelanem został ksiądz Kazimierz Bober, pełniący obowiązki wikariusza w parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy. Po jego wyjeździe do Francji (Lille), gdzie został duszpasterzem wśród Polaków - emigrantów, funkcję kapelana objął ks. Roman Ziętarski. Kapelani otaczali młodzież harcerską opieką duszpasterską, brali udział w uroczystościach harcerskich, odwiedzali obozy i kolonie, odprawiali na nich msze święte, prowadzili gawędy przy ogniskach, wygłaszali pogadanki.

W 1927 r. dh. Maria Nyłkówna wyszła za mąż za znanego kupca bydgoskiego Bronisława Zamiarę. Nowe obowiązki zmusiły ukochaną przez wszystkich komendantkę do przekazania pałeczki hufcowej na krótko dh. Leokadii Pacho, a następnie Annie Nowotnej, pracownikowi naukowemu Instytutu Rolnictwa w Bydgoszczy.

W 1928 r. tylko dwie drużyny prowadziły własne obozy: 3 BDH w Kornatowie, gdzie komendantką była dh. Joanna Depkówna-Huberowa, oraz 4 BDH w Sokole-Kuźnicy z 3-dniową pieszą wędrówką po Wybrzeżu; komendantką była dh. Zofia Kopeciówna. Bydgoskie harcerki brały udział w obozach i kursach, urządzanych przez Chorągiew Poznańską w Wyszku oraz w kursach dla zastępowych i drużynowych w Luboniu koło Poznania. Bydgoskie harcerki czynnie uczestniczyły w życiu całej Chorągwi Wielkopolskiej.

Hufcowa dh. Anna Nowotna brała udział w zebraniach KPH, na których informowała o pracy i potrzebach drużyn. Odprawy drużynowych odbywały się w jej mieszkaniu w Instytucie Rolniczym przy pl. Weyssenhoffa. W lecie zorganizowała dla drużyn szkół powszechnych wspólny obóz finansowany przez KPH. Pod koniec 1928 r. dh. Nowotna została przeniesiona do Puław. Komendantką została Joanna Depkówna-Huberowa, a 3 BDH przejęła po niej dh. Karyna Sułkowska. Przejmując hufiec dh. Depkówna-Huberowa zastrzegła się, że godzi się na jego prowadzenie tylko do czasu, kiedy komendantka Chorągwi przyśle inną instruktorkę. Dh. Joanna była bardzo wymagająca, dbała o czystość i wygląd każdej drużyny, o szacunek dla munduru. Urządzała dużo wycieczek i gier w terenie, w których czynnie uczestniczyła. Zbiórki hufca odbywały się w Straży Pożarnej, gdzie mieszkali rodzice Jaśki.

W 1929 r. odbył się tylko jeden obóz. Zorganizowała go 4 BDH również w Sokole-Kuźnicy. W Birmingham w Anglii odbył się ogólnoswiatowy zlot, na który pojechała i nasza delegacja. 16 grudnia 1929 r. na zlocie w Zwardoniu nastąpił podział harcerstwa na dwie kwatery: żeńską i męską. Wspólny pozostał organ naczelny - Naczelnictwo i Sąd Harcerski.

We wrześniu 1929 r. przybyła do Bydgoszczy dh. inż. hm. Agnieszka Kossobudzka, obejmując posadę nauczycielki w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim. Założyła tam 6-tą drużynę, którą przekazała następnie Annie Kosiorkówniej, a sama przejęła funkcję hufcowej od dh. Joanny Depkówny, która została przyboczną hufca. Dh. Agnieszka Kossobudzka znana była w Poznaniu jako dh. „Gula”, co też przyjęło się na naszym terenie. Wnet pokochały ją wszystkie harcerki; była świetną gawędziarką. Drużyny chętnie przychodziły na zbiórki i wycieczki. Jako biolog nauczyła harcerki podpatrywać przyrodę, obcować z nią, a piękne kolory tęczy pokazywała nawet w zwykłej trawie.

Powstało dużo dzikich drużyn, dlatego dh. hm. Gula w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym zorganizowała w 1930 r. kurs dla nauczycielek w Dębku nad morzem. Dużo osób zdecydowało się wstąpić w szeregi harcerskie. W tym samym roku 6 BDH urządziła swój obóz w Pałędziu Kościelnym koło Mogilna. W czerwcu tegoż roku odbył się w Poznaniu wspólny Kongres Eucharystyczny, w którym harcerki bydgoskie wzięły czynny udział. W 1930 r. pożegnała Bydgoszcz dh. inż. hm. Agnieszka Kossobudzka i wyjechała do Poznania, ponieważ tam, przez Walny Zjazd Chorągwi Wlkp. wybrana została komendantką Chorągwi Harcerek. Środowisko bydgoskie bardzo odczuło jej brak. Pozostawiła dużo nowo mianowanych instruktorek, wysoki poziom ideologiczny pracy harcerek. Ponownie, na okres przejściowy, objęła komendę hufca Joanna Depkówna. Po wyjeździe z Bydgoszczy dh. Teresy Krawczyńskiej 7 BDH objęła Maria Bur-ska, a 2 BDH przejęła dh. Hanna Ustynowicz. Powstało przy niej KPH, którego przewodniczącą została matka Hanny p. Ciszewska. Od tej pory drużyna, co roku, organizowała swoje obozy przy wydatnej pomocy KPH.

Od 1931 r. drużyny harcerskie rozrastały się coraz intensywniej. Powstała 10 drużyna - 10 BDH na Małych Bartodziejach w Szkole przy ul. Toruńskiej. Drużynową została Joanna Wojciechowska. W 1931 r., z okazji 20 rocznicy istnienia harcerstwa, odbył się ogólnopolski zlot w Sierakowie, na który pojechały bydgoskie drużyny. Była to okazja do spotkania się z harcerkami z całego kraju i odświeżenia dawnych przyjaźni.

W 1931 r. odbył się następny kurs dla nauczycielek w Pieskowej Skale. Z ramienia Komendy Chorągwi Wielkopolskiej prowadziła go dh. Agnieszka Kossobudzka. W roku tym 4 BDH zorganizowała swój obóz w Minikowie (Bory Tucholskie), a 1 BDH w Sieniowie. Dla drużyn szkół powszechnych hufiec zorganizował obóz w Czemlewie, który prowadziła dh. Ludmiła Zalewska. Od 21 czerwca do 3 lipca 1931 r. odbył się w Pradze Zlot Skautek Słowiańskich, połączony z wędrówką po stronie czeskiej. W tym samym prawie czasie Główna Kwatera zorganizowała poświęcenie Instruktorskiej Szkoły na Buczu koło Skoczowa. W obu tych imprezach brały udział harcerki bydgoskie. Na Buczu miały miejsce różne konferencje instruktorek, zjazdy i zloty drużyn, przebywały drużyny polonijne oraz innych narodowości. W lecie każdego roku odbywały się konferencje harcistrzowskie, podharcistrzowskie i dla drużynowych, na które wyjeżdżały nasze drużyny. Komendantką szkoły została dh. hm. Józefina Łapińska.

W 1932 r. w Szkole Św. Trójcy 11 drużynę - 11 BDH zorganizowała Hanna Górka, a 10 drużynę na Małych Bartodziejach przejęła Czesława Fibachówna. Dh. Czesława założyła również Krąg Starszoharcerski. Praca w kręgu była bardzo ożywiona. Drużyny uczęszczały na różne wykłady, kursy, imprezy artystyczne, brały udział w życiu kulturalnym środowiska. W tym też roku w Szkole im. Sienkiewicza 12 drużynę - 12 BDH założyła dh. Wanda Chylewska, a 13 drużyna - 13 BDH powstała w Szkole im. Kochanowskiego. Prowadziła ją Stanisława Kołodziejczakówna. Jednocześnie zaczynał rozwijać się ruch zachowy. Pierwszą gromadę suchów zorganizowała dh. Maria Burska już w 1931 r. Powołała również Koło Przyjaciół Harcerstwa.

Dzięki organizowanym obozom i kursom dla drużynowych harcerstwo zdobywało większą popularność. W 1932 r. 1 BDH zorganizowała obóz w Soli Robakowej, IV BDH pojechała do Iwania Złotego koło Zaleszczyk. Obóz ten prowadziła dh. Zofia Kopciówna. Hufiec miał swoją kolonię w Grzybnie koło Kartuz, którą prowadziły dh. Maria Nylk-Zamiarowa i dh. Maria Burska. Komendantka Chorągwi Agnieszka Kossobudzka zorganizowała kursy dla drużynowych w Dobce koło Wisły i w Luboniu koło Poznania dla dziewcząt z całej Chorągwi. W Garczynie odbył się międzynarodowy zlot skautów wodnych. Na przełomie lat 1932/1933 hufiec miał swój pierwszy obóz starszyny w Zakopanem, który prowadziła dh. phm. Maria Krynicka. Owocem uczestnictwa w obozach i kursach było mianowanie podharcistrzyniami dh. Joanny Depkówny i dh. Zofii Kopicówny. Na Buczu odbyła się pierwsza światowa rada, w której brały udział harcerki nie tylko z każdej chorągwi, ale i spoza naszych granic. Odbył się tam również kurs instruktorski. Nasze drużyny brały także udział w kursie zorganizowanym we Lwowie przez dh. Ludmiłę Zalewską. Komenda Chorągwi Wielkopolskiej powołała komisję odbierającą sprawności m.in. też w Bydgoszczy. Jej komendantką została Wisława Szafranówna.

W 1933 r. zasłużona i jedna z pierwszych na naszym terenie dh. Maria Nylk-Zamiarowa została mianowana „Działaczką harcerską” (ten tytuł honorowy przyznawany był osobom dorosłym za wybitne osiągnięcia w pracy wychowawczej z młodzieżą harcerską. Na terenie

Polski przyznano go zaledwie kilku harcerkom). Był to wielki zaszczyt nie tylko dla dh-ny Marii, ale również dla całego Ośrodka. Rok ten stał pod znakiem złotu upamiętniającego 20-lecie żeńskiego harcerstwa wielkopolskiego. Do Bydgoszczy przyjechała dh. hm. Maria Krynicka i objęła stanowisko komendantki Ośrodka. Dh. Krynicka w 1911 r. wstąpiła do 1-szej drużyny skautowej w Przemyślu, w 1921 r. została komendantką Chorągwi Lwowskiej, a w 1932 r. organizatorką Międzynarodowej Konferencji na Buczu. Była osobą bardzo energiczną, a równocześnie potrafiła z miejsca zdobyć serca nie tylko druhen, ale całego społeczeństwa. Była wspaniałą organizatorką, wymagającą rzetelnej i uczciwej pracy. Musiała być przekonana, że przyjmując przyrzeczenie, wręczyła krzyż osobie, która na to zasługiwała; było to wyróżnienie i wierzyła, że może na tej druźnie polegać.

Wobec dużej ilości drużyn harcerskich i gromad zuchowych, hufiec bydgoski przekształcono w Ośrodek, z komendantką hm. Marią Krynicką i podzielono na 4 hufce:

- I hufiec - 5 drużyn przy szkołach średnich i pozaszkolnych oraz krąg starszoharcerski - phm. Leokadia Pacho
- II hufiec - 5 drużyn przy szkołach powszechnych - phm. Zofia Kopeciówna
- III hufiec - 5 drużyn przy szkołach powszechnych - dpp. Zofia Tuszyńska
- IV hufiec zuchowy - 6 gromad - Elżbieta Smółkówna.

W tym też 1933 r. powstała 14 drużyna - 14 BDH w Szkole przy ul. Nowogrodzkiej. Jej założycielką była Helena Demelówna. Równocześnie powołano kolejne gromady zuchowe. Przy Szkole Powszechnej im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Nakielskiej gromadę zuchową zorganizowała Waleria Felchnerowska. Dh. Wala była poetką i bardzo lubiła śpiewać. Z okazji różnych uroczystości sama układała dla swoich zuchów piosenki, wierszyki i inscenizacje. Zabierała zuchy na spacerzy do parków i lasów. Pokazywała jak podpatrywać przyrodę i ją szanować. Uczyła kochać dom rodzinny, pomagać i troszczyć się o innych. W Szkole Powszechnej przy Żeńskim Gimnazjum gromadę zuchową prowadziła Waleria Starzonkówna. Gromadę przy Szkole Specjalnej założyła dh. Stanisława Kołodziejczakówna. 4 BDH, jak co roku urządziła obóz, tym razem w Zubsuchym Zębie na Gubałowie koło Zakopanego. Hufiec zorganizował kurs dla drużynowych w Runowie Krajeńskim. Najważniejszą imprezą, przygotowaną bardzo starannie był Złot Chorągwi Wlkp. w Puszczykowie koło Poznania. Honorowym komendantem złotu był hrabia Roman Bniński, a członkami Komitetu Honorowego m.in.: ks. biskup Dymek, ks. biskup Łukomski, kurator Bernard Chrzanowski, wojewoda Michał Grażyński, gen. Józef Haller, naczelniczka GKH Jadwiga Wierzbianańska. Chorągiew Wielkopolska zorganizowała w Krynicy zimowy kurs dla instruktorek oraz 20 lipca - 10 sierpnia w Promnie kurs dla drużynowych. Główna Kwatera przygotowała natomiast zimową konferencję instruktorską na Buczu oraz ogólnopolski zjazd starszyny w Żabim na Huculszczyźnie. W sierpniu był zlot na Węgrzech w Goddolo oraz kurs podharcemistrzowski na Buczu. Komendantką Chorągwi Wielkopolskiej została Alina Ratajczakowa. Druhna Krynicka zauważyła, że harcerki za mało uzewnętrzniają się i dlatego zorganizowano w Bydgoszczy obóz propagandowy dla harcerki i harcerzy. W drużynach odbywały się przedstawienia, a w okresie gwiazdkowym opłatki, na które zapraszano nie tylko członków rodzin i KPH, ale również sympatyków harcerstwa.

Rok 1934. Trzeci hufiec po dh. Zosi Tuszyńskiej przejęła dh. Zofia Kamzówna. Powstała 15 drużyna - 15 BDH w Szkole przy ul. Leszczyńskiego. Drużynową została Teo-



dora Maciejewska. Zorganizowała ona przedstawienie i wentę razem z drużyną męską i KPH. Uzyskane pieniądze zostały przeznaczone na 5-cio dniową wycieczkę po województwie bydgoskim.

1 BDH wyjechała do Witowa; obóz prowadziła Stefania Kwiatkowska. 4 BDH zorganizowała obóz w Poćwilu koło Dżisny na Wileńszczyźnie, który prowadziła Zofia Mularzyk. II-gi hufiec przygotował kolonię w Bobrowszczyźnie na Wileńszczyźnie na czele z dh. Marią Burską. Kolonie dla zuchów prowadziły dh. Elżbieta Smółkówna z dh. Zofią Tuszyńską w Barcinie koło Mogilna. Dla nauczycielek odbył się kurs w Brzozówce. Komenda Chorągwi prowadziła kurs dla drużynowych w Stołpcach na Mikołalewsczyźnie. Komendantką kursu była Aniela Pigoń.

W związku z ogromnym rozwojem gromad zuchowych, Główna Kwatera zwołała międzynarodowy obóz dla zuchów w Porąbce, na którym dh. Elżbieta Smółkówna była oboźną. W kręgach starszoharcerskich zatętniło życie. Przyczyną tego był ogólnopolski zlot starszoharcerski zorganizowany w okresie Zielonych Świąt w Zabiem na Huculsczyźnie.

Na kurs podharc mistrzyń na Bucze wyjechały także nasze harcerki. Do istniejącego klubu sportowego garnęło się coraz więcej druhen, zdobywając odznaki sportowe. 3 BDH stała się drużyną żeglarską.

Rok 1935. Wiosną komendantką Chorągwi została hm. Aniela Hołdzianka. Dh. Zofia Morozówna zorganizowała przy Gimnazjum Kupieckim 16 drużynę - 16 BDH. Przy Szkole Specjalnej dh. Zofia Kamzówna założyła 17 drużynę - 17 BDH. Harcerki bydgoskie zaczęły przygotowywać się do ogólnopolskiego zlotu w Spale. Był to zlot jubileuszowy w 25 rocznicę istnienia drużyn harcerskich. W przygotowaniach tych pomagały Koła Przyjaciół Harcerstwa. Żona wiceprezydenta Bydgoszczy, recytatorka pani Marta Chmielarska, przygotowała barwną inscenizację „Na podhalańskiej drodze” wg Jana Kasprowicza. Pokaz ten był kilkakrotnie powtarzany w Spale. Na zlocie komendantką Chorągwi Wlkp. była hm. Aniela Pigoń. Harcerki bydgoskie były podzielone na trzy drużyny zlotowe:

1-sza - im. hr. Zamojskich z drużynową Zofią Kopeciówną

2-ga - im. Królowej Jadwigi (Świetliki) z dpp. Marią Burską

3-cia Lud Słonecznych Wyżyn - zuchowa z Elżbietą Smółkówną.

Do obozu Chorągwi Wielkopolskiej włączono 9 Polek z Ameryki Północnej. Wychowanie fizyczne dla całego zlotu prowadziły dh. Waleria Felchnerowska, Stefania Kwiatkowska i Elżbieta Smółkówna, a nasze harcerki urządziły boiska sportowe. Obóz naszego środowiska wyglądał okazale. Od KPH otrzymaliśmy piękne, 10-cio osobowe namioty z białego brezentu. Urządzenie wewnętrzne, tj. prycze, stoły, taborety czy nocne stoliki wykonały dziewczęta same, przyozdabiając wszystko serwetkami w stylu kaszubskim. Przygotowały też różne użyteczne przedmioty z kory i korzeni. Brały udział w różnych zawodach i grach, uzyskując często pierwsze miejsca. Zlot był wspaniały. Mimo deszczu humory dopisywały.

W związku z przygotowaniem do zlotu w Spale, zmniejszyła się liczba obozów. Hufiec zorganizował obóz zuchowy w Barcinie koło Bydgoszczy, który prowadziły dh. Smółkówna i Tuszyńska, obóz dla młodszych dziewcząt koło Kołomyi oraz obóz przedzlotowy w Tleniu przeznaczony dla harcerek, które miały jechać na zlot. Do Gdańska została



oddelegowana dh. Ludmiła Zalewska, aby w Nowym Porcie prowadzić kurs dla zastępowych. Z tego powodu uczestniczyła w zlocie razem z druhami z Gdańska. Po zlocie Główna Kwatera Harcererek zorganizowała obóz wędrowny dla instruktorek zuchowych, który prowadziła dh. Jadwiga Zwolakowska. W czasie tego obozu zaprzyjaźniła się z dh. Elżbietą Smołkówną i od tego czasu były bliskimi współpracowniczkami w pracy z zuchami. Na przełomie lat 1935/36 odbył się tradycyjny już starszoharcerski obóz narciarski, tym razem w Bremon koło Skoczowa. Harcerstwo bydgoskie zdobywało coraz większą sympatię społeczeństwa. Przewodniczącym Miejskiego Koła Przyjaciół Harcerstwa był wiceprezydent miasta dr Chmielarski. Potrafił skupić w nim elitę miasta. Koło bogate i prężne, urządzało często bardzo ekskluzywne bale. Jeden z nich odbył się w Szkole Podchorążych Lotników przy ul. Gdańskiej. Byli na nim zaproszeni członkowie KPH, instruktorki harcerskie i podchorążowie w strojach galowych. Większość gości była w kontuszach lub innych strojach narodowych i ludowych. Bal rozpoczął się polonezem, potem m.in. tańczono mazura, kujawiaka, polkę i inne tańce ludowe. Był to niezapomniany bal. Bydgoszcz żyła harcerstwem. Powstała przy szkole kolejna 18 drużyna im. Adama Mickiewicza. Prowadziła ją dh. Maria Graczykówna. Zorganizowano też cztery zastępy próbne z numerami: 19, 20, 21, 22. W Bydgoszczy było łącznie 10 gromad zuchowych. Dzięki bardzo intensywnej pracy, ogromnemu zaangażowaniu i ścisłej współpracy druhen Jadwigi Zwolakowskiej, Eli Smołkówny i Walerii Felchnerowskiej prace wychowawcze w gromadach zuchowych sprzyjały wytworzeniu się atmosfery przyjaźni, zaufania i życzliwości oraz wspinaniu się ku dobru. Zuchy miały już swoje prawo zucha i swoje sprawności. Gromady przeżywały wielkie emocje na zwyczajnych zbiórkach i na uroczystościach np. św. Mikołaja, na wystawach choinek, składaniu obietnicy zuchowej, defiladzie 3-go maja i 11-go listopada. W pięknych strojach dumnie maszerowały przez miasto. Dh. Elżbieta Smołkówna brała czynny udział w obozach i kursach GKH, nie tylko w Polsce, ale i również w 1936 r. w Międzynarodowym Obozie Drużynowych Zuchów w Sałajce-Górna Łomnej w Czechosłowacji.

Powstała 23 drużyna - 23 BDH kolejowa. Założycielką jej była Urszula Andrzejewska. Drużyna ta, korzystając z wolnych biletów kolejowych urządzała wycieczki jedno- i dwudniowe nie tylko w okolice Bydgoszczy, ale również do Wieliczki, Krakowa, Warszawy, Inowrocławia, Gniezna i Ciechocinka. Teodora Maciejewska przejęła 14 BDH, zakładając przy niej Koło Przyjaciół Harcerstwa, które prowadził p. Okoniewski, wielki przyjaciel harcerstwa i wspaniały organizator wszelkich imprez. W lecie 1936 r. sześć drużyn wyjechało na obozy, i tak:

- 1 BDH do Iwania Złotego koło Zaleszczyk w dniach od 5 do 29 lipca, obóz prowadziła dh. Maria Rollówna i Barbara Siemaszko,
- 2 BDH obóz prowadziła dh. Hanna Ustynowicz,
- 3 BDH do Słobody Rungurskiej koło Kołomyi, obóz prowadziła phm. Maria Kosiorówna, phm. Ludmiła Zalewska,
- 4 BDH i 16 BDH pojechały razem do Rostok koło Kut z dh. Zofią Morozówną, a 23 BDH (kolejowa) do Doli koło Żywca, komendantką była dh. Urszula Andrzejewska. Hufiec zuchowy zorganizował dla zuchów bydgoskich kolonię w Runowie Krajeńskim, komendantką była Halina Katolińska. Kurs dla instruktorek zuchowych GKH odbył się w Worochcie z komendantką Jadwigą Zwolakowską. Nasze drużyny wyjeżdżały na kursy

na Bucze. W Bydgoszczy zorganizowany został pokazowy obóz propagandowy. 16 BDH zajęła w tym pokazie pierwsze miejsce. Pani Marta Chmielarska, żona wiceprezydenta miasta, członkini miejskiego Koła Przyjaciół Harcerstwa, utworzyła z instruktorów i starszej młodzieży harcerskiej koedukacyjny zespół teatralny. Sama była reżyserką wspaniałych jasełek polskich, które kilkakrotnie były wystawiane w bydgoskim teatrze. Społeczeństwo przyjęło to przedstawienie z wielkim aplauzem. Na przełomie lat 1936/37 Chorągiew Wielkopolska, wzorem lat poprzednich, urządziła obóz narciarski w Bukowinie koło Zakopanego. W Bydgoszczy w tym roku były 562 harcerki i 234 zuchów. Druhny czynnie uprawiały sporty w takich dyscyplinach jak: gimnastyka (412 osób), gry sportowe (479), saneczkarstwo (390), łyżwiarstwo (268), pływanie (190) i kolarstwo (90). W roku 1936, dh. hm. Maria Krynicka została wybrana naczelniczką Głównej Kwatery. Funkcję komendantki Ośrodka w Bydgoszczy przejęła dh. Maria Zamiarowa.

Rok 1937. Bydgoszcz wzbogaciła się o 6 podharcmistrzyń. Mianowania otrzymały dh. dh.: Maria Kosiorkówna, Maria Burska, Zofia Kamzówna, Waleria Felchnerowska, Czesława Fiebachówna i Elżbieta Smółkówna. Latem zorganizowano 5 obozów harcerskich i 5 kolonii zuchowych. Nie o wszystkich możemy dziś coś powiedzieć, ale wiadomo że: 1 BDH pojechała do Piwnicznej nad Popradem z Dudą Kuklińską w czasie od 2 lipca do 3 sierpnia, 4 BDH do Kościeliska koło Zakopanego, 14 BDH do Straszew koło Brodnicy z Teodorą Maciejewską, 16 BDH do Kościeliska koło Zakopanego z Zofią Morozówną, 23 BDH (kolejowa) do Prochacza koło Trembowli na Huculszczyznę z Urszulą Andrzejewską, 8 BDH udała się na kolonie zorganizowane w Dolatynie - Horyszu z dh. Janiną Następniakówną.

Hufiec zorganizował kurs dla nauczycielek i kolonie dla zuchów w Runowie Krajeńskim, a do Jasińca pojechała ze swoimi zuchami Władysława Cepluchówna. Bydgoszczy natomiast przybył jeszcze jeden hufiec, zmieniły się niektóre komendantki hufców, i tak:

- |                    |   |
|--------------------|---|
| I hufiec           | - phm. Maria Burska                                       |
| II hufiec          | - phm. Zofia Kopeciówna, a następnie Janka Następniakówna |
| III hufiec         | - phm. Maria Kosiorkówna                                  |
| IV hufiec zuchowy  | - phm. Elżbieta Smółkówna                                 |
| V hufiec powiatowy | - Leokadia Pacho.   |

Z Bydgoszczy wyjechała phm. Zofia Kamzówna. Podjęła pracę wśród Polonii we Francji. Główna Kwatera zorganizowała zawody strzeleckie obejmujące łucznictwo i strzelanie. Wśród zespołów zajmujących pierwsze miejsca znalazła się również Bydgoszcz. Na Bucze na kurs wyjechała Elżbieta Smółkówna. Chorągiew Wielkopolska zorganizowała w Śmiłowie kurs dla drużynowych. Żeglarski obóz sztarszoharcerski odbył się nad Naroczą. Na przełomie lat 1937/38 GKH urządziła kurs narciarski starszoharcerski w Siankach w Karpatach Wschodnich.

Od 1 kwietnia 1938 r. z uwagi na nowy podział województw w Polsce, Bydgoskie Środowisko Harcerek zostało przydzielone do Pomorskiej Chorągwi Harcerek w Toruniu. Długoletnią komendantką była dh. hm. Jadwiga Luśniakówna, nauczycielka. W Toruniu było bardzo mało instruktorek. Przyłączenie do Pomorskiej Chorągwi Harcerek Bydgoszczy, Inowrocławia i Włocławka powiększyło ich grono. Według sprawozdania Chorągwi Pomorskiej za 1938 r. stan środowiska bydgoskiego przedstawiał się następująco:

Komendantką została phm. Maria Burska.

- I hufiec - 5 drużyn i 1 krąg starszoharcerski, hufcowa Maria Kosiorkówna i Teresna Krawczyńska
- II hufiec - 5 drużyn, p.o. hufcowa Janina Następnikówna
- III hufiec - 5 drużyn, hufcowa phm. Wanda Kwolewska-Tychanicz i Elżbieta Szerbetówna
- IV hufiec - 6 gromad zuchowych, hufcowa phm. Elżbieta Smółkówna
- V hufiec (powiatowy) - 7 drużyn i 5 zastępów próbnych, hufcowa Leokadia Pacho.

W ciągu roku odbywały się różne imprezy urządzone w naszym środowisku również z harcerzami. Rokrocznie 23 kwietnia w dzień patrona harcerstwa św. Jerzego odbywało się święto powitania wiosny, połączone z zawodami sportowymi na stadionie miejskim. Po uroczystej mszy św. odprawionej przez kapelana harcerskiego ks. Romana Ziętarckiego odbyła się defilada drużyn przez miasto ze sztandarami, proporcami zastępów i godłami gromad zuchowych w pięknych strojach. Społeczeństwo nie szczędziło oklasków i wiwatów. W dniach świąt narodowych, 3 maja w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-cio majowej i 11 listopada w rocznicę odzyskania niepodległości, harcerstwo uczestniczyło w defiladzie ogólnej. Akcja letnia rozpoczynała się zwykle w Zielone Świąta pokazowym obozem, w 1938 r. na stadionie sportowym. Były tam, oprócz pięknie urządzonych namiotów, kawiarenki, herbaciarnie, zorganizowano loterie fantowe, pokazy ratownictwa, biegi harcerskie, gry i zabawy. Wieczorami rozpalano ogniska z występami różnych drużyn i ze śpiewami. Latem, jak zwykle, organizowane były obozy i kolonie:

- 1 BDH - od 5 lipca do 1 sierpnia w Dziemianach koło Kościerzyny z Barbarą Saroszewską i Cecylią Skrzypczakówną
- 2 BDH - w Samoninie koło Kartuz
- 4 BDH - w Miłoszowie
- 14 BDH - w Zubsuchym Zębie koło Zakopanego z Teodorą Maciejewską
- 16 BDH - w Smorgoniu na Wileńszczyźnie (dla 50 osób) z Zofią Morozówną
- 23 BDH (kolejowa) - w Miłaszowie koło Drui na Wileńszczyźnie z Urszulą Andrzejewską
- 8 BDH - odbyła kilkudniową wycieczkę do Wieliczki i Krakowa z Janiną Następnikówną.

Kolonie dla gromady zuchów przy szkole TSJ (Towarzystwo Szkoły Jednolitej) zorganizowała w Chodzieży Władysława Ceptuchówna. W czerwcu dwie przyboczne z 1 BDH: Barbara Saroszevska i Cecylia Skrzypczakówna uczestniczyły w ogólnopolskim kursie drużynowych drużyn gimnazjalnych, który odbywał się w Szkole Instruktorskiej na Buczu. Kurs dla drużynowych gromad zuchowych i kolonie zuchów dla dziewcząt Polonii spod znaku RODŁA, zorganizowane w Niemczech na Śląsku Opolskim w miejscowości Schreibersort prowadziły Elżbieta Smółkówna i Waleria Felchnerowska. Z powodu ogromnej agresji hitlerowskiej obóz był często niepokojony, a nawet niszczone różne urządzenia obozowe. Mimo załatwienia formalności, po 14-tu dniach instruktorski polskie zostały przez policję niemiecką wydalone z Niemiec.

Po zajęciu przez Niemców Austrii i Czechosłowacji nastroje były niepokojące. Wiadomo było, że wojna zbliża się nieuchronnie. Toteż na jesienną odprawę drużynowych i instruktorek w Toruniu druhna komendantka hm. Jadwiga Luśniakówna zaprosiła gen.

Władysława Bortnowskiego. Odprawa miała przebieg wyjątkowo poważny. Dh. komendantka Chorągwi Pomorskiej, poinformowała obecnych o sytuacji w kraju. Znając stosunki polsko-niemieckie i obserwując zachowanie się Niemców w rejonach przygranicznych, instruktorki zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego naszej ojczyźnie. Przez Pomorze przejeżdżały szczelnie zamknięte pociągi do Królewca. W Bydgoszczy wielu Niemców było właścicielami sklepów i okolicznych majątków ziemskich. Niemcy mieli swoje szkoły powszechne, a nawet wybudowali niemieckie gimnazjum. Młodzież niemiecka oficjalnie miała swoją organizację. Nosili swoje mundury i pozdrawiali się podnoszeniem ręki. Instruktorki były zaniepokojone butnością niemieckiego zachowania. Na spotkaniu w ciszy i skupieniu wysłuchały słów generała. Prosił by nie wzbudzać paniki. Przedstawił sytuację obronną kraju na wypadek wojny, szczególnie sytuację na Pomorzu. Mówił o obowiązku przygotowania starszych harcerzek do służby pomocniczej i obrony cywilnej ludności, a więc do niesienia pierwszej pomocy sanitarnej, opieki nad dziećmi, do sprawności gospodarczej, łączności, obsługi schronów, obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, do zaznajomienia z umiejętnościami aprowizacyjnymi i wyżywienia. Dh. Wiśka mówiła o przygotowaniu harcerzek do obrony kraju. Główna Kwatery nazwała tę akcję „Pogotowiem Harcerzek”, a jej komendantką została kierowniczką szkoły instruktorskiej na Buczu hm. Józefina Łapińska. Na zakończenie odprawy instruktorki z wielkim przejęciem odśpiewały hymn harcerski i Rotę. W wielkim skupieniu i przekonaniu o ważności chwili rozjechały się do swoich domów, do nowej jakże odpowiedzialnej pracy.

W Bydgoszczy rozpoczęto przygotowania do zdobywania sprawności wynikłych z nowej sytuacji. Duda Kuklińska z 1 BDH uzyskała jedno z pierwszych miejsc w skokach spadochronowych, chciała zostać lotnikiem. Z bydgoskiej wieży spadochronowej uczyła skakać harcerki ze swojej drużyny. Entuzjazm wśród harcerzek, wynikający z uczuć patriotycznych, był ogromny. Swoją postawę wykazały później w trudnych warunkach, w czasie długiej, pięcioletniej okupacji.

I tak nadszedł 1939 r. W 20-lecie istnienia harcerstwa na terenie Bydgoszczy, Koło Przyjaciół Harcerstwa przy Miejskim Katolickim Gimnazjum Żeńskim, ufundowało swojej drużynie sztandar, którego poświęcenia dokonał 16 kwietnia 1939 r. ks. prof. Henryk Reiter. Była to bardzo podniosła chwila o wyjątkowym znaczeniu dla bydgoskiej „Jedynki”.

Akcja letnia, ze względu na sytuację polityczną była skromniejsza:

1 BDH - wyjechała w lipcu do Sokoła p-ta Żednia w woj. białostockim z dh. Zofią Meyro

2 BDH - wyjechała w sierpniu do Borska w Borach Tucholskich z Barbarą Krystoszkówną

4 BDH - wyjechała z Marią Zamojską do Dziemian koło Kościerzyny z programem „Pogotowia Harcerskiego”

16 BDH - pojechała do Funki na kurs żeglarski.

Kolonię zuchową hufca prowadziła w Charzykowach phm. Elżbieta Smołkówna. W Funce odbywały się kursy dla zastępowych i drużynowych. Dh. Maria Rollówna i Jadwiga Wolff pomagały dh. Karolinie Lec z Lipna w prowadzeniu obozu dla drużynowych. Dh. Władysława Cepłuchówna wyjechała do Wilna na obóz wychowania fizycznego. Ośrodek zorganizował duży obóz i kolonię w Chomiąży Szlacheckiej koło Żnina. Komendantką była Teodora Maciejewska. W trakcie tego obozu starsze dziewczęta wyru-

szły na pięciodniową wycieczkę po Pałukach. W Marcinkowie Dolnym pani dziedziczka Gozimirska przyjęła je na nocleg. Wieczorem, w przepięknej sali lustrzanej zagrała dla harcerzek koncert Chopinowski. Warto zaznaczyć, że pan Gozimirski był posłem na Sejm, a w swoim ogrodzie postawił pomnik Leszka Białego. Hrabina Bnińska natomiast zaprosiła wszystkie uczestniczki obozu do pięknego pałacu w Obudnie, gdzie przyjęła nas podwieczorkiem z kawą i ciastem w swoim ogrodzie w przepięknej alei.

Co najmniej trzy razy do roku odbywały się odprawy instruktorek w Poznaniu, a w ostatnim roku w Toruniu, na których dyskusje łączono często z grami i ćwiczeniami polowymi. Rozwijały one pomysłowość i samodzielność w drużynach.

Jakie były założenia w pracy z dziewczętami? Najważniejszym zadaniem było wychowanie człowieka uczciwego i postępującego według zasad moralnych. Dbano o rozwój każdej jednostki, jej dyspozycji intelektualnych: pamięci, uwagi, logicznego myślenia, trafnego kojarzenia, aktywnie zmierzających do doskonałości moralnej. Dziesięć punktów Prawa Harcerskiego było modelem życia i nadawało kierunek działalności. Analiza i głębokie uzasadnienie Prawa to istota metod wychowawczych, to program pracy zastępów i drużyn, który kreślił moralną i społeczną postawę. Dbano o to, by każda harcerka była rzetelna i wzbudzała zaufanie, by była pogodna i panowała nad sobą. Wyrabiano w drużynach bezinteresowność i chęć niesienia pomocy bliźnim. Warunki życia obozowego były twarde, opanowanie tych drobnych niewygód kształtowało charakter. Wyniki dostarczały wiele satysfakcji i radości. Toteż harcerki należały do najbardziej aktywnych i uspołecznionych dziewcząt w szkole, a później w pracy zawodowej. Znane były z poważnego stosunku do swych obowiązków, jak również z życzliwości dla koleżanek i współpracowników. Były zawsze uśmiechnięte, zajmowały się dziećmi, brały czynny udział w życiu szkoły. Zgodnie z treścią Przyrzeczenia Harcerskiego całym życiem pełniły służbę Bogu i Polsce.

W sierpniu 1939 r. trzy drużyny wyjechały na kurs podharcemistrzowski na Bucze. Były to Urszula Andrzejewska, Teodora Maciejewska i Zofia Morozówna. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji powszechnej, z uwagi na bliskość granicy, kurs przeniesiono do Rabszyna. Przyjechała komendantka „Pogotowia Harcerskiego” hm. Józefina Łapińska. O godz. 22.00 ogłoszono alarm w pełnym rynsztunku. Nastąpił wymarsz do lasu. Rozpalono ostatnie ognisko i była ostatnia gawęda, w czasie której drużyny dowiedziały się o mobilizacji. Nastrój był poważny, a jednocześnie pełen otuchy, dobrej myśli i wiary w zwycięstwo oraz pełen świadomości pracy, którą należy wykonać. Drużyny mieszkające blisko granicy natychmiast wyjechały do domów. Reszta pozostała. Nasze podharcemistrzynie wróciły ostatnim pociągiem 30 sierpnia 1939 r. Po drodze spotykały grupy młodych ludzi, którzy zgłaszali się do swoich jednostek wojskowych. Entuzjazm był ogromny. Wszyscy wierzyli, że żegnają się na krótko i wrócą jako zwycięzcy. Im bliżej granicy z Niemcami, tym częściej spotkać można było gromady ludzi uciekających w głąb kraju.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, razem z innymi organizacjami również harcerki wezwano do kopania rowów obronnych. Harcerkami bydgoskimi kierowała hufcowa I-go hufca Teresa Krawczyńska. Podczas kopania została głęboko zraniona w czoło i zabrano ją do szpitala, gdzie założono jej klamry. Harcerki bydgoskie były dobrze przygotowane do pełnienia swej służby. Dh. phm. Zofia Morozówna wraz z drużynami z 4 BDH i 16 BDH prowadziły na dworcu punkt opieki nad matką i dzieckiem. Gotowały herbatę,

kawę, mleko i potrawy dla niemowląt, donosząc je w kotłach do pociągów. Świadczyły też inne usługi, jak: zaopatrywanie niemowląt w pieluszki, butelki do karmienia i wodę do picia. Pomagały w odszukiwaniu rozproszonych rodzin, szczególnie opiekowały się matkami z gromadką małych dzieci. Pierwszego września Niemcy zbombardowali dworzec, byli pierwsi ranni, również wśród harcerek. W szpitalu długo leczyła się Melania Pankaninówna z 16 BDH. Poza służbą na dworcu i w szpitalu drugi punkt zorganizowała i kierowała nim p.hm. Teodora Maciejewska. Zlokalizowany był przy ul. Kujawskiej w Prywatnym Gimnazjum TSJ. Wydawano w nim śniadania, obiady i kolacje dla ludności, która ciągnęła wraz z wojskiem ulicą Kujawską w kierunku Inowrocławia. Punkt ten obsługiwała również dh. Stefania Kwiatkowska, która miała pieczę nad kuchnią. Harcerze wraz z dh. Teodorą Maciejewską dostarczali produkty, które ofiarowali miejscowi piekarze, rzeźnicy i sklepy kolonialne. W tej dzielnicy miasta Niemcy, oczekując nadejścia swoich ziomków, ukrywali się w „gniazdach” na dachach i strychach domów lub na wieżach kościelnych (niemieckich). Byli uzbrojeni. Widząc tłumy cywilów i żołnierzy uchodzących ul. Kujawską, zaczęli do nich strzelać raniąc, a nawet zabijając kilkanaście osób. Harcerki wytropiły kilka ukrytych „gniazd”, a żołnierze polscy ujęli część dywersantów. Toteż z ostatnim uchodzącym z miasta żołnierzem, uchodziły i harcerki.

Trzeci punkt przy ul. Dwernickiego, blisko szosy gdańskiej, prowadziła p.hm. Urszula Andrzejewska z Marią Janicką. W znajdujących się tam barakach opiekowały się dziećmi, których matki były w pracy lub wyszły w poszukiwaniu jedzenia. Z chwilą wejścia okupanta 5 września 1939 r. harcerki musiały zdjąć szare mundury i rozpocząć pracę podziemną. Pojedynczo lub w 3-4- osobowych grupkach podejmowały pracę w szpitalach. Harcerki z 4 BDH: Maria Miastkowska, Pelagia Ogródowska i Felicja Wierzbowska jako siostry Czerwonego Krzyża dotarły do szpitala polowego pod Kutnem. Maria Miastkowska znalazła się jeszcze dalej, była ciężko ranna i do dzisiaj jest inwalidką. Kiedy Niemcy nie zezwolili na służbę w szpitalach, harcerki różnymi sposobami dożywiały rannych. Powracającym z ucieczki-ewakuacji wyszukiwały zastępcze pomieszczenia, jeśli ich mieszkania były już zajęte przez Niemców.

Z chwilą wejścia Niemców do Bydgoszczy rozpoczęły się masowe aresztowania, szczególnie mężczyzn. Niektórych z aresztowanych rozstrzelano. Tak było z mężem dh. drużynowej Haliny Katolińskiej-Jeszkowej, która właśnie rodziła córeczkę. Mąż poszedł po lekarstwo do apteki i już nigdy nie wrócił. Część aresztowanych zamknięto w koszarach przy ul. Artyleryjskiej. Harcerki odważnie podchodziły do płotu, przerzucały żywność, ubrania, czasami wiadomości od rodziny. Po pewnym czasie Niemcy zabronili zbliżać się do płotu i strzelali do zbliżających się. Komendantka Ośrodka p.hm. Maria Bur-ska i Teresa Krawczyńska, zgodnie z rozkazem „Pogotowia Harcerek” spaliły spisy harcerek i cały sekretariat Komendy Środowiska. W ten sposób częściowo uchroniły harcerki przed okrutną presją ze strony okupanta.

#### **Aneks nr 1**

**Instruktorci i drużynowe oraz harcerki starsze w latach 1918-1939 (dane niepełne)**

Andrzejewska-Mikołajczyk Urszula- 23 BDH

Baranowska Janina

Bartoszőwna Zofia

- 1 BDH

Brażertówna	- zuchy
Biegoniówna-Buczowska Maria	- 1 BDH
Biegoniówna Stanisława	- drużynowa
Binkiewiczówna Anna	- 1921-22, 1 BDH
Bogusławska Kazimiera	- opiekunka 16 BDH
Burdzińska Halina	- 1 BDH
Burska Maria	- Komendantka Ośrodka
Cepłuchówna-Górska Władysława	- zuchy
Ciecierska Hanna	- hufcowa
Chylewska Wanda	
Czekanowska Halina	- 1921-22
Demelówna Helena	- 14 BDH
Depkówna-Huberowa Joanna	- drużynowa i hufcowa
Dłużniewska Elżbieta	- 1 BDH
Dudkówna Wanda	- zuchy
Felchnerowska Waleria	- zuchy
Fibachówna Czesława	- 10 BDH
Górska Anna	- 11 BDH
Hejro Zofia	- 1 BDH
Jachimczakówna Danuta	- 1 BDH
Jakubowska-Łassa Stefania	- 4 BDH
Janicka Maria	- sekretarka hufca
Jankowska Zofia	- hufcowa
Kaczyńska Jadwiga	- 1 BDH
Kamzówna Zofia	- hufcowa
Katolińska-Jeżkówna Halina	- zuchy
Kołodziejczakówna Stanisława	- zuchy
Kopciówna Zofia	- 4 BDH, hufcowa
Kosiorkówna Anna	- 6 BDH
Kosiorkówna Maria	- hufcowa
Kossobudzka Agnieszka	- hufcowa, Komendantka Chorągwi Wielkopolskiej
Krawczyńska Teresa	- hufcowa
Krynicka Maria	- Komendantka Ośrodka, Naczelniczka Harcererek
Krystoszkówna Barbara	- 2 BDH
Kubińska Helena	- Szare Szeregi
Kuklińska Duda	- 1 BDH
Kwiatkowska Stefania	- zuchy
Kwolewska Wanda	- hufcowa
Lewandowska Emilia	- 1 BDH
Luśniakówna Jadwiga	- Komendantka Chorągwi Pomorskiej
Łusiewiczówna Gertruda	- 9 BDH
Maciejewska Teodora	- 10 BDH, 14 BDH, 15 BDH
Michalska Izabela	- 1 BDH, 3 BDH 1929-36 r.
Minkiewiczówna Irena	- 1 BDH



Minkiewiczówna Zofia	- 1 BDH
Morozówna Zofia	- 16 BDH
Mularzykówna Zofia	- drużynowa
Następnikówna Janina	- 8 BDH, hufcowa
Nowotna Anna	- hufcowa
Nylkówna-Zamiarowa Maria	- Komendantka Ośrodka
Pacho Leokadia	- hufcowa
Pajchlówna-Gulczowa	- 1 BDH
Pajorówna Maksymiliana	- 1 BDH
Pajorówna Maria	- hufcowa
Pańkówna Krystyna	- 2 BDH
Paździerska Tamara	- 2 BDH - przyboczna
Piasecka-Kinderowa Maria	
Pietrzakówna Zofia	- 1 BDH
Pokorska Koleta	- 1 BDH
Radwańska Kazimiera	- zuchy
Reszkiewicz Pelagia	
Rollówna Maria	- Komendantka Ośrodka
Rylska Anna	- hufcowa
Sakowska Helena	- zuchy
Saroszewska Barbara	- 1 BDH
Siemaszko Barbara	- 1 BDH
Siuchnińska Barbara	- 1 BDH
Siuchnińska Felicja	- drużynowa
Słukówna Elżbieta	- zuchy
Smolkówna Elżbieta	- zuchy, hufcowa
Starzonek Waleria	- zuchy
Stawińska Stefania	- zuchy
Subkowska Danuta	- 4 BDH
Sułkowska Karyna	- 3 BDH
Szerebertówna Elżbieta	- drużynowa
Sztołfówna Stanisława	- drużynowa - zuchy
Sztołfówna Fryderyka	- drużynowa
Szymańska Halina	- 1 BDH
Thierliżanka Maria	- zuchy - hufcowa
Tuszyńska Zofia	- zuchy, Szare Szeregi
Ustynowicz Hanna	- 2 BDH
Waszakówna Zofia	- drużynowa
Wierzbowska-Średzińska Eufemia	- 4 BDH
Włodarczykówna Maria	- 3 BDH
Wolińska Maria	- 7 BDH
Wyrzykowska Kazimiera	- 4 BDH
Zalewska Ludmiła	- 9 BDH
Zamojska Maria	- drużynowa zuchów

Zielińska Ewa - drużynowa

**Aneks nr 2**

**Spis niektórych członków Koła Przyjaciół Harcerstwa w Bydgoszczy w latach 1920-1939**

prof. Albrecht Wojciech

Andrzejewski Jan

Barsznikówna Stanisława

- dyrektorka Szkoły Wydziałowej

Bieliński Józef

Bigoński Feliks

- mistrz piekarski

Borowiecki Leon

Ciszewska Maria

Chorzewska Maria

Chmielarska Marta

- aktorka

dr Chmielarski

- wiceprezydent Bydgoszczy

Czechowicz Jan

dr med. Czopowska

Fabianowska Irena

- nauczycielka

Fafarek Feliks

Giranik Adolf

Jakubowski Ludwik

- mistrz krawiecki

Jeszkówna Halina

- nauczycielka

Jędrzejewska Stefania

- nauczycielka

Karowska Władysława

- nauczycielka

Kopciowa Maria

Kosiorkowa Nadzieja

kpt. Lindner

Lubomirski Józef

- mistrz ślusarski

dr med. Maryński

por. Matuszewski Marcin

Michalski Stefan

Miodowski Czesław

Mokrzycka Róża

- nauczycielka

Mularzyk Władysław

- mistrz stolarski

dr Nieduszyński Czesław z żoną

- notariusz

Okoniewski Stanisław

dr Pane z żoną

- prac. naukowy Inst. Rolniczego

Pawłowski Władysław

Ruge Bohdan

Rupniewska Janina

Saroszevska Stanisława

inż. Stabrowski z żoną

- kierownik warszt. kolejowych

Siemaszkowa Wanda

dr med. Suwiński

Świetlik

- kupiec elektryk

prof. Timmler Adam  
Typrowicz Władysław  
Waraczewska Stefania  
Wierzbicka  
Wierzejewska Maria  
Zarębina  
Zieliński Wiktor

- wykładowca szkół średnich

- nauczycielka

Dh Jan Wierzejewski, organizator  
ZHP w Bydgoszczy 1918 r.



Instruktorzy Bydgoskie 1930 r.





Kurs dla drużynowych w Pieskowej Skale, 1930 r.

XV BDH, defilada w 1935 r.





Kurs dla zastępowych Słoboda Rungurska k/Kołomyi, 1936 r.

Obóz I BZDH, 1938 r.



Jan Malinowski

## BYDGOSZCZ WE WSPOMNIENIACH Z LAT 1920-1921

Przyczynek do dziejów gimnazjum i internatu kresowego.

Stanisław Kiewlicz, autor tych wspomnień, urodził się 14 lipca 1901 r. w majątku rodzinnym Wojszkany (gmina pogirska, powiat wilkomierski) na Ziemi Kowieńskiej. W 1903 r. rodzice jego przenoszą się do Wilna, gdzie dwie starsze siostry Stanisława rozpoczęły naukę w gimnazjum. On sam w 6. roku życia uczęszcza do „szkoły freblowskiej”. Następnie przygotowuje się do egzaminów wstępnych do szkoły, które składa pomyślnie w 1912 r. (opóźnienie zostało spowodowane chorobą).

Naukę rozpoczyna w progimnazjum Kowaluka (na ul. Ludwisarskiej 4 - podówczas Preobrażeńskej). Nie zagrzewa jednak tu miejsca, gdyż dyrektor coraz intensywniej dążył do rusyfikacji polskiej młodzieży. Przenosi się więc do znanego w Wilnie gimnazjum Winogradowa.

Po wybuchu I wojny światowej i po klęsce armii rosyjskiej w Prusach Wschodnich rodzina Kiewliczów ewakuuje się 15 sierpnia 1915 r., opuszczając Wilno. Poprzez Połock docierają do Smoleńska. Stanisław zostaje tu przyjęty do klasy III gimnazjum Woronina na ul. *Sobaczaja Płuszczatka*. Natomiast w r. szk. 1916/1917 naukę kontynuuje już w Moskwie, w kl. IV gimnazjum Popowa na ul. *Nowo-Bosmannej*. Jako jedyny Polak w klasie odczuwa wrogi do siebie stosunek współkolegów. W Moskwie też obserwuje wzrost nastrojów rewolucyjnych, a następnie przebieg rewolucji.

Dnia 24 lipca 1918 r. rodzina Kiewliczów, po dramatycznych przygodach w podróży (por. z „Przedwiośniem” S. Żeromskiego), wraca do Wilna. Stanisław wznawia naukę, już w polskim gimnazjum Stowarzyszenia Nauczycielek i Wychowawczyń Polek, powstałym podczas okupacji niemieckiej Wilna. Przebywa w nim jednak krótko, gdyż wobec zagrożenia ze strony zbliżających się do Wilna bolszewików zgłasza się jako ochotnik do Samoobrony Ziemi Wileńskiej. Wraz z nią przebija się do Dywizji Litewsko-Białoruskiej, stacjonującej podówczas w Komorowie. Dnia 30 stycznia 1919 r., zwolniony z wojska, zostaje przyjęty do ewakuowanego z Wilna do Warszawy gimnazjum, na którego czele stoją dyrektorzy wileńskiego Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta: Z. Fedorowicz i St. Cywiński. W maju tegoż roku Kiewlicz wraca do Wilna, uczestniczy w pracach przedwyborczych, a we wrześniu wraca do macierzystego Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta.

W lipcu 1920 r. nie wyjeżdża na planowane wakacje w rodzinnym majątku, gdyż wobec ponownej inwazji bolszewickiej po raz drugi jako ochotnik zgłasza się do wojska. Zostaje przyjęty do 3. pułku strzelców konnych i w jego szeregach walczy z nawałą bolszewicką. Dnia 12 października pułk jego wkracza do Wilna, oswobodzonego 9 października przez gen. L. Żeligowskiego, a miesiąc później Kiewlicz uzyskuje zwolnienie z wojska i z przyczyn rodzinnych wyjeżdża do Bydgoszczy, gdzie wznawia naukę w gimnazjum zorganizowanym tu dla uczniów - byłych wojskowych, wywodzących się z kresów.

Fragmety jego pamiętnika, odnoszące okres bydgoski, stanowią niewątpliwie ciekawy materiał, ukazujący Bydgoszcz w 1920 r. i 1921 r., widzianą oczyma przybysza z

Kresów Wschodnich, ale także utrwalający niektóre ówczesne wydarzenia w grodzie nad Brdą, przybliżający sylwetki ważniejszych obywateli miasta tamtych lat itp.

Warto także zwrócić uwagę, że po opublikowanych w „Kalendarzu Bydgoskim” (1988 r.) wspomnieniach Heleny Obiezińskiej, jest to kolejny obraz Bydgoszczy tamtych lat, odnotowany przez obserwatorów rodem z Kresów, o tyle ważki, że dorobek pamiętnikarski naszego miasta nie grzeszy nadmiarem pozycji.

W przedstawionych poniżej fragmentach pamiętnika Stanisława Kiewlicza zachowano styl, charakterystyczny dla autora, dokonując jedynie niewielkich poprawek interpunkcji oraz dostosowując ortografię do obecnie obowiązującej. Podkreślenia w tekście pochodzą od autora, który przy ich pomocy pragnął zapewne podkreślić wagę referowanej sprawy. Załączone fotografie są reprodukcją oryginalnych pocztówek, wklejonych na kartki pamiętnika, pisanego w brulionach o formacie A-5.

Stanisław Kiewlicz

Pamiętnik z życia mego

[...] będąc wolnym 19 listopada 1920 roku, musiałem zdecydować, co mam czynić, lecz w tym wyręczyła mnie starsza siostra, która przebywała w Bydgoszczy, która pisała, że ponieważ w Bydgoszczy jest utworzone gimnazjum i internat dla uczniów byłych wojskowych, na czele którego stoi P. Karpowicz z Wilna, więc zarezerwowała mnie miejsce, dodając, abym natychmiast przyjeżdżał. Pozostawać w Wilnie nie było racji, ponieważ Mamy nie było, więc długo nie czekając, po parodniowym wypoczynku w dniu 4 grudnia ruszyłem do Bydgoszczy przez Warszawę-Toruń. Dnia 6 grudnia 1920 roku o 10-ej przybyłem do Bydgoszczy. Nieswojsko się czułem, ponieważ przeważnie mówili po niemiecku, ze względu że niedawno Bydgoszcz wróciła na łono Ojczyzny.

Udałem się do mieszkania siostry na ul. Pomorskiej. Nie zastałem siostry i szwagra, bo byli na zajęciu, więc się umyłem i wyszedłem na miasto. Zaszłem do fryzjera ogolić się, zaś później do cukierni, gdzie kazałem podać sobie kakao i ciastek; o ile pamiętam zjadłem 7 sztuk i zapłaciłem 15 1/2 marek. Początkowo myślałem, że się omylili, więc jeszcze raz zapytałem, lecz odpowiedź ta sama. W porównaniu z cenami w Wilnie było darmo. Za ciastko w Wilnie płaciłem 10 marek. Oczywiście mając przy sobie 6000 marek, uważałem siebie za bogacza.

Po powrocie do domu zastałem siostrę i szwagra, których nie widziałem 1/2 roku. Zasiadliśmy do obiadu, gawędząc do wieczora, zaś wieczorem na kolację. U siostry przebyłem dwa dni, przenosząc się do internatu kresowego na ul. Gdańskiej N 160.

Gmach dość obszerny, byłego kasyna oficerskiego, zawierający oprócz szeregu sal, jedną, największą w całej Bydgoszczy. Na ul. Sienkiewicza mieścił się internat dla klas I, II, III na czele z P. Grzywaczewskim, nauczycielem gimnastyki, zaś na Gdańskiej N 160, dla klas IV, V i VI-ej najstarszej, na czele z P. Syczewskim, nauczycielem śpiewu.

Przybyłem do internatu 8 grudnia, gdzie zastałem z kolegów: Rodzia, Rymszy, Żyżniewskiego. Na czele internatu był komitet, w skład którego wchodził dyrektor gimnazjum P. Karpowicz, prez. miasta Maciaszek, radny P. Paczke, szereg osób z kresów. Kierownikiem był P. Syczewski, było nas na ogół około 300 w obu internatach. Początkowo czułem się niezbyt swojsko, lecz powoli zacząłem wciągać się do życia internistów. Spośród kolegów obcych, najwięcej trzymało się ze mną bracia Sobańscy i kol. Marjan Szu-



towicz, toteż najczęściej razem bywaliśmy. Początkowo, póki otrzymałem tak niezbędne rzeczy jak łóżko, sienik, koc, musiałem spać na podłodze na swoim palcie, który był sienikiem, kocem i poduszką. Spałem w głównej sali, gdzie niemożebnie chłodno było.

Teraz opiszę gimnazjum. Dla nas były dwa gimnazja: humanistyczne i realne. Pierwsze mieściło się w gmachu gimnazjum państwowego na Placu Wolności, drugie na Grodzkiej. Na czele obu stał P. Karpowicz, zaś jego zastępcą na Placu Wolności był P. Pułjan, profesor łaciny. Z profesorów byli: 1) Historia - dyr. *Karpowicz* 2) polski - *P. Zajęczek* 3) algebra, geometria, trygonometria - *P. Śliwiński* 4) łacina - *P. Pułjan* 5) fizyka - *P. Renard* 6) religia - ks. *W. Pacewicz* 7) francuski - *P. Ciszewicz* 8) rysunki - *P. Kwiatkowski* 9) przyroda - chemja - *P. Zamajski* 10) arytmetyka - *P.B. Leszczyński* 11) gimnastyka - *P. Grzywaczewski* 12) śpiew - *P. Syczewski* 13) geografia - historia młodsze klasy - *B. Szuszkiewicz* 14) polski mł. kl. - *Szolkowska*. Sekretarz Rady Pedagogicznej *P.B. Leszczyński*. Sekretarka Gimnazjów obu *P.H. Leszczyńska*. Zdjęcie to przedstawia nasze gimnazjum na Placu Wolności.



#### Skład naszej klasy VI-B

- |                          |                           |
|--------------------------|---------------------------|
| 1. Bartnik Józef         | 10. Kardymowicz Wilhelm   |
| 2. Czajkowski Franciszek | 11. Kiewlicz Stanisław    |
| 3. Czajkowski Wacław     | 12. Karwowski Zygmunt     |
| 4. Filipowicz Józef      | 13. Karbowski Eugenjusz   |
| 5. Gerlecki Tadeusz      | 14. Kondratowicz Jan      |
| 6. Jaworski Henryk       | 15. Kuczyński Karol       |
| 7. Jaroszyński Stanisław | 16. Kolosa Marceli        |
| 8. Jachnik Stanisław     | 17. Lipień Stanisław      |
| 9. Janczewski Wincenty   | 18. Michalikowski Florjan |

- |                         |                          |
|-------------------------|--------------------------|
| 19. Michniewicz Antoni  | 31. Skrodzki Wacław      |
| 20. Maksymowicz Eug.    | 32. Stankiewicz Paweł    |
| 21. Maksymowicz Józef   | 33. Skawiński Heljodor   |
| 22. Modzelewski Czesław | 34. Trembiński Władysław |
| 23. Okulicz Jan         | 35. Tuski Edward         |
| 24. Pęckiński Henryk    | 36. Zapolski Leon        |
| 25. Popławski Stanisław | 37. Zmaczyński Romuald   |
| 26. Przysiecki Zygmunt  | 38. Zabłocki Tadeusz     |
| 27. Pietrzak Jan        | 39. Zagórski Antoni      |
| 28. Rymsza Kazimierz    | 40. Żyźniewski Ryszard   |
| 29. Rodź Cezary         | 41. Żyźniewski Stefan    |
| 30. Sobański Władysław  |                          |

Wychowawca klasy VI-b - profesor łaciny i vice-dyrektor - R. Pułjan.

Początkowo nie mogłem oswoić się, jak być w gimnazjum, będąc tyle czasu w wojsku na swobodzie, a obecnie zaprzac się do książki. Lecz stopniowo zacząłem oswajać się i przyzwyczajając się. Dyrektor dał mi termin 2-tygodniowy dla dopędzenia kursu. Dnia 20 grudnia miałem zdać repetycje i być zaliczonym do uczni starych. Chcąc nie chcąc wzięłem się do pracy, pracując bez wytchnienia i w ciągu 10 dni dopędziłem, koło 20-XII już ze wszystkiego odpowiedziałem. W dniu 20 wypadła historia, dyrektor pyta się, czy mogę odpowiedzieć. Po przepytaniu się zapytał, czy z innych mogę odpowiadać. Jakie zdziwienie było, gdy powiedziałem, że już stopnie mam; po przejrzeniu dziennika podał mi rękę, winszując, że tak prędko dopędziłem. Już byłem w gronie uczni starych.

W tym czasie gazety doniosły o zawieszeniu broni między naszymi i bolszewickimi wojskami i zawarciu umowy i że w dalszym ciągu obie delegacje układają warunki pokoju, w Rydze. Dzięki wysiłkowi całego narodu wróg, będący u wrót Warszawy, został pobity a wojska nasze dotarły na linię: Dzisna, koło Mińska, za Łunińcem, Sarnami, Równem i linią rzeki Zbrucz.

Co do jedzenia, to w internacie było niezbyt dobre, lecz z biedy przeżyć można było.

Wśród szeregu kolegów powstała myśl zawiązania organizacji, która miałaby zorganizować całą młodzież z Kresów Wschodnich. Ułożyli oni statut, który przewidywał nazwę: Stowarzyszenie Szkolnej Młodzieży Kresowej „Bratnia Pomoc” w Bydgoszczy. Początkowo udziału nie brałem, nie będąc zaproszonym. Koledzy z Wilna, a było ich nie mało, wiedząc że brałem udział w pracach „Bratniaka” w Wilnie, zwróciło się do mnie z pytaniem, czy nie biorę udziału w pracach, odpowiedziałem, że nie i nie wezmę, ponieważ nie zaproszono mnie. Zwrócili się oni do organizatorów z żądaniem i oświadczeniem w imieniu kolegów z Wilna, że o ile ja nie będę wniesiony na listę kandydatów conajmniej jako vice-prezes, nie wezmą udziału w zebraniu i będą bojkotować. Jednocześnie zwróceno się do mnie z strony kolegów z Wilna i z strony organizatorów. Odbyłem konferencję z swymi kolegami, którzy stawiali warunek, że o ile nie wezmę udziału w pracy jako przedstawiciel ich, pracy nie podejmą oni. Z organizatorami stowarzyszenia też konferowałem, jako przedstawiciel najsilniejszej i najliczebniejszej grupy kolegów. Grupa ta składała się z połączenia organizacji kolegów z Wilna, Mińska, z Kresów Wschodnich i szeregu kolegów z południa. Partja moja liczyła 230, kiedy grupa organizatorów 60. Po-

stawilem żądania: przejrzenia statutu, wniesienia mnie na listę kandydatów jako vice-prezesa. Reszta - pozostawienia do Walnego Zebrania. Na warunki się zgodzili. Statut został prawie bez zmian, oprócz dwóch dodatków: obranie drugiego vice-prezesa, oraz zaproszenie na kuratorów: dyrektora i księdza. Pierwszy czuwałby nad działalnością, drugi nad moralnością członków.

W dniu ostatnim grudnia 1920 r. w lokalu internatu przy ul. Gdańskiej 160 na godz. 11. zostało zwołane Walne Zebranie. O godzinie 11 przybył dyrektor z profesorami, oraz cała młodzież. Walne Zebranie otworzył dyrektor gimnazjum prof. Z. Karpowicz, powołując do prezydium na przewodniczącego mnie, zaś na sekretarza kol. Czyżewskiego.

Otwierając Walne Zebranie przemówilem:

Szanowni Profesorowie i koledzy! Wśród nas kilkunastu powstała myśl zorganizowania Stowarzyszenia, mającego na celu zorganizowanie nas pod każdym względem, aby o nas nie mówiono, że przybyliśmy z wojska, zapominając o czynności, musimy pokazać, że przebywając nie w swoich domach, umiemy zorganizować się. Statut który będzie zaraz podany do wiadomości i zatwierdzenia wskaże wam cele jakimi ma kierować się Stowarzyszenie. W końcu wyraziłem podziękowanie ciału pedagogicznemu za życzliwy ich stosunek i poparcie a kolegom za dobre chęci, podając program organizacyjnego walnego zebrania:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Zatwierdzenie Statutu.
- 3) Wybory władz Stowarzyszenia.
- 4) Wolne wnioski.

Przystąpiono do drugiego punktu, t.j. zatwierdzenia statutu, który został przyjęty, oraz zatwierdzone. Później do trzeciego punktu, t.j. obioru władz. Jednogłośnie obrano na kuratorów: dyrektora i ks. prefekta. Obranie zarządu nie przyszło tak łatwo. Przeczytałem listę kandydatów: prezes: T. Kossakowski, vice-prezesi: Czyżewski i Filemonowicz, sekretarz: S. Kiewlicz, skarbnik Mich, administrator Zapolski. Partja moja żądała wyboru na prezesa mnie. Stanowczo odmówilem, motywując, że kol. Kossakowski zainicjował statut i jest najodpowiedniejszy kandydat. Jednogłośnie został obrany prezesem. Przystąpiono do wyboru vice-prezesów; wybrano Filemonowicza i mnie, ku czemu musiałem zgodzić się. Wybór za mną i kol. Filemonowiczem padł jednogłośnie. Z powodu objęcia vice-prezesury musiałby być kto inny sekretarzem, lecz jednogłośnie przy okrzykach zostałem wybrany, z dodaniem pomocnika kol. Zmaczyńskiego. Skarbnikiem kol. Skrzycki.

#### Sąd koleżeński

- |                    |                    |
|--------------------|--------------------|
| 1. Przewodniczący: | Ryszard Żyźniewski |
| 2. Prokurator:     | Konst. Pilawski    |
| 3. I Sędzia:       | Jerzy Kossakowski  |
| 4. II Sędzia:      | Stanisław Laubert  |

#### Rada Przyboczna

- |          |                       |
|----------|-----------------------|
| kl. VI B | Michalikowski Florjan |
| kl. VI a | Ziembicki Witold      |
| kl. V b  | Wińcza Witold         |
| kl. V a  | Kulikowski Wiktor     |

kl. V c	Nowicki Tadeusz
kl. IV b	Zańczyk Edward
kl. IV a	Korkoć Henryk
kl. I, II, IIIc i IIIb -	Grudziński Jerzy

Komisja Rewizyjna

1. Przewodniczący:	prof. R. Pułjan
Członkowie:	Czyżewski i Jachnik

Zadaniem Sądu koleżeńskiego było rozpatrzenie zatargów między komisjami. Po wydaniu wyroku takowy szedł na zatwierdzenie do prezesa stowarzyszenia.

Zadaniem rady przybocznej było informowanie i załatwienie spraw w swoich klasach, oraz pomaganie prezesowi.

Na zakończenie przemawiali kuratorowie, życząc powodzenia i obiecując poparcie, składając datki. Hr. Mycielski złożył 5000 m. Za tę hojną ofiarę złożono podziękowanie.

Wynik był taki: partia N 1 a) w zarządzie: vice-prezesi, sekretarz, vice-sekretarz, administrator b) sąd koleżeński: przewodniczący i sędzia c) rada przyboczna: 6 osób d/i kr. 1 cz. Partja N 2 a) zarząd: prezes i skarbnik; b) sąd koleżeński - prokurator i sędzia; c) rada przyboczna 2 osoby d) komisja rewizyjna 1 członek.

W parę dni zebrał się zarząd, celem nakreślenia planu działalności. Przede wszystkim stworzono sekcję: oświatową, dramatyczną, sportową, zabawową; postanowiono założyć pismo „Placówka”, założyć bibliotekę i w tym celu zbierać w ofierze książki od społeczeństwa i szereg innych spraw.

Nareszcie zbliżyły się święta B.N. Szereg kolegów pojechało do znajomych lub krewnych, nam zaś pozostałym miało się urządzać Wilję, z udziałem władz miejscowych. W dniu 24 grudnia 1920 roku o godzinie 6 ozdobiono główną salę, urządzono choinkę, nakryto stoły, na których, przy każdym nakryciu położono podarunek. O 7 wieczorem przybyli: prezydent miasta Maciaszek, radni miasta, przedstawiciele wojskowości, prasy i cały komitet opieki, dyrektor gimnazjum i kilku profesorów. Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem wygłoszono szereg mów, a mianowicie: prezydent miasta, radny miasta, dyrektor, przedstawiciel wojskowości i prasy. Wszystkie cechowały jednakowością, a mianowicie radością, że po raz pierwszy w Polsce obchodzą to Święto i życzeniami, abyśmy spędziliśmy następne Święto w swoich siedliskach. Po przebyciu godziny wśród nas, opuścili nasz internat, ja zaś zaraz też poszedłem do siostry na Wilję, gdzie w gronie rodziny siostry i prof. Zajączka, przebyłem do 1 w nocy, wróciłem i poszedłem spać.

Święta przeważnie spędziłem u siostry, będąc u P.P. Koflątajów, celem złożenia życzeń. Rodzina P.P. Koflątajów cała przebywała w Bydgoszczy. P. Jagusię często widywałem, czasami całym towarzystwem chodziliśmy na spacer, lecz nie ta już była co przedtem, zmieniła się; nie w znaczeniu że zbrzydła, zawsze była piękną i nigdy nie przestanie być dla mnie piękną. Owszem, była bardzo sympatyczną, uprzejmą, lecz coś się zmieniło. Zresztą nic dziwnego, ona panna lat 19 na wydaniu, a ja uczeń. Lecz wiedząc dobrze, że nic z tego nie wyjdzie, mimo tego w pamięci serca zawsze ona pozostanie, jako pierwsza osoba, którą pokochałem, a kochałem ją lat 8.

Podczas mojej bytności w Bydgoszczy, a nawet będąc w wojsku, pisałem kilka razy do P. Jasieńki z Radzymina i od niej otrzymałem szereg listów jeszcze w Wilnie, a później w Bydgoszczy. Z listów wyraźnie mogłem wywnioskować, że mię kocha, z czym się nawet

zupełnie nie skrywała, ja do niej też szczerze pisałem, bo przyznać trzeba, że szczerze ją lubiłem, a po części może i kochałem. Oczywiście wyraźnie dałem do zrozumienia. Od Mamy listu ani jednego nie miałem, nie wiedząc co z nimi się dzieje, co mnie martwiło bardzo.

Nowy Rok też spotkałem razem z siostrą. W Bydgoszczy obchodzą dość uroczystie, lecz i awanturniczko. Na ulicach strzelanina nie tylko ze strony wojskowych, lecz i cywilnych.

Co do Bydgoszczy, to jako miasto mnie się podobało bardzo, przypominając zupełnie swoim wyglądem i czystością - miasto zachodnio-europejskie. Lecz ludność mnie się nie podoba. Dużo rzeczy im trzeba przyznać i wyrazić uznanie co do kultury, bo pod tym względem o ile wyżej stoją od nas. Oczywiście przebywając tyle lat w niewoli narodu kulturalnego. Lecz brak u nich życia. Wszystko jak machina. Młodzież wychowana pod batem, nie ma w sobie życia i organizacji, stroniąca się od nas. Ogólnie biorąc ludność niesympatyczna. Miejmy nadzieję, że z czasem się zmieni. Jedno trzeba przyznać, że polskość tego miasta wzrastała z dnia na dzień. Bydgoszcz - jako miasto dla Polski ma ogromne znaczenie pod względem handlowym - mające szereg fabryk i przedsiębiorstw handlowych, leżąc o 3 wiorsty od Wisły, z czasem dojdzie do Wisły i będzie jednym z portowych miast na tej rzece. Niemcy doskonale to rozumieli, stawiając najlepsze gmachy, budując fabryki, w ogóle podnosząc kulturę miasta - mając na względzie uczynienie z tego miasta twierdzy niemczenia więcej na wschód. Lecz stało się inaczej - Bydgoszcz stała się miastem handlowym o wielkim znaczeniu oraz twierdzą nie tylko wstrzymującą niemczenie naszych ziem, lecz na odwrót polszczenia obszarów niegdyś należących do Polski, a przez Niemców zniemczonych. Niewątpliwie Bydgoszcz z czasem będzie jednym z największych miast Polski, mając przed sobą tak wspaniałe widoki rozwoju.

Kończąc wspomnienia swoje z 1920 roku, muszę opisać jedną bardzo ważną, a mianowicie objęcie Pomorza przez Polskę na podstawie Traktatu Wersalskiego, zawartego 28 czerwca 1919 roku.

[...] Cały czas w czasie Świąt byłem u siostry. Zaraz po świątach w czasie lekcji przyszedł woźny do naszej klasy, zwracając się do mnie, że przybył do mnie brat. Zaraz udałem się, ujrzałem Janka Śliwińskiego, mego kolegę i przyjaciela. Od wychowawcy dostałem zwolnienie i poszliśmy na spacer, gdzie on mnie powiedział, że przybył z zamiarem wstąpienia do gimnazjum i do internatu. Zaraz udaliśmy się do dyrektora Pana Karpowicza, który przyjął go. Poczem udaliśmy się na obiad.

Janek nie wiedział, że u nas w Bydgoszczy tak tanio, więc zapytał się, czy 1500 marek wystarczy. Kiedy nie wierzył, więc powiedziałem mu że gwarantuje. Poszliśmy do restauracji, gdzie wśród gawędki zjedliśmy przekąski, obiad na 3 dania, wódki kilka kieliszków, wina 2 k. i kawa z likierem. Gdy trzeba było płacić rachunek, podał 1500 m. obawiając się, że za mało. Jakie zdziwienie wywarło na niego, kiedy po opłaceniu rachunku wręczyłem mu 1127 marek.

Po obiedzie odprowadziłem go na dworzec, ponieważ musiał być w Toruniu! Za dwa dni miał przyjechać. Cieszyłem się bardzo, że on będzie razem.

Po paru dniach przybył i urządził się w internacie. On był w gimnazjum realnym, ja w humanistycznym. W wolnym czasie chodziliśmy na spacer, a ponieważ internat był niezbyt ciepły, więc co dzień prawie chodziliśmy do cukierni na ul. Sienkiewicza. Tam kilka

godzin spędzaliśmy na pogawędce wśród kolegów, lub najczęściej sami. Tak powoli upływał nam czas przy nauce, oprócz tego mieliśmy po 2 korepetycje, więc zarabialiśmy po 50 marek dziennie, co nam pozwalało na przyjemności.

W dniu 20 stycznia wypadła w Bydgoszczy uroczystość, a mianowicie pierwsza rocznica objęcia Bydgoszczy przez Polskę. Obchodzono bardzo uroczyście. W kościele Farnym odbyło się z rana uroczyste nabożeństwo z udziałem władz wojskowych i cywilnych, przedstawiceli Rządu i posłów Sejmu z Warszawy i Prymasa Polski, kardynała Dalbora, później zaś defilada przed gen. Raszewskim, przy ogromnym udziale ludności.

W dniu oddania Bydgoszczy Polsce, przez Niemców, ludność polska liczyła 15 %, obecnie zaś 65 %, czyli w ciągu roku zwiększyła się o 50 %. To doskonale, gdyż miasto sztucznie było zniemczone.

Dnia 22 stycznia będąc z Jankiem S. w cukierni na Sienkiewicza obserwowaliśmy, jak dwóch, pochodzących z Kr. Wsch. w towarzystwie jednej Niemki, która ani słowa nie umiała i nie rozumiała po polsku, używali połajanek na cześć jej, ona, oczywiście nie rozumiejąc, brała to za komplement i w dowód wdzięczności uśmiechała się.

Nareszcie po parugodzinnym pobycie opuściliśmy podwoje cukierni. Idąc w stronę Gdańskiej, spostrzegliśmy na tamtej stronie Dworcowej trzy panny, które się zaśmiały. Oczywiście nas to zaintrygowało, więc i my przeszliśmy na tamtą stronę. Widząc to one weszły do sklepu, my schowaliśmy się w bramie; w niespełna dwie minuty one wyszły, my też; one znowu do magazynu, my schowaliśmy się. Nareszcie poszły Dworcową w stronę dworca kolejowego, my za nimi. Niedaleko dworca skręciły na ul. Królowej Jadwigi, my również, później na ul. Błonie, dochodząc do N 22, gdzie mieszkały. Postanowiliśmy chwilę przeczekać w bramie, co niedługo nam trzeba było czynić; wkrótce wybiegły do sąsiedniego domu, gdzie mieszkała trzecia, widać koleżanka, bo tamte były z pewnością siostry. Ponieważ przy mnie była teczka, papier, ołówek, więc długo nie czekając postanowiliśmy wystosować list, treści którego nie pamiętam, podpisując się „ułani 211. p. ul. mjr. Dąbrowskiego”, zaś na kopercie adres: „W.W.W.P.P.P.”. Na ulicy nie było żywej duszy, więc kto odniesie. Ja postanowiłem odnieść, chodziło o to, żeby ostrożnie zrobić i nie wpaść. Janek pozostał, ja zaś ukryłem się w innej bramie. Przeczekawszy chwilę czasu, powoli podkradłem się pod drzwi, powoli otwierając, lecz usłyszałem, że ktoś idzie, więc rzuciłem list na schody, a sam uciekłem do Janka. Wracały obie siostry do domu. Obserwowaliśmy, lecz nie widać było, żeby miały list. Jak się okazało później, koleżanka schodząc spostrzegła i wzięła, idąc do nich aby pokazać. My wciąż staliśmy w bramie, tak że nas nie widziały. Później znowu wyszły na miasto i w oddaleniu kilkunastu kroków zaczęły czytać list przy latarni, lecz gdy zobaczyły nas, schowały się w drzwiach jednego z domów. I tak już pewien kontakt był nawiązany.

[...] W końcu stycznia polecił dyrektor-kurator, zwołać zebranie zarządu „Stow. Mł. Kresowej Bratnia Pomoc”, na którym polecił nam urządzenie zabawy tanecznej, celem zwiększenia kapitału Stowarzyszenia oraz zetknięcia się z młodzieżą miejscową, również pokazania cośmy uczynili. Jako termin wyznaczył 6 lutego. Oczywiście początkowo oponowałem, lecz nic nie pomogło. Wzięliśmy się intensywnie do roboty. Najpierw zaprosiliśmy komitet honorowy Pań Gospodyń, wydrukowano zaproszenia, salę udekorowaliśmy, zaprosiliśmy miejscowe władze, zaś komendant miasta, kiedy zapraszaliśmy, obiecał przysłać orkiestrę. Po wielkich wysiłkach wszystko było gotowe na 6 lutego. [...]



Program zabawy składać się miał: deklamacje, tańce na scenie, komedyjka, poczta, gry, później tańce. W dniu tym nadeszło sporo depesz z Warszawy z ministerstwa, z Poznania, z kuratorium, z dyrekcji szkół miejscowych, oraz od szeregu profesorów i osób z datkami i życzeniami pomyślnego rozwoju.

Na zabawę taneczną przybyli: delegat Kuratorium z Poznania, prezydent miasta P. Maciaszek z radnymi, komendant 15. dywizji gen. Jung, komendant miasta, dyrektorowie szkół miejscowych, komitet opieki nad nami, cały skład gimnazjum naszego z p. Karpowiczem i ks. Pacewiczem - kuratorami Stowarzyszenia, oraz szef wydziału def. por. hr. Mycielski, moc młodzieży miejscowej.

Zabawa udała się doskonale, gdyby nie orkiestra zawiodła, bo nie przybyła, lecz i to zastąpiono fortepianem. Zabawa trwała do 2 w nocy, przynosząc jak na owe czasy przeszło 10000 marek; wszyscy opuszczali wynosząc miłe wrażenie, zaś władze urzędowe dziękowały, wyrażając nam uznanie.

Przed początkiem zabawy, będąc przy kasie, spostrzegłem, jak one (*dziewczyny o których Kiewlicz pisał wyżej*) przybyły z jakąś Panią i jedna z nich miała zamiar podejść po bilety, lecz gdy spostrzegła mnie, cofnęła się. Podeszła ta Pani i poprosiła o cztery bilety, które wręczyłem. Rozdając numera pocztowe musiałem podejść, aby wręczyć. Podeszłem proponując z zapytaniem, czy pozwolą. Otrzymałem odpowiedź: „proszę”. O włos co nie roześmiałem się. Będąc zajęty z gośćmi nie mogłem zająć się tym, aby poznać się. Janek zaś znalazł znajome panny i poszedł z nimi na balkon. Będąc później trochę wolniejszym zacząłem korespondować, lecz widząc, że po otrzymaniu mego listu pokazuje tej Pani, napisałem prosząc o samodzielną odpowiedź nadal. Była godzina 12, byłem swobodny, ponieważ władze odjechały, więc postanowiłem poznać się drogą poproszenia do walczyka, co uczyniłem, lecz widać pech jakiś był, bom spostrzegłem je ubierające się w szatni. I tu nie pomogło, nie poznałem się.





[...] Nauka szła trybem zwyczajnym. W tym czasie internat nasz i internat na ul. Sienkiewicza (postanowiono) przenieść na ul. Senatorską 80 (obszerny gmach). Po przeprowadzeniu gruntownego oczyszczenia gmachu, powoli zaczęliśmy przewozić rzeczy. Gmach obszerny, który śmiało mógł nas pomieścić, zbudowany według ostatnich modeli i ze wszystkimi wygodami. Górne piętro oddano klasie VI i częściowo V. My zajęliśmy dość sympatyczny pokój wychodzący na ulicę i ogrody, bo takowych nie brakło w tej dzielnicy.

W pokoiku tym zalokowali się: 1. Kulikowski Witold, 2. Kossakowski Jerzy, Skrzycki Aleksander, 4. Śliwiński Jan, 5. Kiewlicz Stanisław z kl. VI, 6. Zaliwski z V klasy.

Urządziliśmy pokój bardzo miłutko. Wyznaczaliśmy dyżur codziennie, tak że każdemu z nas wypadało raz na tydzień. Oprócz tego były dyżury na cały internat pod nazwą „gospodarz”, który śledził za porządkiem całego internatu.

Generał Raszewski dowódca okręgu generalnego Poznań przybył do naszego internatu, podczas inspekcji szkoły podchorążych. Uroczystość był witany. W głównej sali w formie czworoboku uszykowali się wszyscy. Od wejścia, do sali stała warta honorowa. Wewnątrz orkiestra. Na dany znak o przyjeździe zagrała orkiestra hymn narodowy, kolega podał komendę „bacność”. Na salę wszedł generał w otoczeniu świty, podszedł i przyjął raport, później wygłosił przemówienie, później zwiedził internat. Przed wyjazdem wyraził chęć, żebyśmy między sobą zatańczyli, oświadczając, że będąc na kresach dowódcą dywizji, widział kresowiaków ładnie tańczących. Zagrała orkiestra walca, polkę, a potem mazura z życiem. Tańczyliśmy z godzinę, a kiedy kończyliśmy mazura posypały się oklaski i podziw, że tak dobrze tańczymy.

W odwet na nasze zaproszenie koleżanek - kresowianek z Chełmna na nasz wieczorek, nie mogąc przybyć z racji lekcji zostaliśmy zaproszeni na wieczorek do Chełmna na 17 lutego. Dyrektor nasz pozwolił nam pojechać z powodu zapust. Do Chełmna pojechały VIa, VIb, Va, Vb, Vc i IVa i IVb w liczbie około 150 chłopców. Ponieważ pociąg się spóźnił, więc późno wieczorem o 9 przyjechaliśmy, zamiast o 7. Będąc pewni, że uważały one, że nie przyjedziemy i z tego powodu nie ma wieczorku, wysłaliśmy dwóch na zwiady, z tym, że o ile nic nie ma, wrócimy. Koledzy przybyli z powrotem donosząc, że zabawa jest i jeszcze nas oczekują. Gremialnie udaliśmy się na wieczorek. Po zdjęciu palt uszykowaliśmy się sznurem po jednemu i otwierając drzwi weszliśmy. Widok przedstawiał się taki: sporo koleżanek siedzących, uczniowie z miejscowych gimnazjów podpierają ścianę, zaś tańczących dwanaście par, z tych ośm, koleżanki między sobą, dwie z oficerami i dwie z miejscowymi uczniami. Koleżanki na widok nas powitały okrzykiem „niech żyją nasi kresowiaczy”, zaś my zaraz zaczęliśmy angażować do mazura i jeden z kolegów prowadzić tańce. Zabawa zaczęła być ożywiona. „Pomorzacy” na ten widok zaczęli opuszczać salę, zaś wkrótce nikogo z nich nie było. Zostaliśmy my sami, bawiąc się wesoło do 12., dłużej dyr. P. Zapaśnik nie pozwolił. Chcąc nie chcąc musieliśmy udać się na nocleg do hotelu.

Nazajutrz rano wszyscy byliśmy na mszy św., zaś później koleżanki poszły na lekcje. Nic nie pomogła nasza delegacja, która prosiła dyrektora o zwolnienie koleżanek z lekcji, tłumacząc żeśmy zwolnieni. Część koleżanek uciekła z lekcji. Później w towarzystwie koleżanek urządziliśmy wycieczkę łodziami po Wiśle, do Świecia. Po wycieczce zostaliśmy zaproszeni na obiad przez koleżanki. Udaliśmy się wszyscy. Wieczorem był urządzo-

ny odczyt przez dyr. Zapaśnika. Wracając z odczytów w towarzystwie koleżanek, udaliśmy się do internatu „Dworcowego”, lecz z powodu spóźnionej pory, przełożona nie pozwoliła na urządzenie zabawy. Pozostało nam jedno - przespać się i rano odjechać z powrotem do Bydgoszczy.

Idąc, jeden z kolegów podał projekt udania się do internatu „Czerwonego”, gdzie były koleżanki z 8. klasy. Bardzo serdecznie nas przyjęły. Zaraz zasłoniliśmy okna i rozpoczęła się zabawa. Urządziły kolację skromną, lecz porządną. Bawiliśmy się do 4 rano, opuszczając gościnne koleżanki. Udaliśmy się do hotelu, aby przespać się parę godzin i udać się z rana do Bydgoszczy, lecz niestety przespaliśmy i musieliśmy wyjechać o 3. p.p.

Jakież zdziwienie wywarło na koleżankach, które były pewne, że nas już nie ma. Udaliśmy się na wycieczkę, zaś o 3 odprowadzeni przez koleżanki opuściliśmy Chełmno, gdzie spędziliśmy parę dni bardzo miło i obiecując koleżankom prędko znowu przyjechać. Wieczorem przybyliśmy do Bydgoszczy, otrzymując burę od dyrektora, lecz jako człowiek dobry, prędko nam darował naszą winę. Później często pisywaliśmy wzajemnie.

[...] Z powodu nieodwołalnej chęci ustąpienia ze stanowiska prezesa Stow. Szkol. Młodzieży Kresowej „Bratnia Pomoc”, kol. Kossakowskiego, po porozumieniu się z dyrektorem - kuratorem, zostało wyznaczone Walne Zebranie na 20 marca 1921 r. O 11 p.p. zostało otwarte walne zebranie przez kolegę prezesa - Kossakowskiego przy udziale obu kuratorów, zarządu i zebranych kolegów, z porządkiem:

1. Sprawozdanie Kom. Rew.
2. Sprawozdanie prezesa
3. Wybór nowych członków Zarządu
4. Wybór Komisji Rew.
5. Wolne wnioski

Po przyjęciu sprawozdań Kom. Rew. i Prezesa ostatni zgłosił dymisję, motywując brakiem czasu. Dymisja została przyjęta. Na wniosek ex-prezesa zostałem wybrany na prezesa. Na moje miejsce jako vice-prezesa, nieobecny kol. J. Śliwiński, zaś sekretarza - kol. R. Zmaczyński, vice-sekretarz. Przyjmując przewodnictwo zebrania od ex-prezesa, wygłosiłem przemówienie:

Szanowni koledzy!

Obejmując kierownictwo Stowarzyszeniem, na wstępie dziękuję Wam za ufność względem mnie. Obejmując to odpowiedzialne stanowisko mam nadzieję, że przy życzliwej współpracy waszej, uda mi się wywiązać z obowiązków włożonych na mnie, jako kierownika. Korzystając ze sposobności śpieszę wyrazić uznanie memu poprzednikowi za jego owocną pracę dla Stowarzyszenia (oklaski i słowa: dziękujemy). Kończąc przemówienie muszę wskazać na ważną chwilę, która zdecyduje losy naszych współbraci - Ślązaków (wszyscy wstają), dziś bowiem plebiscyt, miejmy nadzieję, że bracia nasi będąc przeszło 600 lat w niewoli wypowiedzą się za połączeniem z nami. Pozwólcie, że na cześć ludności Górnego Śląska, bohatersko walczącej o przynależność do Macierzy, wzniosę okrzyk „niech żyją” (oklaski i okrzyki niech żyją).

Po moim przemówieniu przystąpiono do wyboru Kom. Rew., większością głosów obraną ponownie. Z powodu braku wolnych wniosków, walne zebranie ogłosiłem za zamknięte. Po wyborze, sporo kolegów przychodziło, składając mi życzenia z powodu wyboru na prezesa.

W kilka dni później odjechałem do Wilna na Świąta Wielkanocne do siostry, oraz na zjazd prezesów „Bratniej Pomocy” szkół kresowych. Wróciłem w połowie kwietnia, zatrzymując się w Wilnie dłużej ze względu na załatwienie sprawy wojskowej.

W dalszym ciągu czas przechodził bez zmian, to jest nauka i pobyt w internacie. Nareszcie nadszedł dzień trzeciego maja, który Bydgoszcz święciła uroczystości. Domy przybrane zielenią i godłami narodowymi. W miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo, później defilada wojskowa i cywilna. Publiczności tłumy. Bydgoszcz z dniem każdym coraz więcej polonizowała się. Doszły do nas wiadomości, z dnia 2 na 3 maja, ludność Górnego Śląska, na wieść, iż Koalicja, nie zważając na wyniki plebiscytu, ma większość obszaru mającego przyspaść Polsce terytorium, oddać Niemcom, urządziła po raz trzeci powstanie w obrębie tego terytorium, które wejdzie w skład Polski. To powstanie miało ogromne znaczenie, ponieważ Anglia widząc, że może rozdrażnić i wywołać nowe powstanie, zgodziła się oddać to terytorium Polsce. Oczywiście Górny Śląsk otrzymał pomoc w ostatnim powstaniu, bowiem z wszystkich dzielnic Polski pośpieszyli na Górny Śląsk ochotnicy, walcząc o słuszne żądania miejscowej ludności.

Na dzień 8 maja w naszym pokoju wypadły imieniny dwóch: moje i kol. S. Zaliwskiego. Postanowiliśmy urządzić wspólną ucztę. Tę uroczystość poprzedziła inna, a mianowicie: imieniny dyrektora - kuratora P. Zygmunta Karpowicza. Przedtem został wyłoniony komitet, który miał urządzić uroczystość, w skład którego weszli: Śliwiński, ja, Kulikowski, Kossakowscy i Zaliwski. Po zebraniu składek w ilości przeszło 6000 marek, postanowiliśmy kupić tekę skórzaną z srebrnym monogramem i tabliczką z napisem: Drogiemu i kochanemu dyrektorowi od uczni gimnazjum kresowego w Bydgoszczy 2-V-20 r. Z rana oba gimnazja miały zebrać się razem. W imieniu „Stowarzyszenia Szkolnej Młodzieży Kresowej”, do kuratora miałem przemawiać ja, jako prezes „Stowarzyszenia” oraz dzisiejszej uroczystości, wręczając prezent i kwiaty, zaś w imieniu szkół kol. Zaliwski. W oznaczoną godzinę zbrali się uczniowie. Na podwyższeniu siedzieli profesorowie, ja i kol. Zaliwski. Nareszcie wchodzi dyrektor witany okrzykiem „niech żyje”. Chór pod kierownictwem p. Syczewskiego, wykonał pienia. Po tym przemówił kol. Zaliwski, bardzo ładnie, podnosząc zasługi, jakie położył dla nas, zacośmy, my, mu winni dozgonną wdzięczność i wznosząc okrzyk „niech żyje długie lata”. Razem z nim t.j. kolegą wręczyliśmy prezent. Na koniec wystąpiłem ja. Drogi Panie Kuratorze! Nie będę wyszczególniał zasług i trudu twego położonego dla nas, bowiem mój przedmówca doskonale skreślił. W dniu tak dla nas uroczystym, przyjm od nas t.j. „Stowarzyszenia” najlepsze życzenia w dniu Twych Imienin, życząc długich lat życia i dalszej pracy owocnej. W swych zamierzeniach zawsze w Twej osobie znajdowaliśmy życzliwość i poparcie, dzięki czemu dziś egzystuje nasze Stowarzyszenie, które skupia wszystkich kolegów, a wobec miejscowej ludności wskazuje, że my będąc nie u siebie umiemy zorganizować się. Kończąc swoje przemówienie, w imieniu kolegów ja i swoim pozwolę wnieść okrzyk: „niech żyje nam drogi nasz dyrektor - kurator, długie lata”. Podeszłem wręczając bukiet kwiatów i laurkę z podpisami wszystkich. Wzruszony bardzo, ze łzami w oczach, dziękując nam za pamięć, że praca jego nie jest warta tej nagrody, którą otrzymał, lecz będzie bodźcem do dalszej pracy. Później wynieśliśmy dyrektora na rękach do jego gabinetu. Na tym zakończyła się uroczystość, która pozostawi nam w pamięci miłe wspomnienia.

W końcu kwietnia w internacie zaszły u nas zmiany. Warunki bytu stawały się coraz gorsze, nic nie pomogły skargi. Magistrat w osobie prezydenta i radnych otrzymali anonim grożący wysadzeniem w powietrze magistratu. Oczywiście podejrzenie padło że to my. Tajna policja przeprowadzała śledztwo, na koniec wyznaczono dyżur policji w internacie. Oczywiście nas to ubodło, bowiem w gazecie zjawiły się artykuły nazywające nas bolszewikami. Wyłoniliśmy delegację ze skargą. Przybyła z Warszawy komisja rządowa celem zbadania oraz siostra gen. Hallera. Na jej cześć urządziliśmy owacyjne przyjęcie, błagając o zaprowadzenie porządku, bowiem ulubiony nasz kierownik P. Syczewski, podał się do dymisji, nie mogąc pracować, będąc prześladowanym przez miejscowy zarząd. Komisja przybyła z Warszawy, stwierdziła bezpodstawność twierdzeń o nas, jako bolszewikach, o czym ogłoszono w gazecie, w formie odwołania. P. Hallerówna sformowała zarząd internatu składający się z uczni, w skład którego weszli: Kossakowski Jerzy, Kulikowski Witold, Śliwiński Jan, Filemonowicz Kazimierz, Zaliwski Stanisław, Zbielanowski Witold, Kieszkowski Jan, Kiewlicz Stanisław, Jerzy Grudziński, Michalikowski Florian, Pilawski.

Całą gospodarkę objęliśmy w swoje ręce.

Pokój nasz pod N 33 święcił w dniu 8 maja uroczystość imieniem moich i kol. Staśka Zaliwskiego. Postanowiliśmy urządzić wspólną ucztę, ale wieczorem. Z rana przyjmowałem życzenia: od Zarządu Stowarzyszenia Szkol. Młod. Kresowej, od kolegów, P. Hallerówny, piśmienne otrzymałem: od dyrektora, P. Jasieńki, siostry z Wilna i kolegów z Wilna. Po obiedzie odbył się podwieczorek urządzony dla nas solenizantów, a których zasiadło 85. Po podwieczorku udałem się do siostry na herbatkę zaproszoną i urządzoną z powodu imienin moich. Wróciłem o 10. Gdy wszyscy poszli spać, zabarykadowaliśmy się w swoim pokoju. Na stół wyładowaliśmy trunki, przekąski, sami do bielizny rozebraлиmy się, aby w razie rewizji przez P. Hallerównę, co czyniła często, wszystko pochować, zaś samym wprost do łóżka, lecz obeszło się bez tego. Wśród picia, jedzenia i pogawędki spędziliśmy czas do 4 rano. W końcu tak byliśmy pijani, że ja tańczyłem na ławie, drugi na stole, inni spali. Na ogół bardzo wesoło spędziliśmy.

W kilka dni później dokonaliśmy zdjęcia kl. VI, uczących się francuskiego.

W dniu 14 maja przyszła depesza do gimnazjum, zapraszająca nas na wieczorek do Chełmna na 15 maja. Oczywiście dyrektor nam polecił, dając urlop na kilka dni. Pojechało nas sporo. Na stacji w Chełmnie oczekiwały nas koleżanki. Dnia 15 maja odbył się wieczorek klasy VI. Bawiliśmy się doskonale. Obrażone tym uczennice VII klasy, bowiem szósta klasa nie prosiła VII i VIII klasy, postanowiły urządzić wieczorek 16 maja, nie prosząc VI i VIII klasy. Do wieczora czas spędziliśmy na wycieczkach, wieczorem zabawa. Na dzień 17 maja otrzymaliśmy zaproszenie od VIII klasy, toteż dzień spędziliśmy w ich towarzystwie, wieczorem zabawa taneczna aż do rana.

Tu muszę zaznaczyć gościnność i serdeczność naszych kresowianek, które starały się nam urozmaicić czas pobytu. Oczywiście z antagonizmu klas śmieliśmy się w duchu, oczywiście korzystając z tego, że zamiast jednego wieczorku były trzy. Podczas tej bytności najmilej czas spędziliśmy w gronie koleżanek z internatu „Toruńskiego”. W ogóle nasza bytność przechodziła bardzo miło, zostawiając miłe wspomnienia.

Po kilkudniowym pobycie, żegnani przez koleżanki, opuściliśmy Chełmno, mając zapowiedzianą wizytę Chełmianek u nas w Bydgoszczy w pierwszych dniach czerwca.



Na fotografii koledzy-„francuzi” na czele z profesorem języka francuskiego P. Ciszewiczem oraz wychowawcą klasy p. Pułjanem, profesorem z łaciny i zastępcą dyrektora obu gimnazjów kresowych w Bydgoszczy.

Z powodu zbliżającego się końca roku szkolnego miałem sporo pracy, lecz czas mijał ogromnie szybko i zbliżał się termin przybycia do nas „Chełmianek”. Przybyły witane przez nas na dworcu w dniu 4 czerwca. Wprost na podwieczorek udaliśmy się do internatu, po podwieczorku wycieczka na miasto, zaś wieczorem zabawa w gmachu internatu. Nocowały w internacie, w pokojach specjalnie przez nas ustąpionych. Nazajutrz wycieczki na miasto, wieczorem tańce i odjazd z powrotem. Niektóre koleżanki pozostały. Podczas bytności koleżanek postanowiliśmy wspólnie urządzać w Chełmnie wieczorek pożegnalny po zakończeniu roku szkolnego.

Dnia 7 czerwca Bydgoszcz gościła po raz pierwszy w murach swych Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego. W programie uroczystości była zapowiedziana bytność Naczelnika Państwa w internacie kresowym. Podczas audjencji przyjął naszą delegację, proszącą o ułatwienie wstąpienia do korpusu kadetów. Delegacja została bardzo serdecznie przyjęta. Przyjęcie było bardzo gościnne i jak należy dla głowy państwa, lecz nosiło charakter oficjalny i chłodny, czemu dziwić się nie trzeba, znając stosunek Wielkopolski do Piłsudskiego, niezbyt dobry.

W dniu 9 czerwca gimnazja nasze obchodziły imieniny wielce czciwego i lubianego profesora matematyki, p. Felicjana Śliwińskiego, darząc jego upominkami.

Dnia 25 czerwca został zakończony rok szkolny, zaś na 26 czerwca wyznaczono uroczysty akt rozdania świadectw i nagród wobec miejscowych władz wojskowych i cywilnych. Na tę uroczystość przybyli: dowódca 15. dyw. p. gen. Jung, dowódca garnizonu, prezydent miasta, radni, kresowiacy, delegat Kuratorium Poznańskiego. Po zajęciu miejsc przez wszystkich, chór wykonał pienia, po pieniach zajął głos dyrektor składając spra-

wozdanie i podziękowanie miejscowym władzom za pomoc udzieloną. Później przemawiali: profesor naszego gimnazjum P. Śliwiński, podkreślając zasługi dyrektora i dziękując za życzliwą pracę, kol. Zaliwski w imieniu nas dziękując za wysiłki, dzięki którym nie zmarnowaliśmy roku, oraz dziękując miejscowym władzom. Przemawiali jeszcze delegat kuratorium, dyrektor miejscowego gimnazjum podnosząc zasługi naszego dyrektora. Na zakończenie wręczono nagrody i odśpiewano rotę. Wszyscy się rozeszli w miłym nastroju. Nazajutrz sfotografowało się nas 10 na pamiątkę skończenia 6 klas.



Siedzą: Plewako Vla, Kulikowski Vla, Śliwiński Vla, Kiewlicz Vlb, Pilawski Vla  
Stoją: Kossakowski Jerzy Vla, Ziembicki Vla, Szutowicz Vla, Gruszczyński Vla, Kieszkowski Vla.

Po skończonym roku szkolnym, przeważnie wszyscy koledzy porozjeżdżali się. Ponieważ mój kolega Witek Kulikowski jechał do Poznania, więc postanowiłem pojechać razem z nim do Poznania, a stamtąd w drodze powrotnej zwiedzić pierwszą stolicę Polski - Gniezno i Inowrocław. Dnia 28 czerwca o godzinie 4 rano odjechałem do Poznania, przybywając tam o 8 rano. Dzięki koledze zwiedziłem Poznań oraz wszelkie główne pamiątki. Miasto odrębne od innych miast Wielkopolski, przypominające ogromnie Warszawę. Wieczorem odjechałem do Gniezna, przybywając w nocy. Po przenocowaniu z rana udałem się do Katedry, która na mnie wywarła ogromne wrażenie, później zwiedziłem Mysią Wieżę i jezioro Gopło. Po powrocie zwiedziłem miasto, zaś w południe odjechałem do Bydgoszczy, przyjeżdżając 29 czerwca wieczorem.

Po przyjeździe w parę dni odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie mające na celu likwidację „Stowarzyszenia” z powodu likwidacji gimnazjów kresowych, oraz odjazdu szeregu uczniów na kresy. Po złożeniu obszernego sprawozdania przeze mnie i na mój wniosek, postanowiono bibliotekę przekazać oraz milionówkę miejscowemu Komiteto-

wi Polaków z Kresów Wschodnich, pieczęcie, archiwum i sprawozdania przekazać do Wilna do miejscowej Br. Pomocy. Kapitał wynoszący około 10 tys. rozdać wśród niezamożnych uczni odjeżdżających.

Ponieważ w Chełmnie panowała szkarlatyna, więc zaniechano myśl urządzenia wieczorku.

Ponieważ P. Hallerówna wyjechała na wizytację szpitali na trzy dni, nie mogłem wyjechać do Wilna, musząc zastąpić ją w czasie nieobecności. Po powrocie P. Hallerówny, w parę dni potem odjechałem do Wilna kurierem o 12 w nocy z dnia 8 na 9 lipca, żegnając Wielkopolskę, pozostawiając w pamięci miłe wspomnienie z pobytu. [...]



Zdzisław Biegański (opr.)

## **ECHA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918-1919 R. WE WSPOMNIENIACH BYDGOSKIEGO RADNEGO - JÓZEFA MILCHERTA**

Badania nad historią Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 trwają niemal od momentu jego zakończenia i zaowocowały znaczną liczbą publikacji naukowych<sup>1</sup>. Nie zabrakło także licznych wspomnień uczestników i świadków zmagania polsko-niemieckich w Wielkopolsce. Duża część tych relacji, co jest oczywiste, powstała jeszcze w latach międzywojennych jako rezultat zainspirowanych w połowie lat dwudziestych w Poznaniu kompleksowych badań nad dziejami Powstania Wielkopolskiego. Organizatorom tych badań skupionym wokół uniwersytetu poznańskiego i utworzonego przy Dowództwie Okręgu Korpusu VII (DOK) Referatu Historycznego, zależało zwłaszcza na pozyskaniu dokumentacji dotyczącej różnych lokalnych aspektów Powstania, a także relacji, w formie odpowiedzi na specjalnie opracowaną ankietę albo spisania wspomnień, od uczestników i świadków walk. Nie wszystkie z powstałych wówczas materiałów wspomnieniowych zostały opublikowane. W latach II wojny światowej większość zgromadzonej dokumentacji przepadła<sup>2</sup>. W zbiorach specjalnych Biblioteki Wojewódzkiej i Miejskiej w Bydgoszczy zachowała się teczka lokalnego Koła dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego z 1918-1919 r. zawierająca szczerkowe materiały dokumentujące jego działalność z lat 1926-1928<sup>3</sup>. Wśród zachowanych materiałów zachowało się obszernie wspomnienie Józefa Milcherta, bydgoskiego radnego międzywojennego i uczestnika przygotowań powstańczych w Bydgoszczy z lat 1918-1919.

Pod koniec 1925 roku utworzony został przy Dowództwie Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu Referat Historyczny. Jego powstanie zainicjował gen. Kazimierz Sosnkowski. Uzyskał poparcie m.in. szefa Biura Historycznego Sztabu Generalnego gen. Mariana Kukiela. W styczniu 1926 roku K. Sosnkowski zwołał w Poznaniu zebranie konstytucyjne zapraszając na nie byłych dowódców i działaczy powstańczych. Utworzono wówczas Centralny Komitet dla Badań nad Powstaniem Wielkopolskim, do którego zaproszono 40 osób, m.in. ówczesnego prezydenta Bydgoszczy, a w przeszłości jednego z najwybitniejszych dowódców Powstania, dra Bernarda Śliwińskiego<sup>4</sup>. Zadaniem Centralnego Komitetu miało być inspirowanie prac badawczych, gromadzenie dokumentacji i pozyskiwanie środków finansowych przy zachowaniu ścisłej współpracy z Referatem Historycznym. Wyłoniony przez Centralny Komitet trzyosobowy Zarząd Komisji Naukowo-Finansowej z gen. Stanisławem Tączakiem i kpt. T. Fenrychem jako sekretarzem uznał, że podstawowym celem prac badawczych winno być opracowanie monumentalnej monografii Powstania Wielkopolskiego na 10-lecie jego wybuchu. Opracowano szczegółową instrukcję, według której miały powstawać wspomnienia i relacje uczestników walk powstańczych. Jednocześnie zalecono powoływanie powiatowych kół na obszarze Wielkopolski podejmujących samodzielne prace badawcze.

Bydgoskie Koło dla badania Historii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 r. powstało dopiero w końcu 1926 roku. Inicjatywa jego powołania wyszła od prezydenta

B. Śliwińskiego i wicekustosza Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Teodora Brandowskiego, którzy na pierwsze zebranie zaprosili 46 osób, głównie przedstawiciele wojska, administracji i prezesów lokalnych organizacji i towarzystw. Do Zarządu Koła zostali wybrani: B. Śliwiński - przewodniczący, starosta bydgoski, Stanisław Niesiołowski - zastępca, T. Brandowski - sekretarz, jego zastępca - Bernard Miński, prezes Towarzystwa Powstańców i Wojaków „Macierz”, Józef Milchert - skarbnik i członkowie - ks. dr Jan Filipiak, dr Jan Biziel, dyrektor Józef Zakrzewski z Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy i inni<sup>5</sup>.

Działalność bydgoskiego Koła Badań trwała do początków 1928 roku. Początkowo istniał dla niego korzystny klimat, m.in. ze względu na zaangażowanie prezydenta miasta w jego pracach. Aktywność B. Śliwińskiego była jednak krótkotrwała. Już w końcu 1927 r. zniechęcony lokalnymi atakami na jego osobę<sup>6</sup>, przestał interesować się działalnością społeczną. Dnia 2 grudnia 1927 r. wybrano nowego prezesa - Wacława Klóskowskiego, byłego inspektora szkolnego. Do osiągnięć Koła Badań w Bydgoszczy należy zaliczyć opracowanie harmonogramu prac badawczych, w ramach których miało powstać regionalne opracowanie dziejów Powstania Wielkopolskiego. Poszczególne zagadnienia mieli przygotować m.in. red. Jan Teska, red. Stanisław Nowakowski, działacz Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz, Franciszek Hoffmann, Wacław Klóskowski, Józef Milchert, Zygmunt Budzyński i inni. Rezultat kilkunastomiesięcznego okresu działalności Bydgoskiego Koła dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego był całkiem pokaźny. Dokonano ewidencji powstańców i dowódców, spisano ich zeznania według przysłanego z Poznania kwestionariusza pytań, zgromadzono wiele dokumentów polskich i niemieckich, wykonano kwerendę prasy lokalnej, zebrano wiele fotografii o tematyce powstańczej, zewidencjonowano groby poległych. Ponadto członkowie bydgoskiego koła wyjeżdżali w teren w celu odtworzenia przebiegu bitew i potyczek powstańczych, a także dokonania na miejscu szkiców topograficznych. W aktach znajdujących się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Bydgoszczy zachowały się tylko nieliczne ślady tej działalności, m.in. protokoły posiedzeń zarządu Koła, listy obecności na zebraniach, fragmenty korespondencji z Referatem Historycznym przy VII DOK oraz kilka relacji i wspomnień. Oprócz wspomnień J. Milcherta znajduje się tam niewielki szkic zatytułowany „Poczta bydgoska w Powstaniu Wielkopolskim”<sup>7</sup> nieznanego autora oraz obszernie, ale nieco chaotyczne opracowanie Hipolita Kończaka pt. „Przyczynki do Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 w okręgu nadnoteckimi i Krajnie”<sup>8</sup>. Autor, bydgoski publicysta z lat międzywojennych był w okresie Powstania Wielkopolskiego sekretarzem Zjednoczonych Towarzystw Polskich i prezesem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Nakle, stąd jego uwagi szczegółowe mogą mieć zapewne wartość dla badaczy dziejów powstańczych w powiecie wyrzyskim. W trakcie działalności zdołano pozyskać sporo materiałów dotyczących Powstania Wielkopolskiego i powrotu Bydgoszczy do macierzy. Zakupiono m.in. kilkadziesiąt fotografii od Tytusa Piechockiego, dotyczących wkroczenia wojsk polskich do Bydgoszczy i towarzyszących temu manifestacji społeczeństwa, pozyskano pamiątki mec. Melchiora Wierzbickiego, przewodniczącego Podkomisariatu NRL na Obwód Nadnotecki, zainspirowano powstanie wspomnień, zgromadzono wiele materiałów dokumentacyjnych. Zebrane przez bydgoskich działaczy materiały odnoszące się do dziejów Powstania Wielkopolskiego zostały w dniu 22 grudnia 1927 r. przekazane do Towarzystwa dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego 1918-

1919 r. w Poznaniu. Z protokołu przyjęcia, podpisanego przez kierownika prac historycznych Referatu Historycznego DOK VII, kpt. Tadeusza Fenrycha, wynika, że były to m.in.: kwity i rachunki Rady Ludowej w Bydgoszczy, dokumenty kursów dla nauczycieli, rachunki związane z przyjęciem wojska polskiego w styczniu 1920 r. oraz dotyczące jeńców polskich, akta polsko-niemieckiej straży na Jachcicach, gazety i odezwy z okresu powstania, akta poczty oraz liczne fotografie, w tym 29 fotografii ukazujących wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy<sup>9</sup>.

Wśród kilkunastu powstałych wówczas wspomnień była także relacja Józefa Milcherta, która szczęśliwie zachowała się do dziś. Autor, jak wynika z tekstu wspomnień, nie wyróżniał się ani erudycją, ani wnikliwością spostrzeżeń i ocen, jednak z uwagi na niezwykle wręcz skromną liczbę opublikowanych wspomnień bydgoszczan dotyczących dziejów najnowszych (co wynika z niechęci miejscowych do spisywania swoich przeżyć, a może i braku odpowiedniej inspiracji ze strony regionalnych instytucji i towarzystw) relacja J. Milcherta, zatytułowana: „Historia Powstania Wielkopolskiego wedle spostrzeżeń i przeżyć Józefa Milcherta w Bydgoszczy”<sup>10</sup>, z okazji 80-tej rocznicy zwycięskiego zrywu narodowo-wyzwoleńczego zasługuje na udostępnienie szerszej publiczności. Autor przygotowanych do druku wspomnień J. Milcherta, w których poprawiono jedynie oczywiste błędy pisowni oraz zaopatrzone w niezbędne przypisy objaśniające, uznał za celowe ukazać także krótki zarys działalności regionalnego Koła Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 r.

Biogram Józefa Milcherta opracował bydgoski historyk Janusz Kutta<sup>11</sup>. J. Milchert urodził się 9 stycznia 1874 r. w Osieku pow. Bydgoszcz. Uzyskał wykształcenie podstawowe w szkole pruskiej, odbył służbę wojskową w wojsku pruskim. Od najmłodszych lat związany był z kupiectwem: najpierw jako uczeń w sklepie w Mroczy, następnie pomocnik kupiecki w Nakle, Bydgoszczy, Grudziądzu i Inowrocławiu. Od 1896 r. zamieszkał na stałe w Bydgoszczy. Wkrótce podjął samodzielną działalność gospodarczą. Założył fabrykę likierów, miał zasługi jako wynalazca. W latach zaboru pruskiego należał do grona czołowych działaczy polskiego ruchu narodowego i społecznego w Bydgoszczy. Był założycielem Towarzystwa Kupców w Bydgoszczy, należał do Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Bydgoszczy, wspierał budowę kościoła Św. Trójcy, a następnie wiele lat pracował w Dozorze Kościelnym przy kościele farnym. Zaangażował się czynnie w działalność narodową w okresie przełomu, u schyłku panowania pruskiego w Bydgoszczy (1918-1920). Pełnił stanowisko skarbnika w utworzonej w końcu 1918 r. Radzie Ludowej na m. Bydgoszcz i przedmieścia. Po powrocie Bydgoszczy do Polski pełnił funkcję radnego miejskiego. W sierpniu 1920 r. mianowany został radnym komisarycznej Rady Miejskiej, od czerwca 1921 r. był nawet członkiem Magistratu odpowiedzialnym za sprawy kasy oszczędności, rzeźni i hali targowej, zaś w grudniu 1921 r. i lipcu 1925 r. wybierany był do kolejnych Rad Miejskich. Był członkiem licznych towarzystw i organizacji, np. Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego „Fema”, prezesem Towarzystwa Przemysłowo-Rzemieślniczego, członkiem Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej Karbid Wielkopolski i in. Zmarł 8 czerwca 1930 r. w Bydgoszczy.

Bydgoszcz zawdzięcza swą polskość kilku osobom z inteligencji zawodowej, jak poseł Teofil Magdziński, radca zdrowia dr Warmiński, prof. gimn. dr Osiecki, kupiec Jedwab-

ski, tłum[acz] sądu Hier[onim] Rogaliński i inni, którzy oświeceni myślą wielkiego męża wielkopolskiego jakim był śp. dr Marcinkowski, że nie powstaniem partyzanckim, lecz oświatą i uświadomieniem społecznym i gospodarczym podnosi się wartość stanu średniego po miastach i wsiach. Przede wszystkim ludzi mniej zamożnych, jak kupców, rzemieślników, a najwięcej młodzież dorastającą. Tak powstało w 1868 r. Tow[arzystwo] Czeladzi Katolickiej, za[łożone] przez ówczesną inteligencję i duchowieństwo.

Po wojnie niem[iecko]-francuskiej jesieni 1871 r. założono Towarzystwo Przemysłowe, w którym się zasłużyli Ludwik Sosnowski, 15 lat prezesem, Jan Suligowski, Grudowski, później Józef Milchert - kupiec, 11 lat prezes, dr Giżyński, Fr. Sporny, Dembek i inni. Ku końcowi zeszłego stulecia założono Tow[arzystwo] Kupiecko-Towarzystwie, ponieważ zawodowej inteligencji była garstka, łączyli się z inteligentnymi kupcami. W tym Tow[arzystwie] zasłużyli się tajny radca dr Piórek, kup[iec] Jedwabski, dr Hoppe, adw[okat] Wierzbicki, sekr[etarz] poczty Budzyński, dr Biziel, Roman Stobiecki i inni.

Tak samo powstało Tow[arzystwo] śpiewu „Halka” i „Sokół”, w których w wielkiej wierze bardzo dodatnio pracowali Kazimierz Gonczerzewicz - szewc, krawiec Franciszek Witecki, szewc St. Szymankiewicz, później Jabłoński, Michał Niedbalski, dr Warmański, Edmund Piasecki i inni.

Na końcu zeszłego stulecia stwarzano kółka rolnicze i po parafiach biblioteki ludowe, które bardzo naszych gospodarzy oświecały i uświadamiały.

Największym bodźcem do tego było stworzenie w 1886 r. Komisji Kolonizacyjnej i Ostmarkverein'u. Od tego czasu skupianie się w tow[arzystwa] zawodowe i oświatowe szybko rosło. Tworzyły się Banki Ludowe, przez które uniezależnić się miało społeczeństwo polskie od Żydów i Niemców; kupiectwo i rzemiosło wzmacniały i potęgowały dzięki hasłu „swój do swego”.

Nadmienić wypada, że w tym czasie utworzono Tow[arzystwo] Wyborcze, w którym dużo działali mec. Wierzbicki, dr Hoppe, Fr. Witecki, Leon Grudowski, Ludwik Sosnowski, Roman Stobiecki, Henryk Kaszubowski. Na początku obecnego stulecia przybyło dużo nowych ludzi do Bydgoszczy, a życie polskie zawrzało całą siłą pary. Do działaczy tych należeli radca Wierzbicki, tajny radca dr Piórek, sekr[etarz] poczt[owy] Budzyński, dr Hoppe, później dr Warmański, bardzo młody obdarzony nadzwyczajnym darem wymowy i ujęcia ludzi, niestety umarł za wcześnie, bo w 27 roku życia. Pogrzeb jaki mu sprawiono, Bydgoszcz dotąd nie widziała, bo brało udział kilkanaście tysięcy ludzi, pochód był przeszło 1 kilometr długi. Leży pochowany we własnym grobowcu na starym cmentarzu. Za jego to inicjatywą powstało dużo tow[arzystw], a już istniejące bardzo wzrosły. Za jego to pobudzeniem ducha został „Dom Polski” z ogrodem przy ul. Jagiellońskiej nr 5 i Emila Warmańskiego nr 6 kupiony, w którym 30 już istniejących Towarzystw się skupiały. Tow[arzystwa] te posiadały mniejsze lub większe ksiąźnice, często i chętnie rozbiegane. Poszczególne tow[arzystwa] odgrywały teatry amatorskie i urządzały odczyty z świetlanymi obrazami.

Wówczas właściciele sal, Niemcy, otrzymali zakaz udzielania sal na posiedzenia Polakom, pod rygorem odebrania koncesji. Z powodu tego musiano się postarać o własną realność, w której by się można skupiać.

Pomimo uczęszczania około 2000 osób tygodniowo, nie otrzymaliśmy koncesji nawet na wyszynk wody, kawy i herbaty, o piwie, winie i wódkach mowy nie było, bo zawsze

nam odpisywano, że „es besteht keine Bedürfniss”. Dopiero w czasie wojny, i to na końcu tejże udzielono wyszynku na piwo i wino, zaś na wódki dopiero za czasów polskich.

W czasie od 1900 r. aż do wybuchu wojny brali najczynniejszy udział z inteligencji zawodowej: mec. Wierzbicki, dr Warmiński, Jan Teska, dr Piórek, radca Frydrychowicz, Budzyński, dr Wiewiórkiewicz, dr Biziel, dr Piskorski, który objął schedę po dr. Warmińskim, pan ten cały oddany towarzystwom i ludziom tak dalece, że nawet zaniedbywał się w swym zawodzie. Bydgoszcz ma jemu bardzo dużo do zawdzięczenia. Z pań brały bardzo czynny udział radczynie Czarlińska, Tuchołkowa, Neumannowa, Teskowa i inne. Z kupców i przemysłowców najwięcej zasług mają Ludwik Sosnowski, kilkunastoletni prezes Tow[arzystwa] Przemysłowców, kup[iec] Roman Stobiecki, kup[iec] Józef Milchert, długoletni prezes Tow[arzystwa] Przemysł[owców] zał[ożyciel] Tow[arzystwa] Kupców, kilkakrotny prezes rad nadzorczych Fr. Sporny, Leon Grudowski, Józef Sporny, Fr. Kiedrowski (Cegielką nazwany), Maksym[ilian] Sentkowski, długoletni prezes Tow[arzystwa] Kupców, Kaz[imierz] Mazgaj, Jan Cywiński - jeden z najwpływowszych i najinteligentniejszych robotników, bardzo długoletni prezes Antoni Dutkowski, Edmund Misterek, Michał Niedbalski, długoletni prezes Sokoła. Nie mogę pominąć pewnej osoby, chociaż wiążą mnie stosunki pokrewieństwa. Jest nim były komisarz policyjny Jan Chyliński. On jako kierownik pol[icji] tajnej, był zawsze i stale delegowany na posiedzenia, zjazdy i wiece, zdawał raporty tak, że nigdy nie wkraczano karalnie. Chyliński, któremu wciąż wytykano, że ma żonę Polkę, dzieci wychowuje po polsku, nie może otrzymać nominacji, chociaż przez kilka lat zastępował komisarza policji tajnej. Jemu to się głównie należy podzięka, że ani jeden wiec ani żadne polskie stowarzyszenie nie zostało rozwiązane. On zorganizował policję polską, został dyrektorem biur w policji, lecz jeszcze dziś go się dziwnie prześladowuje.

W 1910 r. urządzono w Bydgoszczy polską wystawę przemysłową, w której wybitny udział brali: dr Piskorski, dr Giżyński, Ludwik Sosnowski, Roman Stobiecki, Józef Milchert, Teska Jan, dr Biziel, dr Sławski. Wystawców było około stu. Dużo prac zostało nagrodzonych złotymi i srebrnymi medalami.

Na uświadomienie takie przyczynił się red. Jan Teska z jego Dziennikiem Bydgoskim, który w 1905 r. założonym został. Teska jako jeden z najlepszych mówców i redaktorów umiał zainteresować przede wszystkim brać robotniczą, która się skupiła w kilka towarzystw. Przed wojną był to zastęp najwięcej uświadomiony co do hasła „swój do swego po swoje”.

Na schyłku zeszłego stulecia istniała Gazeta Bydgoska, pisemko małe, redagowane przez red. Stanisława Tomaszewskiego, nie mogło się wybić na należną mu wyzynie. Tomaszewski zwinął swą gazetę i wyprowadził do Krakowa, pozostawiając po sobie nie za bardzo dobrą opinię.

Wybuch wojny światowej zastał Bydgoszcz już dobrze spolszczoną i bardzo wysoko narodowo uświadomioną. Wszystkie szykany stosowane do Polaków, wywarły bardzo dodatni wpływ na uświadomienie, zahartowanie ducha polskiego, więc wręcz przeciwnie czego oczekiwano, tj. wynarodowienia się.

Wszystkich młodych zdolnych, czy cieleśnie mniej zdolnych Polaków zaciągnięto w pierwszym tygodniu na wojnę. Później, gdy nawała ruska weszła w granice Prus Wschodnich, zaciągnięto także wszystkich starszych rzemieślników i robotników do 65 roku

życia, naturalnie Polaków, do oszańcowania fortec Torunia, później także Bydgoszczy, gdzie wycięto las na kilka kilometrów, szerokości 2 kilometrów od Osowej Góry aż do Myślęcinka. Porobiono rowy strzeleckie i okopy do armat. Drzewo zwożono na kupy do 2 metrów wysokie, czubki zaostrzono, a gałęzie popalono. W tym czasie płacono robotnikom podwójnie i dawano dużo jeść. Zabijano woły i świnie w takiej ilości, że nie zdołano wszystkiego zjeść, bo nie było dogotowane. Ludzie byli np. w Toruniu tak dalece przesyleni, że komiśniaków były pełne śmietniki, a kawały wołowiny i wieprzowiny przybijano gwoździami do drzew i płotów. Zemściło się to już w przyszłym roku, bo już zaczęto żywność na kartki wydawać.

Ruch w towarzystwach od razu zamarł, nie było wolno się skupiać, a każdego Polaka uważano za szpiega, wybitniejszych działaczy obserwowano bardzo starannie. Spodziewano się bowiem, że Polacy i socjaliści urządzą bunt i na wojnę nie będą chcieli pójść.

W roku 1915, gdy nawała ruska została wstrzymana i wyparta poza granice i gdy zajęto Warszawę, uspokoili się Niemcy, widząc, że Polacy nie tworzą buntu, a socjaliści pierwsi na ochotnika się zgłaszali i kredyty wojenne uchwalali.

Gdy zaczęto tworzyć legiony, bydgoscy działacze i grupka pozostałych, patrzyli na tę sprawę z niedowierzaniem i oczekiwaniem.

Gdy zaś Wiluś ogłosił wolną Polskę z Warszawą i jej przedmieściami, a reszta, jak: Suwalszczyzna, Kujawy, Kaliskie i Zagłębia Dąbrowskie miały być przyłączone do Prus, byliśmy wszyscy jednego zdania, że takiej Polski sobie nikt nie życzy. Ze zaś Niemcy wojnę przegrać muszą o tem także byliśmy przekonani, co się sprawdziło gdy Austria i Turcja od sojuszu odpadły. W kraju nie było co jeść, wszyscy głośno sarkali, czy to Niemcy czy Polacy, życzyli sobie ukończenia wojny za wszelką cenę. Chleb i tłuszcze wydawano gramami tygodniowo na kartki. Chleb był tak marny, bo większość składników to płatki kartoflane i to najgorszej jakości. Ludzie o chorym żołądku umierali z wycieńczenia, a gruźlicznych dzieci i kobiet jak mary chodzących ulicami tyle, że zgroza patrzeć. Lecz na to nie było rady, bo hasło „aushalten, durchhalten” było nakazem dziennym.

Tak się sprawa wlokła aż do roku 1918. W lecie już była widoczna przegrana Niemiec. Już nie było co konfiskować i oddawać. Dzwony, kotły i kociołki, tablety, moździerze i każdy przedmiot z miedzi lub mosiądzu, były dawno zarekwirowane. Słowa te piszący był w tym czasie kierownikiem szpitala wojskowego, mieszczącego się w salach Wicherta w Bydgoszczy. Mogłem zatem najlepiej obserwować upadek, bo wprost z ust żołnierzy z frontu przyjeżdżających dowiedziałem się jak na froncie wygląda. W szpitalu tym było 3 pomocników jako rekonwalescentów, między nimi sławny Rossbach, który się w Chełmży jako zabójca spokojnych mieszczan wslawił.

W czasie dni sromoty i rewolucji zaczęli się oficerowie i inteligentniejsi podoficerowie schadzać i naradzać co z Ostmarkami robić. Pewnego dnia oświadcza mi pewien wicefeldfelbel, że utworzyli Grenzschutz, ponieważ Polacy chcą tę dzielnicę przemocą oderwać, zatem trzeba z bronią w ręku temu przeszkodzić i zaczął werbować ochotników w szpitalu dla owego Grenzschutzu. Nie dowierzałem wtenczas, że coś podobnego miało się stać, lecz przekonałem się później o prawdziwości tych pogłosek, dziwując się tylko: skąd się o tym dowiedzieli.

Zaraz też utworzono Arbeiter i Soldatenraty. Zwołano cały personel sanitarny około 75 osób, w którym gronie było 4 Żydów, z których raz aż 3 smarkaczy żydowskich, w ten



jeden lekarz dentysta niejakiś Jacobsohn zostali do zarządu wybrani. Aż mi się lzy do oczu cisnęły na to, że tak daleko aż mogli Niemcy na duchu upaść, poddając się w ręce żydowskich bolszewików. W tej chwili zostały oficerom i szarżowanym szlify i odznaki kokardy oderwane, wolno było tylko czerwoną kokardę nosić, do czego jednak się nie zastosowałem. Na kilkakrotną prośbę zwolniono mnie dnia 11.12.1918 r. ze służby szpitalnej. W tym samym czasie utworzono na Wielkopolskę i Pomorze Rady Ludowe, do której Zarządu zostali wybrani radca Wierzbicki jako prezes, dr Biziel - wiceprezes, Ks. Filipiak, Jan Cywiński, Niesiołowski, dziś starosta bydgoski, Józef Milchert jako skarbnik. Dalej Roman Stobiecki, Maksymilian Sentkowski, Kaz[imierz] Kużaj, Franciszek Hoffmann, Fr. Kiedrowski, L. Sosnowski i wielu innych - członkami R.L. Wybrano kilka sekcji: propagandy, oświaty, finansów i itd.

Jako dom urzędowania wybrano Szkołę Artystycznego Przemysłu, tam potworzono biura, w których praca wrzała od poranka do późnej nocy. Wszystko szło sprawnie a Polonia bydgoska zawezwana do opodatkowania się na rzecz R.L. chojnie składała daninę. Urządziłem zbiornice w Banku Ludowym, Banku Przemysłowym, Banku Dyskontowym i Banku Bydgoskim, do których wpłynęły marki.

Z tych wpływów żądała centrala Poznań, pewną część dla siebie, lecz Bydgoszcz miała taki ogrom wydatków, że nie mogła nic oddać. Urządzono kursy nauczycielskie, na których wykładało kilku emerytowanych nauczycieli patriotów, jak Emil Jungblut, Jezierski, Józef Kosmański, Effert, Rogalski, Szałajda.

Za kursa te wyplacano z kasy R.L.

Wszystko szło dosyć składnie aż do Bożego Narodzenia 1918 r. Gdy doniesiono o powstaniu w Poznaniu i innych miejscowościach Wielkopolski, zaczęto wielką moc Grenzschutzu sprowadzać do Bydgoszczy, lecz nie byli to żołnierze, lecz rabusie.

Zaczęto urządzać po domach prywatnych rewizje za bronią i żywnością. Były aresztowania. Wtenczas wydelegowała R.L. dr Biziel i mnie do zarządu Arbeiter i Soldatenratu, który obozował w warownym domu przy ul. Jagiellońskiej i róg Czartoryskiego w dzisiejszym domu dywizji. Tam nas przyjęto podejrzliwie, lecz dosyć uprzejmie i przyrzeczono nie robić nam dużo przykrości. Przyjął nas w przedpokoju marynarz barczysty, ironiczny, lecz przyznał się na ucho, że on jest Polakiem i nazywa się Witomski, który nam później niejedną przysługę uczynił; szwagier jego Zygmunt Tuleja [był] późniejszym II ofic[erem] statku Kraków, którego w cieśninie szwedzkiej krył zgniotły. Witomski i Tuleja byli moimi codziennymi wywiadowcami i o wszystkim, co się działo i dziać miało w Arbeiter i Soldatenvereinie mi donosili. Witomski był tak wpływowym, że gdy później redaktora Tęskę i innych aresztowano, stanęły wszystkie fabryki o 11 godzinie i zwołali wiec na Placu Poznańskim, żądając natychmiastowego zwolnienia Tęski i innych, co się też stało dnia tegoż popołudniu.

Po rozpoczęciu powstania w Inowrocławiu, przyprowadzono z okolicy Gniewkowa dużo jeńców obdartych na koszulę i spodnie, bez butów przy 20 stopni mrozu, przy tym bito i katowano nieboraków w najbestialniejszy sposób. Wszystkich internowanych prowadzono do lokalu Bartza (dziś Maksym) przy ul. Marcinkowskiego, którymi się szybko zajął Czerwony Krzyż ad hoc stworzony, w którym wielki udział brały pp. Apolonia i Aniela Ziółkowskie, Tęskowa i inne. Więcej podejrzanych posyłano do Alt Damm i to całymi wagonami. Jako wielki ofiarodawca dla jeńców okazał się Niemiec August Latte,



fabrykant sera, który swych produktów centnarami darował (kilkaset Mk. gotówki), za co mu się później bardzo źle odplacono, bo gdy optował na rzecz Polski, to nie chciano jemu teźże przyznać, mimo dobrego polecenia, przez zasiedziałych Bydgoszczan. Na dobytek wywłaszczono go w roku 1926. August Latte przez cały rok grenzschutzowski przechowywał nam broń i nie raz od aresztowania uchronił.

Dnia 9 stycznia 1919 r. urządzono u mnie w południe rewizję. Obstawiono dom z 3 frontów 34 grenzschutzów, a rewizję przeprowadzało 6 drabów i to od sklepu aż na poddasze, no i znaleziono zbiór bardzo starych broni i pałaszów, poza tym 15 funtów mąki i 20 funtów grochu. Po długiej prośbie zostawiono mi prowiant, lecz broń zabrano, chociaż nie była przeznaczona do użycia. Przy tej rewizji skradziono mi kilka butelek wódki i wina. Poszukiwali głównie złota i kosztowności, to też przeszukali w każdej kanapie, fotelach, we wszystkich szafach każde pudełeczko otwierano.

W tym samym domu mieszkał inspektor policji Grasshoff, który się za mną ujął, oświadczając, że jestem spokojnym i przyzwoitym obywatelem, za tą mi wyrządzoną przysługę nieomal go nie poturbowali. W tym samym czasie urządzono rewizje u pp. Romana Stobieckiego i Henryka Kaszubowskiego, lecz także bez rezultatu, chociaż Stobiecki miał broń w skrzyniach na balkonie. Gdy nasi powstańcy dotarli aż prawie pod mury Bydgoszczy, młodzi i energiczniejsi konspirowali powstanie w Bydgoszczy, czemu się starsi na czele p. dr. Bizielem oparli, bo nie było widoków utrzymania Bydgoszczy. Bydgoszcz posiadała za wielki węzeł kolejowy, gdzie by wkrótce można zalać grenzschutzami i amunicją tak, że kto wie, czyby dziś niejeden na świecie był. Mielśmy i w szeregach Grenzschutzu swoich, którzy wszystko przygotowali. Do tego było w Bydgoszczy amunicji taka moc, że od lutego do listopada wysyłano na zachód 5-8 wagonów dziennie. Do mnie zjawił się 31.12.1918 r. Ks. kap[elan] wojskowy Kaź[imierz] Machnikowski, którego nie chciano do domu pod Żninem przepuścić i musiał aż do połowy marca przebywać [w Bydgoszczy]. Przez niego miałem także cośkolwiek obrony, bo po pierwsze kapitan, po drugie chłop barczysty i wysoki musiał sobie wyjednać respekt.

Na mnie się specjalnie uwzięto i wciąż straszono, że nocą mnie aresztują, tak, że musiałem się nocami u krewnych lub obcych ukrywać. Tak samo działo się z Ks. Filipiakiem, którego wspólnie z aptekarzem Kużajem mocno na dworcu poturbowano. Do Wielkanocy się prawie nie zmieniło, lecz z nastaniem cieplejszej pory i gdy głód zaczął dokuczać wyjechała większa część Grenzschutzu na wyżerkę na wieś, w mieście się uspokoiło, dostałem się wraz z kolegą M. Sentkowskim za przepustką do Poznania. W Wielkiej Nowejwsi była rewizja paszportów i walizek z ramienia Grenzschutzu, a w Inowrocławiu ze strony polskiej rewidowano. Przyjechawszy do Poznania, było zadaniem naszym dowiedzieć się co można dla armii polskiej zakupywać. Przedstawiono nas p. generałowi Grudzielskiemu jako głównodowodzącemu i majorowi Szymanowi jako intendentowi Armii Wielkopolskiej. Oświadczono nam, że w Armii Włkp. wszystkiego brak, od łyżki do strawy, aż do armat. Chodziło tylko o przekaz pieniędzy, co miało nastąpić niebawem, lecz nie spełniło się nigdy.

Tak przyjechawszy do Bydgoszczy zacząłem skupywać wszystko, co do użytku było. Przede wszystkim amunicję i broń. Był mi w tym bardzo pożyteczny p. Stanisław Kotlarek, wówczas kupiec, inwalida z 1915 r., dziś urzędnik kolejowy w Bydgoszczy. Co wieczór przynosił mi po 10 pasków ramek naboju, czasem przyszło ich trzy, tak że w krótkim

czasie zbierałem ich coś około 50.000 (14 skrzyń). W tym czasie kupiłem od Grenzschutzu 4 lekkie maszynówki, 9 szt[uk] karabinów, 10 apar[atów] telefonicznych, 30 baterii do tychże, 100 par nowiutkich szorów i 180 części do tychże, 200 postronków, 200 miechów, 2 aparaty precyzyjne do strzelania z punktu zakrytego, 10 000 pasków do plecaków i płaszczy, 100 kociołków, 100 skór[anych] plecaków, 100 pasków, 100 ładownic, 300 krawatek żołnierskich i wiele innych przedmiotów, które w skrzynce zapakowane przechowywał p. Władysław Poczekaj, spedytor w swej ładowni. Było tego wszystkiego 6 czubatych wozów, które to towary odebrano po przyjeździe wojsk polskich. Odebrał je major Lewalski, na które mi nawet pokwitowania nie dano. Za to wszystko zapłacono mi w lecie r. 1922 marek polskich 27000 oraz 5 % za przewłokę, za które to pieniądze mogłem sobie pudełko cygar kupić. Pieniądzy tych nie chciałem przyjąć, lecz przyjechał pewien pułkownik autem z Warszawy i zmusił po prostu do odbioru. Na dobitkę wszystkiego żądano rachunku kupna, tych przedmiotów. Od początku wojny miałem zakopane 3000 marek złotych i 5000 w srebrze, które w styczniu 1920 roku oddałem na rzecz Skarbu Państwa, oraz 2,20 dolarów w złocie, które jednak darowałem przy poświęceniu gmachu P.K.K.P. w Bydgoszczy, za co musiałem strasznie odpokutować, bo po 1/2 roku musiałem za 10 złotych 100 mk., a cośkolwiek później za 20 mk. w z. 1000 mkp. zapłacić, ażeby otrzymać pewną ilość okowity dla fabryki.

Gdy został podpisany pokój w Wersalu, z tym, że Niemcy muszą oddać kresy, to struchleli i zaczęto na gwałt wszystko wywozić, w czym im przeszkodziła brać kolejarzy, nie pozwalając na wywóz, zatrzymywała pociągi. Tak chciano wywieść urządzenie kościoła garnizonowego, jak ławki, ambonę, organy, wszystko musiano znów wyładować i przewieźć do kościoła. Niemcy twierdzili, że to prywatna własność, lecz nic im nie pomogły wykręty. Wstrzymanie to zorganizował Franciszek Hoffmann, odznaczony potem orderem „Polonia Restituta”.

Największa zasługa, że koszary t.j. łóżka, koce, ziemniaki i bielizna dla kilku tysięcy ludzi zostały na miejscu, jest Maksymiliana Sentkowskiego, kupca hurtownika, późnej radcy miejskiego. On umiał to tak wszystko zorganizować, że gdy wojska polskie do Bydgoszczy weszły, zostały szyldwachy na polskie kolory pomalowane, łóżka, ze świeżą słomą w siennikach, czysto wypraną bielizną, składnice pełne węgla, drzewa i torfu i ludzi, którzy tego strzegli. Tak samo kupiliśmy wspólnie z p. Sentkowskim urządzenie szkoły wojennej, pożyczając sobie pieniądze na weksel z Banku Ludowego, (które mu także dopiero w 1922 r. zapłacono).

Jak ze spisu dołączonego przekonać się można, było tego kilkanaście tysięcy sztuk, jak: szafy, stoły, krzesła, łóżka z mat[eracami], ławki, umywalki, w tym z marmurowymi płytami, dębowe szafy i stoły, biblioteki, szafy żelazne, biurka, urządzenie kuchenne. Szkołę tę urządzono w 1913/14 r. tak, że miały się kursa rozpocząć z dniem 1.10.1914 r. Budynek szkoły należy się miastu i kosztował wtenczas coś przeszło 1 milion mk. w złocie. Po kupnie przejeżdżaliśmy wszystko i było to przez własnych ludzi strzeżone.

Z ramienia R.L. przejąłem urząd wzorcowniczy i młyny państwowe. Przy przejściu nie robiono mi trudności. Niemcy wiedząc na pewno, że oddać muszą wszystko według traktatu wersalskiego w porządku, starali się uczynić to z całą im wrodzoną dokładnością.

Pewien epizod z 1919 r. charakterystyczny, czy to strach, czy też akuratność wojskowych władz niemieckich był następujący: p. Sentkowski przyszedł do mnie, ażeby z nim pójść do dowództwa garnizonu bydgoskiego, celem przejęcia koszar. Ode mnie telefonował, kiedy możemy przyjść celem pertraktacji. Pp. Galewitz odpowiada, że mamy czas wyznaczyć, a on będzie nas oczekiwał.

Umówiliśmy się co do czasu i poszliśmy. Wchodząc do pokoju zastaliśmy 6 oficerów w hełmach na baczność stojących. Pan podpułkownik przedstawił nam ich, po czym rozpoczęły się pertraktacje. Przyrzeczono nam, że wszystko w najlepszym porządku nam oddadzą.

Sentkowski, ażeby zadokumentować naszą władzę mówi: „Ja was Panowie robię osobście, za wszelkie szkody odpowiedzialnymi”. Na to podpułkownik dał słowo honoru ofic[erskie], że wszystko zostawi w porządku. Słowa dotrzymali.

Drugi taki epizod z początków 1919 r., gdy przybyli dziennikarze z Anglii, Holandii, Szwecji, Danii, celem przekonania się na miejscu o stanie rzeczy. Byli to przeważnie Żydzi, bo zastępowali dzienniki żydowskie. Rada Ludowa przyjęła ich w gmachu szkoły artystycznego przemysłu, więc w gmachu urzędowym. Dziennikarze ci, władający dobrze językiem niemieckim, okazywali nam dużo sceptyzmu i mówili: „toć to wszystko, co widzimy jest przez Niemców stworzone, a co wyście zrobili?” Niemcy obwozili ich autami po mieście i wsiach, pokazywali stare osady Polaków i nowiutko wybudowane osady kolonizacyjne we Wtelnie, Trzszczyńie i Gościeradzu. Naturalnie był to kontrast ogromny, lecz gdy się dowiedzieli, że poprzedników wywłaszczono i że w ich miejsce sprowadzono Niemców z zachodu, wtenczas zmienili swoje stanowisko. Niemcy w ten dzień sprowadzili kilkaset Kriegerferajnistów i z 2000 dzieci przed gmach R.L. i wciąż śpiewali: „Ich bin ein Preusse”, „Deutschland über alles”, „Die Wacht am Rhein”. Dzieci szkolne biało ubrane marzły i stać musiały godzinami, aż się delegacje nie pokazały, lecz na nic im się przydały modły do żydowskich dziennikarzy. Wersal zwyciężył ciemieńców.

Tak zeszedł rok 1919, a myśmy wyczekiwali wkroczenia wojsk polskich, które miało nastąpić w listopadzie, później grudniu, aż nareszcie naznaczono na dzień 20 stycznia 1920 r.

Już parę dni przedtem, na ulicach i w domach gwaro i rojno się robiło, wiło wieńce i girlandy, by jak najwspanialej oswobodzicieli przyjąć. Nie starczyło materiału czerwonego na chorągwie, więc farbowano na gwałt biały materiał na czerwony, by każdy mógł swój dom, swoje mieszkanie udekorować. W tem 19 stycznia wieczorem o 5.00 wpada gromada grenszucarów na Stary Rynek z pilami i toporami. W kilka minut ścięli wszystkie drągi na 1 mtr. od ziemi, padają strzały, jest wielkie oburzenie i gdyby się grenszucarzy nie byli tak szybko, jak przyszli, znikli, to by byli oberwali tęgie cięgi. Trzeba było robotę od początku rozpocząć i tak pracowano przez całą noc.

20 stycznia rano pierwsze pikiety przeszły prawie tempem kłusa i poszły obsadzić mosty w Fordonie, dalsze następowały.

Na Starym Rynku oczekiwała ludność, tow[arzystwa] śpiewu i dygnitarze. Ustawiono mównicę, niedaleko kościoła Jezuitów. Serca oczekujących nie posiadały się z radości, gdy ujrano pierwszy wchodzący pułk saperów. Na czele mały, młody podpułk. Buttler okwieciony. Powitał go senior bydgoski p. dr Biziel w imieniu Polaków, zaś p. prezydent miasta Maciaszek w imieniu miasta. Gdy przemówień jeszcze nie ukończono, zajeżdża

brygadier z dalszymi wojskami, tak, że rynek cały był zastawiony wojskiem. Właściwie do niego miały być pierwsze przemowy zwrócone, lecz przez niewłaściwą organizację wejścia wojsk, stało się to niedopatrzenie. Z powodu tego był pan brygadier cośkolwiek skwaszony. Lecz następne przemówienia, które wygłosili Ks. dyr. Filipiak i Ks. Dziekan Bielski z Mąkowska sprawę naprawiły. Po przybyciu wszystkiego wojska nastąpiła na placu Wolności defilada, pierwsi żołci ułani, potem piechota, saperzy, konna artyleria, na koniec ciężka artyleria. Największe wrażenie zrobiła ciężka artyleria, konie wprost wspaniałe, dobrze odżywiane, ludzie junacko wyglądający. Wieczorem w Hotelu pod Orłem przyjęcie przez obywateli. Takiej serdeczności nie przeżyła Bydgoszcz od czasu wybuchu wojny. Wojsko zakwaterowano do czystych i ciepłych koszar i dano sutego obiadu, który dzięki staraniom p. Sentkowskiego im się słusznie należał.

Po tym dniu następowały inne. Wciąż przejeżdżały nowe wojska, idąc dalej na północ. Niemcy byli bardzo zachwyceni postawą wojska, lecz pomiędzy sobą mówili: „to nam wszystko skradli, tylko czapkę mają własną”.

W najbliższych dniach zorganizowano sąd doraźny, do którego zostałem także wybrany. Obrady były dosyć częste, karano przeważnie za przetrzymywanie broni przez Niemców, lecz kary nie były zbyt surowe.

#### Przypisy

- 1 Zob. m.in. S. Kubiak, Bibliografia historii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, Poznań 1963; A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Zarys dziejów, Warszawa-Poznań 1988 (omówienie literatury: s. 10-58).
- 2 Zob. T. Grygier, Archiwum Referatu Historycznego DOK VII i jego zagłada w 1939 r., [w:] Powstanie Wielkopolskie. Źródła - stan badań - postulaty badawcze, Kościan 1973, s. 9-23.
- 3 Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Bydgoszczy, Zbiory specjalne, sygn. 601. Bydgoskie Koło dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego z 1918-1919 r.
- 4 Tamże, sygn. 602, zał. 1. Zob. też A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, op. cit., s. 17.
- 5 Dziennik Bydgoski, nr 11 z dnia 14 I 1927 r.; WiMBB, Zb. sp., sygn. 601, k. 21.
- 6 Zob. J. Kutta, Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920-1939, Bydgoszcz 1991, s. 47-49.
- 7 WiMBB, Zb. sp., sygn. 601, k. 31-32.
- 8 Tamże, k. 1-20.
- 9 Tamże, k. 78.
- 10 Tamże, rkps, k. 21-29.
- 11 Bydgoski słownik biograficzny, praca zbiorowa pod red. J. Kutty, t. I, Bydgoszcz 1994, s. 80-81.

Przemysław Grzybowski

## PRZYJACIELOWI, NA POŻEGNANIE... SYLWETKA EDWARDA SZMAŃDY

Dziesiątego maja 1998 roku, po długiej i ciężkiej chorobie odszedł od nas Edward Szymańda. Członkom bydgoskich towarzystw naukowych, działaczom społecznym, kolegom z pracy, znajomym i rodzinie zawsze jawił się jako cichy, skromny, wiecznie zapracowany człowiek, pełen życzliwości i pogody ducha. Czytelnicy rozmaitych periodyków, studenci poszukujący materiałów do swych pierwszych publikacji i koledzy po piórze, pamiętają Go jako rzetelnego publicystę i wytrawnego badacza, któremu miłość do języka polskiego i jego popularyzacja wypełniała czas, oszczędzając go tym, którzy z publikacji Pana Edwarda (jak o Nim mówili) korzystali. „Kronika Bydgoska”, której pierwszych numerów był redaktorem, nie mogłaby nie pożegnać Go choćby w ten sposób i nie zachować dla potomności Jego wizerunku.

Urodził się w Grodzie nad Brdą dziewiątego sierpnia 1925 roku. Już w szkole średniej interesował się zagadnieniami związanymi z językiem polskim, a w czasie okupacji, kiedy przerwał naukę, sam, na podstawie książek, rozwiązywał różne problemy językowe. Jak mówił, pomagała Mu w tym znajomość łaciny, której wpływ na język polski dostrzegał i zwracał nań uwagę innych.

Po wojnie zdecydował się na studia polonistyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracując jednocześnie w Bydgoszczy. Dzięki możliwości uczestniczenia tylko w wybranych zajęciach, na uczelnię dojeżdżał dwa razy w tygodniu. Pozostały czas dzielił między pracę zarobkową i dom. - No właśnie: dom. Jego głowa, pani Cecylia Szymańda z Wiśniewskich była wdową. To właśnie na Edwardzie, jako na najstarszym z pięciorga rodzeństwa, spoczywał obowiązek zdobycia środków na utrzymanie matki i braci, a później także własnej rodziny. Pracował więc gdzie się dało, często zmieniając posady - w przedsiębiorstwie przewozowym „Rawa”, jako księgowy w „Autotransie”, planista, pracownik naukowy w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy i Bydgoskim Towarzystwie Naukowym, był też referentem technicznym i tłumaczem w Zakładach Teleelektronicznych „Telkom-Telfa”. Do niepowtarzalnej atmosfery domu Szymańdów przy ulicy Chrobrego w Bydgoszczy, przyczyniały się rodzinne koncerty dawane przez braci: dwóch śpiewających w chórze „Arion”, skrzypka Opery Poznańskiej i profesora reżyserii dźwięku w Akademii Muzycznej w Warszawie. Muzyka była więc poza językiem polskim, kolejną wielką pasją Pana Edwarda.

Ukończywszy studia Edward Szymańda, zachęcony przez dr. Jana Piechockiego, podjął współpracę z „Ilustrowanym Kurierem Polskim”, na łamach którego przez kilka dziesięcioleci zamieścił ponad sto artykułów. Zresztą nie tylko tam. Dla biografów nie lada twardym orzechem do zgryzienia będzie opracowanie kompletnej listy wszystkich publikacji Pana Edwarda. W zapisanych „drobnym maczkiem” notesach, zawierających wizytówki Jego artykułów i innych opracowań, oprócz najczęściej spotykanego skrótu „IKP” pojawiają się takie tytuły jak: *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*,

*Biuletyn WDK, Dziennik Wieczorny, Fakty, Gazeta Pomorska, Język Polski, Kalendarz Bydgoski, Kronika Bydgoska, Medycyna Weterynaryjna, Polonistyka, Polski Słownik Biograficzny, Prasa Techniczna, Przegląd Biblioteczny, Przegląd Elektrotechniczny, Przegląd Techniczny, Przekrój, Pomorze, Słownik Polskich Towarzystw Naukowych, Słowo Powszechne, Socjolingwistyka, Za i Przeciw, Ziemia Pomorska, Życie Literackie...* Świadczy to o ogromnej pracowitości Pana Edwarda, który gdzie tylko mógł, dzielił się swoimi wiadomościami z miłośnikami wiedzy. Ten bogaty dorobek naukowy czeka na szczegółowe opracowanie i niewątpliwie go dzień jest wydania w zbiorczej publikacji. Prywatnie Pan Edward zajmował się też zgłębianiem historii i drzew genealogicznych swej rodziny, której to pracy, niestety, nie zdążył ukończyć.

Wspomniany dr Jan Piechocki podsunął Panu Edwardowi myśl utworzenia w Bydgoszczy koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Praca społeczna na tej niwie stała się pracą życia Edwarda Szymańdy. Przez trzydzieści osiem lat pełnił funkcję prezesa Oddziału Bydgoskiego T.M.J.P., a od 1965 roku wchodził w skład Zarządu Głównego T.M.J.P. Pod Jego kierunkiem Towarzystwo prowadziło poradnictwo językowe, szerzyło wiedzę o języku i propagowało kulturę języka polskiego, między innymi poprzez cykle wykładów prowadzonych przez zapraszanych z ośrodków naukowych całej Polski specjalistów, których Pan Edward niejednokrotnie gościł prywatnie w swoim domu. Sam uczestniczył we wszystkich ważniejszych konferencjach poświęconych sprawom języka, m.in. w Kongresie Języka Polskiego w Katowicach. Jako swych najwytrwalszych współpracowników Edward Szymańda wymieniał dr. Jana Piechockiego, dr. Jana Panasewicza, dr. Jana Malinowskiego i dr. Henryka Dubowika. Zawsze twierdził także, że ogromnie dużo zawdzięcza żonie, która mimo własnej pracy i licznych zajęć domowych, wspierała Go duchowo i towarzyszyła w pracy badawczej.

Z początkiem 1995 roku, ze względu na zły stan zdrowia Edward Szymańda zrezygnował z funkcji prezesa Oddziału Bydgoskiego T.M.J.P., a w kwietniu tegoż roku otrzymał godność członka honorowego Towarzystwa. Był też związany z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy (członek honorowy od 1983 roku) i Bydgoskim Towarzystwem Naukowym (jeden z członków-założycieli), pracując w ich zarządach, biorąc aktywny udział w działalności naukowej i popularyzatorskiej, pisząc liczne artykuły do prac zbiorowych oraz wygłaszając referaty. Był też członkiem Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk oraz współorganizatorem i sekretarzem Sekcji Bibliofilskiej Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zawsze chętnie służył pomocą organizatorom akcji kulturalnych związanych z Bydgoszczą i regionem.

Edward Szymańda za swą działalność społeczną i popularyzatorską był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Za swe najważniejsze laury uznawał wyróżnienie Bydgoszcz - Zasłużonemu Obywatelowi (przyznane w 1964 roku), Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego (1965), Medale 35- i 40-lecia PRL (odpowiednio 1981 i 1985), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1983), Odznakę za Szczególne Zasługi dla Rozwoju Województwa Bydgoskiego (1983) oraz oczywiście Medal i Nagrodę Polskiej Akademii Nauk im. Witolda Doroszewskiego, przyznane w 1988 roku. Ten ostatni laur otrzymał za całokształt działalności popularyzatorskiej i wybitne zasługi w krzewieniu kultury języka polskiego.

W poszanowaniu historii i języka ojczystego Edward Szymańda wychował też trójkę swoich dzieci - dziś absolwentów uczelni wyższych w Poznaniu i Bydgoszczy.

Bydgoskie środowisko naukowe straciło w Edwardzie Szmańdzie niestrudzonego animatora kultury i przyjaciela wiedzy. Pozostaną Jego publikacje, ślady stóp na bydgoskich ulicach i wyrazisty obraz w pamięci członków rodziny, współpracowników oraz przyjaciół.

#### **Bibliografia**

Kozieja Cz.: Wywiad z mgr. Edwardem Szmańdą - długoletnim prezesem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Bydgoszczy, w: Wiadomości, Głosy, Rozmowy o Szkole, nr 3/1996, s. 10-11.

Mrozek Z.: Edward Szmańda (1925-1988), w: Bydgoski Informator Kulturalny, nr 6/1998, s. 69.

Pietrzak Z.: Rozmowa z Edwardem Szmańdą - laureatem, w: Bydgoski Informator Kulturalny, nr 7-8/1988, s. 33-34.

Szmańda E.: List do Dyr. Józefa Podgórecznego, zawierający dane do biogramów członków TMB, maszynopis, 1989.



# **PRZEGLĄDY, OMÓWIENIA, RECENZJE**



Jacek Maciejewski

## DWA NIEZNANE ORYGINAŁY PERGAMINOWE KRÓLÓW POLSKICH Z PIERWSZEJ POŁOWY XIV WIEKU. ZE ZBIORÓW WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W BYDGOSZCZY

Właściwie użyte w tytule określenie *nieznane* nie jest do końca precyzyjne, gdyż w okresie międzywojennym opisywane tu dyplomy były nawet wystawiane publicznie na wystawie otwartej w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy w 1937 r. Prezentacja ta została zorganizowana po to właśnie, by pokazać część, liczącego ogółem prawie 2700 pozycji, zbioru podarowanego Bibliotece Miejskiej przez Kazimierza Kierskiego. W trzynastu gablotach wystawiono wówczas 100 dokumentów królewskich, 400 dokumentów, listów i autografów innych wybitnych Polaków oraz Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego<sup>1</sup>. Już jednak dwa lata później, tuż przed wybuchem wojny, zbiór ten został z miasta wywieziony i przez długi czas uchodził nawet za zaginiony<sup>2</sup>. Okazało się jednak, iż pewna część kolekcji Kierskiego trafiła do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Udało się ten jej fragment (w tym liczne dokumenty królewskie) odzyskać i w pierwszych dniach stycznia 1970 r. pisma te powróciły do bydgoskiej księżnicy. Odnaleziono co prawda tylko jedną czwartą całej kolekcji, ale w dziale dokumentów królewskich proporcje są na szczęście zdecydowanie korzystniejsze (435 odnalezionych na 598 istniejących)<sup>3</sup>. Obecnie trwają prace nad katalogiem tej części zbioru.

Do dzisiejszego dnia szczęśliwie zachowała się także większość dokumentów średnio-wiecznych ze zbioru Kierskiego, w tym również dwa najstarsze dokumenty królewskie, które na wystawie w 1937 r. znajdowały się w pierwszej gablocie<sup>4</sup>. Obydwa pochodzą z pierwszej połowy XIV wieku, przy czym pierwszy z nich wyszedł z kancelarii Władysława Łokietka, drugi zaś Kazimierza Wielkiego. Oba skromnych rozmiarów dyplomy charakteryzują się prostotą formy i to zarówno jeśli chodzi o stronę zewnętrzną, jak i użyte formuły kancelaryjne. Treść zaś w obu przypadkach dotyczy dóbr klasztorów cysterskich (w Sulejowie i Koprzywnicy).

Treść obu dokumentów jest historykom dobrze znana, gdyż były one publikowane (pierwszy przez Józefa Mitkowskiego, drugi przez Franciszka Piekosińskiego) na podstawie kopii znajdujących się w kopiariuszach klasztornych. Istnienia oryginałów jak dotąd nie zauważono. Treść oryginałów nie wnosi wiele nowego w stosunku do kopii. Odnotować jednak warto, iż w dyplomie Łokietka mamy pełną listę świadków, którą kopista zredukował o połowę, natomiast oryginał Kazimierza Wielkiego rozwiewa wszelkie wątpliwości co do datacji, która została intuicyjnie skorygowana przez pierwszego wydawcę.

### Nr 1

*Kraków, 1 września 1322*

*Władysław król Polski wydaje wyrok w sprawie między opatem Piotrem i konwentem klasztoru cysterskiego w Sulejowie a braćmi Przeclawem i Pelagiuszem Wężykami o posiadanie wsi Krasik i Mielechów.*

**Org.:** Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, sygn. Rkps III 1219/1 (dawna sygn. K. 1). Perg. 177 x 130 + 25 mm. Stan zachowania dobry. Na zakładce nacięcie do jednej pieczęci. Po prawej stronie zakładki sygn. 10.45<sup>0</sup>. Na odwrociu ręką z XVI wieku notatki o zawartości (jedna wyblaknięta), dawniejsze sygnatury, pieczęć WMBP w Bydgoszczy oraz obecna sygnatura. Po bokach pergamin nieco wykruszony, kilka plam i małych dziur pośrodku.

**Kop.:** Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Zbiór szczątków akt kościelnych i związków wyznaniowych 1607-1912, kopiariusz klasztoru cystersów w Sulejowie, k. 120v-121.

**Wyd.:** Józef Mitkowski, Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII wieku, Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, t. 14, Poznań 1949, s. 344-345, nr 27 (z kopii);

**Reg.:** A. Preissner, Dokumenty Władysława Łokietka. Chronologiczny spis, rejestry i bibliografia edycji, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. 11, 1965, s. 260 (na podst. wyd. Mitkowskiego).

Nos Wladislaus Dei gratia rex Polonie vniuersis quibus hec litera fuerit presentata notum facimus profitentes, quod cum viri religiosi frater videlicet Petrus<sup>1</sup> abbas et conventus domus in Suleyow<sup>2</sup> viris nobiles Preczslao<sup>3</sup> et fratri suo Polagio<sup>4</sup> dictis Wanzik super duabus villis, quae Milechow<sup>5</sup> et Krasik<sup>6</sup> Polonice dicuntur, mov[i<sup>a</sup>]ssent questionem et cum in lite per annum et vltra perdurassent, tandem fratres predicti per priuilegium ipsis per nos datum villas praedictas domus Suleyouiensis esse seu ad domum Suleyouiensem hereditario iure pertinere in Lublin coram nobis et nostris baronibus sufficienter probauerunt. Et cum hoc milites predicti minime amantes in possessione villarum predictarum animo perstitissent indurato, causam predictam Clementi<sup>7</sup> palatino Syradiensi commisimus audiendam et iuxta iurisordinem debito fine terminandam. Qui palatinus in Cracouiam veniens in nostra et bar [onum<sup>a</sup>] nostrorum presencia fratres predictae domus villas prenomintas obtinuisse, parte aduersa termi[num<sup>a</sup>] peremptorie assignatum contumatiter negligente, fuit publice protestatus. Quibus auditis et diligenti deliberatione discussis fratribus et ipsorum conventui predicto villas adiudicauimus memoratas cum possessione et omni iure ad easdem pertinente, prefatis militibus super hiis de baronum nostrorum consilio et consensu perpetuum silentium imponentes. In cuius rei euidenciam clariorem ipsum presens instrumentum confici et apensione sigilli nostri mandauimus roborari. Actum apud Cracouiam, anno Domini M<sup>o</sup>C<sup>o</sup>C<sup>o</sup>XX<sup>o</sup> secundo in die sancti Egidii confessoris et abbatis, presentibus hiis testibus: Nauogio castellano Cracouiensi<sup>8</sup>, Thomislao palatino Sandomiriensi<sup>9</sup>, Clemente palatino Syradiensi<sup>7</sup>, Derschone subiudice Sandomiriensi<sup>10</sup>. Datum per manus Petri canonici Cracouiensis et vicecancellarii domini regis<sup>11</sup>.

1. <sup>a</sup>Uszkodz. Or.

<sup>1</sup>Piotr, opat sulejowski, bliżej nie znany. <sup>2</sup>Sulejów, miasto w woj. piotrk. <sup>3</sup>Przeclaw, bliżej nie znany. <sup>4</sup>Pelagiusz, bliżej nie znany. <sup>5</sup>Mielechów, wieś dziś zaginiona, obecnie część Krasika. <sup>6</sup>Krasik, wieś w gm. Paradyż, woj. piotrk. <sup>7</sup>Klemens z Irządź, kasztelan sieradz. 1305-1316, wojewoda sieradzki 1317-1330. <sup>8</sup>Nawój z Morawicy, podkomorzy sand. 1308-1316, wojewoda sand. 1317-1320, kasztelan krak. 1320-1331. <sup>9</sup>Tomisław z Mokrska, podczaszy krak. 1307, łowczy krak. 1310-1312, kasztelan sąd. 1313-1316, wojewoda krak.

1317-1320, wojewoda sand. 1320-1330. <sup>10</sup>Dzierżek Celma z Janiczy, podsędek sand: 1315-1338. <sup>11</sup>Piotr Szyrzyk z Fałkowa, kanonik krak., podkanclerzy 1322-1333, 1343-1345, biskup krak. 1347-1348.

## Nr 2

*Sandomierz, 9 sierpnia 1338*

*Kazimierz, król Polski oddaje klasztorowi cysterskiemu (w Koprzywnicy) zabrane nieślusownie pastwiska Krakowiec koło Krzcin.*

**Org.:** Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, sygn. Rkps III 1219/2 (dawna sygn. K 2). Pergamin 215 x 137 + 25 mm. Stan zachowania dobry. Na zakładce nacięcie do jednej pieczęci. Zakładka podklejona w połowie pergaminem. Na odwrociu zapiski o treści z XVI wieku, pieczęć WMBP i nowa sygnatura.

**Kop.:** Biblioteka Publiczna w Petersburgu, Kopiariusz klasztoru cysterskiego w Koprzywnicy, k. 97v (według informacji wydawcy).

**Wyd.:** Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 3, wyd. F. Piekosiński, [w:] Monumenta mediae aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, t. 10, Kraków 1887, nr 654 (z kopii).

Nos Kazimirus dei gracia rex Poloniae vniuersorum noticie declaramus per presentes, tam presentibus, quam futuris, quod pratum vlgariter dictum Cracouet<sup>a</sup> apud villam Crzin<sup>1</sup>, per nos fuit occupatum tantummodo vno anno et per nostros equos consumptum; et quia ne successores nostri ut quicumque alii vellent dictum pratum optinere, quod esset anime nostre et consciencie in detrimentum, ecclesie et fratribus ordinis Cisterciensis veris hereditibus restituimus, omnibus tam presentibus, quam futuris nostris procuratoribus et omnibus officialibus regni nostri perpetuum silencium inponentes, ut nullam jurisdictionem habeant, nisi dicti fratres hereditarie possidentes. In cuius rei testimonium nostrum sigillum iussimus apendi. Datum et actum Sandomirie in vigilia Sancti Laurentii Martiris. Anno Domino<sup>a</sup> M<sup>o</sup> CCC<sup>o</sup> XXX<sup>o</sup> octauo.

2. <sup>a</sup>tak Or.

<sup>1</sup>Krzcin - wieś, gm. Koprzywnica, woj. tarnobrzeskie.

### Przypisy

- 1 Katalog darów Prof. Leonowej Wyczółkowskiej Prof. Konstantego Laszczki i Prezesa Kazimierza Kierskiego, Bydgoszcz 1937, s. 45-96.
- 2 Bliżej o wojennych losach kolekcji, J. Eis, Kazimierz Kierski i jego kolekcja, Bibliotekarz Bydgoski, nr 1 (6), 1996, s. 46.
- 3 Ibidem. Tutaj także (s. 47-55) nieco bliższa charakterystyka zbioru, ze zwróceniem uwagi na najważniejsze spośród dokumentów nowożytnych i uwagami dotyczącymi materiału sfragistycznego oraz heraldycznego.
- 4 Katalog..., s. 48, nr 1 i 2.

Barbara Kochańska

## STARODRUKI KRAKOWSKIE W ZBIORACH WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W BYDGOSZCZY

### 1. Specyfika zbioru

Liczba starych druków pochodzących z krakowskich oficyn, znajdujących się w Dziale Zbiorów Specjalnych bydgoskiej księżnicy wynosi 220 pozycji w 207 woluminach. Starodruki krakowskie nie zostały wydzielone i spoczywają na półkach pośród innych wydawnictw XVI-, XVII- i XVIII-wiecznych.

Stan zachowania ksiąg należy ocenić jako dobry. Tylko nieliczne noszą ślady uszkodzeń: są to głównie zniszczone brzegi stron i okładek, a w niektórych przypadkach zdarza się brak karty tytułowej (co może być śladem usuwania starszych znaków proveniencyjnych) oraz początkowych, bądź końcowych stronic. Braki te zostały niejednokrotnie uzupełnione wkładką kserograficzną lub rękopiśmiennie. Pewną ciekawostką jest fakt, że o wiele lepiej zachowały się dzieła formatu in quarto, niż niektóre w 8<sup>o</sup> czy 12<sup>o</sup>. Ponadto nieliczne księgi noszą ślady działalności gryzoni i insektów, a także ślady po zalaniu. Z kolei zniszczone oryginalne oprawy zastąpiono w wielu przypadkach okładkami wykonanymi w bibliotecznej pracowni introligatorskiej.

Omawiając krakowskie starodruki trzeba pamiętać, że nie stanowią one odrębnego zbioru. Jest to grupa ksiąg dość zróżnicowana pod względem typograficznym, treściowym i językowym, ale dzięki temu mamy możliwość zapoznania się z zainteresowaniami, a także potrzebami ówczesnego czytelnika. Oczywiście możliwość szerszego przeglądu dają druki pochodzące z drugiej połowy siedemnastego i całego osiemnastego wieku, bowiem w latach wcześniejszych dostęp do książki był bardziej ograniczony, korzystały z niej przeważnie osoby duchowne i ludzie nauki.

Pod względem językowym starodruki przedstawiają się następująco: 71 pozycji w języku łacińskim, co stanowi 33 % wszystkich druków krakowskich zgromadzonych w bydgoskiej bibliotece oraz 141 pozycji w języku polskim. Wiadomo, że drukarze krakowscy, a przynajmniej niektórzy z nich tłoczyli książki w językach: niemieckim, greckim i węgierskim, ale w zbiorach WiMPB nie zachował się ani jeden taki druk, z wyjątkiem jedynej pozycji wielojęzycznej - słownika polsko-łacińsko-greckiego Grzegorza Knapskiego. Tak duża przewaga dzieł w języku polskim wynikała zapewne z tendencji do szerokiego upowszechniania słowa drukowanego wśród społeczeństwa.

Większość druków, bo aż 48 % całości, pochodzi z siedemnastego stulecia, tylko 28 % to druki osiemnastowieczne i 12 % to dzieła wytłoczone w oficynach szesnastowiecznych. Jest również kilka pozycji z nieokreśloną datą wydania - stanowią one 12 % zbioru. Szczegółowe chronologie wydań obrazuje tabela 1.

Do najcenniejszych spośród tych dzieł należą niewątpliwie druki z pierwszej połowy szesnastego stulecia, pochodzące z oficyn Jana Hallera, Floriana Unglera czy Hieronima Wietora, jak na przykład: *Libri octo physicorum...* Arystotelesa (1519 r.). Równie cenne są dwa wydania Biblii - z 1557 r. w przekładzie Jana Leopolda i z 1599 r. w przekładzie Jakuba Wujka.

**Tabela 1** Starodruki krakowskie według czasookresu wydania

Lata	Liczba dzieł
1501-1599	27
1600-1699	106
1700-1799	61
Pozycje o nie ustalonej dacie	26
Razem	220

Pomimo tego, że wszystkie omawiane starodruki pochodzą z jednego ośrodka wydawniczego, są one bardzo zróżnicowane pod względem typograficznym. Daje się te różnice zauważyć porównując druki pochodzące z czołowych oficyn z księgami wytłoczonymi w małych, samodzielnych warsztatach funkcjonujących na przestrzeni kilku, kilkunastu lat. Różnią się one przede wszystkim szatą graficzną i estetyką wykonania, chodzi tu głównie o kompozycyjny układ strony oraz dobór czcionek.

Udział poszczególnych oficyn przedstawia tabela 2.

**Tabela 2** Starodruki krakowskie wg oficyn wydawniczych

Drukarnia	Liczba dzieł	Drukarnia	Liczba dzieł
Akademicka	24	M. Loba	4
M. Andreoviensisa	1	M. Matyaszkiwicza	2
Cezarych	36	J. Maya	3
M. Dyaszewskiego	4	W. Piątkowskiego	1
A. Dziedzickiej	4	Piotrkowczyków	7
Goreckich	4	J. Sądeckiego	5
Greblów	15	Schedlów	13
J. Hallera	1	Biskupia	1
K. Jakowskiego	2	Siebeneycherów	3
Sz. Kępiniego	2	A. Śkiełowica	1
A. Kleina	1	S. Stachowicza	3
B. Kukija	1	Szarfenbergów	9
Ł. Kupisza	1	B. Śmieszkowica	5
S. Lenczewskiego	1	F. Unglera	1
Łazarzowa	12	H. Wietora	3
druki wydawane przez niewiadomego typografa			7



Spośród wszystkich wymienionych warsztatów na czoło wysuwa się sześć oficyn: Łazarzowa, Piotrkowczyków, Cezarych, Akademicka i Greblowska, z których pochodzi większość starodruków krakowskich znajdujących się w bydgoskich zbiorach specjalnych. Na uwagę zasługują jednak również mniejsze oficyny, jak chociażby drukarnia Mikołaja Loba, z której pochodzi *Kronika Sarmacyey Europejskiej...* Aleksandra Gwagnina.

Oceniając zbiór pod względem zawartych w dziełach ilustracji, trzeba powiedzieć, że nie wyróżnia się on niczym szczególnym. Większość druków nie posiada żadnych elementów ilustracyjnych, chociaż zdarzają się chlubne wyjątki. Należą do nich dwa przekłady Biblii - Jana Leopolda i Jakuba Wujka. Oba wydania chociaż pochodzą z różnych warsztatów: Mikołaja Szarfenberga i Jana Januszowskiego ozdobione są kopiami drzeworytów Josta Ammana - znanego szwajcarskiego rytownika i malarza, które powstały z przeznaczeniem do wydawnictwa *Icones Novi Testamenti* (Frankfurt 1571).<sup>1</sup> Wśród dzieł ilustrowanych drzeworytami zwracają uwagę: *Herbarz polski to jest o przyrodzeniu ziół* Marcina z Urzędowa (1595 r.) ozdobiony wieloma rycinami (księga pierwsza zawiera 240 przedstawiń ziół) oraz *Kronika wszystkiego świata...* Marcina Bielskiego (1554 r.), w której typograf - Hieronim Szarfenberg, po raz pierwszy zastosował serię rycin w podwójnym obramieniu liniowym, wykorzystał także część drzeworytów pochodzących z Wietorowskiej *Chronica Polonorum* Miechowity.

Ilustracja książki XVII- i XVIII-wiecznej została zdominowana przez miedzioryt. Jednak wśród druków krakowskich znajdujących się w bydgoskich zbiorach zachowało się niewiele książek zdobionych miedziorytami, a i tak są to z reguły tylko frontispisy. Kilka ciekawych rytów wydano w *Hippice* K. Monwida Dorohostajskiego z 1647 r. Zostały one sporządzone do tego dzieła przez działającego na Litwie sztycharza Tomasza Makowskiego, według wzorów niderlandzkich. Na wyróżnienie zasługują również miedzioryty wykorzystane w dwóch pracach Stanisława Solskiego: *Geometra polski...* (1683-1686) oraz *Machino exhibendo motui...* (1663 r.), a także Wacława Sierakowskiego *Silnie czy oszczędzanie zdrowia pracujących około ciężarów* (1799 r.).

Starodruki krakowskie są bardzo zróżnicowane pod względem treściowym. Można wyróżnić cztery działy obejmujące większą część zbioru, kilka zdecydowanie mniejszych oraz pojedyncze książki z bardzo różnych dziedzin. Procentowy udział wśród zachowanych w bydgoskich zbiorach starodruków krakowskich przedstawia się następująco: największą grupę stanowią dzieła teologiczne oraz literatura religijna - 45,5 %, na drugim miejscu znajduje się prawo - 22 %, a dalej literatura piękna - 6 % i historia - 5 %. Nieco mniej jest prac z zakresu filozofii - 4 %, matematyki i fizyki - 2,5 %, a biografie i listy składają się na 2 % zawartości zbioru. Pozostałe dziedziny: ekonomia, medycyna, pedagogika, publicystyka, retoryka, słowniki i varia stanowią łącznie - 15 %. Charakterystykę zawartości dzieł obrazuje tabela 3.

## 2. Analiza treściowa starodruków

### A. Literatura starożytna

W bydgoskich zbiorach zachowały się tylko dwa dzieła autorów starożytnych. Pierwsze to *Księgi Metamorphosen* jednego z najwybitniejszych elegików rzymskich Publiusza Owidiusza Naso. Jest to zbiór mitów greckich, trojańskich i rzymskich ujętych w 15 księgach, które tworzą ciągłą opowieść o przemianach postaci mitologicznych w rośliny,

Tabela 3 Starodruki krakowskie według tematyki

Lp.	Treść dzieła	Liczba dzieł	Liczba woluminów
1.	Literatura starożytna	2	2
2.	Literatura polska	9	8
3.	Literatura obca	4	6
4.	Historia Polski	7	11
5.	Historia powszechna	3	3
6.	Filozofia	9	9
7.	Retoryka	6	7
8.	Teologia i literatura religijna	96	87
9.	Prawo	49	44
10.	Publicystyka. Polityka	4	4
11.	Pedagogika	3	3
12.	Nauki przyrodnicze	2	2
13.	Matematyka. Fizyka	4	4
14.	Ekonomia. Gospodarka. Rolnictwo	3	3
15.	Medycyna	3	3
16.	Biografie. Listy	4	6
17.	Geografia	1	1
18.	Słowniki	1	5
19.	Varia	7	9

zwierzęta i ciała niebieskie od początku świata do apoteozy Juliusza Cezara. *Księgi* ukazały się w 1638 r. w warsztacie Andrzeja Piotrkowczyka, w tłumaczeniu Waleriana Otfińskiego. Z kolei *Satirae decemet et sex...* to szesnaście satyr tworzących spuściznę literacką znanego rzymskiego satyryka Juwenalisa. Są one cennym źródłem do poznania stosunków społecznych i życia obyczajowego Rzymu pod panowaniem cesarzy Trajana i Hadriana. W satyrach zostały zaatakowane wady, występki i zepsucie ówczesnych mieszkańców stolicy imperium, ze zgryźliwą ironią Juwenalis zobrazował pospolite typy: dorobkiewiczów, donosicieli, zniewieściałych mężczyzn i próżne kobiety, wyszydził również zwyrodniałą arystokrację. Z ubolewaniem pisał jedynie o upadku moralności oraz o ciężkiej sytuacji materialnej literatów i klientów w Rzymie. Satyry nie obroniły się jednak przed popularną filozofią i retoryką, a styl Juwenaliosa nie grzeszy doborem wyrażań, język odznacza się bogatym, ale potocznym słownictwem. W zbiorach specjalnych zachowało się pierwsze polskie wydanie z 1529 r.

## B. Literatura polska

Jest bardzo skromnie reprezentowana. Zachowały się głównie utwory poetyckie, z których na wymienienie zasługują przede wszystkim dzieła najwybitniejszego przedstawiciela polskiej poezji humanistycznej - Jana Kochanowskiego, opublikowane w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka. Są to: znakomity przekład czy raczej wierszowana parafraza *Psalterza Dawidowego* oraz uprawiane przez poetę, żartobliwe bądź poważne *Fraszki* wydane w 1617 r. Również z tej oficyny pochodzi zbiorowe wydanie dzieł mistrza z Czarnolasu, wytłoczone w 1611 r. Warto też zwrócić uwagę na pierwsze wydanie fraszek i utworów lirycznych Wespazjana Kochowskiego z 1674 r. pt. *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na Liryka i Epigramata polskie rozdzielone i wydane*. Z biblioteki Wacława Siedleckiego do bydgoskich zbiorów trafiło także, pierwsze wydanie wierszowanego romansu *Nadobna Paskwalina z hiszpańskiego świeżo w polski przemieniona ubiór* (1701 r.), autorstwa Samuela Twardowskiego. Na uwagę zasługuje również cykl 47 ód ku czci królów polskich od czasów bajecznych aż do Jana Kazimierza: *Lechias principium ac requam Poloniae...* Alberta Inesa, opublikowany w drukarni dziedziców Franciszka Cezarego w 1655 r. Prozę reprezentuje wśród literatury polskiej dzieło Łukasza Górnickiego *Dworzanin polski*, które jest spolszczeniem włoskiego traktatu Baldassara Castiglione: *Il Cortegiano*. Jest ono próbą przeszczepienia wzoru włoskiego człowieka Renesansu, ideału dworzanina, na grunt szlacheckiej kultury polskiej.<sup>2</sup>

## C. Literatura obca

Jest to jedna z nielicznych grup obejmująca zaledwie cztery pozycje. Dwa dzieła reprezentują literaturę włoską, oba zostały przełożone na język polski przez Piotra Kochanowskiego (1566-1629). Z 1618 r. pochodzi pierwsze polskie wydanie słynnego epickiego poematu w 20 pieśniach, *Jerozolimy Wyzwolonej* Torquata Tassa.<sup>3</sup> Przekład tego utworu stanął w rzędzie najwybitniejszych polskich dzieł epoki, a stało się to dzięki gruntownej znajomości języka włoskiego i wiernemu tłumaczeniu przy zachowaniu swobody artystycznej. Kolejną „włoską” pozycją wśród literatury pięknej jest *Orland szalony* autorstwa Lodovica Ariosta, także epicki poemat, obejmujący w wersji ostatecznej 46 pieśni. W polskim przekładzie z 1799 r. ukazało się jedynie 25 pieśni, bowiem pracę nad tłumaczeniem przerwała śmierć Piotra Kochanowskiego.

Jedyną pozycją o angielskim rodowodzie jest poetycki traktat *Początki moralności czyli wiersz filozoficzny o człowieku*, głoszący pochwałę uporządkowanego mechanizmu wszechświata, z wykładem racjonalistycznych i deistycznych poglądów. Autorem traktatu jest najwybitniejszy przedstawiciel klasycyzmu w osiemnastowiecznej literaturze angielskiej - Aleksander Pope (1688-1744)<sup>4</sup>.

Ostatnia pozycja wśród literatury obcej to dzieło największego poety portugalskiego, szesnastego stulecia - Ludwika Kamoensa (1524-1579) *Luzyada Kamoensa czyli odkrycie Indyy Wschodnich*. Jest to obszerny, nacechowany posłannictwem dziejowym i patriotyzmem poemat epicki w 10 pieśniach. Polskiego przekładu dokonał tłumacz, bibliofil i filolog - Jacek Przybylski.

## D. Historia

Historia jest czwartym co do wielkości działem wśród starodruków krakowskich prze-

chowywanych w bydgoskiej księżnicy. Znalazły się tu dzieła zarówno z historii powszechnej jak i historii Polski. Najstarszym wydawnictwem dotyczącym dziejów państwa polskiego jest *Sarmatiae Europae Descriptio* Aleksandra Gwagnina, przetłumaczona na język polski przez Marcina Paszkowskiego.<sup>5</sup> Bardzo ciekawą pracą jest zbiór inskrypcji nagrobnych *Monumenta Sarmatorum...* polskiego historyka i publicyisty Szymona Starowolskiego. Z kolei *Orbis Polonus...* znanego heraldyka i historyka Szymona Okolskiego to łaćniński herbarz szlachty polskiej w trzech tomach, wydany w latach 1641-1645. Lata panowania Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego objęły wydane w latach 1683-1698 historyczno-pamiętnikarskie *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter I-III* Wespazjana Kochowskiego.<sup>6</sup> Całość została podzielona na siedmioletnie okresy, tzw. klimaktery, ponieważ autor wyznawał pogląd o kolejnym następowaniu pomyślnych i nieszczęśliwych okresów w dziejach. Wśród starodruków znalazło się również niewielkie dzieło ks. Augustyna Kordeckiego o obronie Jasnej Góry, zatytułowane *Nova Gigantomachia, contra Sacram Imaginem Deiparae Virgius* (1655 r.). Jest to do dziś główne źródło poznania przebiegu wydarzeń, podające dość dokładne fakty.

Na pograniczu historii Polski i historii powszechnej znajduje się praca polskiego historyka Pawła Piaseckiego pt. *Chronica gestorum in Europa singularium* (1645), obejmująca współczesne autorowi dzieje powszechne, ze znacznymi ustępami poświęconymi historii Polski, poczynając od elekcji Stefana Batorego poprzez panowanie dwóch następnych królów: Zygmunta III Wazy i Władysława IV.

Spośród opracowań dotyczących dziejów powszechnych zwracają uwagę dwa wydania *Kroniki wszystkiego świata* Marcina Bielskiego z 1554 r. i 1564 r. Jest to pierwsza w piśmiennictwie polskim historia obejmująca okres od czasów biblijnych do 1550 r. w pierwszym wydaniu i do 1564 r. w wydaniu trzecim zatytułowanym: *Kronika to jest historia świata...*<sup>7</sup> Dziejami kultury umysłowej od starożytności po czasy mu współczesne zainteresował się Jan Innocenty Petrycy: *Comitia sapientum* (1628 r.), ale dzieło zawiera głównie zbiór anegdot i wiadomości czerpanych z pisarzy starożytnych. Jest także ustęp poświęcony uczonym polskim, niestety wzmianka o sytuacji kultury w Rzeczypospolitej nie należy do optymistycznych. Znalazł się tu również jeden podręcznik dla klasy czwartej, omawiający historię starożytnej Grecji, wydany w 1786 r. w Drukarni Szkoły Głównej Koronnej.

## E. Filozofia

Pośród dzieł filozoficznych przeważają prace z zakresu filozofii moralnej i praktycznej. Należą tu m.in. *Polityka...* Arystotelesa w przekładzie Sebastiana Petrycego (1605 r.) opatrzone obszernym komentarzem, w którym tłumacz dał wykład teorii państwa i wychowania, wyraził własne poglądy filozoficzne, prawno-polityczne, pedagogiczne i estetyczne. Kolejną pracą jest dzieło włoskiego filologa - Jakuba Facciolatiego *Młody kawaler w umiejętności sprawowania Rzeczypospolitej i w ustawach ćwiczony*, a także *Spowiedź czyli jawne wyznanie Pana de Voltaire'a*, wydana w 1778 r. Do filozofii moralnej można zaliczyć dwa pisma niemieckiego humanisty - Erazma z Rotterdamu: *De contemptu mundi* z 1542 r. oraz unikat *Dialogus festivissimus de contrahendo foeliciter matrimonio* z 1530 r. Zachowały się także podręczniki: Jana ze Stobnicy *Expositio Parvulli philosophiae naturalis* (1533 r.) oraz Jana Horentussa *Rudimentorum cosmographiae libri duo* (1530 .).

## F. Retoryka

Dział ten jest reprezentowany przez sześć pozycji. Na szczególną uwagę zasługuje zbiór anegdot rzymskiego pisarza Waleriusza Maksymusa<sup>8</sup> *Factorum ac dictorum memorabilium IX* (tł. ks. Andrzej Wargocki, 1609 r.). Materiał do tej pracy został zaczerpnięty m.in. z pism Cycerona, Liwiusza, Warrona oraz pisarzy greckich, a jego celem było dostarczenie gotowych przykładów szkołom retorycznym. W zbiorach specjalnych przechowuje się też cenny podręcznik metodyczny ks. Grzegorza Piramowicza, zatytułowany *Wymowa i poezja*, którego dwie pierwsze części ukazały się w 1792 r.<sup>9</sup> Ponadto znajduje się tu również dzieło o podwójnej proveniencji: A. Rydzyńskiego oraz W. Swinarskiego, *Orator polityczny* Jana Kazimierza Woysznarowicza z 1648 r., będące wyciągiem z pism zarówno polskich jak i obcych mówców.

## G. Teologia i literatura religijna

Zdecydowana większość to druki siedemnastowieczne, jednak najcenniejsze pochodzą z poprzedniego stulecia. Niewątpliwie należą do nich trzy wydania Biblii: w przekładzie Jana Leopolda (1561 r., 1577 r.) oraz w przekładzie Jakuba Wujka (1599 r.), przy czym ta ostatnia jest najlepszym staropolskim tłumaczeniem, zawdzięczającym swoją doskonałość gruntownej znajomości przez tłumacza języków: greckiego, hebrajskiego i łacińskiego oraz znakomitemu wyczuciu języka polskiego. Z końca wieku pochodzą również *Postilla Catholica*, mająca charakter wykładu dogmatycznego i *Postilla mniejsza*, adresowana do szerszego kręgu odbiorców - obie autorstwa Jakuba Wujka. Na uwagę zasługuje też *Pymander Mercurii Trismegisti* Annibala Roseliusa (1584 r.), o treści teologiczno-filozoficznej.

Druki siedemnastowieczne to przeważnie utwory panegiryczne i zbiory kazań o małej wartości literackiej, ale zdarzają się również interesujące wyjątki. Śmiało można tu wymienić hagiograficzne dzieło Piotra Skargi *Żywoty Świętych starego i nowego Zakonu* oraz zbiór kazań Szymona Starowolskiego zatytułowany *Wieniec niewiędncy* z 1649 r. Ponadto wśród autorów kazań wydrukowanych w oficynach krakowskich XVI, XVII i XVIII stulecia odnajdujemy nazwiska Stanisława Sokołowskiego, Szymona Stanisława Makoskiego, Józefa Męcińskiego, Franciszka Rychłowskiego, Jacka Liberiusza (którego kazania są przesycone przykładami osnutymi na motywach bajek ludowych *Gospodarz nieba i ziemi*) i Fabiana Birkowskiego (najważniejsze są jego *Orationes Ecclesiasticae* zawierające 30 mów o tematyce teologicznej i okolicznościowej).

Ponadto zachowały się reguły klasztorne niektórych zakonów, jak np. *Reguła Wielebnych panien zakonnych Trzeciego Zakonu Ojca Świętego Franciszka przez Leona papieża potwierdzona*. Uwagę zwracają również, ze względu na swoją barokową stylistykę, niektóre mowy pogrzebowe, jak np. autorstwa Hiacynta Przetockiego *Pałac, który sobie wystawiła w niebie Jaśnie Wielmożna Pani...* czy Fabiana Myślimskiego *Wieniec ze trzech kwiatów upleciony*.

## H. Prawo

Jest to obok teologii najliczniej reprezentowany dział pośród starodruków krakowskich. Obok prawa cywilnego znajdują się tutaj pozycje dotyczące prawa kościelnego i magdeburskiego.<sup>10</sup> Wśród dzieł dotyczących prawa cywilnego zwracają szczególną uwa-

gę, chronione specjalnym przywilejem królewskim *Statua Regui Poloniae* Jana Herburta z 1563 roku wydane w Drukarni Łazarzowej, które mimo tego, że nie uzyskały oficjalnie mocy prawnej, były w powszechnym użyciu do czasu pojawienia się *Volumina legum*.<sup>11</sup> Inną pozycją, w której również skodyfikowano prawa obowiązujące w Królestwie Polskim były *Przywileje koronne któremi się potwierdzają prawa wszystkie, pospolite i osobne* - opracowane przez krakowskiego drukarza Jana Januszowskiego alfabetyczny spis statutów i praw koronnych, z 1600 r. Najmłodszym zbiorem praw jest opublikowane w 1761 r. *Prawo pospolite Królestwa Polskiego* w opracowaniu gdańskiego prawnika i historyka Godfryda Lengnicha, a przetłumaczone przez ks. Marcina Moszczeńskiego.

Prawo kanoniczne reprezentuje bp krakowski A. Lipski, który w swojej pracy *Decas quaestionum publicarum Regui...* zajął się opisaniem praw i przywilejów duchowieństwa. Z kolei *Porządek sądów i spraw miejskich* to jeden z podręczników prawa magdeburskiego opracowanych przez Bartłomieja Broickiego, wydany w roku 1562 przez Łazarza Andrysowica.

### I. Publicystyka. Polityka

Początków piśmiennictwa dotyczącego aktualnych problemów życia społecznego i politycznego można dopatrywać się już w starożytności, zwłaszcza w oratorstwie politycznym, którego celem było formowanie opinii obywateli w doniosłych sprawach publicznych. Jak wynika z przeglądu starodruków krakowskich znajdujących się w bydgoskich zbiorach, również ówczesnie piszący nie pozostawali obojętni wobec palących problemów państwa. Z końca szesnastego stulecia pochodzą dwa pisma: Andronicusa Tranquillusa *Ad optimates polonos admonitio* (1584 r.) i Furiusa Fridlericusa Cerioli *Rada państwa to jest jakich osób pan każdy wybierać sobie ma do rady swojej* (1597 r.), oba w tłumaczeniu Jakuba Górskiego. Z kolei *Kroniki...* wydane w 1767 r., to zbiorowe wydanie pism znanego w XVI wieku pisarza politycznego i polemisty religijnego - Stanisława Orzechowskiego (1513-1566). Zupełnie inny charakter ma dwuczęściowy traktat polityczny *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791*, powstały na emigracji, skierowany do „ludzi rządów wolnych i niewolnych”. Jego autorami są: Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i Franciszek Ksawery Dmochowski uznawany za redaktora całości.<sup>12</sup>

### J. Pedagogika

W siedemnasto- i osiemnastowiecznym piśmiennictwie polskim pojawiała się niekiedy problematyka związana z wychowaniem i kształceniem. Przykładem mogą być prace opublikowane w oficynach krakowskich. Pierwsza to rozprawa akademika krakowskiego Sebastiana Koszuckiego *Krótką informacją o swawoli studentów Akademii Krakowskiej* oraz przetłumaczona z języka francuskiego publikacja Stefanii Genlis *O zniesieniu zakonnic. O edukacji publicznej kobiet i ludu*. Wydawnictwem o odmiennym charakterze jest praca Jana Innocentego Petrycego *Princeps polonus seu institutio primarij...* będąca czymś w rodzaju podręcznika savoir-vivre dla Dominika Ostrogskiego, zawierającym wiele świątliwych przestróg, ale pisanym przesadnym stylem i utrzymanym w duchu panegiryzmu.

### K. Nauki przyrodnicze

Ta dziedzina wiedzy znalazła swoich godnych reprezentantów w dwóch dziełach. Pierwsze z nich to wydany w 1595 r. *Herbarz polski to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych* opracowany przez znakomitego botanika Marcina z Urzędowa, który jako pierwszy zaczął prostować błędne opisy poprzedników. Autorem drugiej pozycji jest botanik-naturalista, Remigiusz Ładowski. Jego dzieło to *Historia naturalna Królestwa Polskiego* opublikowana w 1783 r. w drukarni Ignacego Grebla. Praca przypomina współczesne przewodniki encyklopedyczne, jest to bowiem alfabetyczny zbiór roślin, minerałów i zwierząt występujących na terenie Polski.

### L. Matematyka. Fizyka

W zakresie nauk ścisłych i technicznych niewątpliwie na czoło wysuwa się postać Stanisława Solskiego. W Krakowie wydał swoje najważniejsze prace: *Geometrię polskiego* (oficyna Jerzego i Mikołaja Schedlów, 1683 r.) i *Architekta polskiego* (1690 r.), który pierwotnie miał stanowić całość z *Geometrią*. Równie cenną pozycją jest *Machina exhibendo motui perptuo artificiali idonea...* także jego autorstwa, z 1663 r., gdzie przedstawił projekt budowy swoistej „perpetum mobile”.

Prace z różnych dziedzin, w tym również z zakresu fizyki pisał i wydawał proboszcz katedralny Wacław Sierakowski: *Silnie czyli o oszczędzaniu zdrowia*, niestety mimo wykształcenia i isticie encyklopedycznej wiedzy, jego prace nie przedstawiały wielkiej wartości.

Inaczej rzecz się miała z ks. Andrzejem Trzcińskim, człowiekiem wielkiej nauki, który od 1782 r. był profesorem fizyki eksperymentalnej w Szkole Głównej Koronnej. Swoje prace drukował własnym kosztem w warsztacie Ignacego Grebla, ale były one pełne dziwacznych tworów językowych, które skutecznie utrudniały lekturę. W bydgoskich zbiorach zachowała się jego *Dysertacja o trzęsieniu ziemi* opublikowana w 1787 r.

### K. Ekonomia. Gospodarka. Rolnictwo

W tym dziale znalazły się tylko trzy pozycje. Jedną z nich jest praca krakowskiego ekonomisty Jana Sebastiana Dembowskiego *Rzecz krótka o fabryce sukiennej*, wydana w 1791 r. Interesującym wydaje się też dziełko dotyczące sfery finansowej, a zatytułowane *Summariusz umiarkowania monety starej z dzisiejszą* opublikowane w drukarni Stanisława Stachowicza w 1755 r. Wśród starodruków znalazła się również jedna pozycja poświęcona rolnictwu. Jest to *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów o ekonomiej ziemiańskiej* autorstwa Jakuba Haura. Za jego życia ukazały się trzy wydania, każde rozszerzone i o zmienionym tytule, co było powodem nieporozumień i stworzenia trzech osobnych książek. Najwięcej wątpliwości budziło trzecie wydanie, właśnie *Skład abo skarbiec...* z 1693 r. Stanowi ono rodzaj encyklopedii, gdzie obok szeroko potraktowanej gospodarki wiejskiej mamy też wiadomości z zakresu medycyny, astronomii i astrologii, a także obyczajowości itp.

### M. Medycyna

Wśród wszystkich starodruków krakowskich tylko trzy tytuły dotyczą tej dziedziny wiedzy. Jedną z przechowywanych prac *Anatomia to jest nauka poznania części ciała*



została napisana przez nadwornego lekarza Stanisława Augusta Poniatowskiego - Teodora Weichardta. Druga to pierwsza część zamierzonego na 12 tomów dzieła: *Stan człowieka zdrowego naturalny* wydana przez doktora medycyny Franciszka Ksawerego Ryszkowskiego. Niestety, w związku z brakiem zainteresowania autor zaprzestał kontynuacji. Ostatnia praca z tego zakresu to autorstwa Aleksego Pedemontana *Tajemnice wszystkim obojga ptci już nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób... potrzebne* wydana w 1620 r.

#### N. Biografie. Listy

Z Biblioteki Skępskiej trafiło do bydgoskiej księżnicy, opracowanie anonimowego autora *Życie Piotra III cara moskiewskiego, męża Katarzyny II dziś panującej w Moskwie* (1791 r.). Obok tej pozycji jeszcze dwie inne publikacje to biografie osób panujących: przetłumaczona na język polski przez J.K. Girtlera dwutomowa biografia Fryderyka II króla pruskiego oraz publikacja Ludwika Carracioli *Życie papieża Klemensa XIV Ganganelliego* (1778 r.). Z kolei w drukarni Antoniego Grebla w 1792 r., ukazało się trzecie wydanie podręcznika epistolarnego *Listy moralne do utworzenia pięknego serca stosowane*.

#### O. Geografia

Zachowała się jedna pozycja, książka napisana przez sławnego włoskiego geografę i dziejopisa Jana Botera (1540-1617) *Theatrum świata wszystkiego* - trzecia polska edycja jego najważniejszego dzieła *Relazioni universali*, obejmującego swym zakresem całą Europę, Azję, Afrykę i Amerykę. Rozdział, w którym opisuje Polskę ukazał się także osobno pt. *Joannis Botiri Poloniae descriptio*, całe zaś dzieło zostało przetłumaczone na język polski w 1608 r. przez ks. Pawła Lenczyckiego i wydane jako *Relatie powszechne abo nowiny pospolite Jana Botera Benesiusa...* (Mikołaj Lob, 1609 r. i 1613 r.). Trzecie wydanie pod zmienionym tytułem wyszło spod pras drukarni dziedziców Stanisława Lenczewskiego Bertutowica w 1659 r.

#### P. Słowniki

Bydgoskie zbiory specjalne mogą pochwalić się, niestety, tylko jednym wydawnictwem słownikowym: trójjęzycznym polsko-łacińsko-greckim słownikiem Grzegorza Knapskiego. Tom pierwszy polsko-łaciński ukazał się w 1621 r. (druga edycja - 1641 r., trzecia 1643 r.), tom drugi łacińsko-polski w 1626 r. (następne wydania poszerzone i poprawione w latach: 1643 r., 1652 r., 1668 r.) oraz tom trzeci *Thesauri polono-latino-graeci Gregorii Cnapii a S.J. Tomus III contineus adagia polonica selecta et sententias morales ac dictionaria faceta faceta honesta, latine et graeca reddita* z 1632 r., będący obszernym zbiorem przysłów i sentencji moralnych.

#### P. Varia

Wśród starodruków krakowskich znajduje się kilka pojedynczych druków z różnych dziedzin. Na szczególną uwagę zasługuje książka *Kleynoty stołecznego miasta abo kościoly i co nich jest widzenia godnego i znacznego krótko opisane* autorstwa Piotra Pruszcza (1650), jest to prawdopodobnie jeden z pierwszych przewodników dla zwiedzających jaki ukazał się na terenie Polski. Warty odnotowania jest także podręcznik weterynarii

zatytułowany *Szczęśliwy prędko i tanio uzdrawiający lekarz koni, czyli książeczka wewnętrznych i zewnętrznych wad koni* wydana w osiemnastym wieku. Nie można też pominąć *Hippiki o koniach* z 1647 r. Krzysztofa Monwida Dorohostajskiego, pierwszego polskiego dzieła o hodowli, ujeżdżaniu i leczeniu koni, tak popularnego w XVII i XVIII wieku.

### 3. Zakończenie

Starodruki krakowskie znajdujące się w zbiorach specjalnych WiMBP w Bydgoszczy stanowią bardzo zróżnicowany zbiór książek, dający możliwość szerokiego spojrzenia na rozwój sztuki drukarskiej w jednym z głównych ośrodków wydawniczych dawnej Polski, jakim przez długie lata pozostawał Kraków. Nie były one gromadzone systematycznie z myślą o stworzeniu zamkniętej kolekcji ale trafiły do Biblioteki dzięki darom i zakupom antykwarycznym, a część z nich została przejęta wraz z księgozbiorem bernardynów. Obecnie liczba wszystkich starodruków krakowskich wynosi 220 pozycji, co nie jest liczbą małą, wzięwszy pod uwagę fakt, że druków gdańskich, warszawskich czy toruńskich jest o wiele mniej. Reprezentują one trzydzieści oficyn, działających w Krakowie na przestrzeni trzech stuleci.

#### Przypisy

- 1 Grafika Ammana posługiwała się formami giętkimi, natłoczonymi kompozycjami zadziwiającymi ruchliwością figur i niezwykłością zestawień, tzw. formy manieryzmu. (E. Chojecka: Ilustracja polskiej książki drukowanej XV i XVI wieku, Warszawa 1980, s. 27 i następane).
- 2 Zob. Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 1, Warszawa 1983, s. 218.
- 3 Poemat ten wywarł wielki wpływ na kształtowanie się polskiej literatury epickiej aż do epoki romantyzmu włącznie.
- 4 Wykład zasad poetyki klasycystycznej zawarł w wierszowanym traktacie „Rzecz o krytyce” (polski przekład J. Przybylskiego, Kraków 1790).
- 5 Autorstwo tej pracy nie jest pewne. Dzieło to przypisuje się również Maciejowi Strykowskiemu, z którego zapisków korzystał A. Gwagnin.
- 6 Z dzieła tego korzystał H. Sienkiewicz przy pisaniu „Trylogii”.
- 7 Wyd. 1 ukazało się w 1551 r. w warsztacie H. Unglerowej.
- 8 Żył w pierwszej połowie I wieku.
- 9 G. Piramowicz był jednym z najbardziej czynnych pracowników KEN od chwili jej powołania (1774-1788), był współtwórcą ustawodawstwa szkolnego, wizytatorem i sekretarzem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych.
- 10 Prawo przeniesione do Polski w XIII i XIV w. z Niemiec, głównie z Magdeburga, nadawane nowo zakładanym lub dawnym miastom i wsiom polskim, gwarantujące szeroki samorząd.
- 11 *Volumina legum* - wydawnictwo praw i konstytucji polskich od XIV w., podjęte jako praca ojców pijarów z inicjatywy S. Konarskiego i J.A. Załuskiego, w okresie 1732-39 ukazało się 6 tomów (zawierających ustawodawstwo do 1736 r.), t. 7 i 8 (do 1780) wydano w 1782, t. 9 (1781-1792) w 1883 r. w Krakowie, t. 10 (1793 r.) - w 1952 r.
- 12 Zob. Literatura Polska..., t. 2, s. 55.

Anna Perlińska

## **ARCHIWUM OKRĘGOWEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU - INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ W BYDGOSZCZY**

W archiwum Okręgowej Komisji zgromadzony jest własny i powierzony zasób archiwalny<sup>1</sup> z lat 1945-1995. Materiały archiwalne przechowywane są w wydzielonym lokalu odpowiednio zabezpieczonym oraz wyposażonym w regały metalowe i niezbędny sprzęt. Zatrudniony na pełnym etacie, wykwalifikowany archiwista, opracowuje akta oraz zabezpiecza i udostępnia je dla celów śledczych, naukowych i informacyjnych. W archiwum w oparciu o przechowywaną dokumentację załatwia się sporą ilość kwerend źródłowych na wnioski różnych władz, urzędów i osób prywatnych. Działający w Komisji Zespół Śledczy również korzysta z akt, prowadząc śledztwa przede wszystkim w sprawach zbrodni i represji stosowanych wobec Polaków przez władze PRL i NKWD w latach 1945-1956. W ramach pracy Zespołu, powstają cenne materiały, które na bieżąco uzupełniają i powiększają zgromadzony zasób tak pod względem merytorycznym jak i ilościowym.

Akta służą do badań pracownikom naukowym szeregu uczelni, a zwłaszcza z WSP i UMK w Toruniu. W czytelni Komisji za zgodą prezesa Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, udostępniane są akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z lat 1945-1956. Badaczy interesuje szeroka problematyka okupacji hitlerowskiej, a z lat 1945-1956 taka tematyka jak deportacje w 1945 r. ludności polskiej z Pomorza do łagrow sowieckich<sup>2</sup> czy konspiracyjna, antykomunistyczna działalność różnych organizacji politycznych i młodzieżowych.<sup>3</sup>

Członkowie samej Komisji prowadzą też badania naukowe wykorzystując do swych prac zasób archiwalny. Efekty badań często są prezentowane na konferencjach i sesjach naukowych, których w latach 1980-1995 odbyło się 15<sup>4</sup>, zorganizowane przez samą Komisję lub przy jej współpracy z różnymi instytucjami i ośrodkami naukowymi. Niejednokrotnie materiały z konferencji są publikowane.<sup>5</sup> Zgromadzona w archiwum dokumentacja, terenowo dotyczy województwa bydgoskiego w granicach sprzed reformy administracyjnej z 1975 r.

Materiały archiwalne Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich z lat 1945-1950 w ilości 659 j.a. zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Są to przeważnie protokoły przesłuchania świadków zbrodni niemieckich, ankiety i statystyka pomordowanych, protokoły ekshumacji, czy dokumentacja personalna oprawców hitlerowskich. Niewiele zachowało się materiałów organizacyjnych i sprawozdawczych oraz dotyczących działalności konspiracyjnych antyhitlerowskich związków i stowarzyszeń.

W okresie likwidacji Komisji w latach 1948-1949, Pomorski Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy zabrał akta dotyczące „działalności organów bezpieczeństwa, gestapo, policji i żandarmerii niemieckiej oraz ich agentów i konfidentów, celem dalszego wykorzystywania”.<sup>6</sup> Dnia 10 września 1948 r., pracownik UB w Byd-

- goszczy Folaron, potwierdził odbiór z OKBZN w Bydgoszczy takich cennych akt jak:
1. Protokoły zeznań osób oskarżonych o należenie do „Rządu Polski Demokratycznej”
  2. Protokoły zeznań osób oskarżonych o należenie do Armii Powstańczej Polski Demokratycznej w Toruniu
  3. Członkowie VIII Armii Powstańczej Polski demokratycznej wysłani do obozów koncentracyjnych - arkusze personalne
  4. Protokoły przesłuchania osób podejrzanych o przynależność do ruchu oporu w Toruniu
  5. Arkusze personalne członków związków powstańczych
  6. Członkowie AK, których wysłano do obozu koncentracyjnego Stutthof
  7. Zaświadczenie wstąpienia do „Polskiej Armii Powstania” Tadeusza Wypyszyńskiego - rota przysięgi
  8. Organizacje polskie<sup>7</sup>

Ten sam funkcjonariusz bydgoskiego UB 14 września 1948 r. potwierdził odbiór z Komisji, akt dotyczących „Legii Orła Białego Polski Związek Powstańczy”.<sup>8</sup>

Akta te, mimo usilnych starań, nigdy nie wróciły do właściciela i nie wiadomo jaki spotkał ich los.

Cały zasób Archiwum OKBZ p-ko NP-IPN w Bydgoszczy usystematyzować można według następujących grup tematycznych:

1. Akta Biura Okręgowej Komisji z lat 1964-1994
2. Akta śledztw p-ko zbrodniom hitlerowskim
3. Akta śledztw przeciwko zbrodniom funkcjonariuszy UB i NKWD
4. Spuścizna Tadeusza Piziewicza
5. Akta b. sądów grodzkich Zg „O uznanie za zmarłego”
6. Akta szpitala przy Zakładzie Karnym w Grudziądzu
7. Zbiory fotokopii, mikrofilmów, fotografii, które narastały w trakcie działalności Komisji Śledczej
8. Różne kartoteki, ankiety, odpisy inwentarzy archiwalnych, karty kwerendalne.

Akta Biura Okręgowej Komisji Badania Zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu zawierają podstawowe materiały do działalności tej instytucji na przestrzeni lat 1964-1994. Jest to materiał prawie kompletny, informujący o różnokierunkowej pracy bydgoskiej Komisji. Na uwagę zasługuje bogata dokumentacja z kilkunastu konferencji i sympozjów, organizowanych przez bydgoską Komisję, lub przy jej współudziale począwszy od 1965 r. do 1995 r.

Akta śledztw tworzą najpoważniejszą grupę materiałów w zasobie archiwum bydgoskiej Komisji. Nie są również kompletne, gdyż część z nich wysłana została do OKBZH w Poznaniu i Gdańsku. Tematycznie dotyczą zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie tej części okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie i Kraju Warty, które to ziemie weszły w skład województwa bydgoskiego w granicach sprzed 1975 r. Są to materiały z lat 1964-1995, uzupełniane na bieżąco dokumentacją prowadzonych śledztw, np. w sprawie zbrodni popełnionych na Polakach w koszarach 59 pp w Inowrocławiu, w Parowie Falędzkiej koło Chełmży, na terenie Rypina, w lasach gniewkowskich itp.

Aż 122 jednostki inwentarzowe powstały w wyniku śledztw jakie prowadzono przeciwko sędziom i prokuratorom Sądów Specjalnych (Sondergerichte) w Bydgoszczy,

Grudziądzu, Inowrocławiu, Chojnicach i Toruniu, którzy to pracownicy niemieccy w latach 1939-1945, wydawali wyroki śmierci z pogwałceniem zasad obowiązującego prawa. Akta zawierają obszernie sprawozdania i streszczenia przebadanych materiałów oraz pełną informację personalną o niemieckich prokuratorach i sędziach. Dokumenty te mogą być wykorzystywane do badań nad dziejami hitlerowskiego sądownictwa, a zwłaszcza jego orzecznictwa i tych, którzy w tym orzecznictwie stosowali prawo karne dla Polaków i Żydów.

W 473 j. inw. akt śledztw zgromadzona została dokumentacja dotycząca 439 spraw związanych z problematyką zbrodni hitlerowskich i ich sprawców, jakich dokonano na terenie 21 powiatów woj. bydgoskiego (Aleksandrów, Chełmno, Chojnice, Brodnica, Bydgoszcz, Golub-Dobrzyń, Grudziądz, Inowrocław, Lipno, Mogilno, Radziejów, Rypin, Sępólno, Świecie, Szubin, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Włocławek, Wyrzysk, Żnin). Akta te usystematyzowane zostały według powiatów. Są to protokoły przesłuchania świadków, wypisy względnie fotokopie z akt hitlerowskich, odpisy z akt USC, odpisy z akt sądowych uznania za zmarłych, streszczenia publikacji związanych z tematem, fotografie ofiar, sprawców i miejsc zbrodni, imienne spisy pomordowanych, rejestry miejsc masowej zagłady Polaków i Żydów w danym powiecie, odpisy protokołów ekshumacji ofiar mordów hitlerowskich. Na szczególną uwagę zasługują protokoły ekshumacji przeprowadzonych w latach 1945-1948 w Tryszczyńcu, w „Dolinie Śmierci” w Fordonie, w lesie gdańskim, w lesie kujawskim, na cmentarzach bydgoskich przy ul. Grunwaldzkiej, Kossaka, Szubińskiej, Jary i Artyleryjskiej.

Większość źródeł dotyczy okresu wrzesień - grudzień 1939 r. to jest akcji bezpośredniej eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej dokonanej przez wkraczające na ziemię polską jednostki Wehrmachtu, Einsatzgruppen i powołaną specjalnie do tego celu formację policji niemieckiej Selbstschutz. Ze względu na fakt, że akta Selbstschutzu za cichym przyzwoleniem SS-Obergruppenführera Ludolfa von Alvensleben zostały spalone, materiały śledcze posiadają wyjątkową wartość poznawczą, gdyż niejednokrotnie są jedynymi źródłami do badań organizacji, obsady i zbrodniczej działalności Selbstschutz jak i Einsatzgruppen.

Akta śledztw stanowią bogaty materiał źródłowy także do tematu eksterminacji ludności pomorskiej w ramach Intelligenz-aktion. Likwidowano nauczycieli, duchowieństwo, lekarzy, kupców, urzędników, adwokatów, b. wojskowych, Żydów i wszystkich tych, którzy w przyszłości mogliby zagrazać reżimowi hitlerowskiemu. Często materiały te wykorzystywał w swoich publikacjach prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski.

Osobnym problemem, który występuje w aktach śledczych są sprawy zbrodni dokonanych przez Wehrmacht na żołnierzach września 1939 r. Podlegali oni takim samym akcjom eksterminacyjnym okupanta jak każdy Polak. Zachowały się akta śledztwa przeciwko zbrodniarzom, którzy dokonali mordów na jeńcach wojennych w Serocku w nocy z 4/5 września 1939 r. W powiecie świeckim znalazło się duże zgrupowanie jeńców (około 1 000) wziętych do niewoli z pułków frontu północnego spod Tucholi i Chojnic. Do zgrupowanych na otwartym polu jeńców w nocy z 4/5 września 1939 r. Wehrmacht otworzył ogień z broni maszynowej zabijając 69 żołnierzy. Liczbę zamordowanych ustalono na podstawie ekshumacji przeprowadzonej po wojnie.<sup>9</sup> Z materiałów śledczych wynika ponadto, że żołnierze niemieccy prowadząc polskich jeńców do obozów, po drodze ich

rozstrzeliwali. Tak np. było pod Koronowem, gdzie zamordowano około 100 jeńców, w podobny sposób jak pod Serockiem. Jak zeznał jeden z uczestników masakry „o świecie ciała pogrzebano pozorując jakoby to były mogiły poległych żołnierzy w czasie walk”. Liczne mogiły żołnierskie jakie się znalazły na trasach marszu jeńców kierowanych do obozów, kryły nie tylko tych, którzy zginęli w czasie walk, ale i tych, których Wehrmacht podstępnie rozstrzelał. Podobnie mordowali polskich żołnierzy powracających z niewoli, miejscowi Niemcy np. we wsi Wypaleniska, Solec Kujawski, czy w Nowej Wsi Wielkiej.

W aktach śledztw zawarty jest również materiał źródłowy do organizacji, obsady personalnej i zbrodniczej działalności tajnej policji bezpieczeństwa, jaką było gestapo. Przede wszystkim dotyczy to placówek gestapo w Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu i Toruniu. gestapo przy współudziale żandarmerii i specjalnych oddziałów stworzonych do zwalczania „band” ścigało, maltretowało i mordowało Polaków i Żydów, a szczególnie członków ruchu oporu na Pomorzu. Zachowały się akta śledcze p-ko funkcjonariuszom gestapo, którzy dopuścili się zbrodni wobec uczestników polskiego ruchu oporu. Takie śledztwo prowadzono p-ko SS-Sturmbahnführerowi Hermanowi Baltuschat'owi, za likwidację konspiracyjnej organizacji pod nazwą 2 Grupa Wywiadowcza „Wybrzeże”. W aktach śledztw dotyczących obozu Inowrocław-Błonie znajdzie badacz materiały do Polskiej Armii Powstańczej działającej w Inowrocławiu i Kujawskiego Związku Kulturalno-Oświatowego z Włocławka.

Jesienią 1943 r. powstały na terenie Pomorza zbrojne oddziały policji porządkowej zwane Jagdkommando, których zadaniem była likwidacja polskiego ruchu oporu. W aktach śledztw znajduje się materiał do zbrodniczej działalności Jagdkommando w powiatach: brodnickim, chojnickim, lipnowskim, rypińskim i tucholskim. Dotyczy to miejscowości: Rytel, Leśno, Pokrzydowo, Mazowsze, Przytarnia, gdzie w grudniu 1944 r. czy styczniu 1945 r. rozstrzelano kilkudziesięciu Polaków.

Zachowała się obszerna dokumentacja śledcza dotycząca obozów zagłady w Radziemiu, Karolewie, Błoniu k. Inowrocławia, Fortu VII, Barbarki i Szmalcówki w Toruniu, obozu w Potulicach i jego filiach czy Erziehungslager (Obozu Wychowawczego) w Bydgoszczy. Akta te mogą stanowić przedmiot badań nad systemem masowego wyniszczenia ludności polskiej przez okupanta hitlerowskiego jak i do opracowania przyczynków na temat dziejów tych obozów.

W aktach śledztw znajduje się także materiał do problematyki żydowskiej. Są to przede wszystkim dokumenty mówiące o bezpośredniej akcji wyniszczenia Żydów i rabunku ich mienia. Zachowały się materiały dotyczące organizacji i likwidacji getta we Włocławku.<sup>10</sup> W wyniku przeprowadzonych śledztw powstała także obszerna dokumentacja odnośnie żydowskich obozów pracy jakie działały na terenie b. powiatu inowrocławskiego i częściowo żnińskiego w latach 1940-1943. W obozach tych (Broniewo, Chlewiska, Cieślin, Janikowo, Glinno, Wielkie, Gnojno, Kruszewica, Łojewo, Jak-sice, Inowrocław-Solanki, Papros, Radojewice, Murczyn i Orłowo) przebywało około 2000 Żydów z czego zamordowanych zostało 900 osób.<sup>11</sup> Zachowana jest dokumentacja śledztw p-ko sprawcom masowej zbrodni dokonanej na Żydach z obozu koncentracyjnego Stutthof w grudniu 1944 lub styczniu 1945 r. w takich miejscowościach jak: Skórzewo, Bocień, Grodno, Szerokopas i inne.

Stosunkowo dużo jest akt śledczych w sprawie zbrodni hitlerowskich jakie miały miejsce na terenie miasta i b. powiatu Bydgoszcz. Zgromadzony został materiał do takich problemów jak: zbrodnicza działalność Selbstschutz, dywersja niemiecka 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, placówka Lebensborn w Bydgoszczy, obóz przesiedleńczy i przymusowej pracy w Potulicach i jego oddziały w Jabłonowie i Smukale, Einsatzkommando 16 w Bydgoszczy i rola jego dowódców Jakuba Lolgena i Horsta Eichlera w eksterminacyjnej akcji wyniszczenia ludności polskiej i żydowskiej.

Akta śledztw, które stanowią najcenniejszy dział zasobu Okręgowej Komisji Badania Zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy zawierają także źródła do zagadnień eutanazji jaką przeprowadzono w okresie okupacji hitlerowskiej na psychicznie chorych w zakładach w Świeciu i Kocborowie.

Akta śledztw usystematyzowane zostały terenowo według powiatów b. województwa bydgoskiego, a w obrębie każdego powiatu według miejscowości, w których dokonane zostały zbrodnie przez okupanta hitlerowskiego.

Akta śledztw przeciwko funkcjonariuszom UB i NKWD zgromadzone w Archiwum Komisji obejmują 46 spraw z lat 1991-1995. Tematycznie dotyczą one prześladowań osób stojących w opozycji do władz komunistycznych i stosowania wobec nich okrutnych metod śledczych aż do zabójstw włącznie. Ich sprawcami byli funkcjonariusze UB z Bydgoszczy, Chełmna, Chojnic, Grudziądza, Inowrocławia, Mogilna, Świecia, Sępólna i Torunia.

Kolejną grupę stanowią akta represjonowanych przez pracowników UB członków antykomunistycznych i konspiracyjnych organizacji takich jak: „Orzeł”, „Podziemny Związek Harcerstwa RP”, „Związek Walki z Komunizmem”, „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej na Pomorzu” i innych z lat 1945-1949.

Są i akta śledztw prowadzonych przeciwko żołnierzom Armii Czerwonej za indywidualne morderstwa dokonane na Polakach w lutym-marcu 1945 r. Osobne zagadnienie stanowią akta deportacji przez członków NKWD, ludności polskiej w lutym-marcu 1945 r. z terenu b. powiatów bydgoskiego i świeckiego do łagrów sowieckich.

Przyjęte do Archiwum Komisji akta postępowania wyjaśniającego w sprawie deportacji z Fordonu 102 Polaków do łagrów sowieckich w lutym-marcu 1945 r., mają nie tylko wartość dowodową ale i historyczno-dokumentalną. Szczególnie cenne jest obszerne sprawozdanie z przeprowadzenia tych czynności liczące 65 s. maszynopisu. W sumie materiały w sprawie śledztw p-ko funkcjonariuszom UB i NKWD posiadają wielką wartość badawczą, gdyż opierają się na wiarygodnych źródłach znajdujących się w archiwach państwowych i policyjnych, a ponadto zawierają bogatą gamę protokołów przesłuchania dużej ilości świadków, którzy ujawniają fakty niejednokrotnie niezarejestrowane w żadnych archiwaliach.

Spuścizna aktowa T. Piziewicza pierwszego przewodniczącego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy liczy 30 j. inw. z lat 1945-1966/67. Są to materiały organizacyjne dot. Komisji oraz notatki, referaty, wspomnienia i różne prace naukowe T. Piziewicza.<sup>13</sup> Ze względu na silnie zdekompletowany stan zachowania akt Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy, materiały organizacyjne Komisji, znajdujące się w spuściznie T. Piziewicza mają niejednokrotnie cenne i unikalne znaczenie dla badaczy. Wykorzystane zostały przy pisaniu w 1997 r. „Kalendarium Okręgowej Komisji w Bydgoszczy”.<sup>14</sup>



W zasobach Archiwum bydgoskiej Komisji znajduje się dość liczna grupa akt następujących Sądów Grodzkich Zg „O uznanie za zmarłego”:

Bydgoszcz	1946 - 1950	- 2256 j.a.
Inowrocław	1946 - 1953	- 1046 j.a.
Świecie	1945 - 1968	- 1058 j.a.
Nowe	1946 - 1950	- 342 j.a.
Chojnice	1946-1949 i 1951-1960	- 857 j.a.
Czersk	1946 - 1950	- 451 j.a.
Sępólno	1946-1956 i 1958-1960	- 595 j.a.
Więcbork	1946 - 1949	- 173 j.a.
<b>łącznie:</b>		<b>6778 j.a.</b>

Akta Sądów Grodzkich - Zg pozwalają ustalić pełne personalia ofiary, okoliczności, miejsce i datę śmierci. Są to materiały sądowe powstałe w toku odtwarzania aktów zgonu na podstawie przedłożonych dokumentów (aktów urodzenia, zawarcia małżeństwa, urzędowego potwierdzenia zamieszkania) uzupełnione protokołami zeznań świadków. Nie obejmuje wszystkich osób, które zginęły podczas II wojny światowej i nie posiadały aktów zgonu, a tylko tych których okoliczności śmierci leżały w kręgu zainteresowań rodziny. Z przeglądu treści wspomnianych akt wynika, iż dotyczą osób rozstrzelanych przez członków Selbstschutz, Wehrmacht i Jagdkommando, a także tych którzy zginęli w więzieniach gestapowskich, w obozach koncentracyjnych, obozach pracy i na przymusowych robotach, w akcjach pacyfikacyjnych, czy skazani na śmierć na mocy wyroków hitlerowskich sądów. Wśród nich są polegli na wojnie we wrześniu 1939 r., którzy walczyli jako żołnierze polscy, a w latach 1942-1945 w Wehrmachcie. W aktach są również materiały dotyczące polskich oficerów i policjantów zamordowanych w Katyniu, Kozielsku i Ostaszkowie. Akta zawierają też informacje o Polakach zamordowanych przez okupanta hitlerowskiego w powstaniu warszawskim, czy na terenie województw: lwowskiego, wileńskiego i wołyńskiego. W zeznaniach repatriantów, osiadłych na Pomorzu, są dane o sowieckich deportacjach Polaków z Kresów Wschodnich do ZSRR i o mordach dokonanych przez Ukraińców na ludności polskiej.

Specjalną grupę akt stanowią informacje o Polakach deportowanych z Pomorza do ZSRR i zmarłych w łagrach sowieckich lub w czasie transportu. Każdy przypadek deportacji potwierdzony jest protokołami zeznań 2 świadków, którzy powrócili z łagru, w którym przebywała ofiara. Protokół stanowi cenne i ważne źródło dla badacza, w niektórych przypadkach jedyne, w którym podane są okoliczności i powody śmierci, trasa drogi, którą gnano Polaków do ZSRR, nazwy miejscowości w których znajdowały się obozy i warunki w jakich przebywali więźniowie. W aktach wymienia się takie miejscowości jak: Działdowo, Nasarzewo w pow. Mława, Charków, Róża, Kopiejsk, Czalabińsk, Mijas, Białoreck, Gorki, Złotoust i inne.

Akta Sądów Grodzkich - Zg zawierają również informacje o przebiegu wojny we wrześniu 1939 r. W załączonych protokołach zeznań ich towarzysze broni podają okoliczności i miejscowość, gdzie zginął ich kolega. Przewijają się tutaj nazwy jednostek wojskowych, w których walczyli we wrześniu 1939 r. polegli żołnierze. Np. 64 pp Grudziądz, 65 pp Chełmno, 62 i 61 pp Bydgoszcz, 16 pułk ułanów, 18 pułk ułanów Grudziądz, 11 pułk ułanów Toruń, 1 Baon Strzelców Chojnice i wiele innych.

Akta Sądów Grodzkich - Zg są zewidencjonowane na listach zdawczo-odbiorczych. Przy czym dla akt Sądów w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Świeciu i w Chojnicach opracowanych jest 1195 kart kwerendalnych. Każda karta kwerendalna obejmuje następujące dane: sygnatura akt, nazwisko i imię ofiary, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, data i miejsce aresztowania, okoliczności i data śmierci. Karty usystematyzowane są alfabetycznie według nazwisk osób, które zginęły.

Akta Szpitala przy Zakładzie Karnym w Grudziądzu w ilości 98 wiązek przyjęto do Archiwum Komisji w depozyt, gdyż są one niezbędne do prowadzenia śledztw. Zawierają wyłącznie skorowidze imienne przebywających w tym szpitalu więźniów oraz historie chorób z lat 1948-1956. Akta szpitala są zewidencjonowane na spisach zdawczo-odbiorczych. Ponadto opracowany został „Wykaz zmarłych w Szpitalu przy Zakładzie Karnym w Grudziądzu” z lat 1948-1956, obejmujący 178 nazwisk, z uwzględnieniem daty przyjęcia do szpitala i daty śmierci.

W zbiorze fotografii, mikrofilmów, fotokopii najcenniejszymi materiałami są albumy ze zdjęciami dot. obozów: w Potulicach, Błonie k. Inowrocławia, w Toruniu - Szałcówka i Grodno k. Torunia, a także fotografie funkcjonariuszy gestapo zwłaszcza w Bydgoszczy, Grudziądzu i Inowrocławiu. Cenny pod względem wartości historycznej jest album zatytułowany „Selbstschutz Westpreussen”, zawierający fotografie z okresu od powstania do momentu rozwiązania tej organizacji w listopadzie 1939 r. Cenny jest również zbiór 57 fotografii funkcjonariuszy bydgoskiego gestapo.

Z duplikatów wymienić należy fotokopie dokumentów znalezionych w Słubicach, fotokopie kartotek personalnych bydgoskiego Volkssturmu oraz fotokopie pierwszych numerów bydgoskiego dziennika „Deutsche Rundschau” z września 1939 r. Ciekawa jest także fotokopia Kroniki miasta Janowca do 1941 r., napisana przez burmistrza miasta.

Kartoteki, które sporządzono w latach 60-tych w wyniku kwerendy przeprowadzonej w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i akt własnych mają charakter informacyjny. Zawierają dane personalne dotyczące Niemców, którzy sprawowali jakiekolwiek funkcje w administracji państwowej, w sądownictwie, policji i więziennictwie oraz w organizacjach hitlerowskich w okresie drugiej wojny światowej. Wydzielona jest kartoteka personalna sprawców zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie województwa bydgoskiego oraz tych którzy przeprowadzali wysiedlenia Polaków i Żydów w powiatach: Chełmno, Świecie, Rypin, Tuchola i Wąbrzeźno.<sup>15</sup>

Charakter pomocniczy mają ankiety sporządzone w oparciu o wyniki kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w latach 1960-1970. Problematyka ankiet dotyczy takich zagadnień jak: aresztowania, egzekucje, represje i prześladowanie inteligencji, obozy i więzienia, wysiedlenia i roboty przymusowe. Ankiety usystematyzowane są według powiatów województwa bydgoskiego. W każdej ankiecie podane jest źródło, jego miejsce przechowywania oraz sygnatura pod jaką jest zewidencjonowane. Z ankiet należy korzystać krytycznie i ostrożnie, zwłaszcza jeśli zapisy sporządzone zostały na podstawie protokołów zeznań świadków lub relacji. W wielu przypadkach dane zawarte w ankietach wymagają konfrontacji z innymi źródłami.

Do grupy pomocy archiwalnych jaka się znajduje w Archiwum OKBZpNP-IPN w Bydgoszczy zaliczyć należy także skorowidz do akt procesu Forstera, które przechowywane są w GKBZpNP - Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. W skorowidzu

uwzględniono obszerne streszczenie tych partii akt, których treść dotyczy województwa bydgoskiego.

W Archiwum OKBZpNP-IPN w Bydgoszczy przechowuje się odpisy 40 inwentarzy archiwalnych z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Są to inwentarze zespołów z okresu okupacji hitlerowskiej takich akt jak: akt sądowych, więziennych, obozowych, landrackich i miejskich. Badacz korzystający z zasobu OKBZpNP w Bydgoszczy, na podstawie tych inwentarzy może być poinformowany, jakie jeszcze materiały znajdują się w archiwum bydgoskim do interesującego go tematu.

Archiwum OK w Bydgoszczy posiada także ewidencję akt Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z lat 1946-1955.

Akta te w ilości 547 j. inw. zostały w 1990 r. przekazane przez KW MO w Bydgoszczy archiwum Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, natomiast dla celów badawczych i śledczych udostępniane są w pracowni naukowej Okręgowej Komisji. Akta zostały zewidencjonowane przez archiwistę Komisji. W spisach uwzględniono następujące dane: nazwisko, imię, nazwę organizacji, w której działali skazani oraz teren ich działalności (miasto, powiat), a także załączniki dołączone do akt w formie ulotek, afiszów, listów, statutów, regulaminów, grypsów, legitymacji itp. Sporządzono także kartotekę nazw organizacji konspiracyjnych występujących w aktach.<sup>16</sup> Z analizy akt wynika, że w latach 1946-1955 Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał 1820 osób za działalność w organizacjach konspiracyjnych względnie za przechowywanie broni lub udzielenie pomocy ukrywającym się działaczom podziemia.

Również archiwum OK w Bydgoszczy zewidencjonowało akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy znajdujące się w Archiwum Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Toruniu. W Archiwum tym przechowuje się 28 j. inw. akt Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z lat 1949-1955 dotyczące 42 skazanych. Sporządzenie ewidencji akt Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z uwzględnieniem zawartości treści, umożliwiło wykorzystywanie materiałów do celów badawczych i śledczych. Ponadto w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy znajdują się akta Prokuratury Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, stanowiące szczyłek zespołu liczący ponad 100 j. inw.

Na podstawie akt Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy w ramach zbierania dokumentacji do śledztw, opracowano 90 specjalnych ankiet dot. Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Polskiego Związku Narodowego, Stronnictwa Narodowego i różnych młodzieżowych organizacji. Jeden egzemplarz tych dwudziestopunktowych ankiet znajduje się w Archiwum Okręgowej Komisji w Bydgoszczy, przy czym każda ankietą opatrzona jest sygnaturą akt Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. Ankiety zawierają wyczerpujące dane personalne o skazanych, nazwę organizacji, pseudonimy, charakterystykę działalności, datę i okoliczności aresztowania, miejsce pobytu w trakcie śledztwa, datę i miejsce skazania oraz wysokość kary i pobyt w więzieniach aż do daty i miejsca zwolnienia. Ankiety usystematyzowane są alfabetycznie wg nazwisk skazanych do każdej organizacji konspiracyjnej.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze sprawa przejścia przez Komisję w grudniu 1989 r. akt więziennych z lat 1945-1963. Były to tylko księgi więźniów (Biuletyn GKBZpNP - Instytut Pamięci Narodowej, XXXIV, W-wa 1992, Motas M., Informacja o nabytkach archiwalnych... s. 174). Księgi te przekazano w ramach scaleń międzyarchiwalnych do Archi-

wum Państwowego w Bydgoszczy, które w swoim zasobie przechowuje akta osobowe więźniów politycznych. Nie jest to także dokumentacja pełna, gdyż akta więźniów politycznych z lat 1945-1963, były w okresie 1970-1985 przekazywane przez zakłady karne i areszty do archiwum WUSW w Bydgoszczy i tam w większości zniszczone wzgl. skomasowane z materiałami operacyjnymi Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Do Archiwum Komisji, w formie depozytu przyjęto z Okręgowego Zakładu Karnego w Bydgoszczy tylko 1 poszyt akt zatytułowany „Materiały dotyczące wykonania wyroków śmierci” z lat 1946-1950 (s. 269). W poszycie tym znajduje się dokumentacja dotycząca 106 więźniów skazanych na śmierć na mocy wyroków sądowych oraz 35 zmarłych w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy i 19-tu w Zakładzie Karnym w Grudziądzu. Akta obok pełnych informacji personalnych o skazanych, zawierają także protokoły egzekucji z podaniem nazwisk wykonawców oraz odpisy wyroków specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, Sądu Woj. Okręgu Poznańskiego i Sądów Okręgowych w Bydgoszczy i Grudziądzu.

W latach 1945-1950, sądowe wyroki śmierci wykonywano w 9 zakładach karnych województwa bydgoskiego (Bydgoszcz, Grudziądz, Inowrocław, Chojnice, Świecie, Toruń, Trzemeszno, Włocławek i Złotów). Wykazy te sporządzone w 1955 r. na polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, chociaż może nie zawierają pełnej dokumentacji, stanowią ważne źródło do badań historii lat 1945-1950, kiedy to w Polsce szalał terror rodzimych władz.

#### Przypisy

- 1 Dz. U. nr 38 poz. 173 - Ustawa z 14 sierpnia 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach - zmiany: Dz. U. z 1989 nr 34 poz. 178, z 1996 r. nr 106 poz. 496 i nr 156 poz. 775.
- 2 W. Jastrzębski, W dalekim obcym kraju, Bydgoszcz 1990 A. Lewandowski, Deportacje ludności miasta Fordon do ZSRR w 1945 r., „Kronika Bydgoska” tom XV z 1994 r. s. 146-152.
- 3 Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956, praca zbiorowa pod redakcją W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993.
- 4 A. Perlińska Okręgowa Komisja Badania Zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy w ostatnim piętnastoleciu (1980-1995) Bydgoszcz 1996 mps.
- 5 Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy. W 50 rocznicę powołania AK. Materiały z konferencji w Bydgoszczy 26 lutego 1992 r. pod redakcją W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993.
- 6 Archiwum Państwowe Bydgoszcz (APB), Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich (OKBZNB) sygn. 1044.
- 7 Ibidem, sygn. 1027.
- 8 Ibidem.
- 9 AOKBZH sygn. S/1/71.
- 10 AOKBZH, sygn. Sn 2/106/67 i Sn 2/6/71.
- 11 AOKBZH, sygn. Ds 26/66, Dsn 2/14/67.
- 12 A. Lewandowski opus cit.
- 13 Tadeusz Piziewicz: Wspomnienia z czasów pracy w bydgoskim sądownictwie (do druku przygotował Jerzy Libiszewski), „Kronika Bydgoska” tom XVI z 1995 r., Bydgoszcz 1995, s. 230-246.
- 14 Kalendarium Okręgowej Komisji w Bydgoszczy, opracował w 1997 r. mgr Tomasz Herdзин, mps.
- 15 J. Libiszewski, Zasoby archiwalne Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, mps.
- 16 Armia Krajowa: Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK, Poakowskie organizacje, Narodowe Siły Zbrojne, Wolność i Niezawisłość, Stronnictwo Narodowe, organizacje młodzieżowe: „Młodzież Walcząca”, „Związek Białej Tarczy”, „Trio Mścicieli”, „Nadzieja”, „Wolny Świat”, „Zawisza”, „Szarotka”, „Młode Orły”, „Orlęta” i inne.

Zenon Jarkiewicz

## NOWE, ZMIENIONE, ZLIKWIDOWANE I ZAGUBIONE NAZWY ULIC W BYDGOSZCZY

Omawiając w „Kronice Bydgoskiej”, tom XVIII, nowe i przemianowane ulice w Bydgoszczy w roku jubileuszowym miasta - 1996, pominąłem jedną ważną uchwałę Rady Miasta z końca owego 1996 r., za co przepraszam Szanownych Czytelników, Kolegium Redakcyjne „Kroniki” oraz Radę Miasta Bydgoszczy.

Mam na myśli uchwałę Nr XXXI/456/96 z dnia 6 listopada 1996 r. w sprawie likwidacji nazw dwóch ulic. W tej właśnie uchwale wyraźnie napisano:

1. Zlikwidować nazwę ulicy Handlowa na osiedlu Fordon.
2. Zlikwidować nazwę ulicy Wojnowska na osiedlu Osowa Góra.

(ulicy Handlowa, ulicy Wojnowska? - czy nie brzmi to trochę dziwnie?)

Wprawdzie w punkcie 1 określenie „na osiedlu Fordon” jest niepełne, bo nie wskazuje ono, gdzie ta ulica, której nazwę teraz zlikwidowano, znajdowała się, ale uzasadnienie do tego punktu uchwały lukę tę wypełnia.

Ta sama uwaga odnosi się do punktu 2 uchwały i określenia „na osiedlu Osowa Góra”, ale sprawa ulicy Wojnowska, może raczej ulicy Wojnowskiej wymaga szczególniejszej uwagi i szerszego omówienia. W uzasadnieniu do uchwały w punkcie 2 wyjaśniono, że:

„W związku ze zmianą planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Osowa Góra, ulica Wojnowska została podzielona między ulicę Wielorybią a ulicę Rekinową i przestała istnieć”.

Trudno powiedzieć, że powyższe wyjaśnienie rzecz należyście wyjaśnia i nie powoduje żadnych wątpliwości. Raczej przeciwnie. Tu jednak musimy sięgnąć do historii powstania i nazwania pierwszych ulic w północnej części Osowej Góry, która mieści się pomiędzy drogą do Mroczy a granicą miasta.

Uchwałą Nr 10/60 z dnia 30 maja 1960 r. Miejska Rada Narodowa nadała nowym ulicom na tym terenie następujące nazwy:

- „50. szosa z Osowej Góry w kierunku Wojnowa - ul. Osowa Góra.
- 67. droga biegnąca od przedłużenia ul. Grunwaldzkiej w kierunku północnym i załamująca się półkolisto w kierunku zachodnim - ul. Wojnowska.
- 68. droga biegnąca od drogi wymienionej w punkcie 67 w kierunku północnym - ul. Morzowiecka”.

Uchwałą Nr 23/61 z dnia 15 grudnia 1961 r. Miejska Rada Narodowa nadała nazwę kolejnej ulicy w tymże rejonie Osowej Góry:

„59. Od ul. Morzowieckiej w kierunku południowo-wschodnim - ul. Skowronkowa”.

Kolejną uchwałą Nr XXIV/98/69 z dnia 22 lutego 1969 r. Miejska Rada Narodowa nadała nazwy następnym trzem ulicom w tym samym rejonie Osowej Góry, a mianowicie: „10. ulicy projektowanej na zachód od ul. Wojnowskiej, druga od ul. Osowa Góra - ul. Mrotecka.

11. ulicy projektowanej na wschód od ul. Wojnowskiej, pierwsza od ul. Osowa Góra - ul. Tonińska (przy okazji: co ta nazwa oznacza?).

12. ulicy projektowanej na wschód od ul. Osowa Góra, przed ul. Wojnowską - ul. Witosławska”.

Z powyższego wynika, że w latach 1960-1969 w omawianym rejonie Osowej Góry 7 nowych ulic otrzymało po raz pierwszy swoje nowe nazwy. I wszystkie te nazwy znajdujemy na planie miasta Bydgoszczy z 1975 r. oraz w spisie ulic umieszczonym na odwrocie planu miasta z 1975 r. (vide wycinek planu miasta).

W dwa lata później, uchwałą Nr XVII/74/77 z dnia 26 września 1977 r. Miejska Rada Narodowa nadała nowe nazwy wielu nowym ulicom na Osowej Górze, w tym w znanym nam już rejonie tego osiedla nazwy następujące:

„nr 29 - ul. Wielorybia

nr 30 - ul. Łososiowa

nr 31 - ul. Rekinowa”.

A teraz sięgnijmy do planu miasta z 1981 r. Tu północna część Osowej Góry przedstawia się całkowicie inaczej od tej, jaką widzieliśmy na planie miasta z 1975 r. Na tym obszarze można było naliczyć już ponad 30 nowych nazw ulic, ale z tych nazw, jakie znajdowały się na tamtym planie w liczbie 7, ostała się tylko jedna - ul. Osowa Góra. Znikły z planu miasta w tajemniczych okolicznościach następujące nazwy:

- ul. Morzowiecka, ul. Mrotecka, ul. Skowronkowa, ul. Tonińska, ul. Witosławska i ul. Wojnowska (vide wycinek planu miasta z 1981 r.)

Dawna ulica Wojnowska została wydłużona i zmieniono jej bieg, a co najciekawsze - na miejscu dawnego napisu: Wojnowska - widoczny był napis: Wielorybia, potem jeszcze jeden napis: Wielorybia i wreszcie ul. Łososiowa, stykająca się z ul. Rekinową.

Nazwy: Wielorybia i Łososiowa zastąpiły poprzednią nazwę: Wojnowska w 1977 r. lub w 1978 r., ale w okresie do 1996 r. ul. Wojnowska nie została formalnie ani przemianowana, ani zlikwidowana. Ona w nader dziwny i tajemniczy sposób została wraz z pięcioma innymi ulicami, wymazana z planu miasta i ze znajdującego się na jego odwrocie - spisu ulic. Plan na 1981 r. wykonany został przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych Warszawa-Wrocław.

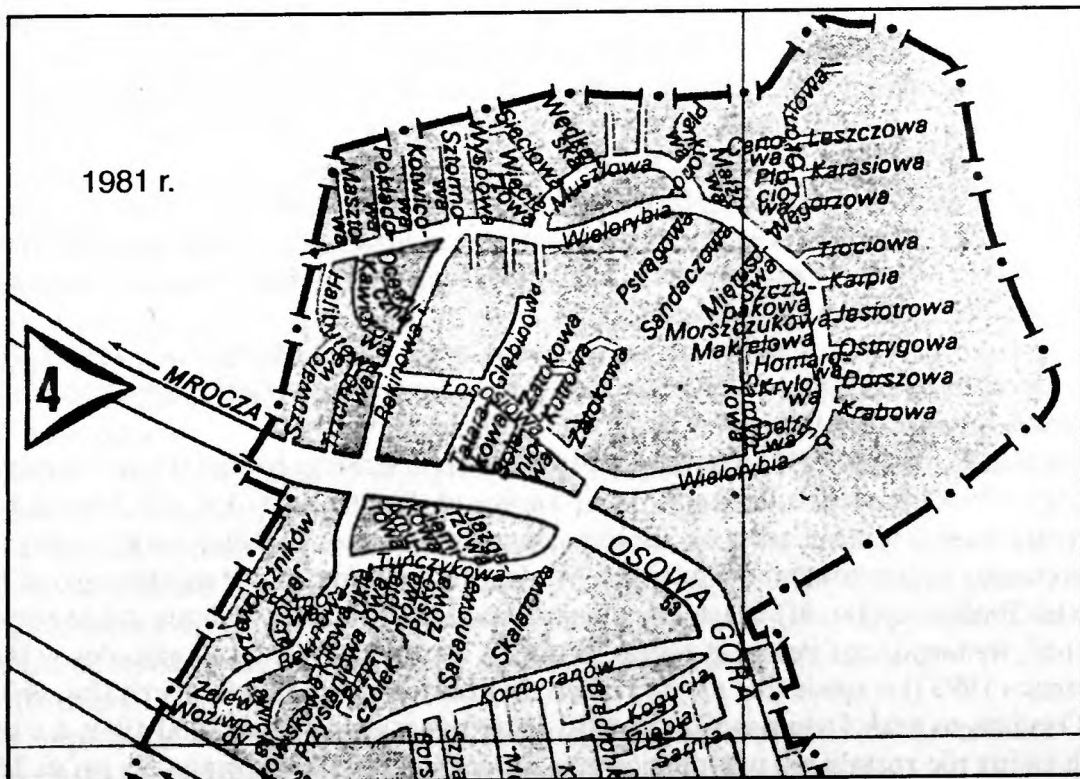
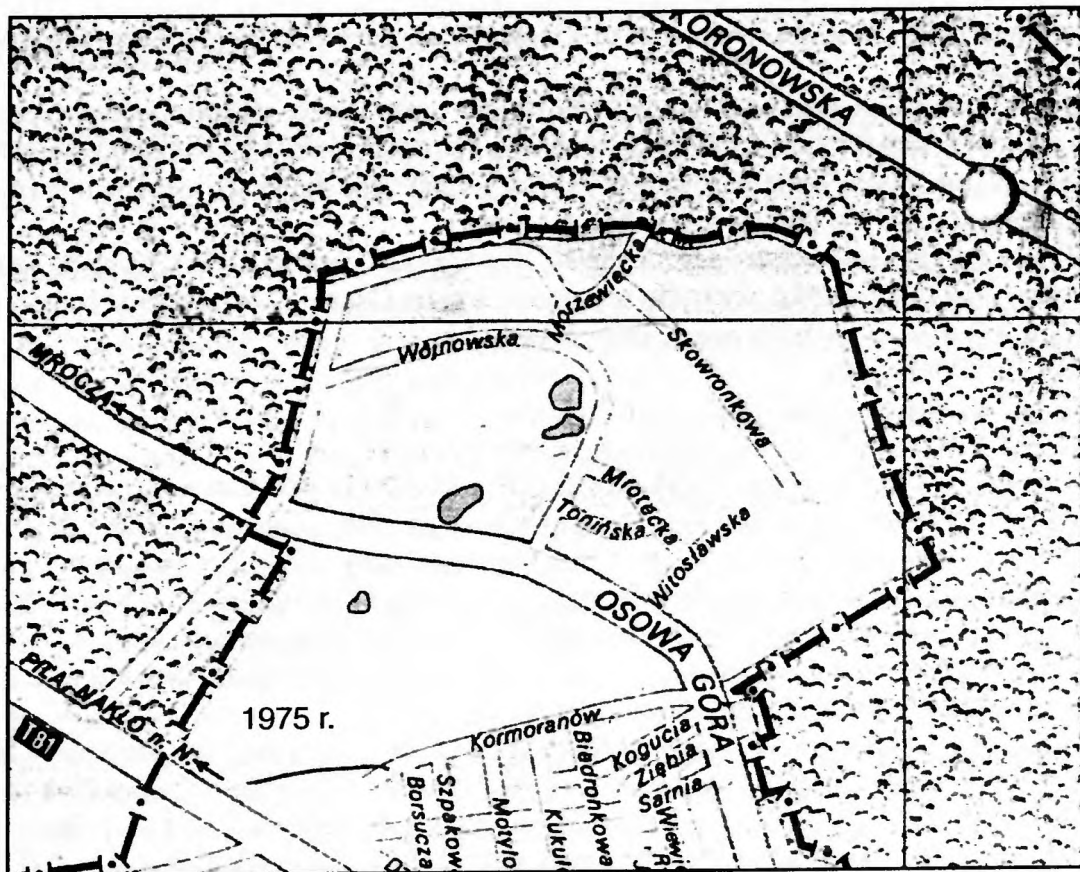
Również na planie miasta z 1988 r. (także wykonanym przez P.P. Wydawnictwa Kartograficzne Warszawa-Wrocław) i wydrukowanym na jego odwrocie spisie ulic - nie występuje żadna z owych 6-ciu zagubionych ulic (Morzowiecka, Mrotecka, Skowronkowa, Tonińska, Witosławska i Wojnowska).

Zagubionych ulic nie udało mi się odszukać także na planie miasta z 1991 r. (i w spisie ulic umieszczonym na jego odwrocie), w wydany przez Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, Oddział w Bydgoszczy. Zaginęły bez śladu.

Na planie miasta z 1994 r. (wydanym przez P.P. Wyd. Kartograficzne) i umieszczonym na jego odwrocie spisie ulic, pojawiła się znowu ul. Mrotecka (w kw. 4f). Jest na tym samym planie (i w spisie ulic) ul. Tonińska, ale o nadaniu kiedykolwiek takiej nazwy nie wspominają żadne dokumenty miejskie. Wydaje się, że może to być zniekształcona nazwa ul. Tonińskiej (kw. 4f). Następny plan miasta, z nadrukiem: „wydanie szóste poprawione”, wydany przez Polską Agencję Promocji Turystyki, Oddział Regionalny w Bydgoszczy - 1995 (i w spisie ulic na jego odwrocie) zawiera tylko ul. Mrotecką (kw. 6b).

Oznacza to brak 5-ciu pozostałych ulic, które powstały w latach 1960-1969, a z których żadna nie została ani przemianowana, ani formalnie zlikwidowana. Są to: ul. Mo-







rzewiecka, ul. Skowronkowa, ul. Tonińska, ul. Witosławska i ul. Wojnowska.

I oto dopiero uchwałą Nr XXX/456/96 z dnia 6 listopada 1996 r. Rada Miasta Bydgoszczy zlikwidowała nazwę ulicy Wojnowska. Tylko ulicy Wojnowskiej. A gdzie się (i dlaczego) zawieruszyły pozostałe 4 ulice: Morzewiecka, Skowronkowa, Tonińska i Witosławska? Zagubiła się ul. Skowronkowa, ale uchwałą Nr XLVII/487/93 z dnia 28 grudnia 1993 r. Rada Miasta Bydgoszczy nadała ulicy na Osowej Górze nazwę... Skowronków. Która to ulica - nie można było ustalić, bowiem nie wykazano jej w planach miasta na 1994 r. i 1995 r.

I dawna ulica Osowa Góra doczekała się dwóch przemianowań:

- uchwałą Nr XXIV/91/92 z dnia 9 grudnia 1982 r. na ul. Kolbego Maksymiliana, Ojca,
- uchwałą NR XIX/238/95 z dnia 22.11.1995 r. na ul. Kolbego Maksymiliana, Św.

Wydaje się, że w takim stanie sprawy tej pozostawić nie można. Ulice: Morzewiecka, Skowronkowa, Tonińska i Witosławska muszą się wreszcie odnaleźć na planach miasta Bydgoszczy i w spisach ulic, albo należy formalnie i urzędowo je zlikwidować...

W 1997 roku (a ściślej: w IV kwartale 1997 r.) Rada Miasta Bydgoszczy podjęła ogółem 5 uchwał w sprawie nazewnictwa ulic i placów, a mianowicie: 2 uchwały dot. nadania nowych nazw, 1 uchwałą dot. zmiany nazwy ulicy i 2 uchwały dot. likwidacji kilku nazw.

Uchwałą Nr XLIII/788/97 z dnia 29 października 1997 r. Rada Miasta Bydgoszczy nadała:

1. istniejącej ulicy na osiedlu Opławiec, położonej równolegle pomiędzy ulicy Krynicką i ulicą Wycieczkową nazwę: ulica Rajdowa,
2. placowi na osiedlu Piaski, znajdującemu się przy ulicy Drzycimskiej w pobliżu kościoła nazwę: plac Św. Wojciecha,
3. nowo powstałej ulicy na osiedlu Przylesie, obiegającej od wschodu i północy centrum onkologiczne, nazwę: ulica Izabeli Romanowskiej.

Dołączone do powyższej uchwały uzasadnienie w punkcie 1 i 2 nie nasuwa żadnych wątpliwości, natomiast punkt 3 tej uchwały łączy się z inną uchwałą Rady Miasta i wymaga się konieczne omówienie wspólne dwóch uchwał, ale dotyczących jakby jednej sprawy, co nastąpi przy omawianiu tej drugiej uchwały.

Uchwałą Nr XXLV/835/97 z dnia 17 grudnia 1997 r. Rada Miasta Bydgoszczy nadała:

1. istniejącemu odcinkowi ulicy na osiedlu Bartodzieje pomiędzy ulicami Kijowską i Łęczycką nazwę: ulica Marii Curie Skłodowskiej,
2. nowej ulicy na osiedlu Stary Fordon nazwę: ulica Zygmunta Kuligowskiego,
3. nowej ulicy na osiedlu Czyżkówko nazwę: ulica Lubostrońska,
4. terenowi rekreacyjnemu na osiedlu Jary nazwę: Park Księżycowy,
5. nowym ulicom na osiedlu Przylesie (Nowy Fordon) nazwy:
  - ulica Wilhelma Roentgena
  - ulica Ludwika Rydygiera
  - ulica Władysława Zamojtele
  - ulica Bernarda Chrzanowskiego
  - ulica Wojciecha Staszewskiego
  - ulica Michała Grobelskiego
  - ulica Stefana Ciszewskiego
  - ulica Michała Czerskiego.

Oдноśnie punktu 5 cytowanej uchwały trzeba wyrazić jedno zasadnicze pytanie: dlaczego nowych patronów nowych ulic w Nowym Fordonie pozbawiono przysługujących im tytułów: profesora, doktora, inżyniera? Czy na pewno było to właściwe i słuszne?

Jeśli chodzi o uzasadnienie do uchwały Nr XXLV/835/97 (ten numer jest błędny, prawidłowo powinno być: XLV/835/97), to punkty 2-5 nie nasuwają żadnych wątpliwości. W przypadku punktu 1, to tu konieczne jest zastrzeżenie, ale dotyczy ono nie tyle uzasadnienia, ile samej uchwały Rady Miasta.

Nie ulega wątpliwości, że po zbudowaniu nowego odcinka jakiejś ulicy, powinien on w możliwie najkrótszym czasie otrzymać odpowiednią nazwę. W tym przypadku ów nowy odcinek istniejącej ulicy został wybudowany już przed kilku laty, a dopiero teraz otrzymał nazwę owej ulicy. Tu jednak rodzi się wątpliwość: czy ta nazwa ulicy jest na pewno wyrażona we właściwej formie?

Tu musimy sięgnąć do dość odległej historii.

W „Orędowniku Miasta Bydgoszczy” nr 12 z dnia 15 sierpnia 1935 r. podano ważną informację, że Rada Miejska przemianowała ulicę Nowomiejską na ulicę Curie Skłodowskiej.

W okresie po 1945 r. ulica ta została dwukrotnie przedłużona, tj.

- uchwałą MRN nr 11/64 z dnia 22 maja 1964 r., pod nazwą ulicy C. Skłodowskiej - do ul. Gajowej i

- uchwałą MRN nr VIII/35/75 z dnia 25 czerwca 1975 r., pod nazwą ulicy Curie Skłodowskiej - do ul. Kijowskiej.

Ostatnią uchwałą Nr XXLV/835/97 z dnia 17 grudnia 1997 r. Rada Miasta Bydgoszczy nadała istniejącemu odcinkowi tej ulicy - między ul. Kijowską i ul. Łęczycką, nazwę: ulica Marii Curie Skłodowskiej.

Tak więc w latach 1935-1996 ta sama ulica otrzymała następujące nazwy: ul. Curie Skłodowskiej, ul. C. Skłodowskiej, ul. Curie Skłodowskiej i ul. Marii Curie Skłodowskiej.

W swojej publikacji pt. „Nazwy ulic Bydgoszczy”<sup>1</sup> prof. Franciszek Nowak napisał tak: *„Zdziwienie wywołują tablice z nazwą ulicy M. Curie Skłodowskiej. Jeśli chodzi o nazwiska kobiet, chronologia wymaga, aby nazwisko panięskie poprzedzało nazwisko z małżeństwa. Ale we Francji...”*

I omawiana ulica na swojej przedłużanej urzędowo długości otrzymywała nowe tabliczki z napisem: Curie Skłodowskiej. Tabliczki te z upływem czasu zestarzały się i zaczęto zastępować je nowymi, i te nowe tabliczki głosiły, iż jest to ulica Marii Skłodowskiej-Curie. Nie tak jeszcze dawno na 4 narożnikach z ul. Gajową znajdowały się 4 tabliczki: dwie stare z napisem: Curie Skłodowskiej i dwie nowe z nazwą: Marii Skłodowskiej-Curie, jakby do wyboru...

Wydawało się więc, że przy okazji trzeciego z kolei przedłużania tej ulicy otrzyma ona nazwę taką samą, jaka figurowała na nowych tabliczkach, czyli Marii Skłodowskiej-Curie, tymczasem Rada Miasta Bydgoszczy postanowiła inaczej, nadając nazwę: Marii Curie Skłodowskiej. Jest to - zdaniem wielu mieszkańców Bydgoszczy - nazwa błędna. Sławna nasza rodaczka nosiła rodowe nazwisko Skłodowska, a dopiero po zamążpójściu - dodała doń nazwisko męża - Curie, a więc...? Jeśli sięgniemy do planów miasta Bydgoszczy, to przynajmniej od 1975 r., każdy z nich podawał nazwę tej ulicy: Marii Skłodowskiej-Curie. Podobnie jest do dzisiaj na mapkach sieci komunikacji miejskiej.

Ale Rada Miasta Bydgoszczy wie lepiej. Dla niej nie stanowi autorytetu nawet autor „Najnowszej Historii Polski 1914-1993”, który wspominając o dwukrotnej laureatce Nagrody Nobla, nazwał ją właśnie: Maria Skłodowska-Curie. Może należy dodać, iż owa „Najnowsza Historia Polski 1914-1993” została przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zakwalifikowana jako podręcznik do użytku szkolnego.<sup>2</sup>

Zrozumiałe, że ta nowa uchwała Rady Miasta spowoduje likwidację wszystkich nowych tabliczek z nazwą ulicy, która jest jakoby „nieprawidłowa” i konieczność namalowania nowych tabliczek z taką nazwą ulicy, jaka - według Rady Miasta - ma być „prawidłowa”, a to będzie na pewno spory wydatek...

Uchwałą Nr XLIII/789/97 z dnia 29 października 1997 r. Rada Miasta zmieniła nazwę na osiedlu Przylesie ulicy Izabeli Romanowskiej na ulicę Matki Teresy z Kalkuty. Sprawa ta wiąże się z punktem 3 uchwały Nr XLIII/788/97 z dnia 29 października 1997 r., który brzmi:

„Nadać nowo powstałej ulicy... nazwę: ulica Izabeli Romanowskiej”. Właściwie nie była to nowa nazwa nowej ulicy, lecz przeniesienie tej samej nazwy z jednej na inną ulicę. Dla jasności sprawy, celowe wydaje się przytoczenie *in extenso* uzasadnień do dwóch uchwał z dodaniem planiku (dołączonego do uchwały), na którym pokazano dotychczasową ulicę Izabeli Romanowskiej i nową ulicę z tą samą patronką. Są to:

3. Nazwa tej nowo powstałej ulicy na osiedlu Przylesie - wg załącznika nr 4 biegnącej od ulicy Akademickiej do przedłużenia ulicy M. Rejewskiego w kierunku ulicy Pod Skarpą została nadana na wniosek dyrekcji Rejonowego Centrum Onkologii. Do tej pory ulica nazwana nazwiskiem dr Izabeli Romanowskiej przebiegała od strony zachodniej tego centrum, zgodnie z uchwałą MRN XVI/116/87. Ponieważ Zespół d/s Nazewnictwa zaproponował jednocześnie zmianę tej nazwy dla tej ulicy, poparł więc wniosek RCO w tej sprawie.

Istniejący dotychczas odcinek ulicy łączącej ulicę Akademicką i ulicę Pod Skarpą na osiedlu Przylesie, położony na zachód od Centrum Onkologii nosił nazwę od nazwiska dr Izabeli Romanowskiej. Ponieważ RCO wnioskowało o nazwanie tym nazwiskiem innej ulicy nowo powstałej, okalającej teren Centrum, Zespół d/s Nazewnictwa Miejskiego poparł tę propozycję a jednocześnie podjął decyzję o nazwaniu tegoż odcinka wraz z nowo powstałym jego przedłużeniem w kierunku północnym, imieniem Matki Teresy z Kalkuty - wg załącznika. Ulica ta przebiegać będzie od skrzyżowania ulicy Akademickiej z ulicą M. Rejewskiego do ulicy Pod Skarpą.

Nie kwestionując celowości przeniesienia patronki jednej ulicy na inną ulicę, celowe wydaje się postawienie takiego pytania: dlaczego podczas przenosin imienia Izabeli Romanowskiej pozbawiono ją przysługującego jej tytułu? Wszak tamta ulica nosiła nazwę: dr Izabeli Romanowskiej, a nowa ulica tylko: Izabeli Romanowskiej. Czy to było celowe, czy przez niedopatrzenie?

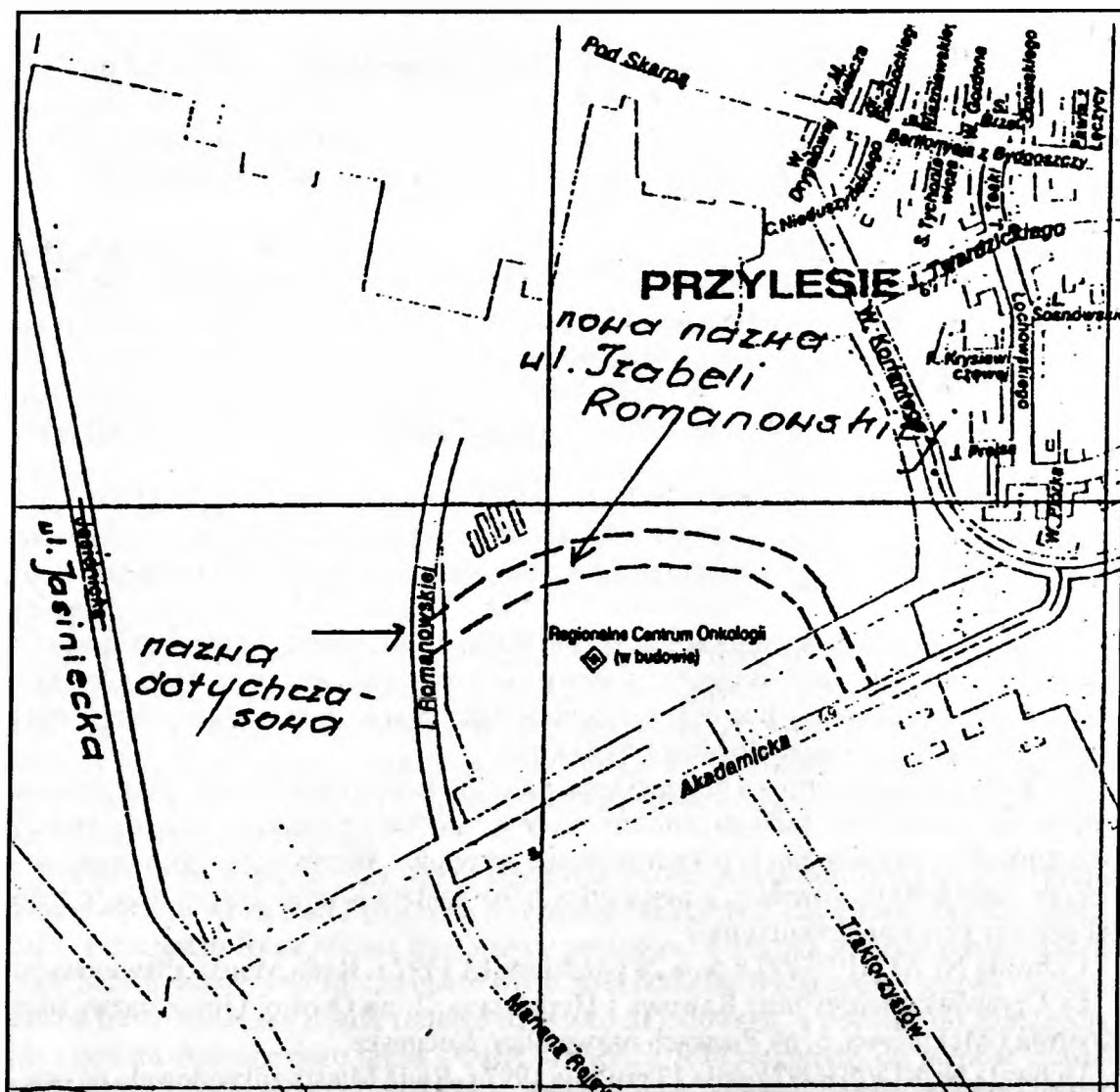
Uchwałą Nr XLIII/787/97 z dnia 29 października 1997 r. Rada Miasta zlikwidowała: 1. na Czyżkówku nazwy ulic: Kawowa i Herbaciana, 2. na Osowej Górze nazwy ulic: Kryłowa i Makrelowa, 3. na Piaskach nazwę ulicy: Lucimska.

Uchwałą Nr XLV/836/97 z dnia 17 grudnia 1997 r. Rada Miasta zlikwidowała na osiedlu Przylesie (Nowy Fordon) nazwę ulicy Suczyńska na odcinku od ul. W. Korfantego do ul. Matki Teresy z Kalkuty.

W uzasadnieniach do obu wymienionych uchwał podano, że na skutek zmiany planów zagospodarowania przestrzennego, likwidowane ulice faktycznie przestały istnieć. W przypadku ul. Suczyńskiej, był to odcinek ulicy.

#### Przypisy

- 1 Franciszek Nowak - Nazwy ulic Bydgoszczy. „Kronika Bydgoska,” tom XII.
- 2 Andrzej Albert (Wojciech Roszkowski) - Najnowsza Historia Polski 1914-1993. Wyd. Plus. Londyn. 1994.



Bogumił Rogalski

## CHARAKTERYSTYKA I OCENA WYNIKÓW KONKURSU URBANISTYCZNEGO NA KONCEPCJĘ PROGRAMOWO-PRZESTRZENNĄ FRAGMENTU ŚRÓDMIEŚCIA BYDGOSZCZY Z 1997 R.

### Wprowadzenie

Konkurs zorganizował Bydgoski Oddział SARP, na zlecenie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej Zarządu Miasta Bydgoszczy, z ogłoszeniem w zawodowych środowiskach regionalnych Polski północno-zachodniej, z terminem otwarcia w dniu 25.06.1997 r., a zamknięcia cyklu projektowego 1.10.1997 r. Rozstrzygnięcie i ogłoszenie wyników konkursu nastąpiło 30.10.1997 r., co potwierdza pismo Oddziału do Zarządu Głównego SARP w Warszawie z 11.11.1997 r. podpisane przez Sekretarza Organizacyjnego Konkursu arch. Zbigniewa Romanowskiego. Autor przedstawia całość w formie recenzji.

### 1. Warunki konkursowe w streszczeniu

Ramowymi wytycznymi umownymi dla projektowych rozwiązań były Warunki konkursu SARP nr 843 na koncepcję programowo-przestrzenną fragmentu śródmieścia Bydgoszczy (zwanej dalej enklawą), o funkcjach centrotwórczych. Warto więc przytoczyć kilka wytycznych.

1.1. *Celem konkursu jest - określenie (głównie rysunkowo) najwartościowszego pod względem przestrzennym, architektonicznym i funkcjonalnym zagospodarowania wyodrębnionego obszaru śródmiejskiego o cechach wybitnie miejskich, z uwzględnieniem walorów krajo-  
brazowych - obszar o pow. ok. 7,5 ha; - sformułowanie uszczegółowionego zapisu ustaleń, które będą podstawą do opracowania planu miejscowego (urbanistycznego) zgodnie z ustawą, z dnia 7 lipca 1994 o Zagospodarowaniu przestrzennym; - określenie programu funkcjonalnego.*

*W opracowanej koncepcji należy przedstawić dwa warianty: uwzględniający przebieg linii tramwajowej wzdłuż ul. Narutowicza i nie przewidujący połączenia tramwajowego... Nowy zapis ustaleń planu miejscowego powinien umożliwić przyszłą etapową realizację inwestycji zgodnie z obowiązującymi przepisami, ale również przyjęty program funkcjonalny winien mieć znamiona realności realizacji przyszłych inwestycji.*

1.2. Granice opracowania obejmowały obszar o pow. ok. 7,5 ha: do północnego wschodu ograniczone rzeką Brdą i mostem Królowej Jadwigi, od południa linią regulacyjną ul. Marszałka Focha, od zachodu ul. Królowej Jadwigi.

1.3. Dla przedmiotowego terenu opracowane są dwa plany miejscowe (urbanistyczne):

1.3.1. - *miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy przyjęty Uchwałą Rady Miejskiej Nr LIII/538/94 z dnia 25 maja 1994 r.<sup>1</sup>, z załącznikiem (s. 6) graficzno-opisowym z ustaleniami ogólnymi przedstawionymi tu w skrócie.*

Strefa A.02.04.U - 3,78 ha z projektowaną preferencją usług z zakresu turystyki, administracji, finansów itp. o znaczeniu ogólnomiejskim z wymaganą ochroną istniejącego starodrzewu.

Strefa A.02.05.EP-1,75 ha z projektowanym parkiem, bulwarem i ciągiem pieszo-rowerowym z kładką przez Brdę. Obszar eksponowany w krajobrazie miasta.

Strefa ochrony konserwatorskiej B.

Strefa A.02.06.UC - 3,05 ha z projektowanymi centralnymi funkcjami miasta z preferencją usług administracyjnych, organizacji politycznych, społecznych, zawodowych, finansowych, ubezpieczeń, kultury, turystyki i wypoczynku, gastronomii itp. o znaczeniu ogólnomiejskim, regionalnym i krajowym z parkingami dla obsługi centrum. Ponadto projektowana trasa tramwajowa w liniach rozgraniczających 15,0 m. Obszar eksponowany w krajobrazie miasta w strefie ochrony konserwatorskiej. Przekształcenia stanu zainwestowania z adaptacją i wyburzeniami.

1.3.2. - *miejscowy plan szczegółowy zagospodarowania śródmieścia zatwierdzony zarządzeniem nr 8/81 Prezydenta miasta Bydgoszczy z dn. 18 marca 1981 r. (z załącznikiem graficzno-opisowym z ustaleniami szczegółowymi (s. 3) przedstawionymi w skrócie.*

Rejon A 14-1 UKC - 1,09 ha z projektowanym wielofunkcyjnym obiektem w składzie: kino - 1100 miejsc, restauracja - 200 miejsc, kawiarnia 300 miejsc, bar - 150 miejsc, dyskoteka, teatr rozrywki - 300 miejsc, sala wystawowa, sala gier, sala koncertowo-widowiskowa. Obiekt należy zaprojektować w formie pawilonu II-III kondygnacji wkomponowanych w zieleń, powiązanych widowiskowo z rzeką. Warunkiem realizacji jest wyburzenie BZPS „Kobra”, BZF „Foton”, BZPC „Jutrzenka” (przemysł produkcyjny) i mieszkań.

Rejon 14-2 ZP - 6,34 ha - pod zieleń z ciągami pieszymi wymaga dalszych wyburzeń przemysłu, składów, mieszkań, handlu i drobnych usług.

Rejon A 14-3 Kp - 0,65 ha pod parking na 260 stanowisk wymaga podobnych wyburzeń jak wyżej, ale w mniejszej skali.

Podsumowując, tu areał opracowania - 8,08 ha.

1.3.3. *Uwarunkowania komunikacyjne Miejskiej Pracowni Urbanistycznej z 06.05.1997 r. (ogólnie).*

Utrzymanie istniejących ciągów komunikacyjnych ogólnomiejskich. Projektowany układ tramwajowy w wariantcie I z północy na południe przez most nadbrdziański, w drugim z przebiegiem poza terenem opracowania konkursowego ul. Graniczną. Załącznikiem jest tabela liczby stanowisk postojowych.

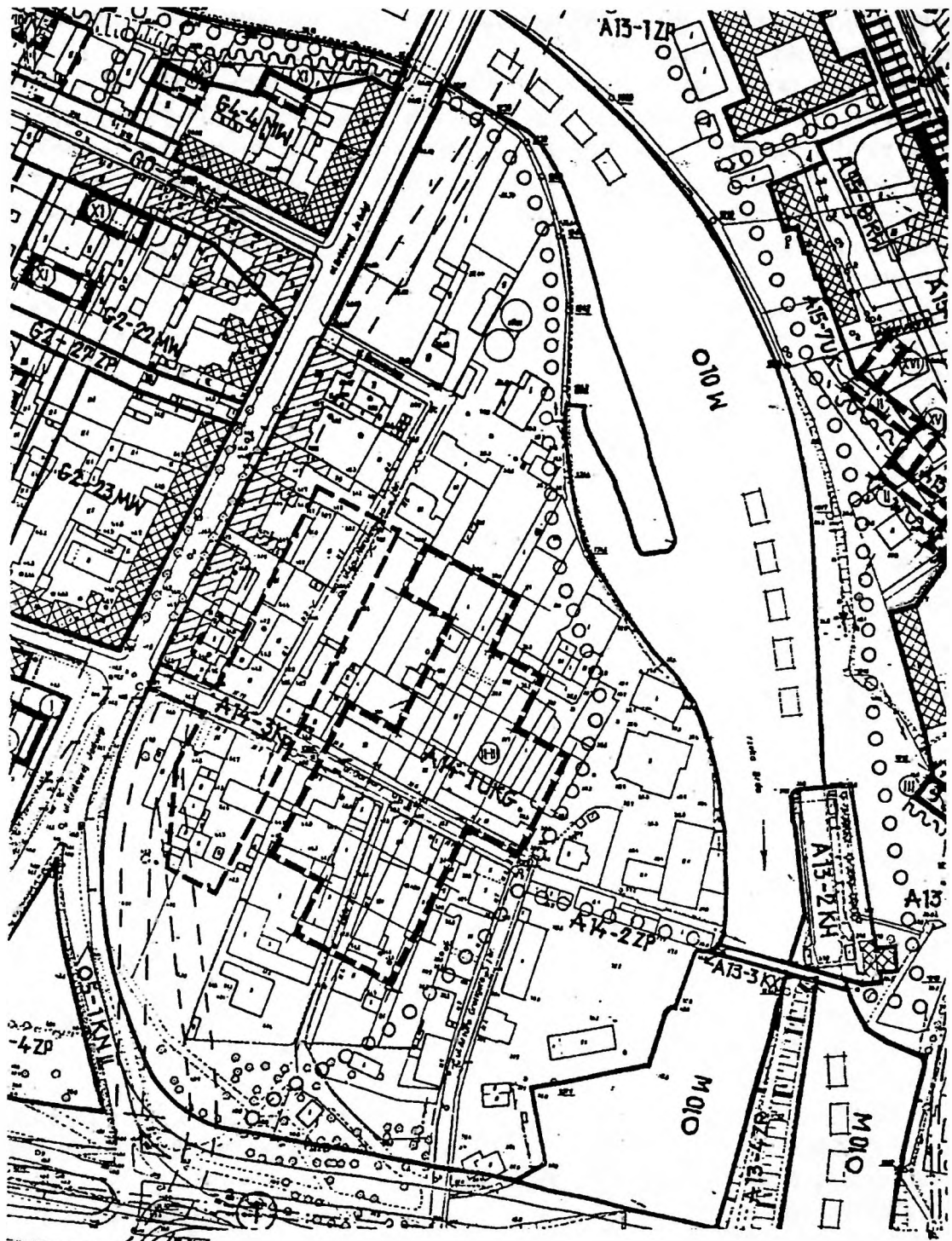
1.3.4. Stan własności - załącznik informacyjny (bez daty):

1. skarb państwa,
2. skarb państwa w wiecznym użytkowaniu przez osobowość prawną i prywatną,
3. skarb państwa w wiecznym użytkowaniu przez Gminę Bydgoszcz,
4. Gmina Bydgoszcz,
5. Gmina Bydgoszcz ze spółkami i osobami fizycznymi,
6. własność prywatna.

Według powyższego załącznika - planu sytuacyjnego w skali ok. 1:2500 wynika, że większość nieruchomości należy do skarbu państwa i gminy.

1.4. Podstawowe funkcje istniejące obejmują: mieszkalnictwo wielorodzinne z wbudowanymi usługami, szkoła policealna - „Studium Finansów Towarzystwa Edukacji Bankowej” przy ul. Garbary 2, komis samochodowy, parking przy ul. Królowej Jadwigi 14, zakład „Jutrzenka S.A.” Przedsiębiorstwo Produkcyjne przy ul. Garbary 5, magazyny, hurtownie przy ul. Garbary 1-3, 2, usługi różne, tereny zlikwidowanych zakładów pro-





KSEROKOPIA  
 OBOWIAZUJĄCEGO MIEJSCOWEGO PLANU SZCZEGÓŁ.  
 ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO "ŚRÓDMIEŚCIE"  
 RYSUNEK PLANU 0 30 60 100m 1:2000

□ - TEREN BĘDĄCY PRZEDMIOTEM WNIOSKU



dukcyjnych z zabudową przemysłową, magazynową (była garbarnia, baza remontowa Żegluga Bydgoskiej), zieleń.

2. **Wytyczne zagospodarowania** (z warunków s. 7-8) obejmują przeznaczenie terenu dla lokalizacji funkcji miastotwórczych np. z dziedziny finansów, ubezpieczeń, gastronomii, handlu, oświaty i nauki, turystyki i rekreacji (przystań wodna), rozrywki, administracji (przedstawicielstwa firm) itp. Należy przeanalizować przebieg tramwaju (wariant I zgodnie z wytycznymi komunikacyjnymi) oraz lokalizację dodatkowych parkingów dla obsługi przyległego Centrum (ul. Dworcowa) i zabudowy mieszkaniowej oraz obiektów usługowych (m.in. Zespołu Sportowego „Astoria”), usytuowanych po zachodniej stronie ul. Królowej Jadwigi. W opracowaniu należy uwzględnić ekspozycję terenu od kierunków południowych, stanowiących zamknięcie osi widokowej z kierunku St. Miasta oraz rozległą panoramę dla przeciwległego brzegu Brdy. Adaptacja istniejącej zabudowy na podstawie wytycznych konserwatorskich.

2.1. **Wytyczne konserwatorskie wydane przez Miejskiego Konserwatora Zabytków mgr Ewę Raczyńską-Mąkowską**

1. *Należy uwzględnić istniejącą historyczną zabudowę. Wskazane jest uzupełnienie pierzejowego układu architekturą o gabarytach nawiązujących do historycznych (II-III-IV kondygnacje). Należy zachować linię zabudowy oraz historyczną nawierzchnię na ciągach ulicznych z zachowanym pierwotnym pokryciem.*

2. *Szczególną uwagę należy zwrócić na opracowanie zagospodarowania obszarów stanowiących bezpośrednie sąsiedztwo historycznej zabudowy, obiektów wpisanych do Rejestru Zabytków woj. bydgoskiego (ul. Królowej Jadwigi 2, ul. Królowej Jadwigi 4), a zwłaszcza willi Bucholtza - ul. Garbary 2.*

*Zabudowa pojawiająca się w kontekście istniejącej chronionej winna stylistycznie różnić się od zabudowy obszarów komponowanych z większą swobodą architektoniczną i estetyczną.*

3. *Nowa zabudowa na obszarach obecnie wolnych od zainwestowania lub zabudowanych obiektami o niewielkiej wartości, na terenach leżących najbliżej rzeki winna gabarytami i skalą nawiązywać do historycznej. Kształtowanie zagospodarowania może cechować duża swoboda kompozycyjna i architektoniczna.*

4. *Należy uwzględnić walory ekspozycyjne opracowywanego terenu. Szczególnie wgląd od strony rzeki, mostu Królowej Jadwigi i ul. Marszałka Focha. Wartości krajobrazowe - bulwar nadrzeczny oraz cypel urozmaicający linię brzegową rzeki winny być podkreślone i zaakcentowane jako obszary zielone, spełniające funkcję rekreacyjną.*

**Załączniki:**

Podkłady geodezyjne sytuacyjno-wysokość. jako materiały poglądowe (stanu istniejącego) nie podpisane i nie datowane, zapewne z UM Wydziału Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa, w skali 1:1000 i 1:2000.

### 3. Sąd konkursowy

#### 3.1. Spis uczestników:

1. sędzia SARP Bydgoszcz - arch. Andrzej Myga - przewodniczący
2. sędzia SARP Bydgoszcz - arch. Andrzej Cholewski - sędzia referent
3. sędzia SARP Gdańsk - arch. Jarosław Wroński
4. sędzia SARP Poznań - arch. Janusz Gujski
5. sędzia TUP Bydgoszcz - arch. Barbara Czyżewska

6. sędzia MPU Bydgoszcz - arch. Barbara Czyżewska
7. sędzia UM Bydgoszcz - arch. Michał Holka
8. sędzia KGP Bydgoszcz - arch. Wiesława Witkowska
9. sędzia ZM Bydgoszcz - Ryszard Urbaniak

Sekretarz organizacyjny konkursu - arch. Zbigniew Romanowski.

### 3.2. Wyjaśnianie skrótów:

SARP Bydgoszcz - Stowarzyszenia Architektów Polskich, Oddział w Bydgoszczy

TUP Bydgoszcz - Towarzystwo Urbanistów Polskich, Oddz. w Bydgoszczy

MPU Bydgoszcz - Miejska Pracownia Urbanistyczna w Bydgoszczy

UM Bydgoszcz - Urząd Miejski w Bydgoszczy, tu Architekt Miejski

KGP Bydgoszcz - Komisja Gospodarki Przestrzennej w Bydgoszczy

ZM Bydgoszcz - Zarząd Miejski w Bydgoszczy.

### 4. Opisy autorskie dwu nadesłanych opracowań urbanistycznych (streszczenia)

#### 4.1. Praca nr 777777 - wyróżnienie konkursowe, nr 1 (2 koncepcje)

4.1.1. Zespół autorski: arch. Andrzej Ryczek - SARP O. Toruń

arch. Wojciech Cetkowski - SARP O. Toruń

arch. Romuald Lewicki - SARP O. Toruń

4.1.2. *Koncepcja (autorska) programowo-przestrzenna (s. 13) zakłada nadanie miejscu, o bardzo atrakcyjnej lokalizacji, charakteru uzupełniającego centrum miasta Bydgoszczy - zapraszające otwarcia ulicami: Grottgera, Garbary, Naruszewicza - zakończone dwoma placami o różnorodnym charakterze, bulwar centralny nad rzeką Brdą z miękką krzywizną linii zabudowy odpowiadającą nadbrzeżu rzeki, łączący ulicę Grottgera z ulicą Naruszewicza, dwa place połączone bulwarem centralnym - plac - agora miejska z istniejącą zabudową historyczną i projektowanym obiektem hotelu oraz kładką prowadzącą na cypel służy i plac-skwer przy zadrzewionej, malowniczej zatoczce Brdy, obiekty kubaturowe eksponowane z mostów, pierzeje zamykające osie widokowe od strony St. Miasta i przeciwległego brzegu Brdy, zachowanie zespołu kamienic XIX-wiecznych z uporządkowaniem strefy wewnętrznych podwórz, uzupełnienie plombowe, zachowanie obiektów o charakterze przemysłowym - ciąg magazynów fabryki „Jutrzenka”, jako funkcji tymczasowej, docelowa adaptacja na pasaż handlowy, centrum handlowe, ewentualnie centrum kulturalne.*

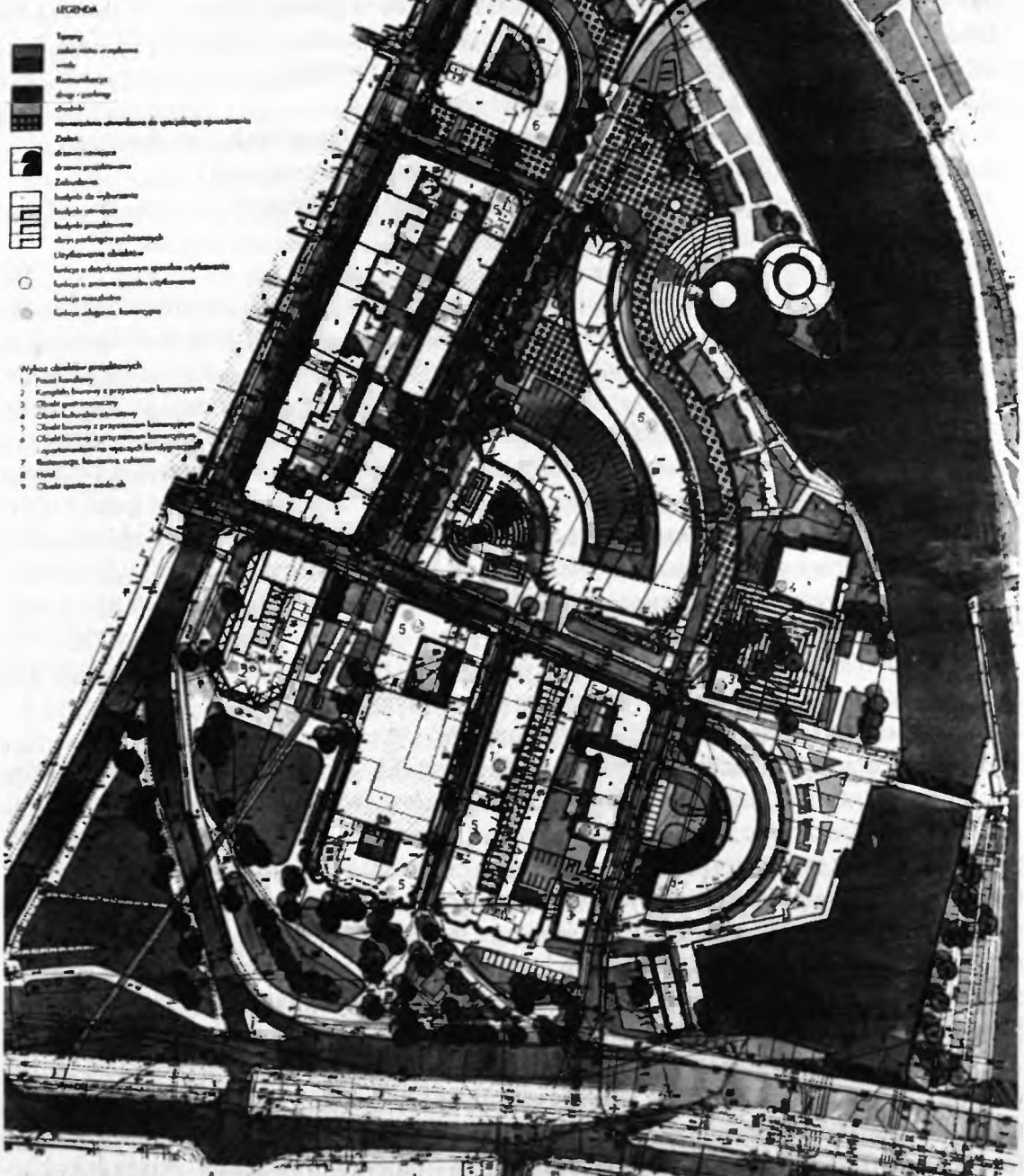
#### 4.1.3. Wariant I z mostem dla linii tramwajowej (streszczenie opisu)

W centralnej części linia ta oddziela blok zabudowy XIX-wiecznej (ul. Królowej Jadwigi) od projektowanej, o miękkiej linii zabudowy, jednostki wielofunkcyjnej (handel, biura, apartamenty mieszkalne z garażem podziemnym), (nr 6 w legendzie planu). Otaczające ten obiekt (jakby esowaty) place nadają rangę głównym ciągom komunikacyjnym i bulwarowi nadrzecznemu. Kulminacyjnym punktem - dominantą bulwaru jest obiekt gastronomiczny - restauracja, kawiarnia, usytuowana na cyplu przy zatoczce rzeki Brdy (nr 7) w miejscu tym bulwar charakterystycznie schodzi ku rzece w formie amfiteatralnej. Widoki od strony mostów flankują nowo projektowane obiekty - hotel z garażem podziemnym (nr 8), klub sportów wodnych (nr 9) i jednostki wielofunkcyjnej (jak wyżej).

Od strony południowej stworzono rozległą pierzeję projektowanych obiektów biurowo-komercyjnych. Maskują one istniejące budynki do zachowania, które adaptuje się na lokale gastronomiczne przy ul. Grottgera, pasaż handlowy - ciąg magazynów, centrum biurowo-handlowe z planowaną rozbudową - fabryka „Jutrzenka”, kompleks biu-

**Koncepcja programowo-przestrzenna fragmentu śródmieścia Bydgoszczy, praca 1, wariant I, wykaz obiektów: 1. pasaż handlowy, 2. kompleks biurowy z przyziemiem komercyjnym, 3. obiekt gastronomiczny, 4. obiekt kulturalno-oświatowy, 5. i 6. obiekt biurowy z przyziemiem komercyjnym, 7. restauracja, kawiarnia, cukiernia, 8. hotel, 9. obiekt sportów wodnych.**

Fot. M. Chełmiński.



rowo-handlowy - kamienica przy skrzyżowaniu ulic Królowej Jadwigi i Garbary, rozbudowa z wewnętrznym atrium. Realizacja obiektów w ramach niezależnych zadań inwestycyjnych i projektów architektonicznych.

#### 4.1.2. Wariant II bez linii tramwajowej (streszczenie)

4.1.2.1. Ulica Kącik (zdaniem projektantów), z jej projektowanym przedłużeniem parkingiem, dzieli opracowany teren na dwie części. W centralnej części, wzdłuż ul. Naruszewicza, w sąsiedztwie XIX-wiecznych kamienic, zlokalizowano budynek mieszkalny. Wzdłuż rzeki zaś wielofunkcyjny (handel, biura, apartamenty) o miękkiej linii zabudowy, odpowiadającej linii nabrzeża rzeki. Na zamknięciu (widokowym - dop. a.) linii zabudowy celowo rozerwano z otwarciem widokowym na gmach o historycznym charakterze (tzw. Dyrekcja Kolei - dop. a.). Dziedziniec wewnętrzny projektowanej zabudowy przewidziano jako pasaż - ciąg pieszy prowadzący do bulwaru centralnego w formie utwardzonego nabrzeża, zamknięty obustronnie przejściami bramowymi. W części północnej bulwar jako „zielone nabrzeże”. Widoki od strony mostów (ul. Focha - dop. a.) flankują projektowane obiekty - hotel z garażem podziemnym, klub sportów nie tylko wodnych i rekreacji z podkreśleniem tzw. „piątej elewacji” - dachu.

4.1.2.2. Przy skrzyżowaniu ul. Królowej Jadwigi i ul. Naruszewicza zlokalizowano salon samochodowy z parkingiem. Od strony południowej przy ul. Grottgera, w miejscu niskiej zabudowy do wyburzenia zaprojektowano budynek biurowo-komercyjny, korespondujący z istniejącym ciągiem magazynów adaptowanych na pasaż handlowy. Fabryka (galanterii „cukierniczej” - dop. a.) ma propozycję lokalizacji budynku biurowego od ul. Garbary, a docelowo adaptację fabryki na centrum kulturalne. Narożnik ulic Królowej Jadwigi i Garbary przeznaczony został na budynek mieszkalno-biurowy w bezpośrednim sąsiedztwie istniejącej kamienicy.

4.1.2.3. Na podstawie wytycznych konserwatorskich projektanci zakładają zachowanie obiektów i zespołów zabudowy o historycznym charakterze, a nowo projektowane obiekty gabarytami mają nawiązywać do istniejących. Otoczenie dwóch willi, w tym willi Bucholtza (piętrowych - dop. a.), zagospodarowano w ten sposób, aby były eksponowane i stanowiły dopełnienie projektowanego placu. Walory ekspozycyjne terenu od rzeki Brdy tworzą obiekty kubaturowe, dla których tłem jest płynna linia zabudowy bulwaru, który z istniejącym drzewostanem pełni swego rodzaju przeźrocze dla projektowanej zabudowy.

4.1.2.4. Obsługa parkingowa w wariantcie I zakłada 554 stan. postoj., w wariantcie II zakłada 530 stan. postoj. Razem: otwarte, wbudowane, podziemne w jednym poziomie (bez wyliczenia powierzchni terenu na parkingi otwarte).

#### 4.1.2.5. Uproszczony bilans powierzchni i kubatur

Wariant I - Handel, biura, apart. mieszk.	22260 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	77910 m <sup>3</sup>
- Hotel	5040 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	17640 m <sup>3</sup>
- Biurowce	14216 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	49756 m <sup>3</sup>
- Usługi i gastronomia	630 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	2520 m <sup>3</sup>
razem	<b>42146 m<sup>2</sup></b>	<b>pow. użytk.,</b>	<b>147826 m<sup>3</sup></b>
Wariant II - Handel, biura, mieszkaniówka	6050 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	21275 m <sup>3</sup>
- Hotel	3225 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	15700 m <sup>3</sup>
- Mieszkaniówka	7065 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	24905 m <sup>3</sup>
- Biurowce	4647 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	15894 m <sup>3</sup>

**Koncepcja programowo-przestrzenna fragmentu śródmieścia Bydgoszczy,**  
 praca 1, wariant II, wykaz obiektów: 1. obiekt biurowy z przyziemem komercyjnym, 2. pasaż handlowy, 3. obiekt kultury, 4. obiekt kulturalno-usługowy, 5. i 6. obiekt biurowo-mieszkalny z przyziemem komercyjnym, 7. jak 5 i 6, 8. hotel, 9. obiekt sportów wodnych, 10. obiekt sportu i rekreacji, 11. restauracja i kawiarnia, 12. salon samochodowy.

Fot. M. Chelminiak





- Usługi i gastronomia	1517 m <sup>2</sup>	pow. użytk.,	6225 m <sup>3</sup>
razem	22504 m <sup>2</sup>	pow. użytk.	83999 m <sup>3</sup>

Tyle projektanci.

Fotografie kolorowe plansz dostępne autorowi: Koncepcje programowo-przestrzenne fragmentu śródmieścia Bydgoszczy, wariant I i II oraz aksonometria wariantu I.

Podsumowania bilansowego dokonał autor, ponieważ zabrakło go w opisie projektanckim.

4.2. Praca nr 10000 - zwrot kosztów, nr 2 (2 koncepcje)

4.2.1. Zespół autorski: arch. Justyna Musiał - SARP Bydgoszcz  
arch. Paweł Licznerski - SARP Bydgoszcz  
arch. Robert Jaworski - SARP Bydgoszcz  
arch. Wojciech Skowroński - SARP Bydgoszcz

4.2.2. **Koncepcja zagospodarowania wyodrębnionego obszaru śródmiejskiego** (opisowo s. 17) zakłada wykształcenie nowej struktury urbanistycznej, łączącej funkcjonalnie i przestrzennie Okole z centrum miasta. Połączenie to stanowią przedłużenia ulic Łokietka i Garbary, otwarcia osi widokowych z tych ulic oraz bulwar nad Brdą z ciągiem pieszym, pasem zieleni i ścieżkami rowerowymi. Na przedłużeniu ul. Garbary projektanci proponują przejście przez Brdę (piesze - dop.a.) i połączenie z ul. Dworcową oraz z ciągiem spacerowym na Wyspę Młyńską w związku z tym wymagana byłaby pozytywna opinia Zarządu Dróg Wodnych (w Poznaniu? - dop.a.).

Na zakończenie ul. Łokietka zakłada się (od ul. Królowej Jadwigi - dop.a.) plac i połączenie z placem przy ul. Granicznej, na którym plan ogólny (miasta - dop.a.) zakłada wprowadzenie połączeń komunikacyjnych i budowę mostu przez rz. Brdę. Plac przy ul. Królowej Jadwigi stanowiłby integralną część bulwaru, który równoległe do zakładanej w wariantcie przeprowadzenia linii tramwajowej, w formie przejścia pieszego połączyłby ul. F. Focha z mostem Królowej Jadwigi. Z bulwaru, od północy otwiera się oś widokowa na zabytkowy budynek PKP. Wzdłuż rzeki wprowadza się zagospodarowany zielenią ciąg spacerowy. W związku z tym proponuje się również odnowienie Kanału Bydgoskiego wzdłuż ul. F. Focha i połączenie za pomocą alei spacerowych wschodnich dzielnic miasta ze śródmieściem (nie zaznaczone na rysunku - dop.a.). Z zatoczek wodnych Brdy otwarcie widokowe na gmach opery (poprzez mosty - dop.a.). Zatokę wodną (dawnej stoczni remontowej - dop.a.) proponują autorzy wykorzystać jako przystań żeglugi pasażerskiej na Brdzie.

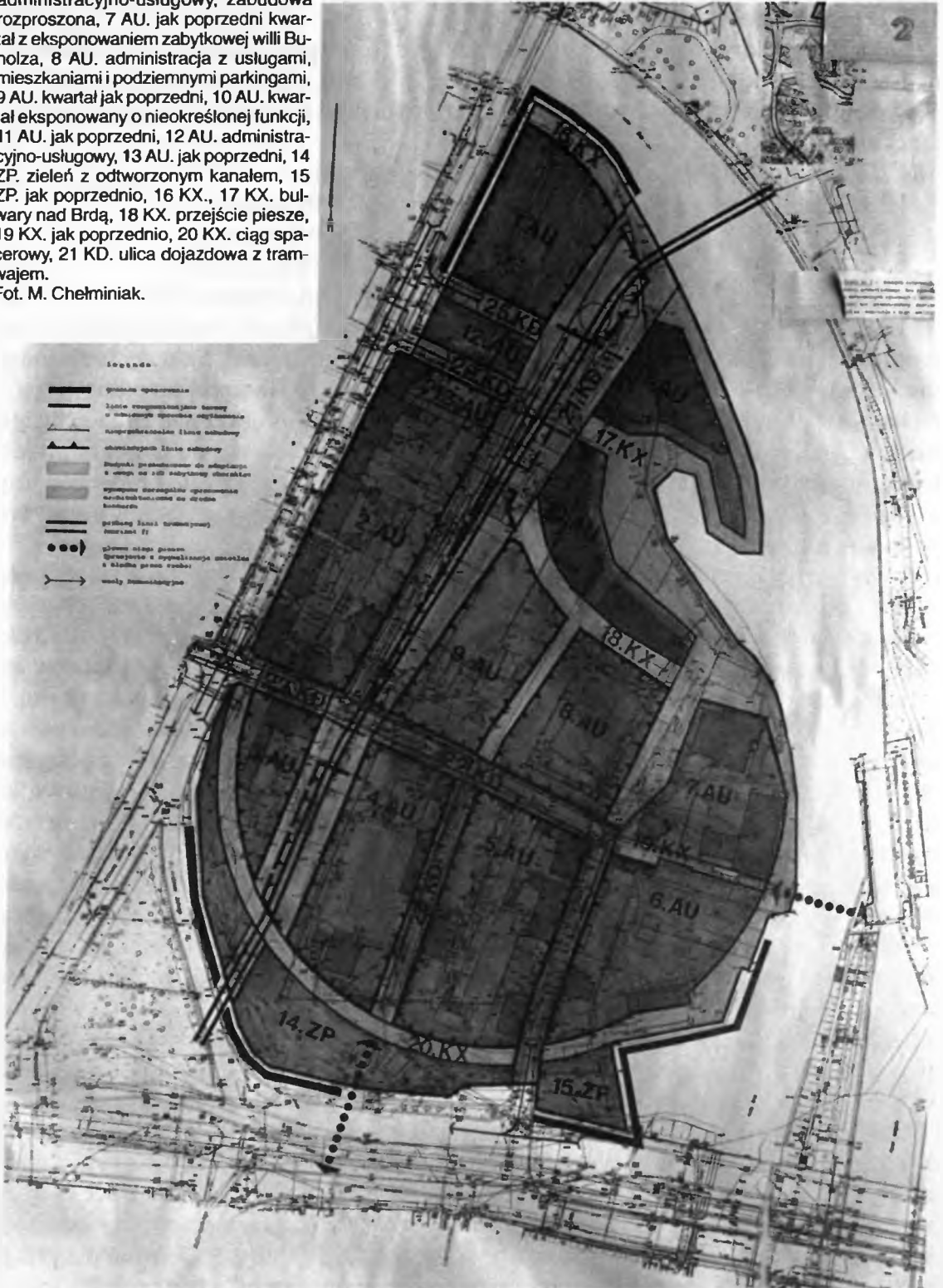
Ze względu na lokalizację terenu w śródmieściu linie zabudowy kształtują się w formie zwartej pierzei (bloków międzyulicznych - dop.a.) zabudowy „kwartałowej” (nomenklatura autorów). Zaleca się przeznaczenie terenu pod funkcje administracyjne i usługowe o znaczeniu ogólnomiejskim z uzupełnieniem mieszkaniówką oraz garażami podziemnymi i parkingiem wielopoziomowym obok KS „Astoria”. Proponuje się także wprowadzenie wewnątrz urbanistycznych oraz placów usługowo-rekreacyjnych.

4.2.3. **Komunikacja ogólnomiejska** rozwiązana jest wariantowo z tramwajem od ul. Focha, wzdłuż obecnego zaplecza ul. Królowej Jadwigi, przez projektowany most rzeczny ku ul. Dworcowej lub bez niego (wariant pierwszy budzi wątpliwości). Ulice Garbary i Grottgera są potraktowane w obu wypadkach jako dojazdowe do zabudowy istniejącej i projektowanej. Wzdłuż Brdy projektuje się zazielenione bulwary, głównie dla przejść pieszych. Zieleń ma towarzyszyć także zabudowie „kwartałowej” - tyle projektanci.

### Koncepcja zagospodarowania wyodrębnionego obszaru śródmiejskiego, praca 2, wariant I,

wykaz obiektów: 1 AU. obiekt administracyjno-usługowy, 2 AU. kwartał administracyjno-usługowy z mieszkaniami, 3 AU. kwartał jak poprzedni, 4 AU. adaptacja i rozbudowa administracyjno-usługowa z mieszkaniami, 5 AU. jak 2 AU., 6 AU. administracyjno-usługowy, zabudowa rozproszona, 7 AU. jak poprzedni kwartał z eksponowaniem zabytkowej willi Buholza, 8 AU. administracja z usługami, mieszkaniami i podziemnymi parkingami, 9 AU. kwartał jak poprzedni, 10 AU. kwartał eksponowany o nieokreślonej funkcji, 11 AU. jak poprzedni, 12 AU. administracyjno-usługowy, 13 AU. jak poprzedni, 14 ZP. zielen z odtworzonym kanałem, 15 ZP. jak poprzednio, 16 KX., 17 KX. bulwary nad Brdą, 18 KX. przejście piesze, 19 KX. jak poprzednio, 20 KX. ciąg spacerowy, 21 KD. ulica dojazdowa z tramwajem.

Fot. M. Chełmiński.





#### 4.2.4. Uproszczony bilans powierzchni i kubatur.

13 kwartałów obejmuje zabudowę o funkcji mieszanej administracyjno-usługowo mieszkalną (bez jej szczegółowej lokalizacji - dop.a.), pozostałe enklawy w planie zajmujące zieleni i ciągi komunikacyjne.

Wariant I razem 45661 m<sup>2</sup> pow. kwartałów 375.836 m<sup>3</sup> zabud.

Wariant II razem 47964 m<sup>2</sup> pow. kwartałów 406.467 m<sup>3</sup> zabud.

#### 5. Wnioski pokonkursowe (sądu konkursowego - dop.a.), streszczenie

##### 5.1. Protokół z posiedzenia Sądu Konkursowego z dnia 23.10.1997 r.

(S. 1-4 - streszczenie)

Oprócz dziewięciu sędziów (pkt 3.1.) w posiedzeniu wzięli udział rzeczoznawcy ds. komunikacji i przedstawiciel Miejskiego Konserwatora Zabytków. Obie prace, które wpłynęły zakwalifikowano do grupy „O”. Sędzia Janusz Gujski uznał, że żadna z prac nie spełnia warunków konkursu, lecz tego nie uzasadnił.

**Praca nr 1** (w opinii gremium nie głosowanej - dop.a.), uwzględnia walory krajobrazu i istniejących obiektów architektonicznych. Wiąże przestrzeń z rzeką Brdą, daje możliwości widokowe na wartościowe obiekty położone poza granicami opracowania oraz wgląd z zewnątrz na zabytkowe obiekty istniejące. Poszczególne rozwiązania obu wariantów koncepcji mogą być wykorzystane do opracowania planu miejscowego.

**Praca nr 2** zawiera interesujące szkice zagospodarowania przestrzennego. Nie zostały one jednak wykorzystane w ostatecznych rysunkach i ustaleniach koncepcji programowej ani przestrzennej. Zastrzeżenia budzi zwarta zabudowa kwartałów i brak waloryzacji przestrzennej.

Z uwagi, że żadna z prac nie spełnia w pełni celu konkursu pod względem przestrzennym, architektonicznym i funkcjonalnym Sąd Konkursowy postanowił nie przyznać nagrody, a jedynie wyróżnienie za pracę nr 1 w wysokości 5.000 zł, za nr 2 zwrot kosztów w wysokości 3.000 zł. Mimo to, sędziowie ustalili, że: „Dalsze prace projektowe należy powierzyć zespołowi wyróżnionemu. Przed rozpoczęciem planu miejscowego postuluje się wykonanie koncepcji pokonkursowej uwzględniającej wyżej wymienione wnioski i uwagi” (pkt 5.2-5.3).

5.2. Sędziowie stwierdzają w samych wnioskach pokonkursowych (s. 2-3), że *atrakcyjności przydaje miejscu (objętego planem zagospodarowania - dop.a.) sąsiedztwo Starego Miasta, Wyspy Młyńskiej, realizowanego budynku opery oraz urządzeń hydrotechnicznych na zakolu Brdy... Celem opracowania było stworzenie ramowych podstaw do kompleksowego zagospodarowania terenu, na którym przeważa obecnie zabudowa produkcyjno-usługowa o złym stanie technicznym z udziałem mieszkaniówki... Pomimo, że na konkurs wpłynęły tylko dwie prace Jury (sąd konkursowy - dop.a.) stwierdza, że mogą one stanowić podstawę do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu objętego konkursem... Obie prace zawierają dwuwariantowe rozwiązanie przebiegu trasy tramwajowej. Stwierdzono, że zdecydowanie korzystniejszy jest wariant (trzeci? dop.a.), lokalizujący ją na ul. Granicznej, poza obszarem opracowania. Niezależnie od powyższego, rozwiązanie układu komunikacyjnego stanowi jeden z ważniejszych problemów stojących przed projektantami. Parkingi i niektóre z dróg dojazdowych należałoby zlokalizować w części podziemnej.*

5.3. Za prawidłowy uznano program funkcjonalny zawarty w wyróżnionej pracy nr 1, zwłaszcza w wariantcie I. Dotyczy on stopniowej likwidacji przemysłu i składów, wpro-

wadzenia funkcji usługowej, przy udziale funkcji mieszkaniowej o wysokim standardzie, na wyższych kondygnacjach budynków. Dużą zaletą wyróżnionej pracy jest studium kształtowania krajobrazu uwzględniające niezwykle atrakcyjne położenie terenu w zakolu Brdy oraz zapewniające otwarcie widokowe zarówno na, jak i z obszaru opracowania.

5.4. *Jury proponuje powierzenie dalszych prac projektowych związanych z opracowaniem miejscowego planu zagospodarowania terenu autorowi wyróżnionej pracy*". Jednocześnie wyraża uznanie Władzom Miasta Bydgoszczy za podjęcie decyzji o rozwiązaniu problemów ważnego fragmentu śródmieścia w drodze konkursu.

## 6. Krytyczna charakterystyka wyników konkursu

### 6.1. Wnioski wstępne z warunków konkursowych

Już sam termin ogłoszenia i trwania konkursu od 25.06. do 1.10.1997, czyli w okresie wakacyjnym, stał się głównym powodem jego niepowodzenia, wyrażonego wpływem tylko dwóch bardzo miernych opracowań projektowych.

6.1.1. Drugim mankamentem były niedopracowane warunki konkursowe (s. 4-11), a szczególnie wyprzedzające określenie, że *Najlepsza praca konkursowa nagrodzona przez Sąd Konkursowy, skierowana będzie do realizacji poprzez zlecenie autorowi (zespółowi autorskiemu) opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu objętego konkursem lub części tego terenu*. Zabrakło określenia: *Najlepsza praca konkursowa, która otrzyma I nagrodę* - tak jak jest powszechnie stosowane, a nie raptem tylko wyróżnienie, co tutaj miało miejsce.

6.1.2. Niezrozumiałe jest wymaganie uwzględnienia w koncepcjach wariantu z tramwajem i bez, skoro korzystniejsze już wcześniej okazało się prowadzenie go w przyszłości ul. Graniczną (pkt 1.3.3.). Projektanci nie ustosunkowali się w opisie do „Uwarunkowań Komunikacyjnych Miejskiej Pracowni Urbanistycznej”. Ustalenia dwu planów miejscowych (pkt 1.3.1. i 1.3.2.) nie mają wartości, skoro autorzy warunków stwierdzają, że nie są wiążące dla uczestników konkursu. Podobnie z wytycznymi urbanistyczno-architektonicznymi. Zawierają ogólne informacje inwentaryzacyjne i życzeniowe odnośnie wielu funkcji projektowanych obiektów. Nic o urbanistycznych zasadach kompozycji przestrzennej Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Nie mogły ich zastąpić wytyczne konserwatorskie przekraczające nieco swe uprawnienia, w narzuceniu „spłaszczenia” nowej zabudowy, która winna gabarytami i skalą nawiązywać do historycznej, czyli tutaj architektury eklektycznej z przełomu XIX/XX wieku II-III-IV kondygnacyjowej (pkt 2.1.), często już w dużym stopniu zużytej.

### 6.1.3. Braki warunków konkursowych

Głównym zadaniem każdego typu planu zagospodarowania przestrzennego szczególnie dla czasów dzisiejszych, jest czytelna i wiarygodna oferta inwestycyjna. Trzeba podkreślić, że ta ok. 7,5 ha ostatnia śródmiejska „enklawa” aż prosi się o wielkomiejskie zagospodarowanie architekturą także z akcentem lub akcentami wysokościowymi. Poprzednia podobnie wolna „enklawa państwowa” w narożu ulic Jagiellońskiej i 3 Maja została z entuzjazmem „podarowana” przez władze pod koniec lat osiemdziesiątych obcokrajowcom na „kostkowy” hotel City, wkrótce plajtujący oraz oddział Banku Handlowego S.A.<sup>2</sup> Nie dość, że skala obu budynków mogłaby być imponująca w mieście powiatowym, tu karleje swą niewielką skalą na tle pobliskich wysokich budynków mieszkalnych. Rozrzutność terenu podkreślają tu naziemne parkingi, bo podziemne byłyby zbyt kosztowną inwestycją.

Stąd przed podjęciem jakichkolwiek przedsięwzięć inwestycyjnych decyzje muszą być podejmowane z całą rozważą. Czyli w warunkach konkursowych winny być wcześniej rozeznane dane gruntowo-wodne terenu nadbrdziańskiego między ul. Królowej Jadwigi i rzeką. Już na pierwszy rzut oka plan sytuacyjno-wysokościowy w skali 1:1000 wykazuje, że część terenu między ul. Narutowicza a Brdą, wyniesiona ponad zwykły poziom wody nieco ponad 1,0 m może ulegać zalewom powodziowym. Wtedy nawet śluzy przy wysokim poziomie Wisły mogą nie pomóc. Tereny te były dawniej rozlewiskami rzecznyymi, co również miało wpływ na strukturę gruntu z namułami i osadami rzecznyymi. Podobna sytuacja jest pod pobliskim budynkiem opery, gdzie, dla położenia fundamentów pod 3 kręgi, było wykonanych od 1973-76 r. 1079 pali żelbetowych  $\phi$  0,40 m na głębokość 10,0 m, ze względu na złe warunki gruntowe. W sumie poważny procent inwestycji znalazł się pod ziemią<sup>3</sup>. To samo powtórzy się tu, co najmniej na nadbrdziańskiej terasie dolnej, ale ekonomicznie nie opłacalne dla niskiej zabudowy. Dlatego cel i zadania konkursowego planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego mogą być i tu nie spełnione, a założony w warunkach konkursowych i przyjęty przez projektantów program funkcjonalny winien mieć *znamiona realności realizacji przyszłych inwestycji*. Warunki ... (s. 3) nie ma tu jednak udokumentowanych podstaw. Przecież istnieje Mapa geologiczno-inżynierska Bydgoszczy, dająca ogólny pogląd na podłoże gruntowe miasta<sup>4</sup>.

Zasadniczym mankamentem wytycznych programowych, nie dopełnionych przez Mieską Pracownię Urbanistyczną, było zostawienie zupełnej swobody funkcjonalnej projektantom konkursowym oraz w komponowaniu gabarytowym atrakcyjnego śródmieścia. Jedyne ograniczenie okazały się wytyczne Miejskiego Konserwatora Zabytków, o czym już wyżej (pkt 6.1.2.). Przecież współczesna rozbudowa miasta zarówno w urbanistyce, jak i architekturze winna korzystać z „uwpółcześnionej” tradycji miasta. Więc w Bydgoszczy, jak w większości miast polskich śródmieścia średniowieczne, jak i późniejsze nowe jego człony, lub dzielnice, były akcentowane miejskimi placami, obudowanymi architektonicznie z jakimś akcentem, nawet wysokościowym, budynku publicznego. Nie brakuje w mieście przykładów, godnych naśladowania, na które projektantom warto byłoby zwrócić uwagę, nie tylko zamiejscowym. Trzeba więc choć graficznie przyjrzeć się placom Bydgoszczy. Średniowieczny Rynek obudowany był kamieniczkami, a miasto o pow. ponad 9 ha akcentowane było wieżą ratuszową, bryłami zamku starościańskiego i Fary, która zamykała oś ul. Jezuickiej, a razem z klasztorem karmelitów wyznaczała wyraziście granicę nadbrzeżną zabudowy, wzbogacającej sylwetę miasta od północy. Dziewnastowieczna rozbudowa miasta została zaznaczona podobnie komponowanymi placami, akcentowanymi budynkami publicznymi. W pierwszej połowie XIX w. wytyczono Nowy Rynek, gdzie zachował się pod nr 12 klasycystyczny budynek Dyrekcji Kolei Wschodniej z 1849 r. Nieco później naroże placu wzbogacił gmach sądu z dominującym akcentem wieżowym. Innym przykładem prawidłowej rozbudowy dzielnicy miasta z przełomu XIX/XX w. jest osiedle w dawnej wsi Bocianowo z placem Piastowskim, akcentowanym postbarokowym kościołem pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego. Przykładami negatywnymi są wszystkie socjalistyczne osiedla Bydgoszczy, pozbawione akcentów z gmachami publicznymi i placów organizujących życie handlowo-społeczne. Dopiero od parunastu lat straganiarze „korygują” błędy urbanistów w formie przypadkowych targowisk<sup>5</sup>.

## 6.2. Ocena prac konkursowych

Niestety, w opisywanych warunkach i konkursie nie uwzględniono tradycyjnych doświadczeń kompozycyjno-funkcjonalnych, jak i innych podstawowych. Miasta XX wieku, szczególnie te z ambicjami stolic regionalnych, rozwijają się przestrzennie w formie piramidy. Najwyższa jest zabudowa śródmieścia, najniższa, przeważnie jednorodzinna, przedmieść. Działa tu zarówno renta gruntowa, jak i obciążenia tras komunikacyjnych, głównie na linii mieszkanie - praca, z wydzieleniem tranzytu.

Już na wstępie autor niniejszej pokonkursowej recenzji zgadza się z sędzią konkursowym z Poznania arch. Januszem Gujskim. Ponieważ on *Stanowiska swego* (negatywnego - dop.a.) *nie chciał uzasadnić* (protokół s. 1), więc warto spróbować przeprowadzić analizę opracowań, na którą imiennie w protokole nikt z sędziów się nie zdobył.

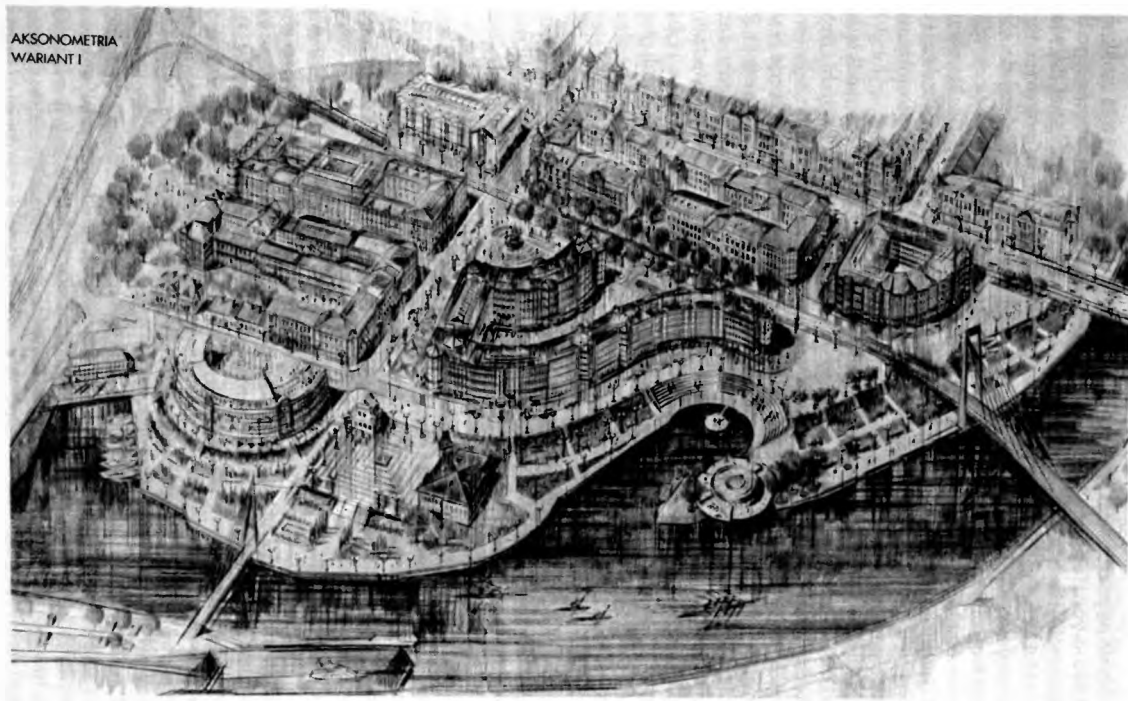
6.2.1. Praca nr 777777 - torunian, nr 1, wariant I z tramwajem w oryginale w skali 1:500.

Zaprojektowana w ul. Naruszewicza linia tramwajowa niekorzystnie dzieli zabudowę dawną przy ul. Królowej Jadwigi, od projektowanej, raczej nierealnie adaptowaną. Jednostka wielofunkcyjna tylko IV kondygnacyjna, na rzucie esowatym (nr 6) posiada funkcje wzajemnie sobie przeszkadzające, szczególnie z utrudnionym uzbrojeniem instalacyjnym budynku (pkt 4.1.3.). Bez rozeznania gruntowo-wodnego projektuje się garaże podziemne, które mogą być b. trudne technicznie do wykonania, a więc kosztowne. Kulminacyjną, czyli semantycznie biorąc - górującą nad resztą terenu dominantą ma być, ale tylko w intencji autorów, bo zaledwie jednokondygnacyjna „rotunda” gastronomiczna (nr 7), na miejscu istniejącego starodrzewu, wzmacniającego teraz naturalny brzeg rzeki. Widoki z tarasów „rotundy” jakby w „żabiej” perspektywie na mosty w ul. F. Focha, a za nim na operę (różnica poziomów do 5,0 m) i podobnie na gmach Dyrekcji Kolejowej przy ul. Dworcowej 63, optycznie i rzeczywiście biesiadników gastronomicznych włączają jakby w nieckę. Natomiast widoki ku projektowanej enklawie z mostów ul. F. Focha dają jakby perspektywę z „lotu ptaka”, zmniejszającą i tak już niewysokie budynki. Mają je flankować półkolisty hotel IV kondygnacyjny (nr 8) i chyba od północy dwa II kondygnacyjne, zabytkowe budynki (nr 3 i 4 - adaptacja na drugą gastronomię i potrzeby kulturalne), „rozrzedzone” bezfunkcyjnym i „wielokwadratowym” placem z wodotryskiem. Od południa na rurze odpływowej Starego Kanału ma stanąć II kondygnacyjny obiekt sportów wodnych (nr 9). Z aksonometrii można się domyślać, że powiązany jest z poważną przystanią łodzi wyczynowych i żaglówek, co w tym miejscu jest nieporozumieniem. Sprzęt ten jest nieużyteczny między służą śródmiejską a zaporą w Opławcu na Brdzie a służą Nowego Kanału na Czyżkówku. Po prostu tereny sportów wodnych znajdują się w Brdujściu, dokąd trudno byłoby przez służę przewozić obiekty pływające, zaś wspomniany odcinek Brdy nadaje się jedynie dla kajaków, których magazynowanie wystarczyłoby w pomieszczeniu w projektowanym hotelu.

Od strony południowej pierzeja projektowanych obiektów biurowo-kommercyjnych ma maskować istniejące budynki do zachowania, adaptowane na dalsze lokale gastronomiczne przy ul. Grottgera 1 i 3 (nr 3 parterowe), a przydatne jedynie do rozbiórki. Pasaż handlowy na zapleczu II kondygnacyjnych, istniejących budynków mieszkalnych, jest funkcjonalnie mało realny.

Na temat architektury nowych i adaptowanych budynków można nieco powiedzieć

Koncepcja programowo-przestrzenna fragmentu śródmieścia Bydgoszczy, Aksonometria pracy 1, wariant I;  
widok od strony południowo-wschodniej.



jedynie na podstawie aksonometrii. Kompozycyjnie wschodnia część „enklawy” zdominowana została przez budynki o obłych zarysach rzutów i ścian elewacji, podzielonych, szczególnie w obiekcie wielofunkcyjnym (nr 6), pionowymi, ryzalitami, czy wieżyczkami z eklektycznymi kopułkami lub stożkowymi daszkami, rozmieszczonymi dość przypadkowo, nieco różnicując między nimi elewacje. Półkolisty hotel kojarzy się z antycznym amfiteatrem (nr 8). Prawie wcale nie są eksponowane wewnętrzne osie widokowe, z zewnętrznych automatycznie są uchwytnie z trasy tramwajowej (ul. Naruszewicza) na Dyrekcję Kolejową, a z obrzeża rzeki na mosty i zwyczaję opery. W zachodniej i południowej części dominują budynki projektowane i adaptowane w obrysie prostokątnym, o zróżnicowanych wysokościach.

Błędem zasadniczym jest brak tradycyjnego placu centralnego, podkreślonego jakimś akcentem lub akcentami pionowymi budynków niemieszkalnych. „Spłaszczenie konserwatorskie” zabudowy będzie jeszcze znaczniejsze w widoku z mostów ul. F. Focha. Rozproszenie placyków w liczbie aż trzy, z wodotryskami, nawet nad rzeką, dezintegruje całość o wielkości zbliżonej do starego miasta w murach obronnych. Zupełnym nieporozumieniem, skarłającym tzw. dom Bucholtza jest ogołocenie go z otoczenia kameralnego ogródka i starodrzewia, a pozostawienia go w narożu „skwadratowanego” placu. Aby aksonometrii nadać więcej rysunkowego „uroku” projektanci przeszli poza granicę osi ul. Królowej Jadwigi. „Upiększyli” jej pierzeję zachodnią dolepionymi wieżyczkami nawet na narożach ulic Garbary i Łokietka..., gdzie niestety, się nie mieszczą. Natomiast o nowoczesności konkursantów ma świadczyć zafundowanie kołowego mostu wiszącego na linach stalowych przez Brdę, tu o szerokości nie przekraczającej aż... 40 m. Nie dość, że ten typ konstrukcji stosuje się dla rozpiętości głównego przęsła od 1200-2000 m, nawet „bydgoski” byłby o wiele kosztowniejszy w realizacji niż belkowy jaki leży od kilku lat w Urzędzie Miejskim, dotychczas szczęśliwie w tym miejscu nie zrealizowany.

Wariant II bez tramwaju.

Właściwie program nie uległ zmianie, podobnie jak ciągi komunikacyjne z wyjątkiem wyłączenia linii tramwajowej i mostu przez Brdę. Doszedł obiekt sportu i rekreacji (nr 10) dublujący konkurencyjną „Astorię” oraz drugi obiekt kulturalno-oświatowy (nr 4) w poprzednim wariantcie wyburzany. W stosunku do wariantu I jest tu większe rozdrobnienie zabudowy i brak nawet rozproszonych placyków.

6.2.2. Praca nr 10000 - bydgoszczan, wariant I z tramwajem i II bez tramwaju.

Według kolejności opisu do projektu na przedłużeniu ul. Łokietka jest główny wlot komunikacyjny i kompozycyjny do „enklawy” miasta. Położony na jej obrzeżu, ma prowadzić przez plac po wschodniej stronie ul. Królowej Jadwigi (kwartał 12 AU). Połączenie od strony wschodniej przejściem przez Brdę z ul. Dworcowej nad służą śródmiejską nie zostało uzgodnione z Okręgowym Zarządem Dróg Wodnych w Poznaniu. Jak u torunian, wzdłuż Brdy mają biec bulwary - element należący do szumnie nazwanego Miejskiego Systemu Ekologicznego. W związku z tym projektanci proponują odnowienie Kanału Bydgoskiego wzdłuż ul. F. Focha (nie wiadomo jak - dop.a.) i połączenie za pomocą alei spacerowych wschodnich dzielnic miasta ze śródmieściem. Zatokę wodną chcą wykorzystać na przystań dla żeglugi pasażerskiej wzdłuż Brdy, jednak między Oplawcem a Brdujściem na razie z jednym śluzowaniem - o czym nic się nie wspomina. Obecnie spacerowy stateczek „Bajka” odpływa w sezonie letnim 6 razy dziennie z przystani przy



Rybnim Rynku do Brdujścia z możliwością przejścia na Wisłę. Wątpliwe czy potrzeba więcej, bo o tramwaju wodnym - nic.

Wariant I i II kompozycyjnie i układem ulic prawie się nie różnią. Podział na dość sztywne i schematyczne kwartały jest przeciwieństwem wersji torunian i przypomina rozplanowanie miast średniowiecznych, ale tu bez rynku w centrum. Jakiś plac na obrzeżu enklawy, jak również brak akcentów pionowych, dezorientuje przybysza, do czego także przyczynia się spłaszczenie projektowanej zabudowy. Aksonometria komputerowa nie podaje jednak architektury i czytelnych gabarytów wysokościowych, danych rysunkowych, a nawet opisowych.

### 6.2.3. Wycinkowe porównanie ekonometryczne obu opracowań.

Analiza porównawcza jest właściwie niewykonalna, ponieważ oba zespoły autorskie wykazały różne rodzaje parametrów i bardzo orientacyjnych. Zabrakło podziału na sposób i powierzchnie zagospodarowania terenów o różnych funkcjach w powierzchniach zabudowy, komunikacji, zieleni in. Więc można przyjąć na wiarę ustalenia projektantów porównując jedynie kubatury:

projekt wyróżniony (nr 1), wariant I - 147.826 m<sup>3</sup>, wariant II - 83.999 m<sup>3</sup>,  
projekt - zwrot kosztów (nr 2), wariant I - 375.836 m<sup>3</sup>, wariant II - 406.467 m<sup>3</sup>.

Zadziwiające, aż niewiarygodne różnice przez nikogo nie podnoszone, a brak ustosunkowania się projektantów do *uwzględnienia położenia, ukształtowania i pełnego uzbrojenia komunalnego terenu*, zostało pominięte milczeniem, mimo wymogów warunków konkursowych (s. 5).

## 7. Analiza ustaleń Sądu Konkursowego dla koncepcji

Podstawą analizy jest protokół z posiedzenia w dniu 23.10.1997 r. (s. 1-3) przedstawiony w skrócie.

7.1. W świetle ustaleń sędziów *Praca (nr 1) uwzględnia walory krajobrazu i istniejących obiektów architektonicznych. Wiąże przestrzeń z rzeką Brdą, daje możliwości widokowe na wartościowe obiekty położone poza granicami opracowania oraz wgląd z zewnątrz na zabytkowe obiekty istniejące... Poszczególne elementy rozwiązania obu wariantów mogą być wykorzystane do opracowania planu miejscowego. Praca nr 2 zawiera interesujące szkice zagospodarowania przestrzennego (nie dostępne autorowi-recenzentowi). Nie zostały one jednak wykorzystane w ostatecznych rysunkach i ustaleniach koncepcji programowej, ani przestrzennej. Zastrzeżenia budzi zwarta zabudowa kwartałów i brak waloryzacji (przywrócenie pierwotnej wartości? - dop.a.) przestrzennej.*

*Z uwagi, że żadna z prac nie spełnia w pełni celu konkursu pod względem przestrzennym, architektonicznym i funkcjonalnym Sąd Konkursowy postanowił: nie przyznać nagrody, a wyróżnienie pracy nr 1 w wysokości 5.000 zł, zaś pracy nr 2 zwrot kosztów w wysokości 3.000 zł.*

7.2. Dalszą częścią protokołu są nietypowe, dla dalszego opracowania koncepcji, która nie zdobyła nagrody, wnioski i zalecenia pokonkursowe (chyba dla pracy nr 1). *Ponadto proponuje się rozważenie intensyfikacji programu mieszkaniowego. W układzie przestrzennym należy dążyć do intensyfikacji zabudowy w tej części terenu (środkowej - dop.a.) przez rozwiązanie przestrzenne o większej zwartości... Ostateczna wersja planu winna być opracowana w formie struktury programowo-przestrzennej (niejasny nowotwór nomenklatury - dop.a.) umożliwiającej łatwą etapową realizację całości inwestycji. W komunikacji należy dążyć do przeniesienia większej ilości elementów komunikacyjnych w podziemie*



(parkingi, drogi dojazdowe)... *Korzystniejsze... byłoby przeniesienie trasy tramwajowej na ul. Graniczną.*

W zaleceniach końcowych: *Dalsze prace projektowe należy powierzyć zespołowi wyróżnionemu.*

### 7.3. Spojrzenie z zewnątrz na „owoce” konkursu.

O dyskusji sędziów w cytowanym protokole nie znalazło się nic, więc można jedynie ustosunkować się do powyższego protokołu. Jednak nie sposób nie wspomnieć o niepowodzeniu konkursu. Już na wstępie potknięciem organizacyjnym było ustalenie czasu wykonania prac konkursowych w stosunkowo krótkim czasie i to w okresie wakacji i urlopów letnich. Drugim nieostrożnym ustaleniem była obietnica warunków konkursowych, że *Najlepsza praca konkursowa nagrodzona... skierowana będzie do realizacji poprzez zlecenie autorowi (zespołowi) opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego...* Zaś niżej nagrody i wyróżnienia figurują w tekście pod jednym spisem nagród (s. 8), mimo że wyróżnienie nie jest nagrodą sensu stricto.

Wątpliwości budzi werdykt Sądu o możliwościach widokowych na wartościowe obiekty położone poza granicami opracowania oraz wgląd z zewnątrz na zabytkowe obiekty (niewielkiej wartości - dop.a.) prawie zanikające w rozrzedzonej placem przestrzeni (praca nr 1). W pracy nr 2 zgodzić się trzeba z oceną Sądu, że *zastrzeżenia budzi zwarta zabudowa kwartałów*, natomiast mało zrozumiałym jest co znaczy *brak waloryzacji*, określenie ściśle bankowe. Zdumienie może wywołać stwierdzenie, że żadna z prac nie spełnia w pełni warunków konkursu, ale mimo to praca nr 1, tylko wyróżniona, zakwalifikowana została do dalszych opracowań realizacyjnych, pod warunkiem uwzględnienia weryfikacyjnych *Wniosków i zaleceń pokonkursowych*. Tutaj także znalazły się ryzykowne ustalenia: *intensyfikacji programu mieszkaniowego* - nawet w budynkach wielofunkcyjnych, w miejscu o funkcjach wielkomiejskich, których w koncepcjach było bardzo mało. Takie zamierzenia wynikały z planu zagospodarowania śródmieścia z 1981 r., ale zapominając też wtedy o współpracy z operą (pkt 1.3.2.). Mówiło się jednak, aby na ostatniej stosunkowo wolnej „enklawie” zaprojektować głównie centrum kongresowe z wykorzystaniem na obrady plenarne i kameralne, sale opery w budowie od 25 lat. W 1974 r. władze wojewódzkie przychyliły się do wprowadzenia podziemnego przejścia ewakuacyjnego z gmachu pod jezdnią uliczną, który mógł dobrze służyć bezpiecznemu przejściu także do centrum kongresowego. Później z tego i innych, nawet już zrealizowanych a przebudowywanych elementów opery zrezygnowano<sup>7</sup>.

W ten sposób opisany konkurs zniweczył przyszłą wielkomiejską wizję dla Bydgoszczy z makroregionalnymi ambicjami.

7.4. Kończąc, może nieco przydługi, może trochę branżowy, wywód autor-recenzent pozwala sobie zauważyć, że Sąd Konkursowy potraktował projektantów nieco wspaniałomyślnie - ale nierównomiernie. Każda z prac ma swoje walory i wady. Jedna, czyli nr 1, uwieńczona została dobrze wykonanym rysunkiem aksonometrycznym, druga nr 2 umiejętnością projektowania komputerowego, jeszcze obcego większości architektów. Mimo tych zalet żadna z prac nie nadaje się do realizacji, bo jej poprawić się nie da, nawet według *Wniosków i zaleceń pokonkursowych*. Dlatego obu zespołom należało się tylko wyróżnienie. Bowiem niżej podpisany, już nie raz mógł się przekonać w działalności zawodowej czynnej nie tylko przy desce kreślarskiej, oraz biernej w dydaktyce, że juro-

rzy omawianej branży więcej cenią dobrą grafikę rysunku niż treść a nawet formę. Te dwie ostatnie wartości, nawet niewiele warte, można „zakłamać” ładnym obrazkiem, podobnie jak kamerą filmową w różnego rodzaju przekazach. Tyle na razie jednego głosu, w dyskusji z życzeniem, aby w przyszłości było ich więcej. Wypada jeszcze podziękować kol. arch. Zbigniewowi Romanowskiemu, który użyczył do powyższej recenzji zebrane materiały pokonkursowe z reprodukcjami fotograficznymi plansz projektowych fotoreportera prasowego Marka Chełminiaka, wyrażającemu zgodę na publikację ich, za co wypada też dziękować.

#### Przypisy:

- 1 B. Rogalski: Charakterystyka i niektóre uwagi do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy. w: Kronika Bydgoska XVI, Bydgoszcz 1995. s. 19-39.
- 2 B. Rogalski, Przegląd współczesnej architektury publicznej i urbanistyki Bydgoszczy, 4. „Szklane domy z importu”, w: Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 170-171.
- 3 Ibidem s. 158.
- 4 Z. Grzebalski, Mapa geologiczno-inżynierska w skali 1:10 000, Bydgoszcz miasto (opis i 8 arkuszy) Geoprojekt, Przedsiębiorstwo Geologiczno-Fizjograficzne i Geodezyjne Budownictwa, Warszawa 31.10.1974, w posiadaniu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.
- 5 B. Rogalski, Przegląd... op. cit., 3. Osiedla socjalistyczne, w: Kronika Bydgoska XIV, s. 168-170.
- 6 Mosty, hasło w: Nowa encyklopedia powszechna PWN, Warszawa 1996, s. 311-312.
- 7 Jak przyp. 3.
- 8 Region Kujawsko-Pomorski na społeczno-gospodarczej mapie Polski, opracowanie zbiorowe w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy: J. Ziembowski, A. Stańczyk, Bydgoszcz, kwiecień 1997, gdzie nawet brak kompletnych statystycznych danych porównywalnych, szczególnie gospodarczych między 3 województwami obecnymi (s. 37) oraz uzasadnienia dla zaborczości w stosunku do części ościennych województw nie związanych przed 1975 r. z bydgoskim.

Jan Malinowski

## SMUTNY PAPIEŻ

Przyczynek do sztuki portretowania Renaty Uzarskiej-Bielawskiej.

Znawcy sztuki wiedzą, że jednym z najtrudniejszych tematów malarskich jest portret. Wartość jego polega bowiem na zdolności artysty do uchwycenia ponadczasowej komunikatywności tego, co zdoła odkryć w osobowości portretowanego. Należy przez nią rozumieć umiejętność odebrania i przekazania odbiorcom - poprzez tworzony obraz - sygnałów dochodzących z psychicznego wnętrza modelu.

Walu tego z reguły brakuje portretom malowanym na zamówienie, kiedy zamawiający (równocześnie płacący!) - niezależnie od tego czy chodzi o osoby prywatne, czy też publiczne - oczekuje upiększonej „prawdy”, to jest realistycznego podobieństwa, ale z wyeliminowaniem tego co brzydkie, a podkreśleniem tego, co powinno podobać się lub imponować.

\* \* \*

Jednym z najczęściej portretowanych, współczesnych nam ludzi jest Ojciec Święty, Jan Paweł II. Tak w niezliczonych fotografiach, jak na różnych portretach widzimy go uśmiechniętego, pełnego życia, w uroczystych liturgicznych szatach, przedstawionego w optymistycznej tonacji kolorystycznej. Wydawałoby się, że jest to konwencja nie do przezwyciężenia.

Historia malarstwa uczy jednak, że wybitni artyści potrafią łamać konwencje - i to, w sposób bardzo osobisty i indywidualny. Świadczą o tym dokonania Velazquez'a, Veronese'a, Goya'i, czy chociażby u nas Rodakowskiego.

Z takim odejściem od konwencji mamy do czynienia także w Bydgoszczy, w twórczości artystki prezentowanej już czytelnikom „Kroniki Bydgoskiej” (zob. t. XII za rok 1990), **Renaty Uzarskiej-Bielawskiej**, profesora bydgoskiej WSP. Na twórczość jej do tego czasu (rok 1990) składały się dwa podstawowe działy: portret i pejzaż. W ostatnich jednak latach dorobek artystki nie tylko wzbogacił się ilościowo i nowymi rozwiązaniami warsztatowymi, ale także pojawiły się w nim nowe nurty tematyczne. Jednym z nich stały się akcenty ikonograficzne, religijne w portrecie. W znaczący sposób ujawniły się one już w „portrecie” św. Wojciecha, namalowanym w 1000. rocznicę śmierci Męczennika (zob. „Dla Rodziny” nr 31 z 27 IX 1997).

Ostatnio zaś w bydgoskiej Bazylice po prawej stronie ołtarza pojawił się stworzony przez nią portret Jana Pawła II, jakże daleki od obrazów powstałych „na zamówienie”. Uderza w nim bowiem właśnie owa ponadczasowa komunikatywność, myśl ujawniona przez artystkę, daleka od okazjonalnych laurek, a zastanawiająca swą sugestywną prostotą.

Myśl ta, nie uwypuklająca wzniosłości, wolna od zbędnych akcesoriów, akcentuje jednak to, co najważniejsze. Daleka od literackiego postrzegania dostojnego przecieź modelu, cały wysiłek artystyczny koncentruje na oddaniu tego, co przeżywa Ojciec Święty. Zrozumienie Jego dramatu ułatwia właśnie prostota, komunikatywność przekazu. Prze-

cięż jednoznacznie odczytujemy z niecodziennie poważnego oblicza Papieża ciężar trosk o nas, ludzi jako zbiorowości i każdego z nas z osobna, jakiś smutek, zadumę, a nawet poczucie wewnętrznej tragedii. Podniesiona ręka błogosławi, ale równocześnie jest symboliczną tarczą przed złem, jakie może przynieść niewiadoma przyszłość.

\* \* \*

W jaki sposób Uzarska-Bielawska osiąga ową jednoznaczność odczytu niecodziennego portretu Jana Pawła II? Kompozycją i niekonwencjonalnym nastrojem emanującym z tego obrazu! Kompozycja jest prosta, niemal uniwersalna, daleka od otoczki odświętnej, ale też dzięki temu wywołująca niecodzienny nastrój. Jak bowiem daleka od konwencjonalności jest portretowana osoba, tak też i nietypowe jest tło, na jakim występuje.

Ten Wielki Samotny Pielgrzym został tu ukazany jako postać dominująca na tle nieba ciemnego, pełnego niespokojnych ciemnych smug. Takie tło - w tonacji granatów, stalowych szarości i iskrzących srebrości, przerwane dramatycznym światłowieniem - może być odczytywane jako symbol nadchodzącego zagrożenia z jednej strony, albo też zagubienia współczesnego człowieka, z drugiej strony. I przed tym zagrożeniem czy zagubieniem chce bronić błogosławiąca ręka Jana Pawła II w bydgoskiej Bazylice.

W takiej atmosferze, w symbolicznej przestrzeni ukazuje się plastycznie, trójwymiarowo ukształtowana barwą, plamą i światłowieniem postać Wielkiego Podróżnika, zmęczzonego, skupionego, porwanego powagą sytuacji i własnej odpowiedzialnej misji. Jak przystało na Pielgrzyma nie jest odziany odświętnie, uroczyście, lecz w prostą szatę.

Sama szata - tak jak i tło, twarz, ręce - malowana jest swobodnymi pociągnięciami pędzla, zostawiającymi smugi farby, a zarazem swobodny ślad ręki. A przecież na tym polega prawdziwa malarskość! Artystka kładzie plamy barwne swobodnie, jak gdyby bez wysiłku, szeroko: *al prima* - od pierwszego razu, przy czym zadziwiająco łatwo oddaje zróżnicowanie różnorodnych materii - ciała, tkanin o różnej strukturze, metali.

Każdy ślad pędzla jest tu czytelny, podkreśla bezbłędnie stosunki tonów, grę pomiędzy jasnymi i ciemnymi plamami. Z największym poczuciem nieograniczonej swobody operuje półtonami. Wykorzystując gamę szarą, a raczej srebrzystą, mieniającą się ciepłymi tonami złota, stosowną do tematu i zamierzonej treści, oddaje nastrój powagi, wyciszenia, a zarazem zwyczajności i bliskości.

I wreszcie najistotniejszy, sam portret. To postać, której dominację w przestrzeni podkreśla widoczna w górnym rogu Bazylika. Forma prosta, oszczędna w operowaniu szczegółami, przy czym wywołująca wrażenie monumentalne i uduchowione. Postać wieku dojrzałego, lekko pochylona - i to nie z powodu ciężaru lat, ale pod natłokiem odpowiedzialności i troski.

\* \* \*

W konsekwencji widz równocześnie kontemplujący i adorujący ten portret zaczyna zastanawiać się, dlaczego Papież-Polak na obrazie Renaty Uzarskiej-Bielawskiej jest smutny, zadumany i zatroskany?

Bo odczuwa dramat, który każdy z nas tzw. zwyczajnych - ale normalnych - ludzi przeżywa w obliczu łamania podstawowych norm, zasad, obyczajów, a nawet praw. Dramat czasu lekceważenia tradycji, rozpowszechniania (m.in. przez media) demoralizują-

cych i destrukcyjnych wzorców, na których wychowuje się najmłodsze pokolenie, dla którego nienormalne staje się normą! Znakiem czasu! Postępem... ku nowoczesnej przyszłości?!

Papież-Polak jest smutny, bo oto wybierani do Sejmu politycy zamiast „naprawiać Rzeczpospolitą” pogłębiają właśnie dzielące społeczeństwo, a więc hamujące krzepnięcie odradzającej się suwerennej państwowości, gdyż działaniom ich przyświeca nie troska o dobro kraju, a interes partyjny! Bo oto wicepremier rządu mieniącego się demokratycznym grozi konsekwencjami wojewodom, którzy ośmielą się wystąpić w obronie powierzonych im województw!

Bo w ojczyźnie Ojca Świętego. coraz bardziej pleni się korupcja, wzrasta ilość morderstw, bandytyzm czy pospolity wandalizm, a wymiar sprawiedliwości staje się coraz bardziej powolny i łagodny dla przestępców!

Bo mimo oficjalnych informacji o rozwoju gospodarczym kraju coraz trudniej w nim o pieniądze na służbę zdrowia, oświatę, policję, ba - nawet na wojsko!

Bo ani państwo, ani samorządy nie przeciwstawiają się postępującej denacjonalizacji, a nawet ją popierają (spłykanie programów szkolnych z historii i literatury polskiej, monopol najczęściej demoralizującego filmu amerykańskiego, promowanie obcych obyczajów przy zaniedbywaniu narodowych, zachwaszczanie języka ojczystego itd., itd.).

A wreszcie niepokojący liberalizm hierarchii kościelnej, która nie przeciwdziała skutecznie „inicjatywom” (na szczęście nielicznym dotąd) duchownych, którzy - niepomni, że w codziennej modlitwie proszą Pana Boga „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy” - wbrew ekumenicznej polityce papieskiej manifestują swój antysemityzm, którzy zamiast prostować poglądy inaczej myślących, obrzucają ich niewybrednymi epitetami, którzy zamiast poprzeć przestrogi Prymasa składają gratulacje upominanym przezeń.

Jakże więc Ojciec Święty może nie być smutny?

\* \* \*

Renata Uzarska-Bielawska, która od lat w sztuce portretowania kładzie nacisk nie na fotograficzny realizm, ale przede wszystkim na ekspresję tego, co jest najistotniejsze dla jej modeli, chociaż zmysłowo nieuchwytna, i tym razem pozostała wierna swojej koncepcji artystycznej.

Roman Mikczyński

## OMÓWIENIE ZAWARTOŚCI „MATERIAŁÓW DO DZIEJÓW KULTURY I SZTUKI BYDGOSZCZY I REGIONU” Z. 2 Z 1997 R.

Kolejny tom „Materiałów do Dziejów Kultury i Sztuki w Bydgoszczy i regionu” zawiera szereg artykułów dotyczących obiektów architektonicznych na terenie Bydgoszczy. Autorzy opracowania konsekwentnie starają się uwzględniać także problematykę związaną z regionem. Na terenie Bydgoszczy znajdują się imponujące przykłady przede wszystkim obiektów z XVIII i XIX wieku. Natomiast w regionie są przykłady wspaniałych zabytków z wcześniejszych epok, w tym ze średniowiecza i renesansu.

Całość opracowania poprzedza wstęp Krzysztofa Bartowskiego. Autorem pierwszego artykułu jest Lech Łbik, który pisze na temat zagadkowych rowów i wałów ziemnych na terenie Czyżkówka i Osowej Góry. Autor podejmuje polemikę na temat mitu „Okopów Szwedzkich” (Schwedenschanze) pokutującego od lat w literaturze oraz w świadomości wielu współczesnych badaczy przeszłości. Lech Łbik przypomina, że mianem „Okopów Szwedzkich” określano, m.in. wczesnośredniowieczne grodziska, w tym nadwiślańskiego Wyszogrodu koło Fordonu. Swego czasu użyto innej nazwy „Wały Kujawskie” w odniesieniu do zachodniej części Bydgoszczy. Jednocześnie wysunięta została teza, że „Wały Kujawskie” stanowiły podwójną, wzajemnie sprzężoną linię obronną centralnych Kujaw przed najazdami Pomorzan w okolicach Kruszwicy. Rozwijając tę teorię autorzy doszli do wniosku, że „Wały Kujawskie” łączyły się w jednym miejscu, poniżej wczesnośredniowiecznego grodu w Pawłótku. Zgodnie z tą teorią „Wały Kujawskie” miały charakter militarny. Z czasem teoria militarnych „Wałów Kujawskich” przyjęła się dość powszechnie i utrwaliła w obiegu zarówno tym popularyzatorskim jak i naukowym. Tymczasem według Lecha Łbika nasypy zostały wykopane i usypane przez mieszczan bydgoskich w końcu XVI wieku jako trwałe oznaczenia granic miasta. Oba pasma wałów brały początek w miejscowości o charakterystycznej nazwie Działy.

Ten sam autor w drugiej części zeszytu zajmuje się ugruntowaną w literaturze historycznej tezą o klasztorным charakterze kościoła pw. św. Piotra w Kruszwicy. Zdaniem autora gospodarzami świątyni nie byli benedyktyni, lecz kanonicy Regularni. W związku z tym w Kruszwicy mieściła się stała siedziba kapituły. A co z tym się wiąże biskupi kujawscy, od czasu do czasu, odwiedzali Kruszwicę.

Piotr Winter opisuje dawne bydgoskie budynki pocztowe i bezpośrednio z nimi związane różnego rodzaju obiekty. Obok ratuszów, kościołów i szpitali, budynki pocztowe stanowiły jedne z najważniejszych gmachów użyteczności publicznej. Z reguły były usytuowane w zespole centralnym miasta, najczęściej przy rynku. Najstarsze z nich pochodzą z I-ej połowy XVIII wieku. Wskazują na to ordynacje pocztowe Generalnego Urzędu Pocztowego Koronnego zawierające rozkład jazdy poczty z Prus, m.in. do Bydgoszczy. Rolę urzędu pocztowego mógł spełniać obiekt położony mniej więcej w okolicach narożnika ulic Batorego i Niedźwiedziej. Następnie zdaniem autora urząd pocztowy został przeniesiony na drugi brzeg Brdy i usytuowany na terenie należącym do kompleksu wojskowych koszar i stajni królewskich. Na miejscu obecnego kompleksu budyn-

ków pocztowych między dzisiejszymi ulicami Jagiellońską a Stary Port już od końca XVIII wieku istniała zwarta zabudowa. W 1815 r. po ponownym przejęciu Bydgoszczy przez władze pruskie zlokalizowano w tych pomieszczeniach królewsko-pruski urząd pocztowy. W następnym roku ustanowiono tutaj urząd Dyrekcji Poczty. Pierwszym pruskim dyrektorem został Groschke. W 1859 r. budynek zajmowany przez Dyрекcję Poczty przejął Główny Urząd Celny. Dyrekcję Poczty przeniesiono do pobliskiego budynku u zbiegu obecnych ulic Jagiellońskiej i Druckiego-Lubeckiego. W końcu lat 50-tych wybudowany został nowy gmach u zbiegu obecnych ulic Jagiellońskiej i Pocztovej na potrzeby nowo powstałej dyrekcji. Zlokalizowana została tutaj siedziba Wyższej Dyrekcji Poczty. Pozostałe budynki służące na potrzeby poczty mieściły się przy obecnych ulicach: Pomorskiej i Zygmunta Augusta 2 oraz na terenie dworca PKP. Wszystkie te budynki są zachowane w dobrym stanie. W dalszym ciągu służą zgodnie ze swoim pierwotnym użytkowym charakterem.

Piotr Winter wspólnie z Krzysztofem Bartowskim opracowali charakterystykę budynku Lloyda Bydgoskiego przy ul. Grodzkiej 17, w okresie pruskim zajmowanym przez firmę Bromberger Schlepsschiffahrt. Po 1945 r. budynek ten został przejęty przez „Żeglugę Bydgoską”. Obiekt oryginalną formą dekoracji fasady i detali nawiązuje do mnieryzmu niderlandzkiego. Całość założona jest na rzucie w kształcie litery „L” i składa się ze zwartego korpusu uzupełnionego skrzydłem bocznym od strony północnego wschodu. W uzupełnieniu charakterystyki obiektu autorzy uwzględnili jeszcze dzieje żeglugi bydgoskiej oraz firm z nią związanych. Obecnie w zabytkowym odnowionym pałacyku znajduje się oddział Banku Rozwoju Eksportu (BRE).

Barbara Chojnacka jest autorką artykułu na temat „Internatu Kresowego”. Aktualnie w budynku przy ul. Chodkiewicza 32 mieści się siedziba Oddziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej. Obiekt został zbudowany w 1914 r. z inicjatywy organizacji dobroczynnych działających przy Związku Niemieckich Szkół Szermierczych z przeznaczeniem na sierociniec. W okresie międzywojennym mieścił się tutaj Państwowy Dom Sierot, następnie „Internat Kresowy”. W okresie okupacji budynek zajęło gestapo, a następnie urządzono w nim wojskowy szpital.

Agnieszka Wysocka pisze o willi Blumwego, przemysłowca bydgoskiego, przy ul. Gdańskiej. Obiekt zdaniem autorki nawiązuje do stylu Andrea Palladia. Niedawno budynek ten poddany został kapitalnemu remontowi i przywrócono mu stan pierwotny. Prace te wykonano na wysokim poziomie. Generalny Konserwator na wniosek konserwatora wojewódzkiego przyznał wykonawcom nagrodę I stopnia. W b. willi Blumwego mieści się obecnie siedziba bydgoskiego Radia Pomorza i Kujaw.

Ponadto w opublikowanych materiałach zamieszczone są artykuły dotyczące obiektów sakralnych budownictwa typu drewnianego w Pieraniu oraz osady i zespołu malowanych wotów dziękiczynnych w kościele parafialnym w Więcborku.

Większość materiałów zamieszczonych w tomie dotyczy obiektów architektonicznych. Wyjątkiem jest artykuł Roberta Tomaszewskiego pt. „Malowane skrzynie ludowe z Krajny Złotowskiej”. Całość opracowania wieńczy tekst Ewy Raczyńskiej-Mąkowskiej, Miejskiego Konserwatora Zabytków na temat wyróżnień statuetką Feniksa. Jest to nagroda ufundowana przez Prezydenta Bydgoszczy dr. Henryka Sapalskiego dla najlepszych użytkowników obiektów zabytkowych w mieście.



Wydawcą opracowania jest Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy. Komitet redakcyjny stanowią pracownicy Pracowni Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy. Redaktorem naukowym wydania jest prof. Barbara Janiszewska - Mincer.

Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu, z. 2, Bydgoszcz 1997.

Roman Mikczyński

## O KSIĄŻCE ANDRZEJA BOGUCKIEGO PT. „TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE «SOKÓŁ» NA POMORZU 1893-1939”

„Towarzystwo Gimnastyczne «Sokół» na Pomorzu 1893-1939” to tytuł najnowszej książki o popularnej i mało znanej organizacji od kilku lat działającej w naszym kraju po jej reaktywowaniu. Autorem opracowania jest Andrzej Bogucki, historyk i jednocześnie działacz „Sokoła”. Najnowsza jego książka to owoc wieloletniej pracy badawczej opartej na rozległej bazie źródłowej.

Andrzej Bogucki pracę badawczą od początku łączył z aktywnością na polu organizacyjnym w ramach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Założył gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego w Fordonie i w 1990 r. współdziałał w powołaniu Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Aktualnie Andrzej Bogucki pełni społecznie w Związku funkcję sekretarza generalnego. Jednocześnie od 1993 r. jest prezesem Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce.

Książka Andrzeja Boguckiego chronologicznie obejmuje lata 1893-1939, czyli okres od powstania sokolstwa na Pomorzu do wybuchu II wojny światowej. Autor używa umownie terminu Pomorze w odniesieniu do obszarów o różnej przynależności administracyjno-państwowej, najpierw jako Prusy Zachodnie i Kujawy Zachodnie, następnie w okresie międzywojennym województwo pomorskie, częściowo również poznańskie oraz Wolne Miasto Gdańsk.

Na całość opracowania składa się kilka rozdziałów. W rozdziale 1-szym przedstawiono genezę i cele „Sokoła” w latach 1867-1914 na ziemiach polskich, czyli od powstania w 1867 r. we Lwowie do wybuchu I-szej wojny światowej. W rozdziale tym Andrzej Bogucki stara się podkreślić istotę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Pomorzu, w tym na terenie Kujaw Zachodnich. W latach 1867-1884 ukształtowała się ideologia sokoła oraz wypracowano kierunki i metody pracy. Ważnym osiągnięciem było przekonanie i zdobycie zaufania we współczesnym społeczeństwie. Formy pracy narodowej miały szeroki zakres i bogate zróżnicowanie. Bardzo ważnym elementem tego rozdziału jest wskazanie na różnego rodzaju uwarunkowania historyczne i polityczno-społeczne, które miały bezpośredni wpływ na charakter pracy.

W kolejnym rozdziale autor przedstawia powstanie i działalność „Sokoła” na obszarze Niemiec, w tym na terenie b. zaboru pruskiego, czyli od 1893 r. kiedy powstał Związek Sokołów Wielkopolskich, do 1914 r. tj. do wybuchu I wojny światowej. W 1895 r. z b. Związku Sokołów Wielkopolskich ukształtował się Związek Sokołów Polskich. W składzie tego związku działała tzw. „Żupa Nadwiślańska”, czyli Okręg IV Nadwiślański Związku Sokołów Polskich w Państwie Niemieckim. W trzecim rozdziale omówiono działalność „Sokoła” w latach 1914-1920. W okresie I wojny światowej ruch sokoli przeżywał stagnację zorganizowanych form działalności. Od 1918 r. nastąpił zdecydowany wzrost aktywności patriotycznej i narodowej, w tym walki zbrojnej. Najpierw członkowie Sokoła brali udział w Powstaniu Wielkopolskim, m.in. w ramach Organizacji Wojskowej Pomorza (OWP), następnie w Strażach Ludowych, a wreszcie w organizacji administracji polskiej na Pomorzu.

W ostatnim rozdziale pracy uwzględniono strukturę i rozwój organizacyjny gniazd sokolich od 1919 r. w ramach Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce do 1939 r. Na uwagę w tej części pracy zasługuje ukazanie kształtowania postaw patriotyczno-obywatelskich wśród członków sokolstwa pomorskiego. Ze względu na sytuację, zadania i obowiązki sokolstwa pomorskiego były inne niż w pozostałych regionach Polski. Ideologię o charakterze narodowym łączono z pracą w dziedzinie sportu i rekreacji. Sokoli stali się prekursorami zorganizowanego sportu polskiego. Pod względem wychowania fizycznego i sportu Sokolstwo Pomorskie w okresie dwudziestolecia międzywojennego było głównym filarem rozwoju. Instruktorzy sokolstwa kształcili kadry. W ramach Sokolstwa rozwijano nowe dyscypliny sportowe. Wobec zagrożenia hitlerowskiego Sokolstwo odegrało ważną rolę w przygotowaniach obronnych. W 1939 roku Sokolstwo Pomorskie przystąpiło do ogólnonarodowej organizacji obrony ojczyzny.

Rozprawa Andrzeja Boguckiego jest pierwszą próbą przedstawienia działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Pomorzu w latach 1893-1939. Organizacja ta od początku swego istnienia aktywnie rozwijała się na ziemiach polskich pod zaborami oraz w środowiskach polskich na emigracji. W okresie międzywojennym działalność „Sokoła” dostosowana do nowych okoliczności i potrzeb rozwijała się dynamicznie.

Główne tezy i ustalenia tej interesującej pracy oparto na bogatym i wszechstronnym materiale źródłowym. Autor uwzględnił dokumenty historyczne państwowych archiwów tak krajowych, jak i zagranicznych. Andrzej Bogucki przeprowadził szeroką i wnikliwą kwerendę źródłową w Archiwach Państwowych: Bydgoszczy, Torunia, Gdańska i Poznań oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Za granicą odwiedził przede wszystkim archiwa niemieckie z Geheime Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie - Dahlem oraz Zentrales Staatsarchiv w Merseburgu i Zentrales Staatsarchiv w Poczdamie. Oprócz materiałów archiwalnych w pracy wykorzystano wspomnienia b. działaczy Towarzystwa Gimnastycznego, w tym znanych osobistości życia społeczno-gospodarczego i politycznego w okresie pruskim i międzywojennym: gen. Józefa Hallera, Bernarda Chrzanowskiego, Jana Brejskiego, Emila Warmińskiego i wielokrotnego naczelnika „Sokoła” na Pomorzu Bolesława Makowskiego. Ponadto w pracy uwzględniono pisemne relacje b. działaczy sokolstwa. W książce wykorzystano 193 zdjęcia. Cenną pomocą przy wyszukiwaniu danych personalnych jest alfabetyczny indeks osobowy.

Andrzej Bogucki, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół na Pomorzu 1893-1939. Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego, Bydgoszcz 1997, ss. 432.



## **POLEMIKI I UZUPEŁNIENIA**



Zenon Jarkiewicz

## KOMENTARZ DO OKŁADKI XVIII TOMU KRONIKI BYDGOSKIEJ

Z pewnością wielu mieszkańcom naszego miasta podobały się okładki „Kroniki Bydgoskiej” tom XVIII. Są one bowiem pomysłowe i dostojne, estetyczne i wiele mówiące. Na okładce tytułowej pokazano wizerunek Bożej Męki (bez żadnego objaśnienia), a na stronie ostatniej okładki - fotografię także nieistniejącego już zabytku, opatrzoną następującym objaśnieniem: „*Dawna brama prowadząca na Cmentarz Starofarny*”.

Niektórym Czytelnikom wydawało się, że wewnątrz tego tomu XVIII znajdą publikację omawiającą oba te zabytki na tle historii cmentarza Starofarnego. I tu spotkał ich zawód. Wprawdzie o tym cmentarzu bydgoskim miejscowa prasa zamieściła już sporo notatek i publikacji, a nawet ukazała się sumptem władz miasta Bydgoszczy książeczka Alojzego J. Markiewicza pt. „Nieśmiertelne nie umiera! Z dziejów Cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy”, ale może nie zaszkodziłoby, gdyby „Kronika” - wraz ze wspomnianymi zdjęciami - przypomniawszy swoim Czytelnikom i sam Cmentarz Starofarny i owe cenne, a niepotrzebnie zniszczone zabytki.

Zacznijmy od przypomnienia publikacji zatytułowanej: *Pozwólmy cmentarzom umierać godnie:*

*Cmentarze, podobnie jak ludzie, też umierają. Miejsca ostatniej doczesnej przystani, lokalizowane w pustkowiu, za miastem, z czasem dogonione przez ludzkie domostwa. Osaczone, czekają na swoją śmierć.*

*Agonia cmentarzy jest okrutna. Los bydgoskiego Cmentarza Starofarnego - zwanego Starym Cmentarzem - potwierdza to zdanie...*

*Mały skrawek niewielkiego cmentarza, któremu amputowano część terenu pod tory tramwajowe jak głosi vox populi - tylko dlatego, że na tym miejscu spoczął zasłużony lekarz dr Emil Warmiński... Uważam jednak, że szacunek dla miejsc wiecznego spoczynku nie może być uwarunkowany zasługami jednej, czy więcej osób na tym cmentarzu pochowanych. A zasłużonych legło tu więcej...*

*Jak dziś pamiętam tę okupacyjną niedzielę, gdy niemieckie hordy SA-manów oraz Hitlerjugend grasowały na tym cmentarzu, rozdzierając żelazne sztachety ogrodzeń, zamykając cementem usta polskim wyrazom...<sup>1</sup>*

*Czy Stary Cmentarz jest rzeczywiście stary? - pyta A.J. Markiewicz, pisząc:*

*W tradycji ustnej i pisanej zachowała się do naszych dni nazwa „Stary Cmentarz”. Mieści się on w Bydgoszczy, przy ul. Grunwaldzkiej, tuż przed ul. Graniczną. Było też w użyciu określenie „Cmentarz Starofarny”... Był on, w czasie jego powstania usytuowany dość daleko poza centrum miasta. Okalające go dziś domy pochodzą w większości z początków bieżącego wieku. W jego obrębie, u styku ścian wschodniej i północnej, znajdowała się kilkusetletnia Boża Męka, niestety, podczas niedawnych robót związanych ze zmniejszeniem pola cmentarnego, uległa zniszczeniu. Ile lat ma ten cmentarz?...<sup>2</sup>*

Na rzucone pytanie: „Czy stary cmentarz jest rzeczywiście stary?” - odpowiedział Edmund Czajkowski w publikacji zatytułowanej: *Ocalmy Cmentarz Starofarny*, wyjaśniając:



... W roku 1809 Magistrat miasta Bydgoszczy kupuje 4 morgi magdeburskie przy drodze polnej do Czyżkówka (Szyszkówka) z przeznaczeniem ich na cmentarz dla wyznawców katolickich. Pole to (obecnie ul. Grunwaldzka 15) oddane zostaje parafii farnej we władanie... po otrzymaniu placu w r. 1809 pierwszych zmarłych zaczęto grzebać dopiero po nakazie władz zakazujących chowania zwłok w miejscach innych, tj. w roku 1811...

W związku z modernizacją ul. Grunwaldzkiej postanowiono odbudować grobowce rodzinne znanych w Bydgoszczy rodów, lecz tych, które przeszkadzały, nie restaurowano... Patrząc na całość, zabytkowego jakby nie było, cmentarza razi brak troski i poszanowania.

Najbardziej żal mi znajdującej się w północno-wschodnim narożniku cmentarza tuż przy ul. Grunwaldzkiej, kapliczki przydrożnej z roku 1663. Była to najstarsza pamiątka tego rodzaju w Bydgoszczy. Kapliczka przetrwała, choć nie była z betonu ani z żelaza, nawet najazd Szwedów. Kapliczka była cylindryczna, na której umieszczono ślepą latarnię czworoboczną o półkuliście zamkniętych wnękach i z żelaznym krzyżem na szczycie. We wnękach znajdowały się figurki wzgl. rzeźby o charakterze religijnym. W 1980 r., gdy przystąpiono do poszerzenia ulicy, próbowano przenieść kapliczkę poza ogrodzenie w granicach cmentarza.

Niestety, nie udało się, podobno figura ta przy próbie rozbiórki rozsypała się... Figura ta jako obiekt zabytkowy umieszczona była w katalogu zabytków w Polsce.

A reszta? Może przetrwa - do nowej przebudowy ulicy...<sup>3</sup>

Książeczka Alojzego J. Markiewicza pt. *Nieśmiertelne nie umiera. Z dziejów Cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy*, liczy sobie aż 100 stroniczek tekstu i wiele dobrych zdjęć. Jest w niej i historia powstania tego cmentarza, i jego opis oraz wiele szczegółowych informacji o zmarłych, którzy na tym cmentarzu zostali pochowani.

... Wyrok zapadł z chwilą podjęcia decyzji o poszerzeniu ul. Grunwaldzkiej. Kilka lat temu rozpadł się ponad siedemdziesięcioletni mur. Rozhukana cywilizacja, atakująca cmentarz coraz brutalniej od początków XX w., osaczyła go wreszcie. Prace niwelacyjne koparek i spychaczy pozacierały oblicze sytuacyjne cmentarza. Wprawne oko dostrzeże, że mógł to być kurhan o spadzistym podejściu, głównie od strony wschodniej. Że mogło to być wzgórze ponad taflą wodną zasypanego kanału.

Rozbiórce uległ także cały mur z 1909 r., w tym także centralna brama z dwoma bocznymi wejściami; wyburzony został również dom pod nr 17, będący siedzibą dozorczy cmentarza. W południowo-wschodnim narożniku cmentarza... stała Boża Męka, jeden z najstarszych zabytków w Bydgoszczy, a w tej dzielnicy najstarszy. Pochodziła z roku 1663.

W książeczce A.J. Markiewicza znajdziemy też dwa dobre zdjęcia:

nr 15. Dawna trzydrzwiowa brama prowadząca na Stary Cmentarz od ul. Grunwaldzkiej. Została po wojnie zburzona.

nr 16. Podczas przeprowadzania robót niwelacyjnych - rozpadła się zabytkowa Boża Męka.<sup>4</sup>

W żadnej z zacytowanych i innych publikacji dot. Cmentarza Starofarnego, nie wyjaśniono rzeczywistej przyczyny, ani nie podano szczegółowego opisu zniszczenia obu wymienionych zabytków. A brama to była piękna i potężna, zapewne z cegieł, z wieżyczkami i metalowymi skrzydłami wrót. Jak została zniszczona i co się z nią stało?

A kapliczka? Tak zwyczajnie rozsypała się? Bez niczyjej pomocy? A może komuś nie zależało na jej uratowaniu?

**Przypisy**

- 1 A.J. Markiewicz. Pozwólmy cmentarzom umierać godnie. IKP z 2.11.1980 r.
- 2 A.J. Markiewicz. Czy Stary Cmentarz jest rzeczywiście stary? IKP z 30-31.10.1982 r.
- 3 Edmund Czajkowski. Ocalmy Cmentarz Starofarny, IKP z 22.11.1982 r.
- 4 Alojzy J. Markiewicz. Nieśmiertelne nie umiera! Z dziejów Cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy. Bydgoszcz 1992.

Jacek Maciejewski

## SINE SPE

(na marginesie repliki Bogumiła Rogalskiego  
z XVIII tomu Kroniki Bydgoskiej)

W ostatnim numerze *Kroniki Bydgoskiej* raczył zwrócić uwagę na moją skromną osobę pan Bogumił Rogalski. Tekstu tego nie mogę zaliczyć do szczególnie mi przychylnych, ale znając impulsywność autora sędzę, że i tak skończyło się szczęśliwie. Powodem była jakoby napaść (słowna) której się dopuściłem na osobie pana Rogalskiego. A poszło nie o byle co, tylko o historię naszego ukochanego królewskiego miasta Bydgoszczy. Cieszyć by się można, iż ludzie wadzą się z tak szlachetnego powodu. Niestety, obraz sielanek zakłócają drobne szczegóły. Rzecz w tym, iż wspomniany autor wykorzystał okazję, by jeszcze raz powtórzyć szereg wcześniej wypowiedzianych nonsensów, prezentując znowu całkowity brak przygotowania do prowadzenia badań historycznych.

Przykładem najbardziej wyrazistym jest kwestia datacji bulli Bonifacego IX dla karmelitów bydgoskich. W odróżnieniu od B. Rogalskiego nie mam wątpliwości, że mój szanowny adwersarz oglądał osobiście dokument. Udowodnił to w ostatnim swoim tekście aż nadto. Problem w tym, iż obejrzał i nic z tego nie wyniknęło, gdyż po pierwsze nie zrozumiał w czym rzecz, a po drugie nie potrafił prawidłowo odczytać. Na dodatek z tłumaczeniem też nie najlepiej. Zresztą swoje umiejętności w zakresie paleografii, neografii oraz tłumaczenia z języka łacińskiego na polski wspomniany tu luminarz prezentował już publicznie. Zawsze, niestety, z podobnym skutkiem<sup>1</sup>.

Wracając do wspomnianej bulli. Argumenty za jej datowaniem na dzień 5 stycznia 1401 r. zostały ostatnio wyłożone, nie ma więc potrzeby do nich wracać. Chciałbym jedynie namówić Czytelnika, bo mistrz zapewne zbyt zajęty pisaniem, aby zajrzał do trzeciego tomu *Bullarium Poloniae*. Informacje tam zawarte świadczą o tym, iż wydawcy odczytują datację tego dokumentu identycznie jak ja, ale Rogalski i tak uzna to za dowód ich dyletanctwa i spiszek mediewistów przeciw swojej osobie.

Na tym zakończę, gdyż powtarzanie jeszcze raz uprzednio już wyrażonych moich zastrzeżeń co do pisarstwa pana Rogalskiego nie ma sensu. Podtrzymuję wszakże wszystkie zarzuty, a mógłbym także przedstawić kolejne. Wszak każdy tom *KB* przynosi nowe teksty tego autora, niestety z reguły długie (czytaj: kosztowne) i na tym samym poziomie. Pytanie: po co? Pan Rogalski prezentuje bowiem postawę, która na gruncie badań historycznych jest nie do zaakceptowania, a dodatkowo nie pozwala prowadzić rozsądnej polemiki. Nie można wychodzić z założenia, że każdy piszący o historii, niezależnie od stopnia znajomości źródeł i umiejętności ich analizy, ma swoją własną, możliwą do zaakceptowania rację. Nie można przecież przeciwstawiać rzetelnym badaniom opartym na źródłach i fachowej literaturze nieaktualną wiedzę encyklopedyczną<sup>2</sup>, ignorować te pierwsze<sup>3</sup>, a z opracowań wybierać to co autorowi jest na rękę.

Nie spodziewam się, że powyższe uwagi zmienią postawę mojego oponenta. Mówimy bowiem zupełnie innym językiem. Ja językiem „błazna i głupca” (uroczy Dürer), pan Rogalski wobec tego wręcz przeciwnie. Wspecjalizował się on wręcz w pisaniu miażdżą-

cych recenzji, w których mentorskim tonem poucza wszystkich, robiąc przy okazji tuzin błędów na stronie. Można by na to pisanie machnąć ręką, i z tego co wiem, wiele osób tak zrobiło. Mnie jednak żal wydawanej na ogólnie coraz lepszym poziomie *Kroniki Bydgoskiej*, która z niezrozumiałych dla mnie powodów uparcie (i w tak dużych ilościach) publikuje teksty wspomnianego autora.

Traktuję ten tekst jako ostateczne zamknięcie dyskusji z mojej strony i bardzo Pana proszę o zaoszczędzenie *Kronice* wydatków związanych z kolejną publikacją i przesłanie ewentualnej polemiki na adres Instytutu Historii.

#### Przypisy

- 1 Wystarczy zajrzeć do *KB* t. 17 na s. 119-124 oraz w t. 18 (s. 324-328), gdzie znajduje się nieprawdopodobnie wręcz dyletanckie omówienie nowej edycji przywileju lokacyjnego w Bydgoszczy.
- 2 Proszę zobaczyć, co przeciwstawia Rogalski badaniom prof. Antoniego Gąsiorowskiego nad funkcją i znaczeniem starosty w mieście średniowiecznym.
- 3 Nie mogę się oprzeć, by nie podać tu bardzo wyrazistego przykładu. Mimo, iż trzy źródła z lat 1408-1483 konsekwentnie patronem bydgoskiej fary mienia wyłącznie ŚW. MIKOŁAJA, to Rogalski (*KB* t. 18, s. 339), nie wiadomo z jakiego powodu, za pierwotne wezwanie uważa św. Marcina. Czy to aby nie tym pseudonaukowym ustaleniom zawdzięczamy obchodzone od dwóch lat imieniny miasta właśnie 11 listopada?

## LIST OTWARTY<sup>x</sup>

dotyczący manifestacji harcerzy 3-go maja 1946 r. w Bydgoszczy

Po przeczytaniu *Kroniki miasta Bydgoszczy* tom XVIII z 1997 r., „Wspomnienia o manifestacji harcerskiej 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy”, pragnę podzielić się moimi uwagami. Jestem była komendantką Żeńskiego Ośrodka Bydgoskiego ZHP w 1946 r. Nazywam się Teodora Maciejewska-Janke hm. i byłam aresztowana razem z dh. Trzcieleńskim - komendantem Chorągwi Harcerzy - 3 maja 1946 r.

We wspomnianym artykule w *Kronice Bydgoskiej* hm Feliks Władyszewski przedstawił się jako komendant ośrodka ZHP w Bydgoszczy w latach 1946-1947. Moim zdaniem nie polega to na prawdzie.

Do 1949 r. organizacja ZHP żeńska i męska były zupełnie odrębnymi organizacjami i wzajemnie o swojej pracy mało wiedzieliśmy. Łączył nas tylko przewodniczący Związku w Warszawie - dh Wierusz-Kowalski oraz prywatne sympatie na spotkaniach, defiladach i oficjalnych wystąpieniach. Dowodem na to, że pan Władyszewski nie był komendantem Ośrodka, jest fakt, że dh Trzcieleński w swoich wspomnieniach nie potwierdza ani jego aresztowania, ani funkcji komendanta Ośrodka. Widocznie nie pozwolił sobie tego wmówić.

Dh Hojan pisze w publikacji „Harcerstwo w Bydgoszcz 1917-97 r.”, że do 5 maja 1946 r. komendantem Ośrodka był Leon Ściesiński, a od 5 maja 1946 r. do 15 czerwca 1947 r. p. Władyszewski. Tymczasem w tym okresie komendantem Ośrodka był dh phm. Zagłoba. Nie mógł więc być nim w tym okresie pan Władyszewski (por. Załącznik nr 2).

Dowód: 29 września 1946 r., z okazji mego ślubu, otrzymałam 80 telegramów (obecnie oprawionych). W tym: 21 telegramów od harcerek, 13-cie telegramów od znanych osób w mieście i 14 telegramów od harcerzy, między innymi:

- od przewodniczącego dh-a Wierusza-Kowalskiego
- od Harcerskiego Klubu Sportowego z Ogólnopolskich Zawodów Sportowych w Krakowie
- od Komendy Chorągwi
- od Ośrodka Bydgoskiego podpisany przez: phm. K. Zagłobę - komendanta, J. Drzewieckiego H.R. - zastępcę komendanta, przybocznego komendanta Ośrodka - phm. Adamczaka.

Na żadnym z tych telegramów nie istnieje nazwisko pana Władyszewskiego, chociaż jako rzekomo wspólnie aresztowany i kolega szkolny mego męża, powinien takowy przysłać. Gdzie On wtedy był?

Opis zająć z 3 maja 1946 r. był drukowany 17-19 maja 1991 r. w „Dzienniku Wieczornym” w innej wersji. P. Władyszewski potrafi fabrykować fakty. Dziś po 50-ciu latach wygląda ta sprawa nieco inaczej. Im później, tym mniej wiarygodnie?

Świadkowie prawie wszyscy nie żyją, a ci, którzy pozostali np. dh-na Jana Helminówna-Graczkowska, gospodarz Domu Harcerza, Bogusia Kaja bibliotekarz w Domu Harcerza i Władysław Andrusikiewicz zgodnie stwierdzają, że nie tylko nie było go na manifestacji, ale w ogóle w latach 1946-47. Na manifestacji nie było też dh-a E. Szulca, bo nie było go w Bydgoszczy, ani też dh-a Oślickiego. A więc kto mija się z prawdą?

MŁODEJ PARZE W IMIENIU CAŁEGO OŚRODKA  
 HARCERZY SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA POMYŚLNOSCI  
 NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA ORAZ BŁOGOSŁAWIENSTWA  
 BOŻEGO.

C Z U W A J !


Z-ca Kom. Ośrodka Harcerzy

  
 J. DRZEWIECKI H.R.

Komendant Ośrodka Harcerzy

  
 Z. ZAGŁOBA phm.

Przyb. Kom. Ośrodka Harcerzy

  
 H. Adamczak phm.

Bydgoszcz, dnia 29 września 1946 r.

Na spotkaniu w Funce komendantów Hufców i Ośrodka dnia 7 października 1983 r., F. Władyszewski odszukał mnie i serdecznie witał jako współtowarzyszkę aresztowania. Sądził, że po ca 37-tu latach, przy słabych kontaktach, w mówi mi, że 3-go maja 1946 r. razem byliśmy aresztowani. Ja sobie go nie przypominałam. Byłam przekonana, że był wtedy aresztowany dh hm. Szulc. Żeby wyjaśnić tę wątpliwość zwróciłam się do dh-a Szulca o wyjaśnienie. Dh Szulc oświadczył, że on nie był wtedy w Bydgoszczy i nie wie kto był aresztowany. F. Władyszewski musiał zdobyć alibi, a więc wmawiał wszystkim, że był aresztowany. Nie mógł prawdopodobnie wykazać gdzie był i co robił w tym czasie.

Kiedy nie mógł mnie przekonać o swoim bohaterstwie, postanowił mnie zniszczyć...  
 ...Obecnie w *Kronice miasta Bydgoszczy* znajduje się opis 3-go maja 1946 r., gdzie podaje Władyszewski między innymi: ...bez żadnych wyjaśnień z miejsca 3-go maja 1946 r. zwolniono hm. Teodorę Maciejewską, co wydaje się bardzo dziwne i daje wiele do myślenia, ale to jej sprawa...

Jeśli chodzi o samą prowokację to fakty wyglądały następująco:

- 1) Gdzie były po mszy św. wszystkie inne organizacje?
- 2) Wątpliwe by wszystkie władze w 1946 r. były obecne na harcerskiej mszy polowej. Przecież cała ta prowokacja była dobrze zaplanowana w całej Polsce i trwała tylko kilkanaście minut.
- 3) Dh-a Szulca i Oślickiego nie było w czasie tej uroczystości.
- 4) Po mszy św. przyszedł żołnierz z wiadomością, że defilady nie będzie. W czasie narady jak rozpuścić młodzież, nadjechał drugi żołnierz z zapytaniem „dlaczego harcerze nie maszerują?”. A więc wysyłanie kogokolwiek po wiadomości odnośnie defilady było zbędne.
- 5) Po dojściu do ul. Północnej trzeci goniec zawiadomił nas, że defilady nie będzie i należy zaraz się rozejść.
- 6) Skierowaliśmy się więc w ul. Północną i kilka metrów dalej stanęliśmy po prawej stronie, aby młodzież przedefilowała przed nami i idąc w kierunku cmentarzy rozeszła się.
- 7) Nie było żadnej rozmowy z oficerami. Nie zabrano nas do koszar. Nadjechały 2 samochody z uzbrojonymi żołnierzami i zawieziono nas do UB przy ulicy Gdańskiej.
- 8) Rozmowy z pracownikami UB, o czym wiedzą wszyscy, którzy kiedykolwiek byli przez nich aresztowani, wyglądały zupełnie inaczej.
- 9) Prawdą nie jest, że mnie z miejsca zwolniono. Byłam w UB ca 2 godziny, w czasie których przesłuchiowano dh-a Trzcielińskiego.

Ja byłam od 28 stycznia do 30 maja 1945 r. kierownikiem Wydziału Kwaterunkowego w Zarządzie Miejskim dla przyjeżdżających do Bydgoszczy przedstawicieli władz i Urzędów. Z ramienia UB po kartki na mieszkanie i żywność do mego biura przychodził kpt. J. Zajączkowski. Gdy dowiedział się o moim aresztowaniu, z miejsca udał się do ob. Alstera z prośbą o zwolnienie nas. Kiedy doszli do mojego przesłuchania, zapytano mnie skąd znam Alstera, gdyż to był jedyny człowiek, który mógł uchylić aresztowanie. O tym pytaniu też wspomina dh Trzcieliński. Kazano mi podpisać oświadczenie „że nie będę pracowała na szkodę PRL”. Mnie wypuszczono około 14-tej, a Trzcielińskiego o ca 17-tej. Powinni mi być wdzięczni, a specjalnie J. Zajączkowskiemu, który wieczorem sprawdził czy jestem wolna. Przez tak krótki czas, w święto, osiągnięcie wojewody, a następnie skontaktowanie się z ob. Alsterem było fizyczną niemożliwością.

A teraz pytam:

1. Dlaczego p. Władyszewski podaje, że był komendantem Ośrodka i że był aresztowany?...
2. Dlaczego oczernia mnie u władz bydgoskich Komendy Chorągwi i Ośrodka i wręcz insynuuje moją współpracę z UB?
3. Dlaczego oczernia mnie w Warszawie w Naczelnictwie i w Stowarzyszeniu Szarych Szeregów?...

Myślę, że Komenda Chorągwi i Komenda Hufca wyciągnie odpowiednie wnioski i konsekwencje i wreszcie zapobiegnie następnym oczernianiom ludzi i fałszowaniu historii. W odpowiednim świetle przedstawi ludzi, którzy uczciwie i z poświęceniem pracowali dla dobra tego społeczeństwa, a w szczególności dla dobra młodzieży.

W kontekście znanych mi faktów dotyczących uroczystości 3-go Maja 1946 r., a szcze-



gólnie osobistych przeżyć dh-a Trzcielińskiego, które budzą moje bardzo wielkie wątpliwości, nie będę dyskutować bo dh Trzcieliński już nie żyje i nie może zająć tutaj odpowiedniego stanowiska.

hm Teodora Maciejewska-Janke  
Bydgoszcz

**Przypisy**

x W liście pominięto szereg dygresji nie związanych bezpośrednio z wydarzeniami, jakie rozegrały się w dniu 3 maja 1946 r. w Bydgoszczy.

Krzysztof Fiedler

## SZKOLNA „DEFILADA” TRZECIOMAJOWA 1946 R. W BYDGOSZCZY

Wspomnienia A.M. Trzecielińskiego i F. Władyszewskiego<sup>1</sup> skłoniły mnie do przypomnienia „defilady”, której uczestnikami byli uczniowie Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika w Bydgoszczy w dniu 3 maja 1946 r. Byłem wtedy uczniem I klasy licealnej (tzw. przyspieszonej).

Klasa nasza, a inne również, wzięła udział w imprezach pierwszomajowych (w tym pochód, a w rzeczywistości przejście krokiem defiladowym - jak to przed wojną na 3 maja bywało - przed trybuną na placu Wolności) jedynie dlatego, że program uroczystości trzeciomajowych przewidywał defiladę po mszy polowej w lesie gdańskim. Defilada, w odróżnieniu od tej z 1 maja, miała się co prawda odbyć nie w śródmieściu a przed gmachem podchorążówki (obecne DOW), ale i to nas satysfakcjonowało.

Decyzja UB o odwołaniu defilady, która dotarła wg Trzecielińskiego 2 maja wczesnym popołudniem do Komendy Chorągwi ZHP, nie była nam znana. Dlatego też po mszy próbowaliśmy zwartym szykiem, przygotowani do defilady i ze sztandarem szkolnym na czele, przejść z lasu (tuż za ulicą Dwernickiego) na Gdańską. Tu zostaliśmy zmuszeni przez ludzi w mundurach (MO, UB?) do zwinięcia sztandaru i rozejścia się.

Teraz, jak w starym dowcipie („Tatusiu oszukałem policjanta...”) zwiniliśmy sztandar, lecz nie rozeszliśmy się w pełnym tego słowa znaczeniu. Luźną gromadą podążaliśmy chodnikiem za zwiniętym sztandarem aż do przejazdu kolejowego przy ul. Artyleryjskiej. Tu, wobec braku jakichkolwiek śladów „władzy”, która zapewne skoncentrowana była wokół podchorążówki, sformowaliśmy spontanicznie szyk czwórkowy i podążając za sztandarem pomaszzerowaliśmy w kierunku szkoły. Mieściła się ona wówczas już nie w przedwojennym gmachu na rogu Paderewskiego i Kopernika, a w gmachu dawnego Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego tzw. „Babińca” przy Staszica.

Szliśmy więc Gdańską do Słowackiego, następnie skręt w lewo i... zamiast pójść prosto do szkoły (ulica Słowackiego nie kończyła się tak jak dzisiaj przed Filharmonią, lecz dochodziła do Paderewskiego) skręciliśmy przy starostwie (obecnie Wyższa Szkoła Muzyczna) ponownie w lewo na komendę „Na lewo zachódź!”, która padła z wnętrza maszerującej grupy. Znaleźliśmy się więc na 20 Stycznia 1920 r. (wówczas 25 Stycznia 1945 r.).

Ponownie padła komenda (nie jestem pewien w stu procentach, ale zdaje mi się, że tym razem padła z moich ust): „Bacność! Na lewo patrz!”. Sztandar pochylił się, oddawaliśmy hołd znajdującej się po nieparzystej stronie ulicy siedzibie Zarządu (Powiatowego czy Wojewódzkiego?) Polskiego Stronnictwa Ludowego (oczywiście mikołajczykowskiego). „Spocznij!” i swobodnym krokiem marszowym udaliśmy się Alejami Mickiewicza i ulicą Paderewskiego pod szkołę.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Witaj majowa jutrzeńko...”, po czym sztandar wniesiony został do budynku szkolnego.

Najciekawsze jest to, że nasza manifestacja nie spowodowała żadnych konsekwencji. O ile mi wiadomo nikt z kolegów nie był nagabywany przez władze; dyrekcja szkoły

---

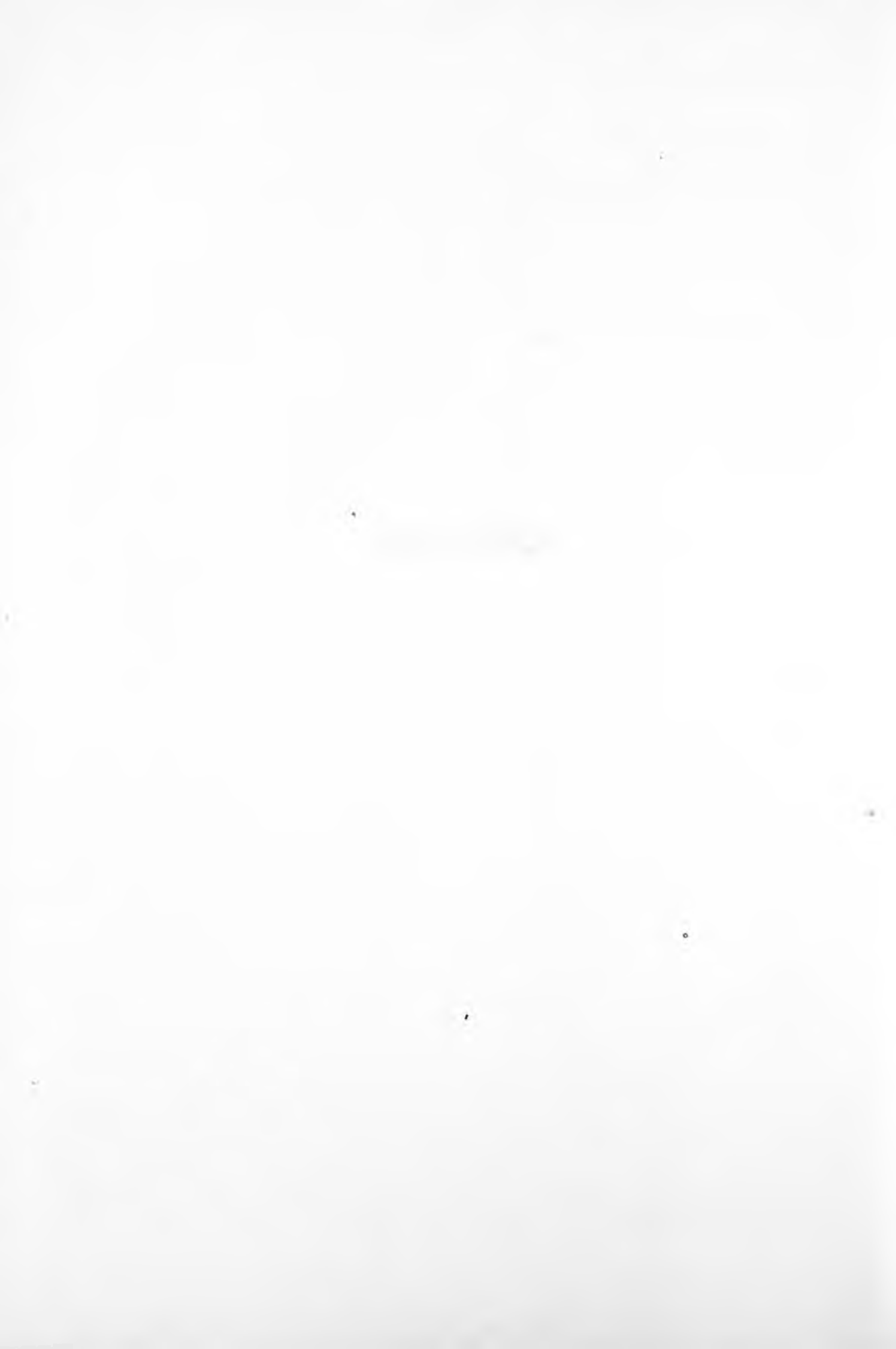
również nie zwracała się do nas o ewentualne wyjaśnienia. Czyżby przebiegła ona niezauważona (w odróżnieniu do defilady harcerskiej na ulicy Północnej), czy też władze uznały ją za mało istotną, nie zagrażającą „porządkowi publicznemu”?

**Przypisy**

- 1 Wspomnienia o manifestacji harcerskiej 3 maja 1946 r. w Bydgoszczy; Kronika Bydgoska XVIII; 1997; str. 293.



# **KRONIKA**



Maria Lindenau-Langner

## KRONIKA WYDARZEŃ ZA ROK 1997

### I. Życie polityczne

**I**

Inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli pozytywnie ocenili gospodarowanie pieniędzmi przez bydgoski Urząd Miejski.

**17 I**

Bydgoskie wołanie o wspólny region było założeniem memorandum do premiera Włodzimierza Cimoszewicza o ustanowienie jednego regionu pomorsko-kujawskiego.

**19 I**

Wiceprezydent Bydgoszczy Zdzisław Kostkowski odsłonił na Starym Rynku tablicę upamiętniającą powrót miasta do Polski 20 stycznia 1920 r. Tablicę położono w miejscu, w którym 77 lat temu stał gen. Dowbór-Muśnicki symbolicznie wprowadzając wojsko polskie do miasta.

**20 I**

Na placu Wolności odsłonięto czwartą tablicę upamiętniającą ostatni okres historii Polski i miasta - lata 1939-1989.

**27 I**

Wojewodowie bydgoski i toruński jako pierwszy etap współpracy ustanowili dwa cele: dodatkową częstotliwość dla pierwszego programu radia w regionie oraz wsparcie przy organizacji sztandarowych imprez kulturalnych.

**7 II**

Szef służby cywilnej mianował 23 dyrektorów generalnych urzędów wojewódzkich. W Bydgoszczy został nim Jan Graczkowski. Po złożeniu egzaminów na członka korpusu służby cywilnej kategorii A stał się pierwszym w województwie urzędnikiem odpowiedzialnym za politykę personalną, którego nie może odwołać żaden przysły wojewoda.

**23 II**

W Bydgoszczy przebywała Olga Krzyżanowska - wicemarszałek Sejmu, która przyjechała na tzw. spotkanie strefowe Unii Wolności.

**7 III**

Na zaproszenie „Gazety Regionalnej” gościł w Bydgoszczy prof. Leszek Balcerowicz, który w Filharmonii Pomorskiej wręczył złotą sztabę „Firmie Roku' 96” - Bydgoskiej Fabryce Kabli.

**5 IV**

Centroprawicowy Zarząd Bydgoszczy pracuje bez absolutorium. Przeciwni prezydentowi opowiedzieli się radni SLD, Porozumienia Centrum, niezależni i trzech radnych z Unii Wolności. Głowie miasta zarzucono arogancję i podejmowanie decyzji bez konsultacji. W głosowaniu nad odwołaniem prezydenta Henryka Sapalskiego opozycja zgromadziła 27 głosów - o jeden za mało, by odnieść zwycięstwo.

**2-9 VII**

Prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski przebywał z wizytą we Włoszech, gdzie uczest-



niczył w audiencji generalnej przekazując papieżowi medal z napisem: „Ojcu Świętemu - bydgoszczanie”.

### 11 VII

W Bydgoszczy gościł wicepremier Jarosław Kalinowski, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Spotkanie bydgoskich rolników z wicepremierem odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim. W regionie przyjęto dzieci z zalanych powodzią terenów naszego kraju.

### VII

Prezydent Bydgoszczy otrzymał nagrodę za znalezienie sponsora na remont ulicy Długiej.

### 3 VIII

Na miesięczny kurs zarządzania dla władz samorządowych udał się do USA prezydent Bydgoszczy. Kurs zorganizowała Agencja Rozwoju Komunalnego przy współpracy z okręgiem Virginia. Koszty wyjazdu zostały poniesione przez rząd Stanów Zjednoczonych. Do wyjazdu z grupy 80-ciu prezydentów i burmistrzów starających się o wyjazd zakwalifikowało się jedynie czterech. Polscy samorządowcy przez dwa tygodnie pobytu w Arlington poznawali mechanizmy planowania i zarządzania amerykańskimi metropoliami. W drugiej połowie sierpnia przebywali w kilku miastach stanu Virginia, gdzie obserwowali praktyczne wdrażanie zasad zarządzania, systemu finansowego, ochrony środowiska i bezpieczeństwa miast. Prezydent Henryk Sapalski otrzymał honorowe obywatelstwo amerykańskiego miasta Newport w stanie Virginia.

### 12 VIII

W Fordonie gościł minister Leszek Miller, który między innymi odwiedził najgorzej wyposażoną remizę strażacką w województwie.

### 8 IX

Na zamówienie Ruchu Odbudowy Polski CBOS od lutego do lipca badał preferencje wyborcze mieszkańców bydgoskiego i toruńskiego. W Bydgoszczy pierwsze cztery ugrupowania otrzymały: AWS 34 % głosów, SLD 15 %, UW 11 %, ROP 8 %.

### 10 IX

W Bydgoszczy gościł prezydent Aleksander Kwaśniewski.

### 11 IX

W Bydgoszczy gościł były prezydent Lech Wałęsa, który z mieszkańcami miasta spotkał się dwa razy. W południe wziął udział w audycji Radia PiK, wieczorem spotkał się z bydgoszczanami w auli Akademii Medycznej.

### 16 IX

Cały dzień w Bydgoszczy spędziło dwóch przedstawicieli amerykańskiej ambasady, którzy chcieli dowiedzieć się jak wygląda polska kampania wyborcza.

### 18 IX

Podczas audiencji udzielonej delegacji bydgoskich władz Jan Paweł II przekazał na ręce marszałka sejmiku samorządowego Ryszarda Brejzy błogosławieństwo dla samorządowców województwa.

### 21 IX

Wybrano nowych parlamentarzystów. W Bydgoszczy było 179 obwodowych komisji. Pracowało w nich ponad 1,2 tys. osób. Zwyciężczynią w walce o fotel senatorski w Bydgo-

skiem została Dorota Kempka z SLD, do Senatu wszedł też Maciej Świątkowski z AWS. Wyniki wyborów z okręgowych komisji wyborczych woj. bydgoskiego przedstawiały się następująco: SLD - 36,9 %, AWS - 27,9 %, UW - 11,6 %, PSL - 6,5 %, ROP - 4,5 %, UP - 4,4 %, KPEiR - 3,3 %, UPR - 1,6 %, KPEiR RP - 1,5 %, BdP - 1,5 %, PS - 0,2 %.

Do Sejmu weszli: Anna Barbara Hyla, Witold Deręgowski, Ryszard Brejza, Kosma Złotowski, Grzegorz Schreiber, Tadeusz Lewandowski, Jan Rulewski, Eugeniusz Kłopotek, Grzegorz Gruszka, Janusz Zemke.

## IX

Prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski otrzymał podpisaną przez przewodniczącego Rady Miejskiej Krzysztofa Chmarę i sekretarza miasta Macieja Głuszkowskiego nagrodę w wysokości około 3 tys. zł brutto za zasługi dla miasta.

## 9 X

Na zaproszenie Szanghajskej Federacji Sportu na ośmiodniowy pobyt w Chinach wybrała się trzyosobowa delegacja z bydgoskiego Urzędu Miejskiego w składzie: wiceprezydent Stefan Pastuszewski, przewodniczący rady miejskiej Krzysztof Chmara oraz wicedyrektor wydziału kultury i sportu Edward Perliński, a także przedstawiciel Wojewódzkiego Klubu Sportowego Zawisza. Delegaci obserwowali organizację VIII Narodowej Sportowej Olimpiady Chin.

## 11 XI

W Filharmonii Pomorskiej wręczone zostały Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski - otrzymali je: prof. dr hab. Anna Boroń i prof. dr hab. Bogdan Romański oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, którym wyróżniono Eugeniusza Kłopotka.

## 1 XII

Prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski po raz drugi w 1997 r. otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości trzech tysięcy złotych. Wnioskodawcą tego wyróżnienia finansowego był podwładny prezydenta, sekretarz miasta Maciej Głuszkowski. Tym razem Sapalski zasłużył na nagrodę, gdyż koncern Volvo, który jest dostawcą autobusów dla bydgoskiej komunikacji, postanowił zrewanżować się miastu za podpisanie kontraktu i przekazał 100 tys. zł na rzecz Szpitala Miejskiego im. E. Warmińskiego. Trzy tysiące dostał również wiceprezydent Roman Dembek, ponieważ jemu podlega miejska komunikacja i to on negocjował umowę z Volvo.

## 6 XII

Na zjeździe UW spotkało się ponad 100 delegatów z Bydgoskiego. Przewodniczącym bydgoskiej Unii Wolności został ponownie Michał Joachimowski, który wygrał stosunkiem głosów 87 do 25.

## 19 XII

O godz. 14.00 w kancelarii Prezesa Rady Ministrów 45-letni sędzia, reprezentant AWS Krzysztof Sidorkiewicz odebrał nominację na wojewodę Bydgoskiego.

## II. Życie gospodarcze

### 1 I

Za tonę odpadów na wysypisku miejskim płacimy dwadzieścia złotych. Budynek przy ulicy Dworcowej 13 Wojewoda Bydgoski oddał w użytkowanie Prasowym Zakładom Graficznym.

**II**

Prywatyzacja Budopolu SA przyniosła 51 % akcji załodze.

**1 III**

Bydgoskie Zakłady Urządzeń Okrętowych Famor obchodziły 45-lecie istnienia. Zakład liczący 555 pracowników od dwóch lat jest spółką akcyjną, która weszła do programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

**III**

36 firm obecnych w naszym regionie znalazło się na najnowszej liście największych inwestorów zagranicznych w Polsce. Nadal żywe jest zainteresowanie naszym regionem dużych firm holenderskich lub częściowo z holenderskim kapitałem.

**IV**

W IV Polskich Targach Budownictwa Ekologicznego Eko-Bud, które odbyły się w obiektach Klubu Sportowego Zawisza oraz towarzyszących im ekspozycjach Eko, Eko-Instal oraz Eko-Energy-Expo udział wzięło ponad stu wystawców.

**16 IV**

Po raz jedenasty w halach Klubu Sportowego Zawisza rozpoczęły się największe w regionie targi budowlane Gryf-Bud '97. W targach udział wzięło ponad stu dwudziestu wystawców z całego kraju.

**IV**

Rozstrzygnięto pierwszą edycję konkursu „Budowa na medal” zorganizowanego przez Pomorsko-Kujawską Izbę Budownictwa pod patronatem Wojewody Bydgoskiego i prezydenta Bydgoszczy. Kapituła konkursu nagrodziła siedem obiektów w czterech kategoriach. Wśród nowo wzniesionych gmachów użyteczności publicznej konkurs wygrał Dom Pomocy Społecznej przy ul. Gałczyńskiego. W kategorii „nowe budownictwo mieszkaniowe” zwycięzcą został wielorodzinny zespół mieszkalny przy ulicy Krakowskiej. W grupie obiektów przemysłowo-inżynierskich nagrodzono most przy ulicy Focha oraz sztuczne oświetlenie stadionu Polonia.

**5 V**

W Bydgoszczy ruszyło Biuro Inspekcyjno-Kontrolne. Powołane zostało przez Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Szczegóły organizacji i funkcjonowania tej terenowej agencji GINB-u ustalili w kwietniu w Bydgoszczy główny inspektor minister Andrzej Dobrucki oraz Wojewoda Bydgoski Wiesław Olszewski. Zadaniem biura jest przede wszystkim nadzór nad przestrzeganiem prawa budowlanego.

**16 V**

Ben Janssen z SABS, Południowoafrykańskiego Biura Norm wręczył prezesowi Bydgoskiej Fabryki Kabli, Janowi Wieluńskiemu, certyfikat jakości na kable poliutetylowe. Kable są, poza firmami z RPA, pierwszą w Polsce i jedną z trzech fabryk w świecie, które mają świadectwo SABS. Do RPA popłynęło już pierwsze dwadzieścia kilometrów kabli za pół miliona dolarów.

**20 V**

Po raz trzydziesty odbyły się doroczne Dni Technika. Zaplanowane z tej okazji imprezy łączył temat przewodni: wynalazczość pomorska.

**21 V**

W Bydgoszczy rozpoczęły się największe targi w regionie Wod-Kan '97. To piąta już

edycja wystawy poświęconej maszynom i urządzeniom dla wodociągów i kanalizacji. Stolicą wody przez trzy dni był Myślęcinek. W imprezie udział wzięło 306 wystawców z 29 krajów.

## VI

W gronie 23 złotych medalistów na 69. Międzynarodowych Targach Poznańskich znalazły się bydgoskie Kable. Bydgoskie Fabryki Kabli nagrodzono za kable elektroenergetyczne wysokich napięć.

## 2 VII

Bydgoski Famos otrzymał certyfikat jakości z serii ISO 9000. Najszerzy z przyznawanych certyfikatów obejmuje wszystkie elementy produkcji, od fazy projektowania aż po kontrolę techniczną i firmowy serwis.

## VII

Od ponad roku działa w Bydgoszczy Fundusz Mikro, trzyletnia amerykańska inicjatywa gospodarcza w Polsce.

## VIII

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową z siedzibą w Gdańsku opublikował roczny raport. W rankingu atrakcyjności inwestycyjnej województw eksperci ocenili poszczególne elementy bydgoskiej gospodarki na tyle wysoko, że ich suma dała województwu 10. miejsce w kraju. Stwierdzono, iż województwo bydgoskie zaczęło wykorzystywać swoje atuty i staje się coraz bardziej atrakcyjne dla inwestorów z zagranicy.

## VIII

W Bydgoszczy odbyły się II Międzynarodowe Targi Lotnictwa i Astronautyki oraz towarzyszące im pokazy lotnicze Air Show.

## 4 IX

XII Targi Budownictwa i Narzędzi Gryf-Bud. Impreza zgromadziła około 70 wystawców z całej Polski. Ważnym wydarzeniem targów było wręczenie przez Marka Moczowskiego - prezesa Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego dyplomów dla dwóch firm - nominatów w konkursie „Teraz Polska”. Rozpoczęto w ten sposób ósmą edycję konkursu. Dyplomy otrzymali prezesi Romentu i Bydgoskiej Fabryki Kabli - Tomasz Zawacki i Jan Wieluński.

## 10 IX

W Bydgoszczy ruszyła pierwsza centrala telefoniczna El-Netu - niezależny operator sieci telefonicznej. W inauguracji uczestniczył prezydent Aleksander Kwaśniewski. Firma w 1996 r. uzyskała 15-letnią koncesję na działanie w Bydgoszczy.

W Bydgoszczy rozpoczęło się trzydniowe Krajowe Sympozjum Telekomunikacji, na które przyjechali najważniejsi przedstawiciele nauki i przemysłu. W towarzyszącej wykładom wystawie zaprezentowało się niemal 150 firm z całego świata, od największych zagranicznych koncernów Alcatela, Siemens, po małe przedsiębiorstwa krajowe.

## 16 IX

W Zachemie po raz pierwszy zaprezentowano stację neutralizacji ścieków - chemiczno-mechaniczną oczyszczalnię, która przerabia przemysłowe ścieki Zachemu. Sercem stacji jest komputer, który wybiera odpowiedni dla danego rodzaju ścieku środek neutralizujący. W tej nowoczesnej stacji pracuje 21 osób obsługi.

**23 IX**

W hali Zawiszy rozpoczęły się IX Międzynarodowe Targi Środków Ochrony Pracy Ratownictwa i Rehabilitacji Sawo '97 pod patronatem Głównego Inspektora Pracy i Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. Udział wzięło ponad 300 wystawców z kraju, Europy, Ameryki i Azji.

**24 IX**

Rosną giełdowe ceny akcji Bydgoskiej Fabryki Kabli SA osiągając rekordowy poziom. BFK to jedna z nielicznych spółek, której wartość systematycznie rośnie pomimo ogólnego zastoju na giełdzie. Cena jednej akcji BFK sięgnęła 37 złotych, wzrastając o 2,2%. W ten sposób spółka pobiła swój cenowy rekord.

**X**

Bydgoskie Zakłady Graficzne im. Komisji Edukacji Narodowej są najlepiej ocenianą przez polskich wydawców drukarnią w kraju. Pierwszy tego typu ranking opublikował branżowy miesięcznik „Wydawca”. Ranking powstał w oparciu o ankiety od przeszło setki czołowych wydawców w Polsce.

**15 X**

W Bydgoszczy otworzyło swe podwoje Centrum Zaopatrzenia Makro. To dwunasta hala targowa otwarta w Polsce przez holenderską firmę Makro Cash and Carry. Holendrzy wzniesli obiekt przy ulicy Kujawskiej kosztem 55 mln złotych. Składa się nań m.in. hala o powierzchni 12,7 tys. m kw. oraz parking na przeszło 1000 pojazdów.

**16 X**

Rozpoczęły się w Bydgoszczy Targi Napojów Win i Alkoholii Poldrink. Targi zgromadziły około pół setki wystawców - producentów i dystrybutorów piwa, wina, wódek oraz soków i wód mineralnych.

**25 X**

W Bydgoszczy rozpoczęły się V Targi Rowerowe i Motocyklowe „Cycling - Moto - Expo '97”. Miejscem tegorocznej ekspozycji były hangary bydgoskiego lotniska. Swoje wyroby wystawiło 50 firm.

**7 XI**

Rozpoczęły się VI Międzynarodowe Targi Mebli i Wyposażenia Wnętrz.

Równoległe z nimi odbyły się IV Targi Budownictwa „Polexpobud” oraz wystawy „Kuchnia” i „Bathroom”. W tegorocznej edycji targów udział wzięło około 100 wystawców. Podczas targów rozstrzygnięto I edycję konkursu „Wnętrze Roku Pomorza i Kujaw 1997”.

**25 XI**

W Bydgoszczy otwarto pierwsze w regionie centrum handlowe, wyspecjalizowane w zaopatrzeniu biur. Z oferty Office Centre korzystać mogą firmy i instytucje oraz osoby prowadzące działalność gospodarczą. Liczące 1,5 tys. m kw. powierzchni obiekt sąsiaduje z halą Makro Cash and Carry. W hali stale dostępnych jest około 5 tys. rodzajów sprzętu i wyposażenia biurowego oraz artykułów papierniczych.

**XI**

Przez trzy dni Bydgoszcz była stolicą polskiej chemii. W halach Klubu Sportowego Zawisza odbyły się targi „Plastics” i „Interpur” - największa w Polsce wystawa poświęcona produkcji poliuretanów, tworzyw sztucznych i przetwórstwu kauczuku.

### III. Życie społeczne

**1 I**

Składanymi sobie wzajemnie życzeniami, kanonadą fajerwerków oraz hukiem otwieranych butelek szampana przywitali bydgoszczanie Nowy Rok 1997. Po raz czwarty amatorzy joggingu, 60 osób, wybrali noworoczne bieganie alejami bydgoskiego Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku. W biegu udział wzięli między innymi: sędzia piłkarski - Roman Kostrzewski, łucznik - Paweł Szymczak oraz wiceprezydent Bydgoszczy - Stefan Pastuszewski.

**I**

W całym regionie bydgoskim zmniejszyły się przeciętne płace w stosunku do grudnia ubiegłego roku o 24,66 zł i wyniosły w styczniu 1997 r. - 928,5 zł.

**5 I**

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała po raz piąty. W regionie kujawsko-pomorskim zebrano około 117 tys. złotych. Pieniądze przeznaczono na rozwój kardiologii dziecięcej. Licytacja daru bydgoskich złotników - 40 gramowego wielkiego złotego serca prowadzona przez aktorkę i piosenkarkę - Katarzynę Skrzynecką przyniosła 19 tys. zł od włocławskiego „Drumetu”. Licytowano również dwa małe złote serduszka. Pierwsze nabyły za 7,5 tys. zł Zakłady Tłuszczowe Kruszwica, drugie za 6,3 tys. zł zakupił dyrektor bydgoskiej hurtowni materiałów budowlanych Piec-Mat-Bud Waldemar Kusz.

**7 I**

Strajkująca w Polsce, również w województwie bydgoskim, służba zdrowia wprowadziła nową metodę protestu tzw. „strajk włoski”.

**18 I**

Bydgoski Ośrodek Diabetologiczno-Położniczy przy szpitalu im. Bizuela obchodził 10-lecie pracy. W zorganizowanej z tej okazji przez kliniki endokrynologii i położnictwa bydgoskiej Akademii Medycznej konferencji naukowej udział wzięło około dwustu lekarzy.

**25 I**

W Teatrze Polskim odbyła się noworoczna impreza charytatywna. Dochód z biletów przeznaczono na bydgoski Dom Małego Dziecka na ulicy Stolarskiej.

**27 I**

Światowa Organizacja Ochrony Zwierząt z siedzibą w Londynie przejęła pod opiekę schronisko dla zwierząt na ulicy Grunwaldzkiej.

**31 I**

Centralna sterylizatornia - miejsce, w którym wyjalawiane i dezynfekowane są narzędzia ze wszystkich oddziałów - ruszyła w Miejskim Szpitalu na Kapuściskach. Nowoczesny sprzęt do sterylizacji o wartości 800 tys. zł podarował szpitalowi prezydent miasta.

**1 II**

Dwadzieścia osób - pionierska grupa specjalistów w dziedzinie medycyny rodzinnej - z województw bydgoskiego i toruńskiego powołała w Bydgoszczy kujawsko-pomorski oddział Kolegium Lekarzy Rodzinnych.

Pracę rozpoczęła pierwsza w Bydgoszczy poradnia Schorzeń Barwnikowych Skóry i Śluzówek w Przychodni Onkologicznej przy Regionalnym Centrum Onkologii przyjmująca pacjentów z województw bydgoskiego, pilskiego, toruńskiego i włocławskiego.

**27 II**

Szefem sztabu wyborczego bydgoskiej AWS został Jacek Hołub.

**17 III**

Trzydzieści trzy bydgoskie przedszkola publiczne rozpoczęły przyjmowanie kart zgłoszeniowych.

**5 IV**

Uczestnikom obchodów szóstych urodzin „Gazety Regionalnej” zafundowano seans obsypanego Oskarami filmu „Angielski pacjent”.

**IV**

W Bydgoszczy i regionie trwa strajk anestezjologów.

**17 IV**

Holenderski filantrop pomagający od czterech lat ratować zdrowie młodych bydgoszczan - Hubertus Heinen - podarował kosztowny sprzęt do leczenia oparzeń oddziałowi chirurgii dziecięcej szpitala im. Bizuela.

W paśmie 66,71 i 101,2 MHz nadała pierwszy sygnał bydgoska rozgłośnia Radia Święty Wojciech.

**IV**

Po raz pierwszy średnie wynagrodzenie w województwie bydgoskim przekroczyło 1000 złotych.

**V**

W Regionalnym Centrum Onkologii ruszył zakład rehabilitacji.

**25 VI**

Ekg serca przez telefon mogą wykonać sobie mieszkańcy Bydgoszczy dzięki specjalnym aparatom telefonicznym, które są dostępne w punktach Zakładu Telekomunikacji.

**VII**

Nowoczesna pracownia rentgenowska powstała w bydgoskim szpitalu klinicznym. Nowy sprzęt zmniejszył ryzyko napromieniowania pacjenta i lekarza. Aparat, który kosztował około 1 mln zł ufundowały między innymi firmy: Eurogaz, Sklejki, Budopol, Telekomunikacja, Stomil, Organika-Zachem oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Milion złotych kosztowała modernizacja izby przyjęć szpitala im. Warmińskiego.

**25 VII**

Robotnicy pracujący przy remoncie bydgoskiego ratusza wykopali pozostałości średniowiecznej studni z przełomu XV i XVI wieku, a w niej ceramikę i kości. Pamiątki te, po zbadaniu przez fachowców, są prezentowane jako eksponaty z przeszłości miasta.

**26 VII**

Minęło sześćdziesiąt lat od połączenia przedmieść Bydgoszczy: Szwederowa, Kapuścisk i Łęgnowa z miastem liniami autobusowymi. W pierwszy kurs autokarem marki Polski Fiat wybrali się na Szwederowo dziennikarze.

W pierwszy tego lata kurs z Babiej Wsi do Myślęcinka wyjechał zabytkowy tramwaj Zielony „Herbrandt”, z otwartym pomostem i oryginalnym przedwojennym wystrojem, ma już ponad siedemdziesiąt lat. Wyznaczoną trasę pokonuje w ciągu pół godziny, Dzieńnie wykonuje dziewięć kursów, zakończonych ostatnim na Babią Wieś o godzinie 19.00.

**VII**

Mieszkańcy całego regionu organizują pomoc dla powodzian. Koordynatorami akcji



są oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża. Bydgoszcz w powodzi nie ucierpiała, zalało jednak drogę Fordon-Włóki.

## **VII**

Specjalna komisja Administracji Domów Miejskich, spośród dziesiątek propozycji na zagospodarowanie pomieszczeń po Modzie Polskiej przy ulicy Mostowej wybrała pomysł na urządzenie tu kawiarni. Na utrzymanie i rozwój zieleni miasto wydało ponad dwa miliony złotych. Z ostatniego raportu Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska wynika, iż Bydgoszcz znajduje się na 22 miejscu wśród 181 badanych polskich miast pod względem zanieczyszczenia powietrza.

## **28 VIII**

Fundacja Rozwoju Polityki Społecznej z Warszawy zorganizowała akcję „Lato z komputerem” dla bydgoskich dzieci ze środowisk patologicznych. Zajęcia trwające dwa tygodnie po trzy godziny dziennie uczyły wykorzystywać elektroniczne mózgi.

## **31 VIII**

Działacze bydgoskiej „Solidarności” oraz jej członkowie i liderzy sprzed siedemnastu lat obchodzili rocznicę polskiego sierpnia. Z tej okazji w południe, w bydgoskim kościele oo. Jezuitów odbyła się uroczysta msza.

## **1 IX**

Zakończono remont pierwszego odcinka ul. Gdańskiej - od kościoła Klarysek do hotelu „Pod Orłem”; remont kosztował 2,5 mln zł. Stworzono deptak, zmniejszono hałas przejeżdżających tramwajów, położono nowiutki chodnik i postawiono stylowe lampy.

## **3 IX**

Bydgoscy strażnicy miejscy otrzymali dwa nowe furgony marki Lublin do transportu zatrzymanych i rozwożenia patroli. W służbie, w barwach municypalnych zadebiutowało 21 osób. Liczba mundurowych funkcjonariuszy Straży Miejskiej w Bydgoszczy wzrosła do 209.

## **5 IX**

Na Rybim Rynku odbył się zorganizowany przez harcerzy koncert piosenki dziecięcej turystycznej i bluesowej, który był podsumowaniem prowadzonej od końca sierpnia akcji „Zeszyt”. Celem imprezy była zbiórka pieniędzy i przyborów szkolnych na rzecz dzieci powodzi.

## **14 IX**

O godzinie 22.00 ruszyło w Bydgoszczy nowe radio - Elita. 92,1 UKF, które nadaje tylko polskie przeboje dla najmłodszych, młodych i trochę starszych oraz aktualny serwis lokalnych wiadomości. Dyrektorem programu został Bogusław Kunach.

## **19 IX**

Bardzo sprawnie w naszym mieście przebiegał pierwszy dzień „sprzątania świata!”. Niektóre dzielnice Bydgoszczy były oczyszczone jeszcze przed południem. We wspólnym wysiłku udział brały nawet przedszkolaki.

## **26 IX**

W Regionalnym Centrum Onkologii w Bydgoszczy pracę rozpoczął oddział chirurgii jednego dnia. Zoperowani pacjenci już kilka godzin po zabiegu wracają do domu.

**29 IX**

Statuetką symbolizującą pomocną dłoń z napisem „I feel save” dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy uhonorował Holendrów z Fundacji Młodych Wschodniej Europy z Tilburga, którzy od 1996 r. pomagają szpitalowi. Dotychczasowa pomoc z Tilburga przekroczyła 50 tys. zł.

**3 X**

Kościół pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo szczyli się tytułem - nadanym przez Ojca Świętego - papieskiej bazyliki mniejszej. Od 30 września wejście do kościoła zdobią wielkie, rzeźbione drzwi nazwane „drzwiami błogosławieństw” ze względu na treść wyrzeźbionych przez bydgoskiego rzeźbiarza Michała Kubiaka obrazów. Drzwi wykonano z brązu platynowego. Całość ozdobiono powtarzającymi się roślinnymi ornamentami, w środku których umieszczono czerwone granity.

**4 X**

Druga edycja targów ezoterycznych odbyła się w cztery miesiące po pierwszych polskich targach ezoterycznych w Bydgoszczy. Jak wszystkie podobne imprezy w Polsce targi te były mieszaniną pokazów naturalnych metod leczenia, działań radiestezyjnych i usług z pogranicza magii.

**7 X**

Z okazji podniesienia kościoła pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo do rangi bazyliki mniejszej, w Bydgoszczy gościł nuncjusz apostolski arcybiskup Józef Kowalczyk. Na uroczystości przybyli również biskupi gnieźnieńscy Stanisław Gądecki oraz Bogdan Wojtuś.

**20 X**

Statystycznie wszystkim mieszkańcom regionu przybyło we wrześniu pieniędzy. W województwie bydgoskim przeciętne wynagrodzenie w stosunku do sierpnia wzrosło o ponad 4,5 %, choć nadal było niższe niż w rekordowym czerwcu, kiedy wyniosło 1097,13 zł.

**25 X**

W Bydgoszczy gościła francuska delegacja w składzie: księżna Elisabeth de Croix dyrektor generalny Światowej Organizacji Ochrony Zwierząt (WSPA) oraz związana z ONZ pani Joy Laney. W ratuszu odbyła się konferencja poświęcona programowi zmniejszenia populacji bezdomnych zwierząt. Działacze WSPA nakłaniali władze Bydgoszczy do realizacji programu rejestracji zwierząt.

**11 XI**

W myślińskim parku po raz szósty odbył się Bieg Niepodległości, w którym udział wzięło prawie pięćdziesięciu biegaczy.

W pochodzie przez centrum Bydgoszczy czcząc Święto Niepodległości przeszło prawie tysiąc bydgoszczan.

Mieszkańcy bydgoskich Piasków byli uczestnikami podniosłej uroczystości. Po mszy świętej w intencji osiedla i ojczyzny przemaszewali na miejsce, gdzie odsłonięto tablicę z nazwą: plac Świętego Wojciecha.

**8 XII**

W Bydgoszczy mieszka 386,6 tys. ludzi, obszar miasta wynosi 174,4 km kwadratowe, natomiast gęstość zaludnienia 2209 osób na km kwadratowy.

**29 XII**

W ciągu całego 1997 r. Urząd Stanu Cywilnego w Bydgoszczy udzielił 2250 ślubów. Wśród przyszłych małżonków zdarzyło się trzydziestu obcokrajowców, najwięcej Niemców, a w następnej kolejności Wietnamczyków i Holendrów. W okresie świąt Bożego Narodzenia na ślubnym kobiercu stanęło 90 par.

**XII**

W regionie bydgoskim zarejestrowano 65806 osób bezrobotnych. W sektorze przedsiębiorstw pracowało 155,5 tys. osób. Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 1.162,63 zł i było o 4,4 % wyższe niż w listopadzie.

W grudniu stwierdzono 5 831 przestępstw, tj. aż o 52 % więcej niż przed rokiem.

W Bydgoszczy zarejestrowano 13954 bezrobotnych.

**IV. Oświata i szkolnictwo wyższe****3 I**

Mróz zamyka szkoły. Temperatura w klasach spadła poniżej piętnastu stopni Celsjusza. Dyrektorzy szkół w regionie przedłużyli ferie do 7 stycznia.

**II**

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ustaliła limity miejsc dla studentów w roku akademickim 1997/98. Na studiach dziennych i zaocznych przygotowano 4,5 tys. miejsc. Ponad 1600 przypada na kierunki dzienne - reszta czeka na studentów zaocznych. Nowością jest otwarcie drugiej już specjalizacji w ramach lingwistyki stosowanej: języka rosyjskiego połączonego z językiem niemieckim.

Wydział Humanistyczny WSP w Bydgoszczy uzyskał prawa nadawania stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa.

**7 II**

Bydgoskim rzecznikiem praw ucznia wybrano Jacka Ciechanowskiego. Teresa Piotrowska, członek zarządu miasta zastąpiła wiceprezydenta Zdzisława Kostkowskiego w kierowaniu bydgoską oświatą samorządową.

**25 II**

Na stadionie „Chemika” rozpoczęły się Targi Edukacyjne '97, na których oferty kształcenia prezentowały szkoły średnie z województwa.

**II**

Na liście najlepszych ogólniaków w kraju, według klasyfikacji rankingu UNESCO, w którym uwzględniono osiągnięcia uczniów w olimpiadach przedmiotowych na czternastym miejscu znalazła się bydgoska „szóstka”, zawdzięczająca swój sukces uczestnikom trzech olimpiad: astronomicznej, praw człowieka oraz filozoficznej.

**3 III**

W bydgoskim ratuszu ruszył Miejski Bank Informacji o Kadrze Nauczycielskiej.

W VI LO w Bydgoszczy rozegrano trzeci finał konkursu Wiedzy Ogólnej, w którym udział wzięły drużyny z sześciu liceów ogólnokształcących z regionu. W tym roku po raz pierwszy do konkursu przyłączyły się szkoły toruńskie i włocławskie. Zwycięstwo odniosła drużyna z II LO w Inowrocławiu.

**3 IV**

Do udziału w koncercie „Solidarni ze stoczną Gdańską”, który odbył się w bazylice

Mariańskiej w Gdańsku zaproszono chór akademicki WSP z Bydgoszczy.

#### 8 IV

Biskup Stanisław Gądecki przy okazji wizytowania parafii odwiedził Szkołę Podstawową nr 62 przy ulicy Stawowej, spotkał się z najmłodszymi dziećmi, które popisały się specjalnym przedstawieniem o lekarzach i pielęgniarkach.

#### 9 V

Do świętowania Juwenaliów '97 przystąpiły zjednoczone siły studentów trzech bydgoskich uczelni: Akademii Medycznej, WSP oraz Akademii Techniczno-Rolniczej.

#### 11 VI

„Gazeta Regionalna” opracowała najnowszy ranking szkół średnich województwa bydgoskiego. Jedynym kryterium oceny szkół były tegoroczne sukcesy uczniów w olimpiadach centralnych i poważnych konkursach przedmiotowych, dających indeksy na wyższe uczelnie. Najbardziej spektakularny sukces w województwie odniósł uczeń I LO w Bydgoszczy, który wygrał olimpiadę wiedzy muzycznej i uczeń VI LO także w Bydgoszczy, który wygrał olimpiadę astronomiczną.

#### VII

W wakacje ekipy budowlane odwiedziły 120 bydgoskich szkół. Na letnie remonty szkół miasto wydało blisko dwa miliony złotych.

#### VIII

Akademia Medyczna przyjęła na studia dzienne 121 osób z blisko 600 kandydatów. Najlepiej egzaminy zdali uczniowie VI Liceum w Bydgoszczy. Spośród 16 kandydatów na liście przyjętych znalazło się 70 % ubiegających się. 82 osoby zostały przyjęte na pierwszy rok płatnych studiów lekarskich. „Wieczorowi” studenci za pierwszy rok zapłacili 11,5 tys. zł.

#### 1 IX

W województwie bydgoskim naukę rozpoczęło około 300 tysięcy młodych ludzi, w tym blisko 43 tysiące w bydgoskich podstawówkach.

#### IX

Dzięki możliwości połączenia ze światem za pomocą Internetu III LO w Bydgoszczy znalazło się wśród dwunastu szkół w kraju, które podpisały umowę na dostarczanie agencji badań kosmicznych NASA w Waszyngtonie informacji o stanie środowiska.

#### 16 IX

Uczniowie bydgoskiego Liceum Plastycznego gościli w swoich domach kolegów z zaprzyjaźnionej Szkoły Projektowania w Münster. Niemieccy uczniowie przyjechali do Bydgoszczy w ramach organizowanej już od kilku lat wymiany młodzieżowej.

#### 25 IX

Bydgoscy rzemieślnicy podarowali łańcuch - symbol dziekańskiej władzy Wydziałowi Pielęgniarskiemu Akademii Medycznej. Pierwszym dziekanem nowego wydziału został dr hab. Andrzej Dziedziczko. Na początku października czteroletnie studia dzienne rozpoczęło 40 absolwentek szkół medycznych, głównie z regionu pomorsko-kujawskiego. Nowy wydział zatrudnił dwunastu samodzielnych pracowników naukowych.

#### 28 IX

Ośrodek im. Louise'a Braille'a kształcący niewidomych i słabo widzących z całego regionu obchodził 125-lecie istnienia.

**X**

W Bydgoszczy ruszyła prywatna Policealna Szkoła Detektywów i Pracowników Ochrony jako Studium Zawodowe.

**2 X**

Odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego w Akademii Techniczno-Rolniczej - drugiej co do wielkości wyższej szkole w mieście. Studiuje tu 9 tysięcy osób. W Akademii Muzycznej na czterech wydziałach studia podjęło 408 studentów.

**9 X**

W WSP studia rozpoczęło około dwudziestu bardzo poważnych studentów. O godzinie 16.00 w auli wydziału humanistycznego zainaugurował działalność Uniwersytet III Wieku. Na pierwszym wykładzie profesor Roman Ossowski mówił o problemach człowieka w okresie jesieni życia.

**14 X**

Swoje święta obchodziły dwie bydgoskie szkoły: IV LO uroczystie ogłosiło Kazimierza Wielkiego patronem liceum, a Szkoła Podstawowa nr 36 na Jachcicach fetowała jubileusz 40-lecia.

**X**

W Bydgoszczy przy publicznym Radio PiK ruszyło pierwsze w kraju Studium Sztuki Radiowej. Wykładowcami są pedagodzy z Warszawy i Krakowa: Janusz Weiss i Andrzej Mularczyk. Szefem został Janusz Hetman, nad stroną artystyczną czuwa Maciej Drygas z Warszawy. Nauka w szkole kształcącej w trzech kierunkach: reżyserii słuchowisk radiowych, dziennikarstwa radiowego i montażu trwa dwa lata. Na pierwszy rok przyjęto około trzydzieści osób.

**21 X**

Bydgoska delegacja poleciała do Kanady, po część zbiorów historycznych, które WSP ofiarowała Wanda Karolowa Poznańska, wdowa po ostatnim konsulu II Rzeczypospolitej w Wielkiej Brytanii. Do Montrealu udali się: prezydent Henryk Sapalski, rektor WSP prof. Józef Banaszak i historyk prof. Adam Sudoł, autor książki o Karolu Poznańskim. Wdowa po konsulu otrzymała Medal Prezydenta Bydgoszczy oraz list pochwalny, w którym bydgoskie władze dziękują za dary. Otrzymano kilkaset cennych dokumentów, a wśród nich jedną z kopii oryginału traktatu ryskiego z 1921 r.

**3 XII**

Do grona tzw. profesorów belwederowskich dołączyło dwóch naukowców z Bydgoszczy: Kazimierz Dopierała z bydgoskiej WSP i Andrzej Edward Lachowski z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Bydgoszczy.

**8 XII**

Na WSP w Bydgoszczy kształcą się ponad 15 tysięcy studentów, w tym ponad 5 tysięcy na studiach dziennych.

**XII**

W Bydgoszczy znajduje się pięć uczelni wyższych z liczbą około 25 tysięcy studentów, trzydzieści cztery szkoły policealne, dwadzieścia trzy licea ogólnokształcące, siedemdziesiąt siedem szkół średnich zawodowych i zasadniczych oraz siedemdziesiąt cztery szkoły podstawowe.

## V. Kultura - zagadnienia ogólne

### 16 I

Bydgoszcz zdobyła jedną z głównych nagród w Międzynarodowym Konkursie Współzawodnictwa Miast - Ogrodów indyjskiego miasta Bangalore. Po odbiór nagrody do Indii wyjechali: prezydent Henryk Sapalski i prezes Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczynie Kazimierz Łoś.

### I

Trwający dziesięć lat remont biblioteki na Starym Rynku pochłonął około 160 tysięcy złotych.

Po raz dziewiąty rozpoczęły się Bydgoskie Spotkania z Australią. Spotkania zainaugurowała wystawa fotogramów w Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego.

### 25 I

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy obchodził 40-lecie swego istnienia. Wojewoda bydgoski Wiesław Olszewski wręczył Odznaki Zasłużonych Działaczy Kultury dla Agnieszki Sowińskiej, Renaty Rybackiej, Ady Wituckiej, Krystyny Wulert i Romana Fieberga oraz listy gratulacyjne i nagrody pieniężne - w sumie wyróżniono osiemnastu pracowników.

### 28 I

W Filharmonii Pomorskiej wręczono nagrody uczestnikom Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Tadeusz Nowakowski in memoriam” zorganizowanego przez „Gazetę Wyborczą”. Na konkurs pt. „Polska i Polacy po 1989 roku” napłynęły pięćdziesiąt dwie prace. Przyznano dwie pierwsze nagrody dla Jarosława Sokoła z Poznania i Henryka Liszkiewicza z Piły. Na uroczystości obecna była Danuta Nowakowski.

### 29 I

Muzeum POW dostało od wojska trzy nowe eksponaty. Są to 20-letnie wysłużone już ciągniki gąsienicowe i transporter opancerzony ważące od 12 do 36 ton.

### 4 IV

Na bydgoskim cmentarzu Nowofarnym spoczął Krzysztof Nowicki - pisarz, krytyk literacki i publicysta.

### 6 IV

W Młodzieżowym Domu Kultury nr 3 w Bydgoszczy wyłoniono laureatów VII Ogólnopolskiego Konkursu Grafiki Komputerowej Grafkom '97 imprezy skierowanej do młodzieży szkolnej. Do finału zakwalifikowano dwudziestu uczestników z całego kraju, w tym po raz pierwszy także z Bydgoszczy.

### 12-13 IV

W bydgoskim Pałacu Młodzieży odbył się finał XV Ogólnopolskiego Konkursu Poezji i Prozy Francuskiej. Wśród imprez towarzyszących znalazł się pokaz mody w wykonaniu modelek z Francji oraz monodram o życiu Edith Piaf. W dwudniowym mityngu literackim udział wzięło ponad sześćdziesięciu młodych ludzi z całej Polski. Nagrodę główną zdobyła Sonia Szramek z Rzeszowa.

### 18 IV

Henryk Sapalski wręczył Medale Prezydenta Miasta Bydgoszczy Andrzejowi Szwalbe i Jerzemu Jasińskiemu za osiągnięcia w dziedzinie kultury.

**19 IV**

Bydgoszcz skończyła 651 lat. Dzień wcześniej ratuszowi notable w obecności zaproszonych gości zamknęli obchodu roku jubileuszowego. Finał uroczystości urodzinowych odbył się w kościele farnym.

**20 IV**

Światło dzienne ujrzało monumentalne malowidło o wymiarach 3,5 m na 7 m wykonane przez Andrzeja i Adama Nowackich „Alegoria Bydgoska”. Obraz powstał w ostromeckim pałacu, a artyści zużyli na niego ponad 100 litrów farby. Bydgoszcz została przyrównana do orkiestry bez dyrygenta. W roli muzyków występują bydgoscy urzędnicy, przedsiębiorcy i artyści. Obraz przekazano Operze Nova.

**IV**

Przez dwa dni Bydgoszcz była stolicą polskiego fryzjerstwa.

**28 IV**

Ruszyła kolejka wąskotorowa - nowa atrakcja Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku.

**9 V**

Gościł w Bydgoszczy światowej sławy pisarz William Wharton, który nadał swoje imię bydgoskiej Szkole Języka i Literatury Angielskiej, mieszczącej się przy ulicy Krakowskiej 21.

**16 V**

Nowym szefem wydziału kultury Urzędu Wojewódzkiego została Elżbieta Krzyżanowska.

**20 V**

Do bydgoskiego ratusza przyjechali profesorowie uczelni teologicznych z całej Polski. Dywagacjami na temat miejsca Jana Pawła II we współczesnej kulturze, dali początek wydarzeniom „Dnia Papieskiego w Bydgoszczy”, specjalnie przygotowanego z okazji kolejnej pielgrzymki Ojca Świętego do ojczyzny.

**6 VI**

Około 30 tysięcy mieszkańców regionu przybyło w piątkowy wieczór na bydgoski stadion Polonii, aby za darmo posłuchać Kory i Maanamu. Koncert fundowała Zetka i producenci herbaty.

**13 VI**

Park w Myślęcinku obchodził 25-lecie istnienia. Park, który powstał z okazji dożynek, ciągle się rozbudowuje i co roku przyciąga mieszkańców nowymi atrakcjami. Z okazji jubileuszu zorganizowano wiele otwartych imprez dla bydgoszczan.

**VII**

Eleonora Harendarska, szefowa bydgoskiej Filharmonii Pomorskiej została nominowana do nagrody Woman of the Year - 1997. Nominację zgłosił wydział badań międzynarodowych z American Biographical Institute.

**23 VII**

Na bydgoskim Starym Rynku pojawiło się ponad 50 weteranów szos. Najstarszy zabytek na czterech kółkach - Ford A pochodził z 1930 r. Zabytkowe samochody uczestniczyły w III Międzynarodowym Rajdzie Dookoła Polski.



**24 VII**

10 lat minęło najdłuższemu przedsięwzięciu jakim jest remont biblioteki miejskiej w Bydgoszczy. W 1992 r. finansowanie remontu przejęła gmina. W tym okresie na prace remontowe wydano blisko sześć milionów złotych. Cały kompleks zajmuje kwartał między ulicą Długą, Jana Kazimierza i Starym Rynkiem. W gotowych wnętrzach wyremontowanej części zamontowano nawilzacze i geokonwektory stabilizujące temperaturę. Największym usprawnieniem techniki pracy wypożyczających są windy do przewożenia zamówionych książek, jakich poza Bydgoszczą niezainstalowano w żadnym innym polskim mieście.

**VIII**

Sześć lat temu Bydgoszcz nawiązała współpracę z niemieckim miastem Manheim dotyczącą kultury i sportu. Niedawno w Bydgoszczy gościła delegacja Towarzystwa Niemiecko-Polskiego z tegoż miasta. Dziś Bydgoszcz ma szanse na współpracę również w innych dziedzinach.

**8 XI**

Podczas uroczystej mszy św. w farze zainaugurowano XVI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. Myślą wiodącą imprezy, przypadającej w rocznicę obchodu milenium św. Wojciecha, było hasło „Idźcie i nauczajcie” nawiązujące do przesłania misji patrona - ewangelizacji.

**12 XI**

Ordery od prezydenta RP odebrali zasłużeni bydgoszczanie. Złote Krzyże Zasługi otrzymali Tadeusz Mroziński, Eugeniusz Fertykowski i Piotr Sulecki. Za zasługi dla rozwoju sportu i promowanie bydgoskiego Srebrnym Krzyżem wyróżniono: Krystynę Skrzypczak, Irenę Skrabulską, Marię Sobczak, Stanisławę Gudebską, Andrzeja Szymańskiego i Stanisława Mielniczuka, natomiast Brązowym - Zofię Kowalczyk, Sławomira Dąbrowskiego i Bogdana Holkę.

**27 XI**

Po raz czwarty świętowano w Bydgoszczy „Dni Austrii”. Podczas uroczystej inauguracji odbył się wernisaż wystawy malarskiej Wilhelma Kramera, recital skrzypcowy Patrycji Piekutowskiej oraz koncert Orkiestry Towarzystwa Mozartowskiego.

**10 XII**

Oficjalnie otwarto księgarnię Pomorskiego Domu Książki na Starym Rynku, którą remontowano ponad miesiąc. Odnowione wnętrze salonu powiększono, dzięki czemu stał się on bardziej przestronny. Zmienił się również układ poszczególnych działów. Odnowiona księgarnia jest jedną z pierwszych w regionie, w której klienci mogą korzystać z sieci Internet w regionie oraz wydawnictw multimedialnych. Każdy z przybyłych może poznać szczegółową ofertę placówki, posługując się komputerem.

**20 XII**

Przy ulicy Mostowej 1 na Starym Rynku o godzinie 10.00 otwarto nowy lokal - kawiarnię - Caffè Reggio Emilia, nazwę zapożyczono od włoskiego miasta, z którym Bydgoszcz utrzymuje bliskie kontakty. Kawiarnia zaoferowała swoim klientom lody o 38 smakach, 11 gatunków kawy i 20 gatunków herbaty. W weekendowe dni grywa w kawiarni zespół muzyczny.

**21 XII**

W toruńskim ratuszu po raz pierwszy łamali się oplatkiem włodarze sąsiednich miast, Bydgoszczy i Torunia. Prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski przyjechał do Torunia w towarzystwie posła Unii Wolności Jana Rulewskiego i senatora AWS Macieja Świątkowskiego. Na delegację czekali: prezydent Torunia Zdzisław Bociek, przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Major oraz toruńscy posłowie. Spotkaniu decydentów towarzyszyła świąteczna atmosfera.

**A. Teatr****1 II**

Po raz dziewiąty przyznano „Złote Wawrzyny Grzymały”. W 1997 r. odebrało je pięciu aktorów: Bronisław Pawlik, Władysław Kowalski, Krystyna Feldman, Izabela Olszewska i Marian Cebulski.

**6 IV**

Do 13 maja trwał II Przegląd Sztuk „Kobiety i... Kobiety”. Imprezę odbywającą się w Teatrze Polskim zaszczyliły swą obecnością zespoły teatralne z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Szczecina.

**12 V**

Rozpoczął się V Międzynarodowy Miting Teatralny.

**17 V**

Najważniejszym majowym wydarzeniem w życiu teatralnym Bydgoszczy był spektakl polsko-amerykański „Ubu niewolnik”. Występy aktorów zostały nagrodzone przez liczną przybyłą na przedstawienie publiczność owacjami na stojąco.

**VIII**

Dyrektorem Teatru Polskiego w Bydgoszczy został Andrzej Walden.

**24 X**

Rozpoczęły się VI Off Prezentacje Teatralne. Widzowie obejrzeliby trzynaście teatrów. Gwiazdą spotkań była grupa Derevo Antona Adasińskiego. Wszystkie spektakle odbyły się na scenie Teatru Polskiego.

**13 XI**

Przed bydgoską publicznością wystąpił Teatr im. Witkacego z Zakopanego. Zakopiańscy aktorzy zaprezentowali się w spektaklu zatytułowanym „Dziura”. Występy odbyły się w bydgoskim Biurze Wystaw Artystycznych.

**B. Plastyka****21 II**

Galeria Autorska zaprosiła na wystawę fotografii Zbigniewa Kluszczyńskiego.

**27 II**

Galeria „Kantorek” zaprezentowała wystawę prac Andrzeja Prokopiuka, delikatne, monochromatyczne struktury wykonane z papieru. W kawiarni „Węgliszek” odbyło się spotkanie poetyckie „Niebo w grudniu” Krzysztofa Kuczkowskiego, połączone z wernisażem wystawy prac Jacka Solińskiego.

**4 IV**

W Galerii Letniej bydgoskiego BWA odbyła się wystawa fotografii pt. „Z dała od zgiełku”. Tematem wystawy była przyroda w całym jej bogactwie. Zgromadzono ponad

80 zdjęć barwnych wykonanych przez sześciu fotografików zrzeszonych w Okręgu Pomorsko-Kujawskim Związku Polskich Fotografików Przyrodniczych.

**15 IV**

Otwarto wystawę malarstwa Tadeusza Boruty z Krakowa. Prace wystawiono w Galerii Non Fere.

**17 IV**

W kawiarni „Węgliszek” odbył się wieczór poetycki Wojciecha Banacha - „Było nas kilku” oraz wernisaż wystawy obrazów Leszka Goldyszewicza.

**30 IV**

W Galerii „Kantorek” otwarto wystawę obrazów i rysunków Doroty Kuczmy, budującej swoje dzieła w oparciu o linię i plamę barwną. Źródło jej inspiracji stanowią formy biologiczne, które przekształca w procesie twórczym, zatracając ich kształty po to, aby uzyskać pełne ekspresji kompozycje.

**6 VI**

W BWA otwarto ogólnopolską wystawę dyplomów uczniów liceów plastycznych. Wystawa „Dyplom '97” organizowana jest przez bydgoskie Liceum Sztuk Plastycznych już po raz trzeci. Zgromadzono na niej wyróżnione prace uczniów średnich szkół plastycznych z Polski Północnej i Zachodniej. Znakomite ilustracje i plakaty przygotowali absolwenci PLSP im. Wyczółkowskiego z Bydgoszczy.

**VII**

Stowarzyszenie Artystyczne Wieża Ciśnień obchodzi czwartą rocznicę istnienia. Z tej okazji otwarta została wystawa, na której swoje prace pokazali artyści związani ze Stowarzyszeniem. Wieżę opanowała twórczość trzynastu artystów m.in.: Doroty Podlaskiej oraz Krzysztofa Grusse i Andrzeja Feddera.

**VIII**

W BWA wystawiono prace artystów związanych z Textilgruppe w Magdeburgu. Głównym materiałem dla niemieckich plastyków są: tkanina, ceramika i tworzywo.

**IX**

Otwarto pierwszą w historii bydgoskiego muzeum dużą wystawę plakatów. Pokazano na niej 230 prac, wykonanych w latach 1880-1960. Wszystkie plakaty pochodzą ze zbiorów Muzeum im. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nigdy jednak nie były pokazywane w takiej ilości i różnorodności.

**8 XI**

Otwarto wystawę pokonkursową VIII Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskiej Tkaniny Unikatowej. Tkaniny zaprezentowano w Wieży Ciśnień.

**12 XI**

· Galeria '85 - ZPAP zaprosiła na wystawę malarstwa i rysunku Sabiny Kusz.

**19 XII**

W Galerii „Wenecja” otwarto Przegląd Twórczości Więziennej - plastycznej i rękodzielniczej. W przeglądzie brały udział prace nadesłane na 6-ty Konkurs Twórczości Więziennej - Bydgoszcz '97.

## C. Muzyka

### I

Prawdziwym przebojem stycznia był koncert Jacka Kaczmarskiego - najpopularniejszego barda lat „Solidarności”. Koncert w „Węgliszku” trwał ponad trzy godziny.

### 1 III

Eliminacje do XVII Ogólnopolskiego Konkursu Chórów á cappella Dzieci i Młodzieży Szkolnej w Toruniu były drugim etapem przesłuchań. Wzięło w nim udział 10 chórów. Zwyciężyły bydgoszczanki, występujące pod nazwą *Serioso Giocoso* śpiewające od trzech i pół roku. Zdobyły laur najlepszego chóru w kategorii - szkoły podstawowe.

### 11 III

35-lecie pracy świętowała Bydgoska Capella Bydgostiensis.

### 17 III

Sponsor festiwalu, firma Makro Cash and Carry przeznaczyła 100 tysięcy złotych na IV Bydgoski Festiwal Operowy.

### 18 III

Po raz pierwszy przed publicznością polską wystąpili w duecie: znakomita rosyjska pianistka Tatiana Szabanowa i pianista Jarosław Drzewiecki, zagrali w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

### 4 IV

Rozpoczął się III Festiwal Laureatów Konkursów Muzycznych. Patronat nad festiwalem objęło Ministerstwo Kultury i Sztuki.

### 20 IV

IV Bydgoski Festiwal Operowy zainaugurował koncert trójki wokalistów. Gwiazdą wieczoru był włoski tenor Mario Malagnini. Obok niego wystąpiły: Monika Chabros (sopran) i Anetta Wakarecy (mezzo-sopran). BFO trwał do 3 maja. Odbyło się sześć przedstawień operowych.

### IV

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało 100 tys. złotych na Międzynarodowy Festiwal i Kongres *Musica Antiqua Europae Orientalis* organizowany przez bydgoską Filharmonię Pomorską. Tegoroczna impreza była dedykowana obchodom w 1997 r. milenium św. Wojciecha. Patronat nad festiwalem i kongresem objął wiceminister kultury i sztuki Michał Jagiełło.

### 4-9 V

IV Studencki Festiwal Pianistyczny „Forte-Piano” w Bydgoszczy rozpoczął koncert na wyspie św. Barbary. W koncercie wystąpił Zespół Instrumentów Dętych bydgoskiej Akademii Muzycznej.

### 6 VII

W Bydgoszczy zakończyły się VII Polonijne Warsztaty Artystyczne, w których wzięły dzieci ze środowisk polonijnych, szczególnie ze Wschodu. Nad Brdę przyjechały dwa zespoły pieśni i tańca ludowego: „Jutrzenka” z Białorusi i „Tęcza” z Ukrainy oraz chór mieszany „Dlaczego?” z Białorusi i zespół wokalnno-taneczny „Ziarnko do ziarnka”. Imprezę zorganizował bydgoski Pałac Młodzieży z pomocą MEN-u, MKiS oraz Wspólnoty Polskiej.

**7 VII**

Rozpoczęły się nad Brdą XX Bydgoskie Impresje Muzyczne. Wystąpili m.in.: big-band „Crescendo” z Belgii i mandolińscy z Macedonii; po raz pierwszy udział wziął zespół muzyczny z Chin. Międzynarodowe spotkania muzykującej młodzieży rozpoczął przemarsz uczestników ulicami Bydgoszczy od Pałacu Młodzieży do gmachu Opery Nova, gdzie o godzinie 20.00 odbył się koncert inauguracyjny. Przybyły 33 zespoły, 18-cie wzięło udział w konkursie. Zespoły rywalizowały o złote, srebrne i brązowe struny. Trwające do 12 lipca BIM-y pochłonęły ponad 200 tys. złotych.

**15 VIII**

O godzinie 19.00 odbył się jubileuszowy koncert z okazji piątej rocznicy istnienia pierwszego muzycznego klubu w Bydgoszczy Eljazz (dawniejsze Trytony) przy ulicy Krętej 3.

**VIII**

Główną nagrodę 8-mego Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Religijnej w podbeskidzkim Rychwałdzie zdobył bydgoski zespół Vox Cordis.

**19 VIII**

Na dziedzińcu Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy odbyła się impreza plastyczno-muzyczna pn. „Namioty Dantego” przygotowana przez bydgoskiego artystę-plastyka Piotra Badziąga oraz współpracujących z nim muzyków bydgoskich. Akcja I części „Piekło” - Boskiej Komedii Alighieri Dantego. Premiera imprezy odbyła się 21 kwietnia 1995 r. na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Muzykę do spektaklu napisał bydgoski wokalista Waclaw Węgrzyn.

**1 X**

Piętnaście nagród pieniężnych i dwie książkowe przyznał Wojewoda Bydgoski z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki. Wśród osób nagrodzonych znaleźli się szefowie bydgoskich placówek kulturalnych.

**4 X**

W kościele św. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy rozpoczął się I Festiwal Młodych Organistów i Wokalistów im. ks. Jerzego Popiełuszki. W imprezie udział wzięło siedemnastu muzyków. Atrakcją festiwalu był występ Juliana Gembalskiego, laureata prestiżowej nagrody Orfeusza na XXXVIII Warszawskiej Jesieni.

**14 X**

W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert legendarnego wokalisty zespołu Marillion, Dereka Williama Dicka - Fisha. Był to pierwszy koncert gwiazdy rocka tego formatu w naszym regionie.

**6 XI**

Bydgoskie Towarzystwo Muzyczne im. Ignacego Paderewskiego obchodziło 75-lecie swojej działalności.

**11 XI**

Z okazji Święta Niepodległości w Filharmonii Pomorskiej zagrał Kevin Kenner, wybitny pianista amerykański.

**XI**

Rozpoczął się pierwszy Bydgoski Festiwal Jazzowy.

**12 XII**

W sali Filharmonii Pomorskiej materiał do pierwszej płyty kompaktowej nagrali mło-

---

dzi muzycy z Orkiestry Salonowej, działającej w Bydgoszczy. Wydanie krążka sfinansował bydgoski Rotary Club. Na płycie znalazło się szesnaście utworów.

**20 XII**

W Kinoteatrze odbył się koncert, w którym Krystyna Prońko zaśpiewała najpiękniejsze kolędy świata.

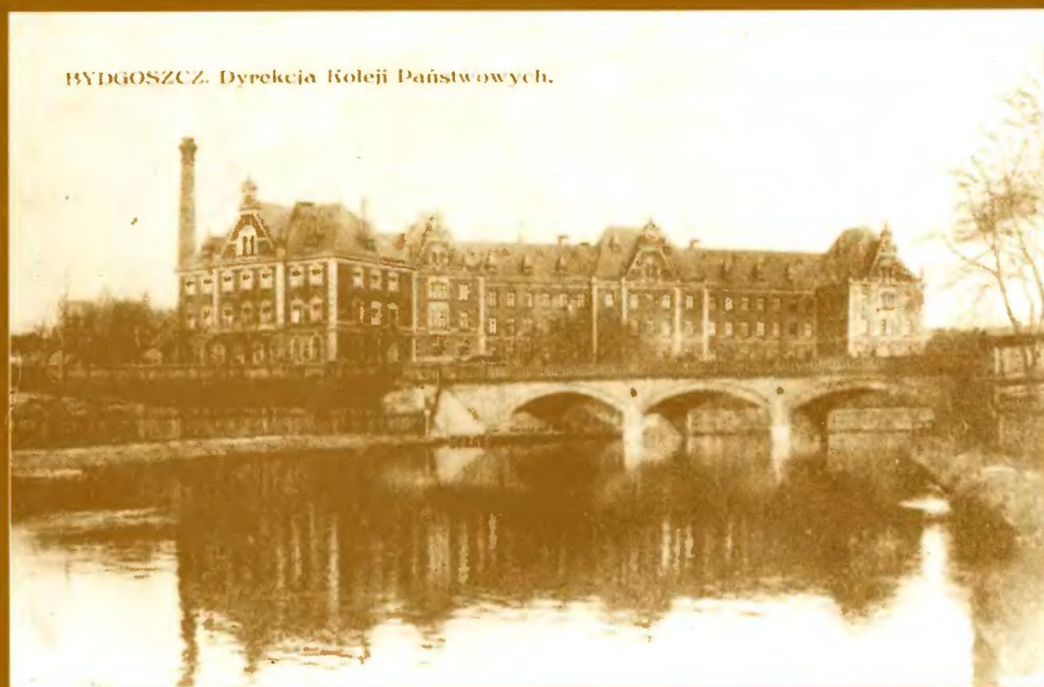








**Teatr Miejski przy Placu Teatralnym, zbudowany w latach 1891 - 1896, spłonął w 1945 roku.**



**Budynek Dyrekcji Koleji Państwowych; Most Królowej Jadwigi, wybudowany w 1861 roku, istniał do 1913 roku.**